Dariusz Iwan · Marcin Kamiński · Hubert Kowalski

Narodowe Muzeum Przyrodnicze a ochrona żubra w Polsce

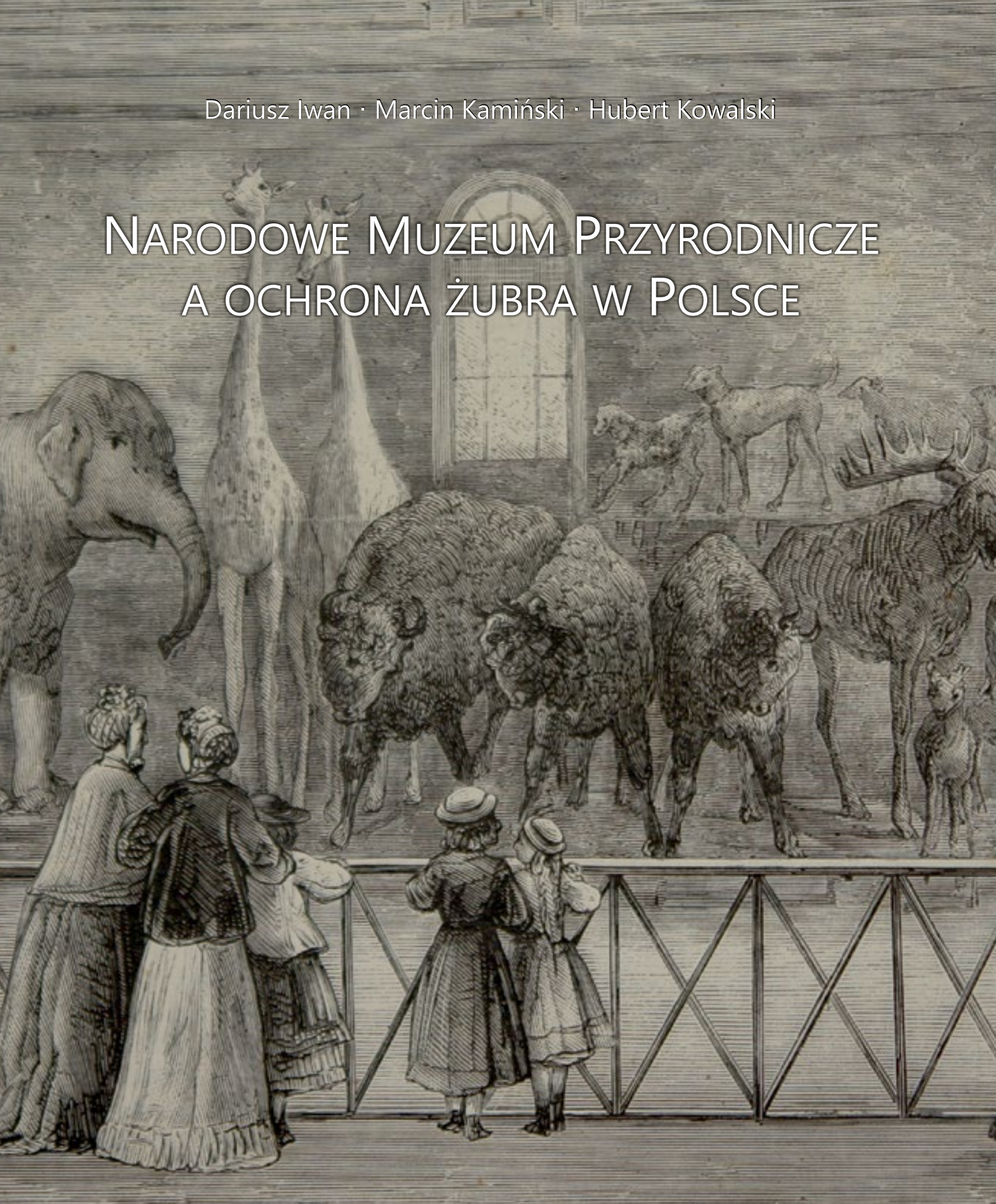

Narodowe Muzeum Przyrodnicze a ochrona żubra w Polsce

Dariusz Iwan · Marcin Kamiński · Hubert Kowalski

Narodowe Muzeum Przyrodnicze a ochrona żubra w Polsce

WYDAWNICTWA UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO
WUW

MUW
Muzeum
Uniwersytetu
Warszawskiego

Recenzenci: Roland Dobosz, Dariusz J. Gwiazdowicz
Opinia wydawnicza: Tomasz Samojlik
Redakcja, korekta: WUW
Projekt graficzny oraz skład: Łukasz Kamiński
Ilustracja na okładce: Gabinet Zoologiczny w Warszawie, rycina według rysunku Wojciecha Gersona, „Tygodnik Ilustrowany", 12 czerwca 1869, nr 76

Publikacja na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa – Użycie niekomercyjne – Bez utworów zależnych 4.0 Międzynarodowe (CC BY-NC-ND 4.0) (pełna treść wzorca dostępna pod adresem: https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/legalcode.pl).

Dariusz Iwan ORCID 0000-0003-0146-7916
Marcin Kamiński ORCID 0000-0002-2915-0614
Hubert Kowalski ORCID 0000-0002-3800-5275

Sponsor publikacji: Bank Pekao S.A.

Bank Pekao

Publikacja dofinansowana w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki", nr 0038/NPRH8/H11/87/2020, pt. „Rekonstrukcja i opracowanie zbiorów naukowych Gabinetu Zoologicznego Uniwersytetu Warszawskiego. Od XVIII-wiecznego Musaeum Polonicum do Narodowego Muzeum Przyrodniczego", realizowanego na Wydziale Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego w latach 2020–2025 pod kierunkiem dr. hab. Huberta Kowalskiego, prof. ucz.

NARODOWY PROGRAM ROZWOJU HUMANISTYKI

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego
ISBN 978-83-235-6465-2 (druk) ISBN 978-83-235-6473-7 (pdf online)

Muzeum Uniwersytetu Warszawskiego
ISBN 978-83-64551-31-4 (druk) ISBN 978-83-64551-32-1 (pdf online)

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego
02-678 Warszawa, ul. Smyczkowa 5/7
e-mail: wuw@uw.edu.pl
księgarnia internetowa: www.wuw.pl
Wydanie 1, Warszawa 2024

Spis treści

Wstęp 7

Rozdział I
Feliks Paweł Jarocki i historia trzech białowieskich żubrów ze zbiorów Gabinetu Zoologicznego Uniwersytetu Warszawskiego 17

Rozdział II
Przyrodnicy warszawskiego Gabinetu Zoologicznego a ochrona żubra na przełomie XIX i XX wieku 77

Rozdział III
Janusz Domaniewski, systematyk w służbie ochrony przyrody 135

Rozdział IV
Hodowla żubra a ochrona przyrody w okresie 20-lecia międzywojennego 227

Rozdział V
Jan Żabiński, naukowiec i hodowca ratujący żubra 279

Rozdział VI
Badania genetyczne żubra – muzeomika i zbiory przyrodnicze 343

Rozdział VII
Występowanie, hodowla i ochrona żubra w Europie – wykaz literatury z krótkim omówieniem 379

Załączniki 401

Spis ilustracji 419

Autorzy 428

Samiec żubra białowieskiego
pozyskany w 1823 roku, zbiory MiIZ PAN

WSTĘP

W pierwszych latach funkcjonowania niepodległego państwa polskiego sprawa poszukiwania żyjących jeszcze żubrów stała się wyzwaniem podjętym przez administrację rządową. W marcu 1919 roku pod przewodnictwem Wielkiego Łowczego II RP Hermana Knothego została wysłana do Białowieży delegacja, której celem była ocena stanu żubrów i ustalenie sposobu ich ochrony. 12 kwietnia 1919 roku natrafiono na szczątki skłusowanej krowy, a dalsze poszukiwania nie przyniosły pozytywnych rezultatów. Uznano wtedy, że żubrów w Puszczy Białowieskiej już nie ma. W tym czasie w Europie żyło jedynie kilkadziesiąt osobników zamkniętych w zwierzyńcach, parkach i hodowlach. Te tragiczne dane stały się bezpośrednią motywacją podjęcia odpowiednich kroków mających na celu ocalenie tego majestatycznego gatunku.

Od samego początku polscy naukowcy brali udział w działaniach na rzecz ochrony żubra. Jednym z ośrodków mających kluczowe znaczenie w podejmowanych wtedy działaniach było wywodzące się z tradycji Gabinetu Zoologicznego Uniwersytetu Warszawskiego i powołane w 1919 roku Narodowe Muzeum Przyrodnicze (w 1921 roku przemianowane na Polskie Państwowe Muzeum Przyrodnicze). To właśnie jego wicedyrektor, Jan Sztolcman, podczas obrad Międzynarodowego Kongresu Ochrony Przyrody w Paryżu 2 czerwca 1923 roku przedstawił polski projekt ratowania żubrów, opierający się na doświadczeniach Ligi Ochrony Bizona Amerykańskiego. Na podstawie postulatów Sztolcmana jeszcze w tym samym roku powołano do życia Międzynarodowe Towarzystwo Ochrony Żubra[1]. W skład tej organizacji weszło 15 krajów europejskich oraz Stany Zjednoczone. Był to z pewnością moment przełomowy, który doprowadził do ocalenia żubra przed całkowitym wymarciem. Podkreślić należy, że to właśnie m.in. za sprawą Jana Sztolcmana

[1] 25 i 26 sierpnia 1923 roku z inicjatywy środowiska niemieckich przyrodników odbył się w Berlinie zjazd założycielski MTOŻ, oficjalnie Polska nie wzięła w nim udziału.

ratowanie tego niezwykłego gatunku stało się projektem naukowym i apolitycznym, wewnętrzną sprawą każdego państwa i jednocześnie elementem współpracy międzynarodowej państw i stron toczących kilka lat wcześniej zacięte walki. Walki, których efektem były miliony ofiar ludzkich istnień.

Jeszcze przed kongresem w Paryżu Jan Sztolcman przygotowywał obszerną monografię o historii żubra w Europie[2]. Praca ta została wydrukowana w 1924 roku w języku francuskim w czasopiśmie „Annales Zoologici Musei Polonici Historiae Naturalis" wydawanym przez Narodowe Muzeum Przyrodnicze. Sztolcman, przygotowując swój maszynopis, korzystał z zasobów bibliotek i zbiorów muzealnych warszawskiego dawnego Gabinetu Zoologicznego i Muzeum Zoologicznego hr. Branickich, gdyż właśnie z połączenia tych dwóch jednostek powstało Narodowe Muzeum Przyrodnicze. Dziedzictwo XIX-wiecznych polskich zoologów i muzealników pozwoliło mu na przeprowadzenie dogłębnych badań nad żubrem i przedstawienie oryginalnego dzieła, którego treść jest aktualna do dzisiaj. Ten doświadczony myśliwy prawdopodobnie nigdy nie polował na żubra, jednak żubry czystej krwi białowieskiej towarzyszyły mu niemal przez całe życie. Eksponaty muzealne pozyskane na początku XIX wieku przez blisko sto lat wystawiane były w słynnym gmachu Uniwersytetu Warszawskiego na Krakowskim Przedmieściu[3].

Wiedza i pozycja, jaką Jan Sztolcman wypracował sobie dzięki związkom z warszawskimi muzeami przyrodniczymi, została przez niego wykorzystana również do celów praktycznych. Jako redaktor czasopisma „Łowiec Polski", a także członek Państwowej Komisji Ochrony Przyrody zajmował się racjonalną gospodarką łowiecką i ochroną przyrody. Zarówno w 1919 jak i w 1927 roku, dzięki przepisom prawa łowieckiego, myśliwi stworzyli podstawy realnej ochrony żubra[4]. Jednakże dopiero rozporządzenie Prezydenta RP o ochronie zwierząt z 1928 oraz ustawa o ochronie przyro-

[2] Sztolcman J. 1924a. *Matériaux pour l'histoire du bison d'Europe.* Annales Zoologici Musei Historiae Naturalis, 3–4: 1–91.

[3] W latach 1862–1864, w okresie funkcjonowania Szkoły Głównej, pracował w nim Benedykt Dybowski, który w czasie powstania styczniowego organizował na jego terenie posiedzenia Rządu Narodowego. Obecnie jest to siedziba Wydziału Historii UW (Budynek Pomuzealny).

[4] Rozporządzenie Ministerstwa W.R. i O.P. o ochronie niektórych zabytków przyrody z dnia 16 września 1919 r (Dz. Ust. Nr. 208 z r. 1919). Rozporządzenie Pana Prezydenta Rzeczpospolitej z dnia 3 grudnia 1927 r. o Prawie Łowieckim (Dz. Ust. Nr. 110 poz. 934 z r. 1927).

dy z 1934 roku zagwarantowały temu gatunkowi pełną ochronę prawną[5].

Z zasobów Narodowego Muzeum Przyrodniczego w Warszawie korzystali również inni przyrodnicy mający kluczowe znaczenie w ochronie żubra, w tym m.in. Janusz Domaniewski, Wacław Roszkowski oraz Jan Żabiński. Łączyli oni teorię z praktyką, co stanowiło niezwykle cenny atut w okresie, kiedy restytucja żubra opierała się na różnych, często sprzecznych, koncepcjach. Dyskutowano nad tym, czy mieszańce żubra z bizonem mogą doprowadzić do uzyskania mocnej populacji żubra, zastanawiano się, jak ma funkcjonować hodowla w ogrodach zoologicznych, kiedy i na jakich zasadach zwierzęta mają być przenoszone do zwierzyńców, czy Puszcza Białowieska jest odpowiednim miejscem prowadzenia akcji restytucji żubra. Opisywane pokolenie przyrodników wspomagane było przez autorytety nestorów polskiej nauki – Benedykta Dybowskiego i Michała Siedleckiego.

Druga Rzeczpospolita przez niespełna 20 lat wypracowała i przekazała powojennej Polsce ludzi i doświadczenia, które umożliwiły dynamiczny rozwój programu restytucji żubra. To właśnie w tym okresie stworzono koncepcję hodowli żubrów czystej linii białowieskiej, uznano Puszczę Białowieską za naturalną ostoję populacji osobników żyjących na wolności, włączono placówki naukowe w program hodowli żubra, a także podjęto współpracę polskich, niemieckich i rosyjskich naukowców w zakresie prowadzenia Ksiąg Rodowodowych[6]:

> [...] *Po II wojnie światowej ponad 250 żubrów wywieziono z Polski do 22 krajów świata, w tym głównie do Niemiec, ZSRR, Francji, Holandii i Czechosłowacji. Szczególną uwagę zwracano zawsze na czystość genetyczną żubra* [...]. *Gwarantem czystości żubrów stała się Księga Rodowodowa Żubrów – European Bison Pedigree Book (KRŻ). Pierwsze spisy wszystkich żyjących na świecie żubrów (początkowo również ich hybrydów) publikowano w Niemczech, w serii „Berichte..." Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra* [...]. *Po II wojnie światowej wydawanie KRŻ zostało powierzone Polsce i patronowała temu Państwowa Rada Ochrony Przyrody. Należy tu podkreślić zasługi J. Żabińskiego, który przy współpracy E. Mohr z RFN i M. A. Zabłockiego z ZSRR, redagował KRŻ po rocznik 1964, a później patronował temu przedsięwzięciu aż do śmierci w 1974 roku* [...].

[5] „Na podstawie art. 8 ustawy z dnia 10 marca 1934 r. o ochronie przyrody (Dz. U. R. P. N r 31, poz. 274) zarządzam co następuje: § 1. Uznaje się żubra (Bison bonasus L.) za gatunek chroniony na całym obszarze Państwa".

[6] Pucek Z. 1994, *Postępy i zagrożenia restytucji żubra*. Wszechświat 43(1): 147–169.

Samiec żubra białowieskiego pozyskany
w 1823 roku, zbiory MiIZ PAN

Środowiska naukowców, hodowców, aktywistów działających na rzecz ochrony przyrody, myśliwych i polityków nadal dyskutują o ochronie żubra. Ciągle pojawia się wiele „żubrowych" tematów: czy rzeczywiście istnieje czysta linia białowieska, czy żubry mają „geny krowie", czy i jak można prowadzić odstrzał żubra, jego selekcję, jakie choroby mu grożą, czy chów wsobny stanie w przyszłości na przeszkodzie rozwojowi populacji wolnościowej i czy bez intensywnej opieki człowieka żubr zawsze będzie w fazie reintrodukcji lub wymrze. Niezależnie od tych dyskusji żubr stał się symbolem dla mieszkańców naszego kraju. To żubr i Puszcza Białowieska stały się wizytówką Polski, nie tylko naukową. Bez względu na trudności reintrodukcja żubra w Polsce jest sukcesem uznawanym przez cały świat[7]:

> *Drugi etap restytucji żubra zapoczątkowało wypuszczenie na wolność w Puszczy Białowieskiej pierwszych żubrów* [...]. *Można przyjąć, że w latach 1960-tych w Puszczy Białowieskiej zaistniała współcześnie pierwsza, wolna populacja żubra. W następnych latach utworzono ponad 20 populacji tego typu. Dyskutuje się też o tak zwanych „regulowanych" to jest łowiecko eksploatowanych populacjach wolnych* [...].

[7] Tamże.

Opisana w niniejszej książce historia ochrony żubra w II RP pokazuje rolę środowiska naukowców skupionych wokół idei Narodowego Muzeum Przyrodniczego. Idei, ponieważ sama instytucja przetrwała zaledwie 2 lata (1919–1921)[8]. Zbiory muzealne i ludzie wywodzący się z nurtu nauk przyrodniczych tworzyli i nadal tworzą zręby instytucji naukowych opartych na taksonomii i muzealnictwie przyrodniczym. Państwowe Muzeum Zoologiczne, włączone w 1952 roku do Polskiej Akademii Nauk, było wiodącą placówką naukową i muzealną w II RP. Obecnie kolekcje przyrodnicze PMZ przechowywane są w Muzeum i Instytucie Zoologii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. Najstarsze eksponaty mają nieco ponad 200 lat. Jednym z nich jest żubr pochodzący z Puszczy Białowieskiej z 1823 roku.

Historia reintrodukcji żubra trwa już ponad 100 lat, a tragiczne losy jego wymierania związane są z rozwojem cywilizacji, którego skutkiem był proces zanikania wielkich obszarów naturalnych. Niniejsza książka przypomina czasy, kiedy żubr uznany był za gatunek, który na wolności już nie istnieje, a ostatni jego przedstawiciele mieli wkrótce umrzeć w niewoli na naszych

[8] Przekształcona w Państwowe Muzeum Zoologiczne.

oczach. Zbiory przyrodnicze zdeponowane w muzeach zawierają eksponaty reprezentujące gatunki już wymarłe bądź uznane za wymierające, rzadko spotykane lub reprezentujące populacje o małej liczebności, tworzące tzw. światowe centra bioróżnorodności. W naukowych kolekcjach przyrodniczych zachowane są również eksponaty należące do gatunków uznanych za pospolite lub zgodnie z oceną stopni zagrożenia gatunków przyjętą na czerwonej liście Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody zakwalifikowane do kategorii „najmniejszej troski". Sto lat temu naukowcy muzealnicy włączyli się do działań na rzecz uratowania symbolicznego dla Polski gatunku. Osiągnęli sukces: dzisiaj więcej żubrów żyje na wolności niż jest w muzeach i ogrodach zoologicznych. Według Sztolcmana[9] nazwa „żubr" pochodzi od „zubr", a „stara [polska] nazwa 'ząmbrz' zaginęła dla tego, że u nas żubry wyginęły wcześniej niż na Litwie i stamtąd przejęliśmy nazwę. Od 'zambrz' lub 'ząbrz' pochodzą nazwy miejscowości: Zabrze, Zambrzec, Ząbrz (Ząbrzec), Zembrza, Ząbrza, Ząbrowo, Zambrowo, Zambrzyce, Ząbrzyce, Zembrzyce, Żubrówka it.d.". Z całą pewnością mieszkańcom tych miast i osad, a także innych miejsc w Polsce bardzo trudno jest wyobrazić sobie, że kiedyś żyły tam żubry, rosły gęste lasy, a człowiek był niewielkim elementem środowiska naturalnego.

Niniejsza publikacja jest jednym z wielu opracowań opisujących akcję ratowania żubra. Staraliśmy się uzupełnić stan wiedzy o tym gatunku i jednocześnie pokazać rolę, jaką podmiotowość państwa odgrywa w historii Polski i jego instytucji, w tym muzeów przyrodniczych. W książce zaprezentowaliśmy również nieznane dotychczas dokumenty dotyczące propozycji Władysława Szafera, przewodniczącego Państwowej Komisji Ochrony Przyrody, którą przedstawił Janowi Sztolcmanowi, wicedyrektorowi Polskiego Państwowego Muzeum Przyrodniczego (sukcesora NMP)[10]:

> [...] *W sprawie przystąpienia Polski do akcji międzynarodowej ochrony żubra stoimy na tym stanowisku, że Polska bezwarunkowo do tej organizacji przystąpić musi, i że przedstawicielem Polski powinien być W. Szan[owny] Pan Dyrektor. Wobec tego zapytuję, czy Muzeum przyrodnicze nie mogłoby zgłosić w imieniu Polski udziału w osobie W. Szan[ownego] Pana. Takie załatwienie sprawy byłoby najprostsze, a ze względu na obecność*

[9] Sztolcman J. 1927a. *Żubr, jego historia, obyczaje i przyszłość.* Warszawa.

[10] Archiwum Nauki PAN i PAU. Państwowa Rada Ochrony Przyrody, Międzynarodowe Towarzystwo Ochrony Żubra, 1923–1938, PROP 303.

instytucji reprezentującej Polskę w stolicy, byłyby zapewne ułatwione sprawy formalne i finansowe połączone z przystąpieniem Polski do tej międzynarodowej organizacji [...].

Opieka naukowców nad zbiorami przyrodniczymi jest warunkiem nie tylko ich przetrwania, ale przede wszystkim stwarza możliwość prowadzenia badań, również z zastosowaniem najnowocześniejszych technologii. Pozwala na udostępnienie niezwykle cennych materiałów międzynarodowej społeczności naukowej oraz wykorzystanie ich do projektów interdyscyplinarnych m.in. z zakresu historii przyrodoznawstwa.

Autorzy

Żubry „Platzmajor” i „Pleite” (leży), Pszczyna-Jankowice, 10 października 1948, fot. A. Rząśnicki, Archiwum MiIZ PAN

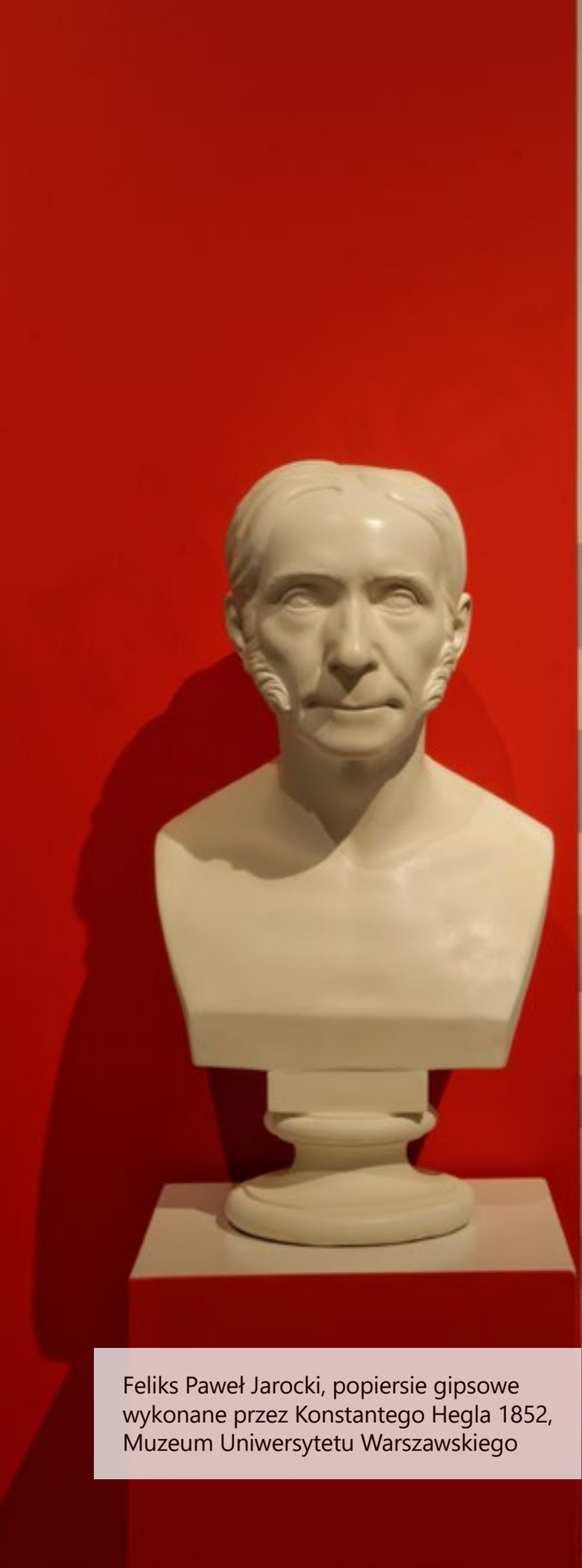

Feliks Paweł Jarocki, popiersie gipsowe wykonane przez Konstantego Hegla 1852, Muzeum Uniwersytetu Warszawskiego

Gabinet Zoologiczny

Najważniejsze daty

1818	zakup zbiorów historii naturalnej barona Sylwiusza Minkwitza; początki formowania się Gabinetu Zoologicznego Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego
1819-1862	Feliks Paweł Jarocki zostaje pierwszym opiekunem zbiorów
1823	przeniesienie Gabinetu z Pałacu Kazimierzowskiego do nowej, stałej siedziby, ówczesnego gmachu Oddziału Sztuk Pięknych (obecnie Wydział Historyczny UW)
1831	zamknięcie Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego po powstaniu listopadowym
1832	utworzenie Dyrekcji Gabinetów Naukowych, sprawującej pieczę nad uniwersyteckimi kolekcjami – na jej czele staje prof. Jarocki
1862	Gabinet Zoologiczny przechodzi pod zarząd nowo utworzonej Szkoły Głównej
1862-1891	kolejnym kustoszem Gabinetu zostaje Władysław Taczanowski
1869	zamknięcie Szkoły Głównej, Gabinet Zoologiczny staje się częścią rosyjskiego Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego
1887	utworzenie Muzeum Branickich w ich warszawskim pałacu Frascati
1915	w sierpniu, w wyniku sytuacji na frontach I wojny światowej, następuje ewakuacja Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego do Rostowa nad Donem - wywieziono m.in. znaczącą część kolekcji Gabinetu Zoologicznego
1915	w listopadzie odbywa się inauguracja polskiego Uniwersytetu Warszawskiego - Gabinet Zoologiczny pozostaje pod opieką uczelni, a jego pierwszym kustoszem zostaje Janusz Domaniewski

Rozdział I

FELIKS PAWEŁ JAROCKI I HISTORIA TRZECH BIAŁOWIESKICH ŻUBRÓW ZE ZBIORÓW GABINETU ZOOLOGICZNEGO UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO

Zbiory Muzeum i Instytutu Zoologii PAN

W zbiorach MiIZ PAN przechowywane są trzy okazy żubrów: dwa samce i jedna samica. Ponadto jeszcze przed II wojną światową Jan Żabiński przekazał z warszawskiego ZOO do zbiorów Państwowego Muzeum Zoologicznego, którego sukcesorem jest MiIZ PAN, znaczną liczbę cennych eksponatów naukowych pochodzących z hodowli żubrów i żubrobizonów, m.in. skóry i kości. Zwierzęta te były hodowane z myślą o reintrodukcji tego gatunku w Polsce.

Liczne kataklizmy (rabunki wojenne, pożary, celowe wypalenia), które dotknęły Warszawę i Polskę, są przyczyną zaginięcia bądź zniszczenia dokumentacji dotyczącej pochodzenia wielu eksponatów zgromadzonych w kolekcjach MiIZ PAN, w tym szeregu cennych okazów mających unikatową wartość naukową, historyczną i kulturową. Takimi okazami są trzy eksponaty żubrów, które żyły w Puszczy Białowieskiej na początku XIX wieku, czyli w czasach, kiedy ostatnie osobniki tego gatunku wywodzące się z pierwotnych puszczańskich populacji zamieszkiwały ziemie polskie. Żubr jest rzadkim przypadkiem gatunku, który wyginął w środowisku naturalnym, ale udało się go restytuować i dlatego zarówno obecnie żyjące na terenie Polski żubry, jak i materiały zgromadzone w kolekcjach muzealnych i instytucji naukowych stanowią światowe dziedzictwo przyrodnicze. Z tego względu Polska od wieków odgrywa niezwykle istotną rolę w badaniach i ochronie żubra. Zbiory przechowywane w Gabinecie Zoologicznym Uniwersytetu Warszawskiego i następnie w Narodowym Muzeum Przyrodniczym były istotnym, choć często pomijanym elementem w tym procesie. Niniejsze opracowanie ma na celu zilustrowanie wielowymiarowego znaczenia kolekcji zoologicznych – stanowią one repozytorium okazów, ale oprócz tego pozwalają także eksplorować historię naszego kraju.

Puszcza Białowieska – ostatnia ostoja żubra

Do końca XVIII wieku żubry znajdujące się na wolności wymarły praktycznie w całej Europie. Już w drugiej połowie XVII wieku odnotowano tylko cztery izolowane obszary: Prusy Wschodnie – Puszcza Kurpiowska, Siedmiogród, Białowieża i Kaukaz. W dwóch ostatnich refugiach zwierzęta dotrwały do początku XIX wieku. W tym czasie Puszcza Białowieska stała się obszarem, o którym Jan Sztolcman pisał[1]:

> *Ten to wspaniały las posłużył żubrom za ostatni zakątek w Europie, gdzie te skazane na zagładę czworonogi znalazły należytą ochronę pod dbałą opieką królów polskich.*

W okresie rozbiorów Polski ochrona żubra była kontynuowana. Na mocy dekretu Aleksandra I z 1803 roku tylko on, jako car, mógł wydawać zezwolenia na zabicie żubra. Dodatkowo drastycznie ograniczono wstęp do Puszczy, który był uzależniony od pozwolenia wydanego przez lokalną administrację. W dalszej kolejności od 1820 roku zaprzestano wyrębu. Ponad 20 lat później odstąpiono od tego bezwzględnego zakazu, gdyż jak podaje Sztolcman[2]:

> [...] *to drakońskie prawo ochrony lasu miało fatalny wpływ na stan żubrów, głównie przez zanieczyszczenie rzek i rowów, których brzegi zamieniły się w błotniste kałuże.*

Taki stan lasu był wynikiem nagromadzenia dużej masy martwego drewna. Naliczono, że w 1842 roku leżało 300 000 sztuk sosen. Oczywiście był to wynik procesów naturalnych związanych ze zjawiskami atmosferycznymi (wiatr, zmiany temperatury i wilgotności) i starzeniem się samych drzew. Sztolcman był doświadczonym przyrodnikiem, widział wiele środowisk naturalnych nietkniętych ręką człowieka, np. podczas ekspedycji w Ameryce Południowej oraz Afryce, jednak zachował tradycyjny, antropocentryczny system oceny przydatności przyrody dla człowieka[3]:

> [...] *tak wielkiej ilości* [drzew] *nie można było spławić i w skutek tego większa część zmarniała* [...]. *Tem więcej podnieść należy zasługi Antoniego Tyzenhausa, podskarbiego litewskiego z czasów Stanisława Augusta. System Tyzenhausa dążył właśnie do oczyszczenia i wyprostowania rzek, do budowy kanałów i do innych temu podobnych melioracji.*

Obecny stan wiedzy na temat stopnia zachowania środowiska w Puszczy Białowieskiej w końcu XVIII wieku i fak-

[1] Sztolcman 1927a.

[2] Karcow G. 1903. *Biełowieżskaja Puszcza*. Sankt-Petersburg, za: Sztolcman 1927a.

[3] Sztolcman 1927a.

tycznego wpływu prób wprowadzenia nowoczesnej gospodarki leśnej przez Rosjan w wieku XIX prezentowany jest w licznych dyskusjach i opracowaniach naukowych dotyczących kształtu i formy ochrony Puszczy Białowieskiej[4].

Sztolcman w publikacji z 1927 roku przedstawił argumenty potwierdzające ówczesne powszechne przekonanie, że żubr nie poradzi sobie bez pomocy człowieka. Na czym miałoby to polegać? Jeszcze w połowie XIX wieku uważano, że wyginięciu tego gatunku zaradzi prowadzenie racjonalnej gospodarki leśnej i łowieckiej, a więc „tępienie drapieżników, kontrola zwierzyny", 180-letnie cięcia drzew czy też ogólne „uprzątnięcie" Puszczy, tzn. „usunięcie pował, oczyszczenie rzek". Sztolcman podał[5], że taka działalność przyniosła znaczną poprawę stanu liczebności zwierząt, stąd pogłowie żubrów osiągnęło w 1857 roku apogeum: 1898 osobników. Dlaczego jednak następne lata przyniosły znaczny spadek, a liczba żubrów występujących

Il. 1. Feliks Paweł Jarocki, akwatinta z akwafortą Edme'a Quenedeya 1817, BUW

w Puszczy w warunkach naturalnych już nigdy nie przekroczyła 600 zwierząt?[6] A może jednak to presja człowieka i zmiany w środowisku były przyczyną wyginięcia tego ostatniego największego mieszkańca europejskich lasów?

Feliks Paweł Jarocki (1790–1865)

Dzięki stypendiom Komisji Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Feliks Jarocki kształcił się w zakresie zoologii w latach 1815–1817 na uniwersytetach w Berlinie i Paryżu. W tym

[4] Kujawa A. et al. 2016. *The Białowieża Forest – a UNESCO Natural Heritage Site – protection priorities*. Leśne Prace Badawcze 77: 302–323; Samojlik T. et al. 2020. *Białowieża Primeval Forest: Nature and Culture in the Nineteenth Century*. In: Agnoletti M. (ed.), Environmental History, vol. 11.

[5] Jednocześnie dodał: „Jeżeli wierzyć można urzędowym statystykom..."

[6] Interpretacja historycznych danych dotyczących liczebności żubra, patrz: Samojlik et al. 2019.

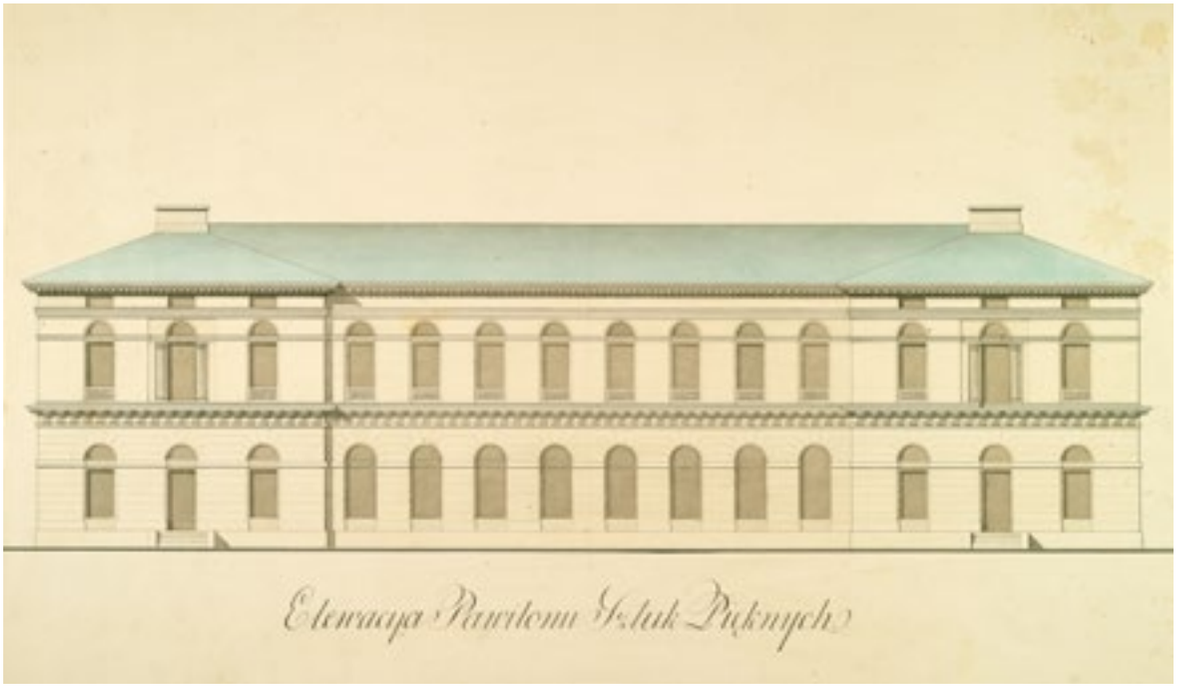

Il. 2. Jan Tafiłowski, Pawilon Sztuk Pięknych, rysunek 1827, AGAD – Gmach tzw. Pomuzealny, obecnie siedziba Wydziału Historii UW

czasie, 19 listopada 1816 roku, car Aleksander wydał edykt powołujący uniwersytet w Warszawie kierowany przez Radę Ogólną, której przewodniczył Stanisław Staszic. Inauguracja Królewskiego Warszawskiego Uniwersytetu odbyła się 14 maja 1818 roku. Jarocki był współzałożycielem i wieloletnim kierownikiem Gabinetu Zoologicznego, który oficjalnie rozpoczął funkcjonowanie wraz z Uniwersytetem (il. 1). Oprócz „kolekcji założycielskiej" Sylwiusza Münkwitza, pozyskanej już w 1818 roku, w kolejnych latach zakupiono kolekcję owadów u Georga Dahla w Wiedniu, owady przywiezione przez Wilhelma Christiana Gotthelfa von Feldnera z Brazylii czy pancernika (*Dasypus novemcinctus* Linnaeus, 1758), grzbietoroda (*Pipa surinamensis* Cuvier, 1849) i kobrę okularnika (*Naja naja* Linnaeus, 1758) od Guéego. W roku 1823 zakupiono od prof. Martina Lichtensteina z Berlina 96 ptaków egzotycznych. Niezwykle dynamiczny rozwój zbiorów związany był z nominacją Jarockiego na stanowisko profesora zoologii na Uniwersytecie Warszawskim (1822) i umieszczeniem Gabinetu w dużym budynku, gdzie zajął 17 sal, z których część miała po trzydzieści kilka metrów długości, a część mniejszych po około 30 m^2, łącznie 1394 m^2 (il. 2–3).

W latach 20. i 30. XIX wieku żubry i Puszcza Białowieska znajdowały się pod niezwykle zaostrzoną, jak nigdy dotąd, kontrolą władcy, który niemalże „zamknął wstęp do lasu". A jednak decyzja o odstrzale dwóch żubrów została podjęta, stąd „pierwsze polecenie KRWRiOP[7] z dnia 22 stycznia 1830 r. Nr 938/146 obejmuje rozkaz udania się do Puszczy Białowieskiej i dopilnowania dozwolonego przez N. Pana polowania na dwa żubry". Już 30 stycznia 1830 roku zgromadzono wszystkie potrzebne dokumenty („drugie polecenie KRWRiOP" Nr 1151/186), pozwalające na rozpoczęcie przygotowań do polowania. Polowanie to zostało opisane i opublikowane przez kustosza Gabinetu Zoologicznego, Feliksa Pawła Jarockiego[8]:

Stosównie do poleceń (a) Wysokiéy Kommissyi Rządowéj Wyznań Religiynych i Oświéceniá Publicznego, przybywszy w dniu 8ym lutego b.r. do Wgo Ronki (b) Leśniczego Powiatowego a Naczelnika pusczy Białowiezkiéy w wiosce Królowym--Mostem zwanéy na południowo zachodnim brzegu téyże pusczy zamieszkałego, a nie zastawszy tych dwóch Urzędników, którzy przy dozwolonych przez Nayjaśnieyszego Pana polowaniach na Zubry znáydować się powinni: to jest, Starszego Guberskiego Leśniczego i Kapitana

Il. 3. Widok Pałacu Kazimierzowskiego oraz Pawilonu Sztuk Pięknych wraz z wnętrzami Gabinetu Zoologicznego, 1882

[7] KRWRiOP, Komisja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, powołana w 1815 roku w Królestwie Polskim.

[8] Jarocki F.P. 1830. *O Pusczy Białowiezkiéy i o celnieyszych w niéy zwiérzętach czyli Zdanie sprawy z polowaniá odbytego w dniach 15 i 16 lutego r. b. na dwa zubry, które Najjaśnieyszy Mikołaj I Cesarz Wszechrosji, Król Polski etc. dla Gabinetu Zoologicznego Królewskiego Aleksandrowskiego Warszawskiego Uniwersytetu nayłaskawiej darował. Złożone Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego dnia 29 maja 1830 roku. Z dwiema z natury zrobionymi wyobrażeniami żubrów w barwie zimowej.* Warszawa.

Sprawnika: napisałem natychmiást do Grodna donosząc o przybyciu mojém. To pismo przez zwyczayne strzeleckie stóyki z równym niemál jak przez sztafetę pośpiechem zostało odniesione; gdyż w skutku jego z Grodna 22 mil od Królowego Mostu odległego już szóstego dnia przybył JWżny Jonat Tu-Han Baranowski Delegowany w zastępstwie starszego guberskiego Leśniczego. – Blizko dwa dni dłużéy czekaliśmy na Wgo Szpinka Kapitana Sprawnika; ponieważ ten, stósownie do przepisów, dopiero po otrzymaniu wezwaniá guberskiego Prużanę opuścił. Tym sposobem dopiero w dniu 15 Lutego przystąpiliśmy do rozpoczęciá polowaniá.

Historia pierwszego żubra (samiec ze zbiorów MiIZ PAN) (il. 4)

Gdy podług doniesień wezwanych Strážników náystarszy i náyokazalszy Tur czyli pojedynczo chodzący Zubr samiec upatrzony był w północnéy stronie straży Okólnickiéy w blizkości wsi Białowieży, przeszło dwie mile od Królowego Mostu: więc już w Niedzielę wysłano tam obławę; my zaś w towarzystwie kilku znakomitych z okolicy przybyłych Obywateli wyruszyliśmy dopiéro w poniedziałek rano. Po przybyciu naszém, między godziną trzecią a czwártą z południa osaczono w cichości strzelcami i osocznikami ów gąszcz, w którym upatrzony Zubr

Il. 4. Żubr, rycina wykonana według rysunku Jana Feliksa Piwarskiego, za: Feliks Paweł Jarocki, *Zubr oder der lithauische Auerochs*, BUW

już od sześciu dni był pilnowany. Łańcuch strzelców pod dowództwem Strážników, do których się kilku Obywateli przyłączyło posunął się w głąb gąszczu, i pierwszy strzał strzelca Tomasza Szpakowicza, przeszło siedemdziesięcioletniego starca był mistrzowski. Kula jego wpadłszy pod prawą łopatkę, przeszyła zwiérza ponad sercem i uwięgła w lewéy łopatce. Gdy mimo to zraniony Zubr uchodzić zaczął, pan Engielhard Obywatel poprawił mu dwukrotném z dubeltówki wypáleniem. Tak więc trzema po sobie następującémi wystrzałami został na mieyscu położony ten ogromny zwiérz, między którego rogami dwóch miernych ludzi usiąśdź może, a który blizko cztérnáście centárów mógł był ważyć. Gęstość lasu, w którey upádł, nie małey przy wywiezieniu nabawiła nás trudności, i dlá tego z odległości pół mili dopiero o szarey godzinie do wsi Białowieża został dostawiony, i natychmiást w obecności mojey wypatroszony.

Ponieważ trzy Rządowe gmachy łowieckie będące na górze w środku wsi Białowieży stoją w zimie niezamieszkane i nieopálane: przygotowano nám wieczerzę w chałupie wspomnianego wyżey strzelca Szpakowicza w téy jzbie, w któréj on dlá swoich i swoich sąsiadów dzieci własnym kosztem szkółkę utrzymuje. Zdziwiłem się niepomału, gdym się dowiedział, że ten żwawy, celnie strzálający, a o naukę dzieci tak dbały starzec sám czytać i pisać nie umié. Po wieczerzy Leśniczy Guberski, Obywatel Eysmund i jego Kommissárz zostali się ze mną w téy chałupie na noclég; jnni zaś Urzędnicy i goście polowaniá rozkwaterowali się po jnnych chłopskich domach; gdyż jak się nazajutrz przekonałem, we wszystkich tamteyszych chatach są bardzo porządne i dobrze ogrzáne jzby. Jedną tylko dlá nieprzyzwyczajonych osób ználazłem w nich nieprzyjemność; a tą jest mnóztwo Karaczanów persaków (Blatta laponica), które się po ścianach uwijają.

Historia drugiego żubra (samica ze zbiorów MIIZ PAN) (il. 5)

Nazajutrz udaliśmy się w straż Augustowską na zachodnią stronę puszczy blizko dwie mile od wsi Białowieża; lecz ubicie tam drugiéy sztuki nierównie więcéy kosztowało zachodu. Ponieważ wyraźnie oświadczyłem, że koniecznie potrzebuję Zubrzycy: większe więc pół dnia strawiono na przeglądaniu z blizka jednego trzynáście sztuk liczącego stada Zubrów, ażeby się zapewnić, które w nim są samce, a które samice. Dzień był niepogodny, śniég gęsty z wiatrem padál ciągle. Gdy strzelcy i osocznicy pod okiem Strážników trudnili się przeglądaniem stada przepędzając je z mieysca na mieysce: my tymczasem schroniwszy się do pustéy, na siano przeznaczonéy szopy, grzáliśmy się przy ogniach, które przy niéy na łące pozakładano. Dopiero po trzeciej godzinie z południa udaliśmy się na stanowiska około wielkiego gąszczu, do którego się przepędzaniem spłoszone Zubry schroniły.

Pomimo znacznéy liczby ludzi uzbrojonych, gdyż samych strzelców było do

stu, rozstawienie nastąpiło dosyć rzádkie; bo długą linię od łąki wyciągnąć musiano. Wkrótce po odezwaniu się obławy w gąszczu, wypadły Zubry; lecz nie na linię strzelców, ale na stanowisko naszych sáń i koni powodowych przy owéy szopie, przy któréy mieliśmy ogniska rozłożone, czém jescze bardziéy spłoszone wróciły do kniei. Tam napotkawszy znowu łańcuch obławy, w náywiększym pędzie zaczęły wybiegać na łąkę w tém mieyscu, gdzie náyrzádsze było osaczenie. Strzelec Bartłomiéy Martysiuk przeszło na sto kroków wypálił do jednéy sztuki. Łąka w tym mieyscu była blizko na tysiąc kroków széroká: widzieliśmy więc kierunek strzału; lecz sztuka trafioná po otrzymanym strzale jescze więcéy niż sto kroków suwała przez náywiększe zaspy śniégu zarówno ze zdrowémi. Nágle po tém zwolniła w biegu, wyprzedziły ją zdrowe, lecz bieg jéy ku przeciwległéy gęstwinie był jescze dość szybki. W obawie, ażeby nám w tym ostępie czyli gąszczu nie zginęła, jedni pędzą za nią pieszo, drudzy rzucają się na sánki, ale przybywszy nad rzeczkę środkiem łąki płynącą (przez którą z taką łatwością przebiegły Zubry) konie nám powięzły w śniégu. Wyskakujemy więc z sánek, lecz śniég blizko po pas głęboki nie dozwalá śpiesznego chodu. Tymczasem widzimy, że owá sztuka

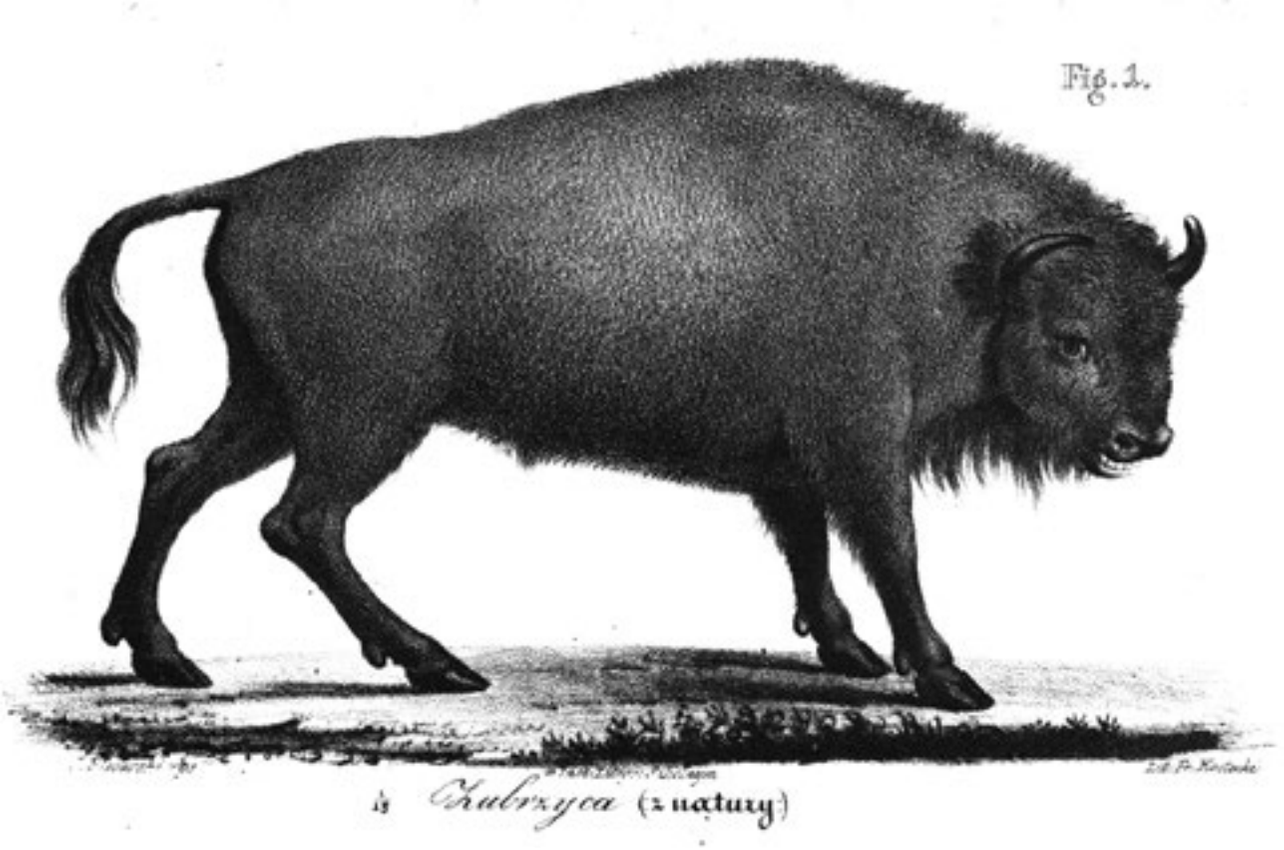

Il. 5. Żubrzyca, rycina wykonana według rysunku Jana Feliska Piwarskiego, w: Feliks Paweł Jarocki, *Zubr oder der lithauische Auerochs*, BUW

przyszedłszy pod mały wzgórek, na którym się gąszcz zaczyná, już tylko noga za nogą powoli na niego wstępuje. Stanęło wreszcie na wzgórku tą wspaniałą i przepyszną brodą opatrzone zwiérzę, obróciło się ku nám rogami, a stojąc i chwiejąc się, padá powoli na ziemię. Okrzyk radosny: „Już nasza!" rozlégł się na całéy linii. Nieciérpliwość oglądaniá jéy z blizka i przekonaniá się, czy rzeczywiście jest Zubrzycą, przynáglá wszystkich. Zbliżámy się coraz bardziéy. Mnogość gromadzących się ludzi obudzá ją z omdleniá. Zréwá się ze strasznym bruknieniem i rzucá się ku nám. Pan Głębocki Strážnik chciát do niéy strzelić; lecz fuzja mu odmówiła. Aże właśnie byłem naprzeciw jéy głowy: krzyk przestrachu wszczął się za mną; ale uskoczyć było niepodobieństwem; bo śniég był zbyt głęboki. Już byłem blizki wraz z kilkoma jnnémi osobami dostaniá się jéy na rogi lub pod nogi. Szczęściem dlá nás, że siły Zubrzycy nie odpowiedziały jéy dzikości: padła po drugim skoku tuż przed nami. – Tu dopiéro przyniesiono ucięte drzewko, a założywszy jéy na kark, siadło na końcach jego kilkunástu ludzi, i tak doduszono leżącą.

Zakończenie polowania

Ukończywszy tak pomyślne przez Najjáśnieyszego Pana dozwolone polowanie: późno w nocy powróciliśmy na nasze kwatery do wsi Białowieża. – Nazajutrz rano (we szrodę), dawszy zakwitowanie Starszemu Guberskiemu Leśniczemu z odebranych dwóch Zubrów, pożegnałem się tak z gośćmi jak Urzędnikami delegowanymi; i gdy się ci rozjeżdżali, a ubite Zubry na sánki pakowano: poszedłem tymczasem obeyżrzéć pomnik, w kształcie czworograniastego obelisku z biáłego piáskowego kamienia przeszło sześć łokci wysoki, który stoi na prawym brzegu rzéki Narewki przy moście na małym wzgórku blizko owéy góry, na któréy (w środku wsi) są wspomniáne wyżéy trzy gmachy Łowieckie, a cokolwiek daléy ku wschodowi kościół drewniany. Pomnik wzmiankowany otoczony jest drewnianémi sztachetami, a napisy na nim w polskim i niemieckim języku wykute, świadczą o świetném polowaniu, które August III król polski odbył w téy pusczy (a). (a) Napis na dwóch bokach tego obelisku w języku polskim jest następujący:

„Dnia 27 Septembra 1752 r. Náyjaśniejsze Państwo August III. Król Polski, Elektor Saski z Królową Jéymością i Królewiczami Jchmość Xawerem i Karolem mieli tu polowanie Zubrów, i zabili 42 Zubrów; to jest 11 wielkich, z których náyważnieyszy ważył 14 cetnarów i 50 funtów; 7 mnieyszych: 18 Zubrzyc, 6 młodych. – 13 Łosiów, to jest: 6 z których náyważnieyszy ważył 9 cetnarów i 75 funtów; 5 samic, 2 młodych. – 2 Sarn. Summa 57 sztuk.

Byli przytomni: JW. JPán Branicki Hetmán Wielki Koronny. – JW. Hrabia de Brühl piérwszy Minister J. K. M. – JW. JPán Wielopolski Cześnik Koronny, JW. – Hrabia de Brühl koniuszy náywyższy J. K. M. – JW. Marszałek de Birberstein Jénerál poczty Koronnéy. –

JW. de Schönberg Marszałek Nadworny J. K. M. – JW. i W. JPanowie Poniatowski, Wilczewski, Węgierski, Starzewski Pułkownicy, i Sapieha Oberster Lieutenant.

Polowaniem dyrygował JW. JPán de Wolfersdorff Łowczy náywyższy J. K. M.

Assystowali przy polowaniu: W. JPán de Gablenz Podłowczy J. K. M. – W. JPán de Armin Szambelan. – W. JPanowie de Geu-san i de Leipziger Paziowie od polowaniá. – Strzelcy nadworni JPán Pflug, Stockmann, Schreyer i Pezold. – Nadleśniczowie: Breyther, Bormann, Eckhard. – Leśniczowie: Szubert, Angermann, Stockmar, Richter, Eichler, Homburg, 3 Kozłowscy, Wap, Rode, Prokopowicz, Źrebkiewicz".

Szczegółowe omówienie publikacji Jarockiego zostało przedstawione w monograficznym opracowaniu *Puszcza Białowieska w pracach przyrodników 1721–1831*, w którym autor zwraca uwagę, że dzieło to daleko wykracza poza zwykłe sprawozdanie z polowania[9]. Praca Jarockiego stanowi cenne źródło wiedzy na temat biologii żubra, środowiska jego bytowania oraz eksploatacji gatunku w czasach historycznych. Autor, analizując uzyskane przez siebie dane, przedstawia czytelnikowi oryginalne informacje i kontrastuje je z wcześniejszymi doniesieniami:

Nadmieniłem wyżéy, że przez ośm dni musiałem czekać na Urzędników delegowanych. W tym czasie P. Ronka Naczelnik pusczy; człowiek bardzo gościnny i światły starál się wszélkimi sposobami ułatwić mi poznanie tak mieyscowości jako téż i zwiérząt téy pusczy; a mianowicie Zubrów. Wyjeżdzaliśmy w różne części pusczy, gdzie małémi obławami strzelców wypędzane z gąszczów na golizny stada Zubrów z bliska wygodnie widziéć mogłem. Co więc z własnych spostrzeżeń, z wiary godnych wskazań Naczelnika pusczy, z rozmów ze Strážnikami i Strzelcami, jako też z podań znakomitych blizko pusczy mieszkających Obywateli (z którymi się poznałem w domu P. Ronki) náyważnieyszego i náyciekawszego zebrałem: to wszystko postanowiłem wiernie tu przedstawić. Do tego tém mocniéy czuję się obowiązanym; gdyż mylne podania w opisie pusczy Białowieskiéy przez Barona Brincken (a) umieszczone, przechodząc do dzieł jnnych (b), coraz bardziéy upowszechniać się zaczynają. Wiele práwda z podań wspomnianego autora zostało już sprostowanych, częścią przez artykuł botaniczny Pana S. G. w Dzienniku Wileńskim (a), częścią przez pismo P. Ronki, które mi przy odjeździe doręczył, a które w Powszechnym Dzienniku w całéy osnowie umieścić pozwoliłem (b): mimo to zostały jeszcze wáżne przedmioty nie dotknięte, które tu (bez wdawaniá się w krytykę cudzéy prácy) chcę przedstawić.

Przedstawione opisy ukazują również ówczesne poglądy specjalistów

[9] Daszkiewicz P. et al. 2004. *Puszcza Białowieska w pracach przyrodników 1721–1831*. Warszawa.

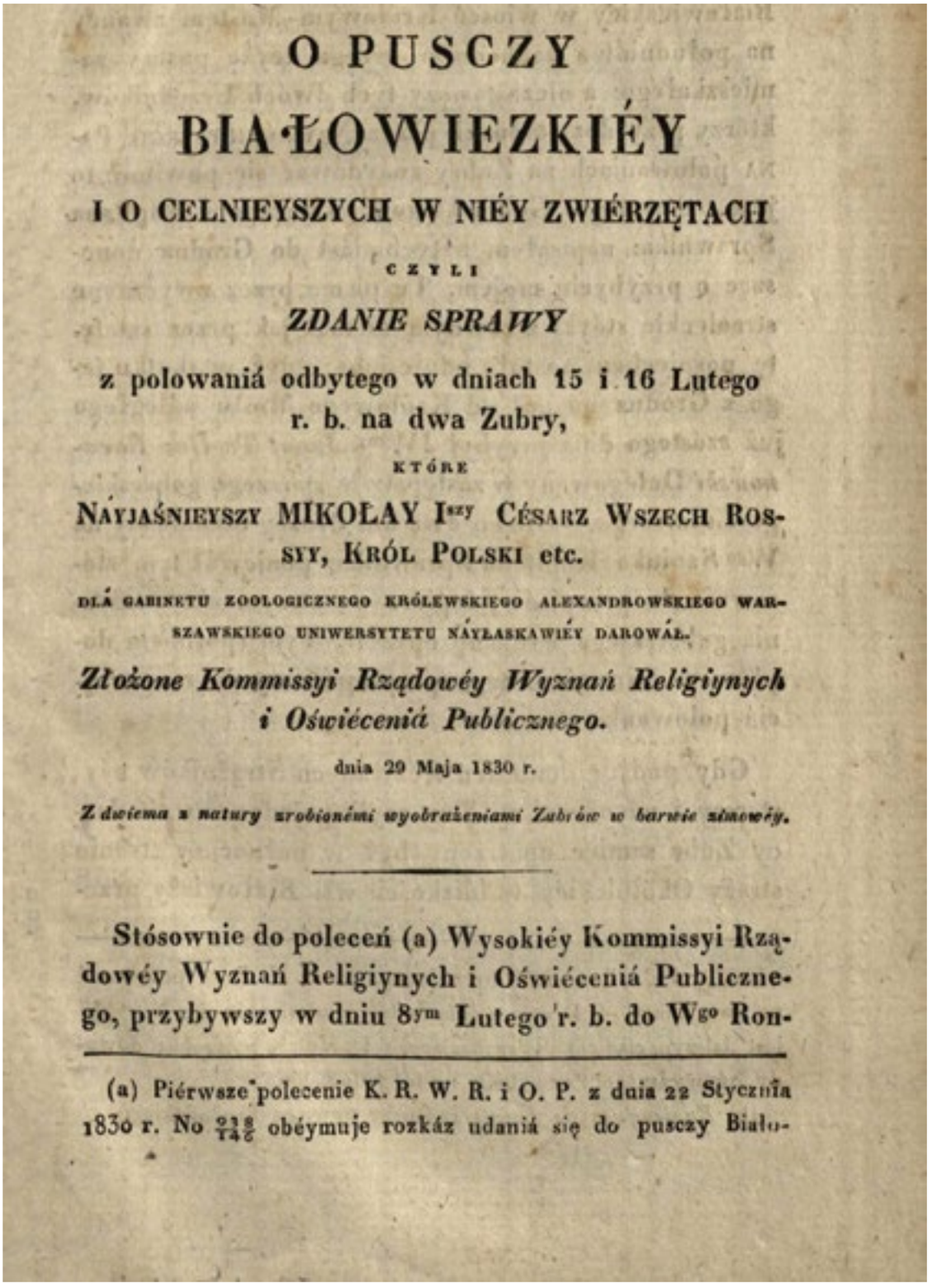

O PUSCZY

BIAŁOWIEZKIÉY

I O CELNIEYSZYCH W NIÉY ZWIÉRZĘTACH

CZYLI

ZDANIE SPRAWY

z polowaniá odbytego w dniach 15 i 16 Lutego r. b. na dwa Zubry,

KTÓRE

NAYJAŚNIEYSZY MIKOŁAY Iszy CÉSARZ WSZECH ROSSYY, KRÓL POLSKI etc.

DLÁ GABINETU ZOOLOGICZNEGO KRÓLEWSKIEGO ALEXANDROWSKIEGO WARSZAWSKIEGO UNIWERSYTETU NAYŁASKAWIÉY DAROWÁŁ.

Złożone Kommissyi Rządowéy Wyznań Religiynych i Oświécenią Publicznego.

dnia 29 Maja 1830 r.

Z dwiema z natury zrobionémi wyobrażeniami Zubrów w barwie zimowéy.

Stósownie do poleceń (a) Wysokiéy Kommissyi Rządowéy Wyznań Religiynych i Oświécenią Publicznego, przybywszy w dniu 8ym Lutego r. b. do Wgo Ron-

---

(a) Piérwsze polecenie K. R. W. R. i O. P. z dnia 22 Stycznia 1830 r. No $\frac{218}{142}$ obéymuje rozkáz udaniá się do puszcy Białо-

Opracowanie wydrukowane w języku polskim autorstwa F.P. Jarockiego zawierające opis polowania na białowieskie żubry w 1830 roku

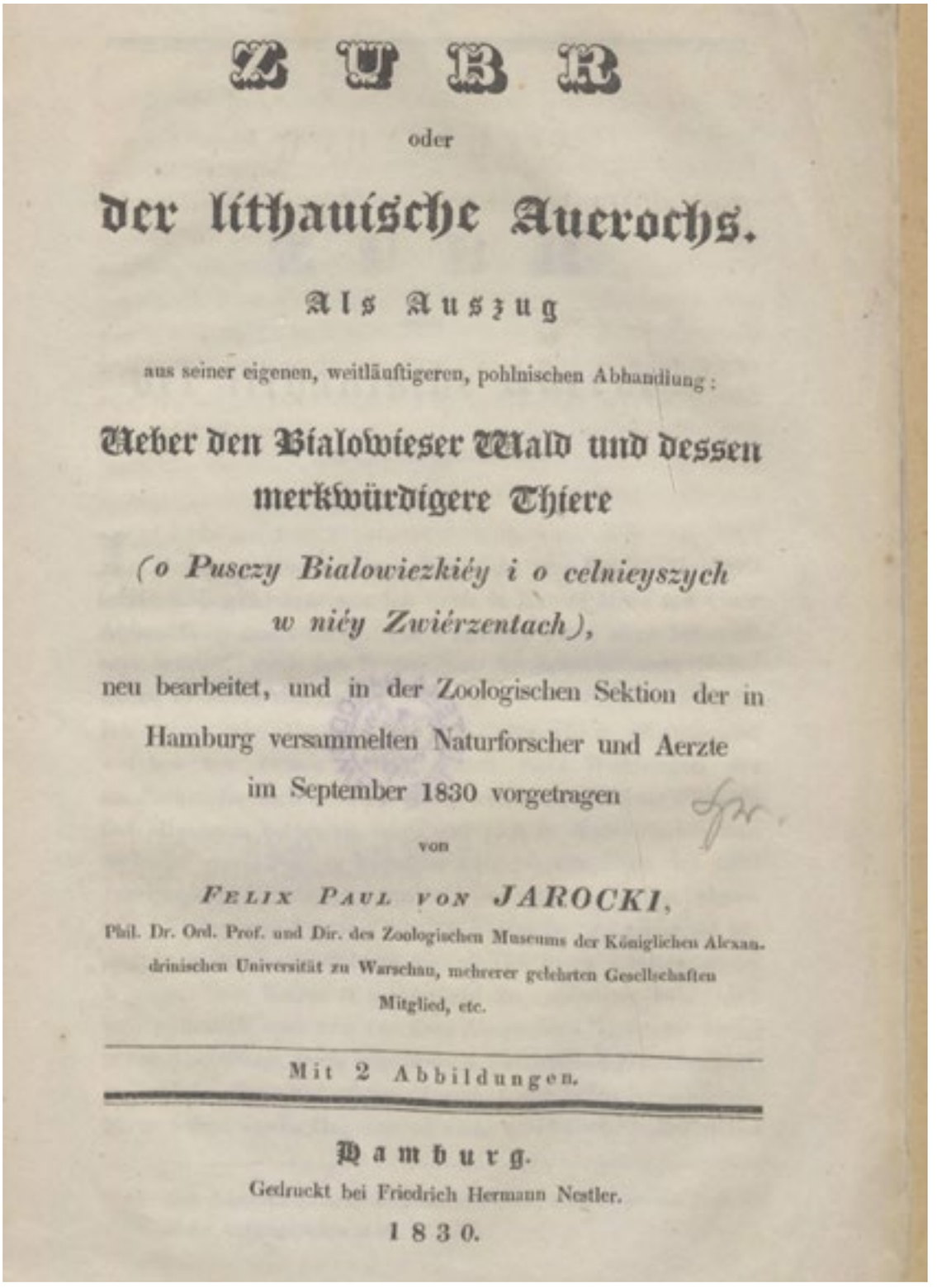

Z U B R

oder

der lithauische Auerochs.

Als Auszug

aus seiner eigenen, weitläuftigeren, pohlnischen Abhandlung:

Ueber den Bialowieser Wald und dessen merkwürdigere Thiere

(o Puszczy Bialowiezkiéy i o celnieyszych w niéy Zwiérzentach),

neu bearbeitet, und in der Zoologischen Sektion der in Hamburg versammelten Naturforscher und Aerzte im September 1830 vorgetragen

von

Felix Paul von **JAROCKI,**

Phil. Dr. Ord. Prof. und Dir. des Zoologischen Museums der Königlichen Alexandrinischen Universität zu Warschau, mehrerer gelehrten Gesellschaften Mitglied, etc.

Mit 2 Abbildungen.

Hamburg.
Gedruckt bei Friedrich Hermann Nestler.
1830.

Opracowanie wydrukowane w języku niemieckim autorstwa F.P. Jarockiego zawierające opis polowania na białowieskie żubry w 1830 roku

dotyczące unikalności Puszczy Białowieskiej w kontekście ochrony żubra, co pozwala nam uzyskać tło dla innych źródeł – w szczególności planów ochrony tego gatunku:

> *W náywiększéy części gruntem téy pusczy, jest lekki urodzajny czarnoziem, czego dowodzi náypięknieyszá wegetacja roślin wszelkiego rodzaju, nie mniéy owe liczne wszród lasu będące, a náybuynieyszą trawą pokryte łąki, z których corocznie około jedénástu tysięcy fur wybornego siana zbiérają, a których drugie tyle zarosłych krzewami stoi kosą nietykanych. Taká buyność gruntu, podług słusznego domysłu P. Ronki, jest przyczyną utrzymywaniá się dotąd Zubrów w téy pusczy; bo dostarczá obficie paszy dlá tych obżartych i wiele potrzebujących zwiérząt; gdy przeciwnie w jnnych, na płonnych gruntach będących lasach tym prędzéy wyginąć musiały, skoro (jak się niżéy dowiemy) bydło domowe skromną jlość żywności jescze jém uszczuplało.*

W tym kontekście bardzo istotną informacją zawartą w opracowaniu jest przedstawienie sposobu liczenia żubrów w czasach historycznych. Daje to nam dziś możliwość oceny wiarygodności archiwalnych źródeł przy analizie dynamiki liczebności populacji żubra:

> *Wspomnieliśmy wyżéy o liczbie ogólnéy teráz żyjących Zubrów w pusczy Białowieskiéy; może nás kto zapytać: jakim sposobem dzikie, w gęstwach lasu żyjące zwiérzęta policzyć można? Zaczém na to pytanie będziemy mogli przyzwoicie odpowiedzieć, musimy wprzód na niektóre okoliczności zwrócić uwágę naszą. Przede wszystkim wiedzieć potrzeba, że lubo Zubra nigdy zupełnie ugłáskać nié można, mimo to Zubry nie należą do zbyt pierzchliwych i bojaźliwych zwiérząt. Zachodzi między niémi jednak ta różnica, że młode i wieku średniego, czyli żyjące w stadach okazują więcéy bojaźliwości, niż pojedynczo chodzące. – Jdąc ku nim pod wiatr, można się do stada zbliżyć na sto kroków; przeciwnie z wiatrem jdącego człowieka już o pięćset i więcéy kroków wietrzą i uchodzą, gdyż słuch i węch mają bardzo bystry. Jeżeli przy tém spostrzegą człowieka w jasne kolory ubranego: na ten czas stają się płochszémi; bo przywykłe do jednostaynéy posępności boru, nieciérpią wszelkich jasnych, a mianowicie jaskrawych kolorów. Szczególniéy razi je kolor czerwony. – Na starych po dwóch lub pojedynczo tułających się samcach nietylko, że powyższe okoliczności tyle wrażeniá nie czynią; ale co większá? widzimy je tak zuchwałe, że często przechodzącym i przejéżdżájącym ludziom z drogi ustąpić nie chcą. Takim właśnie był ten samiec, któregośmy do Gabinetu Zoologicznego dostali, a który się od kilku lát uwijáł w gąszczach blizko dróg będących. Jego zuchwałość posuwała się tak dalece (mianowicie w czasie zimy), że gdy poczuł dobre siano na saniach, dopóty z drogi nie zszedł, aż mu je wyrzucono. Gdy go chciano biczem z drogi spędzić: natychmiást zadarłszy ogona*

okazywał gotowość do odporu rogami. Kilka razy nawet, jak mi powiadano, nabawił podróżnych strachu i kłopotu. Rzuciwszy się rogami do sánek, zniewolił jadących do ucieczki z nich; a ci spłoszonych koni ledwie po tém odszukać mogli; rzecz bowiem szczególnieyszá, że konie tak Zubrów nieciérpią, że je już o trzysta i więcéy kroków wietrzą i lękanie się okazują; a przed zastępującym na drodze Zubrem albo się z bojaźni na brzuchy kładą, albo dęba stają. Ta okoliczność przypominá mimowolnie podanie historyczne o owym Wole leśnym, który Macedoniją strachem napełniáł, a którego zabiwszy Filip Król Macedoński przy górze Orbeli skórę z rogami w przysionku świątyni Herkulesa na pamiątkę zawiesił. – Wzajemny wstręt spostrzegają także między Zubrami a bydłem domowym. To nadmieniwszy nawiasem, wróćmy do sposobu liczenia Zubrów.

Drugą okolicznością, którá ułatwiá liczenie tych zwiérząt, jest to, że káżde ich stado trzymá się stale pewnego okresu pusczy w blizkości rzék i zdrojów: każdy więc Strážnik wié niemál z pewnością o liczbie stád w stráży swojéy. Jdzie przeto jedynie o jlość sztuk; a o téy przekonywają się w początku zimy na piérwszéy poroszy; to jest: na piérwszym upadłym śniégu. Skoro piérwszy śniég upádł, występują wszyscy strzelcy pod okiem Strážników około dziewiątéy godziny z rana i káżdy strzelec liczy w swoim obrębie ślady Zubrów, które na śniégu zostawiły w powrocie od stogów siana, i dociérá w cichości aż do spostrzeżeniá jch na oko lub przekonaniá się, że nie wyszły za granice obrębu jego. Poczém strzelcy káżdéy straży schodzą się przed swego Strážnika, a porównując spostrzeżenia swoje, wykazują rzeczywistą jlość żyjących Zubrów w swéy straży, między którémi z małości tropu rozróżniają liczbę młodych jednorocznych. W skutku takiego zniesieniá się káżdy Strážnik donosi na piśmie Naczelnikowi pusczy; a ten z takich pojedynczych doniesień układá dopiéro ogólny rapport, który co rocznie Rządowi Guberskiemu przedstawiá; rapporta zaś Strážników zostają w aktach pusczy.

Nadmieniło się wyżéy, że w rapportach rocznych Leśniczy wyráżá liczbę starych i młodych Zubrów; lecz jlości samców i samic nie wyszczególniá, bo téy trudno oznaczyć z pewnością. To práwda, że po mnieyszéy głowie, po długości brody i po mniéyszém a wysmukleyszém ciele Zubrzyce dorosłe od samców średniego wieku już na sto kroków dosyć dobrze rozpoznać możá, lecz rozróżnienie dwóch i trzechletnich samców od krów starych nie jest tak łatwe; a między roczniákami z podobnéy odległości oznaczanie płci jest prawie niepodobne. Z tąd rzecz widoczná, że wszelkie wykazy szczegółowe samców i samic Zubrów są nadciągnięte i nie zasługują na wiarę.

Podsumowując, należy stwierdzić, że opracowanie Jarockiego stanowi niezwykle bogate źródło informacji o żubrach, w tym bardzo szczegółowe dane dotyczące dwóch okazów zdeponowanych w MIIZ PAN.

Il. 6. Nadanie dyplomu ustanowienia Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego przez cesarza i króla Aleksandra I, rycina Francesca Corsiego na podstawie rysunku Antoniego Kolbergawedług obrazu Antoniego Brodowskiego, 1831, Muzeum Uniwersytetu Warszawskiego

Dlaczego car wyraził zgodę na podarowanie Gabinetowi Zoologicznemu Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego dwóch białowieskich żubrów?

Odpowiedzi na to pytanie należy szukać na samym Uniwersytecie. Ta powołana do życia w 1816 roku placówka naukowa przeżywała w tym czasie niezwykle intensywny rozwój, zarówno jeśli chodzi o nauczanie studentów, jak i prowadzenie badań (il. 6). O znaczeniu Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego dla Polaków niech świadczy motto, które historyk Józef Bieliński umieścił na stronie tytułowej swojego 3-tomowego dzieła opisującego dzieje Uniwersytetu w latach 1816–1831[10]:

[10] Bieliński J. 1907–1912. *Królewski Uniwersytet Warszawski (1816–1831)*. T. 1–3. Warszawa.

Il. 7. Silvius August von Minckwitz, rycina, za: P. Thomsen, *Silvius August von Minckwitz (1772–1818), Berichte des Vereins schlesischer Ornithologen*, red. M. Schlott, 1930, nr 16

Każdego kraju pomyślność spoczywa na wychowaniu publicznem, a kto chce naród jak zagładzić, niech w nim zgasi oświecenia pochodnie.

Staszic

Kto nie ma szlachetnych wspomnień, nie może mieć szlachetnych nadziei.

Zygmunt Krasiński

Wraz z organizacją Uniwersytetu w dynamiczny sposób przebiegała rozbudowa zbiorów Gabinetu Zoologicznego wynikająca z niezwykle aktywnej i skutecznej działalności kustosza Pawła Jarockiego. Nowo mianowany profesor zoologii i jednocześnie opiekun Gabinetu nie był ani dobrym wykładowcą, ani wychowawcą, był natomiast wyśmienitym zoologiem i organizatorem.

Gabinet Zoologiczny powstał po zakupieniu przez Komisję rządową zbiorów historii naturalnej (były w nim zgromadzone również minerały oraz woskowe preparaty grzybów i owoców), które, jak wspomniano, zostały zgromadzone przez Sylwiusza Münkwitza z Gronowic (Grunwitz) na Śląsku[11] (il. 7). Polecenie wyjazdu specjalnie powołanej delegacji w celu przeglądu i oceny zbiorów Komisja wydała 16 czerwca 1818 roku (il. 8), a zakupu dokonała 16 listopada 1818 roku. W składzie delegacji znalazł się Jarocki, pełniący wówczas obowiązki profesora w szkole w Kaliszu. Kolejny raz został on wysłany do Gronowic w celu odebrania, zgodnie z katalogiem, spakowania i przewiezienia zbiorów do Warszawy, co miało miejsce 5 lutego 1819 roku. Dwa tygodnie później, 20 lutego 1819 roku, Komisja w dokumencie nr 964 wydała mu polecenie pozostania w Warszawie, rozpakowania i uporządkowania „gabinetu". Data ta jest traktowana jako oficjalne powołanie tej

[11] Bieliński J. 1907. *Królewski Uniwersytet Warszawski (1816–1831).* T. 1. Warszawa.

instytucji. KRWRiOP w swoich pismach stosowała nazwę „zakłady naukowe przy Królewsko-Warszawskim Uniwersytecie", włączając w to pojęcie również „gabinety" i „zbiory" , które zawierały eksponaty z różnych dziedzin nauki i sztuki[12]. Stąd Jarocki, porządkując zbiory, jednocześnie zajmował się pracą naukową, co przyniosło natychmiastowe wyniki. Już w 1819 roku opublikował spis ptaków gabinetu zoologicznego[13]. Jarocki był świetnie wykształconym naturalistą, który jeszcze jako młody nauczyciel fizyki uzyskał stypendium i został wysłany przez KRWRiOP za granicę w celu pogłębiania wiedzy na uniwersytetach w Berlinie i Paryżu. W latach 1815–1817 odbył zajęcia z fizyki, chemii, matematyki oraz poszczególnych działów historii naturalnej. Jeszcze w czasie pobytu w Berlinie pracował w gabinecie zoologicznym i brał lekcje preparowania zwierząt, stąd w jednym ze sprawozdań przesłanych do Komisji deklarował[14]:

Il. 8. Orzeł ze zbiorów Silwiusza Minckwitza, wystawa Muzeum Uniwersytetu Warszawskiego, zbiory Muzeum i Instytutu Zoologii PAN

[12] Mycielski M. 2016. Uniwersytet Królewski 1816–1831. W: Kizwalter T. (red.), *Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1816–1915*, Warszawa.

[13] Jarocki F.P. 1819. *Spis ptaków w gabinecie Zoologicznym Królewsko Warszawskiego Uniwersytetu znayduiących się a podług naynowszego systemu ustawionych przez F.P. Rawicza Jarockiego.* Warszawa.

[14] Bieliński J. 1912. *Królewski Uniwersytet Warszawski (1816–1831).* T. 3. Warszawa.

[...] *będę mógł za powrotem do kraju w wolnych godzinach dopomódz profesorowi historyi naturalnej, do założenia małym kosztem gabinetu zoologicznego.*

Na początku 1819 roku na wniosek Wydziału Filozoficznego Rada Uniwersytetu przydzieliła Jarockiego do pomocy profesorowi Hoffmannowi, który prowadził wykłady z mineralogii i zoologii. Jednocześnie zaznaczono, że Jarocki jako adiunkt „w myśl §. 63 wewnętrznego urządzenia, który by razem był dyrektorem zbioru naturalnego". Od 28 sierpnia 1819 roku zoologia, traktowana jako odrębna dyscyplina naukowa, została wydzielona z Katedry Historii Naturalnej. W konsekwencji utworzono samodzielną katedrę pod kierunkiem Jarockiego, który został mianowany na profesora nadzwyczajnego Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego.

Zbiory Gabinetu w 1832 roku, już po zamknięciu Uniwersytetu w ramach represji po powstaniu listopadowym, były imponujące i liczyły ponad 32 500 okazów. Niektóre kolekcje kręgowców, np. ssaki i ryby, od 1819 roku powiększyły swoje zasoby ponad 3-krotnie. Zbiory były różnorodne, reprezentowały zdecydowaną większość znanych grup zwierząt. Preparaty do anatomii porównawczej, dwie mumie egipskie czy preparaty woskowe doskonale uzupełniały wysoką wartość dydaktyczną zbiorów. Jako relikt przeszłości przyjmowane były również takie darowizny jak „kurczę o 4 nogach, 30 rybek spadłych z deszczem w Warszawie [...] jaja kurze [które] naśladuje postać ucha ludzkiego"[15], nawiązujące do eksponatów gromadzonych w gabinetach osobliwości.

Liceum Warszawskie

Jarocki bardzo często korespondował z władzami uczelni (Radą Uniwersytetu), czasami nawet naruszał regulaminowe procedury, pomijał Radę i zwracał się bezpośrednio do Komisji rządowej[16]. W swoich działaniach na rzecz Gabinetu, takich jak pozyskiwanie funduszy na powiększanie kolekcji, organizowanie wyjazdów czy wyposażenia, był niezwykle skuteczny. Świadczy o tym m.in. fakt przeniesienia Gabinetu w 1823 roku do nowego pawilonu (Gmach Pomuzealny), doskonale wyposażonego i przygotowanego do przyjęcia zbiorów zoologicznych.

[15] Bieliński 1907.

[16] Tamże: „W 1821 roku Jarocki pomijając Radę Uczelnianą zwrócił się o podwyżkę pensji bezpośrednio do Komisji rządowej, na co Rada zwróciła mu uwagę «wyrażając naganę», jednak po sprawdzeniu postępów w pracach nad porządkowaniem zbiorów wystąpiła z wnioskiem do Komisji o udzielenie zarządzającemu gabinetem pomocy".

Umieszczono w nim specjalnie wykonane oszklone szafy drewniane i stoły-gabloty. 24 marca 1823 roku Jarocki uzyskał zgodę Komisji na przeniesienie z Liceum Warszawskiego słynnej szafy, która była pamiątką po królu Janie Sobieskim[17], a w której były zbiory owadów, skorupiaków i szkarłupni[18]. Niejako przy okazji Gabinet pozyskał również od Liceum bardzo cenną kolekcję owadów Kugelanna[19]. Zbiory te gromadzone były na długo zanim utworzono Uniwersytet. Idea powołania szkoły średniej w Warszawie sięga okresu, kiedy stolica Polski była jeszcze pod zaborem pruskim. 12 kwietnia 1803 roku Komisja Wojenno-Ekonomiczna Prus Południowych podjęła decyzję o utworzeniu Liceum Warszawskiego[20]. Kilka miesięcy później na stanowisko dyrektora został powołany Samuel Bogumił Linde (1771–1847). Pod koniec grudnia 1804 roku Królewskie Liceum w Warszawie zatrudniało 12 nauczycieli, którzy uczyli 290 uczniów w pięciu klasach, z językiem niemieckim jako wykładowym. Początek współpracy uniwersyteckiego Gabinetu Zoologicznego i Liceum sięga roku 1819, kiedy w księgach inwentarzowych zapisano, że 1 września „wydano dla Liceum Warszawskiego 300 sztuk ptaków wypchanych europejskich"[21]. Biblioteka Liceum została zapisana na prenumeratę „Zoologii"[22] Jarockiego, a w ramach nauczania biologii uczniowie odbywali wycieczki pod kierunkiem nauczyciela, podczas których zbierali m.in. rośliny do zielnika[23]. W monografii Liceum Warszawskiego Marian Ptaszyk podkreśla istotną rolę *Zbiorów historii naturalnej* zapisaną przez władze w „Ustanowieniu"[24]:

> *„Zwierzchność szkolna obmyśli* [...] *przyzwoity gabinet historii naturalnej". W tym przypadku rozumiano wszystkie nauki przyrodnicze. Rozdział nastąpił w przepisach z 1812 r., wyłączono fizykę i chemię. Pozostała biologia i mineralogia. W 1806 r. Liceum posiadało gabinet historii naturalnej i fizyki*[25] [...]. *Liceum*

[17] Bieliński 1907; Liceum w tym czasie mieściło się w Pałacu Kazimierzowskim.

[18] Tamże: „Jarocki obiecał, że zwróci szafę".

[19] Johann Gottlieb Kugelann (1753–1815), niemiecki entomolog, z zawodu farmaceuta. Prawdopodobnie fragment zbioru znajduje się obecnie w kolekcji MIIZ PAN.

[20] Ptaszyk M. 2020. *Liceum Warszawskie. 1804–1831*. Toruń.

[21] Bieliński 1907.

[22] Jarocki F.P. 1821. *Zoologiia czyli zwiérzętopismo ogólne: podług náynowszego systematu ułożone*. T. 1–4. Warszawa.

[23] Ptaszyk 2020.

[24] Tamże.

[25] Tamże: „Uniwersytet powstał bez wcześniejszych przygotowań. Nie miał laboratoriów, niezbędnych pomocy dydaktycznych itp. Skorzystano z wyposażenia licealnego. Szczególnie

otrzymało „pozostałe po Szkole Kadetów zbiory, z pośród których najbardziej wartościowe były mineralogiczne".

Zbiory historii naturalnej, jako symbol nowoczesnej edukacji, stanowią łącznik odnoszący się do oświeceniowej tradycji polskiego szkolnictwa. W tym przypadku historia cofa nas do Szkoły Kadetów założonej 15 marca 1765 roku w Warszawie przez króla Stanisława Augusta[26]. Szkoła, utrzymywana przez skarb państwa, mieściła się w Pałacu Kazimierzowskim, w którym Mikołaj Chopin, ojciec Fryderyka, klikadziesiąt lat później uczył języka francuskiego[27]. Władze zaborcze po upadku insurekcji kościuszkowskiej przerwały jej działalność w 1794 roku. Utworzenie Uniwersytetu Warszawskiego było punktem zwrotnym dla rozwoju nauk przyrodniczych i zbiorów historii naturalnej. W 1819 roku w sieni Pałacu Kazimierzowskiego, w którym przez ponad 30 lat funkcjonowała Szkoła Rycerska, umieszczone zostały zbiory Gabinetu Zoologicznego. Jarocki i profesorowie Uniwersytetu, Liceum oraz słynnej warszawskiej Szkoły Szczególnej Leśnictwa wykazywali niezwykłą staranność w tworzeniu zbiorów przyrodniczych, które były ściśle związane z nowoczesną edukacją. Ich działania były autonomiczne, jednak oparte na współpracy i wzajemnej pomocy. Znajomość zawartości poszczególnych kolekcji oraz ścisłe kontakty pomiędzy uczonymi pozwoliły nie tylko na istotne zwiększenie zasobów muzealnych, ale również na ich ochronę i zachowanie dla polskiej nauki i kultury.

Szkoła Szczególna Leśnictwa w Warszawie

Wraz z przenosinami Gabinetu w 1823 roku rozpatrywany był projekt połączenia zbiorów Szkoły Leśnej[28] z uniwersyteckimi[29]. W następnych latach Rada Uniwersytetu poparła wniosek Jarockiego, co spowodowało wystosowanie 11 kwietnia 1825 roku pisma Komisji Oświecenia do Komisji Skarbu w sprawie przeniesienia zbiorów Szko-

bolesna dla Liceum była strata laboratorium chemicznego. Tworzona w Liceum od 1804 r. biblioteka dobrze służyła Uniwersytetowi".

[26] Książę Adam Kazimierz Czartoryski (1734–1823) został pierwszym komendantem Akademii Szlacheckiego Korpusu Kadetów Jego Królewskiej Mości i Rzeczypospolitej, czyli Szkoły Rycerskiej, bo tak oficjalnie brzmiała jej nazwa.

[27] Opiekun Gabinetu Zoologicznego i zarazem profesor zoologii, Feliks Paweł Jarocki, jako przyjaciel rodziny Chopinów opiekował się młodym Fryderykiem w czasie jego podróży do Berlina. W 1830 roku wielki polski kompozytor i pianista pozostał na emigracji i już nigdy nie wrócił do Polski.

[28] Tak również często nazywano Szkołę Szczególną Leśnictwa.

[29] Bieliński 1907.

ły Leśnej na Uniwersytet. Obiecywano przy tym, że nie żąda się przekazania eksponatów na własność, a nawet te nowo nabyte zostaną spreparowane i wpisane w inwentarz zbiorów Szkoły Leśnej. Argumentacja była następująca:

> *Przez projektowane połączenie zbiorów uniknie Komisja Skarbu osobnych kosztów na lokal i utrzymanie zbiorów szkoły leśnej; uczniowie zaś obu instytutów będą mogli nierównie więcej korzystać z takowego połączenia, mogąc w jednym układzie widzieć wszystkie części licznego gabinetu* [...]. *Gdyby wolą było najłaskawszego Monarchy zwiedzić gabinet zoologiczny, takowy już po połączeniu mógłby się okazalszym jeszcze wystawić.*

Komisja Skarbu nie udzieliła odpowiedzi, nie znajdujemy również zapisu w inwentarzu Gabinetu o jakimkolwiek nabytku pochodzącym ze Szkoły Leśnej[30].

Dlaczego Muzeum Szkoły Szczególnej Leśnictwa było tak interesujące dla zdobywającego coraz więcej eksponatów Gabinetu? W 1820 roku w czasopiśmie „Sylwan"[31] zamieszczono artykuł opisujący powstanie i pierwsze lata funkcjonowania Szkoły Szczególnej Leśnictwa w Warszawie[32] (il. 9),

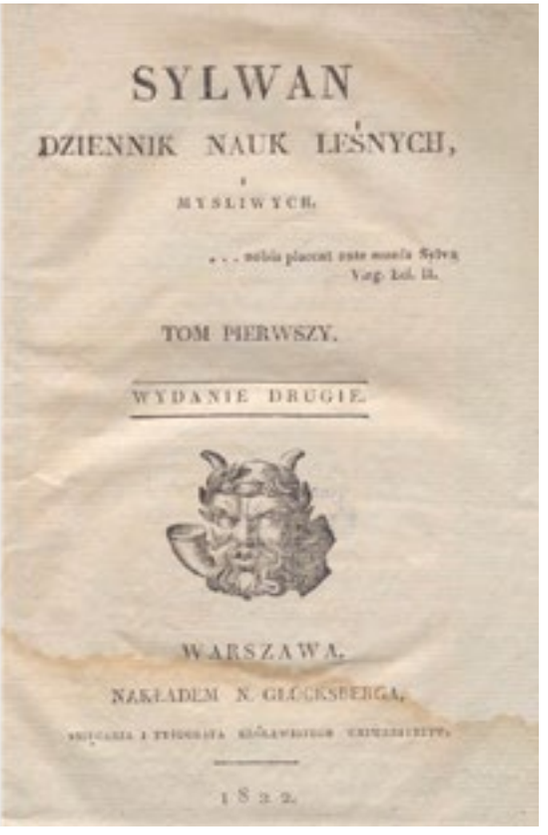
SYLWAN

DZIENNIK NAUK LEŚNYCH,

I

MYŚLIWYCH.

. . . nobis placeant ante omnia Sylvæ
Virg. Ecl. II.

TOM PIERWSZY.

WYDANIE DRUGIE.

WARSZAWA.

NAKŁADEM N. GLÜCKSBERGA,

1822.

Il. 9. Strona tytułowa czasopisma „Sylwan. Dziennik nauk leśnych i myśliwych", w którym w latach 1820–1830 ukazywały się jedne z pierwszych artykułów dotyczących żubra: *Szkoła Szczególna Leśnictwa*, *O Puszczy Białowiezkiey*, *O żubrze litewskim i polowaniu na niego*, *O polowaniu na żubra litewskiego*, Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa

która rozpoczęła działalność w roku 1818[33]. Zgodnie z zasadami funkcjonowania nowoczesnego szkolnictwa w ówczesnej Europie rząd wprowadził drugi stopień nauczania, w myśl zasady, że po zdobyciu wykształcenia ogólnego młodzież „w zamiarze poświęcenia się wyłącznego jednemu

[30] Tamże.

[31] Pełna nazwa: „Sylwan. Dziennik Nauk Leśnych i Myśliwych".

[32] Anonim 1820. D. *Szkoła Szczególna Leśnictwa.* Sylwan 1: 183–185.

[33] Tamże: „Zgodnie z postanowieniem Królewskim z 17 października 1816 roku".

rodzajowi służby publiczney" powinna zdobywać wiedzę specjalistyczną w szkołach „szczególnych" (*ecoles speciales*) lub „służbowych" (*ecoles de service*). Szkoła nie miała własnego lokalu, stąd za zgodą Rady od 26 marca 1818 roku prowadziła swoją działalność na terenie Uniwersytetu, m.in. korzystając z Gabinetu Fizycznego. Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu, która nadzorowała funkcjonowanie szkoły, zatrudniła profesorów uniwersyteckich (Fryderyka Skarbka, Dominika Krysińskiego, Michała Szuberta, Adama Maksymiliana Kitajewskiego i Józefa Karola Skrodzkiego) oraz profesora Liceum Warszawskiego Michała Matuszewskiego. W drugim roku funkcjonowania szkoła uzyskała własną siedzibę przy ulicy Mazowieckiej nr 1346, gdzie dwa pomieszczenia przeznaczono na Bibliotekę i Muzeum. Niezwykle istotnym wzmocnieniem placówki było przyjęcie Juliusza Brinckena, nowo mianowanego Naczelnego Nadleśnego Królestwa Polskiego, który został drugim członkiem Rady. Prezesem Rady Szkoły Leśnej był jej założyciel, Ludwik Plater. Dobór kadry profesorskiej Szkoły Leśnej nie był przypadkowy[34]. Już w 1808 roku Stanisław Staszic przedstawił pomysł utworzenia w Warszawie Instytutu Politechnicznego. Po jego śmierci Przewodniczącym Rady Politechnicznej został Ludwik Plater, a w jej skład weszło trzech profesorów Uniwersytetu: Józef Karol Skrodzki, Adam Maksymilian Kitajewski i Jan Mile. Kilku profesorów prowadzących zajęcia w Szkole kierowało „zakładami naukowymi" Uniwersytetu, m.in. fizyk Józef Karol Skrodzki, chemik Adam Maksymilian Kitajewski oraz botanik Michał Szubert. Jeszcze przed ukończeniem 30. roku życia zdobywali wykształcenie na zagranicznych uniwersytetach dzięki naukowym stypendiom Izby Edukacyjnej, a następnie KRWRiOP. Ich wiedza i doświadczenie zostały doskonale wykorzystane przy tworzeniu nowej Szkoły, w której zorganizowano dobrze wyposażone gabinety wchodzące w skład muzeum, co było zgodne z ideą założycieli: „Uznano więc na koniec potrzebę połączenia w samey Szkole Praktyki z teoryą".

Początkowo muzeum Szkoły Leśnej miało charakter typowo zoologiczny, już w 1819 roku pozyskano pierwsze eksponaty, w tym głowę i rogi żubra. W 1820 roku Muzeum podzielone zostało na Gabinet Zoologiczny (posiadał 22 eksponaty spreparowane na Uniwersytecie przez Fideliusza Brünnera), Gabinet Mineralogiczny, który zawierał 382 okazy minerałów oraz „Muzeum

[34] Mycielski 2016.

ogólne", gdzie zgromadzone były narzędzia miernicze.

W 1823 roku opublikowano w „Sylwanie" sprawozdania za kolejne lata funkcjonowania placówki *O Szkole Szczególnej Leśnictwa w Warszawie*[35]. W piątym roku działalności, 1821/1822, w rozdziale trzecim *O Bibliotece i Muzeach* podano, że „Do Muzeum Zoologicznego i rzeczy przyrodzonych przybyło [...] 7 Skóra Żubra (*Bos bison*)". Przypis w stopce zawiera wyjaśnienie: „pod N. 7 Exemplarz z Żubra za dozwoleniem Nayiaśnieyszego Pana w Puszczy Białowieyskiey dla Szkoły Leśney w roku 1821 ubitego". W kolejnym, szóstym roku, 1822/1823, do Gabinetu Zoologicznego trafił „1 Żubr (*Bos bison*) z dozwolenia Nayiaśnieyszego Pana w Puszczy Białowieyskiey w r. 1823 ubity". Potwierdzenie tej informacji znajdujemy w „Roczniku Instytutów Religijnych i Edukacyjnych" w Warszawie opublikowanym w 1824 roku[36]:

Biblioteka liczy do 2000 tomów, dzieł nowszych i do potrzeb szkoły zastosowanych. Zbiory historyi naturalnej, tudzież narzędzi matematycznych, modelów machin, narzędzi łowieckich i.t.p. dopiero się formują. W zbiorze jednak Zoologicznym, choć małym jeszcze, niektóre sztuki są piękne i rzadkie jak n.p. Żubr (bos bison) za pozwoleniem królewskim zabity w puszczy Białowieskiej.

Historia trzeciego żubra (samiec z MiIZ PAN)

Pochodzenie skóry z 1821 roku oraz samca żubra z 1823 roku wyjaśniają publikacje, które ukazały się w 1827 i 1828 roku w „Sylwanie"[37]. Były to przedruki artykułu opublikowanego w „Dzienniku Warszawskim" pt. *O Puszczy Białowiezkiey, przez Juliusza Barona Brinken*[38], który zawierał obszerne streszczenie w języku polskim dzieła napisanego przez Brinckena[39]. W końcowej części artykułu redaktor „Dziennika Warszawskiego" pisze:

Zalety którychby może wytknięcia i okazania światu żądał pan Brinken odemnie, iako obznamiaiący tylko z iego dziełem,

[35] Anonim 1823. *Rozmaitości: O Szkole Szczegolnéy Lesnictwa w Warszawie.* Sylwan 4: 569–612.

[36] Anonim 1824. *Rocznik Instytutów Religijnych i Edukacyjnych w Warszawie 1824. Skład Komissyi Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego tudzież Wydziałów do niej należących*. Warszawa.

[37] Anonim 1827. *O Puszczy Białowiezkiey, przez Juliusza Barona Brinken (z Dziennika Warszawskiego Nr. 11 roku 1826).* Sylwan 4: 298–319; Anonim 1828. *O żubrze litewskim i polowaniu na niego, przez Juliusza Barona Brinken (Dokończenie).* Sylwan 5: 180–202.

[38] Brinken J. 1826. *O Puszczy Białowiezkiey, przez Juliusza Barona Brinken.* Dziennik Warszawski 11: 75–106.

[39] Tamże. *Memoire descriptif sur la foret imperiale de Białowieża, en Lithuanie.* Warszawa.

pomiiam, zostawiaiąc tę rzecz Sylwanowi, lub osobom biegłym w nauce Leśnictwa; wzmiankę iednak o niektórych szczegółach uczynić mi wypada.

W odpowiedzi redaktorzy „Sylwana" podjęli temat, nie tylko przedrukowując z krytycznymi uwagami artykuły z „Dziennika", ale dalej kontynuując omówienie dzieła Brinckena *Mémoire descriptif sur la forêt impériale de Białowieża en Lithuanie*. W publikacji *O polowaniu na żubra litewskiego*[40] znajdujemy opis dwóch polowań, w których uczestniczył Brincken:

Opiszemy tu pokrótce – mówi Autor dzieła – rezultaty dwóch polowań na Żubry któreśmy w Miesiącu Sierpniu r. 1821 i w Lutym 1823 w tym znakomitym odbyli lesie. [...] *Następnego dnia, gdy nasze towarzystwo myśliwych, przybyciem kilku osób, którycheśmy oczekiwali, uzupełnione było, postanowiliśmy uskutecznić polowanie na żubry. W obrębie lasu do tego celu wybranym znaydowało się kilku niedźwiedzi 10 do 15 żubrów. Wkrótce po zaczęciu obławy wyruszony niedźwiedź zwrócił się przeciwko obławnikom, którzy przestraszeni tym, złamawszy linię ułatwili mu ucieczkę; tegoż samego dnia mieyscowy strażnik leśny natrafionego żubra lekko postrzelił. Polowanie kontynuowało się drugiego dnia, w którym starania nasze pomyślnym skutkiem uwieńczone zostały. Obława porządnie prowadzona, napędziła, na linię strzelców stado żubrów z pietnastu sztuk starych i kilku cieląt złożone. Leśniczy białowiezki strzelił do iednego, a róg myśliwski ogłosił nam zaraz ubicie onego. Całe towarzystwo pospieszyło na mieysce gdzie ten zwierz leżał; był to żubr samiec siedmioletni zastrzelony kulą w piersi o dwadzieścia kroków odległości. Do przeniesienia tego kolosu zwierzęcego potrzeba było siekierą drogę przez las torować; a do włożenia go na wóz siła sześćdziesięciu ludzi zaledwo dostateczną okazała się. Skóra z tego żubra do wypchania przygotowaną została.*

W Miesiącu Lutym r. 1823 byliśmy powtórnie w puszczy białowiezkiey. Śnieg okrywaiący ziemię i łagodne wówczas powietrze sprzyiały łowom. Po odbyciu polowania na inne zwierzęta, zapolowaliśmy w końcu na żubra. Założyliśmy obławę w części lasu, gdzie, podług zapewnienia mieyscowych officyalistów, stary żubr znaydował się; iakoż wkrótce po iey rozpoczęciu, żubr ten psami obsaczony, usiłując na próżno przedrzeć się przez linię obławników, rzucił się z wściekłością na rozstawionych strzelców, którzy go śmiertelnym strzałem na mieyscu położyli. Był to samiec w 10 roku takiéy saméy wielkości iak wyżey wspomniony. Pomimo pory roku, brodę i włosy miał nadzwyczaynie krótkie, gdy temczasem inne żubry, któreśmy w stadzie widzieli, zimowym ieszcze włosem okryte były. Żubr ten do Warszawy przywiezionym został (1) Znayduie się wypchany w Muzeum szkoły szczególney Leśnictwa.

[40] Anonim 1830. *O polowaniu na żubra litewskiego.* Sylwan 7: 91–103.

Tak więc w 1823 roku w Gabinecie Zoologicznym Szkoły Leśnej wśród wielu okazów zwierząt reprezentujących faunę krajową znalazły się niezwykle cenne materiały muzealne pozyskane w kilku następujących po sobie latach: głowa i rogi żubra (1819), skóra żubra (1821) i wypchany okaz samca żubra (1823).

W opracowaniu pt. *Zagadka żubra z Warszawskiego Gabinetu Zoologicznego z I połowy XIX wieku* autorzy piszą[41]:

> *W roku 1830 zbiory historii naturalnej i techniczne zgromadzone przez szkołę liczyły już 3013 obiektów, w tym w dziale zoologii i entomologii – 159, botaniki – 268, mineralogii – 2319, chemii – 101, narzędzi matematycznych i modeli technicznych – 62, zaś rysunków – 104. W ramach represji po Powstaniu Listopadowym Szkoła Szczególna Leśnictwa została z początkiem 1832 roku zamknięta. Los zbiorów szkolnego muzeum nie jest do końca znany. Księgozbiór został wywieziony do Petersburga. Przypuszczalnie podobny los spotkał najcenniejsze okazy z muzealnych zbiorów.*

Brak jest jednak dokumentów archiwalnych potwierdzających tę hipotezę, więc zadając pytanie o przyczyny pozostawienia żubra w Warszawie, możemy jedynie snuć przypuszczenia. Prawdopodobnie efektem współpracy Jarockiego z władzami zaborczymi, która niewątpliwie uratowała warszawski Gabinet Zoologiczny przed represyjnym zamknięciem i wywiezieniem zbiorów, mogło być także przekazanie żubra przekazano właśnie tej instytucji.

Obecność trzeciego żubra w zbiorach Gabinetu Zoologicznego pochodzących z zasobów Szkoły Leśnej tłumaczy też notatka opublikowana w 1927 roku przez Jana Sztolcmana[42]:

> *W Przyjacielu Ludu[43] z 1836 r. znajdujemy wzmiankę o polowaniu na żubry, urządzonem 13 lutego 1823 roku. Brało w niem udział kilkuset ludzi nagonki, 100 strzelców i liczne sfory psów. Powózek było 40 do 50. Padł tylko jeden 10 letni byk, którego zawieziono do Warszawy gdzie go wypchano i oddano do Muzeum Szkoły Leśnej. Jest to prawdopodobnie jeden z trzech okazów, jakie obecnie zdobią Polskie Państwowe Muzeum Przyrodnicze w Warszawie.*

Identyfikacja żubra upolowanego w 1823 roku stanowiła przedmiot intrygujących dociekań współczesnych badaczy, jako zagadka tzw. trzeciego żubra[44].

---

[41] Daszkiewicz P. et al. 2019b. *Zagadka żubra z Warszawskiego Gabinetu Zoologicznego z I połowy XIX wieku*. Parki Narodowe i Rezerwaty Przyrody 38: 91–98.

[42] Sztolcman 1927a.

[43] Anonim 1836. *Polowanie w Puszczy Białowieskiej.* Przyjaciel Ludu 48: 377–378.

[44] Daszkiewicz et al. 2019b.

Il. 10. Wnętrze Gabinetu Zoologicznego w Pawilonie Sztuk Pięknych, rycina według rysunku Wojciecha Gersona, „Tygodnik Ilustrowany", 1869, nr 76

Otwarcie wystawy warszawskiego Gabinetu Zoologicznego dla publiczności jesienią 1868 r. było prawdziwą sensacją. Obok eksponatów przywiezionych przez ekspedycję naukową z Algierii, okazów przysyłanych przez Konstantego Jelskiego z Gujany Francuskiej i przez Benedykta Dybowskiego z Syberii, prawdziwą ozdobą wystawy były trzy żubry. Wojciech Gerson utrwalił je na pierwszym planie ilustracji pokazującej wystawę, opublikowanej w 1869 r. w „Tygodniku Ilustrowanym". Pochodzenie i historia dwóch okazów żubrów z Warszawskiego Gabinetu Zoologicznego są dobrze znane. Historia trzeciego żubra stanowi prawdziwą zagadkę historii zoologii.

Ilustracja Gersona[45] jest istotnym materiałem źródłowym (il. 10), dzięki któremu można zidentyfikować sylwetki i wielkość porównywanych okazów: samiec z roku 1830 mierzy w kłębie około 170 cm, natomiast samica około 140 cm, czyli mniej więcej tyle samo, ile ma samiec z roku 1823. Ten ostatni okaz, jak na samca, był osobnikiem słabo zbudowanym, o krótkiej i rzadkiej

[45] Wojciech Gerson (1831–1901), polski malarz, przedstawiciel realizmu.

Il. 11. Wnętrze Gabinetu Zoologicznego w Pawilonie Sztuk Pięknych (detal), fragment ryciny według rysunku Wojciecha Gersona, „Tygodnik Ilustrowany", 1869, nr 76

sierści, zniekształconych racicach i nieregularnie wytworzonych rogach. Jego wygląd zgadza się z opisem zamieszczonym w relacji z polowań (il. 11).

Autorzy publikacji *Zagadka żubra z warszawskiego Gabinetu Zoologicznego z I połowy XIX wieku*[46], ustalając pochodzenie trzeciego żubra, powołali się również na opis słynnego geologa, Rodericka Impeya Murchisona (1792–1871), który zajmował się problemem degeneracyjnego zmniejszania rozmiarów ciał ssaków. Badania prowadzono głównie na podstawie materiału muzealnego, zarówno zwierząt obecnie żyjących, jak i kości pochodzących z wykopalisk:

> *Murchison rozpatrywał przetrwanie żubrów w Puszczy Białowieskiej w kontekście wyginięcia innych wielkich ssaków, m.in. mamutów, mastodontów i nosorożców włochatych. Uznawał on za prawdopodobną wersję wiążącą przeżycie żubra z istnieniem na stepie geologicznych warstw granitowych. To właśnie dzięki owym granitowym grzbietom żubr lub jego przodkowie miał przedostać się do*

[46] Daszkiewicz et al. 2019b.

lasów litewskich, gdzie przetrwał jako relikt dawnej epoki, choć większa część jego siedlisk znalazła się na stepie na długi czas – pod wodą.

Murchison po obejrzeniu żubrów znajdujących się w Gabinecie Zoologicznym w Warszawie opublikował w 1845 roku opis trzech żubrów[47], z których jeden był znacznie większy od dwóch pozostałych. Takie zróżnicowanie wielkości było argumentem, który podważał powszechną wówczas teorię degeneracji współcześnie żyjących ssaków. U podstaw tej teorii leżało założenie, że polowania uniemożliwiały osiągnięcie pełnego rozwoju najstarszym żyjącym osobnikom. Podobnego zdania był Jacques Boucher de Perthes (1788–1868)[48], który zastanawiał się nad możliwością introdukcji żubrów do Francji. Ten wybitny archeolog prowadzący badania nad epoką prehistoryczną w 1856 roku odwiedził Warszawę, gdzie zapoznał się z kolekcjami naukowymi Gabinetu Zoologicznego, w tym z trzema białowieskimi żubrami. Prawdopodobnie ten trzeci żubr został upolowany w 1823 roku i pochodzi z Muzeum Szkoły Leśnej, a w zbiorach Gabinetu znalazł się jeszcze przed 1844 rokiem[49]:

Analizując decyzje o odstrzale żubrów, wydane przez carską administrację, możemy zauważyć, że w 1823 roku zgodę na pozyskanie żubra uzyskała Szkoła Szczególna Leśnictwa[50]*. Wydanie tego pozwolenia potwierdza m.in. rękopis Istoriâ tura ili zubra iz Belovežskoî puše autorstwa Dołmatowa.* [...] *Pismo podpisane przez Juliusza Brinckena, sprawnika Spincka i forstmeistra Eugeniusza de Ronkę, adresowane do Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, a przechowywane w Państwowym Archiwum Historycznym Białorusi w Grodnie, informuje o tym, że nie udało się złowić dwóch żywych żubrów dla Królewskiego Zwierzyńca w Skierniewicach, udało się natomiast upolować jednego żubra dla „Warszawskiej Leśnej Szkoły".*

Pierwsza próba pozyskania żubrów dla Gabinetu

Najwcześniejsze wysiłki mające na celu pozyskanie żubrów dla Gabinetu Zoologicznego podjęto już w 1824 roku. Jednak opóźnienie w uprawomocnieniu decyzji uniemożliwiło urządzenie

[47] Murchison R.I. 1845. *Habitation and Destruction of the Mammoths.* The Edinburgh New Philosophical Journal 40: 344–361.

[48] Boucher de Perthes J. 1859. *Voyages en Russie. Retour par la Lithuanie, la Pologne, la Silésie, la Saxe et le Duché de Nassau, Séjour a Weisbade en 1856.* Paris.

[49] Daszkiewicz et al. 2019b.

[50] Samojlik T. et al. 2017. *Żubrze eksponaty z lat 1811–1914 w europejskich kolekcjach naukowych – mało znany aspekt XIX-wiecznej gospodarki łowieckiej w Puszczy Białowieskiej.* Sylwan 161: 341–352.

polowania zimą 1825 roku, stąd następująca decyzja[51]:

> *Minister sekretarz stanu zawiadomił księcia Namiestnika królewskiego[52], że Cesarz przychylił się do wniosku ministra Komisyi oświecenia odnośnie żubrów dla gabinetu zoologicznego (dnia 24 listopada 1824 r.). Ponieważ najlepsza pora polowania minęła, więc odłożono wyjazd do puszczy Białowieżskiej, dla upolowania dwóch żubrów, do zimy 1826 roku.*

Jednak polowanie w zimie 1826 roku również nie doszło do skutku. Po nagłej śmierci cara Aleksandra I[53] w Rosji zapanował chaos spowodowany kryzysem dynastycznym[54], dodatkowo pogłębiony wybuchem powstania dekabrystów[55] w grudniu 1825 roku. Mikołaj I został oficjalnie carem Rosji dopiero po koronacji, która odbyła się we wrześniu 1826 roku.

Kolejne polowania w Puszczy Białowieskiej odbyły się dopiero w zimie 1830 roku, w dniach 15 i 16 lutego. Zapewne przyczyniła się do tego wizyta cara Mikołaja I w Warszawie, która miała miejsce 23 czerwca 1829 roku[56]. W czasie pobytu w stolicy Polski car zwiedził Uniwersytet. W imieniu Rady Uniwersytetu rektor Wojciech Anzelm Szweykowski (1818–1831) „podał memoryał do tronu, w którym m.in. prosił o nadanie Uniwersytetowi tytułu «Universitatis Regia Alexandrina» dla przesłania przyszłym pokoleniom świetności jego pochodzenia". Car przychylił się do tej prośby i 18 marca 1830 roku podpisał stosowne postanowienie, jednak „inne potrzeby, a między niemi i Ustawa organiczna, uwzględnionemi nie były". Był to okres, w którym Uniwersytet przechodził czas swojego największego rozkwitu. W maju 1830 roku przyjechał do Warszawy Aleksander von Humboldt, słynny niemiecki przyrodnik i geograf, który odwiedził Uniwersytet[57]:

> *Otoczony profesorami i urzędnikami komisji oświecenia spędził półtorej godziny*

[51] Bieliński 1907.

[52] Konstanty Pawłowicz Romanow (1779–1831), wielki książę rosyjski z dynastii Romanowów.

[53] Aleksander I Pawłowicz (ur. 1777) zmarł nagle 19 listopada 1825 w Taganrogu, podczas wakacji na Krymie. Istnieją spekulacje, że sfingował własną śmierć i wstąpił do klasztoru, gdzie jako mnich spędził resztę życia.

[54] Po śmierci cara Aleksandra I jego najstarszy syn Konstanty, mimo wezwań młodszego brata Mikołaja, nie przejął władzy, co było powodem wybuchu powstania dekabrystów przeciwko Mikołajowi w obronie praw Konstantego do tronu; praw, z których ten już w 1823 roku zrezygnował.

[55] Dekabryści – grupa rosyjskich spiskowców/rewolucjonistów ze sfer szlacheckich działająca w latach 20. XIX wieku. Nazwa wywodzi się od daty wybuchu antycarskiego powstania – 26 grudnia 1825 roku.

[56] Bieliński 1907.

[57] Mycielski 2016.

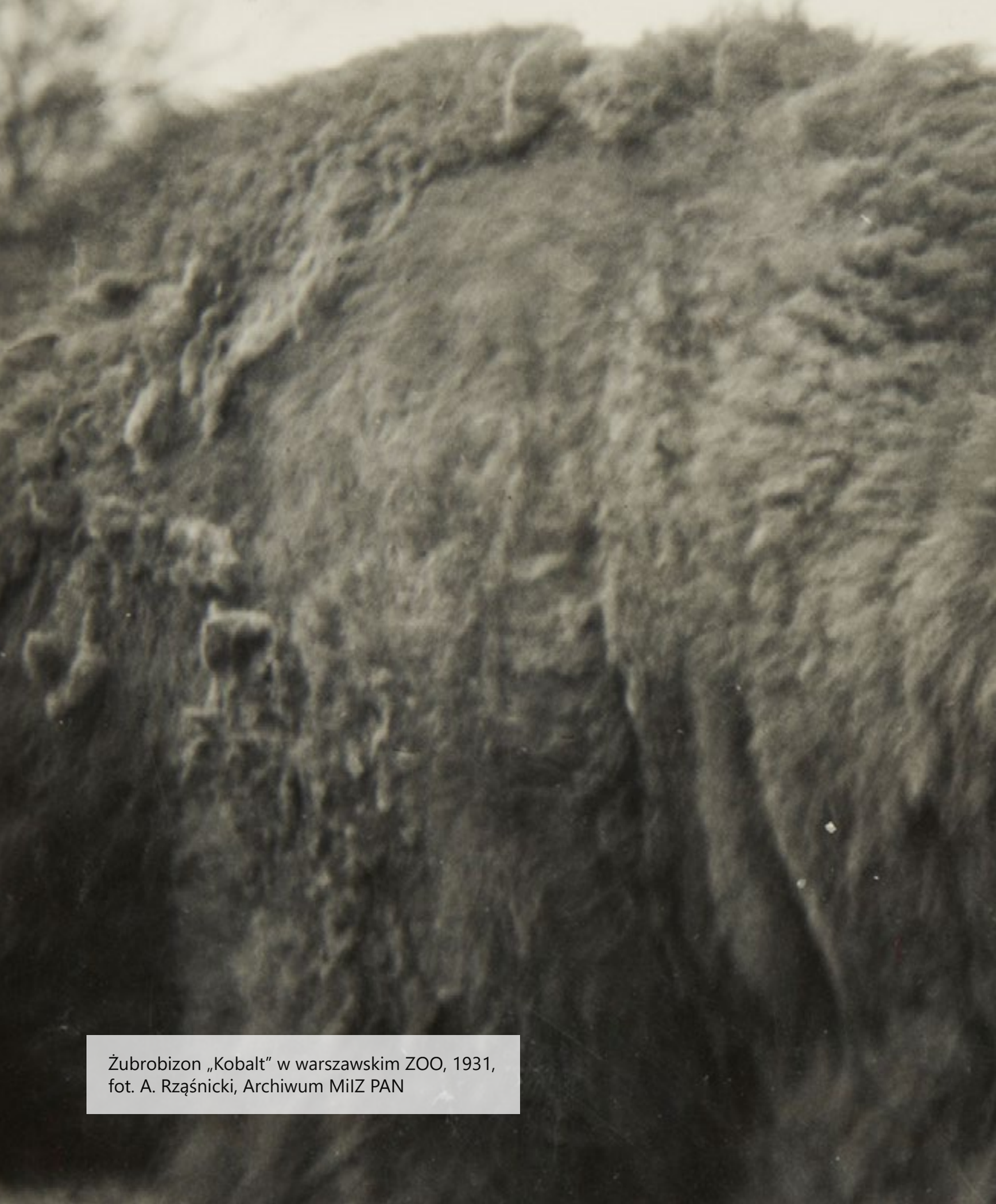

Żubrobizon „Kobalt” w warszawskim ZOO, 1931,
fot. A. Rząśnicki, Archiwum MiIZ PAN

w Gabinecie Zoologicznym, oprowadzony przez znanego mu profesora Jarockiego. „Z kolei zwiedził wszystkie gabineta i zdawał się być zdziwionym, nie spodziewając się, izby uniwersytet w samych początkach swojego istnienia posiadał je tak bogate i uporządkowane" – relacjonowała „Gazeta Warszawska". Dzień później „Kurier Warszawski" donosił, że „ten uczony mąż ciągle zwiedza wszelkie zakłady naukowe tutejszej stolicy.

Nie wiem, czy będzie jeszcze kiedy jaka Polska, ale tego jestem pewien, że nie będzie już Polaków.

Powstanie listopadowe

Dynamiczny rozwój szkół warszawskich w latach 20. i 30. XIX wieku miał być, zgodnie z określeniem Humboldta, „w samych początkach swojego istnienia", jednak okazał się końcem ich działalności. W nocy z 29 na 30 listopada 1830 roku wybuchło powstanie narodowe, które przerodziło się w wojnę polsko-rosyjską 1830–1831[58]. Represje stosowane przez imperialne władze carskie wobec Królestwa Polskiego, a przede wszystkim nieprzestrzeganie konstytucji z 1815 roku doprowadziły do powstania listopadowego zakończonego upadkiem[59], po którym Mikołaj I wypowiedział znamienne słowa[60]:

W pierwszych tygodniach listopada 1831 roku władze carskie rozwiązały Liceum Warszawskie, tworząc w jego miejsce „I Gimnazjum Gubernialne", które usytuowano w Pałacu Kazimierzowskim. W powstaniu brali udział uczniowie i absolwenci liceum[61], m.in. odznaczony Krzyżem Virtuti Militari Konstanty Julian Ordon (1810–1887), słynny komendant reduty na warszawskiej Woli[62].

1 stycznia 1832 roku w wyniku represji popowstaniowych została zamknięta Szkoła Szczególna Leśnictwa. W sumie szkołę ukończyło 150 osób, na około 200 uczniów lub słuchaczy pobierających naukę przez 13 lat jej istnienia. Absolwenci, aby nabyć uprawnienia do pracy w administracji leśnej, zobowiązani byli składać egzaminy. Najczęściej przewodniczącym komisji był Dyrektor Generalny Ludwik Plater, jednak najwyższą rangę miały egzaminy przed Główną Komisją Egzaminacyjną, której przewodniczącym był Stanisław Staszic[63].

---

[58] Tokarz W. 1993. *Wojna polsko-rosyjska 1830 i 1831*. Warszawa.

[59] 21 października 1831 roku.

[60] Węgrzynowicz S. 2014. *Patrioci i zdrajcy. Społeczeństwo Królestwa Polskiego wobec mikołajowskiej polityki Rosji w latach 1846–1856*. Kraków.

[61] Absolwentem Liceum Warszawskiego był również Fryderyk Chopin.

[62] Ptaszyk 2020.

[63] Młynarczyk R. 2018. *Dzieje nauczania leśnictwa w Warszawie w latach 1816–1918*.

Stosunek władz, profesorów i studentów uniwersytetu do rewolucji, którą zapoczątkował wybuch powstania, uwidocznił liczne podziały wewnątrz uczelni[64], ale również w całym polskim środowisku akademickim. Prośba profesorów UW o likwidację KRWRiOP była fundamentalnym postulatem dla całego szkolnictwa. Wynikała ona z krytycznej oceny działań komisji[65]:

> […] *resort oświaty oznacza monopol w dziedzinie edukacji; w praktyce całe szkolnictwo może stać się zależne od poglądów jednej osoby. Jest to instytucja typowa dla krajów rządzonych przez despotów. To nie resort oświaty, ale uniwersytety powinny „rządzić, czyli administrować" szkolnictwem.*

Opiekun Gabinetu Zoologicznego, profesor Jarocki, w artykule prasowym skrytykował postulat likwidacji komisji oświecenia, uznając to za prywatną inicjatywę. Według niego istnienie resortu oświaty gwarantuje prawidłowe zarządzanie i finansowanie Uniwersytetu i zapobiega sytuacji, w której „zakradnie się z czasem do uniwersytetu wszystko niszczący nepotyzm, a świątynia nauk zamieni się w biuro spekulacyjno-administracyjne"[66]. Taki pogląd podzielała część profesorów Uniwersytetu, powołując się na polską tradycję i przeciwstawiając zmianom wzorowanym na zagranicznych rozwiązaniach. Argumentowano, że[67]:

> „[…] *domowe pradziadowskie przykłady są w tym względzie lepsze do naśladowania". Chodziło o Komisję Edukacji Narodowej, a także Izbę Edukacyjną z czasów Księstwa Warszawskiego. W przyszłości* […] *komisja edukacyjna powinna być „reprezentacyjnie ułożona", składać się z przedstawicieli obu izb sejmu, poszczególnych resortów oraz wyższych uczelni.*

Dyskusja nad formą funkcjonowania oświaty w Polsce zataczała szerokie kręgi, jednak przerwał ją upadek powstania. Decyzja o zamknięciu Uniwersytetu Warszawskiego zapadła po zdobyciu Warszawy przez wojska rosyjskie. Na mocy postanowienia cara Mikołaja I z dnia 22 października 1831 roku przestały działać wszystkie uczelnie wyższe i ogólnokształcące szkoły średnie[68]. Wykładowcy i nauczyciele lojalni wobec władz nadal otrzymywali wynagrodzenie, a niektóre placówki, np. Ogród Botaniczny i Obserwatorium

Studia i Materiały CEPL w Rogowie 56: 211–220.

[64] Mycielski 2016.

[65] Tamże.

[66] Tamże.

[67] Tamże.

[68] Szwarc A. 2016. *Warszawa bez uniwersytetu 1831–1857*. W: Kizwalter T. (red.), *Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego*. Warszawa.

Astronomiczne, zachowały swoją autonomię i ciągłość pracy naukowej pod kierunkiem dawnych profesorów uniwersyteckich[69]. Istotna rola, jaką odegrał Jarocki w ratowaniu zbiorów Gabinetu Zoologicznego, wynikała z jego poglądów i lojalnego stanowiska wobec władz. Jesienią 1831 roku, w czasie wizytacji Uniwersytetu, Paskiewicz[70] „znalazł tylko Bibliotekę i Gabinet Zoologiczny w przyzwoitym stanie"[71]. Represje i konfiskaty objęły praktycznie wszystkie polskie uniwersytety, muzea i placówki kulturalne[72]. Andrzej Szwarc ustalił, którzy profesorowie po likwidacji Uniwersytetu zachowali swoje posady[73]. Byli to:

> *Samuel Bogumił Linde, do 1836 r. dyrektor Bibliotek Głównej* [...] *od 1839 r. Biblioteki Okręgu Naukowego Warszawskiego; Feliks Paweł Jarocki kierujący Gabinetem Zoologicznym (aż do 1862 r.) i Mineralogicznym, a od 1834 r. będący zarządcą terenu byłego Uniwersytetu; Franciszek Armiński, dyrektor Obserwatorium Astronomicznego oraz Michał Szubert, dyrektor Ogrodu Botanicznego (do 1846 r.).*

Niezależnie od oceny postawy moralnej i etycznej Jarockiego jego działalność niewątpliwie zapobiegła rozproszeniu i wywiezieniu z Warszawy zbiorów Gabinetu Zoologicznego. Ostatni akapit rozdziału poświęconego historii Gabinetu autorstwa Józefa Bielińskiego doskonale pokazuje sylwetkę Jarockiego, który od początku swojej pracy na uniwersytecie na wszelkie sposoby konsekwentnie dążył do powiększenia zasobów Gabinetu[74]:

> *Kiedy rozmaite muzea miały być wywiezione w r. 1832 do Petersburga, a między innemi Biblioteka publiczna, – gabinet zaś zoologiczny miał pozostać w Warszawie, – Jarocki dnia 21 lutego 1832 r. pisał do rektora Szweykowskiego: Jeżeli to prawda co powszechnie mówią, że Biblioteka uniwersytecka ma być wywieziona do Petersburga, upraszam JW. Rektora, ażeby Komisyi rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego raczył przedstawić potrzebę wyrobienia drogą łaski, przynajmniej to dobrodziejstwo, ażeby dzieła do przedmiotu zoologii, której liczba w tejże Bibliotece znajdujących się pewno 100 nie przeniesie, jako niezbędnie potrzebne,*

[69] Tamże.

[70] Iwan Fiodorowicz Paskiewicz (1782–1856), w latach 1832–1856 rosyjski namiestnik Królestwa Polskiego.

[71] Szwarc 2016: „Niebawem okazało się, że zagrożona w czasie walk, lecz ocalała biblioteka oraz związane z nią zbiory graficzne i numizmatyczne mają zostać skonfiskowane i przekazane rosyjskim instytucjom bibliotecznym i naukowym".

[72] Tamże: „Paskiewicz wywiózł nawet do swej rezydencji w Homlu konny posąg księcia Józefa Poniatowskiego".

[73] Tamże.

[74] Bieliński 1907.

mogły być tu zostawione. Na tem napisał rektor: Ponieważ prof. Jarocki oddzielnie, wprost do członka Rządu kierującego wydziałem oświecenia, uczynił w tejże materyi przełożenie, przeto niniejsze deponuje się ad acta. Dnia 22 lutego 1832 r. X. W. Szweykowski.

Szkoła preparatorska Gabinetu Zoologicznego

Zdecydowaną większość okazów pozyskanych dla Gabinetu zoologicznego Szkoły Leśnej przygotował preparator Gabinetu Zoologicznego Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego, Fideliusz Brünner[75], również trzeciego żubra:

Do Muzeum Zoologicznego rzeczy przyrodzonych przybyło. 1 Żubr (Bos bison) z dozwolenia Najiaśnieyszego Pana w Puszczy Bałowieyskiey w r. 1823 ubity. [...] *Wszystkie Zwierzęta i Ptaki przez P. Brunera wypchane.*

W rozporządzeniu z dnia 28 sierpnia 1819 roku nr 5747[76] Komisja Rządowa zatwierdziła dwie najistotniejsze dla Gabinetu Zoologicznego UW decyzje personalne: Jarocki został mianowany na profesora nadzwyczajnego na Uniwersytecie i jednocześnie miał zarządzać Gabinetem Zoologicznym, w którym właśnie został zatrudniony jako preparator Fideliusz Brünner. Miesiąc później Jarocki zwrócił się do Rady Wydziału Filozoficznego o pisemne uregulowanie stosunku zależności, czyli podporządkowanie preparatora profesorowi zoologii. Brünner miał opinię bardzo dobrego preparatora, był doceniany w Wilnie i Dorpacie, jednak, mimo imponującej liczby preparatów wykonanych dla warszawskiego gabinetu (również Szkoły Leśnej), Jarocki przesłał Radzie Wydziału negatywne opinie o jego działalności preparatorskiej[77]. Konflikt pomiędzy Jarockim i Brünnerem narastał[78], a jego przyczyny opisał w 1907 roku Józef Bieliński[79]:

Podczas urządzania gabinetu na nowem siedlisku, przekonał się Jarocki ostatecznie, że Brunner, operator, mimo zdolności i znajomości rzeczy, mniejszą przynosi korzyść, jako operator, dzięki niechęci do zakładu, wygórowanych żądań, a co ważniejsza dla braku czasu, gdy zajmując się prywatnie wypychaniem zwierząt i ptaków, cały czas obracał na własną korzyść.

Dodatkowe zastrzeżenia dotyczyły techniki preparatorskiej stosowanej przez Brünnera, o czym pisał w 1869 roku

[75] Anonim 1823.

[76] Bieliński 1907.

[77] Tamże.

[78] Tamże: „W 1828 roku Brunner przeniósł się na Uniwersytet Wileński, a zastąpił go Wierzejski mianowany «adiunktem przy profesorze dyrygującym gabinetem zoologicznym»".

[79] Tamże.

słynny kustosz Gabinetu Zoologicznego, Władysław Taczanowski[80]:

> *Brunner wystawił znaczną ilość okazałych zwierząt, wzorowo wykończonych, do tego czasu ozdobę kolekcji stanowiących; szkoda tylko, że nie używał środków konserwujących i że z tego powodu niektóre z tych okazów zostały przez owady zniszczone.*

Tę ostatnią informację potwierdza notatka zamieszczona w sprawozdaniu z działalności Szkoły Leśnej w roku 1821/1822[81], w której wykazano ubytki w Muzeum: nur czubaty i królik pospolity spreparowane przez Brünnera „uległy zepsuciu".

Konflikty pomiędzy kustoszami i preparatorami Gabinetu nie były rzadkością. Opłakane skutki jednego z nich opisuje w swoim pamiętniku Benedykt Dybowski (1833–1930), który ofiarował Gabinetowi skórę i kości tygrysa upolowanego w 1873 roku w Kraju Ussuryjskim z myślą, że będzie to jeden z najcenniejszych okazów muzeum warszawskiego[82]:

> *Na nieszczęście nie stało się zadość naszym pragnieniom, skóra tego olbrzyma tygrysa, została zepsutą w pracowni gabinetu warszawskiego, wskutek waśni powstałych pomiędzy Taczanowskim, a preparatorem Stanisławem Wysockim i to z racji błahej dziecinnej. Taczanowski przepędził Stanisława z pracowni, a właśnie wtedy była jak na nieszczęście namoczona skóra do wypchania. Złość na Stanisława trwała tyle czasu, że skóra tygrysa stała się niegodną wypchania.*

Jarocki przywiązywał dużą wagę do sposobu preparowania i stanu okazów muzealnych. W 1819 roku po przybyciu do Warszawy kolekcji Minkwitza „rozpakowanie zaczął od ptaków, jako przedmiotów, które łatwo ulegają zepsuciu, gdy są zamknięte"[83]. Wiedza zdobyta w Berlinie i późniejsze doświadczenia z pracy w Gabinecie pozwoliły mu na przeprowadzenie w 1830 roku udanego zabezpieczenia upolowanych żubrów w czasie ich przewozu z Białowieży do Warszawy. Jeszcze wcześniej, na wniosek władz, sporządził instrukcję dotyczącą preparowania okazów dla Gabinetu. Była ona niezbędna, gdyż w 1823 roku, po odmowie połączenia zbiorów Szkoły Leśnej i Gabinetu Zoologicznego, „oświadczyła Komisya rządowa, że jest w chęci wezwania Dyrekcyi lasów rządowych o dostawienie do gabinetu zoologicznego potrzebnych a niedostających tak zwierząt jak ptaków".

---

[80] Taczanowski W. 1869. *Okazy z Gabinetu Zoologicznego w Warszawie.* Tygodnik Illustrowany 76: 280–282.

[81] Anonim 1823.

[82] Dybowski B. 1930. *Pamiętnik dra Benedykta Dybowskiego od roku 1862 zacząwszy do roku 1878.* Lwów.

[83] Bieliński 1907.

Jarocki był zwolennikiem preparowania okazów z zachowaniem wewnątrz eksponatów szkieletu. Tak też zostały spreparowane wszystkie trzy żubry białowieskie obecnie zdeponowane w kolekcji MiIZ PAN. Istotnym warunkiem był dobry stan dostarczonych preparatorowi okazów. Niestety, negatywnym przykładem było przywiezienie z Petersburga do Gabinetu skóry i kości padłej w 1827 roku słonicy[84]:

> *Po przybyciu słonia w stanie bardzo opłakanym, dzięki niedbałemu opakowaniu, deputacya zastanowiła się, w jaki sposób przystąpić do wypchania go, ile to będzie kosztować i czy nie należałoby skorzystać z rzadko nadającej się okoliczności i przygotować podwójny egzemplarz, t. j. szkielet i fantom. Protestował przeciwko temu Jarocki, lecz większość zgodziła się na podwójny egzemplarz, a Komisya rządowa przychyliła się do zdania deputacyi i Rady. Przy wypchaniu słonia pracował porucznik weteranów z Modlina Szmit, wielki amator i znawca zoologii; pomagał mu Wierzejski. Przy szkielecie pracował Adam Karwowski, prosektor anatomiczny* (il. 12).

Pożar w PMZ

W nocy z dnia 1 na 2 października 1935 roku, o godzinie 23.15 w gmachu Państwowego Muzeum Zoologicznego, dawnego Oddziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Warszawskiego (zwanego budynkiem Pomuzealnym) przy Krakowskim Przedmieściu wybuchł pożar. Ogień objął północne skrzydło, w którym mieściły się zbiory zwierząt kręgowych, pracownie Działu Kręgowców i biblioteka ornitologiczna. Spłonęło całkowicie kilka sal na pierwszym piętrze, poddasze i dach (il. 13). W czasie gaszenia pożaru znaczne szkody spowodowało użycie wody oraz sadza, która pokryła wiele

Il. 12. Deska umieszczona wewnątrz spreparowanego słonia pozyskanego przez Gabinet Zoologiczny w 1827 roku, wystawa Muzeum Uniwersytetu Warszawskiego, zbiory MiIZ PAN

[84] Tamże.

ocalałych okazów. Kilka miesięcy później, już w 1936 roku, Państwowe Muzeum Zoologiczne zostało przeniesione do budynku na ulicę Wilczą 64. Mimo katastrofalnych dla polskiego muzealnictwa przyrodniczego strat część dużych kręgowców przetrwała pożar, o czym w liście do Janusza Domaniewskiego z dnia 14 VI 1936 roku pisał Władysław Rydzewski[85]:

> *Miałem dość kłopotu z ssakami z Krakowskiego, które prof. Roszkowski kazał jednak sprowadzić. Ponieważ nie było gdzie ich zmieścić zostały zainstalowane w sali na I piętrze tam gdzie miał być ten skład i pracownia zarazem. Żyrafy zostały odarte ze skóry i są przewiezione już na Wilczą. Na Krakowskim zostały słonie i część jeleni.*

Prawdopodobnie jeszcze przed wybuchem II wojny światowej słonie zostały przewiezione do budynku przy Wilczej 64, gdzie uległy znacznemu uszkodzeniu w czasie bombardowania Warszawy we wrześniu 1939 i w 1944 roku, w czasie pożaru wywołanego celowym podpaleniem budynku po upadku powstania warszawskiego. Po wojnie w zbiorach muzealnych przechowywano już tylko drewnianą tablicę z inskrypcją[86], która wcześniej była umieszczona we wnętrzu podarowanej przez cara wypchanej słonicy, pozyskanej przez Gabinet w 1827 roku. Zaledwie dwa lata później, po polowaniu w Białowieży, Jarocki, odwożąc upolowane żubry do Warszawy, spotkał się z podobnym zagrożeniem jak w przypadku skóry i kości słonicy, które w czasie podróży z Petersburga uległy znacznemu uszkodzeniu. Dzięki jego doświadczeniu i przygotowaniu preparatorskiemu te bardzo cenne materiały zostały uratowane, a Gabinet zyskał dwa świetnie spreparowane okazy żubrów[87]:

> *Około południá wróciliśmy do Królowego--Mostu, gdzie miały bydź Zubry na umyślnie sporządzonych sánkach tak przytwiérdzone, ażeby w całości do Warszawy były dowiezione; lecz nágłá odwilż po południu i następnie przez całą noc pádający déscz zniewoliły mię do zmiany postanowieniá mego. Lękając się, ażeby taká odwilż długo nie potrwała, i Zubrów w drodze nie zepsuła: zamiást wyruszeniá w podróż zażądałem nazajutrz ludzi, którzy skury z Zubrów pozdéymowali i w umyślnie*

---

[85] Archiwum MiIZ PAN. Spuścizna po Januszu Domaniewskim, teczka 048, karta 166.

[86] „Nayjasnieyszy Mikołaj Iszy Cesarz Wszech Rossyy. Król Polski. & c. przysłał w darze Uniwersytetowi Królewsk. Warszawskiemu tego Słonia w 1827 R. z Petersburga. Wypchał go w Warszawie Jan Szmidt Porucznik Korpusu Weteranów Polskich w 1828 Roku. Rysunku i proporcyi pilnował w tey robocie Professor Blank pod Dyrekcją Professora Jarockiego, który mimo swe przełożenia musiał kości głowy oddadź do Gabinetu Anatomicznego, a miejsce tychże zastąpić głową drewnianą za którą snycerz Wąsowicz wziął 18. dukatów".

[87] Jarocki 1830.

Il. 13. Pożar budynku Państwowego Muzeum Zoologicznego znajdującego się na Krakowskim Przedmieściu (1935), NAC

przyrządzoney kadzi w spirytusie zamoczyli; ciała zaś Zubrów kázałem tłuczoné-mi węglami wypełnić i w rogoże poobwijać. Z przyczyny takiego przyrządzeniá dopiéro w Piątek to jest dnia 17 Lutego już późno z południa opuściłem Królowy Most w towarzystwie troyga sáń, z których dwoje wiozły ciała, a trzecie skury zubrze w spirytusie zamoczone.

Przez blisko 100 lat funkcjonowania Gabinetu Zoologicznego, a następnie Muzeum Narodowego i Państwowego Muzeum Zoologicznego, powstała nowoczesna „szkoła preparatorska". Tworzyli ją wybitni przyrodnicy, którzy wypracowali doskonałe metody zabezpieczania i konserwowania materiałów wykorzystywanych do badań naukowych i w edukacji. Do dzisiaj w kolekcjach MiIZ PAN znajdują się eksponaty kręgowców zawierające zarówno kości, jak i skóry.

W 1862 roku Benedykt Dybowski został zatrudniony jako adiunkt w Szkole Głównej w Warszawie[88],

[88] Szkoła Główna Warszawska funkcjonowała w latach 1862–1869, została

Il. 14b

Il. 14 a–b. Wystawa zbiorów Gabinetu Zoologicznego w budynku Pomuzealnym, obecnie siedziba Wydziału Historii UW znajdująca się na Krakowskim Przedmieściu (Państwowe Muzeum Zoologiczne, okres 20-lecia międzywojennego); w dolnym rzędzie, przed lamą, widoczna jest antylopa suhak, w której w 1864 roku Benedykt Dybowski schował pieczęcie powstania styczniowego, Archiwum MiIZ PAN

jednocześnie nadzorował działalność Gabinetu Zoologicznego, którego opiekunem był Władysław Taczanowski. Po wybuchu powstania styczniowego Dybowski, jako komisarz Rządu Narodowego na Litwę i Białoruś, brał czynny udział w działalności konspiracyjnej. Dzięki temu, że był profesorem Uniwersytetu, miał możliwość organizowania na terenie uczelni posiedzeń Rządu Narodowego, a eksponaty suhaka[89] i czapli wykorzystał do ukrycia tajnych dokumentów i pieczęci powstańczej. W swoich pamiętnikach Dybowski dokładnie opisał te zdarzenia[90]:

W pracowni preparatorskiej gabinetu zoologicznego wypychał wtedy preparator Stanisław Wysocki Antylopę, Suhaka (Antilope Saiga. Wagn.). S. Wysocki był

zamknięta w ramach represji po powstaniu styczniowym.

[89] Suhak stepowy, *Saiga tatarica* (Linnaeus, 1766), antylopa, reprezentant z rodziny wołowatych (*Bovidae*).

[90] Dybowski 1930.

gorącym patriotom, należał do organizacji Narodowej, a więc był człwiekiem któremu można ufać. Otóż postanowiliśmy na razie umieścić album we wnętrzu antylopy. Wysocki wykonał to postanowienie, zaszył „lege artis" skórę od dołu i już byliśmy spokojni, zanim otrzymamy decyzję ostateczną. [...] *Po dwóch dniach od daty zaszycia Suhaka, odebrałem wiadomość, że mam zniszczyć album, zabraliśmy się więc do wyprucia i wyjęcia go z Suhaka.* [...] *Od czasu ucieczki Wacława Przybylskiego za granicę miałem pieczęć sekretarjatu Litwy u siebie, schowałem ją we wnętrzu wypchanego okazu starej Czapli, o tem wiedział tylko Stanisław Wysocki, dopiero po kilku latach wyjął i doręczył prof. Fudakowskiemu Hermanowi, który pełnił w czasie powstania obowiązki komisarza R[ządu] N[arodowego] na Kujawach. Żałuję dziś mocno, że album Ławcewicza nie spoczęło we wnętrzu Suhaka, byłoby uratowane od zniszczenia.*

Benedykt Dybowski został aresztowany przez władze carskie 26 marca 1864 roku, więziony w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej i skazany na śmierć. Dzięki wstawiennictwu zoologów niemieckich i interwencji Bismarcka wyrok został zmieniony na katorgę i 12 lat zesłania na Syberię (il. 14a–14b).

Rabunek zbiorów Państwowego Muzeum Zoologicznego

We wrześniu 1939 roku eksponaty z kolekcji Gabinetu były niemymi świadkami początku kolejnego kataklizmu w historii Polski i kolejnej walki Polaków o niepodległość. Jeszcze przed wybuchem II wojny światowej, w 1936 roku, zbiory zoologiczne zostały przeniesione z Krakowskiego Przedmieścia do budynku przy ulicy Wilczej 64, gdzie Państwowe Muzeum Zoologiczne znalazło swoją siedzibę. W czasie okupacji niemieckiej w PMZ działała komórka ruchu oporu[91]. Życiorysy wszystkich pracowników są świadectwem niezłomności, zarówno jeśli chodzi o postawę patriotyczną, jak i naukową. Okres ten doskonale opisuje poniższy fragment biogramu Tadeusza Jaczewskiego (1899–1974), który tuż przed wybuchem wojny, w 1937 roku, został dyrektorem PMZ[92] (il. 15–17):

We wrześniu 1939 r. walczył w 16 Kompanii Obrony Warszawy. W marcu 1940 r. po odważnej rozmowie z niemieckim kuratorem Państwowego Muzeum Zoologicznego, w której żądał gwarancji zatrudnienia wszystkich pozostałych w Warszawie pracowników oraz niekrępowania dalszej pracy naukowej, zrzekł się kierownictwa tej placówki, nadal jednak przychodził do niej tajnie i poza pracą naukową porządkował zbiory biblioteczne i archiwalne.

---

[91] Andrzejewska L. et al. 1990. *Kazimierz Tarwid (9 IX 1909 – 24 XII 1988).* Wiadomości Ekologiczne 36: 67–76.

[92] Kowalska K. 1975. *Tadeusz Jaczewski (1899–1974).* Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 20: 89–96.

W Archiwum MIIZ PAN przechowywany jest maszynopis Zygmunta Fedorowicza (1889–1973) i Stanisława Feliksiaka (1906–1992) pt. *150-lecie Gabinetu Zoologicznego w Warszawie (1818–1968)*. Opracowanie to powstało w 1968 roku, jednak opublikowane zostało dopiero w 2016 roku w pierwszym zeszycie nowej serii „Memorabilia Zoologica"[93]. Znajdujemy w nim krótką notatkę dotyczącą rabunku z 1939 roku:

Il. 15. Budynek Państwowego Muzeum Zoologicznego przy ulicy Wilczej 64 w Warszawie, do którego zostały przeniesione zbiory po pożarze w 1935 roku, Archiwum MIIZ PAN

Il. 16 Wejście główne od strony ulicy Wilczej do pawilonu wystawienniczego, Państwowe Muzeum Zoologiczne, Archiwum MIIZ PAN

> *Niespodzianie w dniach 8 i 9 listopada w gmachu zjawili się Niemcy. Celem wizyty był rabunek. Kilku oficerów SS w asyście całej brygady tragarzy (zagarniętych przymusowo Żydów) wybierało okazy, sprzęt optyczny i książki (m.in. dwa żubry, czaszki turów i nosorożca kopalnego). Zrabowane przedmioty na czterech samochodach ciężarowych pod nadzorem oficera SS wywieziono do Niemiec (po wojnie część tego ładunku odnaleziono w Salzburgu i odzyskano dla Muzeum)* (il. 18).

Dzisiaj znacznie więcej wiemy o przebiegu wydarzeń w PMZ, a także o przygotowaniach i organizatorach grabieży polskich dóbr kultury[94]. Głównym inicjatorem i bezpośrednim wykonawcą, który kierował próbą rabun-

[93] Daszkiewicz P. et al. 2016. *Zygmunt Fedorowicz, Stanisław Feliksiak. 150-lecie Gabinetu Zoologicznego w Warszawie (1818–1968)*. Memorabilia Zoologica, Nowa Seria 1: i–xii + 1–202.

[94] Mężyński A. 2000. *Kommando Paulsen. Organisierter Kunstraub in Polen 1942–45*. Köln.

Il. 17. Państwowe Muzeum Zoologiczne (Wilcza 64), widok podwórka od strony pawilonu wystawienniczego, po lewej stronie widoczne jest wejście bezpośrednio do preparatorni znajdującej się w suterenie, po prawej stronie drzwi wejściowe do pomieszczeń muzealnych i laboratoryjnych, Archiwum MiIZ PAN

ku w Krakowie i skuteczną kradzieżą w Warszawie, był austriacki nazista Eduard Paul Tratz – ówczesny dyrektor Museum der Natur w Salzburgu[95]. Działał on w ramach Sonderkommando Paulsen, które zostało utworzone przez Petera Paulsena (profesora archeologii) w celu rabowania dóbr kultury w Polsce. Przełożonym Tratza był Wolfram Sievers, obaj należeli do partii nazistowskiej i chodzili w uniformach SS. Relacja z rabunku zamieszczona jest również we wspomnieniach o Kazimierzu Tarwidzie (1909–1988), który w połowie 1940 roku za porozumieniem władz polskiego państwa podziemnego został „kierownikiem konserwacji zbiorów", czyli formalnie objął funkcję kierownika PMZ[96]:

> *Pod koniec listopada nastąpił najazd SS-manów na gmach Muzeum. Wyrzucili oni pracowników, zrabowali liczne, szczególnie efektowne i cenne*

[95] Hoffmann R. 2008. *Ein Museum für Himmler. Eduard Paul Tratz und die Integration des Salzburger „Hauses der Natur" in das „Ahnenerbe" der SS.* Zeitgeschichte 35 (3): 154–175.

[96] Andrzejewska et al. 1990.

Il. 18. Okazy zrabowane przez nazistów w 1939 roku ze zbiorów Państwowego Muzeum Zoologicznego w Warszawie; na podłodze leżą trzy eksponaty żubrów białowieskich pozbawione postumentów, Archiwum Haus der Natur w Salzburgu

eksponaty, ozdobnie oprawne książki itp. Niemcy zatrudnili swojego człowieka – woźnego, by pilnował gmachu i nie dopuszczał do niego nikogo, także ludzi dotąd stale tam pracujących. Przedwojenny kierownik, doc. Tadeusz Jaczewski, pisał listy protestacyjne do władz niemieckich i szukał ratunku dla marniejących cennych zbiorów i biblioteki u dyrektorów muzeów zoologicznych w Austrii i Niemczech.

Rabunek ten, a także zbiorów Uniwersytetu Warszawskiego na Krakowskim Przedmieściu, został utrwalony przez nazistów na taśmie filmowej[97]. Szczególnie dramatycznie wyglądają sceny wyciągania żubra przez okno budynku przy ulicy Wilczej 64 w Warszawie, gdzie mieściło się PMZ[98] (il. 19–21).

Rewindykacja

Na przełomie 1945/1946 roku rozpoczęły się prace związane z zabezpie-

[97] Film dokumentalny przechowywany w Archiwum Muzeum Haus der Natur w Salzburgu.

[98] Prawdopodobnie był to pierwszy z „żubrów Jarockiego".

czeniem i rewindykacją skradzionych w 1939 roku zbiorów. W Archiwum MIIZ PAN znajdują się niekompletne listy obejmujące część zwróconych do Warszawy okazów. Jedna z nich została sporządzona 18 maja 1946 roku przez kierownika PMZ[99]:

Wykaz sprowadzonych za pośrednictwem Muzeum Narodowego w Warszawie rewindykowanych z Salzburga skrzyń ze zbiorami i książkami Państwowego Muzeum Zoologicznego.

1. Jedna skrzynia z wypchanym dzikiem.

2. Jedna skrzynia z 6-ma szkieletami embrionów ludzkich.

3. Jedna skrzynia książek i czaszek ssaków /według załączonego spisu/

4. Jedna skrzynia ptaków wypchanych /według załączonego spisu/

5. Trzy okazy wypchanych żubrów.

Odbiór wyżej wymienionych zbiorów i książek potwierdzam.

/Dr St. Feliksiak/

Warszawa, dn. 18 maja 1946 r.

27 stycznia 1947 roku Stanisław Feliksiak pisemnie potwierdził[100] odbiór dwóch skrzyń „353 i 352 Poland Husting traphies" przesłanych przez Muzeum Narodowe „jako dalszy ciąg

il. 19

il. 20

il. 21

Il. 19–21. Kadry z filmu dokumentalnego przechowywanego w Archiwum Haus der Natur w Salzburgu, który przedstawia rabunek zbiorów przyrodniczych w Austrii i Warszawie, na ilustracjach 20 i 21 widoczne są sceny wyciągania żubra białowieskiego przez okno budynku Państwowego Muzeum Zoologicznego, na ilustracji 19 zbiory zoologiczne PMZ pakowane są na samochód (ul. Wilcza 64, Warszawa)

[99] Archiwum MIIZ PAN. Spuścizna po Stanisławie Feliksiaku, „Rewindykacje zbiorów – korespondencja 1945–1949", teczka 180.2318, karty 20–43.

[100] Tamże.

Oryginalna skrzynia, w której przewożono podczas akcji rewindykacji (1946/1947) zrabowane w 1939 roku kolekcje muzealne i biblioteczne z Państwowego Muzeum Zoologicznego, zbiory MiIZ PAN

obiektów przekazanych do Muzeum Zoologicznego dn. 4 maja 1946 r. pochodzących z transportu rewindykacyjnego z Salzburga". O tym, że nie wszystkie okazy zostały zwrócone, dowiadujemy się z kolejnego pisma Feliksiaka z dnia 24 maja 1947 roku do Okręgowej Komisji Badań Zbrodni Niemieckich[101]:

8.63.48.-

584/47/E.VI.

24 maja 1947 r.-

Rewindykacja.-

Okręgowa Komisja

Badania Zbrodni Niemieckich

w Warszawie

ul. Marszałkowska 8. m. 6.

W odpowiedzi na pismo L. dz. 845/47. z dnia 19 maja 1947 r. przesyłamy w załączniku wykaz obiektów zoologicznych oraz książek, rewindykowanych w maju roku ubiegłego przez Narodowe Muzeum z Salzburga.

Według naszych danych w październiku 1939 roku Niemcy wywieźli więcej obiektów niż zwrócono nam dotychczas z Salzburga. Prowizorycznie stwierdziliśmy następujące braki: 100 ptaków; czaszki, rogi i szkielety: dzikiego konia, dzika, muflona, łosia, jelenia, żubra, tura, bawołu indyjskiego, nosorożca, szympansa; żółwia, krokodyla oraz wielkiej muszli morskiej /Tridacna/ 100 x 60 cm; 4 mikroskopów, 1 binokular, 1 lupy stołowej oraz następujących książek [...].

[101] Tamże.

Olbrzymią rolę w odszukiwaniu i rewindykacji zagrabionego przez Niemców polskiego mienia naukowego i kulturalnego odegrał Tadeusz Jaczewski, powstaniec warszawski[102], który po upadku powstania dostał się do oflagu. Koniec wojny zastał go na terenie Niemiec, gdzie rozpoczął działalność na rzecz rządu polskiego jako członek Zarządu Centrali Szkolnictwa Polskiego w Niemczech (lipiec--październik 1946 roku), a następnie (grudzień-listopad 1946 roku) jako oficer łącznikowy do spraw rewindykacji przy Polskiej Misji Repatriacyjnej na Strefę Brytyjską. Los sprawił, że przedwojenny dyrektor PMZ wziął czynny udział w odzyskiwaniu książek i zbiorów PMZ zrabowanych w 1939 roku. Sprawa zagrabionych zbiorów PMZ przechowywanych w Haus der Natur w Salzburgu została odkryta niejako przy okazji akcji „zabezpieczania polskich zabytków dzieł sztuki i książek wywiezionych z Polski do zamku Fischhorn (Zell am See), land Salzburg, Austria", którą prowadził Bohdan Urbanowicz. W czasie przesłuchania, które miało miejsce 22 maja 1947 roku, Urbanowicz jako świadek zeznał[103]:

[102] Walczył jako zastępca dowódcy 8 Kompanii Batalionu „Kiliński".

[103] Archiwum IPN. IPN GK 164/65 t. 1.

Władze amerykańskie (Fine Arts and Monuments Office) w Salzburgu poinformowały mnie, iż w Haus der Natur (muzeum zoologicznym) w Salzburgu znajdują się zbiory zoologiczne wywiezione z Polski. W rozmowie z dyrektorem tego muzeum – nazwiska nie pamiętam, lecz zdaje mi się, iż nie był to Tratz – ustaliłem, iż istotnie znajduje się tam kolekcja, którą już zabezpieczała polska doktor zoologii (nazwiska nie pamiętam) z ramienia ob. Jaczewskiego i oficera łącznikowego z II Korpusu Andersa. Zbiory były w trakcie spisywania i segregowania. Pozostałych zbiorów nie badałem, poprzestając na twierdzeniu dyrektora Niemca oraz Polki doktora zoologii, iż więcej polskich zbiorów tam nie ma. Powyższe zbiory zostały zapakowane, włączone do transportu rewindykowanych dzieł sztuki z Fischhornu, w kraju oddane Naczelnej Dyrekcji Muzeów i Ochrony Zabytków. Pakował zbiory Zbigniew Filarski, magazynier Muzeum Narodowego w Warszawie.

W czasie okupacji niemieckiej Jaczewski wraz z innymi pracownikami PMZ prowadzili aktywną działalność konspiracyjną. Krystyna Kowalska, która była naocznym świadkiem tamtych wydarzeń, pisze[104]:

Muzeum było zresztą punktem kontaktowym konspiracyjnego podziemia. Profesor Jaczewski bowiem był od 1940 r. członkiem włączonej później do AK Tajnej Organizacji Wojskowej oraz Kedywu. W magazynie bibliotecznym przechowywano tajną prasę, a czasem w podziemiach nawet broń. W czasie okupacji T. Jaczewski wykładał na Tajnym Uniwersytecie Warszawskim oraz na kompletach gimnazjalnych.

We wspomnieniach z czasów II wojny światowej[105] o Kazimierzu Tarwidzie (1909–1988) Irena Cisowska, pełniąca wówczas funkcję sekretarki w PMZ, szczegółowo opisuje znaczenie tej instytucji dla ruchu oporu:

Kiedy rozpoczęłam pracę w Muzeum, działała już tam na dobre konspiracyjna komórka Armii Krajowej. Dość łatwo mogłam się tego domyśleć, mimo rygorów konspiracji, gdyż przychodzili stale różni ludzie, nie tylko zoologowie. Poza tym część niby to niewinnych rozmów odbywała się w mojej obecności w kancelarii, jednym z dwóch opalanych piecykiem pokoi (kaloryfery działały wyłącznie w prawym skrzydle ze zbiorami, ale i tam temperatura nie przekraczała kilku stopni). Wreszcie sama zostałam zaprzysiężona, a przysięgę przyjmowali Tadeusz Jaczewski (pseudonim Kozłowski) i Kazimierz Tarwid (pseudonim Antoni). Ten ostatni został moim głównym szefem, ja Jego łączniczką. [...] *W piwnicach i na strychu Muzeum został zorganizowany magazyn broni i materiałów wybuchowych, a funkcję magazyniera pełnił Kazimierz Tarwid. Profesor opowiadał mi po jednym z nalotów sowieckich na Warszawę, że był zmuszony*

[104] Kowalska 1975.

[105] Andrzejewska et al. 1990.

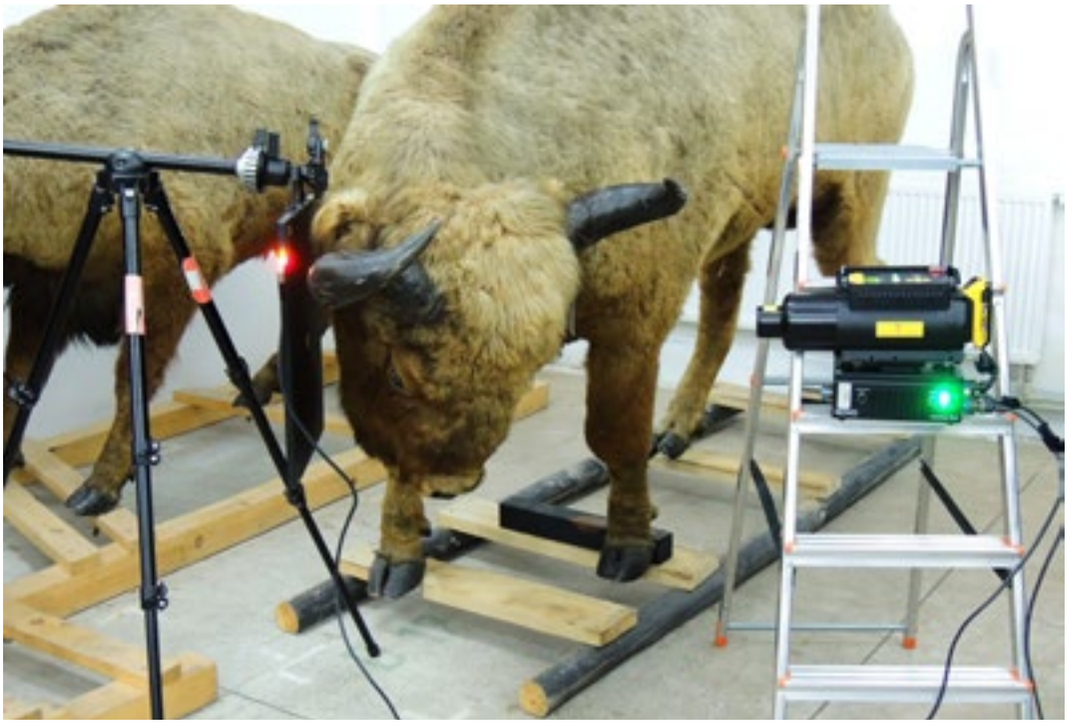

Il. 22. Wykonywanie rentgenogramów eksponatu żubra białowieskiego z 1830 roku przez funkcjonariuszy Zespołu Minersko-Pirotechnicznego Samodzielnego Pododdziału Antyterrorystycznego Policji Komendy Stołecznej Policji „Tatanka", zbiory MIIZ PAN

Il. 23. Monitor urządzenia wykorzystywanego do wykonywania rentgenogramów obiektów znajdujących się w zbiorach MIIZ PAN

zdekonspirować się częściowo przed dwoma woźnymi i wezwać ich do pomocy przy znoszeniu pak trotylu ze strychu do piwnic. W piwnicy stały także i stale były uzupełniane wielkie beczki z chlorkiem żelaza. Oficjalnie służyć miał on do osuszania gmachu i w części spełniał to zadanie, ale przede wszystkim służył, zmieszany w odpowiedniej proporcji z sublimatem i wodą, do niszczenia wagonów kolejowych. Oski wagonów niemieckich transportów wojskowych przeżerała ta mieszanina ponoć już po 100 kilometrach i wagon „siadał". Wyników tej naszej działalności nie widziałam, ale dr Jan Żabiński – „Franciszek" mawiał: „podlewajcie, podlewajcie, to daje doskonałe rezultaty".

Interesująca uwaga znajduje się w dokumencie *Wyciąg z doniesienia agenturalnego źródło*: „Głóg" z dnia 6.II.1950 r.[106] W dokumencie tym, przy okazji charakterystyki Tarwida i notatki o jego działalności w konspiracji, do której dostał się za pośrednictwem Jaczewskiego, opisano następujące zdarzenie:

W tymże okresie czasu powstał zabawny wypadek – otóż pewnego ranka pod muzeum zajechały auta z SS-manami, którzy zabrali dwa wypchane Żubry na Wawel. Wewnątrz tych Żubrów znajdowała się broń krótka i dwa lub trzy karabiny. Do końca okupacji jednak sprawa nie wyszła na jaw.

[106] Archiwum IPN. IPN BU 0423/1720.

„Tatanka"

Czy podana informacja jest prawdą? W 2018 roku pracownicy MIIZ PAN wraz z funkcjonariuszami Zespołu Minersko-Pirotechnicznego Samodzielnego Pododdziału Antyterrorystycznego-Policji Komendy Stołecznej Policji „Tatanka" przeprowadzili badania eksponatów muzealnych pochodzących ze zbiorów Gabinetu Zoologicznego. Zostało prześwietlonych (promieniowanie RTG) kilkanaście okazów, w tym żubr, samiec upolowany w Białowieży w 1830 roku, a także czaple, które znajdowały się w zbiorach w okresie powstania styczniowego. Badania miały na celu przede wszystkim określenie metod preparowania zwierząt stosowanych 200 lat temu. Wszystkie okazy mają konstrukcję wewnętrzną składającą się w dużej części ze szkieletu kostnego (w tym czaszkę), uzupełnionego drewnianymi i metalowymi elementami. Niestety ani w eksponatach żubra, ani czapli nie zostały znalezione artefakty pochodzące z okresu powstania styczniowego czy II wojny światowej (il. 22–23).

Restytucja polskich dóbr kultury, Salzburg-Warszawa 2022

Na wniosek strony austriackiej Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego podjęło działania zmierzające do

odzyskania kolejnej części zbiorów zrabowanych w 1939 roku z PMZ. Współpraca z MIIZ PAN doprowadziła do odzyskania wielu cennych okazów, które obecnie przechowywane są w kolekcji MIIZ PAN jako depozyt.

W Archiwach Instytutu Pamięci Narodowej[107] znajdują się przeprowadzone w 1965 roku ankiety: „Grabież i niszczenie dóbr kultury". W zeznaniu świadków, Tadeusza Jaczewskiego i Stanisława Feliksiaka, w rubryce „opis zrabowanych dóbr", wymienione są: „3 wypchane żubry, 1 szkielet żubra kompletny, wszystkie czaszki i kości kopalne /w tym 4–5 czaszek turów/, kilkadziesiąt okazów ptaków [...]".

W Archiwum MIIZ PAN znajdują się częściowo zachowane Księgi Nabytków[108] obejmujące okres 1929–1939. Trzy wpisy dotyczą materiałów kostnych żubra:

125/30 – 13.IX.1930 r. Otrzymano od Ogrodu Zoologicznego w Warszawie w drodze daru z hodowli; 1 egz. szkieletu żubra.

202/38 – 20 list. 1938. Otrzymano od Oddziału Sztuki, Urzędu Wojewódzkiego Warszawskiego w drodze daru z wieś Puszcza, gmina Rościszewo, pow. Sierpc, dawne koryto rzeki Skrwy; czaszki kopalne: Żubra – 1 egzempl., Tura? – 3 egzempl., Łosia – 1 egzempl.

1/24 – Mammalia, szkielet żubra (Bison bonasus L.), Da[...] *Studjum Weterynaryjne UW.*

Przy czaszce żubra przywiezionego z Salzburga do Warszawy znajduje się kartka z odręcznym zapisem:

N 114 (numer rodowodu).

Szarlatan ur. 1 VI 1924 zdechł 20 VIII 1930.

Ojciec N 101. Hagen (półkrwi kaukaskiej-białowieskiej)

Matka N 96. Gatczyna kr. Białowieska.

Hodowca v. Beyme 1 VI 1924 von Beyme w Zoo w Poznaniu

1930 Zoo w Warszawie

Z całą pewnością jest to czaszka z wpisu 125/30 do Księgi Nabytków PMZ, reszty szkieletu żubra do dzisiaj nie odzyskano, tak jak czaszki kopalnej (wpis 202/38), ani szkieletu pochodzącego ze Studium Weterynaryjnego Uniwersytetu Warszawskiego (wpis 1/24) (il. 24).

Studium Weterynaryjne UW

W sierpniu 1918 roku w ramach Wydziału Lekarskiego UW uruchomiono Studium Weterynaryjne, przekształcone w 1927 roku w samodzielny wydział. W latach 1921–1929 profesorem anatomii opisowej zwierząt domowych był Wacław Roszkowski, bliski współ-

[107] Archiwum IPN. IPN BU 2911/1, 2912/1.

[108] Archiwum MIIZ PAN: Państwowe Muzeum Zoologiczne zbiory, Księgi Nabytków – Mammalia, 1929–1939, teczka 1/158.

pracownik PMZ, w którym pełnił funkcję dyrektora (1929–1935). Prawdopodobnie to dzięki niemu szkielet żubra został przekazany do PMZ, a numer wpisu „1/24" wskazuje, że był to pierwszy nabytek w 1924 roku. Śledząc losy szkół weterynaryjnych funkcjonujących w XIX wieku w Warszawie, należy cofnąć się do Instytutu Rządowego Weterynarii w Burakowie pod Warszawą, który został powołany w 1824 roku. Już we wrześniu 1816 roku dekret carski zakładał powołanie Szkoły Weterynarzy, stąd natychmiastowa inicjatywa Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, która zwróciła się do prof. Ludwika Bojanusa (1776–1827), dr. Adama Rudnickiego i prof. Jerzego Sicka z prośbą o przygotowanie projektu organizacji takiej placówki[109]. Rudnicki odpowiedział w 1817 roku, a Bojanus przesłał swój projekt w 1821 roku i ten został przez Komisję zatwierdzony, gdyż zakładał, że szkoła kształcić będzie „w kierunku praktycznego wykonywania zawodu". Ponadto, jak pisze Jacek Judek[110]:

> *Koncepcja Bojanusa była szersza. Poza wyżej wymienioną praktyczną szkołą weterynaryjną proponował utworzenie przy Uniwersytecie Warszawskim dobrze wyposażonej katedry kształcącej studentów medycyny wybranych przedmiotów weterynaryjnych oraz utworzenie odrębnego zakładu „naukowo-weterynaryjnego" do prowadzenia badań naukowych i kształcenia przyszłych profesorów nauk weterynaryjnych.*

Szkoła Weterynarzy w Burakowie podlegała Instytutowi Agronomicznemu, który w wyniku upadku powstania listopadowego władze rosyjskie zamknęły. W 1836 roku został on ponownie otwarty, a w 1840 przekształcony w Instytut Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa. W tym samym roku otwarta została Szkoła Niższych Weterynarzy, przekształcona w 1846 roku w Szkołę Weterynaryjną, a następnie Uczelnię

Il. 24. Karta z Księgi Nabytków Państwowego Muzeum Zoologicznego wskazująca na przekazanie w 1924 roku Polskiemu Państwowemu Muzeum Przyrodniczemu żubra, który był wcześniej własnością Studium Weterynaryjnego Uniwersytetu Warszawskiego, Archiwum MiIZ PAN

[109] Judek J. 2021. *Historia szkolnictwa weterynaryjnego w Polsce do roku 1939*. Życie Weterynaryjne 96: 351–362.

[110] Tamże.

Rentgenogram żubra białowieskiego z 1830 roku pokazujący sposób preparowania, m.in. stelaże i połączenia kości, zbiory MiIZ PAN

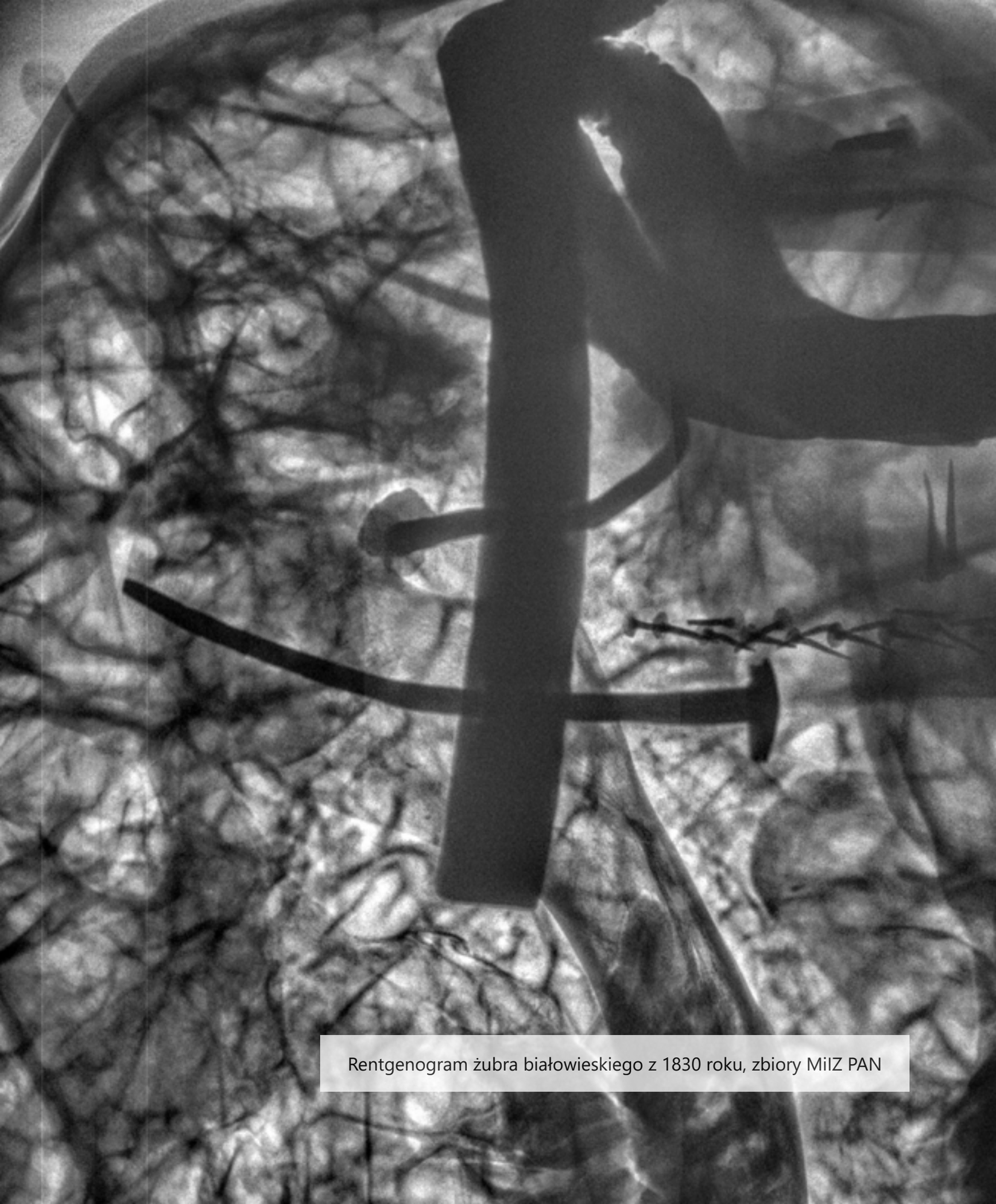

Rentgenogram żubra białowieskiego z 1830 roku, zbiory MIIZ PAN

Rentgenogram żubra białowieskiego z 1830 roku, zbiory MiIZ PAN

i Instytut Weterynaryjny (1874–1915), Studium Weterynarii Uniwersytetu Warszawskiego (1918–1927) i Wydział Weterynaryjny UW (1927–1939).

W 1824 roku Ludwik Henryk Bojanus opuścił Wilno, gdzie od 20 maja 1806 roku na Uniwersytecie Wileńskim budował zręby nowoczesnej weterynarii[111]. Tuż przed jego wyjazdem z Wilna, w 1823 roku, została powołana pierwsza w Polsce szkoła weterynarii: Instytut Praktycznej Weterynarii przy Uniwersytecie Wileńskim. W 1825 roku, przebywając w Darmstadt, Bojanus ukończył pracę poświęconą żubrowi *De uronostrate eiusque sceleto commentatio*[112], która ukazała się w 1827 roku w Bonn[113]. W dziele tym na podstawie analizy szkieletów udowodnił odrębność tura od żubra. W tekście pracy jest akapit podkreślający istotne znaczenie materiałów muzealnych[114]:

Dzięki łaskawości cesarza Aleksandra I uzyskałem dla muzeum w Wilnie parę żubrów, aby wypchać skóry tych zwierząt na podobieństwo żywych. Jednakże w celu poznania również położenia połączeń kości, wymierzyłem najpierw ich ciała pokryte jeszcze skórą. Następnie wymierzyłem ciała bez skóry, zachowując jednak mięśnie. Wreszcie dopilnowałem, aby kształt otrzymanego kośca żubra – samca był jaknajdokładniej złożony, zgodnie z tymi pomiarami. W ten sposób osiągnąłem to, że zachowane zostały wszystkie proporcje kośca, a poszczególne jego części miały odpowiednią zgodność wymiarów. Najważniejsze jednak, że zakrzywienia kręgosłupa oraz położenie łopatki i całej przedniej części (pod tym względem kośce we wszystkich prawie muzeach nie są wolne od błędów) są zgodne z naturalnym.

Zastanawiające jest, dlaczego Jarocki w przytoczonej na początku rozdziału publikacji, w której zamieścił dokładny opis wyglądu, biologii i historii żubra[115], w tym cech jego odrębności gatunkowej, nie zacytował pracy Bojanusa, która była dostępna już w 1827 roku. Dyskusyjna jest również zasada stosowana przez Jarockiego zakładająca wykonywanie preparatów zwierząt z zachowaniem wewnątrz szkieletu kostnego. Okoliczności te sprawiły, że żubr pozyskany do zbiorów Szkoły Szczególnej Leśnictwa w 1823 roku nie mógł być uwzględniony w badaniach Bojanusa,

[111] Fedorowicz Z. 1958. *Ludwik Henryk Bojanus*. Memorabilia Zoologica, 1.

[112] Łac.: „O różnicach między żubrem i turem".

[113] Pismo: Nova Acta Physico-Medica Academiae Caesareae Leopoldino-Carolinae, Naturae Curiosorum.

[114] Bojanus L.H. 1965. *De uro nostrate eiusque sceleto commentatio / Rozważania nad żubrem i jego kośćcem*. Memorabilia Zoologica, 14.

[115] Jarocki 1830.

który w pracy z 1825 roku (wydanej w 1827) pisał:

> *Przejdźmy jednak do właściwego opisu kośćca żubra. Ponieważ, o ile mi wiadomo, w Europie znajdują się tylko dwa kośćce tego zwierzęcia, w dodatku z mniejszymi lub większymi brakami, a mianowicie jeden w Paryżu, drugi zaś w Schönbrunn w Wiedniu*, dołożyłem wszelkich starań, aby dać, o ile to zdolny jest zrobić należycie człowiek, pełny i dokładny jego obraz.*
>
> *[*Por. Beschreibung der Menagerie zu Schönbrunn, von Direct. Roos, in Hermbstadts Museum, s. 121. Z powodu rabunku w czasie wojny wszystkie pozostałe szczątki żubra, które znajdowały się w Wiedniu, zostały przesłane do muzeum w Paryżu i często przytaczane są przez Cuviera].*

Kolejne pytanie dotyczy pochodzenia szkieletu żubra przekazanego w 1924 roku Państwowemu Muzeum Zoologicznemu. W jaki sposób znalazł się w zasobach Studium Weterynarii Uniwersytetu Warszawskiego? Czy jest to pozostałość po uczelni, która od 1913 roku nosiła nazwę Aleksiejewskij Warszawskij Wietierinarnyj Instytut, czy też jego poprzedniczek?[116]

> *W sierpniu 1915 r., gdy już nie było Rosjan w Warszawie, w opustoszałych budynkach na Grochowskiej pozostała jedynie biblioteka i duża część zbiorów.*

[116] Judek 2021.

Podsumowanie

We wrześniu 1939 roku w Państwowym Muzeum Zoologicznym w Warszawie były trzy okazy żubrów białowieskich (wypchane dermoplasty zawierające wewnątrz szkielet i czaszkę), szkielet z czaszką (dar warszawskiego Ogrodu Zoologicznego) oraz czaszka (kopalna). Dotychczas zwrócono trzy wypchane okazy białowieskie i czaszkę bez szkieletu (ZOO). Nie wiemy, co stało się z okazami ze Szkoły Szczególnej Leśnictwa, tj. głową i rogami żubra z 1819 roku oraz skórą z 1821 roku. Również szkielet podarowany przez Studium Weterynaryjne UW w 1924 roku do tej pory nie został odnaleziony. Mógł zostać zniszczony w czasie pożaru PMZ w 1935 roku lub po upadku powstania warszawskiego w 1944 roku. Opisywane w niniejszym rozdziale trzy okazy żubrów białowieskich, czyli tzw. żubry Jarockiego (samiec i samica) oraz trzeci żubr (samiec), zdeponowane w zbiorach MiIZ PAN, są dostępne dla specjalistycznych badań i stanowią dziedzictwo historyczne. Zaznaczyć trzeba, że pomimo stosowanej w niniejszej książce nazwy trzeci żubr został upolowany w Puszczy Białowieskiej jako pierwszy, w 1823 roku, natomiast dwa pozostałe w roku 1830.

Bizony podarowane Państwowemu Muzeum Zoologicznemu przez warszawskie ZOO, zbiory MiIZ PAN

Il. 25. Jan Sztolcman z rodziną w Sopocie (1912), Archiwum MiIZ PAN

Rozdział II

PRZYRODNICY WARSZAWSKIEGO GABINETU ZOOLOGICZNEGO A OCHRONA ŻUBRA NA PRZEŁOMIE XIX I XX WIEKU

Działalność Feliksa Pawła Jarockiego

Feliks Paweł Jarocki, kustosz warszawskiego Gabinetu Zoologicznego, zakończył swoją działalność w 1862 roku. Po upolowaniu w 1830 roku dwóch żubrów nie zajmował się więcej tym gatunkiem. Jego następca, Władysław Taczanowski, był wybitnym ornitologiem i światowej sławy systematykiem, wpisującym się w „złoty wiek ornitologii polskiej". Dzięki niemu warszawski Gabinet rozwinął się i stał się ośrodkiem naukowym o światowym znaczeniu. Najważniejszymi elementami funkcjonowania tej instytucji były zbiory zoologiczne i biblioteka. Gabinet współtworzyła grupa zaprzyjaźnionych uczonych z Polski i zagranicy, wielu z nich reprezentowało najznamienitsze ówczesne ośrodki muzealne i naukowe w Berlinie, Hamburgu, Wiedniu, Paryżu, Londynie, Petersburgu, Moskwie, a nawet Sydney[1].

[1] Daszkiewicz et al. 2016.

Jan Sztolcman (1854–1928)

Niewątpliwie spośród wszystkich przyrodników warszawskich to Jan Sztolcman odegrał największą rolę w zainicjowaniu idei międzynarodowej ochrony żubra (il. 25). Jej początki sięgają lat 20. XX wieku. To wtedy powstał jeden z największych programów, w którym brały udział państwa europejskie, a Polska do dziś odgrywa w nim wiodącą rolę.

Sztolcman był członkiem Państwowej Komisji Ochrony Przyrody, a następnie Państwowej Rady Ochrony Przyrody. Zajmował się sprawami łowiectwa, brał udział w tworzeniu projektu pierwszej ustawy łowieckiej. Od 1889 roku był współwłaścicielem i redaktorem naczelnym czasopisma „Łowiec Polski", w którym propagował m.in. racjonalne łowiectwo, polską terminologię myśliwską oraz wiedzę o zwierzętach łownych. Współtworzył w 1923 roku Centralny Związek Polskich Stowarzyszeń Łowieckich, który przekształcił się w 1929 roku w Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich.

Il. 26. Władysław Taczanowski, najsłynniejszy kustosz Gabinetu Zoologicznego Uniwersytetu Warszawskiego, Archiwum MiIZ PAN

Sztolcman zainicjował program ochrony żubra. W 1923 roku był delegowany na Międzynarodowy Kongres Ochrony Przyrody w Paryżu, gdzie przedstawił projekt ratowania żubra od zagłady wzorowany na doświadczeniach Ligi Ochrony Bizona Amerykańskiego. Dzięki jego inicjatywie powstało Międzynarodowe Towarzystwo Ochrony Żubra w Europie (Berlin, 1923). W latach 1925 i 1927 wziął udział w obradach Międzynarodowego Kongresu Badań i Ochrony Przyrody w Luksemburgu. W 1925 roku reprezentował Polskę na I Kongresie Międzynarodowej Ligi Ochrony Żubrów w Berlinie.

Władysław Taczanowski (1819–1890)

Z całą pewnością można uznać, że najważniejszym mentorem i nauczycielem Sztolcmana był Władysław Taczanowski, który kierował warszawskim Gabinetem Zoologicznym w latach 1862–1890 (il. 26). Z listów Taczanowskiego dowiadujemy się, w jaki sposób projektował on i nadzorował wyprawy badawcze finansowane głównie przez rodzinę hrabiów Branickich[2]. Jednym z największych przedsięwzięć była przyrodnicza eksploracja Ameryki Południowej, w której brał udział młody strzelec, Jan Sztolcman. W 1875 roku Sztolcman, jeszcze jako student drugiego roku Uniwersytetu Warszawskiego, wyjechał do Peru i pod okiem Konstantego Jelskiego (1837–1896) rozpoczął prace terenowe nad pozyskaniem materiałów zoologicznych dla Aleksandra i Konstantego Branickich.

List napisany 5 lutego 1876 roku przez Taczanowskiego, skierowany do Antoniego Wagi (1799–1890), najlepiej charakteryzuje rozmach przedsię-

[2] Kowalska K. et al. 1964. *Władysław Taczanowski. Listy do Antoniego Wagi, Konstantego Branickiego i Benedykta Dybowskiego.* Memorabilia Zoologica 12: 1–317.

wzięcia, w którym brał udział Jan Sztolcman[3]:

Po napisaniu listu ostatniego do Pana Hrabiego, otrzymałem nowy list Sztolcmana z 26 grudnia, w którym kładzie główny nacisk na przesłanie mu, jak można najspieszniej, sprawunków, o których do P. Hrabiego pisałem, to jest śrutu najdrobniejszego funtów 50 i kilka pęset dwóch kalibrów, a prócz tego dwóch [...] *dla bicia drobnych ptaszków. Sprawunek to bardzo pilny, mógłby się tym zająć Wesołowski i wyprawić pod adresem P. Raimondi w Limie, Calle de Junin, wyprawiając przez Panamę, bo to droga daleko krótsza i pewniejsza. Raimondi im to odeśle do punktu nadmorskiego, gdzie mają rozpocząć swe czynności, dalej zaś, gdy się zapuszczą w lasy, to już by było niepodobna im to dostawić.*

Komunikuje mi plan na całe trzy lata pobytu w Peru i plan powrotu, który w streszczeniu zamieszczam:

Przez czas pobytu w Peru [ma] *zwiedzić Pacasmayo, Tambillo, Tumbez (na granicy Ekwadoru), Sarayacu nad Ucayali; następnie przenieść poszukiwania na południe do granic boliwijskich i zapuścić się w głąb Boliwii, dopóki będzie można. Prócz tego zwiedzić kilka okolic środkowego Peru.*

Wszystko to zabierze około lat trzech. Powrót zaś do Europy urządzić w ten sposób, aby opływając wkoło Ameryki Południowej zatrzymywać się po miesiącu w następujących punktach: Cobija (Boliwia), Concepción (Chile północne), Lota lub Coranel (Chile południ.), wyspa Chiloé, Punta Arenas (Cieśnina Magellańska), Montevideo, Buenos-Aires, Rio de Janeiro, Pernambuco i Bahia, Wyspy Zielonego Przylądka i Madeira. Tym sposobem w przeciągu roku mogłoby się uzbierać wielką ilość gatunków dla naszego Gabinetu, i znakomicie wzbogacić reprezentację fauny Ameryki Południowej.

Z korespondencji Taczanowskiego i Wagi wynika, że ten drugi pełnił funkcję pośrednika i był zaufanym człowiekiem zarówno Taczanowskiego, jak i rodziny Branickich. Bardzo często obaj przyrodnicy omawiali w listach szczegóły finansowe związane z funkcjonowaniem Gabinetu Zoologicznego sponsorowanego przez hojnych mecenasów, hrabiów Aleksandra i Konstantego Branickich. W liście z 13 maja 1876 roku Taczanowski pisał[4]:

Szanowny Panie Profesorze Dobrodzieju,

[...] *Głównym tam interesem jest informacja co do przesłania pieniędzy Sztolcmanowi. Otóż więc prosił on w jednym z ostatnich listów, aby mu był wysłany weksel na Londyn w funtach sterlingach, gdyż w Peru weksle takie najlepiej stoją i nawet się na nich zarabia. W każdym jednak razie zdaje mi się, że najbezpieczniej weksel taki bankier powinien wystawić płatny na jego osobę „Jean Stolzman" i przesłać mu go*

[3] Tamże.

[4] Tamże.

Przyjaciel Ludu.

Rok drugi. No. 48. Leszno, dnia 28. Maja 1836.

Polowanie w puszczy białowiezkiéj.

W całéj Litwie i znacznéj części Polski polowanie odbywa się prostym sposobem; łowy porządne, jak u Francuzów, a bardziéj jeszcze u Niemców, są tam wcale nieznane.

Tutaj myśliwy każdy na swą rękę poluje, jak mu się podoba: uzbrojenie jego składa się zwykle z flinty, częstokroć związanéj sznurkami, nabitéj śrótem lub kulą, z torby myśliwskiéj i trąbki. Sztucce i kordelasy myśliwskie wcale tu nie są w używaniu. Nie ma więc myśliwy żadnéj pomocy, oprócz psów, które w tym kraju są rasy bardzo mocnéj i odważnéj, rzucając się na wilka, a nawet na niedźwiedzia.

Jeżeli w takiéj części boru znajduje się

Strona tytułowa czasopisma „Przyjaciel Ludu", w którym został opublikowany opis polowania w Puszczy Białowieskiej w 1823 roku

w rekomendowanym liście, adresując à Mr. Raimondi à Lima (Pérou), Calle de Junin, pour rendre à Mr. Stolzman. Być może, że P. Tonczewski obmyśli lepszy środek wypłaty, może który z bankierów paryskich podejmie się przesłania podobnego wekslu, lecz wystawionego na Londyn i obliczonego na funty sterlingi. Nie spodziewa się Sztolcman tak prędko pieniędzy, ale zapewne Pan Hrabia chce ten interes załatwić przed wyjazdem z Paryża.

O dużej wartości, w tym materialnej, pozyskiwanych przez Sztolcmana materiałów przyrodniczych najlepiej świadczy fragment listu, który Taczanowski skierował 4 grudnia 1879 roku do Benedykta Dybowskiego (1833–1930)[5]:

Od Stolzmanna posyłka we wrześniu wysłana i powinienem ją wkrótce odebrać, będą tam bardzo ważne i ciekawe rzeczy. Ale najważniejsza jest wiadomość, że już w Chachapayas zdobył ową sławną loddigesię. Osobliwy ten kolibr 44 lat temu odkryty, przez nikogo potem nie był odszukany. Stolzmann w kilka dni po przybyciu zdobył ich 9, z których jeden tylko stary samiec, reszta samce młode w najrozmaitszych stanach. Obiecuje daleko więcej w różnych przejściach i obserwacje obyczajowe, a przy tym sposób, jakim je zdobywa. Fakt ten narobi furory w świecie ornitologicznym, a mnie da możność napisania dobrej monografii tego gatunku. Jak ptak ten zaciekawia dotąd ornitologów, daje próbkę ogłoszenie świeże w peruwiańskich gazetach ofiarujące 100 funtów sterlingów za każdy egzemplarz. Trzeba się będzie postarać, aby i Stolzmann z tego skorzystał, pomimo że się od tego wzbrania, i chce aby tylko Gabinet korzystał.

Zarówno Taczanowski, jak i Sztolcman zawdzięczali Antoniemu Wadze nie tylko karierę przyrodniczą, ale również naukową. W 12 tomie „Memorabilia Zoologica" pt. *Władysław Taczanowski. Listy do Antoniego Wagi, Konstantego Branickiego i Benedykta Dybowskiego* zamieszczony został szkic życiorysu Sztolcmana. Czytamy w nim[6]:

Taczanowski trafił więc w dobrach lubartowskich jakby do filii kulturalnej i naukowej ośrodka warszawskiego, do ludzi, którzy według słów Stronczyńskiego „do uzupełnienia szczupłych wiadomości z historii naturalnej, z jedynej wówczas edukacji gimnazjalnej wyniesionych, niejedną mogli mu udzielić wskazówkę".

Stąd jeden już tylko krok do Antoniego Wagi, również członka kolegium redakcyjnego „Biblioteki Warszawskiej", zaprzyjaźnionego z całą niemal kulturalną Warszawą jeszcze ze szkół pijarskich (był kolegą jednych, nauczycielem innych), ze studiów uniwersyteckich, ze współpracy w gazetach i tygodnikach warszawskich. Znajomość z Wagą, jak wynika z listów, zawarł Taczanowski najpóźniej w r. 1845.

[5] Tamże.

[6] Tamże.

Antoni Waga (1799–1890)

Związany był z czasopismem „Biblioteka Warszawska" (il. 27). Pomagał polskim przyrodnikom w drukowaniu wyników badań naukowych, jednocześnie sam publikował własne oryginalne prace naukowe. Prowadził działalność edukacyjną poprzez przygotowywanie cyklu artykułów *Wiadomości na drodze postępu zoologii* oraz tłumaczonych na język polski przedruków literatury światowej. W czasopiśmie tym w 1843 roku zamieścił pracę *O turach i żubrach. Z okoliczności znalezienia niedawno czaszki wołu kopalnego w Pruszkowie w Płockiem*[7]. Z treści artykułu dowiadujemy się, że znaleziska takie nie były na ziemiach polskich rzadkością:

Il. 27. Antoni Waga, Archiwum Nauki PAN i PAU

> *Odkrywane u nas bywają szczątki dwóch zupełnie odmiennych kopalnych gatunków wołu, we wszelkich jak się zdaje, od wód odległościach, w piasku lub glinie zagrzebane, ale najczęściej z nad samych rzek brzegów i z koryt ich wydobywane. Jednym z nich jest olbrzymi żubr kopalny (Bos priscus Bojan.).*

Dobrze zachowane czaszki tego gatunku przechowywane były wcześniej w zbiorach Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk, które funkcjonowało od 1800 roku. W lipcu 1832 roku Towarzystwo zostało rozwiązane przez władze rosyjskie w ramach represji po powstaniu listopadowym. W 1843 roku, w chwili pisania przez Wagę artykułu, jedna z tych czaszek znajdowała się w kolekcji warszawskiego Gabinetu Zoologicznego. Eksponat ten został znaleziony w okolicach Czerniakowa pod Warszawą. Waga podaje, że drugi gatunek, który był odkrywany w Polsce, to „wielki wół kopalny (*Bos primigenius* Bojan.)", czyli tur, którego szczątki (słabo zachowana czaszka) również były

[7] Waga A. 1843. *O turach i żubrach. Z okoliczności znalezienia niedawno czaszki wołu kopalnego w Pruszkowie w Płockiem.* Biblioteka Warszawska 3: 131.

przechowywane w warszawskim Gabinecie. W dalszej części pracy porównuje on czaszki wymarłego prażubra (*Bos priscus* Bojanus, 1827) – jedną znalezioną we wsi Pruszkowo i drugą z Czerniakowa – z czaszką współcześnie żyjącego w Puszczy Białowieskiej „żubra z Litwy". Dokonuje szczegółowych analiz i przedstawia obszerną dyskusję dotyczącą budowy żubra kopalnego i rozmieszczenia przedstawicieli tego gatunku na podstawie bogatej literatury światowej.

W 1849 roku w czasopiśmie „Biblioteka Warszawska" ukazało się tłumaczenie z języka angielskiego pracy *O żubrze i polowaniu na niego* autorstwa Dymitra Dolmatowa[8]. Przekładu dokonał Antoni Waga, który na wstępie zamieścił następującą uwagę:

> *Autor, inspektor cesarskich lasów w guberni grodzieńskiej (master of the forests), pisał już przed kilku laty o puszczy Białowiezkiej, w której się jeszcze dotąd utrzymuje żubr (Bos urus Bodd.), ale wówczas nie mógł się na samych własnych postrzeżeniach opierać, przeto jego praca, jak sam otwarcie wyznaje, nie jest wolna od błędów; i to go właśnie spowodowało doświadczenia później zebrane na nowo ogłosić. Bierzemy jego artykuł z nr. 14 pisma Annals and magazine of natural history na r. 1849.*

[8] Waga. A. 1849. *O żubrze i polowaniu na niego.* Biblioteka Warszawska 3: 177.

Antoni Wałecki (1815–1897)

Wałecki, nazywany „ojcem polskiej ichtiologii", był jednym z uznanych uczonych w środowisku warszawskich przyrodników związanych z Gabinetem Zoologicznym (il. 28). Aresztowany w 1838 roku i zesłany na Syberię, po 19 latach wrócił do Warszawy i podjął pracę naukową w pouniwersyteckich gabinetach – zoologicznym i mineralogicznym. Jesienią 1862 roku poznał Benedykta Dybowskiego, świeżo mianowanego profesora zoologii i anatomii porównawczej w warszawskiej Szkole Głównej, który już w sierpniu 1864 roku za udział w powstaniu styczniowym został skazany na zesłanie i katorgę. Wałecki odegrał istotną rolę w środowisku naukowym Uniwersytetu Warszawskiego, przede wszystkim stworzył podstawy badań kręgowców na poziomie światowym. Dybowski i inni polscy badacze znali jego prace dotyczące Bajkału, antylop Azji Środkowej oraz wędrówek i zachowań tygrysów. W dorobku Wałeckiego istotne miejsce zajmują również opracowania „zwierząt ssących krajowych". W 1885 roku opublikował artykuł *Żubr i bóbr (według najświeższych o nich wiadomości)*[9], w którym oprócz

[9] Wałecki A. 1885. *Żubr i bóbr (według najświeższych o nich wiadomości)*. Pamiętnik Fizyograficzny 5: 228–231.

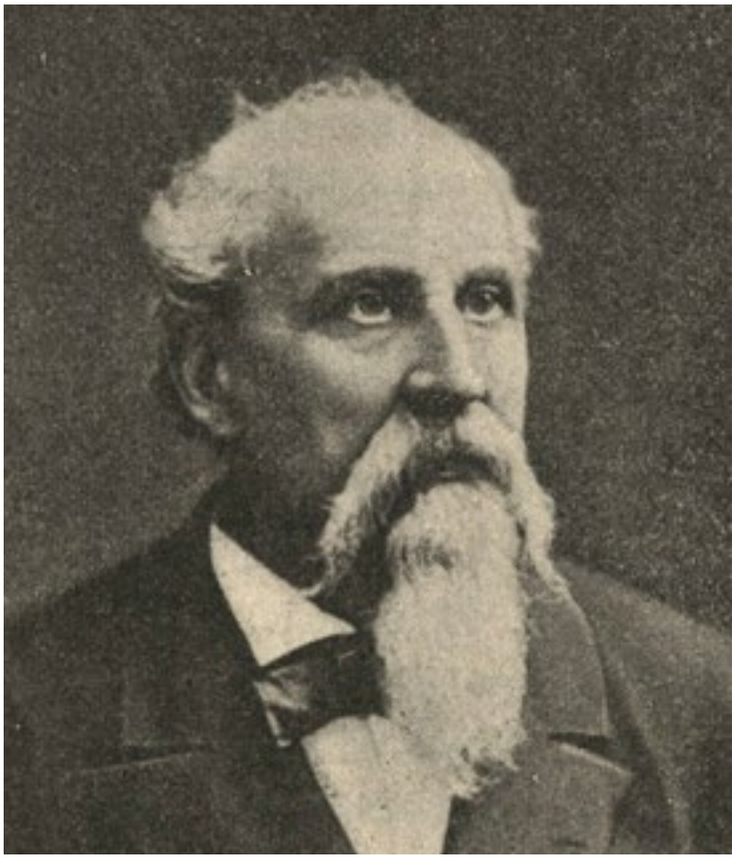

Il. 28. Antoni Wałecki, zesłany w 1838 roku na Syberię, wrócił do Warszawy i podjął pracę naukową w pouniwersyteckich gabinetach – zoologicznym i mineralogicznym, Archiwum MiIZ PAN

syntetycznego opisu historii żubra znajdujemy tezy dotyczące głównej przyczyny wymierania tego gatunku:

> *Żubr wymaga dla siebie wielkich obszarów leśnych i wielkiej spokojności, jest to potrzeba coraz trudniejsza do zaspokojenia.* [...] *trudno jest przypuszczać ażeby żubr nauczył się przystosowywać do coraz nieprzyjaźniejszych dla niego warunków życia, opieka ludzka jest więc dla jego istnienia nieodzownie potrzebną; najważniejszymi zaś tej opieki czynnikami powinny być umiarkowanie w polowaniu na żubry, zabijanie tylko samców starych* [...]. *Największe jednak dla nich* [żubrów] *niebezpieczeństwo leży w tem, że istnienie gatunku zamknięte jest w jednej tylko miejscowości, która przed niedawnym jeszcze czasem leżała na ustroniu, dziś otoczona z różnych stron drogami żelaznymi stała się ruchliwą i płoszącą zwierza.*

W 1851 roku car Mikołaj I podjął decyzję o sfinansowaniu ze środków państwowych linii kolejowej Warszawa-Petersburg, która miała dla imperium rosyjskiego znaczenie wojenno-strategiczne. W artykule *Kolej warszawsko-petersburska i jej wpływ na urbanizację wileńszczyzny i białostocczyzny* czytamy[10]:

> *Budowa kolei warszawsko-petersburskiej wymagała bogatych zasobów ludzkich, więc zwiększyła zatrudnienie na terenach, na których się znalazła. W dodatku działalność kolei sprzyjała przekształceniu wielu osad w miasta, a także zapoczątkowała istnienie kilku miast. Po przeprowadzeniu linii kolejowej pobliskie osady zaczynały się rozwijać w szybkim tempie.*

W 1857 roku zgodnie z rozporządzeniem cara „budowa kolei została uznana za sprawę wagi państwowej", dlatego możliwe było wprowadzenie bardzo

[10] Ziemski H. 2016. *Kolej warszawsko-petersburska i jej wpływ na urbanizację wileńszczyzny i białostocczyzny.* Społeczeństwo i ekonomia 2(6): 35–51.

restrykcyjnych przepisów związanych z uwłaszczeniem ziemi przeznaczonej pod budowę kolei, którą ukończono w 1862 roku. Nastąpił okres wzmożonej migracji, również z odległych osad. Wskaźniki rozwoju gospodarczego miast i osad, przez które przechodziła kolej, osiągnęły wysokie wartości. O skali tego rozwoju mogą świadczyć przykłady trzech miejscowości znajdujących się w bliskim sąsiedztwie Puszczy Białowieskiej[11]:

1) Sokółka: „W 1891 roku działały tu cztery warsztaty garbarskie, w których pracowało 15 osób, w 1897 roku w dziewięciu warsztatach zatrudnionych było 80 osób, a w 1914 roku w 20 warsztatach – 500 osób";

2) Białystok: „Lata 1870–1890 stanowiły «złoty okres» dziejów przemysłu białostockiego. W roku 1895 funkcjonowało w mieście 230 fabryk manufakturowych różnych wielkości [...]" oraz

3) Łapy: „Dzięki kolei, a głównie dzięki warsztatom kolejowym zbudowanym w 1870 roku, Łapy stały się miastem. [...] W Łapach Barwikach osuszono glebę i zbudowano stację oraz dworzec kolejowy. Warsztaty kolejowe przyciągały rzemieślników i innych robotników z okolicznych wsi, którzy z czasem osiedlali się na tutejszych terenach. Liczba ludności w Łapach coraz bardziej wzrastała, rozwijał się handel, budowano domy, sklepy".

Antoni Wałecki, wskazując na konieczność zapewnienia żubrom odpowiednich warunków bytowania, wyprzedził swoje czasy o 40 lat. Dopiero w 1923 roku na Międzynarodowym Kongresie Ochrony Przyrody w Paryżu sformułowano program ochrony żubra zorganizowany wspólnie przez rządy państw europejskich, w tym odrodzoną Polskę[12]:

> *Jedynym przeto skutecznym środkiem zabezpieczenia egzystencji gatunku byłoby przesiedlanie częściowe żubrów w inne dogodne dla nich okolice lesiste i utworzenie tym sposobem kilku przynajmniej centrów zamieszkania. Radykalny ten środek przechodzi jednak możność prywatną właścicieli nawet obszernych posiadłości ziemskich i może być tylko dziełem rządu krajowego.*

W pracy Wałeckiego z 1885 roku cytowane są artykuły autorstwa Augusta Wrześniowskiego, wybitnego przedstawiciela warszawskiego środowiska przyrodniczego, dotyczące tura i żubra. Niestety ani Wałecki, ani Wrześniowski nie doczekali wolnej Polski, której kolejne rządy, aż do dnia dzisiejszego, aktywnie realizują ideę ratowania żubra.

[11] Tamże.

[12] Wałecki 1885.

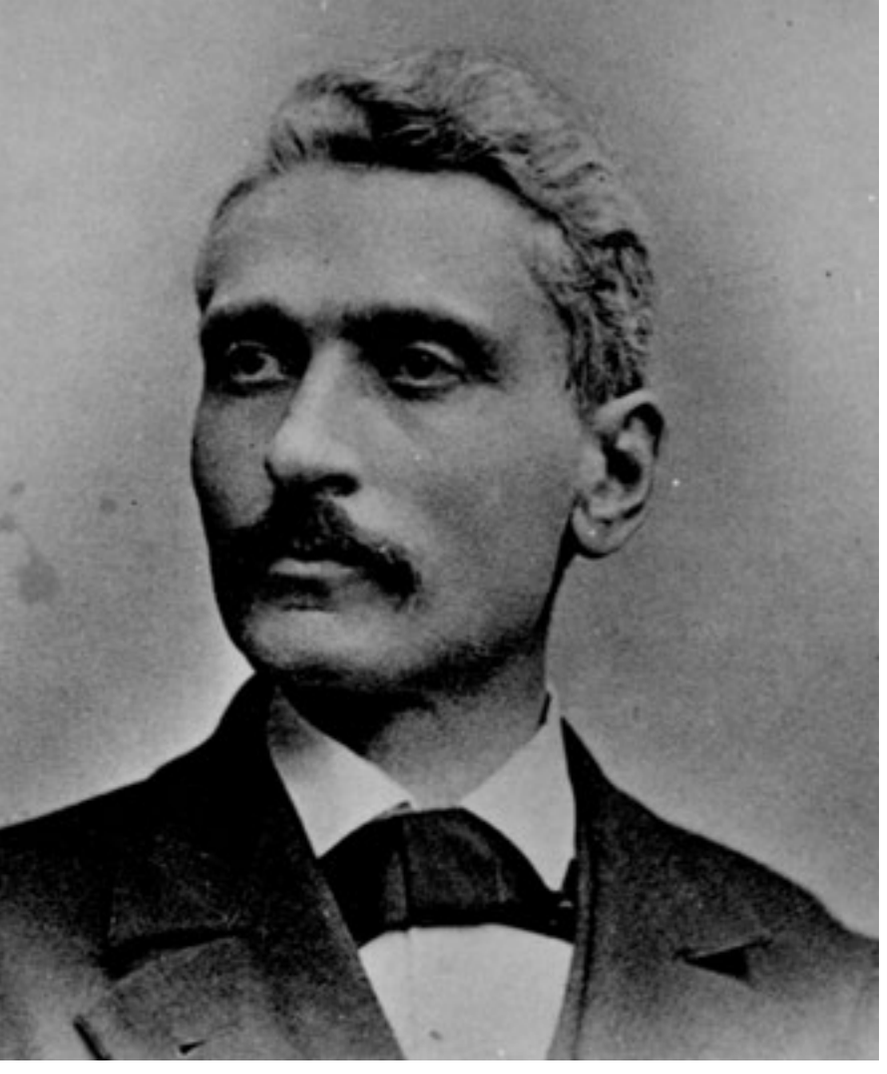

Il. 29. August Wrześniowski, od 1864 roku prowadził wykłady z zoologii i anatomii porównawczej w Szkole Głównej, mentor i nauczyciel Józefa Nusbauma-Hilarowicza, Archiwum MiIZ PAN

August Wrześniowski (1836–1892)

Po aresztowaniu i zesłaniu na Sybir w 1864 roku Benedykta Dybowskiego Wrześniowski prowadził wykłady z zoologii i anatomii porównawczej w Szkole Głównej, a następnie na uniwersytecie (il. 29). Jednak dopiero w 1880 roku został mianowany profesorem zwyczajnym. W wyniku restrykcji narzuconych Polakom przez władze carskie ten wybitny polski zoolog, specjalista z zakresu protozoologii, mógł oficjalnie zająć stanowisko profesora dopiero po nostryfikacji rozprawy doktorskiej w 1872 roku na Uniwersytecie Petersburskim. Jego uczeń, wybitny polski zoolog i ewolucjonista, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, Józef Nusbaum-Hilarowicz (1859–1917) tak pisał o swoim mentorze[13]:

> *Był to człowiek głębokiej wiedzy, badacz pierwszorzędny, nauczyciel doskonały, w obejściu nieco szorstki, ale niezwykłej prawości charakteru i serca dobrego. Należał do najznakomitszych zoologów polskich i stanowił chlubę naszej nauki.*
>
> [...] *Jakże nam lekko było na sercu, tej młodzieży bez trosk pełnej najszlachetniejszych ideałów, nie znającej jeszcze przeważnie smutków i ciężkich doli codziennego życia; a jak serdecznie śmialiśmy się z żartów, nieraz dosyć uszczypliwych, ukochanego a zawsze łaskawym okiem na nas patrzącego profesora, już jedynego z nielicznych Polaków na wydziale przyrodniczym uniwersytetu naszego.*

August Wrześniowski opracowywał materiały badawcze, głównie skorupiaki nadsyłane do warszawskiego Gabinetu Zoologicznego przez Sztolcmana i Jelskiego z Ameryki Południowej, a także Dybowskiego z Bajkału. Opublikował szereg prac z zakresu systematyki, m.in. w „The Annals and Magazine of Natural History" czy „Zoo-

[13] Nusbaum-Hilarowicz J. 1916. *Szlakami nauki ojczystej. Życiorysy znakomitych biologów polskich 18 i 19 wieku*. Warszawa.

logischer Anzeiger", dedykował nazwy nowych gatunków skorupiaków wybitnym przedstawicielom środowiska warszawskich przyrodników: *Callisoma branickii, Hyale jelskii, H. lubomirskii, H. dybowskii, H. sztolcmani, Lada chałubińskii*. Wrześniowski jest autorem prac o żubrze, które cytują w swoich opracowaniach Wałecki[14] i Sztolcman[15]: *O Turach w Europie, zwłaszcza w Polsce* (1876)[16], *Studien der Geschiche des polnischen Tur (U. Urus, Bos primigenius, Bojanus)* (1878)[17] oraz *Zwierzęta ssące i Zwierzyna* (1879)[18].

Władysław Taczanowski, Antoni Waga, Antoni Wałecki, Benedykt Dybowski, August Wrześniowski, Jan Sztolcman, Józef Nusbaum-Hilarowicz – to przyrodnicy warszawscy skupieni wokół Gabinetu Zoologicznego Uniwersytetu Warszawskiego, których aktywność przypada na drugą połowę XIX wieku. Czy mogli spotkać się wszyscy razem u słynnego kustosza, w budynku uniwersyteckim przy Krakowskim Przedmieściu? Z całą pewnością korzystali z jego gościny, tworzyli przyrodniczy salon towarzyski i prowadzili naukowe debaty, które miały poziom światowy. To właśnie w tym okresie Waga pochłonięty był afrykańskimi podróżami (1862–1881) organizowanymi przez Aleksandra i Konstantego Branickich; Wałecki koncentrował się na publikowaniu szeregu maszynopisów prac dotyczących kręgowców Polski i świata; Dybowski wrócił w 1877 roku z Syberii do Warszawy i po rezygnacji z kierowania Muzeum hr. Branickich rozpoczął przygotowania do badań Kamczatki (1879–1883); Sztolcman po skończeniu pierwszego roku studiów na Uniwersytecie Warszawskim, 24 sierpnia 1875 roku, wyjechał do Peru, gdzie rozpoczął swoją wielką przygodę – eksplorację Ameryki Południowej; Nusbaum-Hilarowicz jako młody gimnazjalista rozpoczął samodzielne badania przyrodnicze pod okiem Augusta Wrześniowskiego, a następnie w latach 1878–1881 studiował na Uniwersytecie Warszawskim.

Co łączyło, oprócz postaw patriotycznych, młode pokolenie przyrodników skupione wokół warszawskiego Gabinetu Zoologicznego? Mimo licznych różnic reprezentujący je badacze współtworzyli warszawskie środowisko przyrodnicze związane z Uniwersytetem

[14] Wałecki 1885.

[15] Sztolcman 1927a.

[16] Wrześniowski A. 1876. *O turach w Europie, zwłaszcza w Polsce.* Ateneum 1: 299–330.

[17] Wrześniowski A. 1878. *Studien der Geschiche des polnischen Tur (U. Urus, Bos primigenius, Bojanus).* Zeitschrift für wissenschaftliche Zoologie: 493–555.

[18] Wrześniowski A. 1879. *Zwierzęta ssące i Zwierzyna.* Encyklopedia Rolnictwa 5: 59–62.

Warszawskim i jego Gabinetem i odegrali istotną rolę w nauce polskiej, również dzięki przygotowaniu podłoża intelektualnego i organizacyjnego do przyjęcia programu ratowania żubra.

Jan Sztolcman jako naukowiec

Większość opracowań biograficznych tego wybitnego przyrodnika zawiera głównie opis jego osiągnięć eksploratorskich, w których przedstawiany jest jako wytrawny podróżnik i doskonały myśliwy. Jego działalność w okresie warszawskim znana jest przez pryzmat „Łowca Polskiego", w którym publikował artykuły o szeroko rozumianej działalności łowieckiej, w tym myślistwie i ochronie przyrody. Był również znanym hodowcą psów, a także organizatorem wystawy trofeów łowieckich. Stosunkowo rzadko wskazuje się jego pozycję i istotną rolę naukową, jaką odegrał w działalności Muzeum Branickich (1887–1919) oraz Narodowego Muzeum Przyrodniczego, które zostało powołane w 1919 roku w Warszawie. Czy ratując żubra był tylko myśliwym[19], czy również wybitnym naukowcem, znawcą systematyki zwierząt?

W dorobku Sztolcmana znajdują się zarówno artykuły popularnonaukowe, jak i te, w których przedstawia on oryginalne wyniki prac badawczych[20]. Większość z 28 publikacji naukowych wydrukowanych zostało w języku francuskim w specjalistycznych czasopismach o tematyce przyrodniczej. Nie sposób rozdzielić, w jakim charakterze w nich występował: zawsze był jednocześnie podróżnikiem, zoologiem, myśliwym, kynologiem i wspaniałym gawędziarzem. Do 1919 roku jego siedzibą był Gabinet Zoologiczny Uniwersytetu Warszawskiego (później Narodowe Muzeum Przyrodnicze) na Krakowskim Przedmieściu 26/28, a także Muzeum Branickich we Frascati i redakcja „Łowca Polskiego", która mieściła się w budynku przy Nowym Świecie 35.

W raporcie Międzynarodowego Kongresu Ochrony Przyrody[21] przedstawiającym postać delegata Jana Sztolcmana i tematykę jego wystąpienia, znajduje się jednoznaczna afiliacja: „wicedyrektor Muzeum Historii Naturalnej w Warszawie"[22]:

[19] Będkowski M. 2014. *Jan Sztolcman: myśliwy, który uratował żubra*, https://histmag.org/Jan-Sztolcman-mysliwy-ktory-uratowal-zubra-9425, data dostępu: 5.05.2014.

[20] Domaniewski J. 1929a. *Jan Sztolcman 1854–1928*. Prace Państwowego Muzeum Zoologicznego, Annales Zoologici Musei Polonici Historiae Naturalis 8(1): 23–48.

[21] Sztolcman J. 1924a.

[22] Dokładna nazwa instytucji, w której Sztolcman pełnił funkcję wicedyrektora, brzmiała „Polskie Państwowe Muzeum Zoologiczne", wprowadzona została w 1921 roku w miejsce nazwy „Dział Zoologiczny

Rodzina hr. Branickich, Archiwum MiIZ PAN

Le Congrès International pour la Protection de la Nature réuni à Paris du 31 Mai au 2 Juin 1923 dans la séance du 1-er Juin après avoir entendu la communication de mr. Jean Sztolcman, vice-directeur du Muséum d 'Histoire Naturelle de Varsovie, délégué de la Commission Nationale Polonaise pour la Protection de la Nature, et les observations de mr. Jean Delacour président de la première Section du Congrès, considérant, que l'espèce du Bison d'Europe n'est plus guère représentée actuellement que par 5 troupeaux captifs, comprenant moins de 30 individus et est, de ce fait, menacée d 'une extinction prochaine; émet le voeu: qu'une ligue internationale soit constituée au plus tôt entre les pays sur le territoire desquels se trouvent encore des Bisons d'Europe; que les autres nations veuillent bien lui apporter une aide pécuniaire; que spécialement la ligue pour la protection du Bison américain mette son expérience à la disposition du nouveau groupement.*

Międzynarodowy Kongres Ochrony Przyrody zebrany w Paryżu w dniach 31 maja do 2 czerwca 1923 na sesji w d. 1 czerwca po wysłuchaniu raportu p. Jana Sztolcmana, wicedyrektora Muzeum Historii Naturalnej w Warszawie i delegata Polskiej Narodowej Komisji Ochrony Przyrody, oraz mających ze sprawą związek uwag p. Jana Delacour, prezesa I-ej Sekcji Kongresu, zważywszy: że gatunek żubra jest obecnie reprezentowany zaledwie przez 5 stad żubrów hodowlanych w niewoli, które to stada obejmują mniej niż 30 sztuk i że tym samym grozi gatunkowi kompletna zagłada; wyraża życzenie, ażeby utworzona została jak najprędzej liga międzynarodowa pomiędzy tymi krajami, które posiadają jeszcze żubry na swych terytoriach, ażeby inne narody zechciały przyjść im z pomocą pieniężną, ażeby przede wszystkim Liga Ochrony Bizonów amerykańskich raczyła udzielić swojego doświadczenia do dyspozycji tego nowego stowarzyszenia.

Postać Jana Sztolcmana po raz pierwszy została szerzej zaprezentowana już po jego śmierci, we wspomnieniach opublikowanych w „Annales Zoologici Musei Polonici Historiae Naturalis"[23]. Autorem obszernego szkicu biograficznego był Janusz Domaniewski (1891–1954), uczeń, a następnie współpracownik i przyjaciel słynnego podróżnika. W oczach doświadczonego już naukowca i wybitnego myśliwego Jan Sztolcman jawił się przede wszystkim jako przyrodnik-naukowiec, którego główną pasją była taksonomia ptaków. Na tym polu miał znaczące osiągnięcia, których dowodem jest istotny dorobek naukowy, budowany aż do kresu jego

Narodowego Muzeum Przyrodniczego", a następnie zmieniona w 1928 roku na „Państwowe Muzeum Zoologiczne", które w 1952 roku zostało przejęte przez Polską Akademię Nauk i dzisiaj funkcjonuje pod nazwą Muzeum i Instytut Zoologii PAN.

[23] Domaniewski 1929a.

niezwykle aktywnego i pasjonującego życia. Rok przed śmiercią ukazała się jego publikacja *Les types d'oiseaux au Musée Polonais d'Histoire Naturelle*[24], napisana wspólnie z Domaniewskim. Myśliwskie zainteresowania Sztolcmana – choć wspomniane jako ważny aspekt jego aktywności, również zawodowej – zostały przez Domaniewskiego opisane dość pobieżnie. W świetle przytoczonego źródła należy uznać, że wyjątkowość Jana Sztolcmana wynikała głównie z jego rzetelności w prowadzeniu badań naukowych – zarówno w aspekcie terenowym, jak i laboratoryjnym oraz muzealnym. Umiejętności strzeleckie, w powiązaniu z wiedzą i pasją naukową taksonoma zajmującego się kręgowcami, pozwoliły mu zdobyć zaufanie i uznanie zarówno Konstantego Branickiego (1824–1884), jak i Władysława Taczanowskiego (1819–1890). Dzięki temu jako następca Konstantego Jelskiego (1837–1896) Sztolcman rozpoczął eksplorację Ameryki Południowej, gdzie prowadził badania terenowe w Peru (1875–1881), a później Ekwadorze (1882–1883).

W drugiej połowie XIX oraz pierwszych dekadach XX wieku ornitologia w zakresie badań taksonomicznych stawiała sobie za cel poznanie i skatalogowanie wszystkich żyjących gatunków ptaków. W przeciwieństwie do obecnego okresu był to czas eksploracji i intensywnego odłowu okazów, które deponowane były w kolekcjach naukowych tworzonych w muzeach historii naturalnej, w tym Muzeum Branickich i warszawskim Gabinecie Zoologicznym (il. 30–31). Z tego względu pozyskiwanie materiałów do badań ornitologicznych wymagało umiejętności strzeleckich. Zasadniczą różnicę między ornitologią, traktowaną jako działalność naukowa, a myślistwem („ornitologią łowiecką"[25]) stanowiło przeznaczenie zebranych materiałów. W przypadku placówek naukowych zgromadzone w zbiorach materiały udostępniane były badaczom m.in. w celu prowadzenia badań taksonomicznych. Okazy te nie stanowiły zatem trofeów, jak w przypadku myślistwa.

Niezwykle cenne i oryginalne materiały pozyskane na obszarach, na których nadal można było odkryć nieznane dla nauki gatunki zwierząt,

[24] Sztolcman J., Domaniewski J. 1927. *Les types d'oiseaux au Musée Polonais d'Histoire Naturelle.* Prace Zoologiczne Polskiego Państwowego Muzeum Przyrodniczego, Annales Zoologici Musei Polonici Historiae Naturalis 6(20): 95–194.

[25] Sztolcman J. 1905. *Ornitologia łowiecka czyli Podręcznik do określania krajowych ptaków łownych.* Warszawa; Domaniewski J. 1951–1952. *Ornitologia łowiecka [ptaki łowne Europy]*, t. 1–3, Warszawa.

Il. 30–31. Okazy samicy (z prawej strony) oraz samca kolibra *Loddigesia mirabilis* (Bourcier, 1847) zebrane przez Jana Sztolcmana podczas wyprawy do Peru, zbiory MIIZ PAN

zapewniły Sztolcmanowi rozpoznawalność w ówczesnym środowisku zoologów europejskich[26]. Materiały zebrane przez niego podczas wypraw do Peru i Ekwadoru opracowali m.in. René Oberthür – znany francuski entomolog, Ignacio Bolívar – wybitny hiszpański przyrodnik czy brytyjski zoolog Albert C.L.G. Günther związany z British Museum oraz wielu innych[27]. Cenne zbiory pozyskane przez Sztolcmana przyczyniły się również do wypracowania przez niego istotnej pozycji naukowej wśród polskich przyrodników[28]. Uznanie w oczach świata nauki znalazło swój wyraz w licznych nazwach taksonów opisanych na jego cześć, jak np. *Colaptes stolzmanni* Taczanowski, *Catharus dryas sztolcmani* Domaniewski, *Phoenicothraupis stolzmanni* Taczanowski, *Sitta europaea sztolcmani* Domaniewski, *Urothraupis stolzmanni* Taczanowski & Berlepsch, *Oreotrochilus stolzmanni* Salvin, *Elaenia obscura stolzmani* Ridgway, *Papilio glaucolaus sztolcmani* Prüffer, *Mustela stolzmanni* Taczanowski, *Hydrometra sztolcmani* Jaczewski, *Nenia sztolcmani* Polinski, *Campylaea sztolcmani* Wagner, *Pedaliodes sztolcmani* Pyrcz, *Ichthyomys stolzmanni* Thomas. Współpraca z Konstantym Branickim została sformalizowana w 1887 roku – Sztolcmanowi powierzono stanowisko dyrektora Muzeum hr. Branickich[29].

Obszerna wiedza ornitologiczna i znajomość podstawowych zasad systematyki pozwoliły Sztolcmanowi na opracowanie zebranych przez siebie zbiorów przyrodniczych. Już w 1885 roku, a więc niespełna dwa lata po powrocie z Ekwadoru, Sztolcman opublikował swój pierwszy opis nowego

[26] Thomas O. 1893. *On some mammals from central Peru*. Proceedings of the Zoological Society of London 1893: 333–340.

[27] Domaniewski 1929a: „Les résultats des explorations de Sztolcman ont été étudiés par de nombreux savants, dont je vais citer les noms: Peters, Thomas, Sclater, Salvin, Godman, Cabanis, Taczanowski, Berlepsch, Ridgway, Günther, Steindachner, Solski, les frères Oberthür, Sznabl, Dziedzicki, Bolivar, Wrześniowski, Thorell, Lubomirski, Grube, Rostafiński et Jaczewski".

[28] Taczanowski W. 1880. *Spis ptaków zebranych w północnem Peru przez P. Stolzmanna w końcu roku 1878 i w pierwszej połowie 1879*. Wiadomości z Nauk Przyrodzonych 4: 31–68; Domaniewski J. 1919 [1918]. *Die geographischen Formen von Catharus dryas Gould*. Bulletin International de l'Academie Polonaise des Sciences et des Lettres de Cracovie, Classe des Sciences Mathematiques et Naturelles, B. Sciences Naturelles 1918(1–3): 134–136; Taczanowski W., Berlepsch H.H.C.L. 1885. *Birds from Ecuador*. Proceedings of the Zoological Society of London 1885: 67–124; Salvin O. 1895. *On birds collected in Peru by Mr. O.T. Baron*. Novitates Zoologicae 2: 1–22; Prüffer J. 1922. *Nowe formy motyli peruwjanskich. Neue Formen von Schmetterlingen Peru*. Archiwum Nauk Biologicznych Towarzystwa Naukowego Warszawskiego 1(2): 1–8.

[29] Domaniewski 1929.

dla nauki gatunku zwierzęcia[30]. Był to ekwadorski gryzoń, któremu uczony nadał nazwę *Coelogenys taczanowskii* Stolzmann (il. 32). Jego artykuł ukazał się w renomowanym czasopiśmie „Proceedings of the Zoological Society of London" i miał typową dla ówczesnych prac taksonomicznych formę. Znaczną część swojej pracy autor poświęcił na szczegółowy opis morfologiczny, który został wzbogacony licznymi pomiarami. Podobny schemat wykorzystał później przy pisaniu pierwszych rozdziałów opracowań monograficznych żubra[31].

Rozwój zainteresowań taksonomicznych i doświadczenie badawcze sprawiły, że Jan Sztolcman stał się światowej sławy ekspertem w zakresie neotropikalnych ptaków. Zgodnie z wykazem podanym przez Domaniewskiego[32] jest on autorem opisu 160 gatunków i podgatunków zwierząt m.in.: *Ara maracana serrana* Sztolcman, *Batara chrostowskii* Sztolcman, *Chamaeza brevicauda berlepschi* Sztolcman, *Chlorochrysa hedwigae* Berlepsch & Sztolcman, *Cinclodes taczanowskii* Berlepsch & Sztolcman, *Cyclarhis jaczewskii* Sztolcman, *Dendroica aestiva mercedes* Sztolcman & Domaniewski, *Dives kalinowskii* Berlepsch & Sztolcman, *Drymophila caudata peruviana* Domaniewski & Sztolcman, *Empidonomus jelskii* Sztolcman, *Grallaria ruficapilla taczanowskii* Domaniewski & Sztolcman, *Hemispingus castaneicollis chapmani* Sztolcman & Domaniewski, *Hemispingus melanotis stresemanni* Sztolcman & Domaniewski, *Leptosittrca branickii* Berlepsch & Sztolcman, *Leptotila ochroptera kalinowskii* Sztolcman, *Macropsalis kalinowskii* Berlepsch & Sztolcman, *Myrmelastes kulczynskii* Domaniewski & Sztolcman, *Nothoprocta kalinowski* Berlepsch & Sztolcman, *Ochtoeca jelskii spodionota* Berlepsch & Sztolcman, *Oryzoborus polińskii* Sztolcman, *Osculrtia rothschildi* Sztolcman, *Penelope sclateri plumosa* Berlepsch & Sztolcman, *Phaiolaima rubinoides annae* Sztolcman, *Podiceps taczanowskii* Berlepsch & Sztolcman, *Poospiza wagneri* Sztolcman, *Siptornis taczanowskii* Berlepsch & Sztolcman, *Spathura annae* Berlepsch & Sztolcman, *Thamnophilus punctatus sclateri* Sztolcman, *Theristicus branickii* Berlepsch & Sztolcman, *Vestipedes domaniewskii* Sztolcman, *Xenicopsoides montanus jelskii* Sztolcman. Imponująca

---

[30] Stolzmann [Sztolcman] J. 1885a. *Description d'un nouveau rongeur du genre Coelogenys*. Proceedings of the Zoological Society of London 1885: 161–167.

[31] Sztolcman 1924a, 1927a; Sztolcman J. 1926. *Żubr, jego historja, obyczaje i przyszłość*. Łowiec Polski 1–24(352–372): 5, 20, 37, 54, 84, 102, 116, 132, 148, 165, 196, 213, 328, 348, 360, 376, 392, 442, 458.

[32] Domaniewski 1929a.

Il. 32. Typ opisowy ekwadorskiego gryzonia *Coelogenys taczanowskii*, którego nazwę Jan Sztolcman zadedykował w 1885 roku Władysławowi Taczanowskiemu; obecnie paka górska należy do rodzaju *Cuniculus* Brisson, 1762, zbiory MiIZ PAN

liczba opisanych gatunków kręgowców stawia Sztolcmana w światowej czołówce taksonomów zajmujących się nie tylko ornitologią, ale ogólnie zoologią.

Sztolcman jako ewolucjonista

Warto zwrócić uwagę, że zdobytą przez siebie wiedzę z zakresu taksonomii i biologii ptaków Sztolcman starał się wykorzystać w dyskusjach dotyczących naukowych koncepcji biologicznych. Jako zagorzały zwolennik ewolucjonizmu zauważył, że opisywane przez niego gatunki ptaków ze względu na zróżnicowany poziom dymorfizmu płciowego są dogodnym modelem do badań doboru płciowego[33]:

La théorie du transformisme a occupé, dans ces derniers temps, une place des plus importantes dans la science, formant, pour ainsi dire, la base des sciences biologiques. Il y a cependant une école de naturalistes qui s'opposent encore à l'accepter, probablement sous l'influence des anciennes traditions. Néanmoins toute la nouvelle génération des savants a accepté la théorie de Darwin avec un enthousiasme extraordinaire, la prenant pour point de départ pour toutes les questions de la philosophie naturelle. Le majorité des savants de tous les pays civilisés admire la simplicité de sa théorie, et la conformité de ses lois avec les faits fournis par des observations scientifiques. Les ennemis de l'hypothèse de la sélection naturelle cherchent vainement des faits et des arguments qui lui soient contraires

[33] Stolzmann [Sztolcman] J. 1885b. *Quelques remarques sur le dimorphisme sexuel.* Proceedings of the Zoological Society of London 1885: 421–433.

ou défavorables. Au lieu de la combattre, on a fourni une quantité de faits qui la confirment.

Teoria transformizmu zajmuje w ostatnich czasach najważniejsze miejsce w nauce, tworząc, że tak powiem, podstawę nauk biologicznych. Istnieje jednak szkoła przyrodników, która do dziś wzbrania się przed jej przyjęciem, prawdopodobnie pod wpływem starożytnych tradycji. Niemniej jednak całe nowe pokolenie naukowców przyjęło teorię Darwina z niezwykłym entuzjazmem, traktując ją jako punkt wyjścia do wszelkich zagadnień filozofii przyrody. Większość naukowców ze wszystkich cywilizowanych krajów podziwia prostotę jej teorii i zgodność jej praw z faktami dostarczonymi przez obserwacje naukowe. Wrogowie hipotezy o doborze naturalnym na próżno szukają faktów i argumentów, które są z nią sprzeczne lub niekorzystne. Zamiast z tym walczyć, podaliśmy szereg faktów, które to potwierdzają.

Zdaniem Sztolcmana zjawisko to nie zostało wystarczająco przeanalizowane przez Karola Darwina i Alfreda Wallace'a i stanowiło najsłabszy element ówczesnej teorii ewolucji (darwinizmu). W pracy zatytułowanej Quelques remarques sur le dimorphisme sexuel Sztolcman przeprowadził szczegółową analizę morfologiczną i biogeograficzną wybranych gatunków neotropikalnych ptaków, dostarczając tym samym nowych danych, które pozwoliły szerzej zrozumieć zjawisko doboru płciowego[34]:

Il y a cependant un point faible dans la théorie de Darwin, qui a excité depuis son apparition une vive polémique au sein des Darwinistes mêmes. Je veux parler de l'hypothèse de la sélection sexuelle. L'émule même de Darwin, Mr. Alfred Russell Wallace, se montrait contraire à l'influence active des femelles sur le choix de mâles, et plusieurs autres Darwinistes ont réfuté cette hypothèse, sans donner cependant une explication satisfaisante du dimorphisme sexuel. De cette manière l'idée de la sélection sexuelle pouvait persister dans la science jusqu'à nos jours.

Istnieje jednak słaby punkt teorii Darwina, który od chwili jej pojawienia się wzbudził ożywione kontrowersje wśród samych darwinistów. Chcę porozmawiać o hipotezie doboru płciowego. Zwolennik Darwina, pan Alfred Russell Wallace, był przeciwny aktywnemu wpływowi samic na wybór samców, a kilku innych darwinistów obaliło tę hipotezę, nie podając jednak zadowalającego wyjaśnienia dymorfizmu płciowego. W ten sposób idea doboru płciowego mogłaby przetrwać w nauce do dnia dzisiejszego.

Zdobyty w trakcie rozwoju swojej kariery naukowej potencjał, rozumiany jako umiejętność prowadzenia badań naukowych poprzez wykorzystanie do analiz unikalnych materiałów

[34] Tamże.

przyrodniczych, będących jednocześnie narzędziami pracy badawczej (bogatych zbiorów muzealnych i bibliotecznych), pozwolił Sztolcmanowi relatywnie szybko zająć kluczową rolę w projekcie ochrony żubra. Już wcześniej zajmował się on problematyką białowieskiego żubra w kontekście gospodarki łowieckiej[35]. Obszerne opracowanie o charakterze naukowym, mające charakter monografii tego gatunku, ukazało się w 1924[36] roku na łamach czasopisma naukowego „Annales Zoologici Musei Polonici Historiae Naturalis". Czasopismo to, wydawane od 1922 roku przez Narodowe Muzeum Przyrodnicze w Warszawie, od początku funkcjonowania miało aspiracje międzynarodowe, a publikowane w nim artykuły ukazywały się w różnych językach. Przykładem jest niemieckojęzyczny artykuł pt. *Zur Systematik des Genus Carabus Linné* autorstwa Weisberga oraz angielskojęzyczny maszynopis *On some rare or little known species of South Brazilian birds* Tadeusza Chrostowskiego (1878–1923), tragicznie zmarłego podczas wyprawy do Parany pracownika warszawskiego muzeum. Zauważyć należy, że „Annales Zoologici Musei Polonici Historiae Naturalis" było wizytówką wydawniczą muzeum narodowego utworzonego po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Z tego powodu wybór tego czasopisma, a także język francuski, w którym maszynopis został opracowany, wydają się nieprzypadkowe. Sztolcman tuż po paryskim kongresie, który odbył się w 1923 roku, opublikował wspomnianą powyżej monografię *Matériaux pour l'histoire du bison d'Europe*[37] w czasopiśmie o charakterze naukowym.

Przeszłość i przyszłość żubra[38]

W tym samym roku Sztolcman wydrukował w „Łowcu Polskim" w trzech zeszytach (1, 3 i 5) artykuł, w którym przedstawił główne tezy programu ratowania żubra (il. 33–34). Data wydania pierwszej części, 1 stycznia 1924, wskazuje, że była ona gotowa już w 1923 roku. Sztolcman przedstawił w niej krótki szkic historii żubra, a właściwie jego zagłady, skupiając się głównie na Puszczy Białowieskiej i skutkach działań wojennych w czasie I wojny światowej i tuż po niej, co uznał za

[35] Sztolcman 1927a.

[36] Sztolcman 1924a.

[37] Tamże.

[38] Sztolcman J. 1924b. *Przeszłość i przyszłość żubra*. Łowiec Polski 1 (370): 8–9; Sztolcman J. 1924c. *Przeszłość i przyszłość żubra*. Łowiec Polski 3(372): 8–9; Sztolcman J. 1924d. *Przeszłość i przyszłość żubra*. Łowiec Polski 5(374): 9–10.

ŁOWIEC POLSKI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU
POLSKICH STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH

Nr. 1(370) Warszawa, dn. 1 stycznia 1924 r. Rok XVII.

KOMITET REDAKCYJNY: pp. Janusz Domaniewski, Herman Knothe, Stanisław Lilpop, Jan hr. Morsztyn, Feliks Rutyński, Władysław Słoczyński, Wacław Sperling, Kazimierz Świderski, Jan Sztolcman.

TREŚĆ № 1: Od Redakcji—A. Wysocki: Zrzeszajmy się.— F. Rutyński: Z Centralnego Związku Polskich Stow. Łow. — B. Świętorzecki: Głuszec.—J. Sztolcman: Przeszłość i przyszłość żubra. — Wł. Słoczyński: Rzut oka na stan przemysłu bronniowego po wojnie. — J. Domaniewski: Przegląd polskiej literatury łowieckiej.—Wyprawy naukowe i myśliwskie.—Bratnia instytucja — Z Polskiego Towarzystwa Łowieckiego. — Z żołnierskiej karty. — Kronika myśliwska. — Drobiazgi myśliwskie.— Odpowiedzi: Centralnego Związku. Redakcji i Administracji.
Feljeton: Obrazki myśliwskie — Stasti.
Ilustracje: Z polowania w Porycku Stanisława hr. Czackiego. — ś. p. Józef Zaremiński. — ś. p. Józef hr. Potocki.

Z polowania w Porycku Stanisława hr. Czackiego.

Doskonały model sań do wożenia zwierzyny.

II. 33. Strona tytułowa pierwszego numeru „Łowca Polskiego" z dnia 1 stycznia 1924 roku, w którym ukazała się pierwsza z trzech części artykułu Jana Sztolcmana *Przeszłość i przyszłość żubra*, Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa

bezpośrednią przyczynę wyginięcia żubrów w Białowieży[39]:

Chwila krytyczna rozpoczęła się z nadejściem wojsk niemieckich, kiedy według tegoś samego radcy Eschericha „die Feldgraue" (żołnierze niemieccy) zabili kilkadziesiątków żubrów. Wszelako te wybryki żołdactwa wkrótce ukrócone zostały dzięki surowym zarządzeniom władz okupacyjnych, lecz niemniej tępienie żubrów odbywało się w dalszym ciągu, dzięki po części oddziałowi partyzantów rosyjskich, pozostawionych tu w liczbie 80 do 100 ludzi, dla niepokojenia wojsk nieprzyjacielskich, w części działaniem licznych jak zawsze kłusowników miejscowych. Ci partyzanci żyli przeważnie mięsem upolowanej zwierzyny, gdy skóry i rogi zamieniali u okolicznych mieszkańców na mąkę, cukier, tytoń oraz inne produkta. Łatwo zrozumieć, że taki stan rzeczy musiał pociągnąć za sobą niemal kompletne wytępienie żubrów. Nic też dziwnego, że na początku 1917 roku liczba żubrów spadła do 120 sztuk. Lecz surowe zarządzenie władz okupacyjnych zapobiegły choć w części szybkiemu ubytkowi tej wspaniałej zwierzyny, dzięki czemu stan żubrów na początku 1918 roku wzrósł do 200 sztuk[40]. W sierpniu jednak tegoż samego roku rozbicie armij niemieckich na zachodzie sprowadziło kompletne rozprężenie wojsk na wschodzie. To był koniec egzystencji żubrów w Białowieży. [...] *W kwietniu 1919 roku padł z ręki kłusownika ostatni żubr białowieski.*

Artykuł w „Łowcu Polskim" skierowany był do ogółu społeczeństwa, szczególnie do elit politycznych, artystycznych, biznesowych, ziemiańskich

ŁOWIEC POLSKI

JAN STOLCMAN.

Przeszłość i przyszłość żubra.

II. 34. Pierwsza strona artykułu Jana Sztolcmana *Przeszłość i przyszłość żubra*, który został wydrukowany w 1924 roku w „Łowcu Polskim", Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa

[39] Sztolcman 1924b.

[40] Oczywiście wzrost ten nie wynika z rozmnożenia żubra [przyp. autorów].

i naukowych II Rzeczypospolitej, bo z tych sfer pochodzili myśliwi, którzy byli zarazem czytelnikami tego pisma. Sztolcman odwołał się do historii Polski i sumienia rodaków, stawiając im tak sformułowane pytanie:

> *I oto znaleźliśmy się wobec smutnego faktu, że wspaniały gatunek, który przetrwał szeregi wieków, dzięki ojcowskiej opiece naszych monarchów, dziś został zredukowany do kilkudziesięciu okazów, pędzących smutny żywot po ogrodach zoologicznych i po parkach prywatnych, rozstrzygnąć obecnie, czy te kilkadziesiąt okazów, jakimi można jeszcze dysponować, wystarczy, aby uratować gatunek od ostatecznej zagłady?*

W drugiej części artykułu *Przeszłość i przyszłość żubra*[41] Sztolcman przedstawił hodowlę żubra prowadzoną w zwierzyńcach i ogrodach pałacowych. Przywołał przykłady historyczne:

> *Znany był w średnich wiekach zwierzyniec założony bodaj przez Zygmunta Augusta w Ujazdowie pod Warszawą. Oprócz innych zwierząt hodowano też tam żubry i tury. Władysław IV funduje podobny zwierzyniec jeszcze bliżej Warszawy, bo w miejscu, gdzie dzisiaj znajduje się Uniwersytet.*

Dalej powołał się na najnowsze dane statystyczne, które uzyskał od dyrektora ogrodu zoologicznego we Frankfurcie nad Menem, Kurta Priemela[42]. Dane te znacznie różniły się od informacji, które Sztolcman zaprezentował na Kongresie w Paryżu, kiedy przytoczył informacje podawane przez Hagenbecka: według niego liczba żywych żubrów żyjących w ogrodach zoologicznych i parkach w państwach europejskich w 1922 roku wynosiła 17 sztuk. W rzeczywistości już po Kongresie Sztolcman uzyskał informacje z ogrodu niemieckiego, który podał następujące dane[43]:

> *Według statystyki z d. 15 października 1922 r. żubrów żyjących na kontynencie europejskim oraz w Anglii było 67, a mianowicie 17 byków, 29 krów, 5-ro cieląt-byczków, 5-ro cieląt-jałówek oraz jedna krowa stara jałowa.*

Tę część Sztolcman zakończył najważniejszym przesłaniem:

> *Przykład Stanów Zjednoczonych oraz świetne rezultaty osiągnięte przez „Ligę obrony bizona" nasunęły mi myśl, że i u nas niezbędnym jest utworzenie podobnej instytucji dla ratowania żubrów z tą tylko różnicą, że gdy w Stanach Zjednoczonych cała akcja koncentrowała się na terytorjum jednego kraju, zatem mogła była być prowadzoną przez jeden naród, u nas dzięki rozproszeniu żyjących*

[41] Sztolcman 1924c.

[42] Kurt Priemel (1880–1959) urodził się w Świebodzicach, studiował we Wrocławiu i Brnie zoologię, paleontologię, geologię i chemię.

[43] Sztolcman 1924c.

dziś żubrów po różnych krajach Europy należy całą sprawę postawić na gruncie międzynarodowym, czyli utworzyć Międzynarodową Ligę obrony żubra.

Żubr, jego historja, obyczaje i przyszłość czy *Żubr Puszczy Białowieskiej*?[44]

Wydrukowane w „Annales Zoologici Musei Polonici Historiae Naturalis"[45] opracowanie monograficzne żubra zostało uzupełnione i przetłumaczone na język polski, a następnie wydane pod tytułem *Żubr, jego historja, obyczaje i przyszłość*[46]. W 1926 roku tekst ukazał się w postaci cyklu artykułów w kolejnych zeszytach „Łowca Polskiego[47]", a w 1927 roku został wydrukowany w formie książkowej nakładem Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich[48] (il. 35).

Monografia Sztolcmana stanowiła w tamtym czasie najbardziej wiarygodne i aktualne źródło dotyczące szeroko rozumianej biologii żubra. Kolejna książka poświęcona temu gatunkowi ukazała się nakładem Ogrodu Zoologicznego w Poznaniu. Jej autorem był Konrad Wróblewski (1864–1945[49]), który badania nad żubrem zakończył w 1909 roku, jednak dopiero w 1927 roku wydał pracę *Żubr Puszczy Białowieskiej*. Pomimo zbieżnej tematyki opracowania te znacznie się różnią, odzwierciedlają bowiem odmienne zainteresowania naukowe ich autorów. *Żubr, jego historja, obyczaje i przyszłość*[50] Sztolcmana rozpoczyna się szczegółowym opracowaniem historii nazewnictwa tego gatunku[51]:

Drukowana w „ŁOWCU POLSKIM" praca p. t.

ŻUBR,

jego historja, obyczaje i przyszłość

przez

JANA SZTOLCMANA

wyszła w osobnej odbitce i znajduje się na składzie w Redakcji „Łowca Polskiego" (Nowy Świat 35) oraz w Księgarni Gebethnera i Wolffa.

Cena egz. 3 zł. 30 gr.

Il. 35. Informacja zamieszczona 1 marca 1927 roku w 5 numerze „Łowca Polskiego", Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa

[44] Wróblewski K. 1927. *Żubr Puszczy Białowieskiej.* Poznań.

[45] Sztolcman 1924a.

[46] Sztolcman 1927a.

[47] Sztolcman 1926.

[48] Sztolcman 1927a.

[49] Dokładna data śmierci Wróblewskiego nie jest znana, patrz: Krasińska M., Krasiński Z.A. 2014. *Konrad Wróblewski – badacz żubrów.* Biuletyn Północno-Wschodniej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej 2(52): 74–80.

[50] Sztolcman 1927a.

[51] Zbiór oficjalnie opublikowanych nazw zoologicznych przypisanych żubrowi. Oprócz obecnie stosowanej nazwy *Bos bonasus Linnaeus* Sztolcman wyszczególnił również nazwę synonimiczną *Bos urus* Linnaeus oraz nazwy wernakularne

Żubr „Borusse”, Białowieża, fot. E. Mohr, Archiwum MIIZ PAN

NOMENCLATURE.
Bison bonasus (Linn.)

Bos bonasus, Lin., Syst. Naturae, XII-a Ed., 1766, p. 99; Wagner, S.S.S., V, 1855, p. 1481, pl. 295; Satunin, Zool. Jahrb., 1896, p. 312 et la plupart d'auteurs modernes. Bos bison, Linnéus, 1. c. 1766, p. 99; Wagner, 1. c. 1855; Pallas, Neue Nord. Beitr. I, p. 7; Cuvier, Oss. foss. VI, 220, pl. 1 7 0; Nordmann, Voy. Russ. mérid., III, p. 59; H. Smith, 1827; Baer, Bull. Ac. St. Petersb. IV, p. 113; Pusch, Wiegm. Arch., 1840, p. 47; Brandt et Ratz. Med. Zool. I, p. 62; Jarocki, Lith. Auerochs, 1830; Froriep, 1849; Owen, Ann. Nat. Hist., 1849; Nilson, A. N. H., 1849; Blasius, Fauna Deutsch., I, 1857, p. 492, fig. 268; Ussow, Monogr. 1864; Brandt, Bull. Nat. Moscou, 1867, p. 252; Verh. Min. Ges. St. Petersb. 1867; No l l, Zool. Gart., 1868, g. 216; Wrześniowski, Ztschr. Wiss. Zool. XXX suppl.; Encyklop. Roln. Warsz.7 V; Radde, Proc. Zool. Soc. 1893, p. 175; Langkavel, The Zoologist, XIX, 1895, p. 1; Büchner, Mém. Acad. St. Peterb., 1896, III, art. 2; Westberg, Festsch. Ver. Riga, 1896, p. 267. Bos urus, Linneus, 1. c., 1766, p. 98; Giebel, Säug., 1855, p. 269 et différents auteurs d 'autrefois.

Synteza nomenklatury jest typowa dla publikacji taksonomicznych, w sposób skondensowany ukazuje wszystkie opracowane przez danego autora źródła literaturowe oraz daje możliwość przyszłym użytkownikom dokonywania kwerend na podstawie nazw synonimicznych. Opracowanie Konrada Wróblewskiego[52] całkowicie pomija prezentację nomenklatury, koncentruje się na relatywnie ograniczonym zestawie źródłowym. W przedstawionej przez Wróblewskiego bibliografii widnieje 55 pozycji literaturowych, z czego jedynie trzy ukazały się po roku 1909[53]. Wykorzystywane przez tego autora źródła są nastawione głównie na uwypuklenie dokonań badaczy wywodzących się ze Wschodu. Badania Wróblewskiego zainicjowane zostały przez Imperatorską Akademię Nauk w Petersburgu, co tłumaczyć może ideologiczną tendencyjność badacza, który zarzucał Polakom brak zainteresowania sprawą ochrony żubra. Jan Sztolcman stanowczo odniósł się do tych oskarżeń w recenzji książki Wróblewskiego zamieszczonej w „Łowcu Polskim"[54], gdzie w 17 zeszycie czytamy na stronie 265:

używane w różnych językach. Obecnie zasady nazewnictwa zoologicznego podlegają regulacjom zapisanym w Międzynarodowym Kodeksie Nomenklatury Zoologicznej.

[52] Wróblewski 1927.

[53] Konrad Wróblewski zakończył opisywane w swojej monografii prace terenowe nad żubrem w 1909 roku. Jednakże ze względów organizacyjnych publikacja jego dokonań możliwa była dopiero w 1927 roku.

[54] Sztolcman J. 1927b. *Z literatury łowieckiej. Dr. Konrad Wróblewski – Żubr Puszczy Białowieskiej.* Łowiec Polski 9(383): 132–134; Sztolcman J. 1927c. *Z literatury łowieckiej.*

Nie mogę jednak pominąć milczeniem krzywdy, jaką wyrządził autor społeczeństwu naszemu, ubolewając, że z chwilą objęcia Puszczy pod panowanie Polski nikt się nie zainteresował losem pozostałych w niewielkiej ilości żubrów. Dość jest przeczytać moją monografię żubra a szczegóły w niej podane, były przedtem opublikowane w „Łowcu Polskim" oraz w tejże monografji w języku francuskim – aby się przekonać, że już w kwietniu 1919 r. jeździł do Białowieży p. Knothe, li tylko żeby zbadać stan Żubrów (było ich wtedy 7) i obmyśleć środki uratowania tych resztek; że w tymże celu Ministerstwo R. i D. P. wydelegowało do Białowieży ówczesnego referenta łowiectwa, p. Domaniewskiego również w celu zbadania stanu żubrów; że ówczesny inspektor Okręgu Brzesko-Litewskiego, p. Dymsza rozesłał okólniki do nadleśnictw oraz do komisarzy powiatowych, zalecając ochronę żubra i przepędzanie tych okazów, któreby się oddaliły z Białowieży do innych nadleśnictw, że dzięki staraniom Polskiego Towarzystwa Łowieckiego wydał zastępca ówczesnego Komisarza generalnego, p. Kossakowski rozporządzenie obowiązujące, które zakazywało zabicia żubra pod karą 5.000 Mk. i 5 miesięcy aresztu; że wspomniane Pol. Tow. Łowieckie znacznym kosztem wydrukowało 1.000 afiszów obwieszczających to rozporządzenie z dodaniem wiadomości, że Towarzystwo zapłaci nagrodę w sumie 500 Mk. każdej osobie, która doprowadzi do skazującego wyroku za zabicie żubra.*

Opracowanie Sztolcmana[55] zawiera 142 zróżnicowane pozycje literaturowe, włączając w to źródła historyczne, np. *Commentarii de bello Gallico* Juliusza Cezara. Autor wykorzystał swoje wieloletnie kontakty zagraniczne, a także zaplecze krajowe – bogate zasoby biblioteczne Polskiego Państwowego Muzeum Przyrodniczego i Muzeum Zoologicznego hr. Branickich. Do opracowania pierwszego artykułu, wydrukowanego w 1924 roku[56], posłużyły mu oryginalne materiały badawcze – unikalne eksponaty z kolekcji Polskiego Państwowego Muzeum Przyrodniczego, w której zdeponowane zostały zbiory warszawskiego Gabinetu Zoologicznego i Muzeum hr. Branickich. Dokonał pomiarów jednego z trzech okazów żubrów białowieskich: samca pozyskanego w 1830 roku przez Feliksa Pawła Jarockiego dla Gabinetu Zoologicznego

Dr. Konrad Wróblewski – Żubr Puszczy Białowieskiej. Łowiec Polski 12(386): 185–186; Sztolcman J. 1927d. *Z literatury łowieckiej. Dr. Konrad Wróblewski – Żubr Puszczy Białowieskiej*. Łowiec Polski 15(389): 246–249; Sztolcman J. 1927e. *Z literatury łowieckiej. Dr. Konrad Wróblewski – Żubr Puszczy Białowieskiej*. Łowiec Polski 16(390): 246–249; Sztolcman J. 1927f. *Z literatury łowieckiej. Dr. Konrad Wróblewski – Żubr Puszczy Białowieskiej*. Łowiec Polski 17(391): 263–265.

[55] Sztolcman 1927a.

[56] Sztolcman 1924a.

Uniwersytetu Warszawskiego. Dane metryczne jako cechy diagnostyczne gatunku zamieścił w publikacji[57]:

Mensuration d'un taureau naturalisé du Musée Polonais d'Histoire Naturelle à Varsovie.
(Remarque. Les deux premières mesures, étant prises sur un individu naturalisé, ne sont qu'approximatives).
Longueur de la base des cornes à la base de la queue 2,55 m
Hauteur au garrot 1,74 m
Longueur de la tête depuis la naissance de l'oreille jusqu'au bout du museau 0,49 m
Circonférence de la corne à la base 0,41 m
Longueur de la corne suivant la courbure externe 0,55 m
Interne 0,41 m
Distance entre les bouts des cornes (tip to tip) 0,44 m
Distance entre les bases des cornes 0,44 m

Pomiar wypchanego byka z Polskiego Muzeum Przyrodniczego w Warszawie.
(Pierwsze dwa pomiary jako wzięte z egzemplarza wypchanego uważać należy za przybliżone).
Długość od nasady rogów do nasady ogona 2,55 m
Wysokość w kłębie 1,74 m
Długość głowy od nasady ucha do czubka pyska 0,49 m
Obwód rogu u podstawy 0,41 m
Długość rogu po krzywiźnie zewnętrznej 0,55 m
wewnętrzny 0,41 m
Odległość między końcami rogów 0,44 m
Odległość między podstawami rogów 0,44 m

Z dzisiejszej perspektywy możliwość analizy kilku zaledwie osobników żubrów zdeponowanych w Polskim Państwowym Muzeum Przyrodniczym wydaje się niewiele wnosić dla poznania morfologii tego gatunku. Jednakże trzeba mieć na uwadze, że w momencie przygotowywania wspomnianej monografii na świecie żyło jedynie kilkanaście osobników. Dostęp do wiarygodnych materiałów muzealnych oraz samodzielnie wykonane analizy były szczególnie istotne w kontekście weryfikacji pomiarów podawanych we wcześniejszych opracowaniach, z którymi Sztolcman podjął dyskusję, pisząc[58]: „Pominąłem niektóre z podanych przez p. Berezowskiego pomiary jako nie dające gwarancji ścisłości" lub „ponieważ wszystkie powyższe pomiary wskazują, że żubry te były mniejsze od żubra z Polskiego Państwowego Muzeum Przyrodniczego (patrz odległość między nasadami ro-

[57] Tamże.

[58] Tamże: „J'ai omis plusieurs mesures prises par mr. Berezowski comme présentant peu de garantie d'exactitude", „Toutes les mesures ci-dessus montrent que les Bisons mesurés par mr. Berezowski étaient plus petits que celui du Musée Polon. d'Hist. Nat de Varsovie. Je suppose donc que les mesures des cornes étaient prises suivant la courbure extérieure".

gów), przypuszczam więc, że rogi były mierzone po krzywiźnie zewnętrznej".

W 1924 roku Jan Sztolcman skończył 70 lat. Mimo uciążliwej choroby do śmierci był aktywnym redaktorem „Łowca Polskiego" i członkiem Państwowej Rady Ochrony Przyrody oraz Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra. W 1927 roku na podstawie materiałów pozyskanych w czasie drugiej wyprawy Chrostowskiego opublikował opracowanie ptaków Parany[59].

Z jego listów do Janusza Domaniewskiego dowiadujemy się, że w styczniu 1928 roku planował zorganizować w Zakopanem ślub córki Julii. Ze względu na wysokie koszty, głównie przejazdu koleją, wycofał się z tego pomysłu, jednak nadal miał problem z ustaleniem terminu, o czym pisze w liście z 12 grudnia 1927 roku[60]:

> *Natomiast cieszę się, że przyjedziesz* [do Warszawy] *na 15-go, bo wtedy właśnie wypadnie ślub Juli (zapewne 18-go stycznia). Miał być 10-go, ale dziś dostałem list Szafera, że 10-go jest posiedzenie Rady Ochr. Przyrody i prosi, żebym był koniecznie na tym zjeździe.*

Ostatni list został napisany przez Domaniewskiego krótko przed śmiercią Sztolcmana, 6 kwietnia 1928 roku. Jego fragment brzmi jak pożegnanie starego przyrodnika, wielkiego przyjaciela zwierząt:

> *Zima się u nas powoli kończy. Jakoś wcześnie w tym roku. Śniegu już stosunkowo mało. Głuszce zaczynają się odzywać, ale właściwe toki jeszcze się nie zaczęły. To samo z cietrzewiami. Było kilka dni cieplejszych, słonki zaczynały już ciągnąć, ale zrobiło się zimniej i urwały. Niedźwiedzie wstały już dawno, jeszcze w końcu lutego.*

Żubry z Puszczy Białowieskiej

W połowie XIX wieku, kiedy Waga publikował prace o gatunkach kopalnych (tur, prażubr), mimo znacznego ograniczenia obszaru występowania (Puszcza Białowieska) liczba żyjących żubrów nie zapowiadała nadchodzącej katastrofy. Jednak, jak podaje Sztolcman[61], od 1857 roku obserwowany był szybki spadek liczebności przedstawicieli tego gatunku. Na początku ostatniej dekady XIX wieku liczebność żubra była niska, w 1889 roku zaobserwowano zaledwie 380 sztuk. Mimo wyraźnego kryzysu nadal organizowane były polowania,

[59] Sztolcman J. 1926a. *Étude des collections ornithologiques de Paraná (D'après les résultats scientifiques de l'Expédition Zoologique Polonaise au Brésil, 1921–1924).* Annales Zoologici Musei Polonici Historiae Naturalis 5: 107–196.

[60] Daszkiewicz P. et al. 2018a. *Z dziejów Gabinetu Zoologicznego w Warszawie. Korespondencja Jana Sztolcmana (1854–1928).* Memorabilia Zoologica, Nowa Seria 3: i–xi + 1–185.

[61] Sztolcman J. 1927a.

Żubrobizon „Zarab” w warszawskim ZOO, 23 października 1938, fot. A. Rząśnicki, Archiwum MiIZ PAN

a także trwał odłów żywych zwierząt. W swojej monografii[62] Sztolcman podaje następujące dane dotyczące liczby upolowanych żubrów: 28 w 1860 roku, 3 w 1884, 37 w 1897, 45 (lub 42) w 1900, a na koniec podsumowuje:

> *Ostatnie polowanie na żubry odbyło się w 1913 roku. Urządzono je na cześć księcia Alberta de Montignon, panującego ks. Monaco, który zabił 2 żubry. Następnie już podczas wojny wpadł jeszcze do Białowieży car Mikołaj II na 24 godziny, nie ma jednak śladów, żeby polował w tym czasie. Gdy przy tej okazji skarżono się na szkody, jakie wśród żubrów czynią konsystujące w Białowieży wojska, Mikołaj II miał powiedzieć: „Jeśli ginie tylu ludzi, to czemuż nie może zginąć kilka żubrów". Zarządził jednak ściślejszą ochronę.*

Ten niezwykle zasłużony dla łowiectwa i nauki myśliwy uważał, że jedną z przyczyn wyginięcia żubra były niewłaściwie przeprowadzane polowania. W jeszcze większym stopniu krytykował „łapanie żywych zwierząt dla parków i ogrodów zoologicznych". Taka działalność przyczyniła się, według niego, do istotnego ubytku stada żyjącego w Puszczy Białowieskiej. Sztolcman przytacza dane za Eugeniuszem Büchnerem, którego rozprawa *Powolne wymieranie żubra w Puszczy Białowieskiej* przedstawiona została w 1896 roku w Petersburskiej Akademii Nauk. Tłumaczenie z języka rosyjskiego wydrukowano w 1900 roku w „Łowcu Polskim[63]":

> *Według niego* [Büchnera, który miał dostęp do archiwów białowieskich] *wysłano w 1848 roku parę żubrów do ogrodu zoologicznego w Londynie i parę do zwierzyńca w Carskim Siole* [carska posiadłość 25 km od Petersburga]*, które później przeprowadzono do Gatczyny* [carska posiadłość 45 km od Petersburga]. *Następnie wysłano 4 żubry do Schönbrunn* [obecnie pałac i park w Wiedniu] *i 2 do paryskiego Jardin des Plantes. W 1864 roku złowiono 3 sztuki dla Moskwy. W Schönbrunnie żubry szybko się rozmnożyły i ztąd przeprowadzono kilka sztuk do Drezna i Kolonji. Drezno własnym przychówkiem zasilało rozmaite inne ogrody i menażerje w Europie. Później jednak hodowla stała się niemożliwa dla braku byka, któryby krew odświeżył.*
>
> *W roku 1865 ks. Pless otrzymał w darze 4 sztuki, a w roku 1885 kolonja żubra w Pszczynie liczyła 12 sztuk. W roku 1889 było już tylko 8 sztuk, a w 1893 – 5 sztuk.*
>
> *W roku 1867 wysłano do Gatczyny 7 sztuk; w 1973 r. do Konstantynopola 2 żubry i 2 inne do berlińskiego ogrodu zoologicznego.*

W sumie z Puszczy Białowieskiej odłowiono i wywieziono 31 żubrów. Dodatkowo w 1858 roku utworzono w Białowieży zwierzyniec, do które-

[62] Tamże.

[63] Tamże.

go wpuszczono 11 żubrów. Jak pisze Sztolcman, liczba ta nie była wielka. Badacz ten był wytrawnym podróżnikiem i myśliwym, brał udział w wielu wyprawach eksploratorskich i łowieckich w Europie, Afryce i Ameryce Południowej, które mimo częściowo naukowego charakteru traktowano jako sport czy rozrywkę[64]. Jednak zawsze przestrzegał podczas nich zasad etyki i norm, zgodnie z którymi nie dopuszczano do dręczenia zwierząt[65]. Istotny był sposób urządzania polowań i odłowów zwierząt, które zaganiano do specjalnych zagród. Z tego, co wiemy, Sztolcman nie brał udziału w polowaniu na żubry. Czy dlatego, że nie akceptował sposobu przeprowadzania nagonki i jej skutków? Nasze domysły mogą być nieprawdziwe, bardziej prawdopodobne jest, że nie miał okazji. Jednak negatywna ocena wyrażona przez niego na ten temat wciąż wywiera silne wrażenie (mimo że upłynęło już blisko 100 lat od jej upublicznienia) i świadczy o jego wysokim poziomie moralnym, nie tylko jako myśliwego, ale również wrażliwego na los zwierząt człowieka[66]:

> *Żubry łowiono w ten sposób, że w pewnej części lasu urządzano zagrodę, do której starano się zapędzić zwierzęta, przyczem używano konnych i pieszych obławników. Oszalałe żubry gnały, nigdzie nie znajdując spokoju, a takie obławy trwały nieraz po kilka dni. Zwykle podczas takich łowów ginęło kilka sztuk wskutek zmęczenia, złamania nogi lub krzyżów podczas przesadzania rowów i płotów. Znajdowano też niejednokrotnie martwe żubry, zgrzęzłe w błotach i w błotnistych brzegach rzek i rzeczek. Według Chołszewnikowa ginęło przy każdej takiej okazji po 5 do 8 sztuk i to samo twierdzi Krestowskij.*

W innym miejscu książki Sztolcman jeszcze raz opisał skutki uboczne polowań i ponownie podkreślił brak reakcji ze strony władców i zarządców Puszczy Białowieskiej[67]:

> *Żubry pędzone przez liczne rzesze obławników wpadały w szał, piły często wodę ze źródlisk, co niejednokrotnie śmierć powodowało. Tak np. na polowaniu w 1860 r. padło pod strzałami 28 żubrów, ale w następnym roku liczba żubrów spadła o 128 głów, co przypisać należy faktycznym skutkom naganek.*

Po 1873 roku, mimo braku „urzędowych śladów wysyłania żubrów",

[64] Sztolcman J. 1902. *Nad Nilem Niebieskim: wyprawa myśliwska Józefa Potockiego do Sudanu.* Warszawa.

[65] Jest to temat bardzo ważny, który jednocześnie wzbudza duże kontrowersje, stąd powinien być odrębnie omówiony, biorąc pod uwagę ogólne normy etyczne i społeczne oraz ich kształtowanie na przełomie XIX i XX wieku.

[66] Sztolcman 1927a.

[67] Tamże.

5 osobników przewieziono do Pszczyny, a kolejne 3 do zwierzyńca w Pilawnie na Wołyniu, którego założycielem był Józef hrabia Potocki.

Przyczyny wymierania żubrów oraz sposoby zapobiegania temu

Taki tytuł nosi jeden z rozdziałów monografii Sztolcmana[68]. Oczywiście oprócz opisu nieprawidłowo przeprowadzanych polowań i odłowów wskazuje on na liczne błędy, jakie przez wiele lat popełniała administracja Białowieży. Jednak w swoim opracowaniu nie rozważa „praprzyczyn" ograniczenia zasięgu występowania i liczebności jednego z największych ssaków europejskich, koncentruje się tylko na „okresie białowieskim". Jest to zrozumiałe, gdyż swoje prace – artykuły naukowe w „Łowcu Polskim" i ich wersję książkową – opublikował tuż po Międzynarodowym Kongresie Ochrony Przyrody, który odbył się w 1923 roku w Paryżu, a którego jednym z tematów była idea ochrony żubra w Europie.

Sztolcman – jako naukowiec i myśliwy – w sposób bardzo przystępny, a jednocześnie fachowy, tłumaczy, na czym polega prawidłowa gospodarka łowiecka: „to nam bowiem posłużyć może za wskaźnik na wypadek, gdyby udało się żubry od ostatecznej zagłady uratować". Ta gospodarka, jak sam wskazuje, paradoksalnie może przebiegać w systemie nazwanym „hodowlą na dziko". Znaczy to, że[69]:

> *Przy tym systemie pozostawiamy zwierzynę samej sobie, w niczym nie wpływamy na jej bytowanie, pozostawiając czynnikom naturalnym regulowanie życia danego gatunku. W jednym tylko kierunku otaczamy ją swoją opieką: chronimy ją od najzaciętszego jej nieprzyjaciela, to jest od człowieka, ustanawiając bardzo surowe prawa przeciw niemu, co w łowiectwie nazywane jest kłusownictwem.*

Wzrost kłusownictwa, które mogłoby zagrozić egzystencji żubrów, był bezpośrednio uzależniony od wprowadzenia do Puszczy Białowieskiej działalności gospodarczej, co wiązało się z intensyfikacją osadnictwa. Sztolcman uważa ten proces za zasadniczy „błąd naszych królów", a także władców rosyjskich, i pokazuje jego skutki, które przypominają efekt domina:

> [...] *nadto osadnicy ci wprowadzali do ostępów Puszczy niepokój i hałas, tak szkodliwe szczególnie w czasie rozmnoży zwierzyny, oraz rozpuszczali wszędy swój inwentarz po łąkach i pastwiskach, które z natury rzeczy należały się żubrom. Już Gloger wspominał, że inwentarze okolicznych mieszkańców dziesięciokrotnie przewyższały ilość żubrów, a pastewniki, obejmujące znaczną część Puszczy,*

[68] Tamże.

[69] Tamże.

ogrodzone były płotami. Tym sposobem żubry miały znacznie ograniczone pastwiska.

Biorąc pod uwagę wyliczenia, z których wynika, że żubry w Puszczy miały do dyspozycji tylko jedną trzecią obszaru pastwisk niezbędnych dla ich egzystencji, negatywny wynik konkurencji żubrów i zwierząt domowych był dla tych pierwszych oczywisty. W efekcie nastąpił spadek liczebności stada białowieskiego.

Dalsze ograniczenie dostępu żubrów do bazy pokarmowej spowodowała zmiana systemu hodowli zwierząt, która miała miejsce w 1889 roku, kiedy „zmieniono dawny, niemiecki kierunek administracji na nowy – rosyjsko-czeski". Sztolcman, podając przykład zamiany 5 żubrów na jelenie z Pszczyny (1893 rok) i analizując wyniki polowań, dowodził, że wsiedlono do Puszczy jelenie, co uważał za błąd „szalony" i tak uzasadnił:

[...] *boć przecież dziecko nawet mogło wiedzieć, że wymieniona zwierzyna* [jelenie, daniele, sarny] *– z wyjątkiem jedynie dzików, a w części łosi, karmić się będzie kosztem żubrów, które i tak nie miały za wiele tej paszy.*

Działania Jana Sztolcmana mające na celu ochronę żubra w kontekście prowadzenia w Puszczy racjonalnej gospodarki łowieckiej sięgają 1914 roku. Już wtedy znane mu były statystyki dotyczące liczebności „grubej zwierzyny" żyjącej w lasach białowieskich. W 1910 roku, łącznie z 730 żubrami, żyło tam w sumie 13 619 sztuk zwierząt. Cztery lata później liczba ta wzrosła do 16 253 sztuk, w tym 737 żubrów. Liczba żubrów zatem wzrosła, co z pozoru mogło oznaczać sukces hodowlany. Z pozoru, bo gospodarka łowiecka polega na czymś innym niż osiągnięcie prostego wzrostu liczby zwierząt. Sztolcman dowodził, że 16 253 sztuki „grubej zwierzyny" żyło na obszarze 128 000 hektarów, co dawało średnio 13 osobników na 100 hektarów. Według jego doświadczenia na takim obszarze można hodować 3–5 osobników jelenia, a jest to teren zupełnie niewspółmierny do hodowli żubrów. Sztolcman już w 1914 roku miał zamiar interweniować u władz zaborczych w celu podjęcia stosownych działań[70]:

Czytając sprawozdania o tych przesadzonych zwierzostanach, czułem, że to jest bezmyślny zamach na żubry białowieskie i już szykowałem się do wygotowania odpowiedniego memorjału [...], *gdy oto wybuchła wojna i sprawy poszły innym, niespodziewanym torem. Polska odzyskała niepodległość, Białowieża wróciła do niej, lecz niestety odarta z największej swej ozdoby. Odzyskaliśmy ten las cudowny, ale bez żubrów.*

[70] Tamże.

Co mogło grozić żubrom i innym gatunkom zwierząt przy tak dużym zagęszczeniu? Głównie choroby (posocznica krwotoczna, fascjoloza), które wystąpiły jako epidemie już w latach 1908–1910 i wyeliminowały ponad 1100 dużych ssaków, z czego w samym 1908 roku ubyło 40 żubrów. Sztolcman powołuje się na analizę Konrada Wróblewskiego, który jako członek komisji wizytującej Białowieżę dwa lata wcześniej próbował interweniować w tej sprawie, uznawszy, że nadmierne rozmnażanie jeleni powoduje obniżenie liczebności żubrów.

W XIX wieku głównym celem hodowli zwierząt w Białowieży było uzyskanie dużej liczby żubrów, co doprowadziło do praktycznie całkowitego wyginięcia „niedźwiedzi, rysiów i wilków". Dla Sztolcmana symboliczną datą wprowadzenia tylko „sztucznej" (a nie prowadzonej na dziko) hodowli żubra był rok 1889. Już wcześniej postulował on wprowadzenie prawidłowego odstrzału, który uwzględniałby stosunek płci, wiek zwierząt oraz ich stan zdrowotny. Tego nie zrobiono. Czy można było w Polsce zachować „hodowlę naturalną, na dziko", na wzór bizonów żyjących w Parku Narodowym w Yellowstone? Odpowiedzi na to pytanie nie poznamy, jednak idealistyczny opis Puszczy Białowieskiej przedstawiony przez Sztolcmana, w którym myśliwego i jego broń palną zastępuje natura, jest dowodem zaistnienia efektu synergii. Tylko połączenie doświadczeń oraz wiedzy naukowca i myśliwego, a także wrażliwości przyrodnika, mogło doprowadzić do ukształtowania sposobu myślenia pozwalającego na stworzenie systemu ochrony przyrody w Polsce. Systemu, który obejmował również wdrożenie idei ratowania żubra.

Historia zrywów niepodległościowych i wojen, które przetoczyły się przez obszar Polski, splata się z historią żubra[71]:

> [...] *po roku 1831 to jest po wojnie polsko-rosyjskiej, zwierzostan żubrów w Białowieży spadł o 115 sztuk. W początkach 1863 r. to jest w początkach powstania polskiego liczono 1124 starych żubrów i 127 młodych, a pod koniec tegoż roku było już tylko 795 starych i 79 młodych. Ten ujemny wpływ ruchów wojennych na stan żubrów odbił się najfatalniej podczas ostatniej wojny* [1914–1918].

W dalszych rozdziałach swojej książki Sztolcman omówił negatywne skutki chowu wsobnego spowodowanego przez brak kontroli nad pokrewieństwem rozmnażanych zwierząt, co przyczyniło się do licznych degeneracji, spadku płodności, a także zwiększenia podatności na choroby. Problem ten

[71] Tamże.

dotyczył zarówno hodowli w Puszczy Białowieskiej, jak i w zwierzyńcach. W tych ostatnich oczywiście przynosił znacznie bardziej opłakane skutki.

Sytuacja międzynarodowa po I wojnie światowej – polityka, sport, etyka

Jan Sztolcman zdawał sobie sprawę z ogromnych wyzwań, jakie czekają organizatorów akcji ratowania żubra. Po trwającej ponad cztery lata I wojnie światowej oprócz problemów gospodarczych, które dotknęły niemal wszystkie kraje europejskie, istotne stały się podziały polityczne i narodowościowe. Ponadto Polska prawie natychmiast odczuła skutki kolejnej napaści – wojny polsko-bolszewickiej. W 1920 roku reprezentacje Niemiec, Austrii, Węgier, Bułgarii i Turcji nie zostały zaproszone na Letnie Igrzyska Olimpijskie, gdyż państwa te zostały uznane za agresorów w I wojnie światowej[72]. Nie zaproszono również Rosji. Sztolcman świadom był tej sytuacji, gdyż należał do Wydziału Strzeleckiego Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich, który został utworzony w październiku 1919 roku. Autorki artykułu *Antwerpia 1920 jako najważniejsze Igrzyska Olimpijskie w dziejach Polski* piszą:

> *Warunki społeczne, gospodarcze, ale przede wszystkim polityczne uniemożliwiały, w latach 1896–1912, wzięcia udziału polskiej ekipie olimpijskiej w igrzyskach. Polska nie posiadała własnej państwowości, a Polacy nie mogli występować w barwach biało-czerwonych.* [...] *Udział biało-czerwonych w VII Igrzyskach Olimpijskich miał pokazać równorzędność kulturalną i cywilizacyjną Polski z innymi państwami.*

Ostatecznie z powodu wojny polsko-bolszewickiej reprezentacja naszego kraju nie wzięła udziału w Letnich Igrzyskach Olimpijskich w Antwerpii (il. 36). Debiut przypadł na kolejne Letnie Igrzyska, które odbyły się w 1924 roku w Paryżu (ponownie nie było na nich reprezentacji Niemiec i Rosji).

W 1899 roku, od kiedy zaczął ukazywać się „Łowiec Polski", siedziba jego redakcji mieściła się w budynku przy ulicy Nowy Świat 35 w Warszawie. Ten sam adres miał Warszawski Oddział Cesarskiego Towarzystwa Prawidłowego Myślistwa, Polskie Towarzystwo Łowieckie, a następnie Centralny Związek Polskich Stowarzyszeń Łowieckich. Tutaj również mieścił się Wydział Strzelecki PKIO. W Archiwum MiIZ PAN[73] znajduje się „Protokół Posiedzenia

[72] Żmuda-Pałka M. et al. 2013. *Antwerpia 1920 jako najważniejsze Igrzyska Olimpijskie w dziejach Polski.* Young Sport Science 2: 286–290.

[73] Archiwum MiIZ PAN. Spuścizna po Januszu Domaniewskim, teczka 162, karta 34.

Wydziału Strzeleckiego Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich w dniu 31.III.1920 r.", w którym udział wzięli: Władysław Słonczyński, Jan Sztolcman, Feliks Rożyński, Janusz Domaniewski i Czesław Lisowski (il. 37). Czterej pierwsi uczestnicy spotkania weszli również w skład redakcji nowego „Łowca Polskiego", którego pierwszy numer ukazał się 1 stycznia 1924 roku. W czasie posiedzenia sformułowano odpowiedź na pismo PKIO w sprawie przygotowania do wyjazdu na zawody do Antwerpii:

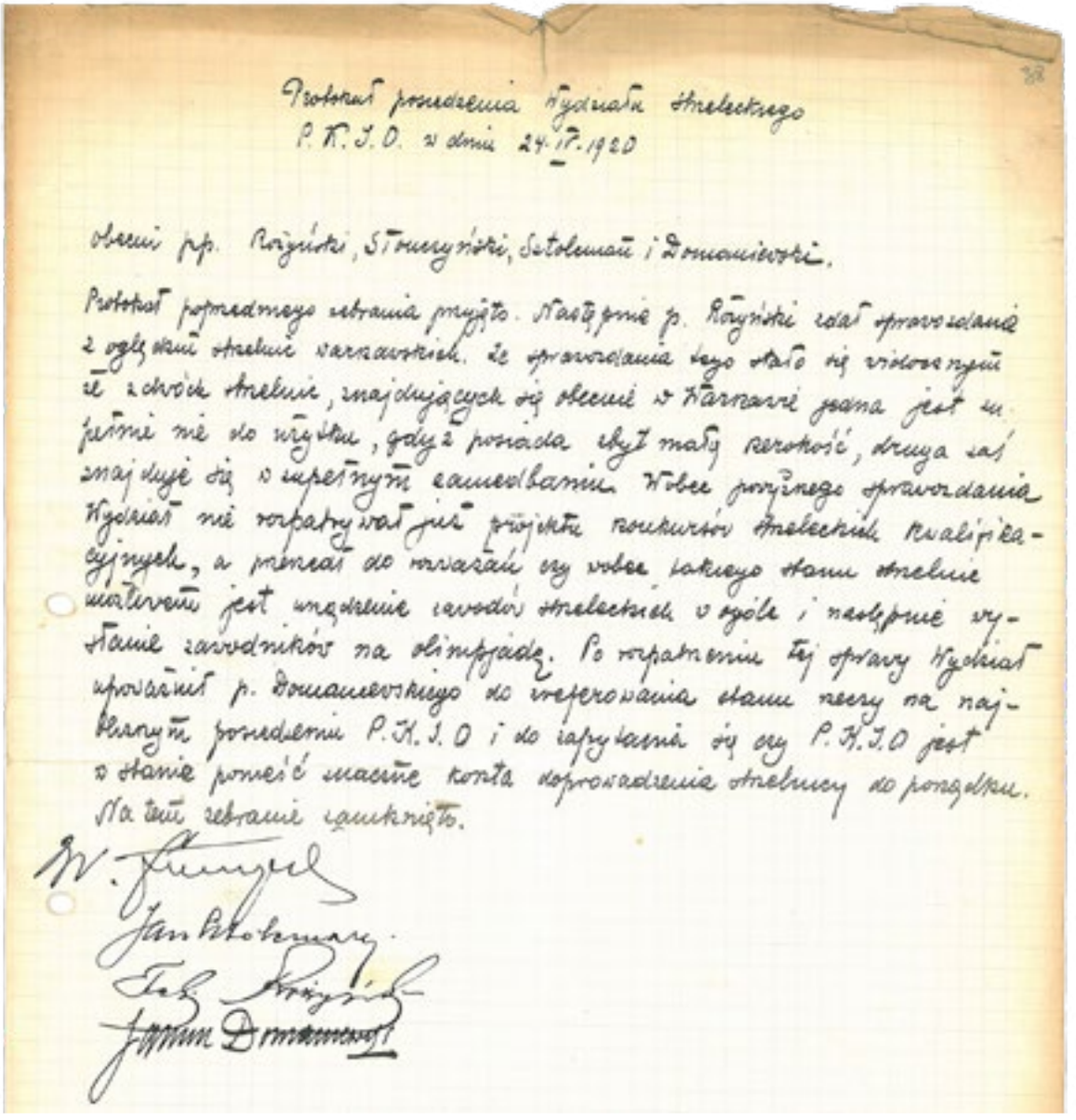

Protokuł posiedzenia Wydziału Strzeleckiego
P. K. J. O. z dnia 24. III. 1920

Obecni pp. Rożyński, Słonczyński, Sztolcman i Domaniewski.

Protokuł poprzedniego zebrania przyjęto. Następnie p. Rożyński zdał sprawozdanie z ogłoszeń strzelnic warszawskich. Ze sprawozdania tego stało się wiadomym że z chwilą strzelnic, znajdujących się obecnie w Warszawie jedna jest w pełni nie do użytku, gdyż posiada zbyt małą szerokość, druga zaś znajduje się w zupełnym zaniedbaniu. Wobec powyższego sprawozdania Wydział nie rozpatrywał jak projektu konkursów strzeleckich kwalifikacyjnych, a przeszedł do porządku nad wobec takiego stanu strzelnic właściwem jest urządzenie zawodów strzeleckich w ogóle i następnie wyłonienie zawodników na olimpjadę. Po rozpatrzeniu tej sprawy Wydział upoważnił p. Domaniewskiego do wyperswadowania stanu rzeczy na najbliższym posiedzeniu P. K. J. O. i do zapytania się czy P. K. J. O. jest w stanie ponieść znaczne koszta doprowadzenia strzelnicy do porządku. Na tem zebranie zamknięto.

W. Słonczyński
Jan Sztolcman
Feliks Rożyński
Janusz Domaniewski

Il. 36. Oryginał protokołu z posiedzenia Wydziału Strzeleckiego Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich, które poświęcone było przygotowaniom do zawodów w Antwerpii w 1920 roku, Archiwum MiIZ PAN

1) Stroje ekspedycji i zawodników na igrzyskach w Antwerpji mają być jednakowe, mianowicie o ile możności koloru khaki garnitury sportowe, oraz rogatywki; pozatem owijaki i trzewiki żółte

2) żadnych specjalnych wymagań co do odżywiania się zawodników strzeleckich wydział nie stawia

[...] *p. Domaniewski przedstawił zebranym szczegółowy program strzelania na nadchodzącej olimpiadzie. Wydział postanowił niezwłocznie przystąpić do zorganizowania zawodów strzeleckich próbnych.*

Czy zawody sportowe, w których strzelano do sylwetek zwierząt lub do rzutek mających zastąpić ptaki, były wkroczeniem w inną epokę? Epokę, w której sport i sportowiec przestawali kojarzyć się z polowaniem i myśliwym, a sami myśliwi organizowali się w związki i stowarzyszenia oraz zakładali czasopisma. Już w pierwszym zeszycie „Łowca Polskiego" (1899) w artykule wstępnym *Od Redakcji* czytamy[74]:

Rozpowszechnienie przeto pożytecznych wiadomości o rozmnażaniu, pielęgnowaniu i ochronie zwierza łownego, krzewienie zdrowych zasad etyki łowieckiej, szerzenie pojęć o poszanowaniu cudzej własności w zastosowaniu do myślistwa – stanowić będzie najgłówniejsze zadanie „Łowca Polskiego".

POLSKI KOMITET IGRZYSK OLIMPIJSKICH

PROTEKTORAT:
NACZELNIK PAŃSTWA JÓZEF PIŁSUDSKI

PREZYDJUM HONOROWE:
GENERAŁ JÓZEF HALLER STEFAN Ks. LUBOMIRSKI
Minister Zdrowia Publ. Dr. TOMASZ JANISZEWSKI

w Warszawie, dnia 10 marca 1929.
Aleja Belwederska
Gmach Ministerstwa Zdrowia Publicznego
Telefon Nr 23-67.

L. 236/20.

Do
Pana Janusza Domaniewskiego
w Warszawie,
ul. Żórawia Nr. 30 m. 6.

Polski Komitet Igrzysk Olimpijskich zawiadamia Sz. Pana, że najbliższe posiedzenie Komitetu odbędzie się dnia 29.b.m. o godz. 7-ej wiecz. /Gmach Ministerstwa Zdrowia Publicznego, róg Alei Szucha/.

POLSKI KOMITET IGRZYSK OLIMPIJSKICH

Sekretarz:

Porządek dzienny:
1. Odczytanie protokułu.
2. Sprawozdanie prezydjum Komitetu.
3. " " z działalności Wydziałów.
4. Sprawy budżetowe.
5. Wnioski.

Il. 37. Zawiadomienie o posiedzeniu Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich skierowane na ręce członka Wydziału Strzeleckiego Janusza Domaniewskiego, Archiwum MiIZ PAN

W 1924 roku autor artykułu[75], który był swojego rodzaju manifestem powołanego rok wcześniej Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich, nawoływał: „Zrzeszajmy się!". Idea współpracy wszystkich środowisk myśliwskich niepodległej Polski była

[74] Anonim. 1899. *Od Redakcji.* Łowiec Polski 1: 1.

[75] Wysocki A. 1924. *Zrzeszajmy się!* Łowiec Polski 1(370): 4.

nie tylko symbolem odrodzonego państwa, ale wynikała z konieczności jego odbudowy, również na płaszczyźnie gospodarki łowieckiej:

> *Stan łowiectwa w kraju naszym jest rozpaczliwy, bo brak uświadomienia w szerokich masach, że przedewszystkiem należy zwierzynę ochraniać, hodować, a potem dopiero polować, brak ustalonego pojęcia, że czynem występnym jest zabijanie zwierzyny w cudzym terenie; że karygodnym występkiem jest mordowanie zwierzyny w czasie lęgu; że niedopuszczalne jest wybijanie zwierzyny; że zbrodnią jest wyłapywanie zwierzyny w sidła i wnyki i t.p. – oraz brak ustawy łowieckiej i prawa łowieckiego – oto zło, które należy jaknajśpieszniej usunąć, jeżeli chcemy uratować nasze zwierzęta.*

Jak wynika z powyższych tekstów, zmiany, również w kontekście etyki, w podejściu do istoty i przeprowadzania polowań na zwierzęta zachodziły za sprawą samych myśliwych. Blisko sto lat wcześniej Karol Darwin nazywany był „sportowcem" z powodu młodzieńczego upodobania do jazdy konnej i polowania, dla których to rozrywek rzucił nawet studia medyczne. W swojej *Autobiografii*[76] zawarł refleksje dojrzałego już człowieka, wybitnego przyrodnika i naukowca:

> *Byłem przytem tak gorliwy, że kładąc się spać, miałem zwyczaj stawiać przy łóżku swe buty myśliwskie, w zupełności przygotowane, aby nie tracić tym sposobem nazajutrz rano ani chwili czasu przy ich obuwaniu.* [...] *Jak wielkiej doznawałem przyjemności z polowania! Lecz sądzę, że napół bezwiednie wstydziłem się swego zapału w tym względzie, albowiem starałem się wmówić w siebie, iż strzelanie jest prawie intelektualną rozrywką, wymaga bowiem wiele ostrożności w odnajdywaniu zwierzyny oraz w prowadzeniu psiarni.*

Państwowa Komisja Ochrony Przyrody, przygotowania do Międzynarodowego Kongresu Ochrony Przyrody w Paryżu (1923)

Trzecia część artykułu, który ukazał się w maju 1924 roku[77], ma formę raportu, który opisywał starania Jana Sztolcmana o „urzeczywistnienie tego celu", czyli uratowanie żubra. Sztolcman przedstawił swoje kontakty z organizatorami Międzynarodowego Kongresu Ochrony Przyrody w Paryżu oraz stroną polską, czyli prof. Władysławem Szaferem, przewodniczącym Państwowej Komisji Ochrony Przyrody, która przygotowywała skład delegacji na kongres. Z relacji Sztolcmana wynika, że sprawa żubra została podniesiona w ostatniej chwili:

[76] Darwin K. 1890. *Autobiografia Karola Darwina, życie i wybór listów*, wydane przez syna Franciszka Darwina, przekł. J. Nusbaum. Warszawa.

[77] Sztolcman 1924d.

> [...] *w maju zeszłego roku, kiedy znajdując się we Francji, dowiedziałem się z gazet miejscowych, że w ostatnich dniach tego miesiąca i pierwszych czerwca odbędzie się w Paryżu międzynarodowy kongres ochrony przyrody* [...] *przyszło mi na myśl, że to może być doskonałą okazją do poruszenia na terenie międzynarodowym sprawy obrony żubrów od ostatecznej zagłady i w tej myśli napisałem bezpośrednio do prof. Władysława Szafera* [...] *mając ze sobą bogaty materjał, zajęty bowiem byłem wtedy pisaniem monografji żubra, zobowiązałem się wygotować odpowiedni referat i dostarczyć go naszemu delegatowi na Kongres.*

Władysław Szafer włączył Sztolcmana do delegacji polskiej na Kongres, który odbył się w dniach od 31 maja do 2 czerwca 1923 roku. 1 czerwca Sztolcman wygłosił referat, w którym przede wszystkim zgłosił propozycję powołania „ligi lub stałego komitetu" składającego się z przedstawicieli różnych krajów, które byłyby zainteresowane ratowaniem żubra. Kongres podjął uchwałę, w której najważniejsze były trzy punkty: (1) powołanie międzynarodowego konsorcjum, które zrzeszałoby państwa posiadające na swoim obszarze żubry, (2) przekonanie rządów innych krajów, aby również finansowały ten projekt, (3) zwrócenie się z prośbą o pomoc amerykańskiej Ligi Ochrony Bizona. Problem, kto obejmie przywództwo w realizacji tego programu, szybko został rozstrzygnięty[78]:

> *Widzimy, że w powyższej uchwale opuszczono moją końcową propozycję powierzenia inicjatywy utworzenia Ligi Londyńskiemu Towarzystwu Zoologicznemu. Prezydjum Sekcji I uczyniło to umyślnie po porozumieniu się ze mną, pragnąc poprzednio wybadać poufnie, czy, Towarzystwo Zoologiczne w Londynie podjęłoby się ewentualnie tej misji.*

Okazało się, że strona francuska, której przedstawicielem był Jean Delacour, przewodniczący I Sekcji Kongresu, dążyła do powierzenia instytucjonalnej organizacji ochrony żubra Towarzystwu Zoologicznemu w Londynie. Działania Francuzów uprzedził Kurt Priemel, dyrektor ogrodu zoologicznego we Frankfurcie nad Menem. Sztolcman został postawiony przed faktem dokonanym:

> [...] *zwróciłem się do niego* [Priemela] *z listowną prośbą o poinformowanie mnie, w jakiem stadjum rozwoju znajduje się obecnie Liga, na co otrzymałem bardzo grzeczną odpowiedź, z której dowiedziałem się, że do października r.z.* [1923] *następujące kraje zgłosiły swój akces: Holandja, Danja, Szwecja, Szwajcarja, Stany Zjednoczone, Włochy, Austrja, Czechosłowacja, Rumunja, Liflandja*[79] *i Niemcy.* [...]

---

[78] Tamże.

[79] Łotwa.

Udział Polski w Lidze jest niezbędny ze względu, że w przyszłości, gdy się żubry należycie rozmnożą, będzie można pomyśleć o ponownem zasiedleniu Białowieży.

W Archiwum Nauki PAN i PAU w Krakowie znajdują się dokumenty związane z przygotowaniami i udziałem delegatów Państwowej Komisji Ochrony Przyrody w Międzynarodowym Kongresie Ochrony Przyrody w Paryżu[80]. 11 lutego 1923 roku Przewodniczący P.K.O.P. zwrócił się do Wydziału Nauki Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z prośbą o sfinansowanie udziału w Kongresie polskich delegatów. Planowano, że do Paryża wyjadą cztery osoby: Michał Siedlecki, który na posiedzeniu I sekcji przedstawi referat dotyczący ochrony ptaków wędrownych i ryb oraz sprawę gatunków zagrożonych wyginięciem; Bolesław Hryniewiecki jako uczestnik obrad sekcji II omówi ochronę roślin i rezerwatów leśnych w Polsce; Walery Goetel w czasie obrad III sekcji zapozna uczestników z osobliwościami budowy geologicznej Polski, a podczas spotkania V sekcji zreferuje sprawę parków natury w Polsce (Białowieża i Tatry); natomiast Jerzy Smoleński w ramach IV sekcji przedstawi „typy krajobrazu polskiego i jego stosunek do ekonomicznego rozwoju kraju oraz sprawę hygieny miast i osiedli fabrycznych w stosunku do ochrony przyrody", a podczas wystąpienia wstępnego przekaże zgromadzonym na Kongresie informacje na temat organizacji i działalności P.K.O.P. w Polsce. W piśmie zaznaczono, że „termin zgłoszenia wydziału i referatów na kongres upływa już w dniu 1 marca b.r.", stąd wyrażono prośbę o szybkie rozpatrzenie sprawy, zarówno związanej z wyborem delegatów, jak i sfinansowaniem ich uczestnictwa w Kongresie. Przedstawiono również wykaz materiałów (map i fotografii) propagujących ochronę przyrody w Polsce, które należy przygotować na Kongres.

6 kwietnia 1923 roku Jan Sztolcman wysłał do P.K.O.P. pismo, w którym zawarł propozycję przedstawienia przez stronę polską w czasie paryskiego kongresu problemu ratowania żubra[81]:

Wielce Szanowny Panie Prezesie.

Dowiedziałem się wczoraj w Min[isterstwie] Wyznań Rel[igijnych] i Oświecenia Publ[icznego], że w najbliższym czasie ma się odbyć w Paryżu międzynarodowy kongres komitetów ochrony przyrody, w którym Pan Prezes weźmie udział. Ponieważ obecnie zajęty jestem wykończeniem pracy, poruszającej sprawę żubrów,

[80] Archiwum Nauki PAN i PAU. Państwowa Rada Ochrony Przyrody, Międzynarodowe Kongresy Ochrony Przyrody 1923, 1931–1938, PROP 305.

[81] Tamże.

którą według mego zdania należałoby postawić na gruncie międzynarodowym, przeto udaje się do Pana Prezesa z propozycją, czyby nie było wskazanem zainicjować tej kwestji na projektowanym kongresie. Jeśli chcemy uratować żubry od ostatecznej zagłady musimy działać szybko, bo te kilkanaście okazów rozproszonych po parkach i ogrodach zoologicznych z każdym dniem stają się starsze, a więc bliższe utraty płodności.

Plan mój działalności w tym kierunku jest następujący. Przede wszystkim utworzyć Międzynarodowy Komitet Ochrony Żubrów (albo może lepiej – ratowania żubrów od ostatecznej zagłady).

Wszystkie miejsca, gdzie się żubry znajdują (parki, ogrody) oznaczyć jako stacje hodowlane. Jedną z nich zrobić stacją centralną. Według mnie za taką należałoby uznać Pszczynę – raz dlatego, że tam jest już gotowy duży park ogrodzony, a powtóre Pszczyna posiada doskonałe warunki dla hodowli żubrów, skoro się tam zwierzęta te rozmnożyły przed wojną do pokaźnej ilości 100 sztuk. Pszczyna posiada też wyszkolony odpowiednio personel łowiecki, a właściciel jej ks. Pless, jest wysoce zamiłowanym hodowcą żubrów.

Osobna komisja międzynarodowa, zwiedziwszy wszystkie stacje hodowlane, oznaczy ilość okazów zdatnych do rozpłodu oraz wskażę te, które należałoby przewieźć do innych stacji a przede wszystkim do centrali. Komisja ta będzie stała i raz do roku wydawać będzie opinię co do ruchu hodowlanego. Do akcji tej należy wciągnąć koniecznie Amerykę Półn[ocną], a zwłaszcza prof. Hornaday'a[82]*, dyrektora parku zoologicznego w New-Yorku, on bowiem uratował bizony amerykańskie od zagłady.*

Pojutrze wyjeżdżam do Francji, pisze więc bardzo pobieżnie. Adres mój do Francji: J. Sztolcman, Montrésor (Indre-et-Loire), France. Zabawię tam około dwóch miesięcy.

Przepraszam Pana Prezesa za kłopot jaki Mu sprawiam, ale sprawa żubrów tak mi leży na sercu, że mi niewątpliwie Pan Prezes wybaczy.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku.

Jan Sztolcman

Wice-Dyrektor
Pol. Państw. Muzeum Przyrodniczego

Sztolcman rok później pisał w „Łowcu Polskim[83]":

---

[82] William Temple Hornaday (1854–1937) był myśliwym i założycielem amerykańskiego ruchu na rzecz ochrony przyrody; w 1882 roku został mianowany głównym taksydermistą Muzeum Narodowego Stanów Zjednoczonych w Smithsonian Institution. W 1886 roku Hornaday udał się do Montany, aby zebrać okazy bizonów amerykańskich na wystawę w Muzeum Narodowym, ponieważ powszechnie wierzono, że bizony wkrótce wyginą w wyniku polowań na ich skóry. Jego działalność doprowadziła do założenia w 1888 roku Narodowego Parku Zoologicznego (jako części Smithsonian), którego został pierwszym dyrektorem. Za: Hornaday W.T. *Saving the American Bison*. „Stories from the Smithsonian", Smithsonian Institution Archives, https://siarchives.si.edu/history/featured-topics/stories/william-temple-hornaday-saving-american-bison, data dostępu: 13.03.2024.

[83] Sztolcman 1924d.

Żubrobizony „Zarab" i „Lech" („Pierworodny"), w warszawskim ZOO, 29 marca 1939, fot. A. Rząśnicki, Archiwum MiIZ PAN

[...] *w maju zeszłego roku, kiedy znajdując się we Francji, dowiedziałem się z gazet miejscowych, że w ostatnich dniach tego miesiąca i pierwszych czerwca odbędzie się w Paryżu międzynarodowy kongres ochrony przyrody* [...] *napisałem bezpośrednio do prof. Władysława Szafera.*

Cztery dni później nadeszła odpowiedź z P.K.O.P.[84]:

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze!

Najuprzejmiej dziękuję za list z dnia 6 b.m. dotyczący sprawy ochrony żubra. Myśl W. Szanownego Pana Dyrektora ażeby utworzyć międzynarodowy komitet ochrony żubrów wydaje mi się bardzo słuszna, jak również umieszczenie zwierzyńca dla resztek tego zwierzęcia w Pszczynie. Wobec tego, że delegatem P[ańśtwowej] Kom[isji] Ochr[ony] Przyr[ody] na Zjazd paryski będzie prof. J. Smoleński /geograf/ przeto ośmielam się prosić W. Szanownego Pana Dyrektora, ażeby zechciał wniosek swój odpowiednio umotywowany napisać po francusku i przesłać mi go do Krakowa, abym mógł rzecz całą osobiście powierzyć naszemu delegatowi. Najlepiej byłoby dla sprawy, gdyby W. Szan[owny] Pan Dyrektor niezależnie od akcji naszego delegata oficjalnego zechciał osobiście wziąć udział w Zjeździe w Paryżu, który będzie w dniach od 31 maja do 4 czerwca. W razie gdyby W. Sza[nowny] Pan Dyrektor zdecydował się wziąść udział w Zjeździe ośmieliłbym się prosić go także o referat w sprawie ochrony ptactwa w Polsce.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i należnego poważania

W Krakowie dnia 10 kwietnia 1923.

O spontanicznym charakterze zgłoszenia przez Sztolcmana problematyki ochrony żubra na kongres paryski świadczy jego pismo skierowane w dniu 20 kwietnia 1923 roku do przewodniczącego P.K.O.P.[85]:

[...] *Skłaniam się też do wzięcia udziału w Zjeździe paryskim, jak to Pan Prezes radzi, nie wiem wszelako, czy w tym kongresie mogą brać udział osoby postronne oprócz urzędowych delegatów. Prosiłbym też o kilka słów łaskawych wyjaśniających mi tę sprawę, jak również o urzędowy tytuł Kongresu i przyszłą siedzibę jego, a także do kogo kierować należy zgłoszenia? Stosownie do tego oraz o ile mi okoliczności pozwolą wziąłbym udział w Zjeździe, bo w przeciwnym razie przesłałbym memorjał na ręce WSzanownego Pana* [...].

W kolejnym piśmie (5 maja 1923 roku) Sztolcman otrzymał od P.K.O.P. oficjalne zaproszenie do wzięcia udziału w paryskim kongresie jako delegat

[84] Pismo Władysława Szafera do Jana Sztolcmana z dnia 10 kwietnia 1923 roku. Archiwum Nauki PAN i PAU. Państwowa Rada Ochrony Przyrody, Międzynarodowe Kongresy Ochrony Przyrody 1923, 1931–1938, PROP 305.

[85] Archiwum Nauki PAN i PAU. Państwowa Rada Ochrony Przyrody, Międzynarodowe Towarzystwo Ochrony Żubra, 1923–1938, PROP 303.

Komisji. Zaproponowano mu wystąpienie w sprawie ochrony żubra i „ptactwa w Polsce" w ramach obrad I sekcji. Polska delegacja miała się składać z trzech członków: Sztolcmana, Smoleńskiego i Goetla[86].

W liście z 11 maja 1923 roku Jan Sztolcman, będąc już we Francji (Montrésor), poinformował Władysława Szafera, że przyjął mandat delegata P.K.O.P. na kongres paryski, na którym wygłosi referat *L'avenir du bison d'Europe (Bison europaeus, Bojanus)*. Dalej Sztolcman pisał, że treść wystąpienia zostanie opracowana na podstawie maszynopisu *Materjały do historyi żubra*, który „zamierzam opublikować w «Pracach» naszego Muzeum", natomiast „referatu o ochronie ptactwa w Polsce nie mogę się podjąć, gdyż brak mi zupełnie materjałów do tego". Sztolcman, będąc we Francji, ściśle współpracował z organizatorami kongresu, o czym świadczy przypisek do powyższego listu: „P.S. Przy niniejszym przesyłam Program Zjazdu wraz z podziękowaniami". Kilka dni po kongresie Sztolcman przesłał Szaferowi krótką notatkę, w której zaproponował wystąpienie na planowanym w dniach 29 i 30 czerwca zebraniu członków P.K.O.P. Zjazd w Poznaniu byłby dobrą okazją, „ponieważ Pszczyna, gdzie się znajdują jeszcze żywe żubry należy do Kuratorjum Poznańskiego". Sztolcman obiecał przesłać wygłoszony w Paryżu referat „in extenso (w języku francuskim)" uchwałę kongresu, która „brzmi mniej więcej jak następuje: w celu zachowania żubra od ostatecznej zagłady Kongres uważa za wskazane porozumienie się państw zainteresowanych co do wspólnej akcji ratowniczej. Byłoby do życzenia założenie wspólnego parku (zwierzyńca) w celu hodowli żubra"[87].

Niestety Sztolcman nie wziął udziału w spotkaniu organizowanym w Poznaniu, gdyż górę wzięło jego poczucie odpowiedzialności za Muzeum. A może jednak nie chciał w nim uczestniczyć[88]:

> [...] *Dziękując Komisji za tak zaszczytne dla mnie zaproszenie na Zjazd Komisji Ochrony Przyrody, z żalem donoszę, że mimo najszczerszych chęci nie mogę wziąć w nim udziału ze względu, że dyrektor Wagner, wyjeżdżając na urlop zdał mi kierownictwo Muzeum, a ponieważ jednocześnie i dr. Poliński bawi na wycieczce*

[86] Archiwum Nauki PAN i PAU. Państwowa Rada Ochrony Przyrody, Międzynarodowe Kongresy Ochrony Przyrody 1923, 1931–1938, PROP 305.

[87] Tamże.

[88] List Jana Sztolcmana do Państwowej Komisji Ochrony Przyrody z dnia 27 czerwca 1923 roku. Archiwum Nauki PAN i PAU: Państwowa Rada Ochrony Przyrody, Międzynarodowe Towarzystwo Ochrony Żubra, 1923–1938, PROP 303.

naukowej, Muzeum w razie mego wyjazdu pozostałoby bez kierownika.

[...] *Jednocześnie załączam ostateczny tekst wniosku w sprawie żubrów w takiej redakcji w jakiej został przyjęty jednogłośnie na posiedzeniu sekcji I-ej w d. 2 czerwca. Tekst ten nadesłał mi wczoraj sekretarz sekcji I-ej, p. Chappellier. Nadmienię, że tekst ten uległ znacznej zmianie w protokóle Kongresu odczytanym na uroczystej sesyi zamknięcia w d. 3 czerwca, gdzie nadano mu formę bardziej ogólnikową i w tej mniej więcej formie, skierowanem do Komisyi uważając redakcję jego za ostateczną. Okazało się jednak, że przyjęto redakcję z d. 2 czerwca.*

Obawiając się na podstawie rozmowy z prof. Smoleńskim, że końcowy ustęp wniosku mógłby się spotkać w Komisyi z pewnym krytycznym poglądem, pozwalam sobie przygotować tutaj motywy, jakie mnie skłoniły do wskazania Londyńskiego Towarzystwa Zoologicznego na instytucję kierowniczą w formowaniu projektowanej Ligi obrony żubrów.

1. Inicjatywę tej akcji podjęła Polska Komisja Ochrony Przyrody i zasługi Jej w tej sprawie nikt ani ująć ani zmniejszyć nie potrafi. Stwierdzą ją protokóły posiedzeń Kongresu Paryskiego.

2. Państwowa Komisja Ochrony wprowadzając na forum Kongresu sprawę żubrów tem samem złożyła dalsze prowadzenie sprawy w obce ręce.

3. Uważałem, że Londyńskie Towarzystwo jest instytucję najbardziej wskazaną do podjęcia akcji dla następujących powodów:

a) w Anglii znajduje się dziś największe stado żubrów a mianowicie 9 sztuk w Waburn-Abey, własność księcia of Bedford. Z tych 9 sztuk – dwie są podarowane przez Londyński Ogród Zoologiczny, będący własnością Londyńskiego Towarzystwa Zoologicznego, nikt więc nie [...] *do akcji ks. Bedford łatwiej jak właśnie L.T.Z.*

b) Londyńskie Towarzystwo Zoologiczne jest instytucją potężną finansowo i posiadającą wielki autorytet po szerokim świecie, co korzystnie wpłynie na samą akcję, która niewątpliwie pociągnie za sobą znaczne koszta. Przy naszym zaś ubogim skarbie i przy trudności uzyskania niezbędnych kredytów akcya ta mogłaby ulegać znacznym opóźnieniom, jeśli nie kompletnemu zahamowaniu.

c) Do Ligi obrony żubrów niezbędnem jest wciągnąć także Niemcy, które niewątpliwie mają u siebie pewną ilość żubrów np. wiem o 4 okazach w Berlińskim ogrodzie zoologicznym, a znajdzie się niewątpliwie i po innych miastach). Otóż wobec naprężonych stosunków pomiędzy Polską i Niemcami, można by się spodziewać odmowy podjęcia wspólnej akcji, gdyby propozycja wyszła od Polaków, gdy tymczasem może ona być przychylnie traktowaną przy inicyatywie Anglii.

Kierowany tymi względami przyszedłem do przekonania, że sprawa utworzenia Ligi obrony żubra zrealizowaną zostanie najłatwiej i najprędzej przy kierownictwie Lond[yńskiego] Tow[arzystwa] Zool[ogicznego], o ile ta instytucja podejmie się prowadzenia akcji ratowniczej. Z listu

p. Chappellier'a dowiaduję się, że bawiący obecnie w Londynie p. Delacour, przewodniczący Sekcji I-ej miał sprawę tę zbadać pół-urzędownie (officiensement) w łonie Lond[yńskiego] Tow[arzystwa] Zoologicznego. [...]

Sztolcman zdawał sobie sprawę z problemów, zarówno politycznych, jak i finansowych, które niosła za sobą rzeczywistość młodego państwa polskiego. Widział konieczność udziału Niemców w akcji ratowania żubrów, liczył na wsparcie Anglików, współpracował z Francuzami, musiał zmierzyć się z podziałami środowiska polskich przyrodników, był propaństwowcem i z całym oddaniem chciał ratować żubra. Jego udział w Kongresie i niezwykła aktywność w początkowej fazie kształtowania formalnej organizacji europejskiej mającej chronić żubry doskonale oddaje korespondencja, którą prowadził z Władysławem Szaferem, przewodniczącym P.K.O.P. Z całą pewnością obaj przyrodnicy mieli do siebie zaufanie. Kolejne listy pokazują błyskawiczne zwroty akcji, jakie towarzyszyły tworzeniu Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra. 7 sierpnia 1923 roku do Polski doszły kolejne informacje z Londynu, Paryża, Berlina, Nowego Jorku[89]:

[...] *Wczoraj otrzymałem pismo p. Chappellier'a sekretarza I-ej sekcji Międzynarodowego Kongresu Ochrony Przyrody w Paryżu, w którym tenże donosi mi, że w akcji ratowania żubra ubiegli nas Niemcy. Mianowicie dr. Priemel zwrócił się do Lon[yńskiego] Tow[arzystwa] Zoologicznego o współudział w akcji ratowniczej, na co Towarzystwo się zgodziło oddając całą sprawę w ręce dra Priemela. Ponadto dr. Hornoday, inicjator Ligi obrony bizona amerykańskiego w Buletinach Tow[arzystwa] Zool[ogicznego] w New-Yorku omawia akcję dra Priemela, którą w zupełności pochwala.*

[...] *Stoimy więc wobec problematu, co należy przedsięwziąć w dalszej akcji? I jeżeli WSzanowny Pan Prezes pozwoli, to wyrażę mój pogląd na dalszy bieg sprawy. Otóż według mego zdania należałoby porozumieć się z dr. Priemelem, jakkolwiek nie może być sympatyczną współpraca z naszymi wczorajszymi, a może wiecznymi nieprzyjaciółmi.*

W nadziei, że WSzanowny Pan Prezes zechce łaskawie poinformować, jaki jest Pański i WSzanownych Kolegów Pana Prezesa sposób zapatrywania na tę sprawę, pozostaję z należnym szacunkiem.

Jan Sztolcman

P. S. Dowiaduję się od p. Janusza Domaniewskiego, że w Jaworzynie znajduje się 1 krowa 3-letnia[90].

W odpowiedzi z dnia 10 sierpnia 1923 roku Władysław Szafer zatwierdził treść wniosku, który Sztolcman zaproponował wysłać Chappellierowi, doradził mu

[89] Tamże.

[90] Informacja okazała się nieprawdziwa.

również nawiązanie w imieniu Komisji kontaktu listowego z Priemelem[91].

Międzynarodowe Towarzystwo Ochrony Żubra

25 i 26 sierpnia 1923 roku, w czasie zjazdu założycielskiego w Berlinie, z inicjatywy Niemców powołano Międzynarodowe Towarzystwo Ochrony Żubra. Uczestniczył w nim Władysław Janta-Połczyński, wielki łowczy poznański, jako nieoficjalny delegat Polski[92]. Jan Sztolcman w dalszym ciągu prowadził korespondencję z Władysławem Szaferem w sprawie wejścia Polski do Ligi. W piśmie z 7 września 1923 roku kierowanym do P.K.O.P. sformułował zasadnicze pytanie:

> [...] *Teraz chciałbym omówić z Panem plan dalszej naszej akcyi w sprawie utworzenia Ligi ochrony żubrów. Przede wszystkiem byłoby pożądanem, ażeby Państwowa Komisja Ochrony Przyrody, zdecydowała w zasadzie, czy Polska ma przystąpić do projektowanej Ligi, gdyż dopiero wtedy można by przeprowadzić korespondencję z niemieckimi inicyatorami Ligi. Na razie można by się z nimi porozumieć tylko nieoficjalnie, czego ja bym się chętnie podjął, lecz nie mam adresów: ani dra Priemela, ani cytowanej przez dra Prochazkę Staatliche Stelle für Naturdenkmalpflege in Preussen. Gdyby Pan Prezes który z tych adresów posiadał, to będę bardzo wdzięczny z nadesłania mi go* [...].

Szafer w liście z 22 września 1923 roku poparł nawiązanie nieoficjalnych kontaktów z niemieckimi przyrodnikami, wskazując, że „po łaskawem zasięgnięciu informacyj u tych czynników rozważy Komisja Ochrony Przyrody czy ma przystąpić do owej ligi czy nie”[93].

W listopadzie Sztolcman otrzymał z Paryża wszystkie oficjalne dokumenty związane z Kongresem, w tym protokoły, uchwały i ich omówienia. Kolejna informacja dotycząca Ligi pochodziła bezpośrednio z Niemiec[94]:

> [...] *Dziś nareszcie otrzymałem pismo p. Schoeneich'a, dyrektora der Staatliche Stelle für Naturdenkmalpflege in Preussen, w którem tenże zawiadamia mnie, ze cała sprawa Ligi ochrony żubra znajduje się w ręku dra Kurta Priemela, dyrektora ogrodu zoologicznego we Frankfurcie n. M., któremu też p. Schoeneich przesłał odpis mego listu. Nie wątpię, że*

[91] Archiwum Nauki PAN i PAU. Państwowa Rada Ochrony Przyrody, Międzynarodowe Towarzystwo Ochrony Żubra, 1923–1938, PROP 303.

[92] Śmiełowski J. 2019. *Polski oddział Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra w Poznaniu.* Międzynarodowa Konferencja „Żubry w Białowieskim Mateczniku”, Białowieża, 5–6 września 2019. Warszawa.

[93] Archiwum Nauki PAN i PAU. Państwowa Rada Ochrony Przyrody, Międzynarodowe Towarzystwo Ochrony Żubra, 1923–1938, PROP 303.

[94] List Jana Sztolcmana do Władysława Szafera z dnia 2 listopada 1923 roku. Tamże.

dr. Priemel prześle mi wyjaśnienia, o które w mem piśmie prosiłem.

Mając obecnie w ręku tekst uchwał Kongresu będę mógł napisać krótkie sprawozdanie z Sekcji I-ej, które prześlę w najbliższym czasie.

Na zakończenie speszę poinformować Pana Prezesa, że za zgodą Min. W.R. i O.P. objąłem redakcję miesięcznika „Łowiec Polski", który zacznie wychodzić po Nowym Roku.

Pragnąc w piśmie tem współpracować w jak najobszerniejszych rozmiarach z Państwową Komisją Ochrony Przyrody, uważam za konieczne opublikować w niem te uchwały Kongresu Paryskiego, które bezpośrednio dotyczą łowiectwa. Zapytuję przeto Pana Prezesa, czy Komisya nie będzie miała nic przeciwko temu? [...]

Kolejny list Sztolcmana zawierał obszerne wyjaśnienia związane z funkcjonowaniem Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra, które pochodziły bezpośrednio od Kurta Priemela[95]:

Wczoraj doszedł mnie nareszcie list dra Priemela, który jest dyrektorem ogrodu zoologicznego we Frankfurcie n. M., a zarazem prezesem Międzynarodowej Ligi obrony żubra (Internationalen Gesellschaft zur Erhaltung des Wisents). Okazuje się, że Liga już jest w trakcie formowania się. Z pisma dra Priemela wyrozumiałem też, że do Ligi przystępować też mogą pojedyńcze osoby, a niekoniecznie całe państwa. Każdy kraj przystępujący do Ligi wyznacza swojego reprezentanta (Obmann). [...] *Do obecnej więc chwili do Ligi przystąpiło 11 państw. Liga posiada dokładne spisy wszystkich żyjących obecnie żubrów z oznaczeniem płc, wieku etc. Jest ich około 60-ciu rozrzuconych po ogrodach zoologicznych (Berlin, Frankfurt n. M., Hamburg, Schönbrunn, Budapeszt, Amsterdam, Kopenhaga, Sztokholm i Londyn) oraz parkach prywatnych* [...]. *Sprawa więc żubrów nie przedstawia się tak rozpaczliwie i dziś można mieć nadzieję, że się uda gatunek ten od ostatecznej zagłady uratować.*

Dr. Priemel zapytuje, czy Polska będzie miała swego reprezentanta, gdyż wtedy wskazałby jeden z naszych banków, w którym można by składać ofiary i wpisowe. Sądzę, że nadeszła chwila, kiedy Polska musi się zdecydować na przystąpienie do Ligi. Zadaniem więc Państwowej Komisji Ochrony Przyrody jest poczynić odpowiednie kroki u rządu. Jest to chwila bardzo niefortunna jeśli weźmiemy na uwagę ubóstwo naszego skarbu i prowadzony system oszczędnościowy, ale sądzę, że na razie Państwo nasze nie byłoby obowiązane do ponoszenia większych wydatków, a tymczasem można by prowadzić agitacyę na rzecz Ligi wśród osób prywatnych, do czego służyć nam może skutecznie „Łowiec Polski" [...].

Odpowiedź, którą przesłał 21 listopada 1923 roku Władysław Szafer, była zaskakująca[96]. Jednak propozycja, aby

[95] List Jana Sztolcmana do Władysława Szafera z dnia 8 listopada 1923 roku. Tamże.

[96] Tamże.

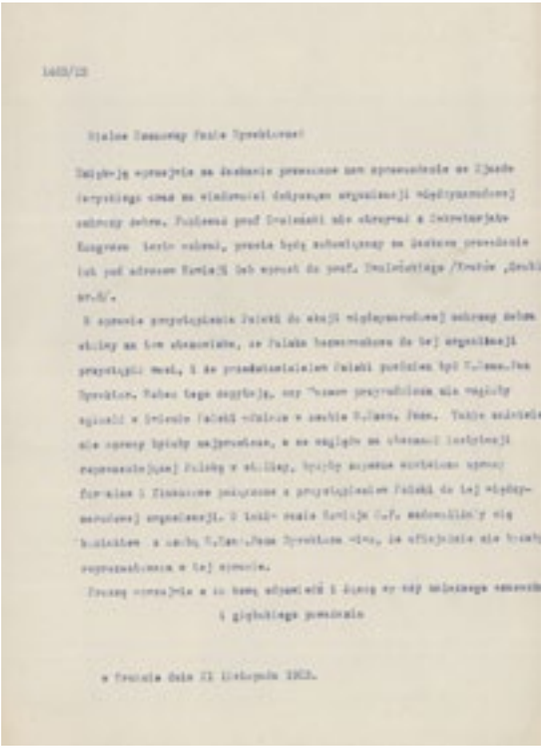

Il. 38. List Władysława Szafera do Jana Sztolcmana z 12 listopada 1923 roku w sprawie włączenia się Polskiego Państwowego Muzeum Przyrodniczego do działań na rzecz akcesji Polski do Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra, Archiwum Nauki PAN i PAU

Muzeum Przyrodnicze w Warszawie odegrało, jako przedstawiciel państwa polskiego, zasadniczą rolę w prowadzeniu międzynarodowej akcji ratowania żubra, miało swoje głębokie uzasadnienie. Zważywszy na jego ponad 100-letnią historię, naukowy charakter placówki i wybitnych przyrodników mających szerokie kontakty zagraniczne, była to instytucja, której można było powierzyć tak ważną i skomplikowaną misję. Szafer wyraźnie określił stanowisko Komisji (il. 38):

> [...] *W sprawie przystąpienia Polski do akcji międzynarodowej ochrony żubra stoimy na tym stanowisku, że Polska bezwarunkowo do tej organizacji przystąpić musi, i że przedstawicielem Polski powinien być W. Szan[owny] Pan Dyrektor. Wobec tego zapytuję, czy Muzeum przyrodnicze nie mogłoby zgłosić w imieniu Polski udziału w osobie W. Szan[ownego] Pana. Takie załatwienie sprawy byłoby najprostsze, a ze względu na obecność instytucji reprezentującej Polskę w stolicy, byłyby zapewne ułatwione sprawy formalne i finansowe połączone z przystąpieniem Polski do tej międzynarodowej organizacji. W takim razie Komisja O.P. zadowoliłaby się kontaktem z osobą W. Szan. Pana Dyrektora mimo, że oficjalnie nie byłaby reprezentowana w tej sprawie* [...].

W 1925 roku Jan Sztolcman, przygotowując się do udziału w pierwszym zjeździe Międzynarodowej Ligi Ochrony Żubra, skontaktował się listownie 12 września z Władysławem Szaferem[97]:

> [...] *Jako członek Międzynarodowej Ligi Ochrony Żubra otrzymałem zaproszenie na Kongres, po raz pierwszy zwołany w roku bieżącym na 27–28 września w Berlinie. Fundusz na podróż mam zapewniony ze strony Ministerstwa W.R. i O.P. Zapytuję przeto, czy Pan Prezes nie*

[97] Archiwum Nauki PAN i PAU. Państwowa Rada Ochrony Przyrody, Międzynarodowe Kongresy Ochrony Przyrody 1923, 1931–1938, PROP 305.

uważałby za stosowne, żebym na tym Kongresie reprezentował Pol. Państw. Komisję Ochrony Przyrody [...].

8 października 1925 roku, po powrocie z Berlina, Sztolcman w następujący sposób zreferował Szaferowi przebieg zjazdu[98]:

[...] *Szczęśliwie się stało, żem na ten Zjazd pojechał, gdyż byłem jedynym przedstawicielem Polski, dwaj bowiem nasi rodacy, p. Janta-Połczyński i dyr[ektor] ogr[odu] zool[ogicznego] w Poznaniu – zdaje się p. Szczerkowski, z przyczyn od siebie niezależnych udziału w Kongresie wziąć nie mogli. Przyznać muszę, że prawie wszyscy Niemcy przyjęli mnie b[ardzo] gościnnie i wyróżniali mnie wielokrotnie, mimo, że w dyskusji udziału nie brałem, jako nieznający języka niemieckiego.*

[...] *Jeden z członków prezydjum, p. von der Groeben, zwrócił się do mnie poufnie w sprawie żubrów pszczyńskich, które ks. Pless trzyma na kilku tysiącach hektarów, nie będąc w stanie dostatecznie je ochronić od atentatów*[99] *kłusowników, w skutek czego już mu 2 sztuki zabito w ciągu ostatnich kilku lat. P. v. d. Groeben proponuje, aby rząd polski porozumiał się z ks. Pless i namówił go do zamknięcia żubrów na mniejszej przestrzeni, coby ułatwiło zabezpieczenie ich od dalszych zamachów ludzi złej woli. Ponieważ w tej sprawie na pierwszem miejscu stoi ingerencja Państwowej Komisji Ochrony Przyrody, zwracam się przeto do Pana Prezesa, aby zechciał łaskawie wyrazić swoje w tej sprawie zdanie.*

W 1926 roku sprawa żubrów z Pszczyny ponownie była przedmiotem troski Sztolcmana, który korzystając z prywatnych kontaktów, przekazywał istotne dla ochrony tych zwierząt informacje do oficjalnej wiadomości P.K.O.P.[100]:

[...] *w sprawie żubrów pszczyńskich jestem w stałym kontakcie z ks. Pless ale nie bezpośrednio, lecz przez korespondencję z mrgr. Wielopolskim, który bywa w Pszczynie. Sprawę tę poruszyłem również w Wiedniu*[101]*, gdziem poznał p. Szczerkowskiego, dyrektora Ogrodu Zool[ogicznego] w Poznaniu. Obecnie sprawa obraca się około zamiany starego byka z Pszczyny na 2-letniego z Poznania, lub około wypożyczenia tego ostatniego do Pszczyny. Zdaje się, że obecnie żubry pszczyńskie są lepiej ochraniane, ale pisze mi mrgr. Wielopolski, że ks. na Pszczynie ma z nimi ogromny kłopot. W każdym razie książę skłonny jest do wszelkich pertraktacji. O dalszej akcji w tym kierunku będę stale informował Pana Prezesa* [...].

Sztolcman, podpisując się jako „wice-dyrektor Polskiego Państwowego

[98] Tamże.

[99] Atentat – dawniej: zamach na czyjeś życie dokonany na tle politycznym.

[100] List Jana Sztolcmana do Władysława Szafera z dnia 21 października 1926 roku. Tamże.

[101] Drugi zjazd członków i delegatów Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra odbył się w 1926 roku w Wiedniu.

Muzeum Przyrodniczego", dołączył do listu referat *W sprawie udziału Polski w Międzynarodowej Ligi Ochrony Żubra*[102]. Poruszył w nim wątek polityczny, od którego uzależniona była przynależność Polski do Ligi[103]:

> [...] *Dotychczas Rząd polski wstrzymywał się od urzędowego przystąpienia do Ligi ze względu na przyjazny stosunek do Francji, która stale bojkotowała Niemcy. Gdy wszelako dzisiaj Francja pertraktuje bezpośrednio z Niemcami, Polska ma ręce rozwiązane, zwłaszcza, że Liga Ochrony Żubra jest stowarzyszeniem apolitycznym, mającem na celu uratowanie od zagłady wspaniałego zwierza, który dzięki ojcowskiej opiece naszych Królów przetrwał w Polsce do ostatnich czasów. Kraj nasz nie powinien uchylać się od współpracy w tej akcji ratowniczej.*

Il. 39. Pismo z 1929 roku wystosowane przez Kazimierza Szczerkowskiego, sekretarza i skarbnika Oddziału Polskiego Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra, do Janusza Domaniewskiego, Archiwum MiIZ PAN

Pokolenia

Jan Sztolcman zmarł w 1928 roku. W następnym roku Jan Żabiński, w wieku 32 lat, wygrał konkurs na stanowisko Dyrektora Miejskiego Ogrodu Zoologicznego w Warszawie, pokonując kontrkandydata Janusza Domaniewskiego. Wszyscy trzej przyrodnicy związani byli z Państwowym Muzeum Zoologicznym (wcześniej Narodowym Muzeum Przyrodniczym), uczyli studentów w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, byli działaczami Państwowej Rady Ochrony Przyrody i Oddziału Polskiego Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra (il. 39). W 1872 roku Sztolcman rozpoczął studia na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie natychmiast podjął pracę przy zbiorach przyrodniczych pod okiem Władysława Taczanowskiego, kustosza Gabinetu Zoologicznego. W 1887 roku Sztolcman został dyrek-

[102] Na końcu dokumentu widnieje data „Warszawa, d. 21 październik 1926 r.".

[103] Archiwum Nauki PAN i PAU. Państwowa Rada Ochrony Przyrody, Międzynarodowe Kongresy Ochrony Przyrody 1923, 1931–1938, PROP 305.

torem Muzeum Branickich. To w tym muzeum, pod opieką słynnego podróżnika, Janusz Domaniewski zgłębiał tajemnice ewolucji zwierząt, prowadził swoje pierwsze badania w zakresie systematyki. W 1915 roku 25-letni Domaniewski, będąc kustoszem zbiorów Gabinetu Zoologicznego Uniwersytetu Warszawskiego, rozpoczął działania zmierzające do powołania Narodowego Muzeum Przyrodniczego (następnie Państwowego Muzeum Zoologicznego). Wspólnie ze Sztolcmanem osiągnęli ten cel w 1919 roku, już w wolnej Polsce. Muzeum to w czasie II wojny światowej było miejscem, w którym Jan Żabiński prowadził działalność konspiracyjną i brał udział w tajnym nauczaniu. W 1947 roku, pracując w Dziale Aklimatyzacji PMZ, napisał obszerny raport w sprawie ratowania żubra, a następnie, przejmując prowadzenie Ksiąg Rodowodowych, podjął inicjatywę, która pozwoliła utworzyć w Puszczy Białowieskiej najważniejszy na świecie ośrodek hodowli żubra.

Żabiński zmarł w 1974 roku – jego śmierć zakończyła etap ponad 100-letniej historii działalności trzech warszawskich przyrodników, którzy w okresie 20-lecia międzywojennego budowali w Polsce podstawy nowoczesnej nauki oparte na założeniach teorii ewolucji, rozwijali muzealnictwo przyrodnicze i hodowlę zwierząt w ogrodach zoologicznych. Ich aktywność, wiedza i umiejętności, wraz ze współpracą całego środowiska polskich i zagranicznych naukowców, przyczyniły się do uratowania żubra.

Bizony urodzone w 1934 roku w poznańskim ZOO, fot. E. Mohr, Archiwum MiIZ PAN

Rozdział III

JANUSZ DOMANIEWSKI, SYSTEMATYK W SŁUŻBIE OCHRONY PRZYRODY

Janusz Witold Domaniewski (1891–1954)

Urodził się 30 kwietnia 1891 roku w Krakowie. Należał do pokolenia Polaków, którzy wychowywali się i uczyli w okresie zaborów. Jako obywatel imperium rosyjskiego przeżył kolejne rewolucje, I wojnę światową, doczekał odzyskania przez Polskę niepodległości i widział jej rozkwit w okresie 20-lecia międzywojennego. Przeżył mroczny czas II wojny światowej i okupację niemiecką, a pod koniec swojego życia znalazł się w nowej, tym razem peerelowskiej, rzeczywistości (il. 40–41).

Jego rodzice, Władysława z Czaplińskich i Bolesław Domaniewski (1857–1926), starali się zapewnić swoim dzieciom stabilne warunki życiowe, dbając o ich patriotyczne i obywatelskie wychowanie. Janusz uczęszczał do Szkoły Powszechnej im. Św. Barbary w Krakowie, gdzie zakończył edukację na drugiej klasie. Wraz z rodziną spędzał wakacje na Podhalu, głównie w Zakopanem i Poroninie. Wyjeżdżał również do Astrachania nad Wołgą, gdzie jego ojciec był nauczycielem w szkołach muzycznych. Ojciec Domaniewskiego był pianistą i słynnym pedagogiem. Od 1890 roku uczył gry na fortepianie w Konserwatorium w Krakowie, a w 1900 roku przeniósł się z całą rodziną do Warszawy, gdzie pełnił funkcję

Il. 40. Janusz Domaniewski, twórca Narodowego Muzeum Przyrodniczego, Archiwum MiIZ PAN

Il. 41. Janusz Domaniewski z siostrami, Archiwum MiIZ PAN

dyrektora Szkoły Muzycznej przy Warszawskim Towarzystwie Muzycznym.

W Warszawie Janusz uczęszczał do polskich szkół – E. Rontalera i E. Konopczyńskiego, a po przeprowadzce na wieś kontynuował naukę w domu. Jednak prywatny korepetytor nie podołał edukacji chłopca, który interesował się głównie wycieczkami ornitologicznymi. Powrót do Warszawy w 1907 roku nie poprawił sytuacji, a liczne zmiany szkół, przerwy w edukacji oraz brak promocji z klasy do klasy pogłębiły niechęć młodzieńca do instytucji szkolnych. Jak sam pisał:

> […] *w szkole średniej uczyłem się źle, a ściśle mówiąc nie uczyłem się wcale. Byłem całkowicie pochłonięty przyrodą. Nawet na każdą niedzielę, na każde święto, nie mówiąc już o dłuższych feriach, wyjeżdżałem na wieś i włóczyłem się ze strzelbą po lasach i polach. Lekcje w szkole wciąż opuszczałem. Głównym moim zajęciem w mieście było studiowanie literatury przyrodniczej* […]. *W rezultacie pobyt w szkołach nie dał mi niemal nic, natomiast dość dobrze w czasie tym poznałem faunę ornitologiczną Polski i opanowałem literaturę naukową, dotyczącą tej fauny.*

Miejscem, któremu młody Domaniewski zawdzięcza swoją edukację, było Muzeum Branickich, które funkcjonowało od 1880 roku w pałacyku Frascati przy ul. Wiejskiej 6 w Warszawie. Jego

dyrektorem był Jan Sztolcman (1854–1928), a główną część zbiorów stanowiły eksponaty ornitologiczne, uzupełnione bogatą biblioteką. Od 1907 roku Janusz Domaniewski, jak sam pisze, przesiadywał tam całymi dniami, studiując morfologię ptaków i literaturę ornitologiczną.

Lata 1910–1911, kiedy uczęszczał do szkoły średniej Kreczmera, związane były z jego aktywną działalnością naukową w Sekcji Młodzieży Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego (PTK). To tutaj poznał m.in. Piotra Słonimskiego, Szymona Tenenbauma i Tadeusza Wolskiego. Opublikowanie badań faunistycznych lasów Ordynacji Zamojskiej jest dowodem, że dzięki PTK młodzi przyrodnicy mogli prowadzić prace naukowe i publikować ich wyniki, na dodatek w języku polskim. Było to zgodne z politycznymi postulatami organizacji niepodległościowych, które krytycznie wyrażały się o szkolnictwie rządowym realizującym program rosyjskiego zaborcy. Wzywano do bojkotu szkół rządowych, organizowania samokształcenia, podejmowania studiów w Galicji przez młodzież kończącą szkoły średnie w Królestwie Polskim[1].

[1] Kmiecik Z. 1979. *Prasa młodzieżowa w zaborze rosyjskim po rewolucji lat 1905–1907*. Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 18: 47–58.

Cesarski Uniwersytet Warszawski

Nasilenie rusyfikacji w zaborze rosyjskim odbiło się niekorzystnie na możliwości studiowania w Warszawie polskiej młodzieży, szczególnie w latach 1869–1915, czyli w okresie funkcjonowania Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Jego repolonizacja możliwa była dopiero po ucieczce Rosjan w 1915 roku. Obszernie pisze o tym w swoim pamiętniku były student warszawskiej uczelni Józef Nusbaum-Hilarowicz[2] (1859–1917) (il. 42):

> *Gdy w r. 1881 ukończyłem uniwersytet ze stopniem kandydata nauk przyrodniczych, dziwnego doznawałem uczucia – przestałem oto być akademikiem, studentem uniwersytetu... Otwarło się przedemną życie dla młodzieży polskiej w Królestwie wogóle, a dla młodzieży o studjach przyrodniczych w szczególności, dość trudne, bo przecież niemal zupełnie zamknięta była wówczas dla nas karjera nauczycielska w szkolnictwie rządowem, a i praca naukowa niemniejsze przedstawiała trudności, aniżeli praca zarobkowa.*

Odmowa przyznania stypendium Nusbaumowi była przyczyną opuszczenia Warszawy przez profesora Mitrofana

[2] Józef Nusbaum-Hilarowicz, zoolog, ewolucjonista, absolwent Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego, profesor Uniwersytetu Lwowskiego, uczeń Benedykta Dybowskiego, zmarł we Lwowie.

Il. 42. Józef Nusbaum-Hilarowicz, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, jeden z pierwszych ewolucjonistów wykładających na Uniwersytecie Lwowskim, heliograwiura, Welcome Collection 1330Zi, Archiwum MiIZ PAN

Ganina, co tak opisuje w swoich pamiętnikach jego wybitny wychowanek[3]:

Wyszło później na jaw, że po rozmowie z Ganinem, Apuchtin wezwał do siebie kilku wybitniejszych profesorów Rosjan, działaczy politycznych i oświadczył im, że [...] *nie życzy sobie, aby mnie senat przedstawił jako kandydata na owe stypendjum, ponieważ i tak profesorem uniwersytetu w Rosji, jako nie „russkij" zostać nie mogę, a już co do Uniwersytetu Warszawskiego, to ani mowy o tem być nie może.*

Jakiekolwiek próby protestu studentów były brutalnie tłumione. Nusbaum szczegółowo opisuje tzw. „awantury Apuchtinowskie", które miały miejsce w 1883 roku:

Około godziny dwunastej w południe rozległy się głosy bębnów na dziedzińcu uniwersyteckim, na czele z oficerem wkroczył oddział wojska z karabinami i bagnetami podążając przez główne schody na pierwsze piętro budynku uniwersyteckiego, gdzie w audytorium zebrana była młodzież. Oficer oświadczył studentom, że jeżeli natychmiast nie opuszczą sali, żołnierze przemocą bagnetami ich wydalą, a w razie czynnego oporu użyją nawet broni palnej. Wobec tego bezbronna młodzież musiała zrezygnować z zamierzonego oświadczenia rektorowi swych uczuć pod adresem Apuchtina i zaczęła spokojnie rozchodzić się do domów, ale na Krakowskim Przedmieściu przed uniwersytetem kozacy i żandarmi poczęli już na swój sposób barbarzyński „oczyszczać ulicę", pędząc młodzież, szturchając i wymyślając. Przytem wielu studentów potratowano, potłuczono i pobito nahajkami. Niebawem nastąpiły liczne aresztowania, żandarmskie rewizje w mieszkaniach studentów, z których bardzo wielu wydalono z uniwersytetu.

Ponadto, 13 listopada 1915 roku w Ilustrowanym Magazynie Tygodniowym „Świat" ukazał się artykuł, w którym

[3] Nusbaum-Hilarowicz J. 1921. *Pamiętniki przyrodnika. Autobiografja.* Lwów.

autor krytycznie pisał o roli, jaką odgrywał Cesarski Uniwersytet Warszawski[4]:

Nad ranem d. 7 lipca 1915 r. zastępca rektora, prof. Kołosow, otrzymał rozkaz ewakuacyi Uniwersytetu Warszawskiego. Nad wieczorem tegoż dnia stało się to faktem. W ten sposób zgoła nieoczekiwany skończyło się istnienie Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego, rozpoczęte na gruzach Szkoły Głównej jesienią 1869 r. i – jak zmora – trwające przez lat czterdzieści sześć. [...] *Nie omylimy się wszakże, twierdząc, że jak plagiatem była mowa pierwszego jego rektora, Ławrowskiego (patrz artykuł prof. Sz. Askenazego, Bibl. Warsz. 1905 r.), tak karykaturą wszechnicy był ten wyższy zakład naukowy. Poza nielicznemi wyjątkami, wszyscy pozostali, niczem w dziedzinie naukowej lub pedagogicznej nie odznaczający się, dążyli tylko do tego by „zasłużyć sobie na uznanie swojego naczelnika" (Apuchtina!) i jaknajprędzej osiagnąć jaknajwyższy stopień karyery. I to jedno potrafili robić dobrze. Dość przypomnieć, że prof. Zenger został ministrem a prof. Ulianow wiceministrem oświaty, prof. Lagorio wysokim dygnitarzem w ministerstwie finansów, prof. Ziłow kuratorem okregu naukowego kijowskiego, a prof. Bielajew – warszawskiego itd. Uniwersytet Cesarski był więc szkołą nietyle dla przyszłych lekarzy, prawników, historyków lub przyrodników – ile kuźnią, w której ogniu biurokratyzmu i rusyfikacyi hartowali się przyszli dygnitarze petersburscy, dławiący ze swych wysokich stanowisk wszelki ruch postępowy w całem państwie* [...].

Rozwój nauk przyrodniczych, ewolucjonizm

Znaczący wpływ na ukierunkowanie zainteresowań przyrodniczych, rozwój naukowy i wykształcenie Domaniewskiego miał Jan Sztolcman. W 1885 roku opublikował on w „Proceedings of the Zoological Society of London" rozprawę naukową na temat dymorfizmu płciowego[5], która stała się później inspiracją dla Domaniewskiego. We wstępie omawianej pracy Sztolcman określił swój pozytywny stosunek do teorii naukowej ogłoszonej w 1859 roku przez Karola Darwina.

Dzięki współpracy ze Sztolcmanem, Domaniewski już na początku swojej kariery zetknął się bezpośrednio z cennymi okazami, w tym typami opisowymi ptaków, niezwykle bogatą literaturą przyrodniczą, a także z najnowszymi nurtami naukowymi w zakresie teorii i praktyki taksonomicznej.

Tym niemniej, w 1911 roku Janusz Domaniewski opuścił nieprzyjazny dla młodzieży polskiej rosyjski uniwersytet w Warszawie i wrócił do rodzinnego

[4] Korab M. 1915. *Ognisko rusyfikacji. (Cesarski Uniwersytet Warszawski 1869–1915).* Świat 46: 7.

[5] Stolzmann [Sztolcman] 1885b.

Krakowa. Tutaj zapisał się na Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego i rozpoczął studia jako słuchacz nadzwyczajny (nie miał matury). Ten doświadczony już w prowadzeniu badań dwudziestolatek spotkał na swojej drodze wybitnego krakowskiego zoologa, profesora Michała Siedleckiego (1873–1940), który umożliwił mu realizację swoich pasji badawczych. Przygotowanie w zakresie systematyki, jakie Domaniewski otrzymał w Warszawie, pozwoliło mu na podjęcie badań dotyczących zmienności morfologicznej skorpiona „niedźwiadka jawańskiego"[6]. Prof. Henryk Raabe i prof. Konstanty Strawiński, autorzy *Omówienia pracy naukowej prof. dr Janusza Domaniewskiego*, opisali te badania tak:

> *Na podstawie 190 okazów, przywiezionych z Jawy przez profesora Siedleckiego stwierdza autor bardzo dużą zmienność badanego gatunku. Wyraża się ona przedewszystkim w wahaniu liczby ząbków „grzebienia"* [...]. *Dalej stwierdził autor wyraźną asymetrię organów zewnętrznych. Szczególnie jaskrawo jest ona wyrażona w nogogłaszczkach, gdzie występuje wybitna „praworęczność".*

Tuż po zakończeniu badań, w 1913 roku, za namową profesora Siedleckiego Domaniewski wyjechał do Saratowa nad Wołgą (il. 43). Po uzyskaniu tam świadectwa dojrzałości ten młody ornitolog znalazł się ponownie w Warszawie. Wybuch I wojny światowej uniemożliwił mu zakończenie studiów w Krakowie, lecz jednocześnie ucieczka Rosjan z Warszawy stworzyła niebywałą okazję do podjęcia przez niego pracy naukowej w jednym z najlepszych na świecie ośrodków ornitologicznych, jakim był Gabinet Zoologiczny Uniwersytetu Warszawskiego.

W 1914 roku w tygodniku „Wszechświat"[7] ukazał się artykuł autorstwa Janusza Domaniewskiego *Kilka słów o nowych kierunkach w systematyce*. Autor zaczął swój wywód od omówienia systemu Linneusza, który pogrupował poszczególne gatunki zwierząt w układ hierarchiczny, od gatunku do królestwa, tworząc podstawy klasyfikacji zoologicznej. Szczególnie istotnym uregulowaniem, łączącym nazewnictwo i koncepcję gatunku, było wprowadzenie binominalnej nomenklatury[8]. Jak pisze Domaniewski (il. 44):

[6] Gatunek obecnie znany pod nazwą *Javanimetrus cyaneus* (C.L. Koch, 1836).

[7] Domaniewski J. 1914a. *Kilka słów o nowych kierunkach w systematyce*. Wszechświat 17: 260–265; Domaniewski J. 1914b. *Kilka słów o nowych kierunkach w systematyce*. Wszechświat 18: 281–284; Domaniewski J. 1914c. *Kilka słów o nowych kierunkach w systematyce*. Wszechświat 19: 299–302.

[8] Międzynarodowy Kodeks Nomenklatury Zoologicznej. International Commission on Zoological Nomenclature, https://www.iczn.org/the-code/the-code-online/

Il. 43. Janusz Domaniewski w trakcie badań terenowych, które prowadził w latach 1913–1915 podczas pobytu w Stacji Hydrobiologicznej w Saratowie nad Wołgą, Archiwum MiIZ PAN

[…] *w tym pierwszym okresie rozwoju nauk systematycznych, właściwie powiedziawszy, żadnego kryteryum gatunku nie było. Przeglądając obecnie Linneuszowskie gatunki, przekonywamy się, że uczony ten często pod jedną nazwą opisywał dwa, a nawet więcej gatunków i na odwrót rozdzielał jeden gatunek na kilka, opisując oddzielnie bądź to samce i samice, bądź to zmiany sezonowe. Później opisywano też jako oddzielne gatunki rozmaite indywidua, które my obecnie traktujemy jako objawy zmienności indywidualnej, potworności i t. p.*

Dalej młody systematyk, dowodząc swojej głębokiej znajomości literatury przedmiotu, opisuje problem pojęcia zmienności:

To pojęcie „varietas" było naturalnie zupełnie nieokreślone, i rozumiano przez nie odchylenia od typu najróżnorodniejszego rodzaju. Później zauważono, że te odmiany pod względem zależności od gatunku są różnowartościowe, tworzono więc dla nich coraz to nowe terminy; z czasem powstała ich cała plejada; varietas, subvarietas, supervarietas, aberratio, forma, modificatio i t. d.

Domaniewski wyraźnie nawiązuje do teorii Darwina, widząc w niej bezpośrednią inspirację i podstawę nowoczesnej teorii taksonomii i klasyfikacji zwierząt:

> *Systematycy zaczęli sobie zdawać sprawę z tego, że z nauki o ewolucyi należy wyciągnąć pewne konsekwencye, dawne pojęcie gatunku upadło, dawna nomenklatura jednak przetrwała.* [...] *Wprowadzono nowe terminy, które miały za zadanie zmienność spotykaną w przyrodzie ująć w pewien sposób. Że zaś zarówno stosunek wzajemny, jak i stosunek do gatunku tych terminów nie był dostatecznie wyjaśniony, więc nic dziwnego, że musiała powstać gmatwanina.*

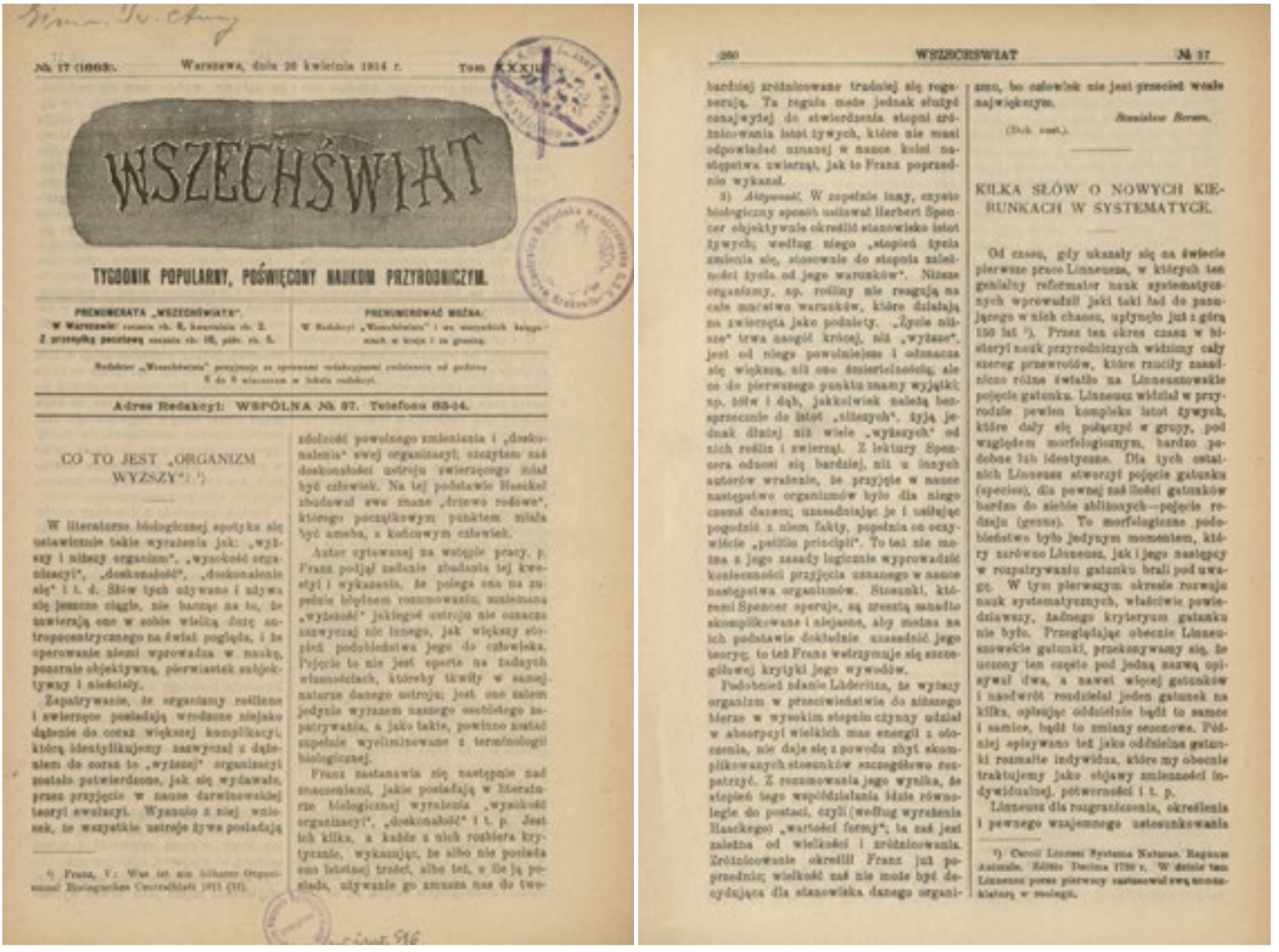

№ 17 (1663). Warszawa, dnia 26 kwietnia 1914 r. Tom XXXIII

WSZECHŚWIAT

TYGODNIK POPULARNY, POŚWIĘCONY NAUKOM PRZYRODNICZYM.

Adres Redakcyi: WSPÓLNA № 37. Telefon 83-04.

CO TO JEST „ORGANIZM WYŻSZY"?

W literaturze biologicznej spotyka się ustawicznie takie wyrażenia jak: „wyższy i niższy organizm", „wysokość organizacyi", „doskonałość", „doskonalenie się" i t. d. Słów tych używano i używa się jeszcze ciągle, nie bacząc na to, że zawierzają one w sobie wielką dozę antropocentrycznego na świat poglądu, i że operowanie niemi wprowadza w naukę, pozornie objektywną, pierwiastek subjektywny i niedokładny.

Zapatrywanie, że organizmy roślinne i zwierzęce posiadają wrodzone niejako dążenie do coraz większej komplikacyi, którą identyfikujemy zazwyczaj z dążeniem do coraz to „wyższej" organizacyi zostało potwierdzone, jak się wydawało, przez przyjęcie w nauce darwinowskiej teoryi ewolucyi. Wyzwolo z niej wniosek, że wszystkie ustroje żywe posiadają zdolność powolnego zmieniania i „doskonalenia" swej organizacyi; szczytem zaś doskonałości ustroju zwierzęcego miał być człowiek. Na tej podstawie Haeckel zbudował swe znane „drzewo rodowe", którego początkowym punktem miała być ameba, a końcowym człowiek.

Autor cytowanej na wstępie pracy, p. Franz podjął zadanie zbadania tej kwestyi i wykazania, że polega ona na zupełnie błędnem rozumowaniu; zamierzona „wyższość" jakiegoś ustroju nie oznacza zazwyczaj nic innego, jak większy stopień podobieństwa jego do człowieka. Pojęcie to nie jest oparte na żadnych własnościach, któreby tkwiły w samej naturze danego ustroju; jest ono zatem jedynie wyrazem naszego osobistego zapatrywania, a jako takie, powinno zostać zupełnie wyeliminowane z terminologii biologicznej.

Franz zastanawia się następnie nad znaczeniem, jakie posiadają w literaturze biologicznej wyrażenia „wysokość organizacyi", „doskonałość" i t. p. Jest ich kilka, a każde z nich rozbiera krytycznie, wykazując, że albo nie posiada ono istotnej treści, albo też, o ile ją posiada, używanie go zmusza nas do tw-

[illegible] 200 WSZECHŚWIAT № 17

bardziej zróżnicowane trudniej się regenerują. Ta reguła może jednak służyć conajwyżej do stwierdzenia stopni zróżnicowania istot żywych, które nie musi odpowiadać uznanej w nauce kolei następstwa zwierząt, jak to Franz poprzednio wykazał.

3) *Aktywność.* W zupełnie inny, czysto biologiczny sposób usiłował Herbert Spencer objektywnie określić stanowisko istot żywych; według niego „stopień życia zmienia się, stosownie do stopnia zależności życia od jego warunków". Niższe organizmy, np. rośliny nie reagują na całe mnóstwo warunków, które działają na zwierzęta jako podniety. „Życie niższe" trwa nawet krócej, niż „wyższe", jest od niego powolniejsze i odznacza się większą, niż ono, śmiertelnością; ale co do pierwszego punktu znamy wyjątki; np. żółw i dąb, jakkolwiek należą bezsprzecznie do istot „niższych", żyją jednak dłużej niż wiele „wyższych" od nich roślin i zwierząt. Z lektury Spencera odnosi się bardziej, niż u innych autorów wrażenie, że przyjęcie w nauce następstwa organizmów było dla niego czemś danem; uzasadniając je i usiłując pogodzić z niem fakty, pogodził on oczywiście „petitio principii". To też nie można z jego zasady logicznie wyprowadzić konieczności przyjęcia uznanego w nauce następstwa organizmów. Stosunki, któremi Spencer operuje, są zresztą nazbyt skomplikowane i niejasne, aby można na ich podstawie dokładnie uzasadnić jego teoryę, to też Franz wdrażnuje się szczegółowej krytyki jego wywodów.

Podobnie zdanie Lidéritza, że wyższy organizm w przeciwieństwie do niższego bierze w wysokim stopniu czynny udział w absorpcyi wielkich mas energii z otoczenia, nie daje się z powodu zbyt skomplikowanych stosunków szczegółowo rozpatrzyć. Z rozumowania jego wynika, że stopień tego współdziałania idzie równolegle do postaci, czyli (według wyrażenia Haeckego) „wartości formy"; ta zaś jest zależna od wielkości i zróżnicowania. Zróżnicowanie określił Franz już poprzednio; wielkość zaś nie może być decydująca dla stanowiska danego organizmu, bo człowiek nie jest przecież wcale największym.

Stanisław Rzewu.

(Dok. nast.).

KILKA SŁÓW O NOWYCH KIERUNKACH W SYSTEMATYCE.

Od czasu, gdy ukazały się na świecie pierwsze prace Linneusza, w których ten genialny reformator nauk systematycznych wprowadził jaki taki ład do panującego w nich chaosu, upłynęło już z górą 150 lat [1]). Przez ten okres czasu w historyi nauk przyrodniczych widzimy cały szereg przewrotów, które rzucały zasadniczo różne światło na Linneuszowskie pojęcie gatunku. Linneusz widział w przyrodzie pewien kompleks istot żywych, które dały się połączyć w grupy, pod względem morfologicznym, bardzo podobne lub identyczne. Dla tych ostatnich Linneusz stworzył pojęcie gatunku (species), dla pewnej nadliczby gatunków bardzo do siebie zbliżonych—pojęcie rodzaju (genus). To morfologiczne podobieństwo było jedynym momentem, który zarówno Linneusz, jak i jego następcy w rozpatrywaniu gatunku brali pod uwagę. W tym pierwszym okresie rozwoju nauk systematycznych, właściwie powiedziawszy, żadnego kryteryum gatunku nie było. Przeglądając obecnie Linneuszowskie gatunki, przekonywamy się, że uznany ten często pod jedną nazwą opisywał dwa, a nawet więcej gatunków i nadwrót rozdzielał jeden gatunek na kilka, opisując oddzielnie bądź to samce i samice, bądź to zmiany sezonowe. Później opisywano też jako oddzielne gatunki rozmaite indywidua, które my obecnie traktujemy jako objawy zmienności indywidualnej, potworności i t. p.

Linneusz dla rozgraniczenia, określenia i pewnego wzajemnego ustosunkowania

[1]) Caroli Linnaei Systema Naturae. Regnum Animale. Editio Decima 1758 r. W dziele tem Linneusz porze pierwszy zastosował swą nomenklaturę w zoologii.

II. 44. Strona tytułowa czasopisma „Wszechświat", w którym Janusz Domaniewski opublikował w 1914 roku artykuł programowy *Kilka słów o nowych kierunkach w systematyce* wytyczający kierunek badań naukowych prowadzonych w muzeum przyrodniczym

Autor wskazuje sposób rozwiązania problemów zmienności poprzez wprowadzenie analizy rozmieszczenia poszczególnych populacji oraz zastosowania pojęcia „subspecies" (podgatunek), zaproponowanego w 1861 roku przez entomologa Batesa[9]:

> *Dopiero w ostatnich latach wieku XIX pojęcie „subspecies" zaczyna się rozpowszechniać, głównie w ornitologii, a w r. 1898 uzyskuje ostatecznie prawo obywatelstwa na IV międzynarodowym kongresie w Cambridge. Obecnie ogólnie pod nazwą subspecies rozumie się pewną stałą formę geograficzną z najzupełniej ściśle określoną granicą rozmieszczenia, w której zamienia ona formę „typową". Przez stawianie nazwy subspecies obok nazwy species powstała potrójna nomenklatura.*

Wydaje się, że wielu dzisiejszych biologów zajmujących się pracą naukową powinno zapoznać się z podstawowymi zagadnieniami koncepcji gatunku przytoczonymi w artykule we „Wszechświecie" już ponad 100 lat temu:

> *Semenow Tian-Szanski, przystępując do rozpatrzenia pojęcia gatunku, zaznacza przede wszystkiem, że wszystkich obecnie żyjących gatunków nie można rozpatrywać jako równowartościowe. Że gatunki te różnią się między sobą przede wszystkiem pod względem wieku geologicznego, pod względem szybkości z jaką rozwijały się w czasie, pod względem drogi, jaką przeszły, nim osiągnęły obecną swą postać, pod względem pokrewieństwa jakie ich łączy z innemi najbardziej im blizkiemi obecnie żyjącemi gatunkami, wreszcie pod względem czynników, którym zawdzięczają swe pochodzenie. Dalej Semenow, wypowiadając się silnie przeciwko zdaniu niektórych uczonych, według których wszystkie organizmy znajdują się w nieustannym procesie zmiany, zaznacza, że gatunki istnieją z bardzo różnym wykładnikiem zmienności, że bardzo różnie i niejednostajnie przystosowują się do otaczających je warunków, że bardzo różnie reagują na działanie jednakowych czynników. Wszak równorzędnie z gatunkami, które przejawiają dość dużą skłonność do zmienności, spotykamy gatunki, pozostające niezmienionemi przez olbrzymie okresy czasu; co przedewszystkiem potwierdza nam paleontologia, między innemi zaś wyspy dawno oddzielone od kontynentu, na których spotykamy jednocześnie formy identyczne z kontynentalnemi i formy, które wskutek izolacyi zdążyły sobie wyrobić pewne cechy oryginalne. Semenow te gatunki, które okazują taką niezmienność morfologiczną, proponuje nazywać idiostatycznemi.*

Domaniewski już w 1914 roku przedstawił zjawiska dotyczące wymierania gatunków, które dzisiaj traktowane są jako nowo odkryte i często wzbudzają ogromne emocje:

[9] *Bates H.W. 1861. Contributions to an insect fauna of the Amazon Valley.* Transactions of the Entomological Society of London 1861: 495–566.

Przechodząc dalej do sprawy wymierania gatunków, Semenow Tian-Szanski rozpatruje następujące dwa przypadki: 1) powoli wymierają te gatunki, które utraciły zdolność zmieniania się, to jest przystosowania się do stopniowo zmieniających się warunków bytowania; 2) szybko wymierają te gatunki, które zostały schwytane przez nagle pojawiające się zmiany (katastrofy geologiczne, nagła zmiana klimatu, wpływ kultury człowieka), nie posiadają zaś odpowiedniej elastyczności, by dostatecznie szybko, jak się wyraża autor, „przerobić się lub fizyologicznie przystosować się do nowych warunków bytowania". W ostatnim razie często obserwujemy reliktowe krainy, tu i owdzie rozrzucone, resztek wogóle już zaginionego gatunku.

Ponadto Domaniewski, omawiając pracę Siemionowa-Tian-Szanskiego, zamieścił „drzewo filogenetyczne", na którym przedstawił teorie specjacji, różnicowania się linii, a także wymierania. Omówił również mechanizmy dziedziczenia, krzyżowania, koncepcji gatunków, zwracając uwagę na dużą wartość pracy rosyjskiego entomologa[10].

Dzięki doskonałej znajomości literatury naukowej Domaniewski przedstawił bieżące problemy taksonomiczne i toczące się wokół nich dyskusje:

Wprowadzenie potrójnej i poczwórnej nomenklatury spowodowało protesty ze strony wielu systematyków. Zaznaczając ich przewlekłość i niewygodę, wyrazili oni jednocześnie obawę, że idąc dalej w tym kierunku dojdziemy w końcu do całkowitej charakterystyki danej jednostki taksonomicznej w jednej tylko jej nazwie; co więcej, że ta ostatnia będzie się składać już nie z trzech lub czterech terminów lecz z całego ich szeregu. Do pewnego stopnia obawy te są słuszne. Upadają one jednak wobec tego, że nomenklatura, rozwijając się w tym kierunku, ma za zadanie nie dokładne charakteryzowanie danej taksonomicznej jednostki, lecz ustawienie do pewnego stopnia jej filogenezy i zaznaczenie wzajemnego pokrewieństwa pomiędzy poszczególnemi formami. Przytem wątpliwe się wydaje, by wynikła potrzeba stosowania nazw składających się z większej ilości słów; albowiem już poczwórna nomenklatura uwzględnia najmniejsze jednostki geograficzne, jakie wogóle rozpatrywać można i to może ona mieć znaczenie raczej teoretyczne niż praktyczne. W ogromnej bowiem większości przypadków tak dokładne zanalizowanie rodowodu danej formy napotyka nieprzezwyciężone trudności.

Zwracał też uwagę na trudności przy stosowaniu niektórych zasad teoretycznych, np.:

O ile będę np. rozpatrywał następujące formy kruka: Corvus corax corax L. za-

[10] Andriej Pietrowicz Siemionow-Tian-Szanski (1866–1942), rosyjski geograf, entomolog, od 1885 roku studiował na Uniwersytecie w Sankt Petersburgu; w 1890 roku został kustoszem wydziału entomologii Muzeum Zoologicznego Cesarskiej Akademii Nauk.

mieszkującą północną i środkową Europę, C. c. varius Brünn. – wyspy Faroër, C. c. tibetanus Hodgs – Himalaje, C. c. sibiricus Tacz. – Wschodnią Syberyę, C. c. ussurianus – Tacz. – Mandżuryę, C. c. hispanus Hart. & Kleinschm. – Hiszpanię, C. c. laurencei Hume. – Północno zachodnie Indye, Baluchistan i wschodnią Persyę (według Harterta 1. c.), to którą z nich mam uważać za formę macierzystą (gatunek), a które za pochodne (podgatunki)? Pytanie nie do rozstrzygnięcia.

Muzeum Przyrodnicze w Warszawie

Jesienią 1915 roku Domaniewski został mianowany kustoszem Gabinetu Zoologicznego Uniwersytetu Warszawskiego (il. 45–46). Reformy uczelni związane z repolonizacją objęły również i tę jednostkę. W skład Komisji Uniwersyteckiej opracowującej i nadzorującej przemiany na uczelni wszedł profesor Jan Sosnowski (1875–1938), fizjolog i zoolog-systematyk. Jako członek Podkomisji Matematyczno-Przyrodniczej oraz kierownik Katedry i Zakładu Zoologii Systematycznej i Morfologicznej brał udział w opracowaniu programu nauczania oraz zatrudnieniu pracowników.

W kwietniu 1918 roku powołano Muzeum Zoologiczne, a kustosza podporządkowano bezpośrednio Kierownikowi Zakładu Zoologicznego[11]. Nieco wcześniej Domaniewski, po konsultacji ze środowiskiem polskich przyrodników, podjął decyzję w sprawie wystąpienia o powołanie niezależnej od Uniwersytetu Warszawskiego placówki muzealnej[12]:

Szybko bardzo doszedłem do przekonania, że dla cennych tych zbiorów wykraczających swym bogactwem daleko poza ramy podręcznego zbioru przy katedrze zoologji, Uniwersytet nie jest odpowiednim asilum. Z drugiej znów strony widziałem w Polsce wielki brak instytucji naukowo-badawczej, przeznaczonej do badań w zakresie systematyki i geografji zwierząt. W zrozumieniu konieczności utworzenia takiej instytucji zaprojektowałem utworzenie Państwowego Muzeum Przyrodniczego i odpowiedni memorjał złożyłem w Ministerstwie Oświaty.

W liście do Gabriela Brzęka 3 lutego 1950 roku Janusz Domaniewski pisał[13]:

W roku 1917 ogłosiłem w „Pamiętniku Fizyograficznym": „Kilka słów o organizacji Muzeum Zoologicznego przy Muzeum Narodowym w Warszawie". W roku następnym tamże: „Czym jest Muzeum Zoologiczne dla systematyka". Artykuły te to był pierwszy krok w mej pracy nad

[11] Po powrocie do Warszawy Konstantego Janickiego Jan Sosnkowski przekazał mu kierownictwo, a sam przeniósł się na SGGW, gdzie objął Katedrę Zoologii i Fizjologii.

[12] Archiwum Akt Nowych. Ministerstwo Edukacji Narodowej Departament Kadr, Domaniewski Janusz, sygn. 2/2521/0/1/681, s. 47–50.

[13] Archiwum MiIZ PAN. Spuścizna po Januszu Domaniewskim, teczka 029, karta 136.

Rektor Uniwersytetu Warszawskiego
ma zaszczyt zaprosić J. W. Pana
Prof. Jaśnika Domaniewskiego
na Uroczystość Otwarcia Uniwersytetu w dniu
15 listopada 1915 roku o godzinie 11½ rano
w Auli Pałacu Kazimierowskiego.
UNIWERSYTET WARSZAWSKI
MCMXV
Ubranie wizytowe.
Zaproszenie to służy jako
karta wstępu do Auli.

Il. 45. Zaproszenie na uroczystość otwarcia Uniwersytetu Warszawskiego, która odbyła się 15 listopada 1915 roku, Archiwum MiIZ PAN

utworzeniem Muzeum. Miały na celu urobienie opinji, zapoznanie z zagadnieniem, uzasadnienie utworzenia placówki naukowej, koniecznej dla rozwoju w Polsce systematyki zoologicznej i zoogeografji. Pisząc możesz sobie ułatwić cytując odpowiednie ustępy z tych artykułów, szczególniej z drugiego.

W odpowiednim czasie, daty nie pamiętam, ale po prostu na kilka miesięcy przed utworzeniem Muzeum, może na niecały rok przed tym, napisałem obszerny memorjał o konieczności utworzenia Muzeum Zoologicznego, jako odrębnej placówki naukowo-badawczej i dydaktycznej. Memorjał ten posłałem do profesorów zoologji, których nie pamiętam, ale na pewno do wszystkich, jacy wówczas byli. Pamiętam dobrze, że posłałem Dybowskiemu i Siedleckiemu. Prosiłem ich o pisemną opinję i poparcie. Przysłali mi.

Jednocześnie w rozmowie z Ksawerym Branickim, powiedziałem mu: Muzeum Branickich zostało utworzone z ta myślą, że kiedyś będzie oddane narodowi. Teraz właśnie nadszedł czas, by to zrobić. Na to Branicki wyraził chęć oddania swego Muzeum Uniwersytetowi Warszawskiemu. Zaprotestowałem. Powiedziałem mu, że oddając swe zbiory może się przyczynić do stworzenia bardzo poważnej placówki naukowej, nieporównanie większej niż jest „Gabinet Zoologiczny" Un. War.

Mówiąc to, dałem mu gotowe do podpisu pismo jego do Ministerstwa Oświaty, w którym oświadcza, że oddaje swe zbiory Narodowi, ale pod warunkiem, że

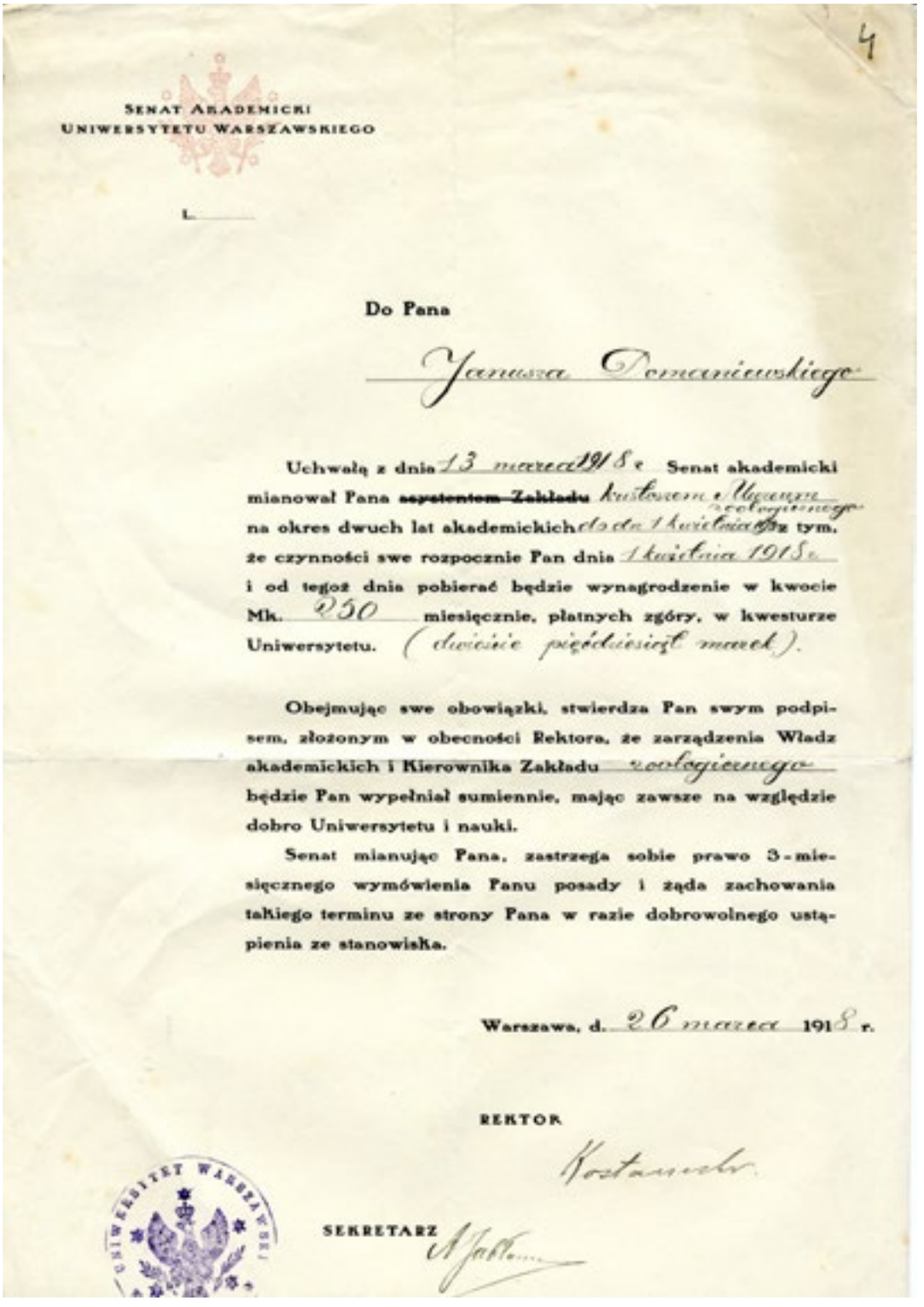

4

SENAT AKADEMICKI
UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO

L.

Do Pana

Janusza Domaniewskiego

Uchwałą z dnia 13 marca 1918 r. Senat akademicki mianował Pana ~~asystentem Zakładu~~ kustoszem Muzeum zoologicznego na okres dwuch lat akademickich do dn. 1 kwietnia 1920 r. z tym, że czynności swe rozpocznie Pan dnia 1 kwietnia 1918 r. i od tegoż dnia pobierać będzie wynagrodzenie w kwocie Mk. 250 miesięcznie, płatnych zgóry, w kwesturze Uniwersytetu. (dwieście pięćdziesiąt marek).

Obejmując swe obowiązki, stwierdza Pan swym podpisem, złożonym w obecności Rektora, że zarządzenia Władz akademickich i Kierownika Zakładu zoologicznego będzie Pan wypełniał sumiennie, mając zawsze na względzie dobro Uniwersytetu i nauki.

Senat mianując Pana, zastrzega sobie prawo 3-miesięcznego wymówienia Panu posady i żąda zachowania takiego terminu ze strony Pana w razie dobrowolnego ustąpienia ze stanowiska.

Warszawa, d. 26 marca 1918 r.

REKTOR

Kostanecki

UNIWERSYTET WARSZAWSKI

SEKRETARZ

Jabł...

Il. 46. Mianowanie Janusza Domaniewskiego na kustosza Muzeum Zoologicznego od 1 kwietnia 1918 roku, w imieniu Senatu Akademickiego dokument ten podpisał Antoni Kostanecki, Rektor Uniwersytetu Warszawskiego, Archiwum MiIZ PAN

i Uniwersytet Warszawski odda swoje i że z tych dwu muzeów zostanie utworzone wielkie Muzeum Zoologiczne. Zgodził się podpisać to pismo, dodał jednak od siebie warunek, że Braniccy będą mieli decydujący głos przy obsadzaniu stanowiska kustosza działu ornitologicznego. Chciałem mu to wytłomaczyć, bo bałem się, że Ministerstwo nie zgodzi się. Ustąpił o tyle, że zgodził się iż będzie to obowiązywało przez pewną ilość lat. Ostatecznie Ministerstwo przyjęło tę klauzulę, która nawiasem mówiąc, nie była obserwowana.

Teraz, mając w ręku: 1 – swój memorjał, 2 – dodatnie opinje Dybowskiego, Siedleckiego i /sprawdzić czy żył jeszcze/ Nusbauma, 3 – pismo Branickiego, złożyłem to wszystko w Ministerstwie Oświaty. Projekt został przyjęty i tak powstało Muzeum Zoologiczne.

Ja w memrojale swoim projektowałem utworzenie wielkiego Muzeum, obejmującego wszystkie dyscypliny przyrodnicze. Coś w rodzaju kompleksu, czy też zespołu muzeów. Gdy jednak zabrakło inicjatywy, powstało tylko Muzeum Zoologiczne.

Zaraz w pierwszej rozmowie z Branickim, wysunąłem na Dyrektora kandydaturę Sztolcmana. Branickiemu to jednak nie przypadło do gustu. Twierdził, że dyrektorem ja powinienem zostać i że on to postawi za warunek. Wytłomaczyłem mu jednak, że jestem zbyt młody. Że lepiej by został Sztolcman, a ja i tak jako kustosz będę robił wszystko co trzeba.

Jeszcze w pierwszym stadium organizacji Muzeum, na skutek scysji z Janickim, zrezygnowałem z kustoszostwa. Rezygnację Ministerstwo przyjęło. Branicki się wściekł. Oznajmił mi, że wobec tego cofa swój dar. Że żąda stanowczo bym został nie kustoszem a dyrektorem. Z wielką trudnością, wysuwając między innymi takie argumenty jak prywata, zdołałem go przekonać, że po prostu nie wypada daru cofać. Ustąpił.

Pierwszym dyrektorem został nie Sztolcman /został vice-dyrektorem/ a Wagner, którego kandydaturę wysunął Poliński. Nie było to szczęśliwe. Antoni Wagner był bardzo wybitnym malakozoologiem, ale niestety nie był dobrym organizatorem i nie bardzo wiedział co ma na tym stanowisku robić. Był z wykształcenia lekarzem. Był lekarzem wojskowym. Naukowo pracował jako „Privatgelehrte".

W 1955 roku Gabriel Brzęk opublikował monografię *Historia zoologii w Polsce do r. 1918. Część III. Materiały do historii ośrodka warszawskiego*[14]. We wstępie znajdujemy podziękowania: „Zdobycie wielu wiadomości z przeszłości polskiej nauki zoologicznej zawdzięczam również zmarłemu niedawno Prof. dr Januszowi Domaniewskiemu"[15].

Sprawa stanowiska dyrektora była poruszana w korespondencji z Bene-

[14] Brzęk G. 1955. *Historia zoologii w Polsce do r. 1918.* Część III. *Materiały do historii ośrodka warszawskiego.* Annales Universitatis Mariae-Curie Skłodowska, supplement VII, sekcja C.

[15] Janusz Domaniewski zmarł 15 marca 1954 roku w Zakopanem.

dyktem Dybowskim, o którym Domaniewski napisał:

Przejęty najwyższą czcią dla Dybowskiego, jakże się cieszyłem, gdy wreszcie miałem go poznać osobiście. Było to zaraz po I-ej Wielkiej Wojnie Światowej. Byłem wówczas kustoszem Muzeum Zoologicznego Uniwersytetu Warszawskiego. Korespondowałem już wówczas z Dybowskim. A korespondencja nawiązała się stąd, że opracowywałem Jego zbiory z Syberii wschodniej. [...] *zbliżało nas specjalnie to, że byłem kustoszem muzeum, w którym on pracował za czasów swej profesury w Szkole Głównej i które później wzbogacił swymi wspaniałymi zbiorami z Azji północnej.* [...] *„Przed odlotem w sfery Niebytu C. P. Januszowi Domaniewskiemu na pamiątkę naszej serdecznej przyjaźni. Dr. B. Dybowski." Fotografię tę przechowuję, jako najdroższą pamiątkę. Jakże zaszczytną jest dla mnie ta dedykacja!*

W liście z dnia 10 marca 1918 roku Dybowski pisał[16] (il. 47):

Natychmiast wyślij P[an] prace swoje Prof. Kwietniewskimu – P[an] zrozumiesz dlaczego rozmawialiśmy wczoraj o Doktoryzacji Jego: są dobrze usposobieni – ja ze swojej strony będę popierał jak najgoręcej. O reszcie pomówimy obszerniej przy widzeniu.

W kolejnym liście, z dnia 6 października 1919 roku[17], wróciła sprawa doktoratu:

Jeżeli jednak w tej chwili uznają Pana za zbyt młodego na dyrektora, byś mógł przewodniczyć dwóm starym wicedyrektorom to już chyba niema żadnej racji nie zatwierdzić na kustosza działu kręgowców, czy to racja, że P[an] nie masz tytułu Dr. wszak ani Sz[tolcman] ani Dz[iedu-szycki] nie są doktorami, Taczanowski również o doktorat się nie starał.

Domaniewski, przyjmując w 1915 roku funkcję kustosza warszawskiego Gabinetu Zoologicznego, był świadomym celu naukowcem. Kluczowym elementem, jaki zaprezentował w cyklu trzech publikacji we „Wszechświecie"[18] oraz w „Pamiętniku Fizyograficznym"[19], było połączenie nowoczesnego nurtu badawczego w systematyce[20] i potraktowanie muzeum jako placówki naukowej. Co prawda, ten drugi postulat był

[16] Daszkiewicz P. et al. 2018b. *Korespondencja Benedykta Dybowskiego do Janusza Domaniewskiego w latach 1917–1918.* Memorabilia Zoologica, Nowa Seria 4: i–xiii + 1–218.

[17] Daszkiewicz P. et al. 2019a. *Korespondencja Benedykta Dybowskiego do Janusza Domaniewskiego w latach 1919–1920.* Memorabilia Zoologica, Nowa Seria 5: i–xii + 1–172.

[18] Domaniewski 1914a, b, c.

[19] Domaniewski J. 1917. *Kilka słów o organizacyi Muzeum Zoologicznego przy Muzeum Narodowem w Warszawie.* Pamiętnik Fizyograficzny, Miscellanea 24: 6–9; Domaniewski J. 1918. *Czym jest muzeum zoologiczne dla systematyka.* Pamiętnik Fizyograficzny, Miscellanea 25: 1–7.

[20] Włączenie teorii ewolucji (darwinizmu) do aparatu metodologicznego badań systematycznych.

Il. 47. Benedykt Dybowski, profesor Szkoły Głównej w latach 1862–1864, zwolennik powołania Narodowego Muzeum Przyrodniczego w Warszawie, Archiwum MiIZ PAN

realizowany od początku funkcjonowania Gabinetu (1818), jednak po śmierci Taczanowskiego, w 1890 roku, działalność naukowa tej jednostki zamarła. Szansa na wznowienie aktywności badawczej dorównującej poziomem osiągnięcia „złotego wieku ornitologii polskiej" zaistniała dopiero po 1915 roku na zrepolonizowanym Uniwersytecie Warszawskim. Wspomniane powyżej publikacje Domaniewskiego stanowią dojrzałą wizję działalności naukowej i rozwoju muzeum przyrodniczego. Artykuły te powstały na podstawie tez wypracowanych przez środowisko naukowców przyrodników działających w Komisji Fizjograficznej Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. W sprawozdaniu Komisji za rok 1916[21] dowiadujemy się, że:

> *Zarząd Komisyi Fizyograficznej składał się w roku bieżącym z następujących osób: p. Jana Sztolcmana – przewodniczącego, p. Ludwika Krzywickiego – zastępcy przewodniczącego, p. Janusz Domaniewskiego – sekretarza, p. Bronisława Rydzewskiego – skarbnika, p. Józefa Trzebińskiego oraz p. Kazimierza Stołyhwy, jako redaktora organu Komisyi Fizyograficznej „Pamiętnika Fizyograficznego".*

Dalej zaprezentowana została w sprawozdaniu działalność Komisji, utrudniona przez wybuch wojny, a także jej inicjatywa powołania Muzeum Przyrodniczego jako oddziału przy Muzeum Narodowym:

> *Posiedzeń Komisyi w roku sprawozdawczym było 5; wygłoszono na nich następujące referaty p. K. Stołyhwo „W sprawie Muzeum Narodowego",* [...] *p. J. Trzebiń-*

[21] Anonim 1917. *Sprawozdanie z działalności Komisyi Fizyograficznej Polskiego Towarzystwa Fizyograficznego za rok 1916.* Pamiętnik Fizyograficzny, Miscellanea 24: 10–11.

ski „O organizacyi Muzeum Botanicznego przy Muzeum Narodowem w Warszawie", p. J. Domaniewskiego „O organizacyi Muzeum Zoologicznego przy Muzeum Narodowem w Warszawie". [...] *Uważając za konieczne utworzenie przy powstałym w Warszawie „Muzeum Narodowem" działu przyrodniczego, Komisya Fizyograficzna postanowiła poczynić odpowiednie starania, aby przy wspomnianem Muzeum utworzono specyalną Komisyę przyrodniczą. Zadaniem tej komisyi byłoby opracowanie projektu utworzenia Muzeum Przyrodniczego oraz wynalezienia odpowiednich środków. Przygotowano do Rady Muzeum Narodowego odpowiednią odezwę, którą podpisali wszyscy przyrodnicy Warszawy. Zdaje się, że starania te zostaną uwieńczone pomyślnym rezultatem.*

W dziale Miscellanea „Pamiętnika Fizyograficznego" oprócz sprawozdania zaprezentowane zostały trzy artykuły[22]: dwa autorstwa Kazimierza Stołyhwy, *Muzeum antropologiczne w Warszawie* i *Sprawozdanie ze stanu Gabinetu Archeologicznego Uniwersytetu Warszawskiego w r. 1915-tym*, oraz Janusza Domaniewskiego *Kilka słów o organizacyi Muzeum Zoologicznego przy Muzeum Narodowem w Warszawie*[23]. Referat Józefa Trzebińskiego *O organizacyi Muzeum Botanicznego przy Muzeum Narodowem w Warszawie* nie został w „Pamiętniku" opublikowany.

Pisząc o Muzeum Antropologicznym, Stołyhwo postulował powołanie szeregu Muzeów Przyrodniczych, które jednoznacznie nazywał „naukowymi". Dotyczyło to jednak tylko charakteru kolekcji, ponieważ badania naukowe według niego powinny być prowadzone w ramach pracowni Towarzystwa Naukowego Warszawskiego i Uniwersytetu Warszawskiego. Powstawanie muzealnych kolekcji byłoby oparte na przekazywaniu zbiorów i ścisłej współpracy z tymi placówkami[24]:

O potrzebie utworzenia Muzeów Naukowych w Warszawie i o ogólnych zasadach ich organizacyi pisałem w rzeczy przedstawionej w r. 1915 na posiedzeniu Wydziału II Tow. Nauk. Warszawsk. (K. Stołyhwo – Projekt organizacyi Muzeum Naukowego Warszawie. Spraozdanie z pos. T.N.W.) [...] *przy Muzeum Narodowem pracuje szereg Komisyi i byłoby bardzo pożądanem ażeby powstała Komisya Przyrodnicza, której zadaniem będzie obmyślenie zasad i środków mających na celu organizacyę „Muzeum Przyrodniczego" w Warszawie. W Muzeum tym należy zgromadzić zbiory już istniejące*

[22] Stołyhwo K. 1917a. *Muzeum antropologiczne w Warszawie.* Pamiętnik Fizyograficzny, Miscellanea 24: 1–3; Stołyhwo K. 1917b. *Sprawozdanie ze stanu Gabinetu Archeologicznego Uniwersytetu Warszawskiego w r. 1915-tym.* Pamiętnik Fizyograficzny, Miscellanea 24: 4–5.

[23] Domaniewski 1917.

[24] Stołyhwo 1917a, b.

Bizony, Smardzewice, 10 listopada 1935, fot. A. Rząśnicki, Archiwum MIIZ PAN

oraz wytworzyć odpowiedni teren do gromadzenia zbiorów nowych z zakresu różnych gałęzi nauk przyrodniczych. Wspaniały rozwój tych nauk w czasach ostatnich oraz ich zróżnicowanie wymaga opracowania szeregu projektów urządzenia poszczególnych działów „Muzeum Przyrodniczego" przez odpowiednich specyalistów, ograniczę się tu przeto do przedstawienia ogólnego zarysu zasad organizacyi muzealnej jedynie z zakresu mej specyalności, t. j. antropologii. [...] *I tak, „Muzeum Antropologiczne" stać się powinno główną zbiornicą, mającą na celu gromadzenie i przechowywanie zbiorów naukowych, a jednocześnie dzięki odpowiedniemu wystawieniu i dydaktycznemu ugrupowaniu nagromadzonych materyałów naukowych, popularyzowałoby ono dziedzinę antropologii wśród najszerszych mas naszego społeczeństwa. Natomiast w pracowni Antropologicznej Tow. Nauk. Warsz. oraz w Zakładach anatomicznych Uniwersytetu dokonywane byłyby badania naukowe nad materyałami zgromadzonymi w „Muzeum Antropologicznym". Prócz tego wspólnemi siłami można byłoby urządzać wycieczki i ekspedycye naukowe, mające na celu gromadzenie nowych zbiorów.*

Domaniewski, prezentując Muzeum Zoologiczne, które miałoby funkcjonować przy Muzeum Narodowym w Warszawie, bardzo wyraźnie akcentował, że byłaby to placówka naukowa prowadząca samodzielne badania. Według niego bogate tradycje warszawskiego środowiska przyrodników, związane z funkcjonowaniem dwóch dużych muzeów na Uniwersytecie Warszawskim i hr. Branickich we Frascati, pozwoliły na zgromadzenie niezwykle bogatych zbiorów zoologicznych, które w sposób naturalny dają możliwość utworzenia działu Narodowego Muzeum Przyrodniczego w Warszawie. Publikacja Domaniewskiego z 1917 roku zawiera zarówno ogólne założenia funkcjonowania muzeum, jak i bardzo szczegółowy opis rzeczywistej sytuacji samych zbiorów w kontekście możliwości prowadzenia badań naukowych. Jest to bardzo cenny dokument, wskazujący na mocną i dojrzałą koncepcję Muzeum Zoologicznego, która jako jedyna została zrealizowana. Warto zaznaczyć, że artykuł porusza problemy muzealnictwa przyrodniczego aktualne do dziś[25]:

Przystępując tu do omówienia projektu organizacyi oddziału zoologicznego Muzeum przyrodniczego przy „Muzeum Narodowem" w Warszawie, z góry zastrzedz się muszę, że oddział ten o ile w skład jego wejdą „Gabinet zoologiczny Uniwersytetu Warszawskiego" i „Muzeum hr. Branickich we Frascati" bezwarunkowo okaże się ze wszystkich oddziałów

[25] Domaniewski 1917.

przyrodniczych najobszerniejszy. Obie te instytucye razem wzięte posiadają zbiory, które zdolne będą, o ile okażą się po temu odpowiednie środki, postawić dział zoologiczny przyszłego Muzeum odrazu na poziomie wymagań, zarówno pod względem dydaktycznym, jak i naukowym.

Zbiory te, które Warszawa posiada głównie dzięki ofiarności hr. Branickich oraz niezmordowanej pracy i inicjatywie Taczanowskiego, szczególniej bogato przedstawiają się pod względem ornitologicznym. I jakkolwiek daleko im do tego by móc równać się z instytucjami tego rodzaju, które bogactwem materyałów, oraz postawieniem w nich pracy naukowej zyskały sobie miano pierwszorzędnych po tej i tamtej stronie oceanu, to jednak razem wzięte i włączone do instytucyi żywej, w której praca naukowo mogłaby wreszcie uderzyć tętnem zachodu, mogą znowu przypomnieć światu swe złote lata. Owe czasy, gdy wyprawy naukowe czynione głównie sumptem Branickich ze wszystkich niemal stron świata wciąż nowe przywoziły zdobycze, – owe niezapomniane dla każdego polskiego przyrodnika dni, kiedy Dybowski – zesłaniec polityczny, zbrojny jedynie w swą niezłamaną żadnemi przeciwnościami energię i święty ogień nauki, pracując w warunkach wprost niemożliwych, otwiera dla wiedzy we wschodniej Azyi nowe horyzonty, a potem wciąż duchowo z Warszawą i organizatorami „Gabinetu zoologicznego" związany, jedzie badać Kamczatkę i coraz to nowemi zasila Warszawę zbiorami. Owe, roznoszące po szerokim świecie polskie imię, podróże Sztolcmana i Jelskiego po południowej Ameryce, które dostarczyły Muzeom Warszawskim rzeczy bezcennych, wydartych z narażeniem zdrowia i życia niezbadanym puszczom Gujany i Peru oraz śnieżnym szczytom And. A potem wciąż nowe, nadsyłane niemal aż do ostatnich czasów materyały Kalinowskiego, w znakomitej szkole prof. Dybowskiego kształconego eksploratora Azyi wschodniej i Peru. Wreszcie zbiory Jankowskiego, towarzysza Dybowskiego, Godlewskiego, Barey'a, Parvex'a, Wałeckiego i wielu innych złożyły się na te skarby.

Były to owe czasy, gdy na ścianach Gabinetu Zoologicznego w skromnej pracowni jego ówczesnego kustosza bierze natchnienie cały szereg podróżników i badaczy, których imiona zagrzmiały później głośnym echem w nauce wszechświatowej. Że wspomnę tu choćby imię Przewalskiego, który ze czcią się wyraża, iż pokolenia przeminą, a takiego człowieka jak Taczanowski Polacy nie będą mieli. I trzeba tu się zgodzić ze znakomitym badaczem Azyi. Bo jeśli głębokiemu poczuciu obywatelskości hr. Branickich należy zawdzięczać duże środki materyalne, któremi hoyną szafowali dłonią, to nie mała jest tu zasługa Taczanowskiego, że je odpowiednio zużytkować potrafił.

Jeślim tu przypomniał pokrótce tych kilka nazwisk i czynów z nimi związanych, to tylko dlatego by wskazać, że Warszawa ma pod tym względem swoje tradycye, i że naszym jest obecnie obowiązkiem owe tradycye godnie podtrzymać.

Podkreśliwszy bogactwo zbiorów zoologicznych, które mogłyby się w Muzeum Narodowym znaleźć, gdyby weszły doń dwa powyżej wspomniane muzea, a ewentualność tę uważam nietylko za wielce pożądaną, ale nawet za konieczną, nikogo już teraz nie zadziwię wymaganiami, które dla Muzeum tego postawić zamierzam.

Jasnem jest, iż taka instytucya jak ta, o której mówię, rozwijać powinna działalność dwojakiego rodzaju, a mianowicie: dydaktyczną i naukową. Że zaś mają one ze sobą stosunkowo mało wspólnego o każdej z nich z osobna mówić będę. Wdawanie się w szczegóły uważam za przedwczesne, chodzi jedynie o uświadomienie sobie jak oddział zoologiczny przy Muzeum Narodowem w ogólnych zarysach wyglądać powinien i czego potrzeba, by koło niego mogła się skupić praca naukowa. Opracowanie szczegółów jest rzeczą dalszą, gdy projekty będzie można realizować, wprowadzać je w czyn.

Przedewszystkiem więc trzeba sobie odpowiedzieć na jedno pytanie: jakiej trzeba przestrzeni dla pomieszczenia Muzeum i jego rozwoju? Starając się odpowiedzieć na to pytanie będę tu przytaczał dane możliwie konkretne, przyjmując przedewszystkim wcielenie do Muzeum Narodowego Muzeum Zoologicznego Uniwersytetu i Muzeum hr. Branickich we Frascati.

Do działu dydaktycznego weszłyby prawie całkowicie zbiory Muzeum Zoologicznego Uniwersytetu, z wyjątkiem pewnej ilości ptaków i ssaków, które według starych metod wypchane, trzebaby nanowo na skórki przerobić i należycie ze względu na ich wysoką wartość przechowywać; ze zbiorów we Frascati weszłaby mniej więcej połowa.

Dla uprzytomnienia wiele zajmowałoby to miejsca wskażę, iż obecnie Muzeum zoologiczne Uniwersytetu mieści się w 17 salach rozmaitej wielkości, począwszy od takich, które mają po trzydzieści kilka metrów długości, aż do maleńkich o powierzchni 28 metrów kwadratowych. Ogółem zbiory te zajmują powierzchnię 1394 metrów kwadratowych, a wraz ze zbiorami we Frascati około 1600 metrów kwadratowych. Ośmielam się jednak wyrazić nadzieję, że w czasach najbliższych po unormowaniu stosunków nastąpi znaczny przyrost materyałów do muzeum; należy to przypuszczać choćby z tego względu, że tendencye w tym kierunku długo tłumione muszą sobie znaleźć ujście ze wzmożoną siłą.

Zważywszy więc, iż zbiory wspomniane są obecnie bardzo ścieśnione i przyjmując ewentualny przyrost przez kilka choćby lat, trzebaby przestrzeni conajmniej 3,000 metrów kwadratowych. Dane te przytoczone dla oryentacyi są względne i mają znaczenie tylko dla takich sal, w których stosunek ścian, drzwi i okien byłby taki sam jaki jest obecnie w Muzeum Zoolgicznem Uniwersytetu. Takiej więc przestrzeni wymagałyby zbiory, które reprezentując całą faunę ziemi miałyby za zadanie przedstawić jej stosunki systematyczne. Taki układ większości zbiorów, jakkolwiek konieczny, znaczenie dydaktyczne miałby stosunkowo małe.

Za najważniejszą rzecz tej części Muzeum, któraby miała być otwarta dla szerszej publiczności uważam grupy biologiczne, których należałoby stworzyć kilka typów.

Sprawą pierwszorzędnej wagi byłoby wystawienie kilku grup, charakteryzujących poszczególne dzielnice Polski oraz charakteryzujących naturalne środowiska, w których określone typy zwierząt żyją. Minimum grup takich powinno być 7. Obejmowałyby one: góry, stepy, wody czyli rzeki, jeziora i bagna, las, łąki i pola, wreszcie pobrzeża mórz. Za minimalną dla każdej takiej grupy uważam salę do 13 metrów długą a 6 metrów szeroką. Zrozumiałą jest rzeczą, że powyżej przezemnie wymienione środowiska nie wyczerpują całokształtu fauny, wszak każde z nich jest w szeregu typów na ziemiach naszych reprezentowane. Wymienię tu choćby las, wody o rozmaitym charakterze, wreszcie fauna nadbałtycka różni się wybitnie od fauny wybrzeży czarnomorskich. Idealnem byłoby takie ustawienie zwierząt w wyżej wymienionych grupach, w którem byłoby zachowane przejście z jednego środowiska do drugiego. Dałoby się to rozstrzygnąć w jednej dużej sali, w której dookoła jak w panoramie rozwinęłaby się cała fauna ziem polskich w jej naturalnem otoczeniu. Drugim typem grup byłyby poszczególne krainy zoogeograficzne ziemi, reprezentowane każda w oddzielnej sali. Grup takich, o ile przyjęlibyśmy podział Sclater'a [Podział ten ze względów dydaktycznych uważałbym tu za najodpowiedniejszy], byłoby sześć, mianowicie: palearktyczna, obejmująca Europę, północną Afrykę i Azyę, prócz Indyi i południowych Chin; indyjska, obejmująca Indye, południowe Chiny oraz wyspy południowo-wschodniej Azji prócz Celebesu; etyopska, obejmująca Afrykę z Madagaskarem oraz część Arabii; australijska, obejmująca Celebes, Nową Gwineję, Australię, Nową-Zelandyę i Polinezyę; nearktyczna, obejmująca Amerykę i wreszcie neotropikalna, z południową i środkową Ameryką.

O ile przy reprezentowaniu poszczególnych środowisk, charakterystycznych dla fauny polskiej, uważam, że należałoby wybrać jedną salę, to tutaj przemawiałbym raczej za salami oddzielnemi, a to dlatego, by widz nie zgubił się w mnogości form z rozmaitych stron świata, by każda z wyżej wymienionych faun przedstawiała dlań coś zupełnie określonego i odmiennego od innych. Naturalnie im większe byłyby takie sale, tem lepiej by można każdą z powyżej wymienionych krain scharakteryzować; za minimalne uważam takie sale, któreby miały 13 metrów długości i 6 szerokości, przytem przynajmniej dwie z nich musiałyby mieć minimum po 5 metrów wysokości, by mogły w ich stanąć takie zwierzęta jak słonie i żyrafy. Wreszcie trzecim typem grup byłyby takie, które nazywałbym biologicznemi. Należałoby tutaj wystawić cały szereg zwierząt przeważnie niższych w ich naturalnem otoczeniu, ze szczególnem podkreśleniem stosunku zwierzęcia do środowiska, w którem ono żyje. Zwierzęta mikroskopijne powinnyby być reprezentowane

Żubr „Borusse”, fot. A. Rząśnicki, Archiwum MIIZ PAN

w odlewach gipsowych lub woskowych. Jakieś cykle rozwoju malaryi, niektórych pasożytniczych robaków i t.p. miałyby olbrzymie znaczenie dydaktyczne.

Rzeczą nieodzowną, a nasuwającą się sama przez się, byłoby wydanie odpowiedniego katalogu. Katalog ten powinien być, o ile to możliwe, dokładny, to jest obszernie wyjaśniający szczególniej powyżej wymienione grupy, wskazujący co i w jakim porządku należy oglądać. Powinienby on być wydany w dwóch wydaniach, w jednym obszerniejszem, droższem i w drugim możliwie taniem, dostępnem dla jaknajszerszego ogółu. Ewentualnie pewną ilość katalogów możnaby było za minimalną opłatą, zwracając ich użycie, wypożyczać przy wejściu do Muzeum. Tyle co do dydaktycznej strony muzeum; omówiwszy ją w najogólniejszych rzutach, przejdę do takiego samego scharakteryzowania strony naukowej.

Powyżej wspomniałem, że większą część zbiorów znajdujących się obecnie w Warszawie, któreby ewentualnie weszły w skład Muzeum, należałoby do jego dydaktycznego działu przeznaczyć. Wyłączyć by jednak należało rzeczy cenniejsze, które wartości dydaktycznej nie posiadając, potrzebowałyby jednocześnie staranniejszego przechowania. Następnie wszystkie zbiory, z małymi zapewne wyjątkami, któreby do Muzeum przybywały, wchodziłyby już do zbiorów naukowych. Te zbiory jako przeznaczone jedynie dla specyalistów, tak dużej jak poprzednie przestrzeni by nie wymagały. Tutaj ptaki i ssaki musiałby leżeć w specjalnych szafach w skórkach, coby zajmowało daleko mniej miejsca. W każdym bądź razie należy wziąć pod uwagę, że dział ten wzrastałby bardzo i na jego to ewentualnie rozszerzanie należałoby przeznaczyć jaknajwięcej miejsca. Trudno jest dokładnie obliczyć jak wielką przestrzeń należałoby tu zarezerwować dla tego działu materyałów naukowych, można oznaczyć jedynie minimalną, za taką zaś uważam conajmniej 400–500 metrów kwadratowych. Oba działy muzeum, dydaktyczny i naukowy, miałyby naturalnie wspólny inwentarz, a różnica między nimi byłaby jedynie ta, iż pierwsze przeznaczone dla jaknajszerszego ogółu, drugie powinny być dostępne jedynie dla specyalistów.

Dla specyalistów należy stworzyć przy Muzeum odpowiednie pracownie. Przedewszystkiem więc dla personelu Muzeum. Dla zoryentowania się w ilości potrzebnego personelu podam tu ilość pracowników etatowych kilku muzeów zagranicznych. Tak więc w oddziale zoologicznym „British Museum" w Londynie pracuje 19 ludzi nie wliczając w to preparatorów, w Berlinie w oddziale zoologicznym „Alg. Museum fur Natuürkunde" dwudziestu oraz dziesięciu preparatorów. W Wiedniu w „K. K. Naturhistorisches Hofmuseum" jedenastu i czterech preparatorów, w Budapeszcie w „Węgierskiem Muzeum Narodowym" dziewięciu oraz trzech preparatorów, w Piotrogrodzie w zoologicznym oddziale „Cesarskiej Akademii Nauk" trzynastu i czterech preparatorów. Cyfry te mówią wymownie jakiego sztabu po-

trzebują podobne instytucye. Uważam, że Warszawskie Muzeum Zoologiczne wymagałoby przynajmniej następującej ilości specyalistów zoologów (naturalnie systematyków): do kręgowców dwóch, do owadów dwóch, do mięczaków jednego, do robaków jednego, do skorupiaków jednego. Ci mogliby podzielić między siebie pozostałe gromady zwierząt. Tylko w tym razie gdy Muzeum będzie miało zapewnioną wyżej wymienioną ilość pracowników, (którzy mając zagwarantowane odpowiednie wynagrodzenie nie potrzebowaliby szukać dodatkowej pracy w mieście), przyszłość jego zarówno pod względem dydaktycznym jak i naukowym będzie zapewniona. W przeciwnym razie zawsze będzie coś szwankować.

Każdy z tych stałych pracowników, powiedzmy kustoszów, musiałby mieć do swojego rozporządzenia na pracownię, pokój conajmniej o powierzchni 38 metrów kwadratowych. Pozatem powinny być miejsca dla pracowników specyalistów systematyków, których ilość niemała zmuszona u nas normalnie tułać się po różnych pracowniach fizyologicznych, embryologicznych etc. znalazłaby tu ostateczny przytułek, odpowiednią bibliotekę, materyał porównawczy oraz kierunek w pracy. Miejsc takich powinnoby być conajmniej dziesięć.

I tutaj właśnie przy Muzeum Narodowem powinna się zogniskować praca fizyograficzna, polegająca z jednej strony na gromadzeniu materyałów z drugiej, na ich opracowywaniu. Ztąd mogłyby wychodzić takie prace, któreby stanowiły nie tylko skromne przyczynki w literaturze polskiej, nie mające często żadnego ogólniejszego znaczenia, lecz prace, robione na materyale polskim z uwzględnieniem stosunków zoogeograficznych i innych części palearktyki, – prace, mające dla systematyki i geografii zwierząt naprawdę jakieś znaczenie.

W urządzanie pracowni nie będę się wdawał, są to już rzeczy trzeciorzędne, zresztą urządzenie pracowni systematycznej to – stół do pracy, zbiory i biblioteka; reszta to niemal drobnostka. O bibliotece tylko słów kilka. Ufundowanie takiej biblioteki, z pomocą której możnaby naprawdę swobodnie pracować, pochłonie sumę dość znaczną. Nie mówiąc już o całym szeregu starych lub nowszych monografii lub małych prac oddzielnie drukowanych, trzeba będzie sprowadzić komplety dość dużej ilości rozmaitych wydawnictw, w których pod koniec zeszłego stulecia i z początkiem obecnego drukowano większość prac systematycznych. Mam tu na myśli takie rzeczy jak: „Proceedings of the Zoological Society, London", „Bulletin de la Societé de France", „Journal für Ornithologie", „Ornithologisches Jahrbuch", „Entomologische Zeitung, Stettin", „Annales de la Societé entomologique de Belgique", „Annuaire du Musée Zoologique de l'Académie Impèriale des Sciences de St. Petrograd", „Novitates zoologicae" i dziesiątki innych. Z obecnie wychodzących powinno Muzeum otrzymywać o ile już nie będzie można wszystkich, to przynajmniej jakieś dwieście wydawnictw peryodycznych.

Rzecz zrozumiała, iż prenumerowanie takiej ilości czasopism i wydawnictw o charakterze akademickim kosztowałoby bardzo wiele. Daleko prostszem i tańszem rozwiązaniem sprawy byłoby wydawanie przez Muzeum specjalnych biuletynów o charakterze internacjonalnym, wzamian za które drogą wymiany możnaby otrzymywać prawie wszystkie wydawnictwa. By prac do takiego wydawnictwa zabrakło niema się co obawiać, albowiem drukowaliby w nim zapewne ci wszyscy systematycy polscy, którzy pomieszczają swe prace bądź zagranicą, bądź też w wydawnictwach Akademii Umiejętności w Krakowie, Towarzystwa Naukowego w Warszawie, lub w „Kosmosie". Pewna jest rzecz, iż każdy systematyk lub zoogeograf wolałby drukować swe prace w takiem wydawnictwie specyalnem, które rozchodziłoby się po całym świecie, aniżeli w powyżej wspomnianych, z natury rzeczy zagranicznym systematykom mniej znanych.

A teraz kilka słów wyjaśnienia. Kilkakrotnie wspominałem powyżej o ewentualnem włączeniu do Muzeum Narodowego „Muzeum Zoologicznego Uniwersytetu Warszawskiego" oraz „Muzeum hr. Branickich we Frascati". Że wraz z otwarciem Muzeum Narodowego powyżej wymienione Muzea tam swój przytułek znaleźć muszą nie ulega dla mnie wątpliwości. Nieszczęśliwą swego czasu była myśl stworzenia Muzeum zoologicznego przy Uniwersytecie Królewskim, nieszczęśliwą z dwóch względów. Po pierwsze ani Uniwersytet Królewski ani później Szkoła Główna, wreszcie Uniwersytet rosyjski nie rozporządzały odpowiednimi środkami dla utrzymania takiej instytucyi na należytym poziomie, ba często brakowało środków na należytą konserwację tego co jest. To ostatnie ma miejsce i teraz w Uniwersytecie polskim. Że Muzeum Zoologiczne w Warszawie w okresie od roku 1855 do 1891 rozwinęło się tak bardzo, należy zawdzięczać z jednej strony Taczanowskiemu, z drugiej przedewszystkim hr. Branickim, którzy łożyli nań ze swej prywatnej szkatuły. W okresie największego rozwoju Muzeum subsydyum rządowe zaledwie wystarczało lub też nawet niewystarczało na zakupno alkoholu. Muzeum takie jakim ono jest teraz bedzie zawsze ciężarem dla Uniwersytetu nie będąc mu niemal zupełnie potrzebnem, dla tego też należy przypuszczać, że Uniwersytet chętnie zrzeknie się opieki nad Muzeum Zoologicznem przekazując go „Muzeum Narodowemu". W ten sposób uniknie niepotrzebnych wydatków, a jednocześnie uzyska olbrzymi gmach, tak bardzo mu potrzebny, w którym Muzeum Zoologiczne obecnie się znajduje.

Drugim względem, w który wierzymy najmocniej, jedynie jest zły sen, który minął bezpowrotnie, było zrusyfikowanie szkół w Polsce. Wraz z rusyfikacją Szkoły Głównej i przemianowaniem jej na „Warszawskij Uniwiersitet" opieka nad Muzeum Zoologicznem wymknęła się z rąk społeczeństwa polskiego, a jednocześnie praca polskich uczonych w Muzeum, szczególniej zaś w dobie porewolucyjnej, była zupełnie niemożliwą.

To między innymi było powodem założenia przez hr. Branickich prywatnego muzeum. Gdy stało się jasnem, że te wszystkie zbiory, które idą do Uniwersytetu Warszawskiego są na długie lata jeżeli nie na zawsze dla społeczeństwa polskiego stracone, hr. Ksawery Branicki założył swoje własne Muzeum, by tam w dalszym ciągu gromadzić cenne zbiory, które przez tak długie lata jego ojciec ś. p. Konstanty hr. Branicki ofiarowywał do Uniwersytetu. Było to w roku 1889. Lecz już wtenczas, jeśli się nie mylę, zakładając swe Muzeum hr. Ksawery Branicki traktował je jako instytucję przejściową, w której tymczasowo złożone materyały będzie można w odpowiedniejszej chwili oddać w ręce społeczeństwu. Dlatego też ośmieliłem się przypuszczać, że zbiory swoje hr. Branicki ofiaruje do Muzeum Narodowego wieńcząc tym sposobem czyn, który ojciec jego rozpoczął. A gdy się to stanie i gdy te dwa muzea, które faktycznie stanowią jedną całość zleją się w jedno, to na ścianach Muzeum przyrodniczego obok nazwiska Taczanowskiego złotemi zgłoskami należy wypisać przedewszystkim nazwisko hr. Branickich, którzy głównie przyczynili się do tego, że jedną z rzeczy, któremi się chlubić może Warszawa, są jej zbiory zoologiczne.

Biblioteka Narodowego Muzeum Przyrodniczego

Jak wynika z przytoczonego powyżej tekstu, Janusz Domaniewski przywiązywał olbrzymią wagę do zorganizowania i rozwoju w Muzeum Narodowym biblioteki. Było to, oprócz zbiorów, podstawowe narzędzie pracy systematyka odpowiedzialnego za opracowanie materiałów, zarówno na płaszczyźnie edukacyjnej, jak i naukowej. Niestety, jak napisała Wiesława Laszczkowska w swojej monografii *Zarys rozwoju Biblioteki Instytutu Zoologicznego Polskiej Akademii Nauk*[26]:

Księgozbiór zgromadzony w ciągu prawie 100 lat, który wyodrębnić można dzięki pieczątce „Zoologićeskij Kabinet Imperatorskago Varsavskago Universiteta", odbitej na poszczególnych woluminach, w chwili utworzenia Narodowego Muzeum Przyrodniczego nie został przekazany razem ze zbiorami zoologicznymi do Muzeum. Zatrzymał go Zakład Zoologii Uniwersytetu Warszawskiego[27] [...] *Zaczątkiem biblioteki Narodowego Muzeum Przyrodniczego stał się księgozbiór prywatnego Muzeum Branickich.* [...] *Biblioteka Muzeum Branickich zawierała przede wszystkim literaturę ornitologiczną.* [...] *Jako datę utworzenia Biblioteki przyjąć można dzień 1 października 1919 r., w którym to dr W. Poliński w kancelarii Muzeum*

[26] Laszczkowska W. 1965. *Zarys rozwoju Biblioteki Instytutu Zoologicznego PAN*. Memorabilia Zoologica, 13: 107.

[27] W latach 1919–1939 Zakład Zoologii UW przekazał do Muzeum wraz z innymi 48 placówkami około 500 woluminów, głównie książek byłego Gabinetu Zoologicznego, a Zakład Zoologii Systematycznej w latach 1949–1951 blisko 2000 woluminów. Laszczkowska 1965.

rozpoczął pracę nad porządkowaniem i prowizorycznym inwentaryzowaniem ofiarowanych Bibliotece książek. W. Poliński, pełniąc stale obok pracy naukowej i redaktorskiej w Muzeum przez szereg lat dodatkowo obowiązki bibliotekarza, nie był w stanie podołać wszystkim czynnościom związanym z intensywnie rozwijającym się księgozbiorem. Dorywczo pomagali mu zatem poszczególni pracownicy działów naukowych Muzeum. Pomimo tego aż do roku 1930 Biblioteka nie miała własnego personelu.

O zaangażowaniu bibliotekarza, ze względu na ograniczoną liczbę etatów i bardzo mały budżet, nie mogło być na razie mowy, chociaż zgodnie ze statutem w skład personelu Muzeum wchodzić miał również i bibliotekarz. Stanowisko to i zakres pracy określał § 12 statutu w sposób następujący: „Bibliotekarz zajmuje stanowisko równorzędne z kustoszami, podlega jednak bezpośrednio Dyrektorowi Muzeum. Bibliotekarz sprawuje opiekę nad biblioteką, prowadzi wymianę wydawnictw oraz załatwia odnośną korespondencję, a nadto pełni funkcję naukowego sekretarza Muzeum". W § 13 czytamy: „Asystenci są pomocnikami [...] *pracowników naukowych i podlegają kierownikom wydziałów, w pracy bibliotecznej zaś – bibliotekarzowi".*

Geneza zbiorów przyszłego Muzeum Przyrodniczego

Jak przytoczono powyżej, nowa jednostka muzealna miałaby za zadanie opiekę nad połączonymi zbiorami Gabinetu Zoologicznego Uniwersytetu Warszawskiego oraz Muzeum Zoologicznego hr. Branickich i opracowanie tych zbiorów. Poniżej zaprezentowane zostały informacje dotyczące różnorodności biologicznej i historii tych kolekcji.

„Złoty wiek ornitologii polskiej" – tak Gabriel Brzęk nazwał okres najbardziej ożywionej działalności Polaków na polu ornitologii[28]. Jego początek datowany jest na lata 40. XIX wieku i związany z badaniami Stanisława Konstantego Pietruskiego w Galicji Wschodniej oraz Konstantego Tyzenhauza na Litwie. Śmierć Władysława Taczanowskiego w 1890 roku, jednego z najwybitniejszych światowych ornitologów, zakończyła tę niezwykłą aktywność polskich naukowców. Mimo że opisywana era przypadała na okres zaborów, kiedy to likwidowano polskie placówki naukowe, prowadzone ówcześnie badania nie tylko się rozwijały, ale miały istotne znaczenie dla nauki światowej. Za sprawą przyrodników skupionych wokół Gabinetu Zoologicznego prowadzono badania ornitofauny ziem polskich, głównie Królestwa Kongresowego, Podola Wschodniego, Wołynia, Polesia, Podlasia, Nowogródzkiego, Wileńszczyzny, Kowieńszczyzny, Inflant i Białorusi, ale

[28] Brzęk G. 1959. *Złoty wiek ornitologii polskiej*. Memorabilia Zoologica 3: 1–175.

również Europy, Ameryki Południowej, Afryki i Azji. Ściśle współpracowano z najwybitniejszymi polskimi eksploratorami, takimi jak Konstanty Jelski, Jan Sztolcman, Jan Kalinowski, Ludwik Młokosiewicz, a także zesłańcami syberyjskimi, którym przewodził Benedykt Dybowski. Badania nieznanych nauce światowej obszarów kuli ziemskiej, a także intensywna wymiana wiedzy i materiałów badawczych z największymi ośrodkami nauki europejskiej sprawiły, że naukowcy w Paryżu, Berlinie, Londynie, Wiedniu, Rzymie czy Petersburgu mieli świadomość, że Warszawa i polscy przyrodnicy są ważnym ogniwem światowej nauki.

Gabriel Brzęk uważa, że w okresie 1840–1890 Polacy wraz z Anglikami i Niemcami stanowili ówczesną czołówkę w dziedzinie ornitologii. Wynikiem badań naukowych naszych przyrodników było ponad 300 liczących się na świecie publikacji, a także bogate zbiory zoologiczne deponowane w ośrodkach naukowych funkcjonujących na ziemiach polskich. Większość z nich zabezpieczona jest obecnie w Muzeum i Instytucie Zoologii PAN. Te niezwykle bogate kolekcje liczące ponad 50 000 okazów ptaków, gniazd i lęgów (jaj), traktowane są jako zbiory referencyjne nie tylko do badań taksonomicznych (blisko 800 typów opisowych), ale również do analiz zmienności i zasięgów występowania danych gatunków, wykorzystywanych przy badaniach monitoringowych w długiej skali czasowej. Ponadto, w kolekcji znajdują się okazy bezcenne dla światowej nauki reprezentujące gatunki zagrożone wyginięciem lub już wymarłe, takie jak gołąb wędrowny, papuga karolińska, papuga kakapo oraz wiele gatunków kolibrów i ptaków rajskich. Dzięki klasycznym metodom konserwacji okazów wykorzystywanych przez Władysława Taczanowskiego oraz jego współpracowników zachowane zostały tkanki umożliwiające obecnie pozyskanie materiałów do badań molekularnych.

„Złoty wiek ornitologii polskiej" pozwolił na wypracowanie nowoczesnych metod badawczych w dziedzinie systematyki (badanie pokrewieństw, zmienności, opisywanie nowych dla nauki taksonów), ale również ekologii. To dzięki zgromadzonej przez Taczanowskiego i jego współpracowników muzealnej dokumentacji awifauny powstała w Gabinecie Zoologicznym pod koniec XIX wieku nowoczesna wystawa w postaci dioramy przedstawiającej ptaki w ich naturalnym środowisku wraz z gniazdami i jajami[29]. Warszawa,

[29] Luniak M. 2019. *A. M. Bykow (1858–1937) – zapomniana postać w warszawskiej zoologii XIX wieku*. Przyroda, Rocznik Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu 25: 1–9.

obok Londynu i Wiednia, była jednym z pierwszym miejsc tak aranżowanych ekspozycji przyrodniczych. Nieprzypadkowo funkcjonujące już w wolnej Polsce Państwowe Muzeum Zoologiczne, które przejęło zbiory i kadrę naukową, a co za tym idzie projekty badawcze po Gabinecie Zoologicznym, było organizatorem Stacji Badania Wędrówek Ptaków. Stacja ta, obecnie znajdująca się na Wyspie Sobieszewskiej, od 1931 roku zajmuje się głównie organizowaniem obrączkowania ptaków oraz administrowaniem systemu znakowania dzikich ptaków w Polsce. Jednym z jej założycieli był Janusz Domaniewski.

Tradycje zapoczątkowane przez Władysława Taczanowskiego oraz jego współpracowników należy oceniać również na płaszczyźnie społecznej i politycznej, jako wkład w zachowanie polskości i dziedzictwa narodowego. Dziś nurt badawczy zrodzony w XIX wieku kontynuowany jest między innymi przez szeroki ruch amatorski, a dostęp do najcenniejszych materiałów muzealnych umożliwiają projekty digitalizacyjne i upowszechniające naukę.

Muzeum Zoologiczne hr. Branickich

Muzeum założone zostało w 1887 roku przez Ksawerego Branickiego (1864–1926), syna Konstantego. Często nazywano je w skrócie Muzeum we Frascati lub Muzeum Branickich[30] (il. 48). Celem syna słynnego mecenasa Gabinetu Zoologicznego było uratowanie warszawskich zbiorów zoologicznych w obliczu rosnącego zagrożenia ze strony rosyjskiej administracji zaborczej. W okresie nasilającej się rusyfikacji Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego dalsze deponowanie cennych materiałów w Gabinecie Zoologicznym niosło za sobą zbyt duże ryzyko wywiezienia zbiorów w głąb Rosji.

W publikacji *Co wiemy o Muzeum Branickich?* Autorzy tak opisują tę placówkę[31]:

> *Założenie Muzeum Branickich było bardzo szczęśliwym dla historii polskiego muzealnictwa przyrodniczego pomysłem, zbiory te bowiem – w przeciwieństwie do znacznej części kolekcji Warszawskiego Gabinetu Zoologicznego, „ewakuowanej" w 1915 r. przez wycofujących się z Warszawy Rosjan – pozostały nienaruszone w Warszawie.*

Autorzy przytaczają słowa kustosza muzeum, Jana Sztolcmana, który w nekrologu Ksawerego Branickiego napisał:

---

[30] Jedna z wersji druku papieru listowego opatrzona była nagłówkiem w języku francuskim: *Museum Branicki, Varsovie, 10, rue Wiejska.*

[31] Daszkiewicz P., Iwan D. 2020. *Co wiemy o Muzeum Branickich? Listy Jana Sztolcmana do Benedykta Dybowskiego ze zbiorów poznańskiego oddziału Archiwum PAN – interesujący przyczynek dla historii zbiorów przyrodniczych w Polsce.* Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 65(2): 77–87.

Już ojciec hrabiego Ksawerego Branickiego, świętej pamięci hrabia Konstanty, poświęcił się by chronić dawne Muzeum Zoologiczne Uniwersytetu Warszawskiego, kierowane w tamtych czasach przez naszego światłego ornitologa, Władysława Taczanowskiego. Hrabia Konstanty opłacał koszty podróży Konstantego Jelskiego (Gujana Francuska i Peru, 1869–1873), a następnie moje (Peru–Ekwador, 1875–1884), nie licząc licznych zakupów, które robił u przyrodników w Paryżu i Londynie. Można powiedzieć, że Muzeum Zoologiczne Uniwersytetu zawdzięcza Konstantemu Branickiemu przynajmniej 3/4 kolekcji. Przed śmiercią, która zabrała Go w 1884 roku, hrabia Konstanty zalecił swojemu jedynemu synowi, hrabiemu Ksaweremu, kontynuować to dzieło co było ściśle przestrzegane. Lecz Taczanowski nie miał zbyt wielkiego zaufania co do trwałości Muzeum Uniwersyteckiego, słusznie obawiając się, że rosyjskie władze przetransportują najcenniejsze okazy albo do Petersburga albo do Moskwy. Odradził on hrabiemu Ksaweremu zgromadzenie swoich kolekcji w Muzeum Uniwersyteckim. Założył on więc swoje własne muzeum, Muzeum Branickich, które istniało przez 32 lata (1887–1919) i którego kierownictwo zostało powierzone niżej podpisanemu. Gromadzono w nim kolekcje nadsyłane przez dwóch korespondentów Muzeum Branickich, a mianowicie Jana Kalinowskiego, który kolejno eksplorował Koreę, Japonię, Kraj Amurski i Peru (1887–1902) i Tomasza Bareya, który poświęcił się badaniu Kaukazu, Zakaukazia i Fergany (rosyjski Turkiestan). Liczne dublety pochodzące z tych kolekcji służyły jako materiał do wymiany z muzeami w Londynie, Tring, Paryżu, Waszyngtonie, Sydney, Petersburgu jak i ze sklepami Schlütera w Halle i Gerrarda w Londynie, co w znacznym stopniu wzbogacało muzealne zbiory.

Il. 48. „Pałacyk we Frascati", w którym mieściło się w latach 1887–1919 Muzeum Zoologiczne hr. Branickich, NAC

Autorzy piszą, że „historia Muzeum Branickich nie doczekała się niestety opracowania monograficznego" i wskazują na kilka źródeł, które opisują jego działalność: katalog ptaków, który znajduje się wraz z eksponatami w Naukowej Kolekcji Zoologicznej

Żubry „Puchar” i „Pużanka”, Niepołomice, 9 października 1948, fot. A. Rząśnicki, Archiwum MiIZ PAN

Muzeum i Instytutu Zoologicznego PAN w Warszawie, obejmujący ponad 3650 dwustronnie wypełnionych kart;

1. notatki zamieszczane przez Sztolcmana we „Wszechświecie" w latach 1888–1897[32];

2. publikacje naukowe oparte na materiałach pochodzących ze zbiorów Muzeum Branickich;

3. zachowana korespondencja, głównie Sztolcmana.

Ponadto, w 1921 roku na łamach nowo powołanego czasopisma muzealnego „Prace Zoologiczne Polskiego Państwowego Muzeum Przyrodniczego"[33] z datą 30 września ukazała się publikacja Jana Sztolcmana częściowo odnosząca się do historii Muzeum hr. Branickich[34]:

Zalążkiem nowego Muzeum były zbiory:

1) ostatni zbiór ptaków ekwadorskich Jana Sztolcmana (Riobamba i dolina rzeki Pastaza);

2) kolekcja ptaków z Sidémi koło Władywostoku, zebrana przez Michela Jankowskiego;

3) pewna liczba egzemplarzy z Muzeum Uniwersyteckiego, które nie zostały jeszcze zinwentaryzowane;

4) zbiór jaj ptasich w Polsce, zebranych przez Panią Marię Rzyszczewską.

Ponadto sukcesorzy zmarłego księcia Władysława Lubomirskiego przekazali w depozyt do Muzeum Branickich bogaty zbiór i bibliotekę konchologiczną. W tym samym czasie spadkobiercy entomologa Jana Wańkowicza przekazali kolekcję chrząszczy Polski. Zaraz po powstaniu Muzeum Branickich, które miało miejsce w 1887 roku, a którego pierwszym i jedynym dyrektorem był Jan Sztolcman, hrabia Branicki zatrudnił towarzysza dr. Dybowskiego, Jana Kalinowskiego, jako korespondenta Muzeum.

Kalinowski zbierał ptaki przez dwa lata w Sidemi i Korei. Zbiory te badał Taczanowski. W 1888 roku Kalinowski powrócił do Polski, a latem 1889 ponownie na koszt hrabiego Branickiego wrócił do Peru. Eksplorował ten ciekawy kraj do 1902 roku. Wyprawa ta objęła peruwiańskie wybrzeże, wyżyny środkowego Peru, doliny Chanchamayo i Vitoc, Rio Santa

[32] Sztolcman J. 1888. *Muzeum zoologiczne hr Branickich.* Wszechświat, 7: III; Sztolcman J. 1889. *Muzeum zoologiczne we Frascati.* Wszechświat 8: 372; Sztolcman J. 1891. *Muzeum hr. Branickich.* Wszechświat 10: 223; Sztolcman J. 1892. *Dwie kolekcyje ptaków.* Wszechświat 11: 831; Sztolcman J. 1897. *Nowości Muzeum Branickich.* Wszechświat 16: 341–347.

[33] Czasopismo to pod pierwotnym tytułem „Prace Zoologiczne Polskiego Państwowego Muzeum Przyrodniczego" / „Annales Zoologici Musei Polonici Historiae Naturalis" wychodziło w latach 1921–1927, a następnie pod tytułami: „Prace Państwowego Muzeum Zoologicznego" (1928–1930), „Annales Musei Zoologici Polonici" (1930–1954) i „Annales Zoologici", publikowane obecnie w Muzeum i Instytucie Zoologii PAN (od 1954).

[34] Sztolcman J. 1921. *Historyczny zarys dziejów Polskiego Państwowego Muzeum Przyrodniczego.* Prace Zoologiczne Polskiego Państwowego Muzeum Przyrodniczego 1/1: 1–8.

Anna i wreszcie okolice Cuzco, jezioro Titicaca i dolinę Marcapata na południu Peru, skąd Kalinowski odbył krótką wycieczkę do Boliwii. W ciągu tych trzynastu lat Kalinowski przesłał bogate kolekcje, które przestudiowali Hans von Berlepsch i Jan Sztolcman. Dzięki zbiorom Kalinowskiego opisano 109 nowych gatunków i podgatunków ptaków, a wśród nich trzy nowe rodzaje. Niemal równocześnie z Kalinowskim hrabia Branicki zaangażował innego podróżnika, Tomasza Bareya, który przez pierwsze dwa lata poświęcił się poznawaniu okolic Lagodechi (Kaukaz Centralny), a następnie przeniósł się do Aschabadu (Transcaspie)[35]*, aby organizować wycieczki w kierunku linii kolejowej Tschardjoui i w kierunku granicy z Afganistanem (Poul-y-Hatoum). W 1892 roku Barey przeniósł się do Kokande*[36]*, gdzie zbierał materiały w okolicach miasta i skąd odbywał liczne wycieczki w góry Alai*[37]*, do Marguelane*[38]*, Osch*[39]*, Goultscha*[40]*. W 1895 Barey zakończył eksplorację Turkiestanu. Ptaki wysłane przez tego podróżnika zostały zbadane i opisane przez Jana Sztolcmana, który odkrył wśród nich trzy nowe gatunki. Oprócz bogatych kolekcji nadesłanych przez dwóch podróżników oraz partii ptaków zakupionych przypadkowo od handlarzy materiałami przyrodniczymi, Muzeum Branickich szybko wzbogaciło się o okazy pochodzące z wymiany z muzeami zagranicznymi, a mianowicie: British Museum, Jardin des Plantes Museum w Paryżu, Smithsonian Institution, Muzeum Lorda Rothschilda w Tring, Muzeum w Sydney, Muzeum Berlepscha i wiele innych. W chwili likwidacji Muzeum Branickich liczyło około 4500 gatunków ptaków, reprezentowanych przez kilkanaście tysięcy okazów.*

Autorzy publikacji *Co wiemy o Muzeum Branickich?*[41], omawiając notatki Sztolcmana zamieszczone we „Wszechświecie" w latach 1888–1897, przytoczyli szereg przykładów ilustrujących olbrzymią wartość kolekcji i jej istotne znaczenie dla światowego muzealnictwa przyrodniczego:

Drobne, pojedyncze informacje rozsiane w wielu polskich, francuskich, angielskich i rosyjskich pismach przyrodniczych tworzą obraz Muzeum Branickich jako instytucji bardzo dynamicznej i szybko się rozwijającej. Jak z dumą pisał w 1897 r. Sztolcman: „W obecnej chwili muzeum we Frascati posiada zarejestrowanych w katalogu 3638 gatunków ptaków, gdy np. Muzeum Akademii Nauk w Petersburgu po 100 latach istnienia liczyło ledwie 3600 gatunków ptaków". Muzeum posiadało wiele typów opisowych,

[35] Transcaspia – nazwa używana od drugiej połowy XIX wieku do 1924 roku dla części Imperium Rosyjskiego na wschód od Morza Kaspijskiego.

[36] Kokand.

[37] Góry Ałajskie.

[38] Marg'ilonie.

[39] Osz.

[40] Gülczö.

[41] Daszkiewicz, Iwan 2020.

okazów unikalnych i wielkich rzadkości przyrodniczych. Oprócz materiałów nadsyłanych z Ameryki Południowej i Azji oraz wymienianych z najważniejszymi muzeami zoologicznymi Europy i USA kolekcja wzbogacała się także dzięki regularnym zakupom dokonywanym przez Ksawerego Branickiego, który np. dwukrotnie nabył w Paryżu duże kolekcje rajskich ptaków z Nowej Gwinei.

[...] *Taczanowski pisał, że oprócz ptaków „w posyłce są także dwa interesujące gatunki myszowatych i nietoperze, dotąd jeszcze nieokreślone, jaszczurki i żaby w spirytusie, kolekcja motyli, pewna liczba owadów tęgopokrywych (Coleoptera), owady pszczołowate, prostoskrzydłe i inne". Sztolcman, wspominając o kolejnej przesyłce otrzymanej z Peru, pisał: „Rezultatem poszukiwań p. Kalinowskiego, była cała partyja ssących i ptaków, nadesłana w miesiącu wrześniu do Warszawy. Ssące w liczbie 22 skór należą do gatunków dawno znanych, jak puma (Felis concolor), pecari (Dicotyles torquatus), małpy kordyljerskie (Lagothrix Humboldti), sarna (Cervus neomorivgus) itp". W innej przesyłce oprócz ptaków Kalinowski dostarczył z Peru 24 skóry ssaków m.in. parę wigoni i jeleni andyjskich. Maria z Rawiczów Wołowska podarowała Muzeum Branickich kolekcję ryb z Antyli. Podobny dar ofiarował „profesor Dylewski z Płocka", a cztery okazy nieżywych ssaków, w tym antylopę sasebi i lamę, nabyto w „menażeryi Grailla". Oprócz tych, niekiedy anegdotycznych, nabytków warto odnotować dwie ważne z przyrodniczego i historycznego punktu widzenia kolekcje bezkręgowców, a mianowicie kolekcję entomologiczną Jana Wańkowicza (1835–1885) oraz zbiór muszli Władysława Lubomirskiego (1824–1882).*

[...] *Dary przekazane do Muzeum Branickich świadczą także o tym, że instytucja ta realnie funkcjonowała w świadomości społecznej. Potwierdzają to także publikacje w prasie. Gazeta Świąteczna z 16 czerwca 1889 r. informowała: W Pałacu Branickich w Warszawie znajduje się już od dawna założony przez właścicieli piękny zbiór różnych zwierząt i ptaków, których skóry sprowadzane są z różnych stron świata i wypchane słomą tak, że stoją jakby żywe. Pożyteczny to bardzo taki zbiór, bo każdy, chociażby nie wyjeżdżał nigdy ze swojego kraju, może przyjrzeć się tym sposobem różnym zamorskim zwierzętom i wiedzieć dokładnie jak one wyglądają. Teraz znów sprowadzono tam 140 nowych gatunków ptaków, pochodzących po większej części z Nowej Gwineji, dużej wyspy leżącej niedaleko Nowej Holandji wśród Oceanu Spokojnego. Pomiędzy temi ptakami znajduje się jeden bardzo rzadki gatunek ptaka rajskiego. Z Azji znów, z kraju Zakaspijskiego zakupił p. Branicki do tych swojich zbiorów 97 gatunków różnego ptactwa. Przybyły też różne niezwyczajne ryby morskie z nad brzegów Ameryki przysłane samtąd przez profesora Dylewskiego. Podobne zbiory znajdują się także przy uniwersytecie warszawskim w kilkunastu wielkich salach,*

gdzie każdy może je bezpłatnie oglądać dwa razy na tydzień, to jest w niedziele i w czwartki w południe.

[...] *W Muzeum Branickich planowano także kolejną wyprawę naukową do Algierii, która jednak nie doszła do skutku. Przy muzeum działały także pracownie umożliwiające zdobycie wykształcenia przyrodniczego i doświadczenia badawczego wielu młodym wybitnym biologom, szykanowanym na rosyjskim Carskim Uniwersytecie Warszawskim.*

Za jedną z przyczyn zakończenia działalności muzeum uważać można również względy finansowe i organizacyjne[42].

Majątki Branickich, Ksawerego jak i jego brata stryjecznego Władysława[43], w wyniku I wojny światowej zostały znacznie nadszarpnięte. Ponadto śmierć Władysława i powolny proces parcelacji gruntów na Frascati mogły mieć wpływ na decyzję Ksawerego na przekazanie zbiorów zoologicznych i opuszczenie Frascati.

Janusz Domaniewski, jeszcze jako pełniący obowiązki dyrektora PMZ, prowadził korespondencję z Adamem Branickim[44], potomkiem słynnych mecenasów Gabinetu i założycieli Muzeum[45] (il. 49). Dlaczego Domaniewskiego interesowały tak szczegółowe informacje na temat rodziny? List od Adama Branickiego nosi datę 18 marca 1936 roku:

Adam Branicki

Willanów

Adres dla korespondencji

Warszawa, Marszałkowska 94 m. 18

Szanowny Panie.

List Pana z dnia 10 b. m. otrzymałem i komunikuję, że

1. Aleksander Branicki /brat Konstantego/, urodzony w r. 1818-tym, umarł w Nicei w r. 1877-ym. Syn tegoż Aleksandra, Władysław, ur. 11.V.1848 r., zmarł 12.IV.1914 r., podróżował po Egipcie z Konstantym Branickim i prof. Wagą w r. 1882-im.

2. Ksawery Branicki, brat Konstantego, ur. w r. 1817, zmarł w r. 1879-ym, nie brał udziału w powstaniu listopadowym, emigrował z Kraju w r. 1845-ym; brał udział w formowaniu wojsk polskich w Konstantynopolu w czasie wojny Krymskiej i we wszystkich ruchach wolnościowych w swojej epoce.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

Adam Branicki

Muzeum hr. Branickich, a także Gabinet Zoologiczny Uniwersytetu Warszawskiego były nie tylko dowodem

[42] Utrata majątków i dochodów z dóbr ziemskich w wyniku I wojny światowej, rewolucji bolszewickiej i w czasie wojny polsko-bolszewickiej.

[43] Władysław Michał Pius Branicki (1848–1914), syn Aleksandra, stryjeczny brat Ksawerego.

[44] Adam Maria Jan Branicki (1892–1947), syn Ksawerego.

[45] Konstanty Branicki (1824–1884), jego brat Aleksander (1821–1877) oraz syn Ksawery (1864–1926).

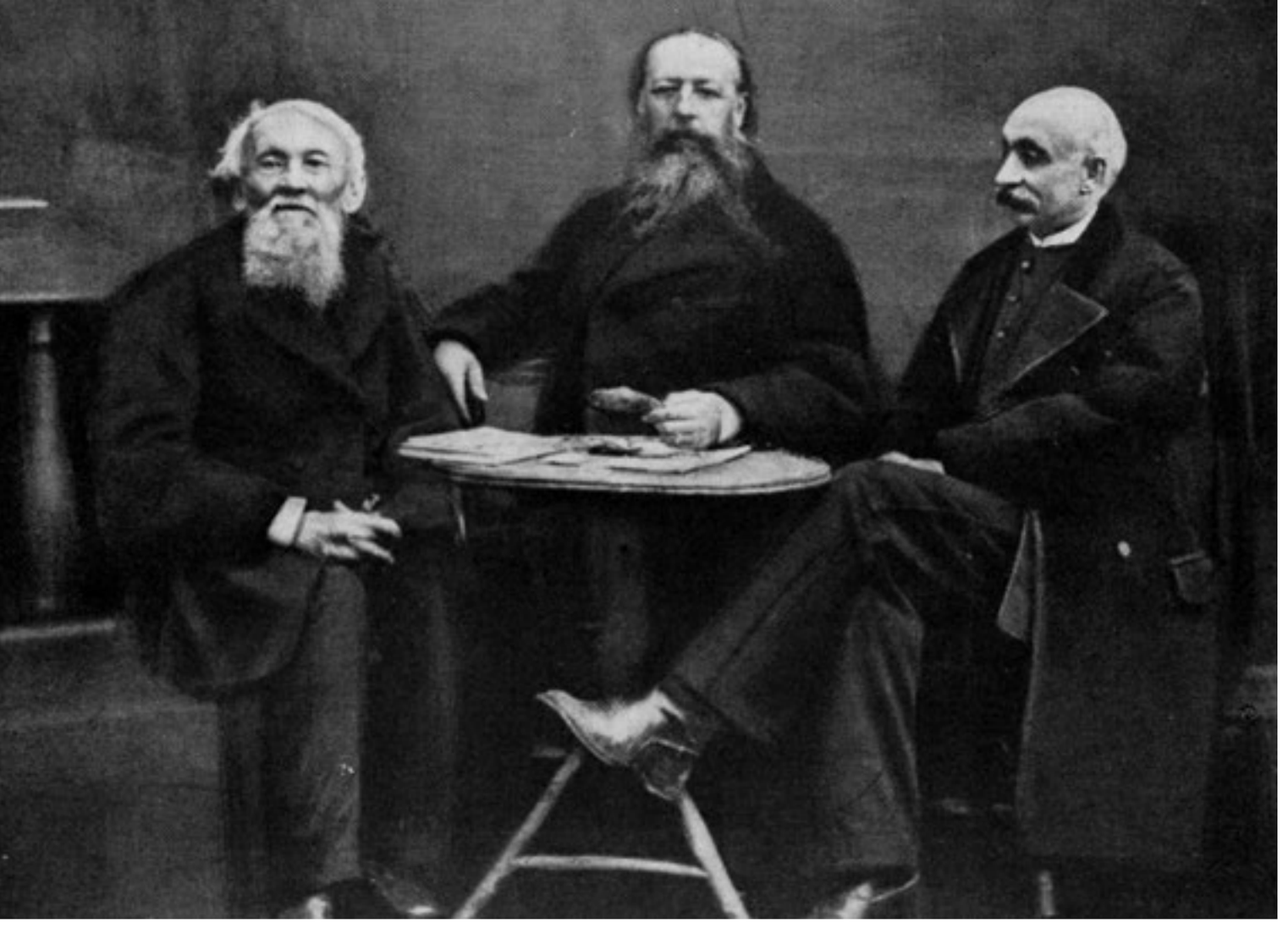

Il. 49. Twórcy Gabinetu Zoologicznego Uniwersytetu Warszawskiego, od lewej: Antoni Waga, Konstanty Branicki i Władysław Taczanowski, ok. 1880, Archiwum MIIZ PAN

niezwykłego patriotyzmu w dobie rozbiorów, ale przede wszystkim wyrazem aktywnego udziału kilku pokoleń tego rodu w realizacji idei oświeceniowej reform państwa polskiego nawiązującej bezpośrednio do działalności Komisji Edukacji Narodowej. Instytucja *Musaeum Polonicum*[46] miała być płaszczyzną tworzenia nowoczesnej edukacji i jednocześnie rozwoju nauki poprzez utworzenie „zgromadzenia obywatelów uczonych"[47].

[46] Michał Jerzy Wandalin Mniszech (1742–1806), autor memoriału *Myśli względem założenia Musaeum Polonicum* (1775), od 1777 roku był członkiem Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych utworzonego przy Komisji Edukacji Narodowej. Organ ten zajmował się reformą szkolnictwa – od opracowania treści i układania programów edukacyjnych, aż do prowadzenia prac ustawodawczych.

[47] „Praca ta była pobutką dla Michała Mniszcha do wystąpienia z projektem o szerszym zakresie – stworzenia Musaeum Polonicum", za: Hryniewiecki B. 1947. *Projekt Stefana de Rieule'a stworzenia w Warszawie Muzeum Przyrodniczego w wieku XVIII*. Wiadomości Muzeum Ziemi 3: 116.

Czym jest muzeum zoologiczne dla systematyka?

Jak Janusz Domaniewski wyobrażał sobie prowadzenie działalności naukowej w ramach nowoczesnego muzeum? Z całą pewnością miało być to miejsce pracy systematyka. Przyrodnika, który w minionych czasach odgrywał kluczową rolę w odkrywaniu „nieznanych lądów”[48] (il. 50):

> *Wiek XIX, wiek odkryć geograficznych był również w zoologii wiekiem odkryć systematycznych. Liczne wyprawy, organizowane dla badań rozmaitych zakątków ziemi, z dziewiczych wybrzeży i wysp przywoziły wciąż nowe i nowe materyały zoologiczne, w których mnóstwo nowych gatunków wymagało systematycznego opisywania. Większość zoologów pierwszej połowy wieku XIX głównie systematyce poświęcała swe siły. Opisywano nowe formy, doszukiwano się dla nich odpowiedniego miejsca w systemie, wkońcu składano materyał, służący do opisów, w muzeum. Z chwilą gdy materyał zoologiczny opuścił pracownię systematyka, jego służba naukowa, rzec można, była skończona. Muzea zoologiczne były miejscami, gdzie gromadzono dziwy natury; z jednej strony miały one dokumentować o rzeczywistym istnieniu opisanych gatunków, z drugiej miały pouczać o przyrodzie zamorskich krain i przyrodzie ojczyzny. Były to czasy systematyki, w najbardziej ograniczonem znaczeniu tego słowa, czasy zainteresowania się bogactwem form zwierzęcych ziemi, bez nawiązywania jakiegokolwiek kontaktu między gatunkiem a stosunkiem jego do środowiska. Ekologia nie istniała jeszcze, ludzie, którzy stworzyli zoogeografię, mieli się dopiero narodzić.*

Młody przyrodnik bardzo krytycznie oceniał poprzednie pokolenia, jednocześnie ściśle wiązał badania naukowe i rolę muzeum:

> *Tak jak nie było określonego kierunku w badaniach systematycznych, tak nie*

JANUSZ DOMANIEWSKI.

Czem jest muzeum zoologiczne dla systematyka.

Qu'est ce qu'un musée zoologique pour un systématicien.

Wiek XIX, wiek odkryć geograficznych był również w zoologii wiekiem odkryć systematycznych. Liczne wyprawy, organizowane dla badań rozmaitych zakątków ziemi, z dziewiczych wybrzeży i wysp przywoziły wciąż nowe i nowe materyały zoologiczne, w których mnóstwo nowych gatunków wymagało systematycznego opisywania. Większość zoologów pierwszej połowy wieku XIX głównie systematyce poświęcała swe siły. Opisywano nowe formy, doszukiwano się dla nich odpowiedniego miejsca w systemie, wkońcu składano materyał, służący do opisów, w muzeum. Z chwilą gdy materyał zoologiczny opuścił pracownię systematyka, jego służba naukowa, rzec można, była skończona. Muzea zoologiczne były miejscami, gdzie gromadzono dziwy natury; z jednej strony miały one dokumentować o rzeczywistym istnieniu opisanych gatunków, z drugiej miały pouczać o przyrodzie zamorskich krain i przyrodzie ojczyzny. Były to czasy systematyki, w najbardziej ograniczonem znaczeniu tego słowa, czasy zainteresowania się bogactwem form zwierzęcych ziemi, bez nawiązywania jakiegokolwiek kontaktu między gatunkiem a stosunkiem jego do środowiska. Ekologia nie istniała jeszcze, ludzie, którzy stworzyli zoogeografię, mieli się dopiero narodzić.

Tak jak nie było określonego kierunku w badaniach systematycznych, tak nie było go i w muzeologii. Rzec można, że dawniejsze muzea zoologiczne były jednem wielkiem nieporozumieniem. Kokietowały one widza jaknajwiększą ilością wystawionych gatunków — chciały być dydaktycznemi, a uczyły mało; dbały o naukę, a materyał w nich zawarty mógłby był mieć jedynie znaczenie dydaktyczne... gdyby był stosownie użytym.

Nie przesadzę zupełnie, gdy powiem, że muzea pierwszej połowy wieku XIX stały się cmentarzyskami ofiar zoologicznych, które dla nauki zginęły zupełnie bezużytecznie, świadcząc nam jedynie, jak błąka się myśl ludzka, zanim na właściwą wejdzie drogę.

Pam. Fizyograf. — T. XXV. — Marcellanea. 1

Il. 50. Pierwsza strona publikacji Janusza Domaniewskiego *Czym jest muzeum zoologiczne dla systematyka*, która ukazała się w 1918 roku w „Pamiętniku Fizyograficznym”

[48] Domaniewski 1918.

było go i w muzeologii. Rzec można, że dawniejsze muzea zoologiczne były jednem wielkiem nieporozumieniem. Kokietowały one widza jaknajwiększą ilością wystawionych gatunków – chciały być dydaktycznemi, a uczyły mało; dbały o naukę, a materyał w nich zawarty mógłby był mieć jedynie znaczenie dydaktyczne... gdyby był stosownie użytym. Nie przesadzę zupełnie, gdy powiem, że muzea pierwszej połowy wieku XIX stały się cmentarzyskami ofiar zoologicznych, które dla nauki zginęły zupełnie bezużytecznie, świadcząc nam jedynie, jak błąka się myśl ludzka, zanim na właściwą wejdzie drogę.

Najbardziej piętnowane były przez Domaniewskiego praktyki, które towarzyszyły tzw. „uporządkowaniu zbiorów":

1. usuwanie oryginalnych etykiet umieszczanych przy eksponatach podczas wypraw i wprowadzanie wtórnych etykiet muzealnych:

Zbieracz mógł mieć swój pogląd na sprawę, a kustosz muzeum swój, który dokumentował, pisząc na etykietach z Kapstadu – Afryka i z Egiptu również Afryka;

2. koncentracja kustoszy na powiększaniu liczby gatunków w kolekcjach:

Zbiory otrzymane były oznaczane według poszczególnych opisów i monografii i do nich też się stosując, pisał kustosz na etykietce przynależność geograficzną danego gatunku. W ten sposób wskutek błędnych oznaczeń ojczyzną gatunków afrykańskich stawała się Ameryka lub Australia, a już co się tyczy gatunków kosmopolitycznych, nieścisłość wynikała z samego traktowania sprawy;

3. obniżenie poziomu naukowego opiekunów zbiorów:

Panował dyletantyzm wszędzie, a już w systematyce szczególniej. Wszak nie trzeba było do tego specyalnego przygotowania, by odróżnić wiewiórkę od szczura lub kapustnika od pazia królowej. Trochę cierpliwości przy „określaniu", wytrwałości w zbieraniu materyałów, lub środków materyalnych dla ich kupienia i naukowiec był gotów. Określał i opisywał, opisywał i określał. Nie było w tem nauki, bo nie było żądzy syntezy, potrzeby uogólniania zjawisk.

W konsekwencji gabinety muzealne zostały oderwane od laboratoriów badawczych:

To też nic dziwnego, że gdy w drugiej połowie XIX wieku nastąpił tak silny rozwój myśli przyrodniczej, badania systematyczne przeżyły silny kryzys. Kryzys ten na zachodzie polegał zresztą nie na zaprzestaniu badań w tym kierunku, lecz raczej na znacznem zmniejszeniu się pracowników na polu systematyki. Rzecz dziwna i niezrozumiała – „zmienności gatunków" większość systematyków, to jest właśnie ludzi, z owymi gatunkami mających do czynienia, nie chciała uznać. Cała walka o ewolucyonizm, tak charakterystyczna dla myśli przyrodniczej drugiej połowy wieku XIX, odbywała się poza plecami systematyków – przez czas długi nazwa systematyk była syno-

nimem zacofańca. Było to słusznem, ale do pewnego tylko stopnia. Starsze pokolenia zoologów-systematyków wymierały; młodsze pokolenia, otrzymawszy wykształcenie przyrodnicze, szły tam, gdzie im przyświecała pochodnia nauki. Była to epoka rodzenia się nowych kierunków, epoka wytwarzania się „szkół naukowych", w owych kierunkach pracujących. Kłębiło się w ogniskach nauk przyrodniczych od zwierających się nowych idei, prądów i teoryi. Stawiano hypotezy, obalano je, wnoszono inne; szukano faktów dla syntezy, uogólniano, może nazbyt wiele i śmiało, ale w każdym bądź razie tworzono naukę. A tymczasem niedobitki systematyków wieku XIX określały i opisywały, opisywały i określały.

Domaniewski postulował, aby w nowoczesnym muzeum przyrodniczym organizacja zbiorów muzealnych uwzględniała:

1. nowoczesne teorie biogeograficzne:

W czasie tym Wallace, Sclater, Darwin, Lyddekker i wielu innych dało początek współczesnej zoogeografii. Zaczęto ustalać stosunek systematyki do tej nauki, co wykazało przedewszystkiem ogromny nieład w olbrzymiej ilości poznanych form. Zwrócono uwagę przedewszystkiem na geografię poznanych gatunków, a następnie na uporządkowanie systematyki zoologicznej. Ustalenie granic geograficznego rozmieszczenia poszczególnych gatunków i wprowadzenie porządku do systemu, oto cecha badań zoologiczno-systematycznych drugiej połowy XIX wieku;

2. gromadzenie reprezentatywnego materiału badawczego zawierającego maksymalnie dużą liczbę eksponatów wskazujących na zmienność gatunkową:

Częstokroć jeden osobnik jakiegoś gatunku, mającego bardzo szerokie geograficzne rozmieszczenie, według ówczesnych pojęć, wystarczał do „reprezentacyi" gatunku w muzeum; na gromadzenie większej ilości osobników danego gatunku nie zwracano uwagi. Wynikało to naturalnie po części z metod, panujących w systematyce, z określania według książek, z niedokładnych wiadomości o zmianach w obrębie gatunku. Częstokroć do muzeum napływała większa ilość osobników danego gatunku; muzeum zamiast zachować taką „seryę", wymieniało „dublikaty", byle tylko dostać gatunek dotychczas nie posiadany.

Według Domaniewskiego badania naukowe w muzeum powinny być prowadzone przez systematyków, ale zauważa, że:

[...] *o ile zwrócimy uwagę na współczesną systematykę, rzuci się nam w oczy fakt, iż obecnie czystych systematyków, to jest ludzi, pracujących jedynie nad poznawaniem form zwierzęcych i określeniem stanowiska tych form w systemie, jest coraz mniej. Systematyka z jednej strony wiąże się ściśle z anatomią porównawczą, z drugiej – z geografią zwierząt. Systematykę robią dzisiaj fizyografowie i geografowie zwierząt. Z rozwojem zainteresowania zoologów w tym ostatnim*

kierunku nastąpił silny zwrot ku systematyce. [...] *Otóż dokładna analiza gatunku i uchwycenie stosunku, który istnieje między zmianami w obrębie tego gatunku zachodzącemi, a środowiskiem, w którem zwierzę żyje, jest jednem z zadań współczesnego „systematyka" – ekologa; „systematyka" – geografa będzie znów interesował skład fauny danej miejscowości, nie zatrzyma się on też naturalnie na gatunku, a będzie chciał coś wiedzieć o formie geograficznej, w danej faunie występującej.* [...] *Dziś człowiek poświęcający się systematyce i geografii zwierząt, właściwie z trudnością zdefiniować może, która z nauk jest mu metodycznie bliższą: zoologia, czy też geologia z paleontologią i geografia.*

Istotnym elementem funkcjonowania muzeów jest współpraca zagraniczna i gromadzenie materiałów krajowych:

Tak np. systematyk, pracujący w jakiemś muzeum angielskiem, w każdej chwili może otrzymać materiał potrzebny mu nie tylko z Anglii, ale i z Rosyi, z Francyi lub Niemiec. Przytem większość muzeów posiada swoje specyalności w zakresie gromadzonych grup zwierzęcych, oraz w zakresie badanych krajów. Jedno więc muzeum gromadzi głównie materiały palearktyczne, drugie etjopskie, trzecie nietropikalne itd. Tylko w ten sposób muzea – nie muzeum – mogą spełniać to, czego wymaga od nich systematyk. Naturalnie, że każde muzeum pozatem stara się gromadzić materiały krajowe, których przedewszystkiem szukają w niem obcy badacze.

W artykule Janusza Domaniewskiego nie znajdziemy nic o roli muzeum w edukacji, organizowaniu wystaw, współpracy ze szkołami czy uniwersytetami. Jak sam pisze: „o dydaktycznej stronie muzeum nie mówię tu zupełnie".

W 1918 roku minęło już blisko 60 lat od ukazania się słynnego dzieła Karola Darwina O powstawaniu gatunków drogą doboru naturalnego. Domaniewski reprezentował szerszy pogląd warszawskiego środowiska naukowego, zgodnie z którym bez gruntownych reform funkcjonowania Gabinet Zoologiczny nie może konkurować z innymi nurtami badań przyrodniczych na repolonizowanym Uniwersytecie Warszawskim. Otwarciu Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego towarzyszyło powołanie Katedry Anatomii Porównawczej, w której zostały wprowadzone nowoczesne kierunki nauk zoologicznych (morfologia porównawcza, embriologia i histologia). W konsekwencji[49]:

Młodzież polska, studiująca w Uniwersytecie Warszawskim, dała się pociągnąć temu nowemu kierunkowi, więc Gabinet Zoologiczny, poświęcony systematyce zoologicznej, nie mógł już liczyć w przyszłości na dopływ nowych współpracowników. Dopóki w Uniwersytecie pracował [August] Wrześniowski, który miał nadzór nad Gabinetem i pozosta-

[49] Daszkiewicz et al. 2016.

wiał [Władysławowi] Taczanowskiemu zupełną swobodę działania w toku prac Gabinetu nic się nie zmieniało.

Muzeum Przyrodnicze w Krakowie

Dyskusja środowiska warszawskiego na temat powołania narodowego muzeum przyrodniczego odbywała się po wybuchu I wojny światowej i ucieczce Rosjan z Warszawy, kiedy wzrosła szansa na odzyskanie przez Polskę niepodległości. Blisko dekadę wcześniej, już w 1906 roku, Stefan Stobiecki w swoich wystąpieniach zwrócił uwagę środowiska krakowskiego na problemy muzealnictwa przyrodniczego[50]. W latach 1910[51] i 1912[52], po ukazaniu się publikacji *W sprawie krajowego muzeum przyrodniczego*, tezy jego referatów znane były wszystkim zainteresowanym polskim przyrodnikom. We wstępie[53] autor wskazał na istotną rolę nauk przyrodniczych:

Wiadomą rzeczą, iż umiejętności przyrodnicze tworzą potężną część wiedzy ogólnej; są one podstawą medycyny, rolnictwa, górnictwa i wielu gałęzi technicznych i przemysłowych, przez co mają bardzo doniosłe znaczenie dla dobra powszechnego, a tem samem wielkie znaczenie dla kultury narodów. Zaprzeczyć nie można, że wszechstronne i dokładne poznanie ziemi ojczystej pod względem przyrodniczym jest w kraju co najmniej równie ważne, jak znajomość rozwoju kulturalnego i historycznego.

Do dnia dzisiejszego aktualny jest problem funkcjonowania w Polsce placówek przyrodniczych:

Rzecz tę pojęły inne narody i kraje już dawno, a nie szczędząc wydatnej ofiarności tak publicznej, jak i prywatnej, pozakładały przed wielu laty u siebie dla rozwoju wiedzy przyrodniczej instytuty różne i muzea przyrodnicze, uposażyły zasobnie, zapewniły im stały byt i trwały rozwój i otaczają je należytą opieką. Muzea te i instytuty, uposażone w siły fachowe i środki naukowe, przyczyniają się w wysokiej mierze do istotnego i wydatnego postępu wiedzy przyrodniczej, a przedewszystkim dla zbadania i poznania przyrody swojskiej, do zainteresowania się przyrodoznawstwem ogółu.

Stobiecki, wymieniając liczne muzea przyrodnicze funkcjonujące na terenie monarchii austro-węgierskiej (w Lintzu, Insbrucku, Rovetto, Trydencie, Celowcu w Karyntyi, Salzburgu, Gratzu, Tryeście, Sarajewie, na Morawie w Bernie,

---

[50] Referat przedstawiony w Kom[isji] Fizyogr[aficznej] Akad[emii] Um[iejętności] w Krakowie (w streszczeniu) w dniu 22.12.1906 r.; wygłoszony w Tow[arzystwie] Przyrodników im. Kopernika w Krakowie w dniu 21.03.1910 w Tow[arzystwie] Technicznym w dniu 30.03.1910 r.

[51] Stobiecki S. 1910. *W sprawie krajowego muzeum przyrodniczego.* Kraków.

[52] Stobiecki S. 1912. *W sprawie krajowego muzeum przyrodniczego.* Cz. 2. *Program muzeum i projekt regulaminu muzealnego.* Kraków.

[53] Stobiecki 1910.

w Pradze), najbardziej zachwycał się muzeum dworskim w Wiedniu (Naturhistorisches Museum) – uważał je za „jedno z najwspanialszych i najbogatszych muzeów światowych". Widział on przede wszystkim praktyczną rolę Muzeum Przyrodniczego:

> [...] *powstaje zachęta u uczniów już w młodym wieku do dalszych skrzętnych poszukiwań i badań, zapał do wycieczek naukowych, zdrowych i pożytecznych przechadzek i zamiłowanie do nauk przyrodniczych; a śmiało przypuścić można, że z zastępu tych studentów w przyszłości będą badacze-przyrodnicy, zamiłowani w zawodzie lekarze, zamiłowani rolnicy i leśnicy. W Galicji gdzie, blizko 80% ludności oddaje się bezpośrednio rolnictwu, koniecznem jest zrozumienie głębszych podstaw wiedzy rolniczej ściśle z przyrodoznawstwem związanych. Rolnik potrzebuje wielu praktycznych wiadomości przyrodniczych, Muzeum przyrodnicze publiczne będzie zatem miało także doniosłe znaczenie dla kraju, przyczyniając się do szybszego oświecenia ogółu w dziedzinie praktycznej wiedzy przyrodniczej; głównie jednak jego zadanie będzie naukowe i kulturalne, a przede wszystkiem skierowane do dokładnego poznania przyrody kraju.*

Państwowe muzeum powinno powstać z myślą o długoterminowym gromadzeniu zbiorów, gdyż państwo jest najbardziej stabilnym mecenasem:

> [...] *ponieważ w kraju nie było nikogo, ktoby wartość zbiorów tych uznając, pewną ofiarę chciał ponieść dla ich uratowania, bądź zatrzymania w kraju. Taki los spotkał zbiory Krattera i Zawadzkiego w Galicyi, Belkego w Kamieńcu Podolskim i Chodoira* [Chaudoira] *na Ukrainie, Jana Wańkowicza na Litwie, po którego śmierci zbiory owadnicze w Zazierzu, przeważnie litewskie, wyniesiono na strych na pastwę moli i innych szkodników; ze zbiorów tych część zaledwie ocalała, przechowana obecnie w Warszawie w zbiorach Konst. Hr. Branickiego* [...] *Jednym z najważniejszych powodów tych przykrych zjawisk jest niewątpliwie brak muzeum, które budząc interes do historyi naturalnej, byłoby zarazem punktem środkowym dla gromadzenia materyałów przyrodniczych nie tylko naszych, ale i obcych, światowych, i dawałoby pewność pracownikom, że zbiory ich z prawdziwym pożytkiem dla nauki wyzyskane zostaną. I dziś jest po różnych okolicach ziemi polskiej w rękach prywatnych dosyć cennych i pięknych zbiorów, które niezawodnie byłyby oddane do publicznego muzeum przyrodniczego, gdyby takie zostało założone i należycie urządzone.*

Stobiecki kładł wyraźny akcent na to, aby muzeum przyrodnicze było „publiczne" i „krajowe". Pisał o konieczności powołania takiej placówki i wyznaczał jej określone zadania:

> *W takich warunkach utworzenie publicznego Muzeum przyrodniczego w kraju okazuje się rzeczą pierwszorzędnego znaczenia dla postępu przyrodoznawstwa i dokładniejszego poznania fizyo-*

grafii ziem polskich, i jest jedną z najpilniejszych, a nawet najgwałtowniejszych narodowych konieczności kulturalnych.

Muzeum przyrodnicze krajowe miałoby na celu:

1. Utworzenie warsztatu pracy, gdzieby szereg zawodowych przyrodników mógł nie dorywczo ani z amatorstwa, ale z całem oddaniem się sprawie pracować nad naukami przyrodniczemi i nad fizyografią kraju.

2. Gromadzenie środków naukowych, a w szczególności utworzenie biblioteki przyrodniczej ze wszystkich działów historyi naturalnej i urządzenie należycie wyposażonych pracowni.

3. Gromadzenie takich zbiorów przyrodniczych, które służyły[by] badaczom za podstawę do prac naukowych, ogłaszanych drukiem; złożone w Muzeum dawałyby one innym przyrodnikom materiały porównawcze i możność krytycznego sprawdzania tych prac, lub uzupełniania ich, stosownie do postępu nauki.

4. Zbieranie i gromadzenie materyałów do nowych prac naukowych i do fizyografii kraju.

5. Opracowywanie tych materiałów przy pomocy zbiorów porównawczych i nagromadzonej literatury.

6. Zestawienie dotychczasowych naszych fizyograficznych zbiorów w sposób przystępny dla całego świata naukowego, wykazanie, czego dotąd nie zrobiono, słowem wyznaczenie programu dalszych fizyograficznych prac na przyszłość.

7. Opracowywanie podręczników w ojczystym języku do oznaczania krajowych zwierząt, roślin i skamienielin, względnie podjęcie inicjatywy w tym kierunku. Wydanie takich podręczników w języku polskim mogłoby w wysokim stopniu przyczynić się do ułatwienia pracy, a przede wszystkiem do rozbudzenia większego zamiłowania do studyów przyrodniczych w kraju.

8. Zaznajamianie szerszej publiczności z przyrodą kraju naszego i ziem obcych, z postępem nauk przyrodniczych i nowemi odkryciami na tem polu, a to przez stosownie urządzone ogólne zbiory wystawowe przyrodnicze krajowe i zbiory zagraniczne, przez wykłady i odczyty.

9. Uzmysłowienie zbiorami wszelkich działów przyrody swojskiej z dostosowaniem wiedzy przyrodniczej w życiu praktycznem, obejmujące:

a) Górnictwo z płodami kopalnianymi, z mapami górniczemi, przekrojami i modelami kopalń, wierceń głębokich i.t.p.

b) Zbiory technologiczne skał użytecznych z próbkami kamieni, marmurów ozdobnych, różnych iłów i glin z próbkami wyrobów i.t.p.

c) Przyroda agrarna, obejmująca zbiór wszelkich ras i odmian bydła, trzody, drobiu i w ogóle krajowych zwierząt domowych, z preparatami i modelami odnoszącymi się do chorób tych zwierząt, wszelkie odmiany i formy roślin uprawnych, i zestawienie szkodników gospodarczych, roślinnych i zwierzęcych z odpowiednimi preparatami.

d) Rybactwo i gospodarstwo rybne.

e) Pszczelnictwo.

f) Jedwabnictwo.

g) Ogrodnictwo i pomologia z modelami owoców krajowych.

h) Leśnictwo i łowiectwo ze szkodnikami roślinnymi i zwierzęcymi, mapą przeglądową leśną, próbkami drzew krajowych i.t.p.

10. Historya medycyny z aptekarstwem i lecznictwem ludowem, jako dział lekarsko-historyczny.

11. Opieka nad zabytkami przyrody i opieka nad ogrodami naturalnymi, jakie w kraju mogą powstać dla ochrony zabytków przyrody i mogą być oddane na rzecz krajowego Muzeum przyrodniczego.

12. Inicyatywa w zakładaniu Muzeów przyrodniczych prowincyonalnych po większych miastach, wspieranie ich dubletami zbiorów i oznaczanie materyałów zebranych w kraju, a dostarczanych do Muzeum.

Miejsce powołania muzeum przyrodniczego nie budzi w nim żadnych wątpliwości. Precyzyjnie wskazuje powody takiego wyboru:

Najstosowniejszą siedzibą takiego Muzeum z wielu względów byłby niewątpliwie Kraków. Ziemie, pod rządami pruskim i rosyjskim zostające, są chyba wykluczone na razie wobec obojętności tych rządów względem naszego narodu i wobec dotychczasowych destruktywnych dążności względem Polaków. Pozostaje Galicya. Tutaj za Krakowem przemawia przedewszystkiem to, że jest on siedzibą Akademii Umiejętności, koncentrującej w sobie ruch naukowy polski. Kraków też jest najwięcej zwiedzanem miastem polskiem, co zawdzięcza historycznemu znaczeniu, bogactwu pamiątek narodowych, a wreszcie położeniu geograficznemu. Muzeum przyrodnicze w Krakowie mogłoby zatem najwydatniejszy, korzystny wpływ wywierać i nawzajem najwięcej liczyć na wynikającą z zainteresowania się niem pomoc ogółu. W Krakowie wreszcie znajduje się zawiązek Muzeum przyrodniczego, który, znalazłszy się w lepszych niż obecnie warunkach, rozróść mógłby się w muzeum, jakiego nam potrzeba. A jest niem Muzeum Komisyi fizyograficznej Akademii Umiejętności [...] *A może na Wawelu obok „Muzeum narodowego", które ma tam być pomieszczone byłoby miejsce odpowiednie dla krajowego Muzeum przyrodniczego. Istnieje tam wielki budynek, mieszczący obecnie szpitale wojskowe, który w 1911 r. po opróżnieniu przez wojsko przejdzie na własność kraju. Budynek ten, gdyby kraj przeznaczył go i oddał na rzecz Muzeum przyrodniczego po odpowiedniej adaptacyi, mógłby na wiele lat starczyć dla Muzeum przyrodniczego. Z czasem, gdy kraj, czy cały naród zdobędzie się na podobny budynek monumentalny dla Muzeum przyrodniczego, jaki mają Czesi w Pradze dla swego Muzeum, gmach ten mógłby służyć na rozszerzenie Muzeum narodowego, jakie ma być pomieszczone na zamku królewskim na Wawelu, po odnowieniu tegoż. Wspominając o tem nie mogę pominąć pewnej uwagi. W roku ubiegłym w Krakowie, w czasie obchodu jubileuszowego Muzeum narodowego wypowiedziano tej myśli zdanie, iż na Wawelu Muzeum przyrodnicze nie odpowiadałoby powadze*

miejsca ani Muzeum narodowego. Muszę zaznaczyć, że myśl ta nie jest słuszną, oparto ją zapewne na nieznajomości zakresu Muzeum przyrodniczego i jego znaczenia dla kultury narodowej. Widzimy przecież, że na Węgrzech i w Czechach Muzea historyczne tworzą z Muzeami przyrodniczemi razem Muzea narodowe. W Budapeszcie dopiero w ostatnich czasach oddzielono Muzeum sztuki od Muzeum narodowego spod jednego dachu po zbudowaniu dla niego osobnego gmachu, a uzyskane w ten sposób obszerne lokale oddano na rozszerzenie Muzeum przyrodniczego. W Wiedniu wspaniałe dwa jednakowe gabinety po obu stronach pomnika Maryi Teresy przed Burgiem cesarskim mieszczą muzea, po lewej stronie Muzeum historyczne, po prawej Muzeum przyrodnicze dworskie.

Stobiecki był pragmatykiem, stąd jego projekt był wszechstronnie przemyślany, znajdują się w nim również wskazówki związane z organizacją i finansowaniem, a także niezwykle ważny w okresie zaborów element – odwołanie się do postawy patriotycznej społeczeństwa:

Pozyskanie dla sprawy Muzeum przyrodniczego naszych Rad powiatowych, Rad miejskich i gminnych w kraju, Instytucji finansowych, Kas oszczędności i innych, oraz wszelkich Stowarzyszeń zawodowych na członków założycieli mogłoby dopomódz do zebrania w krótkim czasie sporego kapitału żelaznego na rzecz Muzeum. O wiele większego i donioślejszego znaczenia byłoby poruszenie szerokich zastępów polskiego ludu do spraw narodowych, uświadomienie go o godności obywatelskiej i o obowiązkach społecznych i narodowych, wypływających nie z musu, ale z dobrej woli, poruszenie z jego dorobku grosza chociaż do skromnej, ale do licznej i powszechnej ofiarności na cele społeczne dla teraźniejszości i przyszłości narodu. Byłaby to cudowna rzecz, ale niestety niewielka jest nadzieja pomyślnego skutku zabiegów w tym względzie. Potrzeba jednak wejść z tem między lud, którego udział w pracy kulturalnej i społecznej, śmiało powiedzieć można, kończy się dotychczas na biernej jego egzystencji na ziemiach polskich, a patryotyzm narodowy u nas w Galicyi na dekoracyi sukmaną obchodów i uroczystości narodowych!

W jego publikacji znajdujemy bezpośrednie odwołania do idei oświeceniowej:

Krajowe Muzeum przyrodnicze o jakiem mowa, będące częścią ogólnego „Muzeum narodowego", tworzy wiele potężnych ogniw w dążnościach kulturalnych, toteż powinno znaleźć poparcie w społeczeństwie. Poruszenie wszystkich warstw społeczeństwa dla tej narodowej sprawy i zachęta do powszechnej ofiarności grosza na ten cel.

Już w 1775 roku w memoriale *Myśli względem założenia Museaum Polonicum* Michał Jerzy Wandalin Mniszech zdefiniował rolę Muzeum Narodowego jako instytucji mogącej odegrać wyjątkową rolę w edukacji społeczeństwa

polskiego. Michał Mencfel tak komentuje[54] propozycję bliskiego współpracownika króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, przyszłego marszałka wielkiego koronnego:

> *Tyle że przez pojęcie musaeum rozumie autor – w zgodzie z odległą tradycją i dominującą ówcześnie wykładnią tego terminu – instytucję szczególnego rodzaju: owszem, gromadzącą i eksponującą zbiory, ale realizującą w pierwszym rzędzie cele edukacyjne, służącą popularyzacji wiedzy, a w konsekwencji podnoszeniu cywilizacyjnego poziomu Rzeczpospolitej. Tak pojmowane muzeum ma być w zamyśle Mniszcha elementem spójnego systemu nauki i oświaty, na który składałyby się też szkoły urządzone według ideałów Komisji Edukacji Narodowej (której Mniszech miał wkrótce zostać członkiem) oraz „zgromadzenie obywatelów uczonych", czyli akademia nauk (z postulatem jej ustanowienia wystąpił już w początku lat siedemdziesiątych). Memoriał Mniszcha wyrasta więc z głębokiej wiary w – nierozerwalnie ze sobą związane – naukę, oświatę i postęp.*

W 1912 roku Stobiecki jeszcze raz zaprezentował główny powód powołania muzeum przyrodniczego[55]:

> *Poznanie ziemi rodzinnej, jej skarbów naturalnych i szaty przyrodniczej jest dla kultury narodowej, dla wiedzy polskiej i dla umiejętności ogólnej zarówno ważne, jak znajomość naszej przeszłości historycznej i rozwoju kultury narodowej. Zaprzeczyć nie można, że nie tylko szeregi faktów i poszczególnych wypadków dziejowych, oraz indywidualność postaci historycznych w ciągu minionych czasów oddziałały na naszą przeszłość narodową i złożyły się na obecną smutną teraźniejszość polityczną i ekonomiczną. Niewątpliwie właściwości naszych ziem, przyroda rodzima, to środowisko, w którym naród w ciągu wieków żył i rozwijał się, musiały mieć potężny wpływ na nasz charakter narodowy, na naszą kulturę i na nasze dzieje i dokładne poznanie tego środowiska powinno wpłynąć na dalszy rozwój i przyszłość naszego narodu. Dziwną i zaiste niepojętą jest obojętność polskiego społeczeństwa dla wiedzy przyrodniczej, a dziwniejszą jednostronność naszego świata naukowego, hołdującego literaturze i naukom humanistycznym, a pomijającego i do niedawna wprost ignorującego całą dziedzinę nauk przyrodniczych ze szkodą dla kultury narodowej. Wykształcenie naszego społeczeństwa, podlegające obecnie prawie wyłącznie wpływom literatury i nauk humanistycznych, nie doszło do wyżyn, do jakich dojść już powinno, brak w nim podłoża nauk przyrodniczych, brak równowagi wszech nauk, niezbędnej do ogólnego podniesienia wykształcenia w narodzie.*

---

[54] Mencfel M. 2020. *Michał Jerzy Wandalin Mniszech. 1775. Myśli względem założenia Musaeum Polonicum – komentarz.* W: *Muzeum w kulturze pamięci na ziemiach Rzeczpospolitej Obojga Narodów. Antologia wczesnych tekstów.* T. 1.

[55] Stobiecki 1912.

W komentarzu[56] Piotr Daszkiewicz przywołuje historię powstania publikacji: „Projekt polskiego Muzeum Przyrodniczego Stefan Stobiecki przedstawił 22 grudnia 1906 roku na posiedzeniu Komisji Fizjograficznej Akademii Umiejętności w Krakowie. Cztery lata później, w 1910 roku, projekt ten został ponownie zgłoszony w Towarzystwie Przyrodników im. Kopernika (21 marca), Towarzystwie Technicznym (30 marca) i Towarzystwie Lekarskim (18 maja), a także ukazał się drukiem". Autor komentarza podkreśla, że: „Swoistego rodzaju nowością w skali europejskiej było wyznaczenie przyszłemu Muzeum ważnej roli w dziedzinie ochrony przyrody: miało ono rejestrować i opiekować się zabytkami przyrody i mieć w pieczy zakładane w tym celu «ogrody naturalne»". Na koniec dodaje: „Propozycje Stefana Stobieckiego zostały bardzo poważnie potraktowane przez władze Akademii Umiejętności. Przygotowano nawet plany Wawelu z zaznaczeniem siedziby Muzeum".

Niestety, obaj autorzy kończą swoje komentarze podobnymi ocenami. Michał Mencfel pisze o idei z 1775 roku:

> *Z trzech ogniw mających w intencji Michała Mniszcha złożyć się na zreformowany spójny system naukowo-oświatowy udało się do upadku Rzeczpospolitej wykonać częściowo tylko jedno – a mianowicie reformować szkolnictwo pod auspicjami Komisji Edukacji Narodowej. Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk zostało powołane dopiero w 1800 roku. Na niezależną publiczną instytucję muzealną trzeba było czekać znacznie dłużej.*

Piotr Daszkiewicz natomiast tak podsumowuje ideę muzeum krajowego Stobieckiego z początku XX wieku: „Projekt utworzenia, na wzór innych krajów, narodowego muzeum historii naturalnej nie został w Polsce zrealizowany do dziś".

Muzeum im. Dzieduszyckich a idea narodowego muzeum historii naturalnej

Pod takim tytułem ukazała się w 2021 roku publikacja Piotra Daszkiewicza[57]. Autor pisze, że:

> *W okresie zaborów, wobec braku instytucji państwowych, rolę narodowego muzeum mogły pełnić jedynie kolekcje prywatne. Kolekcje uniwersyteckie czy miejskie narażone były bowiem w większym stopniu niż one na konfiskaty i rabunek zbiorów. W drugiej połowie dziewiętnastego wieku*

[56] Stobiecki 1912: komentarz P. Daszkiewicza.

[57] Daszkiewicz P. 2021. *Muzeum im. Dzieduszyckich a idea narodowego muzeum historii naturalnej*. W: Dzieduszycka M., Ziętkiewicz I. (red.), *Wokół przyrodniczych pasji Dzieduszyckich. Związek Rodowy Dzieduszyckich herbu Sas*. Warszawa, s. 65–77.

Dwuletni żubr „Puhacz” w warszawskim ZOO, październik 1932, fot. A. Rząśnicki, Archiwum MiIZ PAN

instytucja spełniająca funkcje polskiego narodowego muzeum historii naturalnej mogła działać jedynie w zaborze austriackim. Należy zadać pytanie, czy w tej jakże trudnej dla polskiej nauki sytuacji możemy mówić, że któraś z kolekcji przyrodniczych spełniała rolę narodowego muzeum historii naturalnej? Niewątpliwie jedyną instytucją odgrywającą podobną rolę było właśnie Muzeum Dzieduszyckich.

Represje i rabunki w zaborze rosyjskim organizowane przez zaborcę przyczyniły się do zniszczenia kolekcji przyrodniczych zgromadzonych na Uniwersytecie Wileńskim, a także w słynnym Liceum Krzemienieckim. Gabinet Zoologiczny w Warszawie funkcjonował dzięki wielkiemu autorytetowi, jaki posiadał w środowisku rosyjskich naukowców Władysław Taczanowski. Jednak zagrożenie ze strony władz prowadzących agresywną politykę rusyfikacyjną spowodowało utworzenie przez Ksawerego Branickiego prywatnego muzeum zoologicznego, które miało ochronić bogate kolekcje Gabinetu przed wywozem w głąb Rosji.

Daszkiewicz podkreśla znaczenie Muzeum im. Dzieduszyckich jako ośrodka, który odegrał istotną rolę dla polskiej i światowej nauki. Realizowano tu projekty badawcze uwzględniające obszary Rzeczypospolitej z okresu jeszcze przedrozbiorowego, opracowywano materiały pochodzące ze wszystkich zakątków świata. Gromadzono zbiory i prowadzono badania na miarę muzeum historii naturalnej z zakresu botaniki, zoologii, geologii i mineralogii, prehistorii i etnografii. Aktywność wydawnicza obejmowała monograficzną serię „Muzeum imienia Dzieduszyckich we Lwowie" oraz „Przewodnik po Muzeum im. Dzieduszyckich". Działalność Muzeum przyczyniła się do utrwalenia słynnego odkrycia paleontologicznego – odnalezienia i opisania dwóch okazów nosorożca włochatego w okolicach Staruni.

W Archiwum Muzeum i Instytutu PAN znajduje się list[58] napisany 25 lipca 1921 roku przez Włodzimierza Dzieduszyckiego do Janusza Domaniewskiego, w którym znajdujemy informacje o prowadzonych przez pracowników Muzeum badaniach w Puszczy Białowieskiej. Poniżej przytaczamy jego treść:

Włodzimierz Hr. Dzieduszycki, Lwów Kurkowa, dnia 25/VII 1921 r.

Łaskawy Panie,

Udaję się do łaskawego Pana z gorącą prośbą, mianowicie:

Pan Stefan Keler asystent prof. Kozikowskiego specjalista w badaniu kornika ma jechać z ramienia naszego muzeum na badania kornika do Białowieży.

[58] Archiwum MiIZ PAN. Spuścizna po Januszu Domaniewskim, teczka 030, karta 85.

Proszę łaskawego Pana, by zechciał Panu Kelerowi wyrobić pozwolenie i polecenie do administracji leśnej w Białowieży, aby pan Keler mógł przeprowadzić tam swoje badania.

Z góry przepraszam łaskawego Pana za trud i proszę o łaskawe przysłanie odpowiedzi na ręce naszego muzeum przy ul. Rutowskiego.

Łączę wyrazy szacunku i poważania

Włodzimierz Dzieduszycki

Narodowe Muzeum Przyrodnicze w Warszawie

Zostało powołane na mocy rozporządzenia Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 24 września 1919 roku. Dokument został oficjalnie ogłoszony w Monitorze Polskim nr 224 z dnia 16 października 1919 roku. Obie daty są podawane zamiennie w publikacjach jako daty utworzenia muzeum. Dokument został podpisany przez Ministra WRiOP Jana Łukasiewicza (il. 51–52):

Rozporządzenie

Ministerstwa Wyznań Religijnych i Ośw. [iecenia] Publicznego z dnia 24 września 1919 r. w sprawie utworzenia Narodowego Muzeum Przyrodniczego w Warszawie.

1. Tworzy się Narodowe Muzeum Przyrodnicze w Warszawie, obejmujące wszystkie działy przyrody. Narazie otwarty zostaje dział zoologiczny, powstający z darów hr. Xawerego Branickiego i ze zbiorów Uniwersytetu Warszawskiego po wyłączeniu z nich okazów potrzebnych do wykładów uniwersyteckich.

2. Zadaniem tej instytucji jest: a) gromadzić, przechowywać, katalogować okazy przyrodnicze, mające wartość naukową lub dydaktyczną i starać się o naukowe ich opracowanie, b) szerzyć wiedzę przyrodniczą przez udostępnienie zbiorów publiczności i młodzieży szkolnej oraz przez udzielenie jej objaśnień.

3. Narodowe Muzeum Przyrodnicze pozostaje pod opieką Ministerstwa W. R. i O. P., które też zamianuje potrzebny personel.

W „Sprawozdaniu Dyrektora za r. 1919, 1920, 1921"[59] pod treścią rozporządzenia widnieje informacja:

Tę samą datę (24 IX 1919) nosi umowa Rządu z Ksawerym Branickim w sprawie połączenia zbiorów Muzeum Branickich ze zbiorami Muzeum Zoologicznego Uniwersytetu Warszawskiego w jedną całość noszącą nazwę „Narodowe Muzeum Przyrodnicze".

Mimo że powołanie autonomicznego Narodowego Muzeum Przyrodniczego było dojrzałą i mającą szerokie poparcie środowiska naukowego inicjatywą, z powodów czysto administracyjnych nowa jednostka już w fazie planowania pozostawała ściśle powiązana ze

[59] Wagner A.J. 1926. *Wiadomości z Muzeum. Sprawozdanie Dyrektora za r. 1919, 1920, 1921.* Annales Zoologici Musei Polonici Historiae Naturalis 5: 251–284.

1 Historiae Naturalis — Vol. V, № 4. 31 XII 1926. 251

WIADOMOŚCI Z MUZEUM.

SPRAWOZDANIE DYREKTORA ZA R. 1919, 1920 i 1921.

(Rapport du Directeur).

1. **Wstęp.** Polskie Państwowe Muzeum Przyrodnicze utworzone zostało, narazie pod nazwą Narodowego M. P. (por. str. 261), na mocy rozporządzenia Ministerstwa W. R. i O. P. z d. 24 IX 1919 r. (Monitor Polski № 224 z d. 16 X 1919 r.). Rozporządzenie to ma brzmienie następujące:

ROZPORZĄDZENIE

Ministerstwa Wyznań Religijnych i Ośw. Publicznego z d. 24 września 1919 r. w sprawie utworzenia Narodowego Muzeum Przyrodniczego w Warszawie.

1) Tworzy się Narodowe Muzeum Przyrodnicze w Warszawie, obejmujące wszystkie działy przyrody. Narazie otwarty zostaje dział zoologiczny, powstający z darów hr. Xawerego Branickiego i ze zbiorów Uniwersytetu Warszawskiego po wyłączeniu z nich okazów potrzebnych do wykładów uniwersyteckich.

2) Zadaniem tej instytucji jest: a) gromadzić, przechowywać, katalogować okazy przyrodnicze, mające wartość naukową lub dydaktyczną i starać się o naukowe ich opracowanie, b) szerzyć wiedzę przyrodniczą przez udostępnienie zbiorów publiczności i młodzieży szkolnej oraz przez udzielanie jej objaśnień.

3) Narodowe Muzeum Przyrodnicze pozostaje pod opieką Ministerstwa W. R. i O. P., które też zamianuje potrzebny personel.

Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
(—) *Jan Łukasiewicz.*

Tę samą datę (24 IX 1919) nosi umowa Rządu z Ksawerym Branickim, w sprawie połączenia zbiorów Muzeum Branickich ze zbiorami Muzeum Zoologicznego Uniwersytetu Warszawskiego w jedną całość noszącą nazwę „Narodowe Muzeum Przyrodnicze".

Il. 51. Pierwsza strona sprawozdania Dyrektora Polskiego Państwowego Muzeum Przyrodniczego za lata 1919–1921 opublikowanego w 1926 roku w czasopiśmie „Annales Zoologici Musei Polonici Historiae Naturalis"

Nr. 224. Warszawa, czwartek 16 października 1919 roku. Rok II.

MONITOR POLSKI

DZIENNIK URZĘDOWY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

WYCHODZI CODZIENNIE Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT

Redakcja i Administracja: Miodowa № 20. Redakcja otwarta od 9—3 p. p. Redaktor przyjmuje od 1—2 p. p. Telef. red. 44-05. Telef. admin. 44-50.

DZIAŁ URZĘDOWY.

ROZPORZĄDZENIE WYKONAWCZE

Ministra Zdrowia Publicznego, wydane w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych, w sprawie zwalczania chorób zakaźnych.

Na zasadzie postanowienia artykułu 24, ustęp 2, ustawy z dnia 23 lipca 1919 r. (Dz. Pr. P. P. № 57 poz. 402) w przedmiocie zwalczania chorób zakaźnych oraz innych chorób występujących nagminnie, zarządza się co następuje:

Art. 1.

Wszyscy mieszkańcy Państwa Polskiego obowiązani są przystąpić do powszechnego i dokładnego oczyszczenia samych siebie tudzież mieszkań, sprzętów, odzieży i bielizny z brudu i robactwa.

Art. 2.

Wszyscy właściciele, administratorowie i dzierżawcy nieruchomości w miastach, osadach i wsiach obowiązani są przystąpić do oczyszczenia z brudu domów mieszkalnych, budynków gospodarczych, poddaszy, ustępów, rynsztoków, ścieków, śmietników i wszelkich pomieszczeń i zbiorowisk zawierających nieczystości oraz ulic.

Art. 3.

Władze administracyjne pierwszej instancji wydadzą przez swe organa sanitarne pouczenia, w jaki sposób oczyszczenie zarządzone w artykule 1 i 2 ma nastąpić.

Art. 4.

Termin, do którego zarządzone w powyższych artykułach oczyszczenie ma być dokonane, oznaczy władza administracyjna pierwszej instancji w porozumieniu z Dyrektorem Okręgowego Urzędu Zdrowia.

Art. 5.

Za niewypełnienie lub nienależyte wypełnienie obowiązków z niniejszego rozporządzenia wynikających winni karani będą po myśli postanowień artykułu 23 powołanej na wstępie ustawy. Ponadto zarządy miejskie i gminne zarządzą dokonanie oczyszczenia z urzędu na koszt i ryzyko opornego.

Art. 6.

Rozporządzenie niniejsze nabiera mocy obowiązującej z dniem ogłoszenia go w „Monitorze Polskim".

Minister Zdrowia Publicznego:
(—) Jastrzębski.
Minister Spraw Wewnętrznych
(—) Wojciechowski.

Warszawa, dnia 24 września 1919 r.

ROZPORZĄDZENIE

Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dn. 24 września 1919 r. w sprawie utworzenia Narodowego Muzeum Przyrodniczego w Warszawie.

1) Tworzy się Narodowe Muzeum Przyrodnicze w Warszawie, obejmujące wszystkie działy przyrody. Naczelne otwarte zostaje dział zoologiczny, powstający z darów ks. Zawrzyńskiego i ze zbiorów Uniwersytetu Warszawskiego po wyłączeniu z nich okazów potrzebnych do wykładów uniwersyteckich.

2) Zadaniem tej instytucji jest:

a) gromadzić, przechowywać, katalogować okazy przyrodnicze, mające wartość naukową lub dydaktyczną, i starać się o naukowe ich opracowanie,

b) rozrzut wiedzą przyrodniczą przez udostępnienie zbiorów publiczności i udzielanie jej objaśnień.

3) Narodowe Muzeum Przyrodnicze pozostaje pod opieką Ministerstwa W. R. i O. P., które ma zaopatnione potrzebny personel.

Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publican.
(—) Jan Zakrzewicz.

OBWIESZCZENIE I ROZPORZĄDZENIE

Urzędu walki z lichwą i spekulacją w kwestji fabrykacji i handlu mydłem.

Uprawnienie do wyrobu.

1) Wyrobem mydła zajmować się mogą jedynie fabryki, którym Ministerstwo Handlu i Przemysłu udzieliło na to koncesję i które zobowiązały się do wypełnienia odnośnie do sposobu wyrobu i sprzedaży mydła warunków, ustalonych przez Ministerstwo Aprowizacji.

Skład wew i fabrykacja.

2) Nie wolno używać do przerobu na mydło tłuszczów zdatnych do spożycia.

Zawartość tłuszczu w mydle nie może wynosić mniej niż 62½ w procent tam wliczyć można olejki roślinne i żywice maksymalnej ilości 25% (z 62½).

3) Łój, znajdujący się w wolnym handlu, nabywany być może jedynie przez fabryki mydła, które uzyskały legitymacje na skup od urzędów, upoważnionych przez Ministerstwo Aprowizacji.

Oznaki zewnętrzne.

4) Każdą sztukę mydła fabryka winna opatrzyć wyraźną odbitką pieczęci, zawierającą nazwę firmy i siedzibę fabryki, w ten sposób, że na każdej osobnej sztuce i na każdym funcie wagi powinna być umieszczona przynajmniej jedna odbitka pieczęci.

Przewóz.

5) Przewóz mydła (wozem, pocztą, koleją i t. d.) w ilościach powyżej 2-ch kilogramów nie podlega ograniczeniom. Przewóz w ilościach od 2-ch do 50 kilgr. może się odbywać jedynie na podstawie przepustek, wydawanych przez miejscowe organy Ministerstwa Aprowizacji. Ilości wyżej 50 kilgr. mogą być przewożone kolejami i statkami li tylko na zasadzie listów przewozowych Ministerstwa Aprowizacji (P. U. Z. Ä. P. P.) a inną drogą za przepustkami, wydawanemi przez miejscowe organy Ministerstwa Aprowizacji.

Ceny mydła.

6) Mydło, które Ministerstwo Aprowizacji nabywa w fabrykach i które jest opatrzone odbitką pieczęci fabrycznej i pieczęcią Ministerstwa Aprowizacji, nie może być sprzedawane w detalu po cenie wyższej, niż 6 mk. za funt.

Ceny mydła w wolnym handlu.

7) Cenę mydła, pozostawionego fabrykom do wolnej sprzedaży, oznacza fabryka mydła.

Każda fabryka w przeciągu dni dziesięciu od daty niniejszego rozporządzenia winna przedłożyć kalkulację ceny mydła wraz z właściwem uzasadnieniem Wydziałowi Przemysłowo-Handlowemu Urzędu walki z lichwą i spekulacją lub właściwemu Oddziałowi powiatowemu Urzędu i zastanie przed podwyższeniem ceny każdorazowo przedstawiać taryfę nową kalkulację oraz jej uzasadnienie.

Kalkulacja winna obejmować cenę hurtową i detaliczną. Urząd walki z lichwą i spekulacją lub Oddział powiatowy Urzędu ewentualnie po zasięgnięciu opinji w Komisji dla wyrobów myjących w Warszawie zawiadomi kalkulowanego fabrykę, czy cenę podaną uważa za godziwą lub nie, względnie jaka wysokość ceny odpowiada warunkom targowym. W razie nastosowania się do ceny, uznanej przez Urząd za godziwą—przeciw fabrykantowi nie może być wdrożone dochodzenie karne za lichwę lub spekulację.

8) Przy sprzedaży mydła winien fabrykant każdemu nabywcy wydać fakturę z oznaczeniem ceny, po której zakupione mydło ma być odsprzedawane przez hurtownika i detalistę.

9) Fabrykantowi wolno sprzedawać mydło wyłącznie hurtownikowi, zajmującemu się zawodowo handlem hurtowym mydła, i detaliście, posiadającemu sklep otwarty, osobom zaś prywatnym tylko w tych ilościach, jakie zwykle nabywają się jednorazowo na potrzeby gospodarstwa domowego.

10) Hurtownik może odsprzedawać mydło tylko detaliście, detalista tylko osobom prywatnym i to w tych ilościach, jakie zwykle są zakupywane jednorazowo na potrzeby gospodarstwa domowego.

11) Każdy detalista winien, dopóki posiada zapas mydła, mieć wywieszoną w oknie wystawowem kartę odpowiednio dużego formatu z oznaczeniem cen (w stosunku do wagi i sztuk) wszystkich rodzajów mydła, które posiada na składzie.

12) Niniejsze rozporządzenie (o ile nie obejmuje już obecnie obowiązujących przepisów) wchodzi w życie w 10 dni po ogłoszeniu. Zapasy mydła w fabrykach, handlach hurtowych i detalicznych, o ile przekraczają 50 klgr., — winny być zgłoszone wraz z kalkulacją w Wydziale Przemysłowo-Handlowym Urzędu walki z lichwą i spekulacją, lub we właściwym Oddziale powiatowym Urzędu.

13) Niestosowanie się do przepisów niniejszego rozporządzenia, w szczególności zaś sprzedaż mydła po cenie wyższej od uznanej przez Urząd za godziwą przy sprzedaży fabrycznej, hurtowej i detalicznej, karane będzie w drodze administracyjnej aresztem do 3 miesięcy lub grzywną do 50.000 mk. i konfiskatą towarów.

Szef Urzędu:
(—) Płonczyński
Warszawa, dn. 8 października 1919 r.

NOMINACJE.

Naczelnik Państwa postanowieniem z dn. 8-go października r. b. mianował Hipolita Stanisława Chłudzińskiego sędzią sądu okręgowego w Warszawie.

* * *

Minister Sprawiedliwości postanowieniem z d. 25 września 1919 r. prezesiem sądów sądu okręgowego w VII-ej kl. rangi, Michała Bodnańskiego z Krakowa do Tarnowa, zast Leopolda Zawrzyckiego z Tarnowa do Krakowa.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych

Wydział Prasowy Min. Spraw Wewn. komunikuje, że do P.P. Starostów został wysłany okólnik treści następującej:

Okólnik № 271 Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zwraca uwagę Panów Starostów na wypadki łamania przez właścicieli majątków ziemskich lub dzierżawców umów zawartych ze służbą folwarczną przy pośrednictwie delegata Ministerstwa Pracy. — W okólniku № 308 zwrócono uwagę na takież jednostronne zerwanie umowy ze strony służby folwarcznej. Wobec tego, że dochodzą nowe skargi na jednostronne postępowanie Panów Starostów przy stosowaniu ustawy z dn. 2 sierpnia o zabezpieczeniu sprzętu i zasiewów ozimych, jeszcze raz zwracam uwagę na konieczność bezstronnego traktowania wypadków niedotrzymywania umów i stanowczego występowania przeciw zerwaniu takowe zarówno pracodawcom, jak i pracownikom. Zarazem wzywam Panów do sumiennego przedłożenia mi wszystkich wypadków zerwania umów zaszłych w Starostwie z zaznaczeniem, która strona i dlaczego dopuściła się tego, oraz jaką była w tych wypadkach interwencja Starostwa.

* * *

Wydział Prasowy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych komunikuje:

Komendant Policji w Radomiu wobec popełnienia nadużyć służbowych, ujawnionych przez Komendanta Policji Okręgu Kieleckiego oraz starostę powiatu Radomskiego, został zawieszony w czynnościach. Sprawę skierowano do prokuratora, który zarządził zaaresztowanie Komendanta policji w Radomiu.

* * *

Na mocy dekretu o stanie wyjątkowym z dnia 2-go stycznia r. b., Komisarz Rządu na m. st. Warszawę postanowił nałożyć kary:

za niezameldowanie w terminie o obcokrajowcach sam. bez pozwolenia:

Na:

1) Birnbauma Herszu—rzędcę domu przy ul. Polnej № 72, sam. przy ul. Złotej 45 — Mk. 500.—

Il. 52. „Monitor Polski", numer 224 z dnia 16 października 1919 roku, w którym zostało opublikowane „Rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dn. 24 września 1919 r. w sprawie utworzenia Narodowego Muzeum Przyrodniczego w Warszawie"

strukturą i funkcjonowaniem Uniwersytetu Warszawskiego. Świadczą o tym kolejne listy Domaniewskiego pisane do Dybowskiego:

[22 marca 1919 r.]
W Uniwersytecie tutejszym nic nowego, tymczasem profesorom kazano tylko zdać zakłady. Mamy więc teraz w Zakładzie zoologicznym bezkrólewie, które może długo potrwać, albowiem Siedlecki odmówił objęcia katedry zoologii w Warszawie. Drugim kandydatem jest Janicki, ale też za górami i jak i kiedy się z nim skomunikują? Mam nadzieję, że i Janicki odmówi i wtenczas może zostałby Grochmalicki, co moim zdaniem byłoby w każdym razie najodpowiedniejsze. Ucieszyłbym się z tego i osobiście i ze względu na dobro Uniwersytetu. Odmówili również przyjazdu do Warszawy Hoyer i Godlewski (jun.); powodów odmowy nie znam, ale zdaje się że między innymi odgrywała tu pewną rolę drożyzna Warszawy.

[14 kwietnia 1919 r.]
Sprawa katedry zoologii w Warszawie jest beznadziejna. Siedlecki odmówił, Janicki podobno również, obecnie więc niema nikogo i niewiadomo kogo znajdą. Sosnowski objął katedrę zoologii i fizyologji w „Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego".

[6 maja 1919 r.]
Przytem pisałem referat do ministerjum w sprawie Muzeum Zoologicznego. Referat już oddałem p. Michalskiemu, referentowi od szkół wyższych, który go oddał prof. Wrzoskowi szefowi sekcji szkół wyższych. Miał go prof. Wrzosek rozpatrzyć; tymczasem byłem u niego wczoraj i jeszcze go nie rozpatrzył. W każdym bądź razie z rozmowy, którą z nimi przeprowadziłem wnioskuję, że bezwarunkowo Muzeum Zoologiczne od Uniwersytetu zostanie oddzielone. Sprawa ta będzie załatwiona prawdopodobnie jeszcze w tym miesiącu.

[15 września 1919 r.]
Z Muzeum sprawa stoi i źle i dobrze. Dobrze o tyle że Muzeum zoologiczne narodowe jest już rzeczą postanowioną, mianowicie od 1 Listopada lub 1 Stycznia. Źle o tyle że pieniędzy mało i w ogóle starają się sprawę zacieśnić. „Zaczynać od małego" – oto dewiza prof. Janickiego, może słuszna nawet, tylko że prof. Janicki nie widzi że tu początek był 100 lat temu i że chodzi teraz właśnie o to by sprawę rozwinąć. Tłumaczę, targuję się jak żyd o subsydia o lokal, nic nie pomaga. Wiadomym jest już obecnie ewentualny skład personalny przyszłego Muzeum.

Wydaje się, że istniał zamiar władz uniwersyteckich (a być może również rządowych) o niewyłączaniu ze struktur UW nowo powołanego Muzeum, które zgodnie z punktem 3 Rozporządzenia „pozostaje pod opieką Ministerstwa WRiOP, które też zamianuje potrzebny personel". Generowało to liczne konflikty pomiędzy pracownikami Muzeum i przedstawicielami UW. Opis jednego z nich znajdujemy w liście Sztolcmana do Dybowskiego z dnia 27 lutego 1921 roku:

Dopiero gdym spostrzegł, że prof. J[anicki] wydaje w Muzeum Zarządzenia, pomijając mnie zupełnie i gdym go kategorycznie zapytał o jego stosunek do Muzeum, pokazał mi pismo ministerialne, na którem Ministerjum zaprasza go na kuratora i tymczasowego kierownika Muzeum. Nim się jednak o tym dowiedzieliśmy stosunek między prof. J[anickim] i p[anem] D[omaniewskim] tak się dalece zaostrzył, iż trudno już było sprawę załagodzić.

Dlaczego minister Tadeusz Łopuszański, który sprawował w latach 1919–1920 bezpośredni nadzór nad Muzeum, upoważnił profesora UW do sprawowania funkcji kuratora i „tymczasowego kierownika"? Czy ministerstwo WRiOP uznało, że Muzeum i UW są strukturalnie połączone? W 1921 roku Sztolcman napisał[60]:

Gdy tylko Polska odzyskała niepodległość, hrabia Ksawery Branicki postanowił zrealizować swój stary projekt, czyli przekazać swoje Muzeum Narodowi. Za radą Domaniewskiego zaproponował Senatowi UW połączenie obu muzeów w jedną placówkę, podlegającą bezpośrednio Ministerstwu Oświecenia Publicznego i Kult. Ze strony Uczelni sprawę mocno forsował prof. Janicki. Senat Uczelni częściowo zaakceptował ten projekt; wyrażając zgodę na utworzenie Narodowego Muzeum Przyrodniczego, pozostawił tam w depozycie własne zbiory; zgodził się także, aby nowe Muzeum pozostało w gmachu starego Muzeum Uniwersyteckiego do czasu, aż środki państwa będą w stanie wybudować nowy gmach.

Co znaczy, że Senat UW „częściowo zaakceptował ten projekt"? Nowy gmach Muzeum nigdy nie powstał. Do 1935 roku Muzeum i zoologiczne katedry uniwersyteckie zajmowały pomieszczenia w jednym z budynków dawnej Szkoły Głównej, gdzie wszyscy naukowcy pracowali w wielkiej ciasnocie, wśród zbiorów zoologicznych i bibliotecznych. Oczywistym był też fakt bardzo ścisłego uzależnienia Muzeum od władz uniwersyteckich. W połowie 1920 roku na skutek konfliktu z prof. Konstantym Janickim (1876–1932)[61] odszedł z Muzeum Janusz Domaniewski. Pół roku później, 1 stycznia 1921 roku, dr Antoni Wagner został powołany na stanowisko dyrektora Muzeum.

Kolejne zmiany organizacyjne związane były ze zmianą nazwy Muzeum (1921 Polskie Państwowe Muzeum Przyrodnicze, 1928 Państwowe Muzeum Zoologiczne), przeniesieniem go w 1936 roku do budynku na ulicę Wilczą 64, a także dopracowaniem koncepcji funkcjonowania placówki z naciskiem na zwiększenie jej aktywności

[60] Sztolcman 1921.

[61] Welc-Falęciak R., Doligalska M. 2017. *Konstanty Stanisław Janicki (1876–1932) – o bezgraniczności widnokręgów, na które się porywamy.* Kosmos 66/2(315): 145–151.

naukowej, szczególnie w zakresie systematyki i faunistyki.

W Archiwum MiIZ PAN znajduje się rękopis Janusza Domaniewskiego zatytułowany *Kilka słów o naszych muzeach przyrodniczych*. Na marginesie pierwszej strony jest następujący przypis:

> *Artykuł zwrócony mi przez redakcję „Wiadomości Literackich" w dniu 4.XI.1925. Napisany i przesłany wspomnianej redakcji wkrótce po wiadomym zajściu w Muzeum z Janickim (1½ roku temu).*

W maju 1924 roku doszło do konfliktu pomiędzy kierownikiem Zakładu Zoologicznego Uniwersytetu Warszawskiego, prof. dr. Konstantym Janickim, a Władysławem Polińskim, który zastępował dyrektora Polskiego Państwowego Muzeum Przyrodniczego. W protokole spisanym przez sekundantów Polińskiego czytamy[62]:

> *Na moją odpowiedź, że ja jako zastępca nieobecnego dyrektora /który wyjechał na urlop/ nie pozwolę na zabranie stołu, stanowiącego własność Muzeum, profesor Janicki tupnął nogą, krzyknął „Milczeć" i rozkazał przyprowadzonym przez siebie ludziom, do których przyłączył się starszy woźny Muzeum, Jan Poborczyk, zabierać stół.* [...] *Na moje dalsze protesty, utrzymane w tonie urzędowym, prof. Janicki powtórzył „Milczeć" i chwyciwszy mnie za rękę usiłował odepchnąć. Wówczas uderzyłem prof. Janickiego w twarz, przyczem prof. Janicki cofając się usiłował zasłonić się lewym łokciem. Mimo otrzymanego policzka prof. Janicki, korzystając z ilościowej przewagi napastników, zabrał stół muzealny do Zakładu Zoologicznego.*

Był to już drugi zatarg w muzeum, który zakończył się wyzwaniem prof. Janickiego na pojedynek[63] (il. 53):

> *Na skutek zajścia w dn. 10. XII. 1921 r. o g. 17 pp. w pracowni Jana Prüffera w Polskiem Państwowem Muzeum Przyrodniczem, gdzie p. Konstanty Janicki obraził słownie p. Janusza Domaniewskiego, tenże prosił na sekundantów Czesława Lisowskiego i Witolda Kiltynowicza, którzy w dn. 11. XII. 1921 r. o g. 11ej rano nie zastawszy w mieszkaniu w gmachu Uniwersytetu pana Janickiego, złożyli list z prośbą o wyznaczenie sekundantów ze strony p. Janickiego.*

W 1921 roku Janusz Domaniewski przeniósł się do Zakopanego, a od 1927 roku pełnił funkcję Inspektora Ochrony Przyrody w Tatrach[64] oraz kustosza Muzeum Tatrzańskiego[65]. Maszynopis

---

[62] Iwan D., Daszkiewicz P. 2019. *Pojedynek uczonych – konflikt u zarania Narodowego Muzeum Przyrodniczego w Warszawie w świetle zachowanej korespondencji Jana Sztolcmana (1854–1928) i Benedykta Dybowskiego (1833–1930).* Echa Przeszłości XX/2: 419–429.

[63] Tamże.

[64] Daszkiewicz et al. 2021a.

[65] Cegliński A. et al. 2023. *Muzeum Tatrzańskie a ochrona przyrody. Korespondencja Janusza Domaniewskiego w latach*

Il. 53. Konstanty Janicki (stolik przy ścianie), profesor Uniwersytetu Warszawskiego w okresie 20-lecia międzywojennego, Archiwum MiIZ PAN

Kilka słów o naszych muzeach przyrodniczych był ważnym głosem w dyskusji na temat funkcjonowania muzeów – dyskusji, która jest aktualna do dnia dzisiejszego:

> *Czytaliśmy w ostatnich numerach „Wiadomości Literackich" szereg enuncjacji co do działalności Departamentu Sztuki. W artykułach tych w sposób śmiały, otwarty i bezwzględny objaśniono społeczeństwo co do działalności tej instytucji na polu naszej kultury artystycznej i konserwowania zabytków sztuki.*
>
> *Niestety artykułów podobnych pojawia się u nas zbyt mało – zbyt mało jest bowiem redaktorów, którzy nie boją się zadrzeć z władzami, wnikając w ich działalność, zbyt mało ludzi, którzy chcą we właściwem świetle postawić poczynania jakiejś rządzącej kliki względnie jakiegoś ustosunkowanego jegomościa.*
>
> *Jakie to ma znaczenie oceniamy dobrze. Społeczeństwo jest zwykle najzupełniej błędnie, często w sposób nieuczciwy informowane co do najważniejszych bolączek i zagadnień kulturalnych. Z drugiej strony brak uczciwej krytyki utrwala sfery miarodajne w przekonaniu (o ile występuje u nich tylko nieuctwo i niedołęstwo, a nie brak dobrej woli), że to co czynią,*

1921–1952. Memorabilia Zoologica, Nowa Seria 9: 1–320.

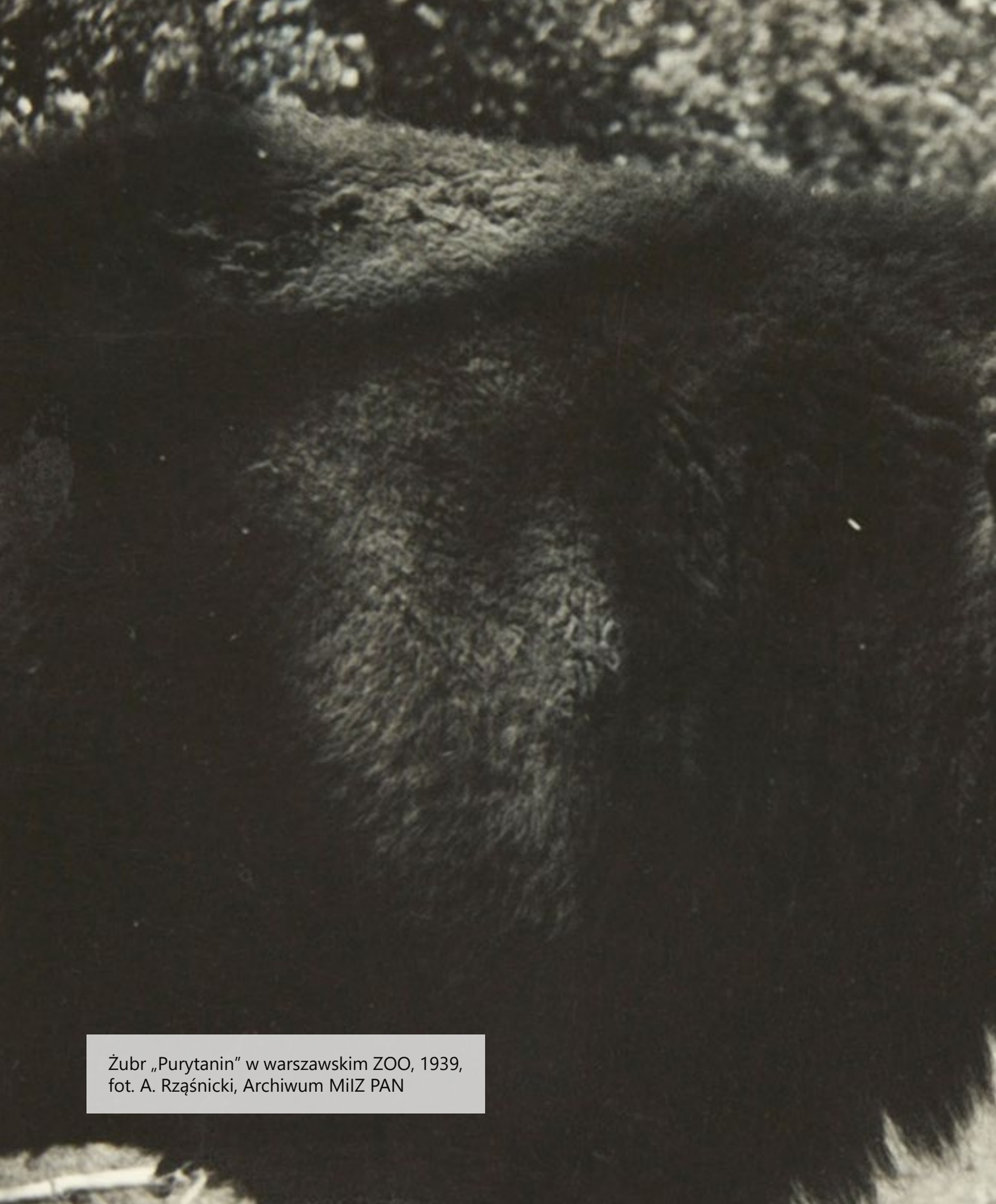

Żubr „Purytanin” w warszawskim ZOO, 1939,
fot. A. Rząśnicki, Archiwum MiIZ PAN

czynią tak jak należy. W rezultacie mamy najzupełniejszy brak zdrowej opinji społecznej, a wszak takowa w społeczeństwie demokratycznym, jakim my chcemy być, winna odgrywać pierwszorzędną rolę.

Takich bolączek jak z „Departamentem Sztuki" mamy u nas niestety bardzo wiele, a już jedna z nich aż nadto dojrzała, by poinformować o niej społeczeństwo, a czynniki miarodajne Ministerstwa pobudzić do myśli i czynu.

Jednym z najlepszych wykładników kultury danego narodu są Muzea. Sposób postawienia tych instytucji, ich kierownictwo artystyczne i naukowe mówią aż nadto wiele o kulturze duchowej ich kierowników, a co zatem idzie i całego społeczeństwa, które tych kierowników na odpowiednie stanowiska powołało. Sprawa Muzeów stoi u nas niżej wszelkiej krytyki, lub ściślej mówiąc wcale nie stoi. Nie wdając się narazie w krytykę muzeów Historji Sztuki, pomówmy tu nieco o muzeach przyrodniczych.

Że u nas w Polsce kultury przyrodniczej niema jest to rzecz aż nazbyt oczywista. Niema u nas również zainteresowania badaniami naukowemi, uczonych uważa się ciągle za ludzi nie z tego świata, którzy ze społeczeństwem i jego życiem związani są zupełnie luźno, którzy coś tam sobie dłubią co oczywiście żadnego praktycznego znaczenia niema. W każdym razie uważa się ich za ludzi trochę lub mocno nienormalnych, których działalność jest mniej więcej tak samo interesująca, jak działalność ludzi, których zamyka się w domach dla obłąkanych. Że zaś działalność ta ma wszelkie cechy nieszkodliwości, więc tym łagodnym warjatom pozwala się żyć, chodzić w podartych butach i spokojnie umierać z głodu. Ministerstwo Oświecenia wie chyba coś o tem, uważa to jednak najwidomiej za coś bardzo normalnego i wygodnego dla siebie, albowiem jakichkolwiek jego poczynań w kierunku popularyzowania nauki jakoś dotychczas nie widać.

O ile chodzi o popularyzację wiedzy przyrodniczej, to jednym z najlepszych sposobów w tym kierunku jest należyte postawienie muzeów przyrodniczych i to naturalnie zarówno pod względem dydaktycznym jak i naukowym.

Jakże u nas sprawa ta wygląda?

Zrobić przegląd naszych muzeów przyrodniczych jest dziwnie łatwo. W celu uniknięcia rozwlekłości nie będziemy się przy tem wdawać w historję powstania tych instytucji. Poprzestaniemy na konstatowaniu tego co się w nich w tej chwili dzieje, ewentualnie sięgając tam gdzie jest to nieodzowne na kilkanaście lat wstecz, rzadko dalej.

Przed wojną bezwzględnie najlepszą instytucją tego rodzaju reprezentującą zarówno kierunek dydaktyczny jak i badawczy było „Muzeum Dzieduszyckich" we Lwowie. Było ono (a jest i dotychczas) żywym ośrodkiem badań fizyograficznych. Staranna opieka jaką otaczała swe dzieło rodzina Dzieduszyckich, a jednocześnie przepiękna pod każdym względem postać Dyrektora Muzeum, nieodżałowanej pamięci prof. Marjana Łomnickiego, człowieka, który żył jedynie nauką i czy-

nem, ściągały do Lwowa szereg uczonych, a każdy wyjeżdżał stamtąd silniejszy i młodszy, pokrzepiony na walkę o lepsze jutro i dla narodu i dla nauki polskiej. W czasie wojny Muzeum Dzieduszyckich przechodziło częstsze przesilenia finansowe, przytem młodsi jego pracownicy poszli na front. Praca nie szła tak intensywnie, ale nie zamarła. Obecnie w odrodzonej Polsce, zawrzała ona na nowo. Po śmierci Marjana Łomnickiego kierownictwo muzeum objął syn jego Jarosław, który zaletami swego umysłu i charakteru wytwarza tę przemiłą atmosferę, która panuje stale w omawianej instytucji. Z przyjemnością musimy przyznać, że „Muzeum Dzieduszyckich" stoi pod każdym względem na wysokości swego zadania, ale jest to instytucja prywatna.

Stosunkowo mniej ważną rolę odgrywało Muzeum Komisji Fizyograficznej Akademii Umiejętności. Było to dziecko Akademji, ale dziecko traktowane aż nazbyt po macoszemu. Trzeba z przykrością zaznaczyć, że w tym kierunku Akademja nie zapisała pięknych kart swej historji. Czyja to wina? Trudno przesądzić. Część jej bezwarunkowo muszą jednak wziąść na siebie członkowie-przyrodnicy Akademji, boć trudno przecież żeby tem interesowali się specjalnie prawnicy lub historycy. Kierownikiem muzeum był przez czas dłuższy prof. Władysław Kulczyński, wybitny, wszechświatowej sławy uczony i człowiek niespożytej pracy. Był jednak w muzeum sam jeden, nie miał zupełnie pomocników (prócz ludzi dobrej woli, którzy bezinteresownie pomagali mu od czasu do czasu), a prócz tego miał cały szereg innych zajęć, tak że całkowicie czasu swego muzeum poświęcić nie mógł. Rezultat był ten że bogate zbiory przyrodnicze nie miały dostatecznej opieki, Muzeum rozwijało się słabo, a nawet konserwacja zbiorów niejednokrotnie wiele pozostawiała do życzenia.

W ostatnich czasach Akademja jakoś przychylniej swem okiem zaczęła spoglądać na muzeum. Lokal rozszerzono i porobiono inwestycje, pozwalające na należyte konserwowanie zbiorów. Kierownikiem Muzeum po śmierci Władysława Kulczyńskiego został Prof. Dr. Jan Stach, wybitny uczony i energiczny dzielny organizator. Brak sił pomocniczych w dalszym ciągu dawał się odczuwać, niemniej jednak wszystko było na jaknajlepszej drodze i rozwój Muzeum rokował piękną przyszłość. Ministerstwo Oświecenia, którego polityka względem muzeologji jest aż nadto dwuznaczna, musiało i tu jednak rzucić rozwijającej się instytucji kamień pod nogi. Rzecz w tem, że Prof. Stach jest profesorem w jednem z gimnazji krakowskich. Swego czasu by móc owocnie pracować dla muzeum dostał on urlop ze szkoły; ostatnio Ministerstwo urlop ten cofnęło. Bezwątpienia dla gimnazjum było dużą stratą urlopowanie Prof. Stacha, ale wszak można go było tam zastąpić, a w Muzeum działalność i kierownictwo Prof. Stacha jest nieodzowne. Ale jakiejś tam formalistyce stało się zadość. Rozwój nauki i instytucji naukowych nie leży widać w płaszczyźnie działalności Ministerstwa Oświecenia.

Ciekawe stosunki muzealne panują również w Zakopanem. Istnieje tam „Muzeum im. Dr. T. Chałubińskiego", założone już dość dawno przez grono ludzi dobrej woli. Dzięki ofiarności publicznej muzeum to zostało [przeniesione] *przed kilku laty do nowowybudowanego gmachu. Niezwykłą ważność tej placówki tak pod względem naukowym jak i dydaktycznym należy bardzo silnie podkreślić. Szczególniej pod względem etnograficznym muzeum spełniło bardzo ważną rolę. Zostały tu nagromadzone bardzo bogate zabytki sztuki góralskiej i wogóle wszystko to co ma z folklorem Podhala i gór wspólnego.*

Jest to jednak dopiero początek. Pozostaje ogrom pracy i to pracy pilnej, koniecznej do wykonania natychmiast, bo periculum in mora[66] *bo lud podhalański z dniem każdym zatraca właściwości swej swoistej kultury, zarzuca stroje, stare instrumenty muzyczne zastępuje nowemi, zamiast rodzimych narzędzi zaczyna coraz częściej używać fabrycznych. Dużo zostało stracone bezpowrotnie, ale dużo jest jeszcze do ocalenia. Po wsiach zapadłych mnóstwo rzeczy bezcennych można wykupić i zebrać. Ale na to trzeba przedewszystkiem pieniędzy. A jakże ta sprawa stoi w Muzeum Chałubińskiego? Otóż stoi bardzo źle. Muzeum jest subsydyowane przez Ministerstwo Oświecenia i słusznie bo tak być powinno. Oficjalnie więc wszystko jest w porządku, przynajmniej dla czynników miarodajnych Ministerstwa, bo tam ponoć o oficjalność tylko chodzi. Naprawdę jednak to źle się tu dzieje. Subsydja są śmiesznie małe, także o gromadzeniu materyałów mowy niema. Muzeum wegetuje w całem znaczeniu tego słowa. Pensje pracowników są niedostateczne. Sprawa ta winna uledz radykalnej zmianie albowiem jeszcze raz powtarzamy, Muzeum Chałubińskiego jest jedną ze stosunkowo nielicznych u nas instytucji, które zasługują na wybitne poparcie. Ciągłe odwoływanie się do społeczeństwa sprawy nie przesądza. W Ministerstwie Oświecenia Wydział Nauki istnieje po to właśnie, by się takiemi sprawami zajmował. Rząd robi oszczędności. Oszczędność jednak bezmyślnie przeprowadzona wydaje jednak w końcu rezultaty daleko gorsze od rozrzutności. Ministerstwo Oświecenia powinno wreszcie tu w środku Europy dojść do porozumienia z Ministerstwem Skarbu, na tem tle, że każda oszczędność zrobiona na nauce jest zbrodnią. Czas na to najwyższy żeby rząd uświadomił to sobie wreszcie, że każdy grosz wydany na naukę opłaca się stokrotnie, jakkolwiek często w sposób, który się nigdy nie śnił referentom Ministerstwa Oświaty. Notabene jeśli panowie referenci wzmiankowanego ministerstwa mają wogóle jakieś sny o nauce. Wracając jednak, po tej krótkiej dygresji, do Muzeum Chałubińskiego, zaznaczyć należy że organizacja tej instytucji została pomyślana bardzo szczęśliwie, a ściśle określony zakres działalności powinien wpływać właśnie na wzmożenie działalności. Muzeum ma dwa oddziały: etnograficzny i przyrodniczy. O pierwszem już wspomi-*

[66] Łac.: „niebezpieczeństwo w zwłoce".

naliśmy, dodać tylko jeszcze musimy, że kierownikiem tego działu, a jednocześnie faktycznym Dyrektorem Muzeum jest prof. Julyusz Zborowski. Trudno znaleźć lepszego kierownika dla Muzeum Chałubińskiego. Energiczny i pełen zapału, znakomity znawca i miłośnik etnogafji Podhala prof. Zborowski jest niemniej dzielnym organizatorem, to też każdy kto miał sposobność musiał podziwiać z jaką pogodą i temperamentem walczy on z niesłychanemi trudnościami by Muzeum jako tako podtrzymać. Nie mając środków na zakup zbiorów Prof. Zborowski zwrócił ostatnio swe wysiłki w kierunku kompletowania bibljoteki i przy minimalnych wydatkach zrobił w tym kierunku bardzo dużo.

Bez porównania gorzej niż dział etnograficzny przedstawia się dział przyrodniczy Muzeum Chałubińskiego i to zarówno pod względem dydaktycznym jak i naukowym. Smutny to fakt że dział ten po wyjeździe prof. Steckiego do Poznania nie posiada nawet obecnie kustosza.

Bardzo ważną rzeczą dla badaczy Podhala jest to że w gościnnych podwojach Muzeum znajdują oni w czasie pobytu w Zakopanem stałe locum. Muzeum posiada bowiem kilka pokoi na ten cel specjalnie przeznaczonych.

O ile chodzi o Wielkopolskę to zbiory przyrodnicze nagromadzone są tam w „Muzeum Wielkopolskim" w Poznaniu. Energiczną działalność w kierunku muzealnym rozwijał tam od lat ostatnich ś. p. czcigodny Dr. Franciszek Chłapowski. Naogół jednak wspomniane Muzeum nie rozwinęło jednak tak żywej działalności jak muzea wyżej wspomniane.

O pomniejszych prowincjonalnych placówkach muzealnych nic tu nie wspominamy. Mają one bezwątpienia duże znaczenie dydaktyczne, a mogłyby mieć jeszcze większe, gdyby ludzie niemi kierujący mieli po temu odpowiednie przygotowanie. O tem Ministerstwo Oświecenia napewno musiałoby pomyśleć gdyby sprawą muzeologji cośkolwiek się interesowało.

Przy rozmaitych katedrach przyrodniczych uniwersytetów znajdują się również zbiory przyrodnicze, odgrywające rolę pomocniczą przy wykładach. Po za tą rolę zbiory uniwersyteckie zwykle nie wychodzą i wychodzić dla wielu względów, na omówienie których brak tu miejsca, nie powinny.

Znaczny wyjątek pod tym względem stanowią zbiory zoologiczne przy katedrze zoologji we Lwowie. Zbiory te nagromadzone głównie dzięki staraniom Prof. Dybowskiego są w tej chwili, jak należy sądzić, dla wspomnianej katedry ciężarem. Najlepiej byłoby je dołączyć do zbiorów Państwowego Muzeum Przyrodniczego w Warszawie, lub też, co z wielu względów byłoby znacznie gorszem, opierając się na nich zapoczątkować nową instytucję.

Przechodzimy wreszcie do stolicy, która z natury rzeczy winna pod względem muzeologicznym zajmować stanowisko przodujące, a w której jak to zaraz zobaczymy panują stosunki poprostu niedopuszczalne.

Żubr „Purytanin” w warszawskim ZOO, 16 lipca 1939, fot. A. Rząśnicki, Archiwum MiIZ PAN

Zbiory przyrodnicze, w szczególności zaś zoologiczne mamy w Warszawie bardzo duże, a pod niektóremi względami jak to ornitologicznym i malakologicznym śmiało możemy konkurować z niejednem wybitnem Muzeum zagranicznem. Zbiory te zostały nagromadzone dzięki wybitnej ofiarności publicznej (głównie hr. Branickich), oraz niezmordowanej pracy i inicjatywie jednostek z pośród których wymienić należy przedewszystkiem Władysława Taczanowskiego.

Nie miejsce tu na rozpatrywanie historji Warszawskiego Muzeum, pierwsze początki którego powstały bodaj przed stu laty. Wspomnieć jednak należy kilku ludzi, którzy do jego rozwoju przedewszystkiem się przyczynili. Konstanty hr. Branicki, Xavery hr. Branicki, Prof. Benedykt Dybowski, Władysław ks. Lubomirski, Jan Sztolcman, Władysław Taczanowski. Oto nazwiska przodujące.

Początkowo zbiory gromadzone były przy Uniwersytecie Warszawskim, później gdy ciężka ręka rosyjskiego rządu coraz bardziej zaczynała gnieść społeczeństwo i gdy opieka społeczeństwa nad zbiorami (ówczesny „Gabinet zoologiczny") stawała się więcej niż problematyczną stosując się do rady ówczesnych przyrodników hr. Braniccy założyli własne muzeum we Frascati. Było to bodaj w roku 1887. Tak więc w okresie odrodzenia Polski istniały w Warszawie dwa muzea: „Gabinet zoologiczny Uniwersytetu Warszawskiego" i „Muzeum hr. Branickich we Frascati". Dwa te muzea weszły w skład „Państwowego Muzeum Przyrodniczego", które zostało utworzone w roku 1919. Ksawery hr. Branicki ofiarował swe bogate, nieocenionej wartości zbiory bez żadnych zastrzeżeń, Uniwersytet zaś złożył swe zbiory jako depozyt. W ten sposób powstało odrazu Muzeum bardzo poważne. Już w ostatnich latach powiększyło się ono jeszcze przez bogate zbiory mięczaków Dr. Antoniego Wagnera i pajęczaków ś. p. Prof. Władysława Kulczyńskiego. Na Dyrektora Muzeum upatrzony został Dr. A. Wagner jeden z najwybitniejszych współczesnych malakozoologów. Do czasu zanim Dr. Wagner został zamianowany i mógł objąć stanowisko, Ministerstwo Oświecenia ustanowiło urząd kuratora Muzeum, którym został zamianowany profesor zoologji Uniwersytetu Warszawskiego Dr. Konstanty Janicki. Poco ministerstwo ustanawiało wspomniany urząd niewiadomo. Wprawdzie Dyrektora jeszcze nie było, ale był vice-dyrektor p. Jan Sztolcman. Bezwątpienia gdyby p. Janicki był człowiekiem kulturalnym, przejętym ideą pracy społecznej wszystko byłoby dobrze. Pan Janicki jednak, człowiek wychowany w Rosji i Niemczech, nie znający Polski zupełnie, zaczął sobie odrazu postępować metodami moskiewsko-pruskiemi. Ale non ubique idem decorum est[67] *Pan Janicki ogładę towarzyską otrzymał ponoć w Szwajcarji, to też zachowywał się jak Szwajcar, a to w Polsce w pewnych sferach nie uchodzi. W rezultacie p. Janicki ludzi do pracy pozniechęcał, także w krótkim czasie z niewielkiego*

[67] Łac.: „nie wszędzie jest taki sam wystrój".

personelu Muzeum dwóch pracowników ustąpiło. Dodać należy, że p. Janicki nigdy przedtem muzeologją się nie interesował i pojęcia o niej nie miał i do tej pory niema. Po objęciu stanowiska Dyrektora przez p. Wagnera, p. Janicki w dalszym ciągu rządził się w Muzeum jak szara gęś, choć podobno prawa do tego nie miał. P. Janicki jest jednak mężem zaufania Ministerstwa Oświecenia i grożąc swemi wpływami wciąż pracowników muzeum starał się terroryzować. W rezultacie stosunki w Muzeum wytworzyły się niemożliwe. Wszystkie siły pracowników Muzeum zużywały się na walkę z p. Janickim, który na każdym kroku robił utrudnienia i szykany. Ludzie głębokiej wiedzy i dużych zasług naukowych, z których składa się personel muzeum, przywykli pracować w zupełnie odmiennych warunkach, zostali doprowadzeni do ostatnich granic cierpliwości. I oto ostatnio wrzód pękł. Pan Janicki parę tygodni temu urządził na Muzeum napad (wyraźnie napad) bezwątpienia w celach prowokacyjnych. Siłą zabrał p. Janicki jakiś stół czy krzesło zapisane do inwentarza Muzeum, niszcząc przy okazji jakieś zbiory naukowe. W czasie tego incydentu p. Janicki został spoliczkowany na co zresztą zupełnie nie zareagował.

Cóż to wszystko ma znaczyć? Jaki będzie epilog tej sprawy? Co na to Ministerstwo, Uniwersytet, młodzież. Młodzież zresztą już się wypowiedziała. Na znak protestu doktoranci opuścili pracownię zoologiczną, którą prowadzi p. Janicki, podali się również do dymisji asystenci.

Nie wiemy czy p. Janicki po tem wszystkiem jest jeszcze profesorem Uniwersytetu Warszawskiego. Na razie nas to nie interesuje, że jednak przysłowia są mądrością narodów jedno z ich należałoby p. Janickiemu przypomnieć: „vivere si recte nescis, decede peritis"[68]*. W każdym bądź razie zdaje się dość jasno zostało wyjaśnione, że p. Janicki żadnego kontaktu z „Państwowem Muzeum Przyrodniczym" mieć nie może i lepiej by zrobiło Ministerstwo obmyślając swemu mężowi zaufania jakieś „otium cum dignitate"*[69] *zamiast powierzać mu funkcje, do których ani taktem, ani wiedzą nie dorósł. Nie ulega wątpliwości że z chwilą kiedy p. Janicki zostanie od Muzeum Państwowego całkowicie usunięty, muzeum to pocznie się rozwijać normalnie; już w tych trudnych warunkach moralnych i finansowych w jakich do tej pory pracownicy muzeum się znajdowali zdołali oni wydać kilkadziesiąt cennych prac naukowych co z uznaniem należy podkreślić.*

Z tego wszystkiego cośmy wyżej powiedzieli wynika wyraźnie, że sprawa muzeów przyrodniczych w Polsce przedstawia się fatalnie. Winne tu jest naturalnie Ministerstwo Oświaty. Sprawy muzeów podlegają bezpośrednio Wydziałowi Nauki tegoż Ministerstwa. Na czele Wydziału Nauki stoi p. Stanisław Michalski. Doprawdy trudno byłoby znaleźć dla tego

[68] Łac.: „jeżeli nie wiesz, jak żyć, zostaw ekspertów".

[69] Łac.: „wypoczynek z godnością" (w znaczeniu: przejść na zasłużony wypoczynek).

wydziału lepszego kierownika. Od długiego szeregu lat pracując na polu organizacji nauki polskiej początkowo w „Kasie im. Mianowskiego" a później i w Ministerstwie Oświecenia p. Michalski złotemi zgłoskami zapisał swe nazwisko w jej historji. Dalecy też jesteśmy od tego by P. Michalskiemu robić jakieś zarzuty. Niemożliwem jest by jeden człowiek mógł szczegółowo wnikać w tak różnorodne sprawy jakie obejmuje Wydział Nauki, który zresztą, nawiasem mówiąc, dawno już powinien być przekształcony w Departament Nauki. Najwidoczniej jednak referenci tego wydziału nie dość dobrze orjentują się w swych zadaniach. Nie wiemy jakie oni mają kwalifikacje i co ich dotychczas z nauką łączyło, że jednak o sprawach muzealnych nie mają oni najmniejszego wyobrażenia to nie ulega wątpliwości. Czas to zmienić. W Wydziale Nauki bezwarunkowo powinno być specjalne stanowisko referenta do spraw muzealnych. Stanowisko to powinien zająć człowiek dokładnie z zagadnieniami muzeologji obeznajomiony. Niezależnie od tego winien on wyjechać zagranicę i tam dokładnie zapoznać się z wielkiemi muzeami europejskimi i amerykańskiemi. Wtenczas bezwątpienia sprawa muzeów w Polsce stanie inaczej i Ministerstwo przestanie popełniać kardynalne błędy, które popełnia dotychczas.

Oto krótkie memento, które w sprawach naszych muzeów potrzebne było zdaje się zarówno społeczeństwu jak i Ministerstwu Oświaty. Na razie na tem poprzestaniemy, choć dużo dałoby się jeszcze powiedzieć. Należy sądzić, że gdy wrócimy do tej sprawy poprawi się o tyle, że raczej nie ostra krytyka będzie potrzebna, ale stwierdzenie pozytywnych rezultatów pracy.

Oczywiście Janusz Domaniewski, pisząc powyższy tekst, prezentował subiektywny punkt widzenia człowieka bezpośrednio zainteresowanego dymisją prof. Janickiego, a także, być może, objęciem stanowiska „referenta do spraw muzealnych". W tym czasie przebywał w Zakopanem i „żył z pióra". Dopiero w 1927 roku objął posady inspektora i kustosza. Wcześniej przez blisko rok, na przełomie lat 1920 i 1921, pracował jako kierownik Referatu Łowiectwa w Ministerstwie Rolnictwa, stąd posiadał już doświadczenie i wiedzę, jak funkcjonują urzędy ministerialne. Mimo emocjonalnego charakteru tego tekstu jego wymowa jest bardzo konstruktywna. Domaniewski opisał stan polskiego muzealnictwa przyrodniczego i dokładnie wskazał przyczyny problemów, nie tylko finansowych, ale i organizacyjnych. Iwan i Daszkiewicz szczegółowo opisali konflikt, jaki miał miejsce u zarania funkcjonowania Narodowego Muzeum Przyrodniczego w Warszawie[70]. Powołanie tej placówki związane było z niezwykle

[70] Iwan, Daszkiewicz 2019.

dynamicznym rozwojem Uniwersytetu Warszawskiego, któremu towarzyszyły powroty do Polski wybitnych naukowców, m.in. Konstantego Janickiego. Po powrocie ze Szwajcarii, w czerwcu 1919 roku, uzyskał on nominację profesorską, a w lipcu objął Katedrę Zoologii Systematycznej i Morfologicznej Uniwersytetu Warszawskiego. Bardzo szybko zdobył uznanie w środowisku i miano twórcy polskiej szkoły parazytologicznej. Janicki, jako mianowany profesor katedry, automatycznie objął kierownictwo Zakładu Zoologii i funkcję opiekuna Gabinetu Zoologicznego. Po powołaniu we wrześniu 1919 roku Narodowego Muzeum Przyrodniczego, niezależnego od Uniwersytetu Warszawskiego, sprawy nadzoru i kierownictwa w Muzeum powinny być uregulowane przez urzędników ministerialnych.

Już na początku 1920 roku wybitny Benedykt Dybowski interweniował u ministra Łopuszańskiego, kierując do niego niezwykle przejmujące pismo[71]:

Ekcelencjo

W liście com miał zaszczyt przesłać na ręce W. E. z dn. 15/III, wspomniałem o możebności mianowania na posadę dyrektora działu przyrodniczego w Muz[eum] Nar[odowym] – kogo innego aniżeli P[ana] Janusza Domaniewskiego. Ja to uznałem za wielką stratę dla nauki, a zarazem wielką niepomyślnością dla Muz[eum], a każdy kto zna dzisiaj stan nauki przyrodniczej u nas w kraju, będzie musiał uznać zdanie moje za słuszne.

Obecnie w niniejszej korespondencji śmiem W. E. przedstawić już nie tylko wielką stratę dla nauki i dla instytucji, ale jednocześnie i ogromną krzywdę, jaką wyrządzono bezzasłużenie człowiekowi, który poświęcił 5 lat pracy swojej usilnej, na przyprowadzenie do porządku zbiorów ornitologicznych w gab[inecie] zool[ogicznym] Uniwer[sytetu] Warsz[awskiego], po wywiezieniu wszystkich katalogów muzealnych przez Moskali do Rosji.

Krzywdę tę wyrządzono P[anu] Kustoszowi Gab[inetu] War[szawskiego] P[anu] Januszowi Domaniewskiemu dając mu dymisję.

Otóż w imię sprawiedliwości, w imię obowiązku stawać w obronie skrzywdzonego niesprawiedliwie – śmiem upraszać najgoręcej W. E. sprawić rozkazać niezwłocznie słuszność czynu skierowanego przeciwko rzeczonemu Kustoszowi Gab[inetu] Zool[ogicznego] Warsz[awskiego] P[anu] J[anuszowi] Domaniewskiemu.

Od samego P[ana] J[anusza] Dom[aniewskiego] odebrałem tylko następującą wiadomość z 15/III

„Przed kilku dniami dostałem dymisję. Możesz P[an] Prof[esor] sobie wyobrazić jak mi przykro, że nie będę mógł pracować nadal dla instytucyi z którą się już tak zżyłem i dla której 5 lat pracowałem".

Boleść którą odczuwa P[an] J[anusz] Dom[aniewski] jest nie mniejsza niż

[71] Tamże.

Żubr „Puhacz” w warszawskim ZOO, 1934,
fot. A. Rząśnicki, Archiwum MiIZ PAN

moja, po otrzymaniu tej wiadomości. Gdybym był uprzednio od niego odebrał wiadomość, że wytoczono mu dyscyplinarkę, byłbym wiedział, iż wyniki dochodzenia karnego, byłyby musiały zostać przedstawione W. E. więc krzywda byłaby niemożebną – obecnie co innego, postępowano z nim jak z pierwszym lepszym [...].

Z zool[ogicznym] gab[inetem] Uniw[ersytetu] Warszaw[skiego] wiążą mnie prace prawie całego mojego żywota, wszystko co miałem najcenniejszego oddawałem jemu.

Cieszyłem się, że po śmierci P[ana] Wł[adysława] Taczan[owskiego] byłego nieśmiertelnego Kustosza gab[inetu], znalazł się godny jego następca. Widział podczas pobytu Moskali poniewierkę gabinetu, nieporządki, nadużycia – wszystko nareszcie było się skończyło w tym destrukcyjnym kierunku. Aż tu naraz, jak piorun z jasnego nieba dochodzi mię wieść o wypadku, którego ani przewidzieć ani się domyśleć nie byłem w stanie. Sądzę, że rozkaz ze strony W. E. uczyniony, wyświetlić potrafi iż tu leży nie wina P[ana] Kustosza J[anusza] Domaniewskiego, lecz inna strona zawiniła a takiej czynności dopuszczać nie można.

Dnia 6/III. br. umarł P[an] August Kręcki, z którym przyjaźń najserdeczniejsza łączyła nas pospołu w przeciągu 57 lat. Dnia 15/III dowiedziałem się, że wyrzucony został z naukowej posady, którą zajmował P[an] J[anusz] Dom[aniewski], człowiek zdolnościami [...] *i przymiotem duszy niepospolitych. Jemu powierzyłem i oddałem swoje skarby najdroższe, nad którymi już pracować ani ich dozorować nie będzie mógł. Te dwie boleści, głęboko odczute niech mi będą tłumaczem wobec Jego Ekscelencji.*

Z najgłębszym szacunkiem
Dr B. Dybowski
23/III 1920

Niestety ani interwencja Dybowskiego, ani starania Sztolcmana nie odniosły wówczas żadnych pozytywnych skutków. Przeciwnie: wybuchały kolejne konflikty, m.in. opisany powyżej z maja 1924 roku pomiędzy kierownikiem Zakładu Zoologicznego Uniwersytetu Warszawskiego, prof. dr. Konstantym Janickim, a Władysławem Polińskim, zastępującym dyrektora Polskiego Państwowego Muzeum Przyrodniczego.

Projekt ustawy

Janusz Domaniewski, niezrażony bieżącą sytuacją, wytrwale dążył do instytucjonalnego uregulowania statusu muzeów przyrodniczych w Polsce. Jego działania miały charakter ogólnopolski, a wiedza i doświadczenie były poparte niezwykle aktywną działalnością międzynarodową, udokumentowaną w prowadzonej przez niego korespondencji. Kolejnym dokumentem cennym dla historii polskiego muzealnictwa, odnalezionym w spuściźnie po

Januszu Domaniewskim[72], jest „Projekt ustawy o opiece nad muzeami". Nosi on dopisek: „Uchwalony na zjeździe Związku Muzeów w Polsce w Przemyślu, 1932". Agnieszka Murawska w artykule *Związek muzeów w Polsce w latach 1914–1939* pisze[73]:

> *Dopiero po opanowaniu sytuacji gospodarczej w kraju i uporządkowaniu spraw personalnych w Związku, zjazd zwołany do Tarnowa w dniach 12–13 czerwca 1930 r. wznowił instytucjonalną działalność organizacji, teraz nazwanej Związkiem Muzeów w Polsce – mającej skupiać wszystkie rodzaje muzeów na terenie państwa polskiego, co było istotnym wzmocnieniem i powrotem do idei Delegacji. Ta formalna zmiana spowodowała, że w latach następnych uzyskano podstawy, by wypowiadać się w imieniu całego muzealnictwa.*

Na VII zjeździe delegatów Związku Muzeów w Polsce, który odbył się w Cieszynie w dniach 21–22 czerwca 1931 roku, została podjęta inicjatywa dotycząca przygotowania projektu uchwały o muzealnictwie. W „Pamiętniku Muzealnym" został opublikowany w 1932 roku protokół z tego zjazdu[74], w którym czytamy:

> *Dyr. Lauterbach, nawiązując do memoriału, przedłożonego d. 26 marca br. p. ministrowi Czerwińskiemu, dotknął sprawy ustawy muzealnej, która byłaby prawną podstawą dla ewentualnego referenta dla spraw muzealnych w Ministerstwie W. R. i O. P. Ustawa taka jest konieczna i byłoby dobrze, gdyby z projektem wystąpił Związek.*
>
> *W dyskusji, która się nad tym tematem rozwinęła, zabierali głos oprócz przewodniczącego i przedmówcy pp. Czołowski, Osiński, Manugiewicz, Grajewski, Leśniowski, Antoniewicz, Gumowski, Przeworska, Dobrowolski i Borkowski. Ostatecznie oświadczono się za koniecznością opracowania projektu ustawy i uproszono dyr. Lauterbacha, aby taki projekt przygotował. Projekt ten w formie ankiety zostanie przez zarząd rozesłany dyrekcjom wszystkich muzeów związkowych, które wyrażą swoją opinję, i nadeślą odpowiedzi w terminie do końca października br.*

Prawdopodobnie dokument znajdujący się w rękach Janusza Domaniewskiego był ankietą przepisaną na potrzeby Państwowego Muzeum Zoologicznego. W 1930 roku Domaniewski wrócił do Warszawy i objął funkcję kustosza w PMZ, gdzie od 1928 roku pracował również jego przyjaciel Tadeusz Wolski (1890–1959), początkowo jako kustosz w dziale kręgowców, później jako kierownik działu bezkręgowców,

---

[72] Archiwum MiIZ PAN. Spuścizna po Januszu Domaniewskim, teczka 123, karty 3–23.

[73] Murawska A. 2015. *Związek muzeów w Polsce w latach 1914–1939*. Muzealnictwo 56: 115–125.

[74] Anonim. 1932. *Protokół z VII zjazdu delegatów Związku Muzeów w Polsce, odbytego w Cieszynie w dniach 21–22 czerwca 1931 roku*. Pamiętnik Muzealny 1: 5–12.

a w latach 1933–1934 pełnił obowiązki dyrektora. W czasie pobytu w Zakopanem Domaniewski, jako inspektor ochrony przyrody i jednocześnie kustosz w Muzeum Tatrzańskim im. T. Chałubińskiego, poznał Józefa Fudakowskiego (1893–1969), zoologa i zoogeografa związanego ze środowiskiem przyrodników badających Tatry. Od 1925 roku Fudakowski sprawował funkcję kustosza Muzeum Fizjograficznego Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. W 1936 roku Fudakowski, jako stypendysta Funduszu Kultury Narodowej, przebywał na studiach specjalnych z dziedziny muzealnictwa przyrodniczego w 30 największych muzeach przyrodniczych w Europie, m.in. w Wiedniu, Berlinie, Lipsku, Monachium, Frankfurcie nad Menem, Paryżu, Brukseli, Antwerpii i Londynie. Murawska, przedstawiając w swoim artykule działalność Związku Muzeów w Polsce, omawia inicjatywę zmiany statutu i rozszerzenia, na wzór angielski, członkostwa związku:

> *Podczas obrad zjazdu w Poznaniu w 1933 r. ponownie został wysunięty przez kustosza Muzeum Wielkopolskiego Alfreda Brosiga postulat członkostwa muzealników w Związku, i tym razem zyskał akceptację. Wniosek został skierowany do komisji statutowej, która opracowała jego brzmienie, a dwa lata później wprowadzony do statutu.* [...] *Powyższa zmiana statutowa, dopuszczająca do organizacji w charakterze członka osobę fizyczną, ze względu na nikłą liczbę przyjętych przez zarząd członków jednostkowych faktycznie nie zaważyła na charakterze Związku. Do końca międzywojnia były to 4 wybitne osobistości: Alfred Lauterbach, Aleksander Czołowski, Tadeusz Wolski i Józef Fudakowski.*

W 1932 roku odbył się w Przemyślu VIII zjazd delegatów Związku Muzeów w Polsce, na który oprócz delegatów z muzeów przybył również konserwator generalny Jerzy Remer w imieniu Ministra WRiOP i dr Jadwiga Przeworska, wydelegowana przez Wydział Sztuki Ministerstwa WRiOP. Urzędnicy ci prezentowali stosunkowo wysoki szczebel w strukturze ministerstwa. Powodem ich obecności było omówienie na zjeździe projektów „Ustawy o opiece nad muzeami" oraz „Rozporządzenia wykonawczego do ustawy o opiece nad muzeami". W 1933 roku w „Pamiętniku Muzealnym" został opublikowany „Protokół z VIII zjazdu delegatów Związku Muzeów w Polsce, odbytego w Przemyślu w dniach 18–19 września 1932 roku", w którym przedstawiono zasadnicze tezy podniesione w czasie dyskusji, a także projekty uchwalone przez zjazd. W zeszycie tym znalazł się również pełny, jednostronicowy tekst Ustawy[75]:

[75] Anonim. 1933a. *Protokół z VIII zjazdu delegatów Związku Muzeów w Polsce, odby-*

Ustawa

Z dnia 28 marca 1933 r.

O opiece nad muzeami publicznemi

(Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 6 maja 1933 r. nr. 32, poz. 279)

Art. 1. Muzeami Publicznemi w rozumieniu ustawy niniejszej są wszelkie zbiory z zakresu sztuki, kultury i przyrody z wyłączeniem bibliotek, zorganizowane pod kątem widzenia wartości naukowej, artystycznej lub pamiątkowej, będące własnością:

a) Państwa,

b) samorządów oraz innych instytucyj i korporacyj publicznoprawnych,

c) stowarzyszeń i osób prywatnych, o ile te zbiory są udostępnione dla publiczności.

Art. 2. Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego sprawuje nad muzeami publicznemi opiekę i nadzór w zakresie naukowym, artystycznym, technicznym i organizacyjnym, udziela zezwoleń na założenie muzeów publicznych, wymienionych w art. 1 lit. a) i b), oraz zatwierdza ich statuty.

Art. 3. Tworzy się przy Ministrze Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Państwową Radę Muzealną, która jest organem doradczym i opinjodawczym w zakresie opieki i nadzoru nad muzeami publicznemi; organizację i zakres działania Państwowej Rady Muzealnej określa rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Art. 4. Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego może rozciągnąć opiekę i nadzór w zakresie ustalonym w art. 2, również na inne muzea, oprócz wymienionych w art. 1, na wniosek ich właścicieli.

Art. 5. Postanowienia ustawy niniejszej nie mają zastosowania do Muzeum Wojska i Wielkopolskiego Muzeum Wojska, nad któremi opiekę i nadzór sprawuje wyłącznie Minister Spraw Wojskowych.

Art. 6. Wykonanie niniejszej ustawy, a w szczególności określenie – w porozumieniu z zainteresowanymi ministrami – sposobu wykonywania nadzoru nad muzeami publicznemi porucza się Ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Art. 7. Ustawa niniejsza wchodzi w życie piętnastego dnia po dniu ogłoszenia.

Prezydent Rzeczypospolitej:(-) I. Mościcki.

Prezes Rady Ministrów:(-) A. Pryslor.

Minister Spraw Wojskowych:(-) J. Piłsudski.

Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego:(-) J. Jędrzejewicz.

Pożar w muzeum

W 1935 roku Janusz Domaniewski został pełniącym obowiązki kierownika Państwowego Muzeum Zoologicznego. Muzeum to nadal miało swoją siedzibę w jednym z najstarszych budynków[76] Uniwersytetu Warszawskiego

tego w Przemyślu w dniach 18–19 września 1932 roku. Pamiętnik Muzealny 2: 3–17.

[76] Już wówczas gmach ten, związany wcześniej ze Szkołą Główną, uznawany był za zabytkowy; mieszkał w nim Benedykt

znajdującym się w kompleksie uniwersyteckim przy ulicy Krakowskie Przedmieście 26/28. W Archiwum MIIZ znajduje się maszynopis, który jest projektem pisma do Departamentu Nauki i Sztuki Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Nie ma na nim daty, jednak z całą pewnością zostało ono sporządzone przez Domaniewskiego w okresie po objęciu przez niego stanowiska p.o. kierownika PMZ (1 lutego 1935), ale jeszcze przed pożarem, który miał miejsce 1 października 1935[77]:

Do

Departamentu Nauki i Sztuki Ministerstwa W. R. i O. P.

Zważywszy na warunki lokalowe, w których znajduje się obecnie Państwowe Muzeum Zoologiczne, dochodzę do przekonania, że jedynem wyjściem z sytuacji jest przeniesienie części Muzeum z obecnego pomieszczenia do lokalu wynajętego na mieście.

Przeniesieniu winny ulec:

1. Bibljoteka.

2. Wydział Bezkręgowców.

3. Wydział Entomologiczny.

4. Kancelarja.

Na miejscu mogą pozostać:

1. Część wystawowa.

2. Wydział Kręgowców.

3. Stacja Badania Wędrówek Ptaków.

Tylko w ten sposób zostałaby umożliwiona dalsza praca w Muzeum i jego rozwój. Obecnie sytuacja przedstawia się wręcz paradoksalnie. W celu jej wyjaśnienia należy sobie uświadomić, że lokal, w którym dawniej mieścił się „Gabinet Zoologiczny Uniwersytetu Warszawskiego", został zmniejszony przez to, że część jego została zajęta przez „Zakład Anatomii Porównawczej" Uniwersytetu. Od tego czasu, nie licząc stałych przybytków do Muzeum, które za lat kilkanaście wyrażą się w paruset tysiącach okazów, w skład Państwowego Muzeum Zoologicznego, mieszczącego się w tym pomniejszonym lokalu, prócz „Gabinetu Zoologicznego" weszły [zbiory]: *1 – Muzeum hr. Branickich, 2 – ogromne zbiory mięczaków po ks. W. Lubomirskim, 3 – szereg mniejszych zbiorów, z których wymienię tylko ważniejsze, jak po ś. p. A. Wagnerze, ś. p. Wł. Kulczyńskim, ś. p. W. Polińskim i t. d. Niezależnie od tego powstała bibljoteka, która w chwili bieżącej liczy około 40 000 tomów. Łącznie zbiory Państwowego Muzeum Zoologicznego, w stosunku do dawniejszego „Gabinetu Zoologicznego" powiększyły się kilkakrotnie.*

Zaznaczyć też należy, że Państwowe Muzeum Zoologiczne jest instytucją, która rozwija się wciąż bardzo intensywnie. Stale napływają coraz to nowe zbiory, wzrasta bibljoteka, zjawia się konieczność powiększania personelu.

Dybowski, a w 1863 roku na jego terenie odbywały się posiedzenia Rządu Narodowego. Obecnie jest to siedziba Wydziału Historycznego UW (Budynek Pomuzealny).

[77] Archiwum MIIZ PAN. Spuścizna po Januszu Domaniewskim, teczka 063, karty 3–11.

W rezultacie w Muzeum nie można normalnie pracować. W Bibljotece książki tak są poupychane, że wydostanie jakiegoś potrzebnego tomu staje się coraz trudniejsze. Nowe napływające książki nie mają już obecnie miejsca w szafach, a nowych szaf niema gdzie umieszczać. Magazyny mieszczą się w pracowniach, w których na skutek tego niema dostatecznej swobody ruchów. Pracownie mieszczą się na poddaszu, w warunkach hygienicznych wprost niedopuszczalnych, zagrażających zdrowiu pracowników. Pracownicy siedzą stale w atmosferze przesyconej środkami dezynfekującymi. Niektórych pokojów zimą nie można dostatecznie ogrzać. W innych pracuje się przez cały dzień przy świetle sztucznem.

Krótko mówiąc położenie jest więcej niż złe, jest poprostu niemożliwe.

Jedynem wyjściem jest donajęcie lokalu na mieście. Powierzchnia tego lokalu winna mieć 1500–1600 m.

Koszta wynajęcia takiego lokalu winny wynieść w stosunku rocznym w przybliżeniu:

1. Wynajem lokalu – 30 000 zł.

2. Opał światło – 6 000 zł.

Łącznie 36 000 złotych. Do wydatków tych należy doliczyć koszt utrzymania 3 woźnych.

Niewątpliwie jest to koszt znaczny. Stawiając ten wniosek zdaję sobie dokładnie sprawę z tego, że w obecnych ciężkich czasach powiększenie budżetu Muzeum o tę sumę jest sprawą trudną. Zdaniem moim jednak nie da się tego uniknąć. Jeśli sprawa przeniesienia części Muzeum nie zostanie załatwiona w roku bieżącym, to będzie musiała być załatwiona w roku przyszłym. A im prędzej tem lepiej bo sprawa jest więcej niż pilna. Podkreślam, że zbiory Państwowego Muzeum Zoologicznego, pomijając ich wartość naukową, posiadają ogromną wartość materjalną. Na skutek warunków, w których obecnie się znajdują mogą one ulec zniszczeniu, przez co majątek narodowy ucierpi. Podkreślam też, że majątek Muzeum przez ciągłe zwiększanie się zbiorów wzrasta z roku na rok, tak że pieniądze asygnowane na Muzeum nie idą wyłącznie na cele idealnie nauki i dydaktyki; w znacznej części przyczyniają się one do powiększenia majątku narodowego.

Wreszcie czuję się w obowiązku zaznaczyć, że konieczność nagłego zwiększenia budżetu Państwowego Muzeum Zoologicznego obecnie, nie jest bynajmniej przypadkowa, że nie wynikła ona nagle, z jakichś nowopowstałych przyczyn. Przez szereg lat budżet Muzeum był za mały. Od samego początku powstania Państwowego Muzeum Zoologicznego Dyrekcja Muzeum podnosiła konieczność budowy gmachu. Już wówczas było oczywistem, że obecne pomieszczenie jest nieodpowiednie, a przedewszystkiem za małe. Po 15 latach stanęliśmy wobec oczywistości duszenia się w zbyt ciasnem pomieszczeniu.

Raczej należałoby więc mówić nie o zwiększeniu budżetu Muzeum, a o postawieniu go na takiej wysokości, któraby

Il. 54. Ratowanie zbiorów muzealnych Państwowego Muzeum Zoologicznego po pożarze w 1935 roku; Warszawa, Krakowskie Przedmieście, teren Uniwersytetu Warszawskiego, NAC

umożliwiła funkcjonowanie instytucji, na pewnym chociażby minimalnym poziomie. Zbyt długi okres czasu, w którym Muzeum miało stale budżet za mały, doprowadził do obecnego położenia, wymagającego radykalnej zmiany. Przedłużenie tego okresu grozi wprost katastrofą.

Niestety, groźba zawarta w ostatnim zdaniu sprawdziła się kilka miesięcy później. 1 października 1935 roku polskie muzealnictwo przyrodnicze przeżyło katastrofę. Była ona porównywalna do wydarzeń z 1944 roku, które miały miejsce zaraz po upadku powstania warszawskiego, kiedy został celowo podpalony budynek przy Wilczej 64[78], do którego zostało prze-

[78] „7 października oddziały SS wypędziły ludność zamieszkałą w domach przy

niesione Państwowe Muzeum Zoologiczne po pożarze na Krakowskim Przedmieściu. Sam pożar opisywany był przez ówczesną prasę, w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym"[79] wskazywano na wiele niedociągnięć, takich jak brak urządzeń przeciwpożarowych, brak kranów do hydrantów, brak kluczy do wejść, ogólne zamieszanie spowodowane nieprzygotowaniem woźnych uniwersyteckich (ponad 90 osób) do akcji ratunkowej (il. 54–56).

W Archiwach MiIZ PAN[80] znajduje się dokument częściowo opublikowany w monograficznym opracowaniu autorstwa Zygmunta Fedorowicza i Stanisława Feliksiaka *150-lecie Gabinetu Zoologicznego w Warszawie (1818–1968)*[81]. Jest to wstrząsający obraz strat zatytułowany „Sprawozdanie ze strat w Bibljotece spowodowanych pożarem Państwowego Muzeum Zoologicznego w Warszawie w dniu 1-ym października 1935 roku", sporządzony przez Janusza Domaniewskiego. Dokument ten nie posiada daty, nie jest podpisany, a wiele poprawek świadczy o tym, że należy go traktować jako projekt właściwego sprawozdania. Mimo tytułu sugerującego wykaz strat w bibliotece Domaniewski zamieścił w nim również dane dotyczące wystawy i zbiorów zoologicznych. Sprawozdanie było załącznikiem do pisma wysłanego do Wydziału Nauki i Sztuki Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, w którym Janusz Domaniewski pisał[82]:

> […] *dokładny wykaz spalonych obiektów nie jest możliwy do przeprowadzenia* […] *załączone wykazy charakteryzują więc obraz zniszczenia jedynie w przybliżeniu* […].

Fedorowicz i Feliksiak tak opisali sam przebieg pożaru i jego skutki[83]:

> *W nocy z dnia 1 na 2 października 1935 roku, o godz. 23 min. 15 w Państwowym Muzeum Zoologicznym wybuchł pożar. Ogień objął północne skrzydło gmachu,*

ul. Wilczej, kierując ją do obozu w Pruszkowie. Od dnia 8 października Muzeum zostało całkowicie pozbawione opieki i było narażone na podpalenie i rozgrabienie. […] Dopiero następnego dnia (3 listopada) dr [Stanisław] Feliksiak w towarzystwie mgr S[tanisława] Adamczewskiego zdołał dotrzeć do gmachu Muzeum przy ul. Wilczej 64. Zastali dymiące zgliszcza czwartego i piątego piętra gmachu, gdzie znajdowały się zbiory owadów z całego świata, oraz szeregu pokojów przy klatce schodowej na I, II, III piętrze, gdzie znajdowały się przede wszystkim archiwa muzealne. Rozkład ognisk pożaru świadczył niewątpliwie o rozmyślnym podpaleniu gmachu przez Niemców". Daszkiewicz et al. 2016.

[79] Ilustrowany Kurier Codzienny, nr 275, z dnia 4 X 1935.

[80] Archiwum MiIZ PAN. Spuścizna po Januszu Domaniewskim, teczka 063, karty 18–21.

[81] Daszkiewicz et al. 2016.

[82] Tamże.

[83] Tamże.

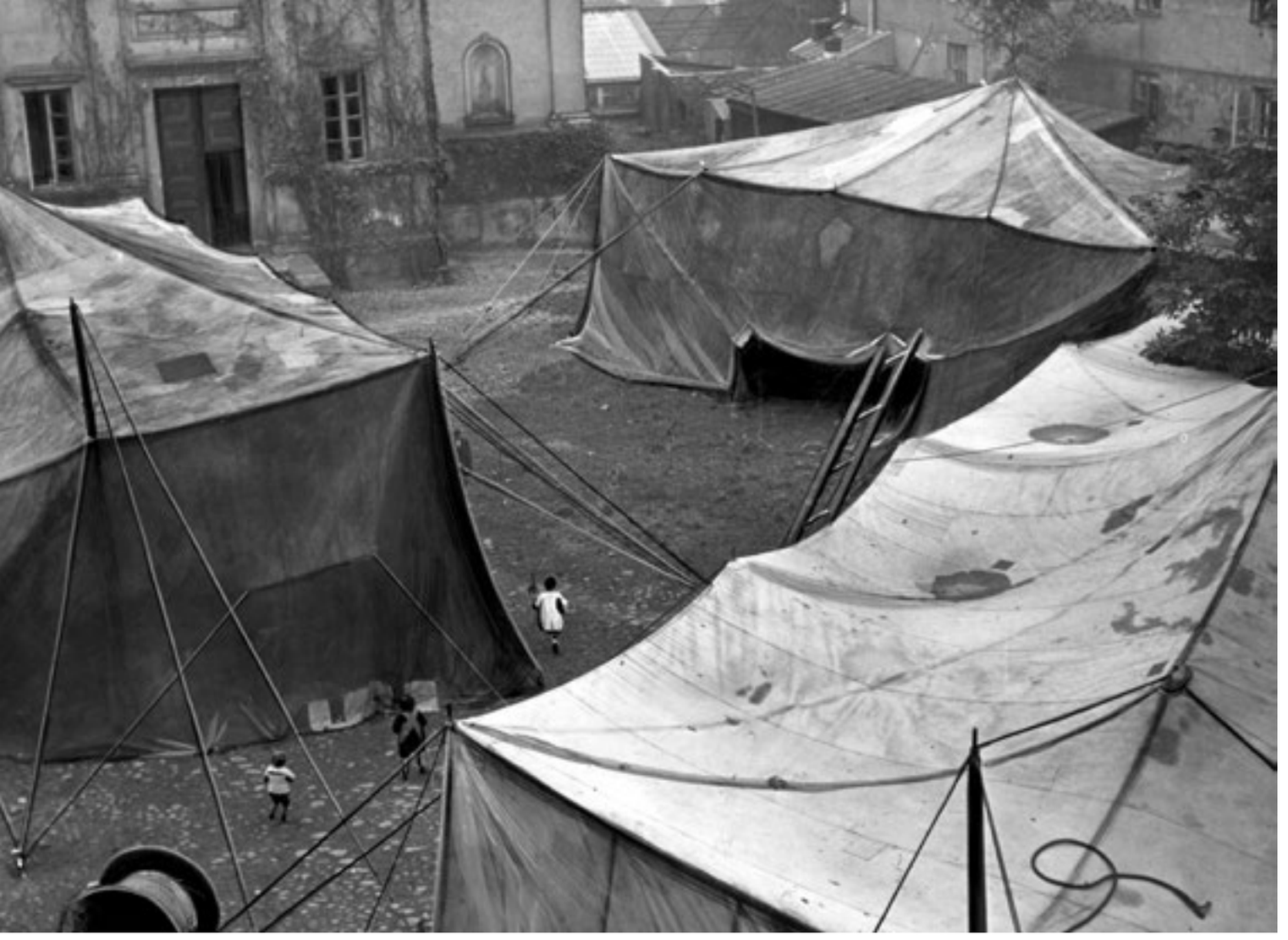

Il. 55. Namioty rozstawione w celu zabezpieczenia zbiorów uratowanych z pożaru, NAC

w którym mieściły się zbiory zwierząt kręgowych, pracownie Działu Kręgowców i biblioteka ornitologiczna. Do godz. 1-ej spłonęło całkowicie kilka sal na I-ym piętrze, poddasze i dach nad tą częścią budynku. Duże szkody wywołała woda, którą tłumiono pożar oraz sadze, które pokryły wiele niespalonych okazów. Przeprowadzone po pożarze dochodzenie nie ustaliło w sposób definitywny przyczyn katastrofy. Najprawdopodobniej zaprószenie ognia było skutkiem przypadku i nieostrożności. Muzeum było dostępne dla publiczności tylko dwa razy w tygodniu (czwartki i niedziele), ale stale przebywali tam pracownicy Muzeum i studenci. [...] *Wyżej już było wspomniane, że po pożarze Muzeum w roku 1935 przestał istnieć dział wystawowy, częściowo z powodu spalenia większości okazów mających znaczenie dydaktyczne, głównie zaś z tej przyczyny, że w nowej siedzibie przy ul. Wilczej nie było odpowiedniego dla wystawy pomieszczenia. Było to z wielką szkodą dla Warszawy, przyzwyczajonej od lat do zwiedzania Gabinetu Zoologicznego, głównie zaś dla młodzieży szkolnej, pozbawionej ważnej pomocy naukowej przy studiowaniu nauk przyrodniczych.*

Il. 56. Zabezpieczenie zbiorów przyrodniczych na terenie kampusu Uniwersytetu Warszawskiego, NAC

Janusz Domaniewski w samym sprawozdaniu pisał:

Gros Bibljoteki Państwowego Muzeum Zoologicznego ocalało. Zniszczenie i uszkodzenie dotyczy przedewszystkiem działu ornitologicznego Bibljoteki oraz tych dzieł ogólnych zoologicznych i czasopism, które przed pożarem były wypożyczone do pracowni ornitologicznej. Woda, która zalała I-sze piętro, uszkodziła częściowo tę część Bibljoteki Hydrobiologicznej, która z powodu remontu jednego z pokojów działu bezkręgowców, znajdowała się chwilowo na stołach i krzesłach.

Ogólna ilość tomów spalonych i uszkodzonych wynosi około pięciuset sztuk.

Wydawnictwa Państwowego Muzeum Zoologicznego, które znajdowały się częściowo w skrzyniach pod schodami w spalonej części Muzeum, zniszczeniu nie uległy. O ile w składzie tym pod schodami nie rozwinie się pleśń to w takim razie wszystkie te wydawnictwa ocaleją. Jedna skrzynia zbiorowa Wydawnictw P.M.Z., która stała w samym przedsionku, została zalana i zasypana gruzem. Zawartość jej została oczyszczona i przesuszona.

Wykaz okazów wystawowych i materjałów naukowych Państwowego Muzeum

Zoologicznego, które uległy zniszczeniu w czasie pożaru.

I. Ssaki (Mammalia).

1. Małpy (Primates) – spaliły się wszystkie w ilości paręset sztuk, sala Nr. 17

2. Lemury (Prosimiae) – spaliły się wszystkie w ilości sztuk kilkunastu, [sala Nr. 17]

3. Parzystokopytne (Artiodactyla) – spaliły się wszystkie barany (kilkanaście sztuk), wszystkie koziorożce (kilkanaście sztuk), wszystkie antylopy (kilkanaście sztuk) oraz lamy (kilka sztuk), [sala Nr. 17]

4. Nieparzystokopytne (Perissodactyla) – spalił się jeden okaz tapira, jeden okaz konia domowego, [sala Nr. 17]

5. Walenie uzębione (Odontoceti) – spaliły się wszystkie delfiny w ilości około sztuk dziesięciu, [sala Nr. 7]

6. Płetwonogie (Pinnipedia) – spaliły się wszystkie w ilości około dziesięciu sztuk, [sala Nr. 7]

7. Drapieżne (Carnivora) – spaliły się wszystkie w ilości paruset sztuk, (z przedstawicieli rodziny kotów Felidae spaliły się tylko lwy – 5 sztuk i jeden tygrys inne okazy kotów, znajdujące się w Sali Nr. 23 ocalały), [sala Nr. 19]

8. Gryzonie (Rodentia) – spaliło się kilkanaście sztuk, [sala Nr. 18]

9. Szczerbaki (Edentata) – spaliło się kilkanaście sztuk, [sala Nr. 18]

10. Nietoperze (Chiroptera) – spaliły się prawie wszystkie w ilości paruset sztuk [sala Nr. 18]

11. Torbacze (Marsupialia) – spaliła się znaczna część w ilości ponad 100 sztuk [sala Nr. 18].

[...]

II. Ptaki (Aves).

Wypchane.

1. Zbiór ptaków krajowych w ilości około 500 sztuk – spalony, sala Nr. 17

2. Rodziny alk i mew (Alcidae i Laridae) – około 50 sztuk – spalone, sala Nr. 20

3. Rodziny siewek i kulików (Charadriidae i Scolopacidae) – około 150 sztuk – spalone, sala Nr. 15

4. Rodzina dzioborożców, dudków, żołn (Buccerotidae, Upupidae i Meropidae) – około 80 sztuk – spalone, sala Nr. 15

5. Rodziny sów i kaczek (Strigidae, Bubonidae i Anatidae) – około 250 sztuk – spalone, sala Nr. 13

6. Rodziny kruków, wilg, szpaków (Corvidae, Oriolidae i Sturnidae) – około 280 sztuk – spalone, sala Nr. 16.

Skórki

1. Rodzina kaczek (Anatidae) – jedna skrzynia zawierająca około 400 sztuk, sala Nr. 11

2. Rodzina mew i kaczek (Laridae i Anatidae) – 1 skrzynia (około 80 sztuk) – spalone, sala Nr. 11

3. Rodzina drapieżników (Falkonidae) – 1 skrzynia około 300 sztuk – spalone, sala Nr. 11

4. Rodzina dzięciołów (Picidae) – 1 szafa około 1000 sztuk – spalone, sala Nr. 11

5. Rodziny dudków (Upupidae), żołn (Meropidae), kukułek (Cuculidae), lelków (Caprimulgidae), zimorodków (Alcedinidae), (Musophagidae), jezyków (Micropodidae) – 1½ szafy (około 1000 sztuk) – spalone, sala Nr. 11

6. Rodzina łuszczaków (głównie rodzaj Emberiza) – ½ szafy (około 600 sztuk) – spalone, sala Nr. 11

7. Trznadel (Emberiza citrinella) – 1 pudło (około 180 sztuk) – spalone, sala Nr. 11

8. Wróbel (Passer domesticus) – 1 pudło około 160 sztuk – spalone, sala Nr. 11

9. Mazurek (Passer montanus) – 1 pudło około 80 sztuk – spalone, sala Nr. 11

10. Raniuszek (Aegithalus) – 1 pudło około 20 sztuk – spalone, sala Nr. 11

11. 5 pudeł świeżych nabytków ptaków krajowych około 500 sztuk – spalone, sala Nr. 11

12. Kilkanaście grup biologicznych ptaków krajowych – spalone, sala Nr. 19

13. Zbiór jaj (około 7000 sztuk) – spalone, sala Nr. 11

Jak wynika z powyższego, ptaków spaliło się względnie uległo zniszczeniu, w skutek działania wysokiej temperatury i wody, łącznie cztery tysiące kilkaset sztuk (w tem jeden typ deskrypcyjny) i około 7000 jaj. Zaznaczyć jednak należy, że znaczna ilość niespalonych okazów uległa osmaleniu, okopceniu lub niszczącemu działaniu wody.

Prócz zbiorów stanowiących własność Państwowego Muzeum Zoologicznego spaliły się jeszcze następujące okazy przysłane do opracowania z muzeów zagranicznych:

1. 3 okazy głuszca (Tetrao urogallus) przysłane ze Sztokholmu, sala Nr. 11

2. 5 okazów głuszca (Tetrao urogallus) przysłane z Moskwy, sala Nr. 11

3. Kilkanaście okazów Periparus palustris przysłane z Moskwy, sala Nr. 11

III. Gady (Reptilia) (około 1500 okazów)

1. Węże (zbiór wystawowy i część materjału naukowego), sala Nr. 3

2. Jaszczurki (zbiór wystawowy i część materjału naukowego), sala Nr. 8

IV. Płazy (Amphibia)

1. Zbiór wystawowy i część materjału naukowego w ilości około 800 sztuk, sala Nr. 4

V. Ryby (Pisces) około 150 okazów, sala Nr. 4

VI. Szkarłupnie (Echinodermata) 500 okazów, sala Nr. 9

VII. Mięczaki (Mollusca) 4 gablotki, sala Nr. 13

VIII. Skorupiaki (Crustacea) kilka okazów, sala Nr. 10

IX. Owady (Insecta) 5 gablot motyli krajowych (około 500 okazów), sala Nr. 20.

Wykaz strat cytujemy w całości, dlatego że były one ogromne. W niektórych opracowaniach oceniane zostały jako „nieznaczne”[84], na podstawie doniesień

[84] Korzekwa A., Gawkowski R. 2005. *Palenie szkodzi (zabytkom). Pożar Muzeum Zoologicznego – 1935 r.* Uniwersytet Warszawski 3/28: 22.

ówczesnej prasy, np. „Kuriera Warszawskiego"[85]. Dlaczego autor tak szczegółowego opisu przyczyn pożaru i jego przebiegu nie zdawał sobie sprawy z rzeczywistego zakresu strat?

> *Prawdopodobnie jeden z pracowników pozostawił niedopałek papierosa na szufladzie, w której były umieszczone wypchane ptaki. Po zamknięciu szuflady papieros został wewnątrz, tlił się, ogień ogarnął ptaki, szufladę, dalej trzy szafki. Potem przerzucił się na hall, następnie do pokoju, gdzie stały słoje z rybami w spirytusie* [...] *Pastwą ognia padła jedna szafka z ptakami (kolibry w gabinecie ornitologicznym), dwie szafki są lekko uszkodzone, zniszczonych jest kilka słojów z rybami, klatka z bardzo cennym gorylem (dar ks. Sapiehy), dość znaczna ilość wypchanych ssaków (kolekcja małp, antylopy, lwy i inne).* [...] *Zaznaczyć musimy, że dokładnego obliczenia strat jeszcze nie zrobiono. Przypuszczalnie sięgają one 5–6 proc. całości zbiorów.*
>
> [...] *Musimy po raz wtóry podnieść, że bezcenne zbiory Muzeum zoologicznego nie były odpowiednio zabezpieczone od pożaru, mieściły się bowiem w zwykłych szafach i gablotach, gdy powinny znajdować się w specjalnych ogniotrwałych pomieszczeniach – jak to się na całym świecie praktykuje. Władze Muzeum wielokrotnie zwracały się do odpowiednich władz (dodajmy, że Muzeum jest własnością państwa) z prośbą o należyte zabezpieczenie zbiorów, ale apele te nie odnosiły skutku. – Może pożar wpłynie na poprawę sytuacji – mówił nam z goryczą jeden z pracowników Muzeum – a także uczyni nasze zbiory bardziej znanemi w społeczeństwie.*
>
> [...] *Nasze Muzeum zoologiczne należy do najpierwszych tego rodzaju instytucji w świecie.*

Dzisiaj, znając raport Janusza Domaniewskiego, możemy w pełni oszacować wielkość strat i zaprzeczyć opinii autora doniesienia opublikowanego w „Kurjerze Warszawskim", który oceniał (lub przekazywał ocenę), że „szkody są [...] stosunkowo nieznaczne". W zbiorach muzealnych dane procentowe, w tym przypadku szacowane na 5–6 procent, są mało mówiące, czasami mylące. Czy jeden lew jest równy jednemu motylowi zebranemu pod Warszawą? A ptaki? Może wśród nich były gatunki, które dzisiaj uważane są już za wymarłe? Co ciekawe, Domaniewski nie wymienia w swoim sprawozdaniu strat kolibrów, natomiast dodaje uwagę:

> *Jak wynika z powyższego, zbiory ssaków uległy w znacznej części spaleniu lub zniszczeniu w czasie pożaru, podczas akcji ratowniczej. Niektóre rzędy zostały zupełnie zniszczone. Tutaj pożar wyrządził straty niepowetowane, spaliło się bowiem kilkanaście typów deskrypcyjnych. Spaliły się również prawie wszystkie materjały alkoholowe ssaków w ilości około 300 słoików oraz kilkadziesiąt szkieletów i czaszek ssaków.*

[85] Kurier Warszawski 271, 6 października 1935, s. 6.

Natomiast w pełni należy podzielić troskę autora tekstu *Praca 116 lat w płomieniach*, opublikowanego 13 października 1935 roku w tygodniku ilustrowanym „Echa Leśne"[86]:

> *Dzień 2-go października r. b. jest dniem żałobnym nietylko dla nauki polskiej, lecz i dla nauki całego świata. Płomienie, pomimo sprawności straży ogniowej pochłonąć zdążyły zbiory ryb, płazów i gadów. Znacznie ucierpiały również wspaniałe zbiory ssaków i ptaków – przeznaczone dla zapoznawania zwiedzających z bogactwem fauny świata.* [...] *Poniesionych strat w wielu wypadkach w żaden sposób naprawić nie zdołamy, zginęły bowiem nadzwyczaj cenne eksponaty, których ponowne pozyskanie będzie połączone z nadzwyczajnymi kosztami i trudnościami, albo będzie wręcz niemożliwem.*

Te ostatnie słowa okazały się niestety prawdziwe. Do dnia dzisiejszego polskie muzealnictwo przyrodnicze nie zniwelowało poniesionych w 1935 roku strat. Pozyskiwane dzisiaj eksponaty zwierząt egzotycznych, traktowane jako trofea myśliwskie, nie mają wartości materiałów naukowych, a sposób ich preparowania najczęściej uniemożliwia przeprowadzenie badań genetycznych.

[86] Lindeman W. 1935. *Praca 116 lat w płomieniach.* Echa Leśne. Organ Związku Leśników R. P., rodziny leśnika i przysposobienia wojskowego leśników 33: 4–5.

Wiosną 1936 roku, tuż po przeniesieniu muzeum do budynku po Wojskowym Instytucie Kartograficznym przy ulicy Wilczej 64, Janusz Domaniewski ustąpił ze stanowiska p.o. dyrektora. Jego miejsce zajął Wacław Roszkowski.

Spuścizna Państwowego Muzeum Zoologicznego

O niezwykłej aktywności omawianej tutaj instytucji świadczyć mogą wyprawy, w których brał udział Wacław Roszkowski: do Egiptu (1930–1931); na „Darze Pomorza" (1931–1932) wraz z S. Feliksiakiem do Brazylii i na Martynikę, z postojem na Teneryfie i Fayal (Azory); w latach 1933–1934 z J. Nastem do Parany, z postojem na wyspach Gran Canaria i Sào Vincente oraz w rejsie powrotnym – w Kapsztadzie i Angoli. Z kolei członek korespondent PMZ, Szymon Tenenbaum (1892–1941), uczestniczył w wyprawach naukowych organizowanych przez Muzeum: do Brazylii (1923) i Meksyku (1926 – wraz z T. Wolskim, który uczestniczył również w drugiej wyprawie w 1929). Pierwszą spektakularną wyprawę, którą była Polska Ekspedycja Zoologiczna do Parany, zainicjował już w 1921 roku Tadeusz Chrostowski (1878–1923) (il. 57), który od 1 października 1919 roku pełnił w PMZ funkcję kierownika działu ptaków

Il. 57. Pierwsi pracownicy naukowi Narodowego Muzeum Przyrodniczego w Warszawie (1920 rok), od lewej: Janusz Domaniewski (kustosz Działu Kręgowców), Jan Sztolcman (wicedyrektor), Tadeusz Chrostowski (kustosz Działu Ptaków Neotropikalnych) i Władysław Poliński (kustosz Działu Zwierząt Bezkręgowych), Archiwum MiIZ PAN

neotropikalnych. Niestety, Chrostowski zmarł 4 kwietnia 1923 roku podczas trwania tej wyprawy. Zbiory zgromadzone w czasie ekspedycji, które zabezpieczył Tadeusz Jaczewski (1899–1974), przybyły w lipcu 1924 do Warszawy, przywiezione do Gdańska na okręcie szkolnym „Lwów". Jaczewski był uczestnikiem wyprawy do Meksyku w 1929 roku wraz z T. Wolskim, a także wraz z S. Feliksiakiem w 1938 roku do Nowej Szkocji, Nowej Fundlandii i na wyspy francuskie St. Pierre et Miquelon. Ostatnim naukowcem kierującym Państwowym Muzeum Zoologicznym w okresie 20-lecia międzywojennego był Tadeusz Jaczewski, który od 1937 roku pełnił obowiązki p.o. dyrektora tej placówki.

Żubr „Plisch”, wrzesień 1937, fot. E. Mohr, Archiwum MIIZ PAN

Żubr „Borusse”, Białowieża, 1933, fot. E. Mohr, Archiwum MIIZ PAN

Rozdział IV

HODOWLA ŻUBRA A OCHRONA PRZYRODY W OKRESIE 20-LECIA MIĘDZYWOJENNEGO

Jan Grochmalicki (1883–1936)

Władysław Szafer, Delegat Ministra W. R. i O. P. Do Spraw Ochrony Przyrody w kwietniu 1936 roku w „Kwartalnym Biuletynie Informacyjnym" tak pisał o jednym ze swoich najbliższych współpracowników[1] (il. 58):

15 kwietnia b. r. zmarł dr Jan Grochmalicki, profesor Uniwersytetu Poznańskiego, członek Państwowej Rady Ochrony Przyrody od samego początku jej istnienia.

Urodzony w r. 1883 w Błażowej pod Rzeszowem, po ukończeniu w Rzeszowie gimnazjum, studjował nauki przyrodnicze na lwowskim Uniwersytecie, gdzie się też habilitował z zakresu zoologji. Po odbyciu służby wojskowej w czasie wojny na froncie, jako bakterjolog armji austrjackiej i polskiej, otrzymał w r. 1920 katedrę zoologji na Uniwersytecie w Poznaniu, gdzie położył wielkie zasługi jako doskonały profesor, organizator i twórca nowego zakładu zoologicznego, dziekan i rektor.

Idei ochrony przyrody ojczystej służył wiernie i wytrwale. Już przed wojną należał do tej grupy młodych przyrodników, która skupiona przy Marjanie Raciborskim stworzyła we Lwowie zawiązek zorganizowanej pracy w tym kierunku. Opisanie osobliwej fauny jeziorka siarczanego „Siwej Wody" pod Szkłem było pierwszym tego wyrazem. W czasie wojny światowej z narażeniem życia obronił

Il. 58. Słynni absolwenci Uniwersytetu Lwowskiego, wychowankowie Józefa Nusbauma-Hilarowicza: Antoni Jakubski (stoi), Rudolf Weigl (siedzi na oparciu krzesła), Jan Grochmalicki (siedzi), Archiwum MiIZ PAN

[1] Kwartalny Biuletyn Informacyjny, za czwarty kwartał 1935 i pierwszy kwartał 1936 (wydany w kwietniu 1936 r.).

przed zniszczeniem grupę lip w parku w Tuhanowiczach, związaną z pamięcią Adama Mickiewicza, oraz przyczynił się w dużej mierze do ochrony lasów nad Świtezią.

Później, gdy był zajęty pracami organizacyjnemi w Poznaniu, znajdował przecie zawsze czas na czynną współpracę w dziedzinie ochrony przyrody, zwłaszcza Tatr i Ludwikowa pod Poznaniem. Jako przewodniczący Polskiego Oddziału Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra położył szczególnie wielkie zasługi. Do pierwszego podręcznika ochrony przyrody (Skarby przyrody i ich ochrona, 1932) opracował doskonały rozdział „O ochronie zwierząt niższych".

Był idealistą, kochającym ziemię Ojczystą aż do zapamiętania. Był pracownikiem niezwykle pilnym i sumiennym, gotowym zawsze brać na Swe barki zadania najcięższe i najżmudniejsze, zarówno na polu naukowem jak organizacyjnem. W każdej okoliczności służył wiernie ideałom dobra publicznego. Te niezwykłe zalety Jego ducha pozostaną na zawsze w pamięci licznych instytucyj, które stworzył lub odnowił, i w sercu licznych przyjaciół, których w wielkim i serdecznym żalu pozostawił.

W. Szafer

Rozwiązania instytucjonalne w zakresie ochrony przyrody w II RP

Taki tytuł nosi publikacja, w której przedstawiono wyniki analiz kluczowych rozwiązań systemu prawnego dotyczącego zakresu ochrony przyrody w II Rzeczypospolitej[2]. Autorka – Anna Tarnowska – we wstępie określiła zasadniczy problem, jaki stanął przed władzami nowo powstającego państwa polskiego:

W okresie Drugiej Rzeczypospolitej doszło do wykształcenia pierwszych polskich mechanizmów systemowych, sprzyjających ochronie przyrody w sensie niegospodarczym. Nie sposób było w tym przypadku oprzeć się na rozwiązaniach państw zaborczych, które dla wielu innych dziedzin prawa, także wielu dziedzin materialnego prawa administracyjnego, stanowiły wieloletnią podstawę prawną dla terytoriów odrodzonego państwa polskiego. Powodem był fakt, że także w państwach zaborczych trwały dopiero procesy wyodrębniania tej nowej dziedziny i powstawały dopiero pierwsze, pionierskie regulacje. Celem niniejszego przyczynku jest zatem przywołanie zagranicznych inspiracji, charakterystyka pierwszych polskich rozwiązań zarówno w zakresie ustrojowego, jak i materialnego prawa ochrony przyrody oraz wskazanie ogólnych kierunków jego ewolucji.

Objęte analizą źródła prawne i doktrynalne „poświęcone tej nowej, prekur-

[2] Tarnowska A. 2014. *Rozwiązania instytucjonalne w zakresie ochrony przyrody w II RP.* Przegląd Prawa Ochrony Środowiska 4: 58–81 [online], 17 listopada 2014 [udostępniono 2.11.2023]. DOI 10.12775/PPOS.2014.042.

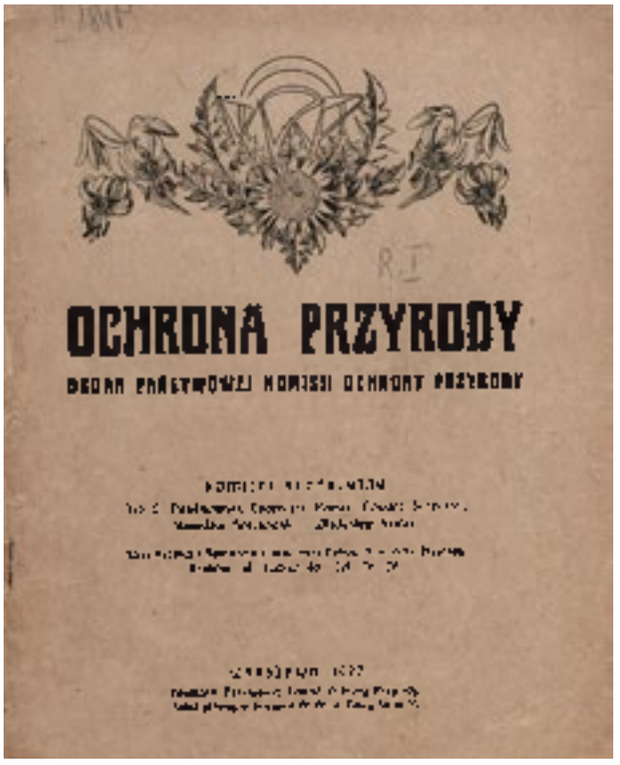

Il. 59. Strona tytułowa pierwszego zeszytu czasopisma „Ochrona Przyrody" wydawanego przez Państwową Komisję Ochrony Przyrody, a następnie Państwową Radę Ochrony Przyrody

sorskiej dziedzinie prawa administracyjnego, ustrojowego i materialnego" to przede wszystkim Rozporządzenie o Państwowej Radzie Ochrony Przyrody z 1925 r.[3], Rozporządzenie Prezydenta RP o ochronie zwierząt z 1928 r.[4] i Ustawa o ochronie przyrody z 1934 r.[5] Anna Tarnowska zauważa, że pierwsze działania legislacyjne na rzecz ochrony przyrody w niepodległej Polsce były oparte na współpracy czynników rządowych i społecznych, czyli miały podobny przebieg, jak zakładał model pruski.

Profesor Władysław Szafer w pierwszym numerze „Ochrony Przyrody"[6], czasopisma wydawanego przez Tymczasową Państwową Komisję Ochrony Przyrody, a potem Państwową Radę Ochrony Przyrody, pisał (il. 59):

> *Z pomiędzy wszystkich ziem polskich jedynie tylko zabór pruski zdobył się na wzorową organizację ochrony swojej przyrody. Jest rzeczą godną uwagi, że niemiecka planowa akcja ochrony przyrody, która przed wojną doprowadziła do podziwienia godnych wyników na terenie państw prawie całej Rzeszy niemieckiej, powstała i rozwinęła się najprędzej właśnie w polskich dzielnicach Prus i że profesor Conwentz, pionier i twórca ochrony przyrody w Niemczech, pierwsze korzystne wyniki swej propagandy zdobył właśnie w Wielkopolsce.*

Jednocześnie zastrzegał: „ile w tym szczególnym objawie było ślepego przypadku (siedzibą Conwentza był Gdańsk), a ile planowego

[3] Rozporządzenie Rady Ministrów z 10 czerwca 1925 r. o trybie załatwiania spraw ochrony przyrody wchodzących w zakres działania Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Monitor Polski, Nr 141, poz. 629.

[4] Rozporządzenie Prezydenta RP z 6 marca 1928 r. o opiece nad zabytkami, Dz.U. RP, Nr 29, poz. 26.

[5] Ustawa z dnia 10 marca 1934 r. o ochronie przyrody, Dz.U. RP Nr 31, poz. 274.

[6] Szafer W. 1920. *Ochrona przyrody w Polsce*. Ochrona Przyrody 1920: 11–20.

«przyswajania» niemieckiej kulturze rzeczy polskich, nie chcę rozstrzygać". Szafer podkreśla osobiste zasługi prof. Hugona Conventza, którego początek działalności na płaszczyźnie ochrony przyrody sięga 1887 roku. Jako znany botanik Conventz zajmował się również badaniem inkluzji roślinnych zawartych w bursztynie. To nie przypadek, że sprawując funkcję dyrektora Muzeum Prowincji Zachodniopruskiej w Gdańsku, stał się wybitnym działaczem i prekursorem XX-wiecznej ochrony przyrody. W tamtym okresie działalność muzeów przyrodniczych była ściśle związana z prowadzeniem instytucjonalnych badań naukowych. Spektakularne efekty pracy wybitnego botanika i muzealnika zostały docenione przez polskich przyrodników[7]:

> *Największą zdobyczą rozbudzonego ruchu ochrony przyrody w b. dzielnicy pruskiej są pozostawione nam w spuściźnie po zaborcach, na odzyskanych dzisiaj ziemiach, większe rezerwaty, w których chronioną jest pierwotna przyroda.*
>
> *Z szeregu takich rezerwatów wymienić trzeba przedewszystkiem większe rezerwaty miejskie (Gdańska, Torunia i in.) poświęcone przeważnie ochronie pierwotnej flory, oraz rezerwaty w lasach państwowych, z których pierwsze bodaj miejsce zajmuje większy teren ochronny utworzony w Pustkowiu Tucholskiem, głównie dla ochrony rodzimego tutaj cisa.*

W artykule wstępnym[8] w pierwszym numerze „Ochrony Przyrody" z 1920 roku Jan Gwalbert Pawlikowski nakreślił zasadnicze kierunki, w jakich powinny pójść nie tylko władze młodego państwa polskiego, ale również całe społeczeństwo. Podkreślił konieczność stworzenia jednolitych podstaw prawnych uwzględniających „jako całość organiczną i skończoną także sprawę ochrony przyrody". Twierdził, że inicjatywy podjęte przez dwa ministerstwa (oświecenia oraz sztuki i kultury) powinny dotyczyć jednej ustawy, która uwzględni trzy aspekty funkcjonowania ochrony przyrody: „motyw natury estetycznej", „motyw historyczno-pamiątkowy" oraz „motyw przyrodniczo-naukowy". Dalej w swoim artykule Pawlikowski porusza najistotniejszy element nowoczesnej struktury funkcjonowania działań ochroniarskich:

> *Co do zakresu ochrony, to mogą jej podlegać albo całe przestrzenie albo też pewne twory przyrody żywej lub martwej, oznaczone indywidualnie, (jak n. p. pewne drzewa odznaczające się pięknością, wiekiem lub innemi szczególnemi cechami) lub gatunkowo, lub wreszcie jako grupy, (n. p. pewien gatu-*

[7] Tamże.

[8] Pawlikowski J.G. 1920. *Do czytelników!* Ochrona Przyrody 1920: 5–11.

nek roślin na granicy swego geograficznego zasięgu). Przestrzenie chronione noszą nazwę rezerwatów. [...] *Tworzenie rezerwatów, zwłaszcza zupełnych, jest sposobem chronienia przedewszystkiem przyrody dzikiej, nie dotkniętej jeszcze przez kulturę.* [...] *Pełna zatem ochrona przyrody wymaga zarówno chronienia poszczególnych tworów jak i tworzenia rezerwatów, a nadto opieki nad krajobrazem, celem ustrzeżenia go przed szpeceniem przez niestosowne budowle, źle prowadzone drogi, szyldy reklamowe i t. p. W takiej opiece nad krajobrazem mieści się już nie tylko jego chronienie, to jest utrzymanie w pierwotnej postaci, ale i jego kształtowanie.*

Autor otwarcie pisze o najtrudniejszych problemach, jakie czekają ustawodawcę, urzędy i organy rządowe oraz organizacje społeczne zajmujące się ochroną przyrody:

Dalszem stadjum rozwojowem jest wprowadzenie ustawodawstwa dla celów ochrony nowych norm ograniczających przedmiotowy zakres prawa własności, norm różniących się motywem, ale nie istotą od ograniczeń tego rodzaju, jakie znały już od dawna ustawy ekonomicznej natury, jak lasowa, wodna, rybacka, łowiecka i inne.

Wreszcie w ostatniem stadjum rozwojowem ochrona przyrody uznaną zostaje za interes publiczny, tak ważny, że uzasadnia nawet wywłaszczenie lub przymusowe ograniczenie podmiotowego prawa własności przez ustanowienie tak zwanej – wedle terminologji prawnej francuskiej „służebności administracyjnej", jedno i drugie oczywiście za wynagrodzeniem materjalnej szkody.

Przed Komisją Ochrony Przyrody leży tedy szerokie pole pracy nie łatwej ale wdzięcznej: ma ona budować od podstaw organizację, ustawodawstwo i metody działania. A przy pracy tej przyświecać jej powinna myśl, że ochrona przyrody wtedy tylko może być należycie przeprowadzoną, kiedy wniknie jako idea w szerokie masy i znajdzie podstawy w uczuciu miłości ziemi rodzinnej. Ku temu zaś oprócz oparcia się we właściwem działaniu o żywioły obywatelskie, potrzeba usilnej propagandy słowem i pismem, pouczeń w szkołach wszelkiego typu, popularyzacji przy pomocy muzeów prowincjonalnych, demonstracyj na terenie wycieczek krajoznawczych i t. p.

Niestety wydarzenia z lat 30. dotyczące procesu legislacyjnego i funkcjonowania Państwowej Rady Ochrony Przyrody, których przyczyną były przede wszystkim konflikty toczące się w Tatrach i na Podhalu, pokazały, że rząd polski nie sprostał wszystkim wyzwaniom prowadzenia nowoczesnej polityki w zakresie ochrony przyrody w okresie trwania II RP.

Janusz Stochlak w artykule *Kolej linowa na Kasprowy Wierch jako źródło podziałów i perspektywa przyszłego*

Żubrobizon „Pierworodny”, 29 marca 1939; dzień później, jako „Lech”, został wysłany do Kowna, fot. A. Rząśnicki, Archiwum MIIZ PAN

rozwoju turystyki[9] obszernie przedstawia historię „walki o Tatry", której symbolem jest konflikt dotyczący budowy kolei linowej na Kasprowy Wierch. Konflikt, który rozpoczął się na początku 1934 roku, kiedy pojawiły się pierwsze informacje o projekcie budowy, i który trwa do dnia dzisiejszego:

> *Główną rolę w tych wydarzeniach odegrał Aleksander Bobkowski (1886–1966), inicjator i konsekwentny nadzorca budowy tej kolei.* [...] *W styczniu 1934 r. został wiceministrem komunikacji, a od lutego tegoż roku zięciem prezydenta RP Ignacego Mościckiego.* [...] *Po uzgodnieniach podpisanych 25 lipca Ministerstwo Komunikacji wydało 26 lipca 1935 r. formalne zezwolenie na budowę. Wcześniej przed udzieleniem koncesji na budowę wyrąbano przecinki na trasie kolei oraz wykonano drogę z Kuźnic na Myślenickie Turnie, a potem na szczyt Kasprowego Wierchu. Pomimo tego, że obszar Tatr nie był objęty wówczas żadną formą ochrony, protest przeciw budowie był wśród społeczeństwa ogromny. Tylko w pierwszej połowie 1934 r. około 100 towarzystw, instytucji i organizacji społecznych, w tym Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, wyłonione z Galicyjskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, a działające pod nazwą PTT od 1920 r., solidaryzowało się z wystąpieniami PROP.* [...] *Mimo tych protestów 1 sierpnia 1935 r. rozpoczęto prace przy budowie kolei, które dzięki talentom jej inicjatora, wiceministra Aleksandra Bobkowskiego, szły bardzo sprawnie i po nieco pół roku, 29 lutego 1936 r., ruszyła pierwsza kabina z pasażerami.* [...] *Liczono też na efekt uchwalonej pierwszej ustawy z dnia 10 marca 1934 r. o ochronie przyrody, jak też na setki protestów ukazujących się w prasie codziennej.* [...] *Wobec niereagowania przez władze państwowe na wspomniane wyżej protesty – PROP z jej przewodniczącym prof. W. Szaferem – 13 sierpnia 1935 r. złożyła swoje mandaty.* [...] *W odpowiedzi delegacja otrzymała zapewnienie, że wkrótce rząd przystąpi do realizacji przepisów prawnych „Parku Narodowego w Tatrach". Nastąpiło to, jak się okazało, 23 maja 1936 r., kiedy minister WRiOP powołał „Komisję Organizacyjną Parku Narodowego Tatrzańskiego", powierzając obowiązki jej przewodniczącego prof. W. Szaferowi. Po tym kroku, który miał gwarantować, że budowa kolei linowej na Kasprowy Wierch będzie ostatnią inwestycją w Tatrach, prof. W. Szafer i pozostali członkowie PROP przyjęli z powrotem swoje mandaty. Niestety, jak się wkrótce okazało, po podjęciu z polecenia wiceministra komunikacji Bobkowskiego budowy szerokiej ścieżki spacerowej od Morskiego Oka przez Dolinę za Mnichem, Przełęcz Szpiglasową, Gruby Wierch, Liptowskie Mury, Kotelnicę, Przełęcz Gładką, słowacką Dolinę Walentkową przez Przełęcz Liliowe i Beskid na Kasprowy Wierch jak też realiza-*

[9] Stochlak J. 2016. *Kolej linowa na Kasprowy Wierch jako źródło podziałów i perspektywa przyszłego rozwoju turystyki.* Prawne Problemy Górnictwa i Ochrony Środowiska 2: 99–117.

cję dalszych inwestycji, w tym poszerzenie budynku stacyjnego na Kasprowym o pomieszczenia schroniskowe oraz budowę obserwatorium meteorologicznego – bez porozumienia z PROPem, prof. W. Szafer pod koniec września 1937 r. złożył ponownie rezygnację, tym razem ze stanowisk: Delegata Ministra WRiOP oraz przewodniczącego PROPu. Krok prof. W. Szafera poparli pozostali członkowie PROPu, deklarując, że nie będą kandydować do Rady na nową jej kadencję (1938–1942, faktycznie 1938–1939), kiedy działalność prowadziło tylko biuro delegata w Krakowie. Efektem jego pracy było utworzenie Parku Przyrody w Tatrach (Zarządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z 26 czerwca 1939 r. o uznaniu lasów państwowych na obszarze Nadleśnictwa Jaworzyna i Zakopane w krakowsko-śląskim okręgu Lasów Państwowych za lasy ochronne i o utworzeniu jednostki organizacyjnej szczególnej pod nazwą Park Przyrody w Tatrach.

Autor przedstawił również argumenty strony broniącej kolei linowej na Kasprowy Wierch, m.in. przytaczając słowa Andrzeja Bobkowskiego (1913–1961)[10]:

Stanąłem w obronie tej kolejki jako zwyczajny człowiek wielkiego obozu młodych turystów i sportowców, poczuwając się do solidarności z tymi setkami tysięcy młodzieży różnych przekonań politycznych i różnych warstw społecznych, której tenże wiceminister Bobkowski, po długich latach uporczywej pracy w tym kierunku, uprzystępnił narciarstwo.

Czy konflikty takie jak w Tatrach miałyby tak drastyczny dla ochrony przyrody finał, gdyby prace nad ustawą przebiegały sprawnie? Wydawało się, że w 1929 roku dokument ten zostanie definitywnie uchwalony, kiedy w sprawozdaniu z działalności PROP czytamy[11]:

Ustawa o ochronie przyrody.

Projekt ustawy o ochronie przyrody, opracowany przez Komisję Kodyfikacyjną R. P., przyjęty został na plenarnem posiedzeniu Komisji. Obecnie przedłożono go Panu Ministrowi Sprawiedliwości i niebawem jako projekt rządowy pójdzie pod obrady Sejmu.

O przyczynach przedłużających się prac nad ustawą, której pierwszy zarys powstał już w maju 1919 roku, dowiadujemy się z monograficznego opracowania *Ochrona przyrody w systemach prawnych ochrony środowiska Polski, Czech i Słowacji* autorstwa Adama Habudy i Wojciecha Radeckiego[12].

[10] Aleksander Bobkowski był stryjem Andrzeja, pisarza emigracyjnego, autora dziennika *Szkice piórkiem* (Paryż 1957).

[11] Szafer W. 1929. *Sprawozdanie z XLII-go Posiedzenia Wydziału P. R. O. P. odbytego w Warszawie, w dniu 9 stycznia 1929 r. w Zakładzie Systematyki i Geografji roślin Uniwersytetu.* Ochrona Przyrody 9: 114.

[12] Habuda A., Radecki W. 2017. *Ochrona przyrody w systemach prawnych ochrony środowiska Polski, Czech i Słowacji.* Warszawa.

Początkowo skoncentrowano się na powołaniu i zorganizowaniu funkcjonowania Tymczasowej Państwowej Komisji Przyrody, a następnie Państwowej Rady Ochrony Przyrody. Dyskusje na temat uregulowań prawnych w dziedzinie ochrony przyrody prowadzono przez szereg lat, czego odbiciem są artykuły, dokumenty i projekty publikowane w „Ochronie Przyrody". Dopiero w lipcu 1927 roku sprawą ustawy zajęła się Państwowa Komisja Kodyfikacyjna, która na referenta wyznaczyła Fryderyka Zolla. W 1928 roku projekt przygotowany w Podkomisji Prawa Rzeczowego został przedyskutowany przez przedstawicieli rządu i PROP i skierowany do sejmu. Czy przyczyną opóźnień w procedowaniu tej ustawy były tylko częste zmiany rządu?

Autorzy wspomnianej monografii opisują konflikt, jaki wywołały istotne różnice poglądów na zagadnienia ochrony przyrody między Fryderykiem Zollem a Janem Gwalbertem Pawlikowskim:

Chodziło o to, czy ustawa powinna objąć zagadnienia ochrony pomników sztuki i kultury. Jak informują historycy, pierwszy z nich był zwolennikiem takiego rozwiązania, czemu zdecydowanie sprzeciwiał się drugi, argumentując, że organizacja wymaga odrębnych kwalifikacji, a inne przepisy przystosowane są z reguły do ochrony zabytków kultury i sztuki (jako działu mającego dłuższą tradycję), wobec czego przepisy o ochronie przyrody tam, gdzie nie mogą być identyczne, traktowane są w formie dodatków, odmian i wyjątków, co całą budowę takiej ustawy czy niejasną i bałamutną.

Warto w tym miejscu dodać, że wielki autorytet w dziedzinie ochrony przyrody, jakim bezspornie był Adam Wodziczko, pisał, że ochrona przyrody rozwija się jako nowa gałązka na starym pniu ochrony nad pomnikami w ogóle, mając na myśli niewątpliwie zabytki.

Jeszcze przed uchwaleniem ustawy Jan Gwalbert Pawlikowski przedstawił swoją koncepcję prawa ochrony przyrody, wywodząc, że prawo ochrony przyrody nie jest uzależnione od specjalnej ustawy tak zatytułowanej. Przepisy ochronne mogą bowiem wejść do ustaw rozmaitego rodzaju, tak że o prawie ochrony przyrody można by tu mówić nie tylko jako o osobnym, zamkniętym dziale prawa, ale jako o kompleksie postanowień w różnych działach prawa zawartych, o ile ich motywem jest ochrona przyrody. O systemie prawa ochrony przyrody, a tym bardziej o jakimś odrębnym dziale ustawodawstwa, który by całość ochrony przyrody w sobie zawierał, mówić nie można. Idea ochrony przyrody jest bowiem niejako solą, która wszystkie działy ustawodawstwa, jak i całą administrację państwową zaprawiać powinna, jest zasadą moralną, motywem rozmaitych prawnych postanowień, i właśnie dlatego nie może być wyłącznie przedmiotem odrębnego działu ustawodawstwa ani odrębnej gałęzi administracji. Nigdy nie

będzie można wszystkich spraw ochrony przyrody zamknąć w jednym odrębnym kodeksie czy w jednej ustawie. Rozwijając tę myśl, dopatrywał się Jan Gwalbert Pawlikowski regulacji ochronnych w prawie dotyczących zabytków kultury i sztuki, agrarnym, drogowym, wodnym, górniczym, budowlanym, sanitarnym, leśnym, łowieckim, rybackim, skarbowym.

[...] *Dwa elementy tego wyznaczenia zakresu ochrony zasługują na podkreślenie:*

- po pierwsze, celem ochrony było zachowanie pewnych tworów przyrody ze względu na interes publiczny, co pozwalało na umieszczenie ustawy z 1834 r. w nurcie ochrony konserwatorskiej,

- po drugie, owe twory należało zachować, jeżeli władza państwowa uznała je za podlegające ochronie, co pozwalało na określenie tej ochrony mianem „państwowej".

Większość krytykowanych działań rządowych II RP w dziedzinie ochrony przyrody wynikała z konstrukcji samej ustawy. Miała ona zbyt ogólnikowy i ograniczony charakter, nie uwzględniała wielu postulatów doktryny, sprawiała trudności związane z prawodawstwem wykonawczym, opierała się na uznaniu administracyjnym, nie spełniała warunków kompleksowej regulacji ochrony gatunkowej. Do tego należy dodać liczne trudności finansowe, w tym zaniechanie powołania Funduszu Ochrony Przyrody. Jednak sam model ochrony przyrody prezentował nurt nowoczesnych trendów europejskich, a z punktu widzenia legislatury stanowił znaczący element polskiego dorobku prawnego[13]. Dzięki wysokiej dynamice i szerokiemu spektrum działań w zakresie ochrony przyrody polski rząd i instytucje państwowe mogły zaistnieć na arenie europejskiej, co w istotny sposób przyczyniło się do rozwinięcia i utrwalenia idei ochrony żubra w Polsce[14]:

Zasadnie ocenić można, że działania na rzecz ochrony przyrody odrodzone państwo podjęło stosunkowo szybko, od razu wchodząc w krąg państw o bogatszych doświadczeniach, nawiązując międzynarodowe kontakty i co ważne – inicjując na tym polu działania organizacyjne, jak przyczynienie się Polskiej Akademii Umiejętności do powstania Biura Międzynarodowego Ochrony Przyrody w Brukseli, a później nadania mu podmiotowości prawnej. Członkami tymczasowego zarządu zostali prof. UJ Michał Siedlecki i prof. Szafer, ten ostatni wkrótce członek rzeczywisty Biura. Także Państwowa Komisja szybko nawiązała zagraniczne kontakty, proponując m.in. powołanie Międzynarodowej Ligi Ochrony Żubra na Międzynarodowym Kongresie Ochrony Przyrody w Paryżu w 1923 r.

W przypadku ochrony gatunkowej Tarnowska wskazuje na istotną rolę ustaw łowieckich[15]:

[13] Tarnowska 2014.

[14] Tamże.

[15] Tamże.

Żubry w Białowieży, 13 lipca 1946,
fot. A. Rząśnicki, Archiwum MiIZ PAN

W kategorii międzywojennych aktów prawnych regulujących ochronę gatunkową mieszczą się przykładowo rozporządzenia o uznaniu żółwia i żubra za gatunki chronione. Szereg takich przepisów obecny był już zresztą od 1927 r. w prawie łowieckim, ustanawiającym bezwzględny zakaz polowań na żubry, bobry, kozice, świstaki, samice i cielęta jelenia, daniela, sarny oraz czasy ochronne dla takich gatunków jak łosie, jelenie, daniele, sarny, zające, borsuki, głuszce, cietrzewie. Przepisy karne dotyczące ochrony żubra sięgały kary grzywny do 5 tys. złotych lub aresztu do 6 miesięcy.

W czasie nadzwyczajnego zjazdu PROP, który odbył się 25 września 1929 roku w Wilnie, Janusz Domaniewski tak referował sprawę „Ochrony gatunkowej zwierząt kręgowych prócz ryb"[16]:

Ochrona gatunkowa większości zwierząt kręgowych, a mianowicie szeregu gatunków ptaków i ssaków, jest o tyle utrudniona, że ogranicza ona prawo użytkowania osób prywatnych (prawo łowne). Wprawdzie ustawa łowiecka ustanawia dla szeregu gatunków częściowo ochronę gatunkową, ale nie zawsze w stopniu dostatecznym. Przy omawianiu ochrony gatunkowej ptaków i ssaków, należy więc powyższe momenty brać pod uwagę, w szczególności zaś dla szeregu gatunków należy przeprowadzić uzgodnienie z ustawą łowiecką. [...]

IV. Ssaki.

Naogół ssaki są lepiej bronione przez ustawę łowiecką aniżeli ptaki. Jeśli istnieją tu niedomagania, to wypływają one wogóle z zasadniczych błędów ustawy łowieckiej, których to błędów nie da się poprawić ustawą o ochronie przyrody. Należy zabiegać o zmianę ustawy. Narazie koniecznem jest wprowadzenie następujących ograniczeń:

1. Jeleń (Cervus daphus) winien podlegać bezwzględnej ochronie w powiecie nowotarskim. Pozwolenie odstrzału winna udzielać P.R.O.P. w porozumieniu z Państwowem Muzeum Zoologicznem.

2. Niedźwiedź (Ursus arctos) winien podlegać bezwzględnej ochronie w powiecie nowotarskim. Pozwolenia odstrzału jak wyżej.

3. Bezwzględnej ochronie powinny podlegać następujące gatunki:

Ślepiec (Spalax typhlus)

Bóbr (Castor fiber)

Polatucha (Pteromys volans)

Świstak (Arctomys marmota)

Żubr (Bison europaeus)

Co do wszystkich wymienionych wyżej gatunków kręgowców winno być zastrzeżenie, że mogą one być strzelane i chwytane wszelkiemi sposobami dla celów naukowych. Pozwolenia, uprawniające do powyższego, winna wydawać Państwowa Rada Ochrony Przyrody w porozumieniu z Państwowem Muzeum Zoologicznem.

[16] Kulczyńska W. Szafer W. 1929. *Sprawozdanie z XI-go (nadzw.) Zjazdu Państwowej Rady Ochrony Przyrody odbytego w dniu 25 września 1929 r. w Wilnie, w Instytucie Geograficznym Uniwersytetu S. B. przy ul. Zakrętowej Nr 23*. Ochrona Przyrody 9: 110–114.

Autor wystąpienia kilkakrotnie podkreśla rolę Państwowego Muzeum Zoologicznego w przypadku wydawania zezwoleń na pozyskiwanie zwierząt chronionych ze względu na naukowy charakter tych działań. Janusz Domaniewski, który w tym czasie był członkiem PROP i kustoszem Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem, doskonale znając PMZ, widział w tej instytucji centralną placówkę muzealną prowadzącą działalność naukową, która powinna odgrywać istotną rolę w ochronie przyrody w Polsce.

Domaniewski poruszył sprawę powiązania uregulowań prawnych zawartych w rozporządzeniu o prawie łowieckim[17] i przyszłej ustawie o ochronie przyrody. W dniu 3 grudnia 1927 roku zostało zatwierdzone Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o Prawie Łowieckim[18]. Pominięcie sejmu i przyspieszenie procesu legislacyjnego było możliwe dzięki „art. 44 ust. 6 Konstytucji i ustawy z dnia 2 sierpnia 1926 r. o upoważnieniu Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy". Dyskusję o prawie łowieckim można prześledzić w „Łowcu Polskim". Jej apogeum wiązało się z zatwierdzeniem rozporządzenia Prezydenta RP, co w wydaniu z 17 grudnia 1927 roku zostało zaanonsowane na pierwszej stronie[19]:

> *Numer bieżący 30-ty, „Łowca Polskiego" zawiera całkowitą treść Ustawy Łowieckiej zatwierdzonej dnia 3 grudnia 1927 roku oraz szereg artykułów omawiających i wyjaśniających jej znaczenie.*

Sprawę objęcia ochroną żubra przez prawo łowieckie poruszono w trzech artykułach. W „Postanowieniach wstępnych" w artykule 1 żubr znalazł się na pierwszym miejscu na liście dzikich zwierząt łownych, co pozwoliło objąć go dość skuteczną ochroną prawną. Traktują o tym kolejne artykuły zawarte w rozdziale trzecim „O ochronie łowiectwa" (4. O ograniczeniach polowania i o czasie ochronnym), artykuły 48 i 51, a także artykuł 78 w rozdziale szóstym „Postanowienia karne"[20]:

> *Art. 1. W rozumieniu rozporządzenia niniejszego wyraz „zwierzyna" oznacza dzikie zwierzęta łowne, któremi są:*
>
> *a) żubry, łosie, jelenie, daniele, sarny, kozice, dziki, bobry, świstaki, zające (szaraki i bielaki), króliki, wiewiórki, niedźwiedzie,*

[17] Nowa Ustawa Łowiecka oraz Statut wzorowych spółek łowieckich. Urząd Wojewódzki w Nowogródku 1927.

[18] Rozporządzenie Pana Prezydenta Rzeczpospolitej z dnia 3 grudnia 1927 r. o Prawie Łowieckim (Dz. Ust. Nr. 110 poz. 934 z r. 1927). Na podstawie art. 44 ust. 6 Konstytucji i ustawy z dnia 2 sierpnia 1926 r. o upoważnieniu Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy (Dz. U. R. P. Nr. 78, poz. 443).

[19] Łowiec Polski 30 (404) (17 grudnia 1927).

[20] Tamże.

rysie, żbiki, wilki, lisy, borsuki, kuny leśne (tumaki), kuny domowe (kamionki), tchórze, gronostaje, łasice, wydry, norki; [...]

Art. 48. Zabrania się polować na żubry, bobry, kozice, świstaki, na samice i cielęta: łosia, jelenia, daniela, na sarny-kozy i koźlęta, na niedźwiedzice od niedźwiedziątek, na głuszce-kury, bażanty-kury, czarne bociany oraz w woj. pomorskiem, poznańskiem, warszawskiem, łódzkiem, kieleckiem, lubelskiem, krakowskiem, lwowskiem, tarnopolskiem i stanisławowskiem na cietrzewie kury. Za cielęta: łosia, jelenia, daniela i koźlęta sarny uważa się młode zwierzęta tych gatunków w czasie do końca lutego następnego roku po ich urodzeniu. [...]

Art. 51. [...] *Minister Rolnictwa może w drodze rozporządzenia na oznaczony w niem okres czasu, na obszarze całego państwa lub jego części:* [...]

c) zezwalać na polowanie na zwierzęta wymienione w art. 48 z wyjątkiem żubra i bobra, [...]

Art. 78. Kto wbrew postanowieniom rozporządzenia niniejszego poluje:

1) na żubra, karany będzie grzywną do pięciu tysięcy złotych oraz aresztem do sześciu miesięcy;

2) na samicę łosia, na bobra lub kozicę, karany będzie grzywną do dwóch tysięcy pięciuset złotych oraz aresztem do sześciu miesięcy.

W artykule wstępnym *Wobec nowej ustawy łowieckiej* Walenty Włodzimierz Garczyński wyraził opinię środowiska, które pozytywnie przyjęło sam fakt zatwierdzenia rozporządzenia, ale zdawało sobie sprawę z jego niedoskonałości. Potwierdził słowa Janusza Domaniewskiego: „jeśli istnieją tu niedomagania, to wypływają one wogóle z zasadniczych błędów ustawy łowieckiej, których to błędów nie da się poprawić ustawą o ochronie przyrody":

Ukazanie się nowego i tak dobrego prawa łowieckiego nie oznacza jednak, że możemy już obecnie założyć ręce. Przeciwnie, teraz dopiero otwiera się przed nami pole do wytężonej pracy. Musimy walczyć o to, aby nowe prawo jaknajgłębiej weszło w życie i znalazło powszechne poszanowanie i zastosowanie; dotychczasowe lekceważenie i bagatelizowanie przepisów łowieckich, szczególniej na obszarze b. zaboru rosyjskiego, nie jest wdzięcznym gruntem, na którym ma ona działać. Niedocenianie znaczenia łowiectwa, które znalazło wyraz w różnych, szkodliwych dla jego rozwoju przepisach podatkowych, jest dowodem, że czeka nas jeszcze duża praca nad odpowiedniem urobieniem przeciętnej opinji publicznej, aby łowiectwu zapewnić faktyczne warunki pomyślnego rozwoju i ochronić je od różnych niespodzianek...

Garczyński podkreślił olbrzymią rolę, jaką odegrał Jan Sztolcman w przygotowywaniu prawa łowieckiego[21]:

Pierwiastkowy projekt ustawy był opracowany jeszcze w 1919 roku z inicjaty-

[21] Tamże.

wy Polskiego Towarzystwa Łowieckiego przez znanego powszechnie uczonego i myśliwego, redaktora naszego pisma, p. Jana Sztolcmana.

Projekt p. Sztolcmana był następnie poddany obradom komisji. Rezultatem prac komisji był wydany i ogłoszony drukiem przez Polskie Towarzystwo Łowieckie „Projekt ustawy łowieckiej". Ten ostatni projekt został złożony Ministerstwu Rolnictwa, a liczne zasady jego zostały przez Ministerstwo uwzględnione w pracy nad ustawą. Przy dalszem przeredagowywaniu ustawy służyli swą poradą: hr. Bielski, p. St. Lilpop, B. Świętorzecki, F. Rożyński, Wł. Janta Połczyński i wielu innych.

Autor tego artykułu pominął sprawę licznych konsultacji wynikających chociażby z faktu, że rozporządzenie zostało podpisane przez ministrów reprezentujących 12 resortów[22]. Organem Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego była Państwowa Rada Ochrony Przyrody, której członkowie brali aktywny udział w opracowywaniu projektu prawa łowieckiego.

W zachowanej korespondencji Domaniewskiego znajduje się list skierowany do Szafera z dnia 22 września 1927 roku[23]:

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Prof. Pawlikowski dał mi do przejrzenia „Ustawę łowiecką". Dziś właśnie skończyłem spisywanie swych uwag, które zaraz Panu Profesorowi posyłam. Odpis tych uwag załączam do ustawy i zwracam Prof. Pawlikowskiemu.

Ustawa jest fatalna, ZUPEŁNIE NIEMOŻLIWA DO PRZYJĘCIA. Robi ona poprostu przygnębiające wrażenie. Niewiadomo [co] *wzięło górę przy jej opracowywaniu: nieuctwo, zła wola czy lenistwo. Zapewne upłynie jeszcze pewien czas zanim przejrzy ją Prof. Pawlikowski i inni. Mnie na przykład przejrzenie /pobieżne i szybkie, boć by dokładnie zastanowić się nad tak ważną sprawą trzeba kilku tygodni czasu/ jej i poczynienie uwag zajęło około 30 godzin czasu. Piszę to dla tego, że ośmielam się jednocześnie zaproponować by Pan Profesor jeszcze przed odesłaniem Ustawy z uwagami P.R.O.P. zastrzegł się przeciwko jej zatwierdzeniu. Jeśli bowiem przejdzie ona w tej formie to już nie mówiąc o zupełnym upadku łowiectwa u nas /podtrzymywanie którego ze względów ochrony przyrody jest kolosalnie ważnem/ w krótkim przeciągu czasu nie będziemy mieli ani jednego większego ssaka, a nasza ornitofauna będzie wyglądała tak jak we Włoszech.*

[22] Rozporządzenie Prezydenta Rzeczpospolitej z dnia 3 grudnia 1927 r. o Prawie Łowieckim zostało podpisane przez Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego, Prezesa Rady Ministrów i Ministra Spraw Wojskowych Józefa Piłsudskiego, wicepremiera Kazimierza Bartla, a także ministrów: spraw wewnętrznych, spraw zagranicznych, skarbu, sprawiedliwości, wyznań religijnych i oświecenia publicznego, rolnictwa, przemysłu i handlu, komunikacji, robót publicznych, pracy i opieki społecznej, reform rolnych, poczty i telegrafu.

[23] Archiwum MiIZ PAN. Spuścizna po Januszu Domaniewskim, teczka 156, karta 111.

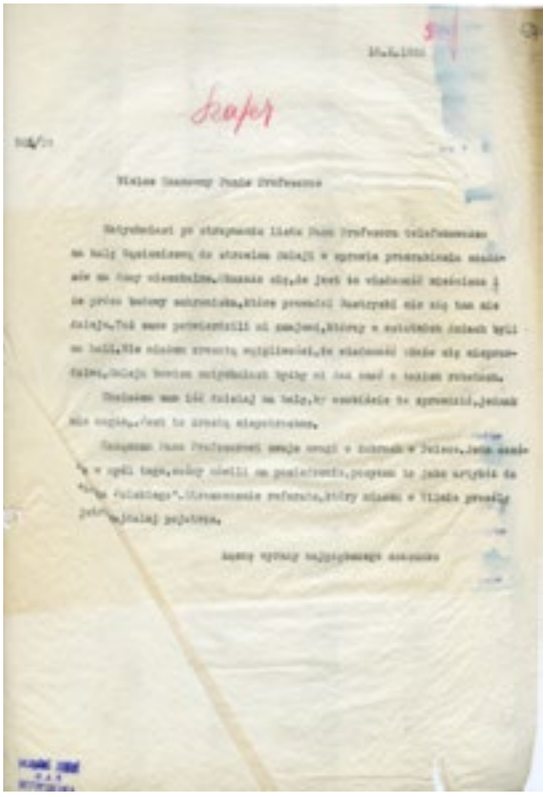

Il. 60. List Janusza Domaniewskiego, Inspektora Ochrony Przyrody w Tatrach, do Władysława Szafera, przewodniczącego Państwowej Rady Ochrony Przyrody, Archiwum MiIZ PAN

Janusz Domaniewski był dojrzałym naukowcem i myśliwym, miał doświadczenie jako twórca Narodowego Muzeum Przyrodniczego, kustosz Muzeum Tatrzańskiego, Inspektor Ochrony Przyrody w Fundacji Zamoyskich[24], redaktor czasopism i członek licznych towarzystw. Domaniewski był praktykiem, odegrał istotną rolę w tworzeniu Tatrzańskiego Parku Narodowego i organizowaniu ochrony przyrody gór. Zatrudnienie jako strażników byłych kłusowników, którzy podjęli pracę na rzecz ochrony przyrody, było jego autorskim pomysłem[25]. Jego artykuł *Organizacja ochrony przyrody w Polsce* opublikowany w 1929 roku w „Łowcu Polskim"[26] w zwięzły sposób zapoznaje środowisko łowieckie z szerszymi zagadnieniami ochrony przyrody w Polsce oraz strukturą organizacyjną i działalnością Państwowej Rady Ochrony Przyrody. O planach przygotowania artykułu dla „Łowca Polskiego" pisał do Władysława Szafera w liście z dnia 27 marca 1929 roku[27]:

Wielce Szanowny Panie Profesorze,

Jeden z najbliższych numerów „Łowca Polskiego" będzie poświęcony ochronie przyrody. Zachodzi potrzeba umieszczenia w tym numerze artykułu o Lidze Ochrony Przyrody. Wobec tego zwracam się do Pana Profesora z prośbą o pozwolenie przedrukowania artykułu Pana Profesora w tej sprawie, wydanego w osobnej broszurze w roku 1927. Jeśli Pan Profesor zgodzi się na to, to prosiłbym o przysłanie mi egzemplarza tej broszury.

[24] Daszkiewicz P. et al. 2021a. *Janusz Domaniewski, Inspektor Ochrony Przyrody w Tatrach (1927–1930).* Memorabilia Zoologica, Nowa Seria 7, s. 161.

[25] Podobiński L. 1994. *O niedźwiedziach Tatrzańskich.* Rocznik Podhalański 6: 206–306.

[26] Domaniewski J. 1929c. *Organizacja ochrony przyrody w Polsce.* Łowiec Polski 37: 625–626.

[27] Archiwum MiIZ PAN. Spuścizna po Januszu Domaniewskim, teczka 156, karta 125.

Jednocześnie prosiłbym Pana Profesora o przysłanie mi listy obecnych członków Państwowej rady Ochrony Przyrody.

W kolejnym liście do Szafera, z dnia 15 października 1929 roku, Domaniewski informował o przygotowywanym artykule w „Łowcu Polskim" dotyczącym żubra[28]:

Załączam Panu Profesorowi swoje uwagi o żubrach w Polsce. Jednocześnie w myśl tego, cośmy mówili na posiedzeniu, posyłam to jako artykół do Łowca Polskiego. Streszczenie referatu, który miałem w Wilnie prześlę jutro najdalej pojutrze[29] (il. 60).

Już 9 listopada 1929 roku ukazał się w 45 numerze „Łowca Polskiego" artykuł Domaniewskiego zatytułowany *O przyszłości żubra w Polsce*[30]. Było to wystąpienie osoby kompetentnej, związanej ze środowiskiem naukowym, łowieckim i ochroniarskim. Z całą pewnością był to bardzo ważny głos w dyskusji, szczególnie jeśli chodzi o najistotniejsze sprawy związane z kierunkiem hodowli żubra (czystość gatunkowa), udziałem w niej naukowców, zaniechaniem wykorzystywania ogrodów zoologicznych czy organizacją tzw. zwierzyńców jako głównych miejsc restytucji. Jednak zasadniczą tezą opracowania jest czasowe wstrzymanie hodowli czystych rasowo żubrów w Białowieży. Dlaczego Domaniewski forsował tę ideę, czy chodziło tylko o zagrożenie kłusownictwem? Dlaczego, wbrew powszechnej, również na płaszczyźnie międzynarodowej, tendencji do upaństwowienia działań związanych z restytucją żubra, zdecydowanie poparł prywatną hodowlę w Pszczynie? Dziś ten artykuł budzi zdziwienie, jednak w tamtym czasie był jednym z licznych głosów w dyskusji o przyszłości żubra. Dyskusji, która odzwierciedlała różne poglądy i stanowiska w zakresie ochrony przyrody i gospodarki łowieckiej, które przeplatały się, zarówno jeśli chodzi o ludzi, jak i interesy różnych środowisk naukowych, politycznych i społecznych. Tak więc żubr był również problemem politycznym II RP.

W omawianym artykule zamieszczonym w 1929 roku w „Łowcu Polskim" Domaniewski tak pisał o przyszłości hodowli żubra w Polsce:

Ministerstwo Rolnictwa sprowadziło do Polski ostatnio pewną ilość żubrów i mieszańców żubra z bizonem, i jak chodzą słuchy, ma w dalszym ciągu zamiar zakupywać wszystkie żubry, które się zjawią

---

[28] Archiwum MiIZ PAN. Spuścizna po Januszu Domaniewskim, teczka 156, karta 127.

[29] *Sprawozdanie z XI-go (nadzw.) Zjazdu Państwowej Rady Ochrony Przyrody odbytego w dniu 25 września 1929 r. w Wilnie, w Instytucie Geograficznym Uniwersytetu S. B. przy ul. Zakrętowej Nr 23.* Ochrona Przyrody 9: 110.

[30] Łowiec Polski 45 (9 XI 1929), s. 792–793.

na rynku. Żubry te mają być przewożone do Białowieży, do specjalnego zwierzyńca.

Ta akcja Ministerstwa Rolnictwa wywołała w sferach naukowych przyrodniczych oraz wśród miłośników przyrody wielkie zainteresowanie, a jednocześnie pewne zaniepokojenie, co ze względu na wyjątkową ważność sprawy jest zupełnie zrozumiałe.

Z chwilą, gdy Polska przystępuje do zgromadzenia u siebie większej ilości żubrów i gdy zamierza prowadzić ich hodowlę na stosunkowo dużą skalę, bierze tem samem na siebie ogromną odpowiedzialność za przyszłość żubra. W razie gdyby z jakichkolwiek względów żubry te uległy katastrofie, stanie się niepowetowana strata, a na Polskę spadnie trudne do odparcia oskarżenie o przyczynienie się na skutek niedbalstwa, czy też lekkomyślnego potraktowania sprawy, do dalszego zmniejszenia się żyjących żubrów.

Jeżeli więc w tak dużej mierze chcemy pracować w zakresie restytucji żubra, musimy się do tego zabrać bardzo oględnie, planowo, opracowawszy uprzednio dokładny plan działania.

Nie jest moim zamiarem bynajmniej stawiać w wątpliwość kompetencje Ministerstwa Rolnictwa w zakresie hodowli żubra. Przeciwnie, nie wyobrażam sobie, by sprawa ta mogła istnieć bez wydatnej pomocy materjalnej tego Ministerstwa, jak również bez współdziałania kompetentnych sił fachowych tegoż Ministerstwa.

Niemniej jednak to nie wystarcza. Sprawa jest trudna, nawet bardzo trudna. Jak wyżej wspomniałem, wymaga ona starannego opracowania. Wymaga przedewszystkiem zasięgnięcia opinji sfer naukowych, boć przecież każdy przyzna, że one najwięcej mają tu do powiedzenia. Sprawa żubra jest sprawą naukową o wszechświatowem znaczeniu, a naukowcy polscy muszą w jej przesądzeniu zastrzec sobie głos. Jeśli w hodowli żubra w Polsce zostanie popełniony jaki błąd, to odpowiadać za to będzie nauka polska. Na nią przedewszystkiem spadnie wina niedopilnowania sprawy.

Z drugiej strony, jeśli nastąpi jakaś katastrofa, gdy wskutek jakichś niedających się przewidzieć okoliczności, nadzieje pokładane w hodowli żubra zawiodą, będziemy mogli powiedzieć śmiało, że opracowaliśmy sprawę starannie, fachowo i że winy naszej w niczem niema. Nazwiska poważnych uczonych, związane ze sprawą, będą w tym względzie dla opinji naukowej zagranicznej miarodajne, a w każdym razie wyłącza a priori możliwe zarzuty niekompetencji i lekkomyślności.

Jestem jednak pewien, że przy ostrożnem, oględnem postępowaniu i poważnem traktowaniu sprawy, tak jak ona na to zasługuje, nic podobnego nie nastąpi, a sprawa restytucji żubra w Polsce wejdzie na dobrą drogę i pomyślnie zakończoną zostanie.

Co więc należy zrobić i jak postępować?

Nie ulega wątpliwości, że jeśli nadal w ogrodach zoologicznych będą utrzymywane żubry, to czeka je nieuchronna zagłada. Żubry zamknięte w ogrodach zoologicznych, muszą degenerować. Są

one tam narażone na różne choroby, a przedewszystkiem na choroby epidemiczne. Przytem często nie posiadają fachowej opieki. Dotyczy to zarówno Polski, jak i innych krajów. Z ogrodów zoologicznych żubry winny być możliwie najprędzej przeniesione do zwierzyńców, to znaczy, do przestrzeni leśnych, ogrodzonych, a tak wybranych, by warunki bytowania więźniów dawały pod każdym względem pełną gwarancję zdrowia i należytego rozmnażania się. Tam winny one mieć staranną opiekę, która nie może sprowadzać się jedynie do karmienia i ochrony przed kłusownictwem. Nad żubrami winien stale czuwać ktoś kompetentny i o tyle poważny, by można mu było zaufać i powierzyć pełną odpowiedzialność.

*O ile chodzi specjalnie o Polskę, to jestem zdania, że powinien być do sprawy żubrów powołany specjalny komitet /*Mężami zaufania Minist. Rolnictwa w sprawach opieki nad żubrami, ze sfer naukowych są profesorowie Roszkowski*[31] *i Rostafiński*[32]*. – Przyp. Red./ wyłoniony przez Ministerstwo Rolnictwa i Ministerstwo Oświaty. Bez wątpienia w sprawie tej da się również zainteresować i Ministerstwo Spraw Zagranicznych ze względu na ogromne, propagandowe znaczenie sprawy.*

Sądzę, że sprawa powołania do pracy specjalnych sił naukowych leży w kompetencji Ministerstwa Oświaty, które w tym kierunku pracować będzie bez wątpienia przez swój organ, specjalnie powołany przez Rząd do takich celów, a mianowicie przez Państwową Radę Ochrony Przyrody.

Komitet taki winien być stały i winien zbierać się perjodycznie, możliwie często przytem, jeśli nie wyłącznie, na miejscu hodowli żubrów. Do stałej opieki nad żubrami winien być powołany specjalista-zoolog, będący odpowiedzialny za żubry i ich hodowlę. Wątpię, by się udało pozyskać kogoś, ktoby stale mógł przebywać przy żubrach. Wystarczyłoby zresztą, by ów specjalista dojeżdżał możliwie często, z warunkiem jednakże, by miał na miejscu kogoś do pomocy. Zadaniem pomocnika byłoby czuwanie nad strażą i ścisłe, inteligentne wykonywanie zleceń swego zwierzchnika.

W szczegóły hodowli i urządzenia zwierzyńca nie wchodzę. Zajęłoby to tutaj zbyt wiele miejsca. Zresztą szczegóły te winny być omówione i ustalone przez wspomniany komitet, po wysłuchaniu szczegółowych referatów, opracowanych przez poszczególnych specjalistów. Dodam jednakże kilka najzupełniej ogólnikowych uwag o miejscach, które winny być wybrane na hodowlę.

---

[31] Wacław Roszkowski (1886–1944), przyjaciel Janusza Domaniewskiego, zoolog, od połowy 1929 do stycznia 1935 pełnił obowiązki dyrektora Państwowego Muzeum Zoologicznego, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, kierownik Zakładu Anatomii Opisowej Zwierząt Domowych Studium Weterynaryjnego UW.

[32] Jan Rostafiński (1882–1966), zootechnik, specjalista w zakresie fizjologii i hodowli zwierząt, profesor Wydziału Rolnego Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, współzałożyciel Polskiego Towarzystwa Zootechnicznego.

Puszcza Białowieska jest na razie miejscem nieodpowiedniem. Nie jest to zresztą tylko moje zdanie. Słyszałem je i od innych osób kompetentnych, interesujących się sprawą. Między innemi ostatnio interesujący, rzeczowy artykuł na ten temat ogłosił w „Kurjerze Warszawskim" hr. Maurycy Potocki.

W Polsce mamy żubry w Pszczynie, gdzie mają one, jak sądzę, zapewnioną staranną opiekę. Są te żubry własnością prywatną, do której nikt nie ma prawa się wtrącać. Cieszyć się tylko należy, że zawiązek jednego stada już się w Polsce znajduje. Że zaś ze wszech miar jest pożądane, a nawet konieczne, by żubry nie były zgromadzone w jednem miejscu, rząd winien swą hodowlę założyć gdzieindziej.

Wybór tego miejsca należy pozostawić komitetowi. On wybierze teren najlepiej odpowiadający warunkom zdrowotnym, i teren taki, gdzie żubr będzie miał zapewnione bezpieczeństwo przed kłusownictwem. W żadnym razie teren ten nie może leżeć na kresach wschodnich, a już Białowieża do tego bezwarunkowo się nie nadaje. Wspomnijmy o tem, że tam właśnie żubr wyginął. Tam żubr jest zwierzyną, tam zbyt świeżą jest tradycja kłusownictwa. Istnieją prócz tego i inne względy, które stawiają w wątpliwość bezpieczeństwo żubra w Białowieży; nad względami tymi nie chcę się tu rozpisywać.

Żubr do Białowieży powinien wrócić. Oby stało się to jaknajprędzej. Teraz jednak hodowlę żubra w tej puszczy uważam za zbyt ryzykowną.

Powrót żubra do Białowieży wyobrażam sobie w sposób następujący: Gdy hodowla żubrów doprowadzi ich ilość do takiego stanu, że będzie można już, bez specjalnego ryzyka, przenieść pierwsze żubry do Białowieży, przeniesie się je do tamtejszego zwierzyńca. Tam też przenosić się będzie dalszy nadmiar żubrów, hodowanych gdzieindziej. Gdy i w Białowieskim zwierzyńcu będzie żubrów dostateczna ilość, będzie je można stopniowo wypuszczać do puszczy na swobodę. Nie wyobrażam sobie jednak, by do Białowieskiego zwierzyńca można było przenieść żubry tak prędko.

Z drugiej strony wchodzi w grę kwestja sentymentu, a w Białowieży zwierzyniec został już urządzony. Dla każdego miłośnika przyrody Białowieża bez żubrów wydaje się jakby pusta. Brak w niej czegoś. Brak ten można wypełnić i to właśnie tak, jak to zapoczątkowało Ministerstwo Rolnictwa. Mianowicie przez osadzenie w zwierzyńcu mieszańców żubra z bizonem. Dla hodowli żubra materjał ten jest bez wartości. Należy te mieszańce prowadzić osobno. A że nie jest o nie trudno, i w każdym czasie można ich mieć dostateczną ilość, niechże więc sobie żyją w Białowieży i niech na razie, zanim wrócą tam żubry krwi czystej, cieszą tam nasze oczy i serca. Dla laików zresztą, dla szerokiej publiczności, zwiedzającej Białowieżę, będą to poprostu żubry.

Niezwykle istotnym podsumowaniem trwającej ponad dekadę dyskusji w sprawie wzajemnych relacji łowiectwa i ochrony przyrody był artykuł Ka-

zimierza Wodzickiego wydrukowany w 1932 roku w „Łowcu Polskim"[33]. Już sam jego tytuł sugeruje istnienie znacząco odrębnych sposobów myślenia o ochronie przyrody wśród doświadczonych i mających duże wpływy redaktorów ważnego pisma: „Łowiectwo a ochrona przyrody. (Na marginesie artykułów prof. Domaniewskiego i mec. Garczyńskiego)". Autor wyraźnie stanął po stronie gospodarki łowieckiej, która w istotny sposób ingeruje w mechanizmy funkcjonowania przyrody. Pisał on o zbytniej, czasami nieuzasadnionej nieufności w stosunku do myśliwych. Nieufności wynikającej z braku wiedzy o teorii i praktyce gospodarki łowieckiej, której myślistwo stanowi jedynie część. Problem ten, mimo upływu czasu, jest aktualny do dzisiaj.

Zbyt jednak optymistycznie brzmi deklaracja, że „świat myśliwych w tych warunkach każdą dobrą radę, pomoc, współdziałanie przyjmie chętnie", szczególnie kiedy dosyć lekceważąco formułowane są tezy o ochronie gatunkowej poprzez tworzenie obszarów chronionych. Postulowano ochronę roślin, dając przykład utworzenia rezerwatu: „na grani Giewontu dla szarotek, przez zakazy chodzenia i zrywania, [...] gra czynników biologicznych, decydujących o jej istnieniu i rozwoju dalszym, jest stosunkowo mało skomplikowaną, a ingerencja czynnika człowieka stosunkowo nie daleko sięgającą i łatwo dającą się wyeliminować". Równocześnie negowano sens tworzenia obszarów ochronnych dla zwierząt: „kwestję tworzenia rezerwatów, i to nie martwych, lecz żywych, dla większej zwierzyny należy w naszych warunkach uważać za zadanie nadzwyczaj ciężkie, może nawet w wielu wypadkach za niewykonalne". Autor nie zgadzał się z Domaniewskim, który wykluczał możliwość prowadzenia przez myśliwych samodzielnej gospodarki łowieckiej na obszarach chronionych. Janusz Domaniewski kolejny raz naraził się swojemu środowisku, tym razem braci łowieckiej, przedstawiając poglądy dalekie od popularnych wówczas opinii. Artykuł w „Łowcu Polskim" był pewną formą obrony własnych interesów – obrony, która raczej petryfikowała stare zwyczaje i tradycje, a nie odwoływała się do aktualnych osiągnięć naukowych i postępu w dziedzinie ochrony przyrody. Autor artykułu zaprezentował uproszczony sposób myślenia o funkcjonowaniu ochrony przyrody:

> [...] *Zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że z chwilą, gdy co do zasady samej ochrony przyrody niema różnic istotnych*

[33] Wodzicki K. 1932. *Łowiectwo a ochrona przyrody. (Na marginesie artykułów prof. Domaniewskiego i mec. Garczyńskiego).* Łowiec Polski 13: 215–218.

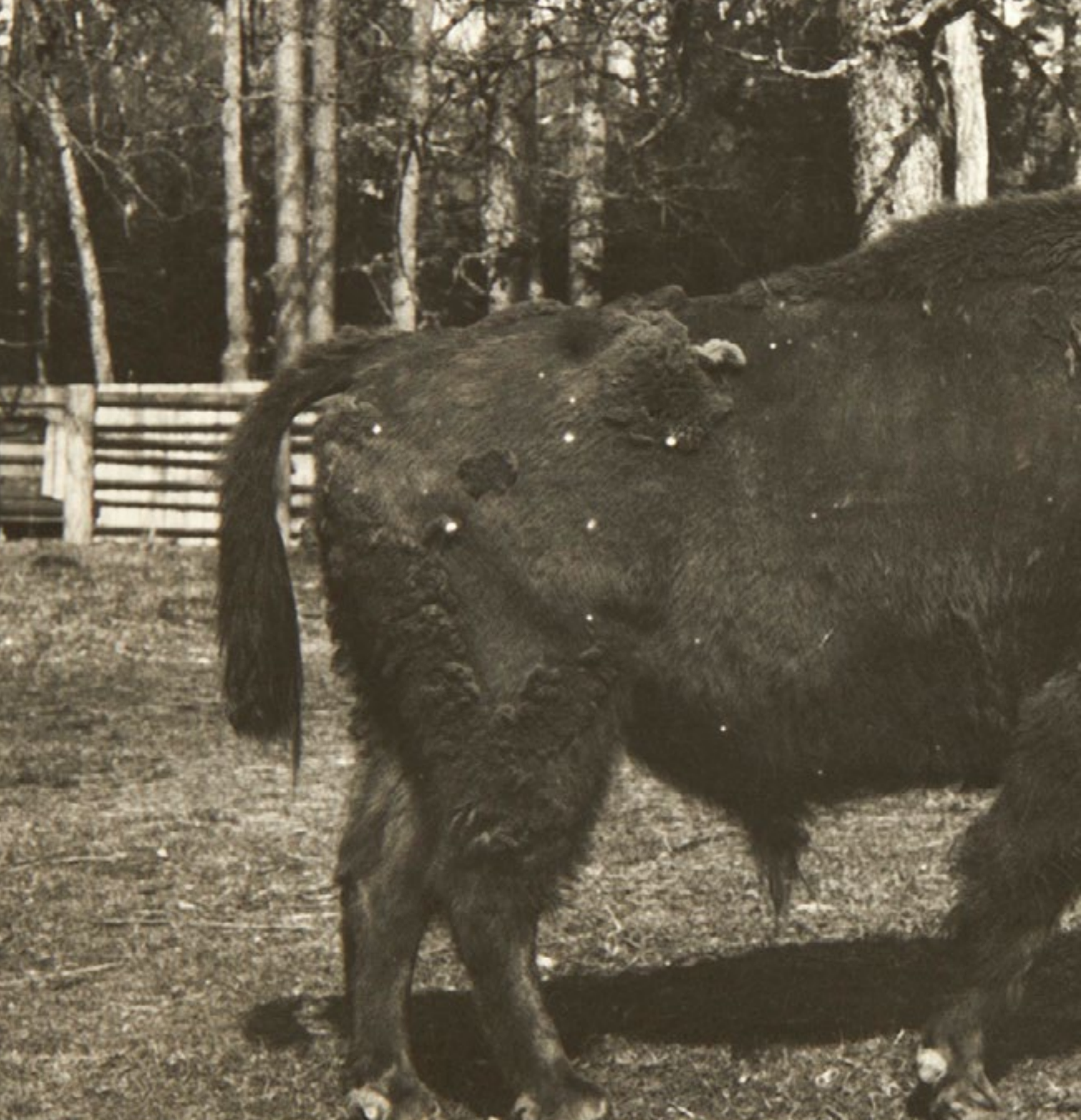

W 1935 roku Jan Jerzy Karpiński sfotografował żubra „Björnsona". Na odwrocie zdjęcia widnieje dopisek: „ostatni żubr czystej krwi białowieskiej [...] ur. 8.V.1929, 21.III.1935 przybył ze Stockholmu do Białowieży, † 18.VII.1935 od poranień przez Borusse'a", Archiwum MIIZ PAN

pomiędzy światem par excellence łowieckim z jednej, a przyrodniczym z drugiej strony, to sprawa współpracy obu obozów przedstawia się nader prosto. Wszak jeden przyświeca cel, jakim jest umiłowanie przyrody i chęć zachowania jej dalszym pokoleniom, conajmniej w tej postaci, w jakiej nasze pokolenie ją zastało i w takich warunkach, na jakie nas przy dzisiejszych stosunkach społecznych i ekonomicznych stać. Różnice pomiędzy obu obozami istnieją i, jak wynika z głosów w prasie przyrodniczej i łowieckiej, różnice w poglądach na tę sprawę sięgają głębiej, niżby się to z głosów i zapewnień biorących udział w toczącej się dyskusji zdawało. [...] *Już pomijam tę dziwną, najczęściej zupełnie dla mnie niezrozumiałą nieufność, dziwne niedowierzanie przyrodników, szczególniej ze strony przyrodników-niemyśliwych, dla których myśliwy jest, sit venia verbo*[34]*, czemś, co ma na celu jedynie strzelanie i zabijanie zwierzyny, dla których „ma istnieć tylko to, co daje mięso, względnie mięso i trwałe trofea. Resztę się tępi". Tak wedle słów prof. Domaniewskiego przedstawiałaby się charakterystyka przeciętnego myśliwego w Polsce. Że tak nie jest, że p. Domaniewski się myli, to, zdaje mi się, udowodnił ponad wszelką wątpliwość red. Garczyński w swoim artykule. Że dziś jeszcze w Polsce, w różnych połaciach kraju, istnieją myśliwi, a nawet pojedyńcze kółka łowieckie typu „Aasjager", to nie jest dla mnie żadnym dowodem, a tembardziej nie prowadzi do wniosku, by wszyscy polscy myśliwi mieli być od dzieła ochrony przyrody wyłączeni. To, że tacy myśliwi istnieją, dowodzi istnienia conajwyżej wyjątków, zmniejszających się zresztą z roku na rok. Tak twierdzić może tylko ktoś, kto nie czytuje „Łowca", kto nie orjentuje się, ile przy wszystkich brakach naszej ustawy łowieckiej i przy o ileż częstokroć nie wystarczającem poparciu czynników społeczno-państwowych z roku na rok na polu łowiectwa naszego – tej naprawdę praktycznej ochrony przyrody się dokonywa. Dodajmy odrazu, że o ileż mniejszą opieką cieszy się łowiectwo w tych właśnie poczynaniach ze strony ustawodawcy i ze strony czynników państwowych. A jest to współpraca w dziele ochrony naszej przyrody, ale nie na kilkunastu, czy kilkudziesięciu rezerwatach, gdzie gospodarka łowiecka, jak to będę miał sposobność udowodnić, jest najczęściej kierowana jedynie z puntku widzenia teorji, jako takiej bezwzględnie słusznej, ale nieraz niemożliwej do zastosowania w konkretnym przypadku, lecz współpraca na żywym organizmie przyrody w całej Polsce, w każdej większej kniei, w każdem wzorowem kółku łowieckiem.* [...] *Przecież ta współpraca winna być oparta na podstawach rozumnego ustawodawstwa łowieckiego przy wytycznych ogólnej natury, jakie dać nam mogą i powinny czynniki urzędowe ochrony przyrody w Polsce. Ale ta współpraca może nastąpić dopiero z tą chwilą, gdy o metodach współpracy mówić będziemy bez uprzedzeń wzajemnych, bez „niedowierzania" wzajemnego, ale bodaj o wiele większego w stosunku do*

[34] Łac.: „niech mi wolno będzie powiedzieć".

myśliwych ze strony urzędowej ochrony przyrody, niż odwrotnie. Słusznie mówi p. Domaniewski: „trzeba, aby zniknęła raz wreszcie ta nieufność, która istnieje pomiędzy myśliwymi i «ochroniarzami» [...] *zresztą* [...] *nieufność* [...] *polega na nieporozumieniu".* [...] *Zgadzam się w zupełności z red. Garczyńskim, że o ile łatwo mówić i stwarzać „pomniki przyrody" w zakresie flory, to, powiedzmy sobie szczerze, o wiele trudniej, nawet bardzo trudno stwarzać je dla zwierząt.* [...] *jak bardzo skomplikowana jest gra czynników biologicznych, ile tych czynników musi z sobą współdziałać, by np. niedźwiedź, jak to pisze prof. Domaniewski – „nie był mytem, o którego tropie widzianym rozprawia się całemi tygodniami" w Tatrach i mógł się tam pomyślnie rozmnażać.* [...] *Wydaje mi się, iż nie zdajemy sobie prawie zupełnie sprawy z tej gry czynników biologicznych, z zaburzeń w swobodnej grze przyrody, ale chcemy odtwarzać tę przyrodę drogą surowych rozporządzeń, drogą pozostawiana jej taką, jaka jest, zapominając o tem, że ta przyroda, ta puszcza, aczkolwiek ma nazwę tę samą, nie jest nią jednak, gdyż, czy to jej zmniejszenie, czy ingerencja człowieka, nie dająca się częstokroć ze względów gospodarczych lub społecznych usunąć i do pierwotnego w niej udziału doprowadzić, nadała jej inny charakter i wprost wymaga dziś opieki człowieka, podobnie jak zwierzę, oswojone i wypuszczone, zpowrotem na łono przyrody, do niewoli powraca, gdyż do nowych warunków walki o byt dostosować się nie może.*

Na zakończenie tego ustępu, pragnąłbym poruszyć jeszcze dwie kwestje: gospodarki łowieckiej i niemożności powierzenia szeregu zagadnień ochrony przyrody – łowiectwu. [...] *Już red. Garczyński w swoim artykule wspomniał o roli i zasługach „myśliwych-ochroniarzy" tej miary, co np. Karol ks. Radziwiłł i szereg innych jednostek, nieznanych szerokiemu ogółowi, dzięki którym wymierający łoś ma zapewniony byt, a może i dalszy rozwój na dziesiątki lat u nas w Polsce. To samo można powiedzieć o iluż rewirach Małopolski w odniesieniu do jelenia, a może bardziej jeszcze do niedźwiedzia, który, będąc przed wojną na wymarciu niemal, dzięki pieczołowitej opiece kilkunastu właścicieli wielkich karpackich obwodów łowieckich i rozumnej dalszej, szerszej opiece i gospodarce łowieckiej, tak się rozmnożył, iż można również wróżyć dobrą przyszłość utrzymaniu się tego króla naszych Karpat.*

[...] *Pójdę jednak dalej. To, czego się dzisiaj z taką troskliwością w lasach zakopiańskich strzeże, nie jest wcale „zachowaniem przyrody w postaci niezmienionej!" (prof. Domaniewski, „Łowiec Polski" str. 138/32). Wszak jeszcze starzy górale opowiadają o licznych wilkach za czasów bar. Homolacsów, dawnych właścicieli Zakopanego, którzy, z bliżej nieznanych powodów, mieli podobno zgładzić przy pomocy trutek wszystkie wilki w ciągu paru zim, a za niemi orły (a może i sępy), gnieżdżące się jeszcze w zeszłem stuleciu w Tatrach.*

[...] *Jaka jest przyczyna tego stanu rzeczy, bo przecie o dobrej woli, o najlepszych*

chęciach ludzi, zajmujących się rezerwatem tatrzańskim wątpić nie można, wątpić nie wolno? Upatruję jej w czem innem: w tem, że twórcy parku, jak większość ludzi z obozu ochrony przyrody zapominają o tem, iż to, co mamy dziś, w Tatrach, jak podniósł to nie-przyrodnik mec. Garczyński, nie jest tem, czem kiedyś było, niema tu tej wolnej gry sił przyrody. Jeśli prof. Domaniewski pragnie stworzyć takie warunki, „by w pierwotnej, przepięknej głuszy gór jelenie tak, jak im sądzone od wieków, walczyły o byt", musi to pozostać pium desiderium[35] *i dziwić się wypada, by tak wytrawny przyrodnik, jak prof. Domaniewski mógł w to wierzyć, że na obszarze choćby tak znacznym, jak Tatry, dadzą się stworzyć warunki, o których piszę. Tych warunków nie stworzymy dziś, tak, jak nie usuniemy człowieka z gór, które w jego rozwoju stały się taką życiową potrzebą, jak słońce, czy ciepło. Jeśli wolno w przedłużającym się ponad miarę artykule jeszcze przykładem słowa niniejsze udowodnić, to rzut oka na trawę Hali Pysznej, łamiącą się i gnijącą przy niekoszeniu, a więc przy pozostawieniu jej samej sobie, może być dostatecznym przykładem, że nawet flora nie ma tam dziś pełnej gry czynników biologicznych. Tak samo w odniesieniu do większych naszych zwierząt łownych, przy coraz silniejszej ingerencji człowieka, brakować będzie zawsze odpowiedniej ilości żbików, rysi, czy niedźwiedzi. Tem większa jest konieczność ingerencji człowieka, by tę brakującą grę żywiołów wyrównać i uzupełnić w postaci gospodarki łowieckiej, umiejętnego, fachowego wkraczania w biologję zwierząt, ale nie drogą, którą, jako bezwzględnie łatwiejszą, idą nasze czynniki urzędowe, drogą tylko rozporządzeń i kar administracyjnych, lecz tem wkraczaniem za pośrednictwem myśliwych pod kierunkiem teoretycznych wskazówek ludzi nauki /*Tu leży istota zagadnienia, tak znakomicie przez Sz. Autora sprecyzowanego. Przyp. Red./. Inaczej zejdziemy rychło z niedźwiedziem, łosiem, a może nawet i z jeleniem na ten „ostatni szaniec, na tę ostatnią linję ochronną rezerwatów", gdzieśmy już zeszli z żubrem, a dokąd jeśli dobrze rozumiem, chce już prof. Domaniewski zejść z niedźwiedziem, jeleniem i żbikiem.*

Reasumując moje uwagi, wyrażam przekonanie, że po artykułach obu obozów nie może być wątpliwości co do wspólności celów, do jakich, przyrodnicy i myśliwi, dążymy. Tak samo wydaje mi się, że świat łowiecki przez pióro red. Garczyńskiego jasno się wypowiedział co do dalszej, chętnej i celowej współpracy na polu ochrony przyrody. Czas teraz na drugą stronę!

Postawa Domaniewskiego została dość ostro skrytykowana; dopiero dzisiaj może być właściwie zrozumiana i zaakceptowana. Idea, „by w pierwotnej, przepięknej głuszy gór jelenie tak, jak im sądzone od wieków, walczyły o byt", by potraktować niedźwiedzie, jelenie i żbiki tak, jak chroni się żubra, nie mogła znaleźć uznania w szeroko rozumianym środowisku myśliwych.

[35] Łac.: „pobożne pragnienie".

Państwowa Rada Ochrony Przyrody

W kwietniu 1933 roku w 4 zeszycie miesięcznika „Przyroda i Technika”[36], w dziale „Ruch naukowy i organizacyjny”, ukazał się artykuł *Z dorocznych obrad Państwowej Rady Ochrony Przyrody*[37], w którym zamieszczono wypowiedź Michała Siedleckiego zaprezentowaną w czasie XV Zjazdu Państwowej Rady Ochrony Przyrody:

> *Prof. Siedlecki zwrócił uwagę na wartość akcji ochrony przyrody w stosunkach Polski z zagranicą, która zwróciła na siebie uwagę Niemiec, czego wyrazem był ogłoszony w ostatnim numerze czasopisma „Natursehutz” artykuł dyrektora Staatliche Stelle für Naturdenkmalpflege, prof. W. Schoenichena, p. t. „Natursehutz und deutsehe Kulturpolitik”, wykazujący potrzebę utworzenia w Niemczech organizacji państwowej ochrony przyrody, podobnej do istniejącej w Polsce Państwowej Rady Ochrony Przyrody, która pełni, jak to wynika z wywodów autora, pracę państwowo-twórczą o wartości faktycznej.*

Zjazd ten odbył się 28 stycznia 1933 roku w sali konferencyjnej Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. O randze Rady i jej działalności świadczy fakt, że oprócz członków PROP w obradach udział wzięli przedstawiciele Ministerstw Spraw Wewnętrznych, Rolnictwa i Reform Rolnych, Spraw Zagranicznych, Spraw Wojskowych, Komunikacji, Przemysłu i Handlu, Poczt i Telegrafów, Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

W dwudziestoleciu międzywojennym PROP była inicjatorem i twórcą projektu pierwszej ustawy o ochronie przyrody z roku 1934. W wyniku działań PROP utworzono około 4500 pomników przyrody i 180 rezerwatów, a także powołano 6 obszarów chronionych nazywanych parkami narodowymi: Białowieski, Pieniński, Wielkopolski, Babiogórski, Tatrzański oraz Park Narodowy w Czarnohorze w Karpatach Wschodnich.

Początki instytucjonalnej ochrony przyrody w niepodległej Polsce sięgają roku 1919. Po spotkaniu przyrodników, leśników oraz działaczy społecznych, wśród których byli m.in. Władysław Szafer, Jan Gwalbert Pawlikowski, Eugeniusz Romer, Stanisław Sokołowski, Stanisław Kamocki i Ksawery Prauss, rząd polski utworzył Tymczasową Państwową Komisję Ochrony Przyrody. W 1920 roku zmieniono nazwę na Państwową Komisję Ochrony Przyrody. Pięć lat później, 22 czerwca 1925 roku, została powołana Państwowa

[36] „Przyroda i Technika, czasopismo poświęcone popularyzacji nauk przyrodniczych i technicznych” wydawane przez Polskie Towarzystwo Przyrodników im. M. Kopernika w latach 1922–1939.

[37] Anonim. 1933b. *Z dorocznych obrad Państwowej Rady Ochrony Przyrody*. Przyroda i Technika 12: 186.

Żubrzyca „Biserta” z cielęciem „Puhaczem”, które urodziło się w Białowieży po I wojnie światowej, fot. A. Rząśnicki, Archiwum MIIZ PAN

Rada Ochrony Przyrody (PROP), która była, wraz z Biurem Delegata Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, jedyną w Polsce instytucją państwową zajmującą się ochroną przyrody. Jej przewodniczącym od początku istnienia był Władysław Szafer. PROP stanowiła 25-osobowe ciało kolegialne formułujące opinie, analizy i zalecenia w zakresie ochrony przyrody i gospodarki jej zasobami.

W 1936 roku, po proteście Władysława Szafera, Rada została zreformowana[38]. Członkowie powoływani byli na sześcioletnią kadencję przez Ministra WRiOP oraz Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych. Przewodniczącym PROP z urzędu był Minister WRiOP, który wyznaczał zastępcę z tytułem delegata Ministra. W ramach struktur Rady funkcjonował Stały Wydział i oddziały, które zostały powołane w Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Warszawie i Wilnie. Anna Tarnowska tak ocenia efekt reformy:

> *Kształt regulacji prowadzi jednak do wniosku, że struktura administracyjna organów nie była jasna. PROP pozostawała typowym organem doradczym, choć w dużym stopniu wpływała na kształt projektów legislacyjnych. Zarazem jednak jej pozycja, jak i jej liderów, prof. Szafera i Pawlikowskiego, nie była na tyle silna, by zatrzymać pewne działania administracji rządowej niekorzystne dla spraw ochrony przyrody. Terenowe ogniwa związane z PROP dublowały się personalnie i zadaniowo; wydziały zastąpiły pierwotne kuratoria, zaś komitety powołane na miejsce wcześniejszych rad kuratoryjnych wykonywać miały w większym stopniu zadania związane z podnoszeniem świadomości społecznej w dziedzinie ochrony przyrody.*
>
> *W gruncie rzeczy jednak konkretne działania na rzecz ochrony przyrody pozostawały domeną administracji terenowej.*

Akta Państwowej Rady Ochrony Przyrody (sygn. K I–6) zostały przekazane do Archiwum PAN w 1984 roku[39]. Z „Przeglądu układu inwentarza" wynika zakres zainteresowań i system organizacji pracy PROP[40]:

1. Okres międzywojenny (1919–1939)

I. Sprawy organizacyjne: A. Organizacja PROP, B. Komitet ochrony przyrody i oddziały PROP, C. Delegatury wojewódzkie, D. Delegatury powiatowe PROP, E. Biu-

[38] Rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 14 listopada 1936 r. wydane w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych o Państwowej Radzie Ochrony Przyrody, Dz.U. RP Nr 94, poz. 660.

[39] *Przewodnik po zasobie Archiwum PAN*, praca zbiorowa pod kier. H. Krajewska, A. Kulecka, Warszawa 1999.

[40] Inwentarz zespołu akt Państwowej Rady Ochrony Przyrody w Krakowie 1919–1949 (sygn. PROP), retrokonwersja: Archiwum Nauki PAN i PAU, 2017; poprawki redakcyjne po retrokonwersji: M. Piróg, AN PAN i PAU, 2023.

ro delegata Min. W.R. i O.P. ds. ochrony przyrody, F. Sprawozdania.

II. Ustawodawstwo ochronne: A. Rozporządzenia Prezydenta R.P., B. Ustawy.

III. Ochrona krajobrazu i przyrody nieożywionej: A. Krajobraz, B. Parki, C. Rezerwaty, D. Zabytki przyrody.

IV. Ochrona roślin.

V. Ochrona zwierząt: A. Sprawy ogólne, B. Gady i płazy, C. Owady, D. Ptaki, E. Ryby, F. Ssaki.

VI. Współpraca z władzami oraz organizacjami i instytucjami społecznymi i naukowymi.

VII. Współpraca z zagranicą: A. Sprawy ogólne, B. Międzynarodowe instytucje, C. Międzynarodowe kongresy i zjazdy.

VIII. Wydawnictwa: A. Sprawy ogólne, B. Wydawnictwa ciągłe, C. Wydawnictwa zwarte, D. Kolportaż wydawnictw.

IX. Propaganda ochrony przyrody.

X. Biblioteka.

XI. Sprawy finansowo-gospodarcze.

Prawna ochrona żubra w II RP

Przebieg rozwoju koncepcji objęcia żubra ochroną prawną w II RP możemy prześledzić m.in. na podstawie dokumentów i artykułów, były publikowane w oficjalnych organach prasowych wydawanych przez dwie instytucje: Państwową Radę Ochrony Przyrody i Centralny Związek Polskich Stowarzyszeń Łowieckich, których członkowie odegrali najistotniejszą rolę w organizacji ochrony przyrody.

„Kwartalny Biuletyn Informacyjny", organ Biura Delegata Ministra WRiOP do spraw ochrony przyrody[41], ukazał się w 1931 roku. W przypisie redakcyjnym zostały jasno określone zadania obejmujące „przegląd ważniejszych bieżących wydarzeń na polu ochrony przyrody"[42]. „Ochrona Przyrody", organ PROP, zazwyczaj powielała urzędowe treści, zamieszczała również ich omówienia i artykuły, w których rozwijano poruszane problemy.

Już w pierwszym numerze „Kwartalnego Biuletynu Informacyjnego" (KBI) z 1931 roku, w rozdziale „Rezerwaty i ochrona gatunkowa", znajdujemy czwarty punkt dotyczący ochrony żubra:

Ministerstwo Rolnictwa wystąpiło do Rady Ministrów z projektem uznania żubrów za zwierzęta łowne na podstawie § 50 ordynacji łowieckiej

[41] Funkcję tę pełnił prof. Władysław Szafer.

[42] Dalsza treść przypisu: „Niniejszy, 1-szy numer obejmuje wyjątkowo również materjał za miesiąc grudzień 1930 r. i częściowo za kwiecień 1931. Biuletyn ukazywać się będzie odtąd regularnie w następujących terminach: 10 kwietnia, 10 lipca, 10 października i 10 stycznia każdego roku. Otrzymywać go będą organa Państwowej Rady Ochrony Przyrody oraz zainteresowane urzędy państwowe. Nabywać będzie można Biuletyn w Kasie Mianowskiego (Ekspedycja Wydawnictw), Warszawa, Nowy Świat 72".

z d. 15. VII. 1907 i wprowadzenia dla nich całorocznego czasu ochronnego. Nadto Ministerstwo Rolnictwa wystąpiło do Ministerstwa Skarbu o znowelizowanie § 10 rozporządzenia Minist. Skarbu o postępowaniu celnem przez wprowadzenie do punktu 5-go żubrów, co umożliwi zakaz wywozu żubrów zagranicę.

W kolejnym numerze KBI[43] została opublikowana treść Rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 25 marca 1931 roku o ograniczeniu wywozu żubrów. W „Ochronie Przyrody" zamieszczono „Sprawozdanie z 55-go posiedzenia Wydziału Państwowej Rady Ochrony Przyrody, odbytego w dniu 13 czerwca 1931 r. w Krakowie, w lokalu biura Rady (ul. Lubicz 46)". Punkt 14 tego posiedzenia został przedstawiony w następujący sposób:

Sprawa zastrzelenia dwóch żubrów w Pszyczynie spotkała się z należytą oceną ze strony Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich, który skwalifikował ten czyn jako niełowiecki. Fakt ten potępiło również zebranie Oddziału Polskiego Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra. Starania Ministerstwa Oświaty, podjęte w Ministerstwie Rolnictwa w celu zabezpieczenia żubrów, odniosły ten skutek, że wydany został zakaz wywozu żubrów zagranicę, a ponadto Ministerstwo Rolnictwa zwróciło się do Rady Ministrów z projektem rozporządzenia co do uznania żubrów za zwierzęta łowne.

W 1932 roku KBI[44] podał treść „Rozporządzenia Prezydenta Rzeczpospolitej z dn. 11 lipca 1932 r. o unormowaniu właściwości władz i trybu postępowania w zakresie administracji rolnictwa i reform rolnych (Dz. U. R. P., Nr 67)". Zgodnie z nim Minister Rolnictwa i Reform Rolnych lub wojewoda, któremu Minister przekaże uprawnienia, może zezwalać na polowanie na zwierzęta wymienione w art. 48, z wyjątkiem żubra i bobra.

W kolejnych latach w KBI ukazywały się doniesienia informujące o następnych krokach zmierzających do stworzenia kompletnego systemu ochrony żubra w Polsce:

Lipiec 1937, nr 3:

Wniosek nr 12 (inż. Czudek) XVIII Zjazd P. R. O. P. postanawia, iż Stały Wydział Rady zwróci się w najbliższym czasie do p. Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z wnioskiem o wydanie rozporządzenia w sprawie uznania żubra za gatunek zwierzęcia chroniony w całym państwie.

Kwiecień 1938, nr 2:

Żubry. Rozprzestrzeniająca się gwałtownie w krajach Europy zachodniej choroba bydła rogatego, pryszczyca, dotarła

[43] Kwartalny Biuletyn Informacyjny, za drugi kwartał 1931 roku (wydany 10 lipca 1931 r.).

[44] Kwartalny Biuletyn Informacyjny, za trzeci kwartał 1932 roku (wydany 10 października 1932 r.).

z końcem ubiegłego roku do ziem Polski. W związku z tym Dyrekcja Naczelna L. P. w porozumieniu z Wydziałem Weterynaryjnym Państw owego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach wprowadziła zarządzenia ochronne w zwierzyńcach żubrów w Białowieży, Smardzewicach oraz w Pszczynie i Niepołomicach, przy czym, ze względu na specjalnie złośliwą formę i łatwość przerzutów tej zarazy, zwłaszcza w okresie wiosennym – zmuszona była do zamknięcia zwierzyńców dla publiczności, do czasu wygaśnięcia epidemii.

Instytut Badawczy L. P.

W tym samym numerze KBI zostało opublikowane „Sprawozdanie z działalności P. R. O. P. za okres od dnia 7. XI. 1937 do 26. II. 1938 r.", które referował prof. Smoleński. Kwestie dotyczące prawnej ochrony żubra znalazły się w nastepujących ustępach:

j) Projekt rozporządzenia o uznaniu żubra za gatunek chroniony zreferował prof. Siedlecki. Po odczytaniu projektu rozporządzenia nadesłanego przez Ministerstwo W. R. i O. P. a uzgodnionego z Ministerstwem Rolnictwa i Reform Rolnych, oraz po rozważeniu opinii dostarczonych przez Oddziały P. R. O. P. a także opinii Oddziału Polskiego Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra i Polskiego Związku Łowieckiego, o które wystarał się Oddział Warszawski Rady, postanowiono wprowadzić do projektu następujące zmiany:

1) w § 3, w którym jest mowa o warunkach udzielania zezwoleń na przewożenie i zabijanie żubrów, dodać po wyrazach „może udzielać zezwoleń na przewiezienie żubrów dla celów naukowych lub hodowlanych" wyrazy „na wymianę z zagranicą", a po wyrazach „oraz na zabijanie żubrów nieuleczalnie chorych" dodać wyrazy „i zakaźnie chorych";

2) postanowiono nie wspominać w rozporządzeniu o bastardach żubra.

W dyskusji nad projektem brali udział profesorowie: Szafer, Hryniewiecki, Wierdak, Siedlecki i Smoleński oraz radca Karpowicz. W myśl wniosku prof. Szafera uznano za wskazane, aby z roślin szarotka, ze zwierząt zaś żubr zostały ochronione odrębnymi rozporządzeniami, zaś żółw był chroniony wspólnym rozporządzeniem. W związku z tym skreślono żubra i szarotkę z projektu rozporządzenia o ochronie gatunkowej.

31 grudnia 1938 roku ukazał się numer dodatkowy 4a KBI, w którym zostało wydrukowane „Rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 12 października 1938 r. wydane w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych o uznaniu żubra za gatunek chroniony (ogłoszone w Dzienniku Ustaw R. P. z dnia 31. X. 1938 r. Nr 84, poz. 568, oraz w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa W. R. i O. P. z dnia 5. XI. 1938 r. Nr 11, poz. 330)":

Samica żubra pozyskana w 1830 roku
w Puszczy Białowieskiej, zbiory MiIZ PAN

Na podstawie art. 8 ustawy z dnia 10 marca 1934 r. o ochronie przyrody (Dz. U. R. P. Nr 31, poz. 274) zarządzam co następuje:

§ 1. Uznaje się żubra (Bison bonasus L.) za gatunek chroniony na całym obszarze Państwa.

§ 2. Zabrania się zabijania żubrów i wywożenia ich za granicę oraz na obszar Wolnego Miasta Gdańska.

§ 3. Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych może udzielać zezwoleń na wywóz żubrów za granicę dla celów hodowlanych oraz na zabijanie żubrów niezdatnych do hodowli albo nieuleczalnie lub zakaźnie chorych.

§ 4. Rozporządzenie niniejsze nie dotyczy mieszańców żubrzych (żubr i bizon, żubr bydło stepowe itp.).

§ 5. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister Wyznań Religijnych

i Oświecenia Publicznego:

W. Świętosławski

„Afera pszczyńska"

W 1931 roku w pierwszym numerze „Kwartalnego Biuletynu Informacyjnego" przy okazji wprowadzenia zmiany prawa o ochronie żubra wspomniano o wydarzeniu, które poruszyło środowisko i było szeroko komentowane, szczególnie w kontekście roli muzeów i nauki w ochronie żubra, a także jej „upaństwowienia":

Zabicie dwóch sztuk żubrów w Pszczynie przez mgr. A. Wielopolskiego, wywołało w całej Polsce żywiołowy protest. Sprawie tej poświęcony będzie osobny artykuł w XI roczniku „Ochrony Przyrody".

Rzeczywiście, w roczniku tym z 1931 roku, w tzw. „Części urzędowej", zostało opublikowane „Sprawozdanie z działalności Śląskiego Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Przyrody, jako delegatury P.R.O.P. oraz referatu do spraw ochrony przyrody przy Konserwatorze okręgowym w Katowicach". Jeden z fragmentów tekstu szczegółowo opisuje wydarzenie, które miało miejsce w Pszczynie[45]:

Bardzo dotkliwą stratę poniosło województwo śląskie przez odstrzał 2 żubrów w lasach pszczyńskich. Ze względu na wielkie poruszenie, jakie ten wypadek wywołał w szerokich warstwach miłośników przyrody, postaramy się poniżej dokładnie oświetlić całą kwestję, zaznaczając równocześnie, iż zbadał ją na miejscu bardzo gruntownie inż. A. Czudek i p. K. Galus, wojewódzki inspektor ochrony lasów, który się sprawą tą zajmował z polecenia Ministerstwa Rolnictwa.

[...] *Oprócz tego odstrzelono 13 letniego byka, cierpiącego od postrzału w krzyż i prawą tylną nogę (okolica kolana) z cza-*

[45] Czudek A., Ręgorowicz L. 1931. *Sprawozdanie z działalności Śląskiego Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Przyrody, jako delegatury P. R. O. P. oraz referatu do spraw ochrony przyrody przy Konserwatorze okręgowym w Katowicach.* Ochrona Przyrody 11: 185–187.

sów plebiscytu. Byk ten był dla hodowli bezużyteczny, gdyż nie mógł się podnosić na tylne nogi. Był on bardzo złośliwy i niszczył ogrodzenia, umożliwiając uchodzenie ze zwierzyńca innym zwierzętom. Wyłamał on w r. 1930 dużą bramę drewnianą zwierzyńca i niósł ją na rogach przeszło pół km. Nie jest wykluczone, iż mu się rana postrzałowa właśnie przy tej sposobności odnowiła. Oprócz tego atakował często młode żubrzątka.

Informacja ta znalazła się również w tym samym roczniku w dziale „Wiadomości bieżące"[46]:

Zabicie dwóch żubrów w Pszczynie. W lutym 1931 r. zostały odstrzelone ze stada żubrów, znajdującego się w lasach pszczyńskich, dwie sztuki, a mianowicie chromy byk, nie mogący już pokrywać krów, oraz stara, jałowa krowa. Ponieważ odstrzału tego dokonał margr. Wielopolski, za zezwoleniem właściciela Pszczyny ks. J. Hochberga, bez zasięgnięcia uprzednio opinji Polskiego Oddziału Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony żubra i bez wiedzy urzędowych czynników, stojących na straży ochrony przyrody w Polsce, fakt ten wywołał żywiołowy protest kół naukowych i łowieckich. Dowodem zainteresowania się społeczeństwa tą sprawą były nader liczne głosy prasy codziennej i fachowej, które biuro P. R. O. P. zarejestrowało w liczbie 67. Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich potępił fakt zabicia żubrów i stwierdził, iż „zastrzelenie chorych żubrów nie ma nic wspólnego z łowiectwem", oraz że „ten gatunek zwierzyny, objęty międzynarodową ochroną, jest objektem nauki, nie zaś myśliwstwa".

Wskutek interwencji Ministerstwa W. R. i O. P. odniosło się Ministerstwo Rolnictwa pismem z dnia 11 marca 1931 r. nr. 159/8/Łow. do Ministerstwa Sprawiedliwości w sprawie konieczności wydania zarządzeń prawnych, mogących skutecznie chronić żubry śląskie, nietylko przed ich samowolnym odstrzałem, ale również przeciw możliwości ich wywozu zagranicę. Temu ostatniemu życzeniu stało się zadość przez wydanie rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 25 marca 1931 r. „o ograniczeniu wywozu żubrów" (porównaj Kwartalny Biuletyn Informacyjny nr. 2. z 10. VII. 1931).

Problemowi racjonalnej ochrony i hodowli żubrów w Polsce zamierza Redakcja P. R. O. R. poświęcić osobną rozprawę w XII roczniku „Ochrony Przyrody". W. S.

W „Łowcu Polskim"[47] informacje w sprawie zabicia żubrów pszczyńskich ograniczono do krótkiej notatki w dziale „Listy do redakcji", w której zamieszczono treść „Protestu" przesłanego przez Sekretariat Zarządu Głównego Ligi Ochrony Przyrody w Polsce. Dokument ten został podpisany przez Prezesa Zarządu Głównego LOP prof. dr. B. Hryniewieckiego i Sekretarza ZG LOP W. Romanowa:

[46] W[ładysław] S[zafer] 1931. *Wiadomości bieżące*. Ochrona Przyrody 11: 220–221.

[47] Łowiec Polski 13–14 (31 marca 1931): 263.

Na wiadomość o zabiciu dwu żubrów przez mrgr. Al. Wielopolskiego w dobrach hr. Jana Hochberga w Pszczynie, Zarząd Główny Ligi Ochrony Przyrody w Polsce w imieniu wszystkich swoich członków oraz kilkudziesięciu tysięcy członków Stowarzyszeń Związkowych Ligi zakłada najenergiczniejszy protest przeciw podobnej samowoli. Zabicie dwu zwierząt z liczby kilkudziesięciu wogóle istniejących na kuli ziemskiej i chronionych przez wszystkie narody cywilizowane, jest karygodnym czynem, dla którego trudno znaleźć odpowiednią nazwę.

Zarząd Główny Ligi Ochrony Przyrody w Polsce, podnosząc niedostateczność przepisów prawnych ochrony żubra w Polsce i potrzebę uzupełnienia istniejących braków w tej dziedzinie, apeluje do Władz Państwowych o wydanie doraźnych zarządzeń, któreby położyły kres czynom dyskredytującym Rzeczpospolitą Polską wobec całego świata kulturalnego, oraz prosi o przyśpieszenie sprawy wydania „Ustawy o ochronie przyrody", która została opracowana przez koła miarodajne i czeka na ostateczne zatwierdzenie.

W „Kronice myśliwskiej"[48] znalazło się jedno zdanie informujące, że protest ten poparło „Towarzystwo opieki nad zwierzętami", które na „walnem zebraniu odbytem w Poznaniu pod przewodnictwem prezesa, płk. rez. Konstantego Chłapowskiego" podjęło uchwałę o przyłączeniu się do środowiska potępiającego zabicie żubrów pszczyńskich.

„Afera pszczyńska" bardzo szybko znikła z łamów czasopism. W 1932 roku „Ochrona Przyrody"[49], aby zatrzeć złe wrażenie, jakie wywołała zeszłoroczna informacja o odstrzale żubrów, zamieściła optymistycznie brzmiącą notatkę dotyczącą hodowli w Pszczynie:

Według informacji, nadesłanej przez Wojewódzki Komitet P. R. O. P. w Katowicach, stan żubrów w lasach pszczyńskich przedstawia się bardzo pomyślnie. W r. 1932 urodziły się dwie nowe sztuki płci żeńskiej, tak, że liczba żubrów w Pszczynie wynosi obecnie 9 sztuk wobec 6-ciu w r. 1931. Stan zdrowotny stada pszczyńskiego jest zupełnie zadowalający. W. S.

Zapowiedziana „osobna rozprawa" dotycząca ochrony i hodowli żubrów w Polsce przyjęła formę oficjalnego dokumentu[50], sprawozdania z Walnego Zebrania Polskiego Oddziału Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra, które odbyło się 10 czerwca 1932 roku w Poznaniu. Głównym punktem posiedzenia był referat wygłoszo-

[48] Łowiec Polski 11 (13–14) (1931): 265.

[49] Ochrona Przyrody 12 (1932): 174.

[50] Grochmalicki J. 1932. *Sprawozdanie z Walnego Zebrania Polskiego Oddziału Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra w dniu 10 czerwca 1932 r. w Poznaniu.* Ochrona Przyrody 12: 110–112.

ny przez Konrada Wróblewskiego[51]. Główne wnioski, przedstawione przez zasłużonego badacza żubrów, zostały opublikowane w postaci streszczenia:

1. Stwierdził, że mimo upływu 10 lat hodowania żubra przez różne państwa Europy i mimo jego mnożenia się, ilość żubrów niestety nie wzrasta. Przyczyna ubytku już to sztuk młodocianych już to osobników starszych, tkwi jego zdaniem nie w degeneracji żubra jako gatunku zoologicznego, lecz w tem, że człowiek niedostatecznie wnika w potrzeby tego zwierzęcia.

2. Hodowla żubrów w ogrodach zoologicznych, wydaje się referentowi niecelową, to też jaknajspieszniej należałoby przejść do hodowli parkowej, zapewniając zwierzętom szopy ochronne, zabezpieczające przed wilgocią, która powoduje u nich często obserwowane pleuryty, dostateczną ilość pokarmu i to roślin liściastych, szpilkowych, jako też ziół ze specjalnie obsiewanych pól, dalej zdrową wodę i kąpiele. Należałoby nawet stosować karmienie indywidualne, starając się te płochliwe zwierzęta możliwie oswajać.

3. Błędną jest stosowana dziś zasada podziału żyjących żubrów na linje: białowieską, kaukaską, pszczyńską, wszystko to bowiem jest żubr europejski, który jako przedstawiciel ginącego gatunku, powinien być uznany za dobro ogólnoludzkie, nie prywatne. W drodze międzynarodowego porozumienia, należałoby wszystkie żubry czystej krwi zgromadzić w różnych miejscach, w kilku grupach zbliżonych wiekiem, a złożonych z kilku krów i stadnika i poddać pieczołowitej opiece. Przy dzisiejszem rozproszeniu materjału, gdy w wielu ośrodkach mamy w hodowli żubry krwi czystej i mięszanej, krzyżuje się je wzajemnie i produkując bastardy, niszczy materjał hodowlany.

4. Bezwarunkowo nie należałoby żubrzyc czystej krwi używać do tworzenia bastardów, stosować natomiast można do tego zbędne byki żubry, a rodowody tych bastardów powinny być jaknajdokładniej prowadzone. Krzyżowanie żubra z bizonem lub bydłem domowem winno być, zdaniem dra Wróblewskiego, stosowane tylko w celach naukowych i hodowlanych, niedopuszczalnem natomiast powinno być kastrowanie.

5. Z chwilą międzynarodowego upaństwowienia żubra i przy zapewnionej ustawami egzekutywie, przyczem ewentualny odstrzał byłby możliwy tylko za zezwoleniem rządów, należałoby poszczególne ostoje żubra otoczyć fachową opieką; szczególną opiekę należy zapewnić żubrzycom w okresie rozpłodowym oraz noworodkom, a dodatni rezultat tych zabiegów byłby zapewniony.

6. Jeśli chodzi specjalnie o hodowlę żubrów u nas, to zdaniem referenta, zupełnie odpowiada celowi umieszczenie ich w Białowieży, aczkolwiek dzisiejszy obszar parku, wynoszący 22 ha, jest bezwarunkowo za szczupły. Chcąc zapewnić im normalne warunki rozrodu, należałoby

[51] Tytuł: *Sprawa podtrzymania istnienia wymierającego żubra i drogi do tego celu wiodące.*

także urządzić dla każdej krowy oddzielne działki z zagrodami, stosując w stadach jakoby matrjarchat. Takież działki z zagrodami należałoby urządzić dla młodzieży i samotników, przyczem młode samce powinno się wcześnie ze stad eliminować, a zbędne odyńce i bastardy oddawać do ogrodów zoologicznych. Wprawdzie żubry w Pszczynie mają warunki bytowania lepsze jak w Białowieży, nie mniej należałoby zabiegać o przeniesienie znajdujących się tam krów do parku białowieskiego.

7. Cały nadzór nad hodowlą żubrów w Białowieży powinien być oddany czynnikom niezależnym, desygnowanym np. przez Państwową Radę Ochrony Przyrody, dla badań należałoby urządzić laboratorjum ze stosowną pomocą sekcyjną, a w tych warunkach rozmnożony zwierzostan żubra zezwoliłby i na wymianę międzypaństwową i na założenie nowych ośrodków hodowli.

Z całą pewnością Wróblewski wziął na siebie ciężar przedstawienia zamysłu całkowitego „upaństwowienia" żubrów. Użył nawet terminu „międzynarodowe upaństwowienie", podkreślając, że „ewentualny odstrzał byłby możliwy tylko za zezwoleniem rządów". Mimo że „żubry w Pszczynie mają warunki bytowania lepsze jak w Białowieży", wskazał na konieczność przeniesienia ich do parku białowieskiego. Referent podkreślił znaczenie zapewnienia odpowiednich warunków bytowania zwierząt oraz rozwinięcia działalności naukowej. Niewątpliwie są to tezy, których zdecydowany charakter był związany z „aferą pszczyńską". Wróblewski mówił również o likwidacji hodowli żubrów czystej krwi w ramach działalności ogrodów zoologicznych i znacznym poszerzeniu funkcjonowania stada białowieskiego, zarówno jeśli chodzi o obszar, jak i o liczebność.

Z korespondencji Janusza Domaniewskiego i Jana Grochmalickiego wynika, że sprawa żubrów pszczyńskich była ważna dla środowiska zajmującego się hodowlą i ochroną żubra w Polsce. W archiwum MIIZ PAN znajdują się listy, z których dowiadujemy się o kulisach przygotowania opracowania *Wyniki dziesięcioletniej hodowli żubra (Bison bonasus L.) w Polsce*, którego autorem był przewodniczący Polskiego Oddziału Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra, Jan Grochmalicki[52]. W liście z dnia 29 czerwca 1931 roku Grochmalicki pisał do Domaniewskiego[53]:

Wracając jeszcze do sprawy biografji o śp. Dybowskim, gotów jestem po przejrzeniu, przesłać Ci listy, przez różne osoby do niego pisane o których Ci mówiłem. Uczynię to po przejrzeniu ich w czasie

[52] Grochmalicki J. 1933. *Wyniki dziesięcioletniej hodowli żubra (Bison bonasus L.) w Polsce.* Poznań.

[53] Archiwum MIIZ PAN. Spuścizna po Januszu Domaniewskim, teczka 034, karta 175.

wakacji, zresztą przyrzekłem rodzinie Zmarłego złożyć je w Muzeum.
A teraz z innej beczki, proszę Cię o pomoc. Szafer zobowiązał mnie, że napiszę do Ochrony Przyrody coś o żubrach w związku z aferą pszczyńską. Oczywiście, nie chciałbym całej afery dalej wywlekać, lecz wspominając o niej, chciałbym podać rodzaj dokumentu, stwierdzającego przebieg hodowli żubra u nas w ostatnich 7 latach, przybytki i ubytki, pociągnięcia w sprawie hodowli przez Ministerstwo, oraz przez Ogród Zool. Poznański robione, a przede wszystkim także, co najważniejsze, chciałbym na podstawie oryginalnych zaświadczeń, podać wiek i pochodzenie

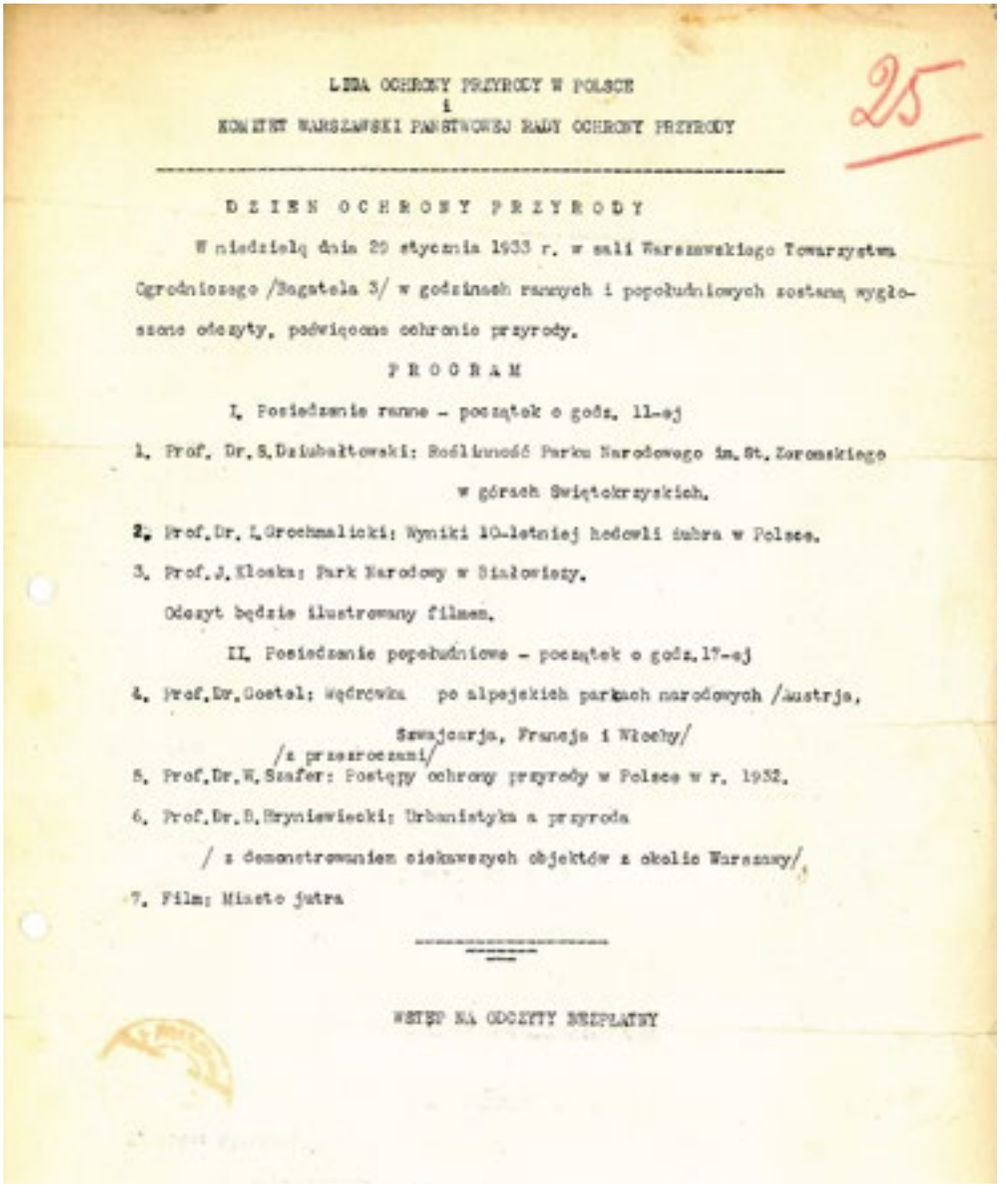

LIGA OCHRONY PRZYRODY W POLSCE
i
KOMITET WARSZAWSKI PAŃSTWOWEJ RADY OCHRONY PRZYRODY

25

D Z I E Ń O C H R O N Y P R Z Y R O D Y

W niedzielę dnia 29 stycznia 1933 r. w sali Warszawskiego Towarzystwa Ogrodniczego /Bagatela 3/ w godzinach rannych i popołudniowych zostaną wygłoszone odczyty, poświęcone ochronie przyrody.

P R O G R A M

I. Posiedzenie ranne – początek o godz. 11-ej

1. Prof. Dr. S. Dziubałtowski: Roślinność Parku Narodowego im. St. Żeromskiego w górach Świętokrzyskich.
2. Prof. Dr. L. Grochmalicki: Wyniki 10-letniej hodowli żubra w Polsce.
3. Prof. J. Kloska: Park Narodowy w Białowieży.

Odczyt będzie ilustrowany filmem.

II. Posiedzenie popołudniowe – początek o godz. 17-ej

4. Prof. Dr. Goetel: Wędrówka po alpejskich parkach narodowych /Austrja, Szwajcarja, Francja i Włochy/ /z przeźroczami/
5. Prof. Dr. W. Szafer: Postępy ochrony przyrody w Polsce w r. 1932.
6. Prof. Dr. B. Hryniewiecki: Urbanistyka a przyroda / z demonstrowaniem ciekawszych objektów z okolic Warszawy/
7. Film: Miasto jutra

WSTĘP NA ODCZYTY BEZPŁATNY

Informacja o spotkaniu w Warszawie, na którym prof. J. Grochmalicki wygłosił referat *Wyniki dziesięcioletniej hodowli żubra w Polsce*, Archiwum MiIZ PAN

żubrów zakupionych przez Ministerstwo, choćby dlatego, że zapowiedziany Merkbuch przez Niemców, nie ukazuje się. Otóż proszę Cię dopomóż mi w tem. Nieco o tej sprawie wiedział będzie Żabiński, resztę wydobędziesz z Dyrekcji Lasów.

Jan Grochmalicki

Sprawozdania z Walnego Zeb. Tow. Ochrony Żubra, Łowiec dotąd nie zamieścił.

Obu naukowców przez wiele lat łączyły ścisłe związki, m.in. wieloletnia przyjaźń z nestorem polskich przyrodników Benedyktem Dybowskim[54], obrona doktoratu Domaniewskiego, współpraca w Fundacji Kórnickiej[55] i działalność ochroniarska w ramach funkcjonowania Państwowej Rady Ochrony Przyrody. Stąd w listach często znajdujemy inne, nie tylko dotyczące ochrony żubra, ciekawe wątki ich życia zawodowego i prywatnego.

W 1930 roku Janusz Domaniewski wrócił do Warszawy i rozpoczął pracę jako kustosz w Państwowym Muzeum Zoologicznym, a jednocześnie organizował Stację Badania Wędrówek Ptaków przy PMZ. W 1931 roku został kierownikiem Stacji i obronił doktorat na Uniwersytecie Poznańskim, promotorem w jego przewodzie doktorskim był Grochmalicki. 1 lipca 1931 roku Domaniewski odpowiedział[56] na list z 29 czerwca:

Kochany Janku,

[...] *Do Lwowa obecnie nie jadę – brak pieniędzy. Podobno wszystkie wyjazdy mają nam cofnąć. Na razie zredukowali nam biblijotekarkę, co jest dla Muzeum poprostu klęską. Będą i dalsze redukcje. Zaczynam się obawiać o siebie.*

O dane dotyczące żubra dowiem się i napiszę Ci już do Krościenka. Co do prac Dybowskiego to chodziłoby mi głównie o to gdzie były drukowane. Sądzę jednak tak samo jak Ty, że tylko we Lwowie będzie to można sprawdzić.

Roszkowski[57] *pili mię, bym przedstawił dyplom doktorski, bo na jego podstawie musi zawiadomić oficjalnie Ministerstwo. Być może wpłynie to na ewentualne wstrzymanie redukcji. Jeśli będziesz w dziekanacie i nie zrobi Ci to różnicy to bądź tak dobry i przyśpiesz sprawę.*

31 lipca 1931 roku Jan Grochmalicki skierował pismo[58] do Naczelnej Dyrekcji Lasów Państwowych, która funkcjonowała w strukturze Ministerstwa Rolnictwa. W imieniu Oddziału Polskiego Mię-

[54] Daszkiewicz et al. 2018b; Daszkiewicz et al. 2019a; Daszkiewicz et al. 2020a. *Korespondencja Benedykta Dybowskiego i Janusza Domaniewskiego w latach 1919–1929*. Memorabilia Zoologica, Nowa Seria 6: i–xiii + 1–305.

[55] Daszkiewicz et al. 2021a.

[56] Archiwum MiIZ PAN. Spuścizna po Januszu Domaniewskim, teczka 035, karta 103.

[57] Wacław Roszkowski pełnił obowiązki dyrektora PMZ od połowy 1929 do stycznia 1935 roku. Stanowisko to objął po nim Janusz Domaniewski.

[58] Archiwum MiIZ PAN. Spuścizna po Januszu Domaniewskim, teczka 034, karta 176.

dzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra prosił o informacje, które pomogą mu sporządzić raport:

Ponieważ zdawna przez Niemców zapowiadany katalog rodowodowy żyjących obecnie żubrów dotychczas się nie ukazał i wątpić należy czy to wkrótce nastąpi[59]*, pragnę z ramienia Polskiego Oddziału Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra, zestawić wszystkie dotychczasowe dane o zabiegach około utrzymania i rozmnożenia żubra w Polsce, jako też o dotychczasowych tychże zabiegów rezultatach.*

Posiadam informacje odnoszące się do pary żubrów i jej potomstwa nabytych w r. 1924 przez Poznański Ogród Zoologiczny, poczyniłem starania o otrzymanie informacyj o żubrach w Pszczynie, brak mi natomiast danych dotyczących sztuk zakupionych przez Ministerstwo Rolnictwa i w związku z tem, pozwalam sobie prosić o łaskawe podanie mi następujących szczegółów:

a) Kiedy i u kogo wspomniane żubry zakupiono?

b) Nazwy, płeć, wiek i rodowody zakupionych sztuk?

c) Daty, płeć oraz nazwy urodzonych dotąd młodych z podaniem nazwisk rodziców?

Ze względu na to, że artykuł mój, który zamierzam zamieścić w organie Państwowej Rady Ochrony Przyrody ma ustalić genealogję hodowanych w Polsce żubrów, najuprzejmiej proszę o możliwie dokładne szczegóły, a nie chcąc trudzić Szanownej Dyrekcji tą pracą dla mnie, proszę równocześnie p. dra Janusza Domaniewskiego, by zechciał za zezwoleniem Naczelnej Dyrekcji, potrzebne mi szczegóły z akt tamtejszych wynotować.

(-) Prof. Dr J. Grochmalicki

Poznań, Uniwersytet

Jednocześnie Grochmalicki prosił Domaniewskiego o pomoc, pisząc w dniu 1 sierpnia 1931 roku[60]:

Kochany Januszu!

Za list ostatni dziękuję Ci, a stosownie do wskazówek, napisałem do Dyrekcji Lasów i odpis pisma mojego załączam. Bardzo Cię proszę o pomoc, co dla mnie ważnem będzie ocenisz, w tem jednak sęk, czy informacje zostaną mi udzielone, gdyż w związku z niezbyt czystem pochodzeniem większości zakupionych sztuk, może Dyrekcja nie zechce sprawy ogłaszać.

Przyjechałem tu na 2 dni, dziś wracam do Krościenka.

Domaniewski prawdopodobnie nie uzyskał w Ministerstwie Rolnictwa potrzebnych informacji, stąd zwrócił się o pomoc do Hermana Knothego,

[59] Patrz: Raczyński J., Bołobot M. 2009. *Księga Rodowodowa Żubrów. Historia i współczesność*. Białowieża: „Księga Rodowodowa Żubrów [...] pierwszy taki spis sporządził v. d. Groeben dla żubrów według stanu na dzień 1 stycznia 1931 r. (opublikowany w 1932 r. w materiałach Towarzystwa pod tytułem *Das Zuchtbuch*)".

[60] Archiwum MiIZ PAN. Spuścizna po Januszu Domaniewskim, teczka 034, karta 177.

Il. 61. Herman Knothe, w okresie 20-lecia międzywojennego generalny łowczy Lasów Państwowych w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych, członek Prezydium Międzynarodowej Rady Łowieckiej, redaktor „Łowca Polskiego", Archiwum MiIZ PAN

z którym znał się już od początku lat 20. Obu panów łączyła działalność łowiecka. W jednym z listów Knothego do Domaniewskiego czytamy[61]:

Powołując się na naszą rozmowę podczas zjazdu Łowieckiego zawiadamiam Sz. Pana, że jest do nabycia bardzo ładna ponterka cała żółta w bardzo dobrej kondycji – bez rodowodu, mniej więcej 10–12 miesięcy stara, więc nadaje się do tresury na rok bieżący a jako matka stanowczo odpowiednia i eksterjerem dobra. Jest to rasa którą spotykaliśmy 25 lat temu bardzo często w kraju naszym i wyróżniała się swoją dobrocią – obecnie przez import z Rosji psów łaciatych wyginęła prawie zupełnie, a warto specjalnie tę rasę podtrzymywać.

Ja też jestem właścicielem takiej żółtej suki, która jest znakomitą.

Właściciel żąda 125 tysięcy – biorąc pod uwagę, że suka jest odchowana, roczna, po za okresem wszelkich chorób niebezpiecznych i ładna, cena ta wydaje mi się nie wysoką.

[61] Archiwum MiIZ PAN. Spuścizna po Januszu Domaniewskim, teczka 038, karta 129 (list Knothego do Domaniewskiego z dnia 16 czerwca 1922 roku).

Herman Knothe (1879–1961)

Z zawodu był architektem, ale jego pasją już w młodości stało się łowiectwo i hodowla psów[62] (il. 61). W 1919 roku został wydelegowany przez Ministerstwo Robót Publicznych i Zarząd Ziem Wschodnich do Puszczy Białowieskiej w celu zbadania obecności żubra, w styczniu 1931 roku został powołany na stanowisko Generalnego Łowczego Lasów Państwowych w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych. Domaniewski w kolejnym liście do Grochmalickiego, w dniu 8 września 1931 roku, pisał[63]:

Wkrótce po przyjeździe byłem u Knothego, by się dowiedzieć jak stoi sprawa materjałów, potrzebnych Ci do pracy o żubrach. Knothe powiedział mi, że brak mu tylko jakichś danych z Białowieży, które ma zresztą niedługo otrzymać, poczem wszystko Ci wyśle. Czy dotrzymał przyrzeczenia? Jeśli nie to napisz mi, będę go piłował.

Grochmalicki odpowiedział natychmiast[64] (il. 62), że nie uzyskał od Knothego żadnych informacji. 26 września 1931 roku[65] Domaniewski napisał kolejny list z pozytywnymi wieściami:

Z Knothem wczoraj rozmawiałem telefonicznie (wcześniej nie mogłem go złapać). Powiedział, że ma dla Ciebie wszystko gotowe i wyśle Ci natychmiast po otrzymaniu jakichś danych od Janty Połczyńskiego[66], do którego właśnie napisał. Knothe wyjechał dziś na kilka dni, sądził, że po powrocie będzie miał już odpowiedź Połczyńskiego i że będzie Ci mógł wszystko wysłać. Pod koniec przyszłego tygodnia przypomnę mu zresztą.

Mimo zapewnień Domaniewskiego Grochmalicki informował go w kolejnych listach[67], że nadal niczego nie otrzymał, a zobowiązał się, że artykuł napisze do 5 października 1931 roku. Po tym terminie, 22 października, przesłał kolejne napomnienie[68]:

---

[62] Herman Knothe, inż. (1879–1961). *Encyklopedia Puszczy Białowieskiej*, www.encyklopedia.puszcza-białowieska.eu; Kobylański J.W., *Knothe Herman (1879–1961)*. W: *Polski Słownik Biograficzny* 13: 134–135.

[63] Archiwum MiIZ PAN. Spuścizna po Januszu Domaniewskim, teczka 035, karta 104.

[64] Archiwum MiIZ PAN. Spuścizna po Januszu Domaniewskim, teczka 034, karta 178 (kartka pocztowa z dnia 9 września 1931 roku).

[65] Archiwum MiIZ PAN. Spuścizna po Januszu Domaniewskim, teczka 035, karta 107.

[66] Leon Janta-Połczyński (1867–1961), prawnik, wybitny polityk II RP, od 18 stycznia 1930 do 22 marca 1932 pełnił funkcję ministra rolnictwa.

[67] Archiwum MiIZ PAN. Spuścizna po Januszu Domaniewskim, teczka 034, karty: 179 (list z 21 września 1931 r.), 180 (kartka pocztowa z 25 września 1931 r.), 181 (kartka pocztowa z 7 października 1931 r.), 181 (kartka pocztowa z 22 października 1931 r.).

[68] Archiwum MiIZ PAN. Spuścizna po Januszu Domaniewskim, teczka 034, karta 181 (kartka pocztowa z 22 października 1931 r.).

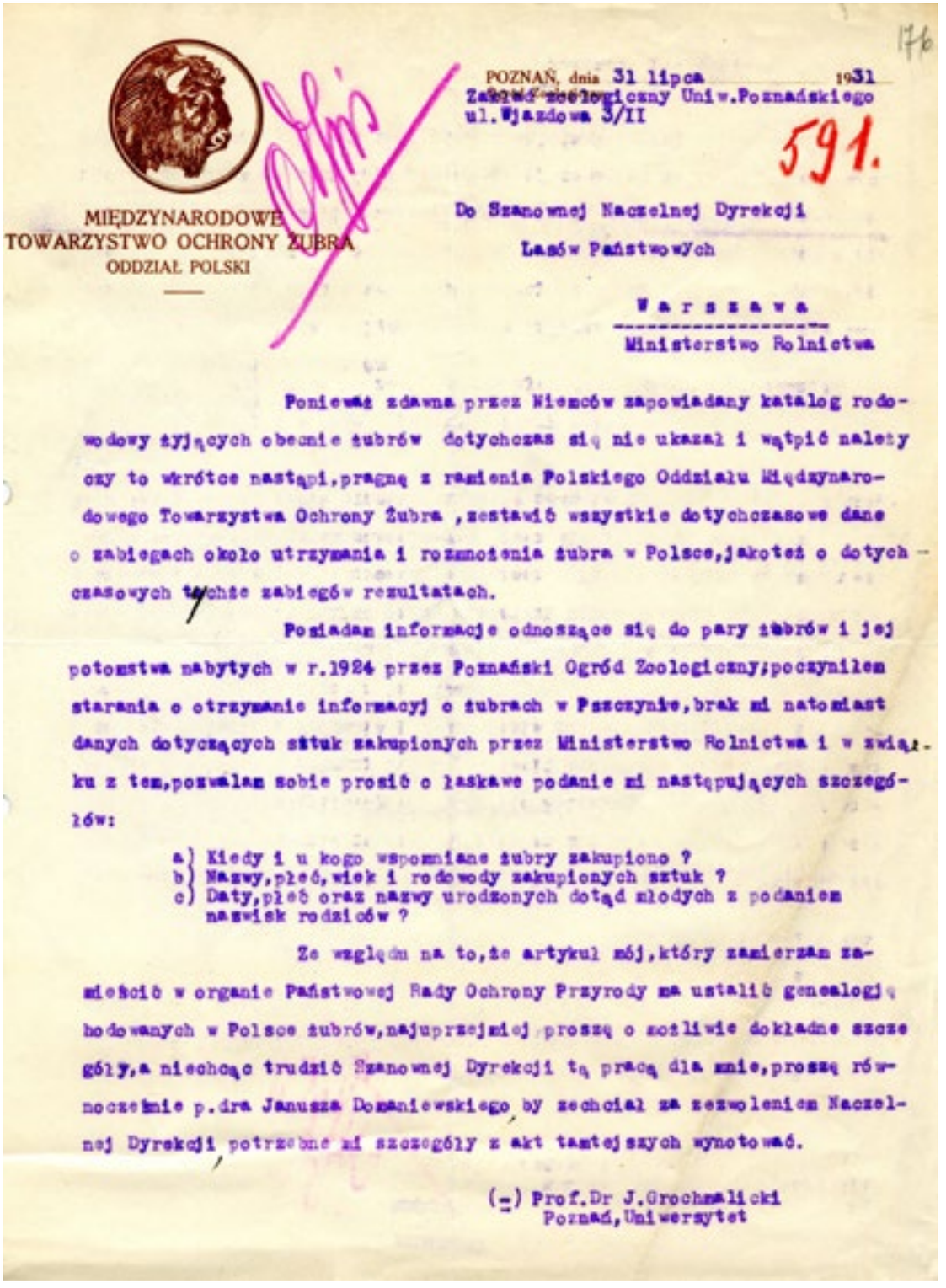

MIĘDZYNARODOWE
TOWARZYSTWO OCHRONY ŻUBRA
ODDZIAŁ POLSKI

176

POZNAŃ, dnia 31 lipca 1931
Zakład zoologiczny Uniw.Poznańskiego
ul. Wjazdowa 3/II

591.

Do Szanownej Naczelnej Dyrekcji
Lasów Państwowych

W a r s z a w a

Ministerstwo Rolnictwa

Ponieważ zdawna przez Niemców zapowiadany katalog rodowodowy żyjących obecnie żubrów dotychczas się nie ukazał i wątpić należy czy to wkrótce nastąpi, pragnę z ramienia Polskiego Oddziału Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra, zestawić wszystkie dotychczasowe dane o zabiegach około utrzymania i rozmnożenia żubra w Polsce, jakoteż o dotychczasowych tychże zabiegów rezultatach.

Posiadam informacje odnoszące się do pary żubrów i jej potomstwa nabytych w r.1924 przez Poznański Ogród Zoologiczny; poczyniłem starania o otrzymanie informacyj o żubrach w Pszczynie, brak mi natomiast danych dotyczących sztuk zakupionych przez Ministerstwo Rolnictwa i w związku z tem, pozwalam sobie prosić o łaskawe podanie mi następujących szczegółów:

a) Kiedy i u kogo wspomniane żubry zakupiono ?
b) Nazwy, płeć, wiek i rodowody zakupionych sztuk ?
c) Daty, płeć oraz nazwy urodzonych dotąd młodych z podaniem nazwisk rodziców ?

Ze względu na to, że artykuł mój, który zamierzam zamieścić w organie Państwowej Rady Ochrony Przyrody ma ustalić genealogię hodowanych w Polsce żubrów, najuprzejmiej proszę o możliwie dokładne szczegóły, a niechcąc trudzić Szanownej Dyrekcji tą pracą dla mnie, proszę równocześnie p.dra Janusza Domaniewskiego by zechciał za zezwoleniem Naczelnej Dyrekcji potrzebne mi szczegóły z akt tamtejszych wynotować.

(-) Prof.Dr J.Grochmalicki
Poznań, Uniwersytet

Il. 62. Jedno z zachowanych pism Jana Grochmalickiego, Prezesa Zarządu Polskiego Oddziału Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra, skierowane do Naczelnej Dyrekcji Lasów Państwowych w sprawie informacji dotyczących pochodzenia zakupionych żubrów, Archiwum MiIZ PAN

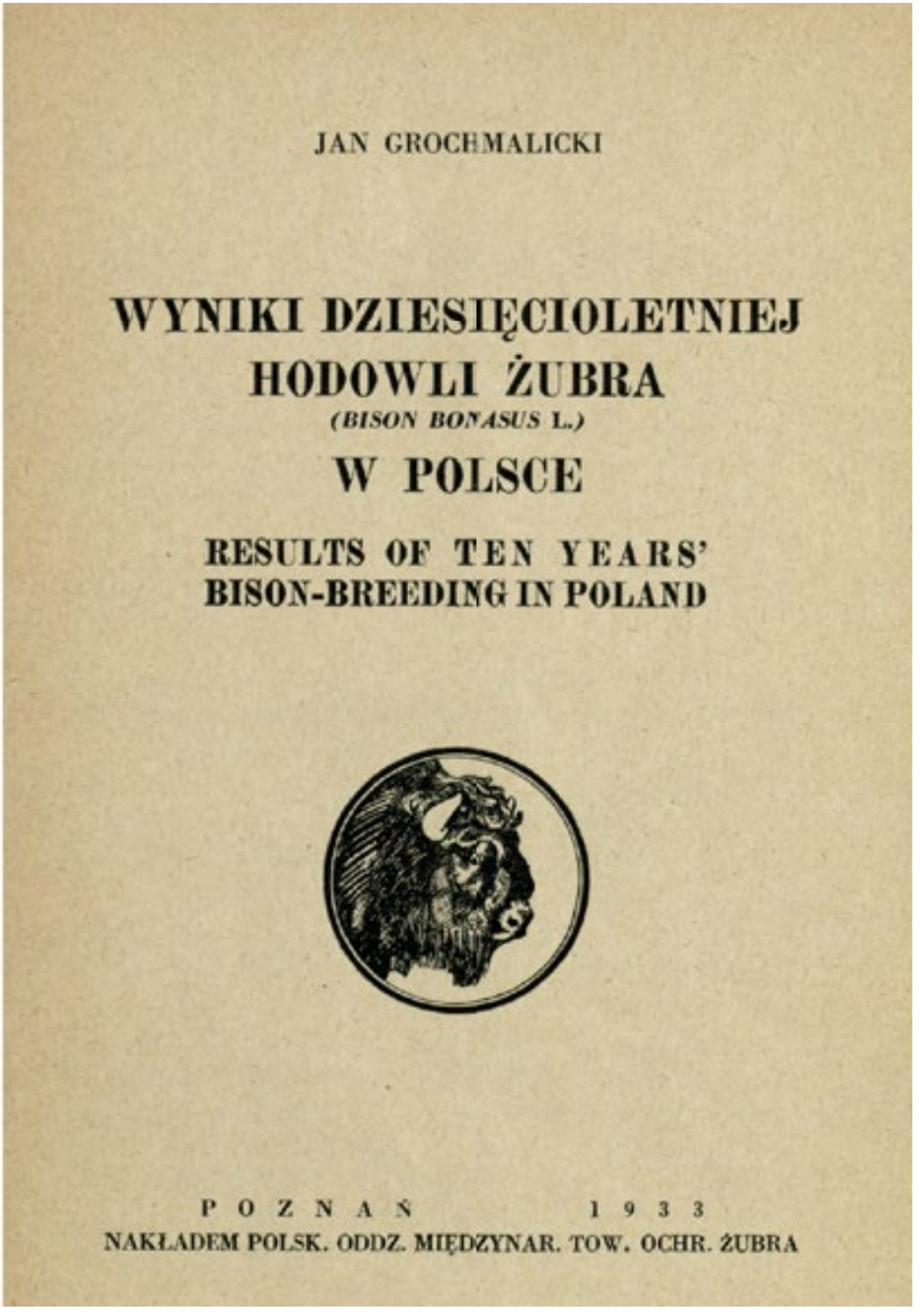

Il. 63. Strona tytułowa opracowania *Wyniki dziesięcioletniej hodowli żubra w Polsce*

Kochany Januszu!

Dziś z Warszawy wróciłem. Niestety nie miałem chwili odpowiedniej by wpaść do Ciebie, a bardzo pragnąłem tego, gdyż do dnia dzisiejszego danych o żubrach nie otrzymałem. Proszę już 4 miesiące. Otrzymałem wiadomości od zagniewanego Niemca Ks. v. Pless, a od własnego Ministerstwa w zupełnie godziwej sprawie, odpowiedzi doczekać się nie mogę. Szafer alarmuje mnie codziennie, donieś proszę, czy mogę się spodziewać?

Dopiero w liście z dnia 1 listopada 1931 roku Domaniewski doniósł[69]: „Knothe, z którym rozmawiałem wczoraj oświadczył mi, że dane co do żubrów zostało Ci już przed kilku dniami wysłane. Zapewne je już otrzymałeś", co potwierdził krótkim zdaniem Grochmalicki w liście z dnia 3 listopada 1931 roku[70]: „Dziękuję Ci przedewszystkiem za interwencję u p. Knothego – materiały wczoraj otrzymałem".

W korespondencji obu przyrodników nie znajdujemy odpowiedzi na pytania: dlaczego Jan Grochmalicki, Przewodniczący Polskiego Oddziału Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra, skoro bywał osobiście w Warszawie, sam nie interweniował w Ministerstwie Rolnictwa lub bezpośrednio u Hermana Knothego? Dlaczego pośredniczył Janusz Domaniewski? Dlaczego sprawa informacji dotyczących żubrów musiała trafić bezpośrednio do Ministra Rolnictwa Leona Janty-Połczyńskiego i Generalnego Łowczego Lasów Państwowych?

Jak już wcześniej pisaliśmy, w 12 roczniku „Ochrony Przyrody" z 1932 roku opublikowano sprawozdanie z Walnego Zebrania Polskiego Oddziału Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra[71]. W kolejnym 1933 roku ukazały się dwie notatki informujące o odczytach wygłoszonych przez Jana Grochmalickiego: jeden pt. *Wyniki dziesięcioletniej hodowli żubra w Polsce* odbył się w Warszawie 29 stycznia 1933 roku, a drugi pt. *Obecny stan hodowli żubra w Polsce* 28 lutego 1933 roku w Poznaniu. W 1933 roku, ponad rok po uzyskaniu danych z Ministerstwa Rolnictwa, ukazało się monograficzne opracowanie sporządzone przez Jana Grochmalickiego, wydane w formie 24-stronicowej broszury zatytułowanej *Wyniki dziesięcioletniej hodowli żubra (Bison bonasus L.) w Polsce* (il. 63).

[69] Archiwum MiIZ PAN. Spuścizna po Januszu Domaniewskim, teczka 035, karta 109.

[70] Archiwum MiIZ PAN. Spuścizna po Januszu Domaniewskim, teczka 034, karta 183.

[71] Zebranie odbyło się 10.06.1932 r. w Poznaniu.

Żubr „Borusse”, Białowieża, sierpień 1936,
fot. A. Rząśnicki, Archiwum MIIZ PAN

Żubr „Puhacz”, Białowieża, 3 listopada 1935, fot. A. Rząśnicki, Archiwum MIIZ

Rozdział V

JAN ŻABIŃSKI, NAUKOWIEC I HODOWCA RATUJĄCY ŻUBRA

Jan Żabiński (1897–1974)

„Zoolog, fizjolog, popularyzator, wieloletni dyrektor Ogrodu Zoologicznego w Warszawie" – to informacje, które znajdziemy w każdym opracowaniu (il. 64). Szczegóły jego życiorysu ukazujące nieznane fakty o słynnym dyrektorze warszawskiego ZOO można znaleźć w archiwach jego macierzystej uczelni, Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, a także w Instytucie Pamięci Narodowej. Z dokumentów przechowywanych w Archiwum Centralnym SGGW[1] dowiadujemy się, że 1 czerwca 1918 roku Jan Franciszek Dyonizy Żabiński uzyskał „z postępem celującym" dyplom ukończenia Kursów Przemysłowo-Rolniczych w Warszawie, organizowanych przez Wyższą Szkołę Rolniczą oraz Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. Dalej znajdujemy wpis informujący, że studia wyższe na Uniwersytecie Warszawskim zakończył w dniu 5 grudnia 1924 roku obroną dysertacji doktorskiej *O zjawiskach regulacyjnych w parablaście ryb kościstych*. Dalsze studia, mające charakter praktyczny, przyszły dyrektor ZOO kontynuował na SGGW, gdzie uzyskał

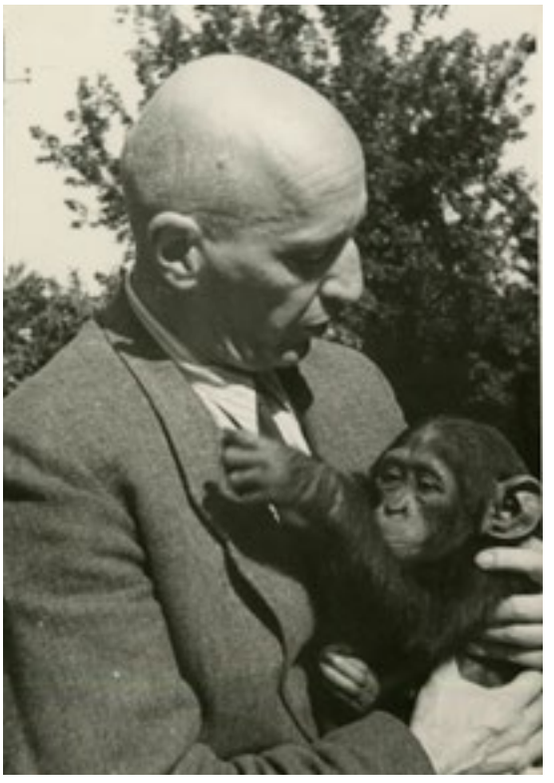

Il. 64. Jan Żabiński, dyrektor Miejskiego Ogrodu Zoologicznego w Warszawie, lata 30. XX wieku, Muzeum Uniwersytetu Warszawskiego

[1] Archiwum Centralne SGGW: Kursy Przemysłowo-Rolnicze w Warszawie, Wyższa Szkoła Rolnicza w Warszawie, Akta słuchacza/studenta: Jan Żabiński (1915–1916), 1918, sygn. 581/KPR; Wydział Rolniczy, akta studenckie: Jan Franciszek Dyonizy Żabiński (1925–1926), [1950], sygn. 2097/S; Teka Akt Osobowych, sygn. Ż-4965.

w dniu 19 stycznia 1926 roku stopień inżyniera rolnictwa. Absolwent dwóch największych warszawskich uczelni znał biegle język niemiecki i rosyjski, odbył „służbę obowiązkową wskutek wojny – ochotnik" w okresie od 11 listopada 1918 do 1 grudnia 1920 roku, a w chwili jej ukończenia miał stopień podporucznika. Wiemy też, że „dnia 1 listopada 1918 roku t.j. w chwili powstania Państwa Polskiego zajmował stanowisko asystenta w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego", a uchwałą Senatu Akademickiego SGGW został mianowany 25 listopada 1921 roku na adiunkta przy Katedrze Zoologii i Fizjologii Zwierząt.

18 marca 1952 roku Tadeusz Jaczewski w dokumencie opatrzonym klauzulą „poufne" skierowanym do prof. dr. A. Lisowskiego, sekretarza Wydziału II Komisji Organizacyjnej Polskiej Akademii Nauk, tak scharakteryzował swojego kolegę[2]:

Doc. Dra J. Żabińskiego poznałem w r. 1921, gdy był on asystentem w Zakładzie Fizjlogii Zwierząt SGGW (u prof. J. Sosnowskiego), a równocześnie robił doktorat na Uniwersytecie Warszawskim (u prof. J. Tura). Od tego czasu stykałem się stale dość blisko z doc. drem J. Żabińskim [...]. *W latach 1929–1934 kolegowałem się z nim również w Gimnazjum im. A. Kreczmara w Warszawie, gdzie pracowaliśmy jako nauczyciele w charakterze zajęcia ubocznego.*

Doc. dr J. Żabiński ma bardzo dobre przygotowanie naukowe. Uzyskał w swoim czasie dyplom inzyniera-rolnika na SGGW, a następnie doktorat w zakładzie anatomii porównawczej (ówczesnego typu) na Uniwersytecie Warszawskim. Habilitował się po ostatniej wojnie w Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Ma bardzo dużą praktykę hodowlaną i aklimatyzacyjną zarówno w zakresie laboratoryjnym, jak i ogrodowym opartą przy tym na rozległym bezpośrednim doświadczeniu osobistym. Naukowo pracował doc. dr J. Żabiński w dziedzinie fizjologii zwierząt oraz w dziedzinie zagadnień hodowlanych w ogrodach zoologicznych i zagadnień ochrony przyrody. Ma ogłoszonych drukiem około 20 prac naukowych oraz liczne artykuły, podręczniki i opracowania popularne.

Doc. dr J. Żabiński ma bardzo wszechstronne wykształcenie ogólne i odznacza się wielostronnymi uzdolnieniami. Ma on w zasadzie duże zdolności dydaktyczne i bardzo wysostrzony krytycyzm. Między innymi jest bardzo cenną siłą jako recenzent wydawnictw naukowych i naukowo-pomocniczych na bardzo różnym poziomie. Pod względem ściślejszego swego fachu jest praktycznie jedynym z nas znawcą ogrodnictwa zoologicznego.

Poważną wadą doc. dr J. Żabińskiego jest jego skrajny indywidualizm. Tym się tłumaczy, że wśród najbliższych jego współpracowników znajdowali się zazwyczaj

[2] Archiwum MiIZ PAN. Spuścizna po Tadeuszu Jaczewskim, teczka 007, karta 173.

ludzie o uzdolnieniach miernych i nie wyrabiali się samodzielni fachowcy. Indywidualizm ten utrudniał zawsze i utrudnia doc. drowi J. Żabińskiemu również stosunki ze wszelkimi instancjami, z którymi wypada mu stykać się w pracy. Sprawy kończą się nieraz gwałtownymi konfliktami mimo braku istotnego podłoża do takiego obrotu rzeczy.

Być może, że w związku ze swymi wybitnymi uzdolnieniami doc. dr J. Żabiński lubuje się często w komplikowaniu szeregu spraw prostych. Można to zauważyć zarówno w stosunku do różnych sytuacji życiowych i zawodowych, jak i wjego ujęciach dydaktycznych czy organizacyjnych. Wiąże się to zresztą ze wspomnianym powyżej jego indywidualizmem. Mimo to jednak w wielu przypadkach doc. dr J. Żabiński potrafi brać bardzo czynny i cenny udział w pracach kolektywnych, zwłaszcza o charakterze dyskusyjnym.

Odkąd znam doc. dr J. Żabińskiego, był on zawsze przekonań bardzo postępowych. W okresie międzywojennym wpłacał składki na MOPR[3] *oraz konsekwentnie głosował przy wszelkich wyborach na listy komunistyczne, jeśli takie były wystawiane. W życiu swoim potrafił postępować w sposób bardzo zdecydowany akcentując swe przekonania. Przez dłuższy czas miał zerwane stosunki z domem rodzicielskim i znajdował się w bardzo ciężkich warunkach bytowych, ze względu na różnice w przekonaniach. Parokrotnie rzucał zajęcia zarobkowe protestując przeciwko niewłaściwym stosunkom w miejscu pracy, z reguły w obronie pokrzywdzonych kolegów. W czasie okupacji brał udział w walce konspiracyjnej z okupantem hitlerowskim oraz specjalnie aktywnie opiekował się prześladowanymi osobami pochodzenia żydowskiego, nie wyłączając nawet osobistego, nielegalnego przedostawania się na teren ghetta.*

Tego rodzaju postawa doc. dra J. Żabińskiego miała jednak charakter przede wszystkim żywiołowy. Nie przypuszczam, by starał się on w sposób czynny budować i dokonalić swój światopogląd. Dlatego też i obecnie nie można go uważać za człowieka politycznie wyrobionego, jakkolwiek nie jest on napewno obciążony żadnymi przeżytkami ideologii mieszczańskiej.

Streszczając powyższe sądzę, że doc. dr J. Żabiński przedstawia dużą wartość jako fachowiec i jako człowiek, wymaga jednak bardzo umiejętnej pomocy, przede wszystkim politycznej, oraz odpowiedniego dla niego warsztatu pracy.

[3] Międzynarodowa Organizacja Pomocy Rewolucjonistom założona została w 1922 roku w Moskwie i podporządkowana Międzynarodówce Komunistycznej, w 1947 roku została rozwiązana.

Warszawski Ogród Zoologiczny – konkurs

Na początku 1929 roku został ogłoszony konkurs na stanowisko dyrektora Warszawskiego Ogrodu Zoologicznego. Ogród powstał niespełna dwa lata wcześniej, 14 czerwca 1927 roku, a jego dotychczasowy dyrektor Wenanty

Burdziński zmarł nagle w grudniu 1928 roku. Młody adiunkt SGGW, Jan Żabiński, zgłosił swoją kandydaturę do konkursu. Mimo niewielkiego doświadczenia był doskonale przygotowany, aby podjąć się zarówno zarządzania taką placówką, jak i prowadzenia hodowli egzotycznych zwierząt.

Z korespondencji, którą prowadził Janusz Domaniewski, konkurent Żabińskiego w konkursie na stanowisko dyrektora ZOO, dowiadujemy się o kulisach jego przebiegu[4]. Ryszard Błędowski[5] (który w 1929 roku objął funkcję wiceprezydenta Warszawy) w liście z 14 stycznia 1929 roku pisał:

Kochany Januszu,

[...] *Sprawa obsadzenia urzędu dyrektora warszawskiego Ogrodu Zoologicznego jest (że tak powiem) sprawą niedzisiejszą. Rada Opiekuńcza, której jestem członkiem, już od chwili swego powołania rozważa tę sprawę, lecz dopiero zgon Burdzyńskiego zmusił Magistrat do nadania jej niejako biegu urzędowego. Z funkcjonowania tej Rady nie jesteśmy zupełnie zadowoleni, gdyż kompetencje jej są zupełnie mgliste i nawet ostatnio byliśmy blizcy złożenia mandatów. Mam tu na myśli oczywiście członków-przyrodników (Loth, Staff, Ordyński, Rostafiński, Stefański i ja), gdyż pozostali członkowie magistraccy czują się na tej nowej placówce zupełnie dobrze.*

W warunkach, jakie się poprzednio zarysowały, trudno byłoby zaproponować to stanowisko poważniejszemu i samodzielnemu przyrodnikowi. Zwłaszcza wynagrodzenie musiało budzić dużo wątpliwości. Przeprowadziliśmy jednak zasadę, że pensja będzie miała wysokość kontraktowo ustaloną i że może ona wykroczyć poza ustalony budżet. Można więc teraz dopiero poważniej o tym urzędzie mówić.

Nie potrzebuję Cię zapewniać, że kandydatura Twoja znajdzie we mnie gorącego zwolennika i ewent. obrońcę. Nie mam żadnych wątpliwości, że Ty byś temu zadaniu sprostał niewątpliwie, godząc zasadę konieczną dobrej administracji dużym majątkiem miejskim z naukowym „honorem" tej instytucji, która za swój pierwowzór może obecnie uważać jedynie ogród poznański, kierowany zresztą przez nauczyciela szkoły powszechnej. Chwilowo zastępuje on nawet i tutaj funkcję dyrektora i ponieważ czyni to niezgorzej, przeto „naród" co poniektóry z owej sławetnej Rady jest nim zachwycony i – jak mi się wydaje – chciałby mieć i na przyszłość z podobnym typem do czynienia. Ten nastrój zasadniczo nie sprzyja naukowej organizacji tej instytucji i trzeba będzie zapewne całej batalji, aby utrzymać nasz na tę sprawę punkt widzenia. Mówię „nasz", gdyż mam wrażenie, że przyrodnicza strona Rady będzie w tej materji na tyle przynajmniej solidarna,

[4] Archiwum MiIZ PAN. Spuścizna po Januszu Domaniewskim, teczka 026, karta 137.

[5] Ryszard Błędowski (1886–1932), zoolog, działacz społeczny, od 1927 roku redaktor „Wszechświata", od 1928 roku poseł na sejm, a następnie senator II RP.

na ile jest bezsilna wobec różnych prawnych i formalnych „punktów widzenia" prześwietnego Magistratu.

Rzecz oczywista, że zajmę się Twoją kandydaturą najserdeczniej i najżyczliwiej, gdyż poza innemi względami, cieszyłbym się szczerze z Waszego powrotu do Warszawy. Ty jesteś tutaj napewno potrzebniejszy niż w Zakopanem, choć myślałem, że Ci tam tylko ptasiego mleka brakuje i może nie miałbyś ochoty przychodzić tutaj, na „dorobek", gdyż, choć Ogród już jest i to nawet (terenowo) dość duży, to jednak wieku niemowlęcego jeszcze nie przekroczył i kłopotów miałbyś z nim co niemiara.

O każdym jakimś ważniejszym zdarzeniu w tej materji naturalnie zaraz bym Cię powiadomił, ale miej na uwadze i to, że są nieraz fakty, które przedemną są staranniej ukrywane niż przed innymi, gdyż mój pogląd na te sprawy jest dość powszechnie znany i niezbyt często aprobowany przez wszystkie „czynniki miarodajne". To też i Ty mnie natychmiast informuj, gdybyś się o czemś niepokojącem dowiedział.

Obiecuję Ci uczynić wszystkio możliwe w tej sprawie i – licząc na Twą niezawodną wizytę w Warszawie [...].

Domaniewski zabiegał o posadę dyrektora ZOO nie tylko u swojego przyjaciela, posła na sejm II RP, ale również kontaktował się w tej sprawie z Hermanem Knothe, architektem, myśliwym, hodowcą psów, który sprawował ważny i znaczący w środowisku „wyższych sfer" (w tym rządowych) urząd Wielkiego Łowczego II RP. Knothe w liście z dnia 4 lutego 1929 roku bardzo obszernie wyjaśnił Domaniewskiemu problemy warszawskiego Ogrodu Zoologicznego, przedstawiając jednocześnie zaskakującą propozycję, jaką funkcję, według niego, ta placówka powinna pełnić[6]:

Kochany Januszu,

Niniejszym zawiadamiam Cię, że na skutek oświadczenia Twego, iż będziesz się ewentualnie starał o posadę Dyrektora ogrodu zoologicznego w Warszawie, uczyniłem co następuje:

Dnia 3/2 z rana zatelefonowałem do P. Kalitowicza (głównego członka zarządu radnego ogrodu zoologicznego z ramienia magistratu m.st. Warszawy), z którym łączą mnie stosunki bardzo dobrej i bezceremonialnej znajomości, oraz wzajemnej sympatji. Pretekstem rozmowy mojej z nim była propozycja, aby w ogrodzie zoologicznym założyć hodowlę psów „jamników" i „foksterierów", opierając się na konieczności tępienia tam gryzoniów, tj. szczurów i myszy. Wyjaśniłem mu podwójną korzyść, płynącą z tej hodowli. Psy będą tępiły gryzonie, i będą się zaprawiały na lisy, a zbudowawszy sztuczną norę można je będzie znakomicie tresować na nadmiarze przysyłanych lisów młodych. Ogród zaś nie będzie potrzebował psów myśliwskich, wobec czego będzie można sprzedawać już wytresowane i dobre psy za drogie pieniądze. P. Kalitowicz zaakceptował moją propozycję w całości i nawet się zapalił do tej myśli. Wobec tego ja

[6] Archiwum MIIZ PAN. Spuścizna po Januszu Domaniewskim, teczka 038, karta 135.

podarowałem na początek dwa szczeniaki jamniki dla ogrodu zoologicznego.

W trakcie tej rozmowy poruszyłem sprawę śmierci P. Brudzyńskiego [powinno być: Burdzyńskiego] *i zapytałem kto ma być jego następcą. Tu P. Kalitowicz wyjaśnił mi, iż jutro idzie do Prezydenta M.S.W. z P. Ejsmontem i chcą z nim pomówić o kandydaturze p. Korsaka, pomimo to zostanie rozpisany na to stanowisko konkurs. Ja wymieniłem p. Kalitowiczowi kilka nazwisk, zaznaczając, że podług mnie, najbardziej odpowiednią i dającą ogrodowi gwarancję jego rozwoju – osobą – jesteś Ty. Nie wiem tylko, czy będziesz się starał o tę posadę, gdyż obecnie masz przecież bardzo ciekawą i korzystną dziedzinę pracy w Zakopanem.*

Starałem się jaknajdokładniej wykazać p. Kalitowiczowi wszelkie zasługi, jakie nauka zawdzięcza Tobie. P. Kalitowicz powiedział mi, iż nie chodzi mu tak bardzo o siłę naukową, jak o administracyjną. Tu wyjaśniłem mu, iż obecna Twoja praca jest bardzo trudną i była bardzo zaniedbaną i że dopiero Ty poprowadziłeś powierzoną Ci funkcję bardzo dobrze pod względem administracyjnym ze znakomitym rezultatem. Radziłem mu, by postarał się dostać Pana Domaniewskiego na to stanowisko. Z tych wszystkich względów P. Kalitowicz zainteresował się Tobą bardzo i podziękował mi za wskazanie Ciebie, obiecując porozumieć się w tej kwestji z Tobą.

Tyle zdziałałem narazie – mogę nadal uczynić i więcej w tej sprawie, lecz chciałbym wpierw wiedzieć, czy rzeczywiście zdecydowałbyś się konkurować na to stanowisko.

Domaniewski pod wpływem obietnic tak „wysoko postawionych" osób, które mógł uważać za wieloletnich przyjaciół, napisał list do kolejnego, niezwykle życzliwego mu kolegi, warszawskiego przedsiębiorcy Witolda Kiltynowicza[7]. W jego liście z dnia 9 lutego 1929 roku czytamy:

Kochany Witoldzie,

Po przyjeździe czekało mnie tyle różnorodnych spraw do załatwienia, że w żaden sposób swojemi sprawami nie mogłem się zająć. Wobec tego dziś dopiero mogłem napisać i wysłać do Magistratu swą ofertę na stanowisko dyrektora ogrodu.

Proszę Cię więc bardzo postaraj się zobaczyć zaraz z Mackiewiczem i proś go by poparł moją kandydaturę u Słomińskiego i Borzęckiego. Sam się mi z tem ofiarował.

Wyobraź sobie zaraz po przyjeździe otrzymałem list od Knothego, w którym mi donosi, że telefonował do Kalitowicza, tłumacząc mu, że stanowisko to mnie przedewszystkim powinien zaoferować. Jestem mu za to ogromnie wdzięczny.

Tego samego dnia, 9 lutego, Domaniewski wysłał kolejny list do Hermana Knothego. Złożył w nim podziękowa-

[7] Żoną Witolda Kiltynowicza była żyjąca w Polsce słynna szwedzka primadonna, Elna Gistedt-Kiltynowicz (1895–1982), która uczestniczyła w ruchu oporu i w czasie II wojny światowej uratowała wiele istnień ludzkich.

nia za zaangażowanie, szczególnie w rozmowie z Kalitowiczem, od którego „podobno bardzo dużo zależy". Domaniewski podjął temat hodowli zwierząt, która przyniosłaby ogrodowi korzyści ekonomiczne:

> [...] *Myśląc o Ogrodzie Zoologicznym, myślałem naturalnie przedewszystkim o tem w jaki sposób możnaby go postawić na zasadzie samowystarczalności. To też Twój projekt hodowli jamników i foksterierów podobał mi się bardzo. Myślałem również o hodowli innych psów rasowych, która w takim ogrodzie jest wszak bardzo łatwa i da napewno dochody. Jako inne źródła dochodu widzę bażanty (sprzedaż jaj), hodowlę zwierząt futerkowych, która tak silnie się obecnie rozwinęła na zachodzie Europy i w Ameryce. Te wszystkie źródła poboczne razem wzięte powinny dać pokaźny dochód.*
>
> *Dziś wysyłam ofertę na konkurs ogłoszony przez Magistrat. Jeśli więc jesteś tak dobry, to zatelefonuj w środę lub czwartek do Kalitowicza z zapytaniem czy ofertę otrzymali i szepnij jeszcze słówko za mną.*

13 lutego 1929 roku Knothe wysłał telegram, w którym poinformował Domaniewskiego o tym, że na konkurs wpłynęły podania od siedmiu kandydatów, a 15 lutego nastąpi otwarcie ofert. 21 lutego Domaniewski, zaniepokojony brakiem oficjalnych informacji dotyczących rozstrzygnięcia konkursu, napisał list do Kiltynowicza. Pisał w nim, że dochodzą do niego

Okaz gila zwyczajnego pozyskany 12 lutego 1921 roku przez Janusza Domaniewskiego w czasie delegacji do Białowieży, która miała na celu weryfikację informacji o obecności żubra w Puszczy Białowieskiej, zbiory MiIZ PAN

Żubr „Puf”, Białowieża, 13 lipca 1946,
fot. A. Rząśnicki, Archiwum MiIZ PAN

dobre wieści, „mówił mi [Skarżyński], że moja sprawa dobrze stoi", ale jednak obawia się o wynik konkursu, tym bardziej że nastąpiło przesunięcie terminu otwarcia ofert. „Wczoraj jednak był dzień decydujący – otwarcie ofert. Jeśli możesz, najlepiej przez Hermana, to dowiedz się co zaszło i przyślij mi wiadomość, ale w każdym razie w liście zamkniętym". Kilka dni później, 26 lutego, ponowił prośbę:

> [...] *Jestem bardzo niespokojny jak moje sprawy stoją. Co zrobił Mackiewicz i czy zyskał jakie zapewnienia ze strony Słomińskiego od którego w gruncie rzeczy wszystko zależy.* [...] *Błagam Cię napisz mi obszernie o wszystkiem. Na przeniesieniu się do Warszawy zależy mi coraz bardziej, a tylko to stanowisko urządza mnie materjalnie nie gorzej jak tutaj, a nawet lepiej.*

Drugi list, napisany i wysłany tego samego dnia, Domaniewski skierował do Knothego:

> [...] *Dowiedziałem się od Witolda, żeś bardzo dużo zrobił w mojej sprawie (ogród zoologiczny).* [...] *na skutek Twoich starań i Mackiewicza sprawa moja jest niemal pewna. Ja jednak nie mając dalszych wiadomości, zaczynam być pesymistą, tem bardziej że termin otwarcia ofert upłynął 20 b.m.*

Dwa dni później, 28 lutego 1929 roku, Domaniewski otrzymał list od Witolda Kiltynowicza, który zaczynał się od słów: „wolałbym tego listu do Ciebie nie pisać, gdyż przykre muszę Ci donieść rzeczy". Kiltynowicz opisał przebieg konkursu, w którym kandydatura Domaniewskiego uważana była „za najpoważniejszą i miała najwięcej szans", jednak „niestety ze wszystkich stron posypały się zastrzeżenia co do Twojej fatalnej opinii nabytej skutkiem zbytniego używania alkoholu (zachowuję dosłowną formę jego oświadczenia)". Mimo prób ratowania sytuacji, w tym planów osobistego kontaktu z komisją, Domaniewski przegrał konkurs. W liście z dnia 16 kwietnia 1929 roku Wacław Roszkowski (1886–1944), profesor Uniwersytetu Warszawskiego i późniejszy dyrektor Państwowego Muzeum Zoologicznego w Warszawie, pisał do Domaniewskiego:

> *Kochany Januszu,*
>
> [...] *Sprawa ogrodu zoologicznego przedstawia się dla Ciebie źle. Oczywiście Żab[iński] nie jest jeszcze mianowany, ale pertraktacje z nim są prowadzone. Postawił on swoje warunki, na które jeszcze oficjalnie nie odpowiedziano, czy magistrat je przyjmie, czy nie, o ile mi wiadomo prywatnie już mu zakomunikowano, że prawdopodobnie wszystkie będą przyjęte.*

Koncepcja hodowli żubrów w ogrodach zoologicznych

Dlaczego Janusz Domaniewski, doświadczony przyrodnik i organizator,

mający duże poparcie w środowisku łowieckim i naukowym, nie został dyrektorem warszawskiego Ogrodu Zoologicznego, a stanowisko to przypadło młodemu adiunktowi SGGW? Czy przeważyły argumenty związane z problemami obyczajowymi Domaniewskiego? Trudno o jednoznaczną odpowiedź, szczególnie w sytuacji, kiedy uległy zniszczeniu dokumenty źródłowe, zarówno warszawskiego magistratu, jak i ogrodu zoologicznego. Niewątpliwie zdziwienie mogło budzić rozwinięcie idei Hermana Knothego dotyczącej hodowli i sprzedaży zwierząt użytkowych, którą Domaniewski zamierzał wprowadzić do funkcjonowania ZOO. Przecież doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że ogrody zoologiczne miały odegrać kluczową rolę w ratowaniu żubra, wiedział też doskonale, jak dynamicznie rozwija się ogród zoologiczny w Poznaniu, jeden z najstarszych ogrodów zoologicznych w Europie.

W sprawozdaniu za 1928 rok Józef Kobylański wymienia najważniejsze osiągnięcia poznańskiego ZOO[8], m.in. 242 509 zwiedzających oraz tzw. przychówek: 1 żubr, 1 zebu, 2 owce grzywiaste, 2 niedźwiedzie brunatne, 3 źrebaki, 2 kozy, 5 owiec, 4 kaczki, 3 łabędzie i 3 pawie. Właśnie tym, czyli wprowadzeniem takiej hodowli zwierząt, która zapewnia warunki umożliwiające ich rozmnażanie i odchowanie potomstwa, nowoczesne ogrody różniły się od tzw. zwierzyńców, które funkcjonowały w ten sam, niezmieniony sposób przez cały XIX wiek. W Warszawie najbardziej znane były trzy prywatne zwierzyńce: przy ulicy Bagatela (otwarty w 1884 roku), zwierzyniec Pągowskiego założony w 1926 roku przy ulicy Koszykowej (przeniesiony w pobliże Mostu Poniatowskiego) oraz przy Al. 3 Maja (w miejscu dzisiejszego Muzeum Narodowego). Konieczność otwarcia nowoczesnej placówki w Warszawie była oczywista.

Domaniewski nie wykorzystał okazji do przedstawienia siebie jako znawcy „sprawy żubra". Nie poruszył tego tematu, a przecież nie tylko był wychowankiem Jana Sztolcmana, który w 1923 roku wystąpił jako delegat Polskiej Państwowej Komisji Ochrony Przyrody na Międzynarodowym Kongresie Ochrony Przyrody w Paryżu[9].

Na początku 1921 roku Domaniewski, jako kierownik Referatu Łowiectwa w Ministerstwie Rolnictwa

[8] Kobylański J.W. 1929. *O Zwierzyńcu w Poznaniu*. Lwów.

[9] Sztolcman przedstawił polski projekt ratowania żubrów, którego tezy zostały uwzględnione przez powołane do życia Międzynarodowe Towarzystwo Ochrony Żubra.

i Dóbr Państwowych, został wysłany do Białowieży w celu sprawdzenia pogłosek o błąkających się żubrach. Wcześniejsze doniesienia z 1919 roku wskazywały na fakt całkowitego wyginięcia żubrów w Puszczy Białowieskiej. Pierwszy raport został sporządzony przez Hermana Knothego[10], który jako delegat Ministerstwa Robót Publicznych i Zarządu Ziem Wschodnich w marcu 1919 roku odbył podróż służbową do Białowieży, a drugi został opublikowany przez Władysława Szafera po jego pobycie w Puszczy Białowieskiej w kwietniu 1919 roku[11]. W Archiwum MiIZ PAN zachował się oryginalny dokument sporządzony w dniu 16 lutego 1921 roku przez Janusza Domaniewskiego „Sprawozdanie z delegacji do Puszczy Białowieskiej w sprawie ochrony żubrów i zaznajomienia się ze zwierzostanem"[12]. Czytamy w nim m.in. (il. 65):

Wysłany w sprawie zbadania sprawy żubrów do Białowieży, przesłuchiwałem i badałem straż leśną, oraz zebrałem informacje od p. Naczelnika Zarządu Okręgowego w Białowieży, p.p. Nadleśniczych i Leśniczych. Wszystkie zeznania brzmią zgodnie: od dwóch lat żubrów w puszczy Białowieskiej niema, wszystkie pogłoski o pokazywaniu się tych zwierząt są oparte bądź na czczych zmyśleniach, bądź też na informacjach osób niekompetentnych. Tak więc brano tropy bydła domowego, tropy dzików, a nawet tropy jeleni za tropy żubrów i na tej zasadzie puszczano pogłoski o żubrach. Według relacji osób wymienionych w Puszczy nikt od dwóch lat żubra nie widział.

Co się tyczy ukazania się żubrów – w Nadleśnictwie Różańskim to wiadomość ta została zakomunikowana Komisji Łowieckiej Polskiego Towarzystwa Łowieckiego, przez P. Stanisława Lilpopa, który jest jednym z dzierżawców polowania w tym nadleśnictwie. W dzień wyjazdu z Warszawy widziałem się z p. Lilpopem który mi zakomunikował, że już po otrzymaniu wiadomości o żubrach był w Nadleśnictwie Różańskim i sprawdził osobiście, że pogłoski były fałszywe. Wobec tego do Nadl. Różańskiego nie jeździłem.

Również na fałszywe wobec tego wyglądają pogłoski o znalezieniu żubrów w Nadleśnictwie Krasnopolskim. Do Zarządu Okręgowego Siedleckiego było wysłane w tym względzie zapytanie. Wyjazd do tego Nadleśnictwa uważam za niezbędny o tyle, o ile przyjdzie potwierdzenie wiadomości.

---

[10] Sztolcman J. 1926. *Żubr jego historia, obyczaje i przyszłość. Ostatnie żubry w Białowieży.* Łowiec Polski XIX/18 (368): 360–362.

[11] Szafer W. 1919. *Z Puszczy Białowieskiej. Wrażenie z wycieczki odbytej w kwietniu b.r.* Sylwan. Czasopismo miesięczne dla leśników i właścicieli ziemskich. Organ Małopolskiego Towarzystwa Leśnego 37(4/6): 125–139.

[12] Na dokumencie znajdują się zapiski sporządzone ołówkiem: „z prośbą o przesłanie do Lasów Państwowych w Białowieży 19.2.21." oraz „Do akt XV 3 17".

W dalszej części sprawozdania Domaniewski przedstawił stan zwierzostanu w poszczególnych nadleśnictwach, omawiając liczebność i warunki bytowe jeleni, danieli, saren, dzików, wilków, głuszców, lisów i zajęcy. Bardzo krytycznie ocenił stan gospodarki łowieckiej, pisząc wprost: „gospodarki łowieckiej obecnie w Puszczy niema zupełnie". Dalej nakreślił obraz przyszłości Puszczy, niemal apokaliptyczny:

> [...] *Skutki braku gospodarki łowieckiej okażą się moim zdaniem o ile stan rzeczy nie ulegnie zmianie bardzo prędko. Kłusownictwo jest w pełnym rozwoju, przygodna walka jaką prowadzą z nimi nadleśnictwa nie może wydać rezultatów. Obecnie grozi pozatem zwierzostanowi klęska wilków. Wilki nie wytępione doprowadzą w najkrótszym czasie zwierzostan sarn, jeleni do minimum. Jeszcze rok-dwa takiego stanu rzeczy – a rzec można zwierzyny w Puszczy nie będzie.*
>
> [...] *Za ratowaniem zwierzostanu w Białowieży przemawiają dwie rzeczy.*
>
> *1. Konieczność utrzymania prawidłowego zwierzostanu przynajmniej w jednej rządowej kniei, by się nie spotkać z zarzutem, że rząd o gospodarkę łowiecką nie dba. Z tym ściśle się wiąże ewentualny zarzut że z tego co Rosja zrobiła sławnym pod względem przyrodniczym na cały świat my nie umieliśmy uszanować i na odpowiednim stopniu utrzymać.*
>
> *2. Konieczność utrzymania łowiectwa dla celów reprezentacyjnych. Potrzeba takowego wypłynie wcześniej czy później w bardzo ostrej formie i wtenczas, o ile zawczasu nic nie będzie przedsięwzięte, trzeba będzie nakładu ogromnych sum i długiego czasu na to, co teraz prawie już jest, lecz ewentualnie może być łatwo zrównoważone.*

Domaniewski, pisząc „Jestem zdania, że w Białowieży powinno się prowadzić gospodarkę przedewszystkim hodowle zwierzyny grubej, a więc jelenia, daniela, dzika, głuszca oraz

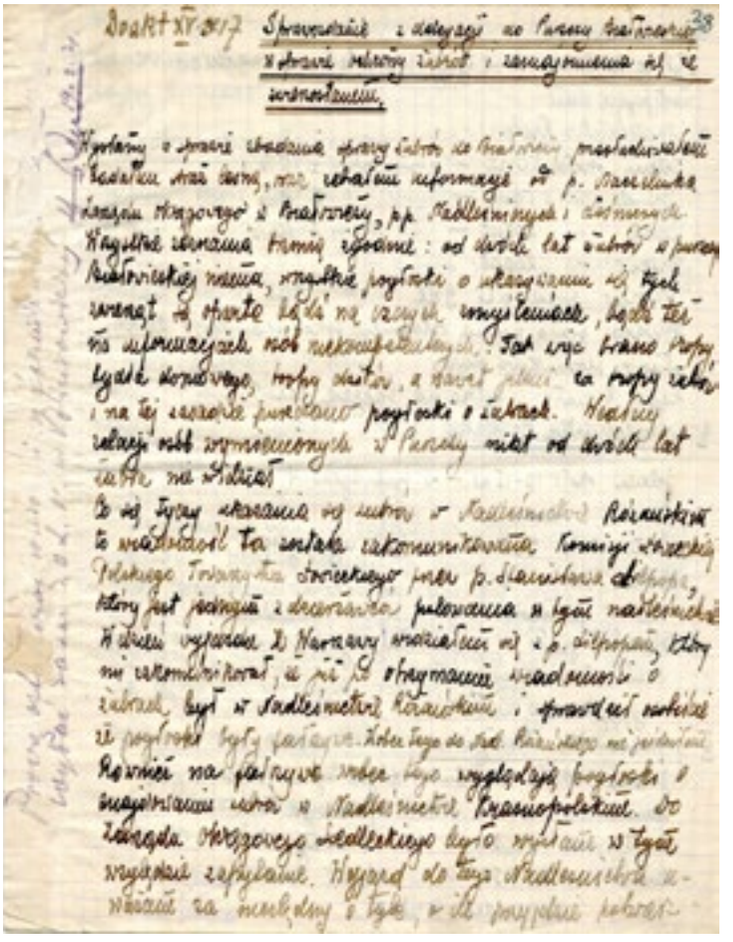

Il. 65. Pierwsza strona rękopisu sprawozdania sporządzonego w 1921 roku przez Janusza Domaniewskiego po powrocie z delegacji do Puszczy Białowieskiej, Archiwum MIIZ PAN

sarny, i na to przedewszystkim powinno się kłaść nacisk", nie wymienił żubra. Oczywiście w 1921 roku idea restytucji żubra, na dodatek w systemie wolnościowym w Puszczy Białowieskiej, była niezwykle odległa. Tym bardziej hodowle żubra w Pszczynie i w ogrodach zoologicznych miały niezwykle ważne znaczenie dla zachowania choćby ostatnich przedstawicieli tego gatunku – czy to mieszańców białowiesko-kaukaskich, czy chociażby żubrobizonów.

Czy wizyta Domaniewskiego w Białowieży w 1921 roku i wnioski, które wyciągnął jako myśliwy, miały wpływ na jego poglądy przedstawione w 1929 roku w artykule zatytułowanym *O przyszłości żubra w Polsce*?[13] Czy jego zalecenie czasowego wstrzymania hodowli czystych rasowo żubrów w Białowieży wypływało z wciąż dużego zagrożenia kłusownictwem? Wspomniany artykuł z 1929 roku wyjaśnia, dlaczego idea Knothego o wykorzystaniu warszawskiego ZOO do hodowli psów myśliwskich została przez Domaniewskiego zaakceptowana. Wydaje się, że nieprzypadkowo w czasie konkursu na dyrektora Ogrodu Zoologicznego w Warszawie Domaniewski zupełnie nie podejmował tematu naukowej funkcji ogrodów zoologicznych, zwłaszcza w przypadku hodowli żubra. Zamieszczona przez niego krytyka była miażdżąca:

> *Nie ulega wątpliwości, że jeśli nadal w ogrodach zoologicznych będą utrzymywane żubry, to czeka je nieuchronna zagłada. Żubry zamknięte w ogrodach zoologicznych, muszą degenerować. Są one tam narażone na różne choroby, a przedewszystkiem na choroby epidemiczne. Przytem często nie posiadają fachowej opieki. Dotyczy to zarówno Polski, jak i innych krajów. Z ogrodów zoologicznych żubry winny być możliwie najprędzej przeniesione do zwierzyńców, to znaczy, do przestrzeni leśnych, ogrodzonych, a tak wybranych, by warunki bytowania więźniów dawały pod każdym względem pełną gwarancję zdrowia i należytego rozmnażania się.*

W sprawozdaniu z 1921 roku Domaniewski wskazał konieczność natychmiastowego wprowadzenia rozporządzenia o powołaniu funkcji łowczego:

> [...] *ponieważ w Puszczy, jeśli się nie mylę, nie obowiązują żadne kompetentne rozporządzenia dotyczące polowania wskutek czego faktem jest że odbywają się tam polowania, uważam za konieczne wydanie rozporządzenia zupełnego zakazu polowania na zwierzynę użyteczną. W myśl tego rozporządzenia w Puszczy nikomu nie powinno być wolno polować bez pozwolenia Departamentu Leśnictwa.*
>
> *Jednak ze względu na to że rozporządzenie takie zachęciłoby do łowiectwa nad-*

[13] Łowiec Polski, rok 1929, zeszyt 45.

leśniczych i leśniczych, którzy teraz są de facto gospodarzami łowieckimi, oraz zważywszy na trudne warunki aprowizacyjne w Puszczy, i stosunkowo b. mizerne uposażenia tych funkcjonariuszy uważam za b. wskazane udzielenie każdemu nadleśniczemu i leśniczemu pozwolenia na odstrzał jednego dzika w terminie do świąt Wielkanocnych. Zaznaczam, że zwierzostan dzików na tym nie ucierpi.

J. Domaniewski

Warszawa 16 II 1921 st. referent

Na lewym marginesie ostatniej strony sprawozdania znajduje się przypisek Naczelnika Wydziału Gospodarczego Dóbr Państwowych J. Rosińskiego datowany na dzień 19 lutego 1921 roku: „Utworzenie zarządu łowieckiego w puszczy białowieskiej uważam za konieczne. Łowczy jednak przede wszystkim musiaby być uzależniony od Naczelnika Okręgu inaczej nie wyobrażam sobie możliwości uzgodnienia

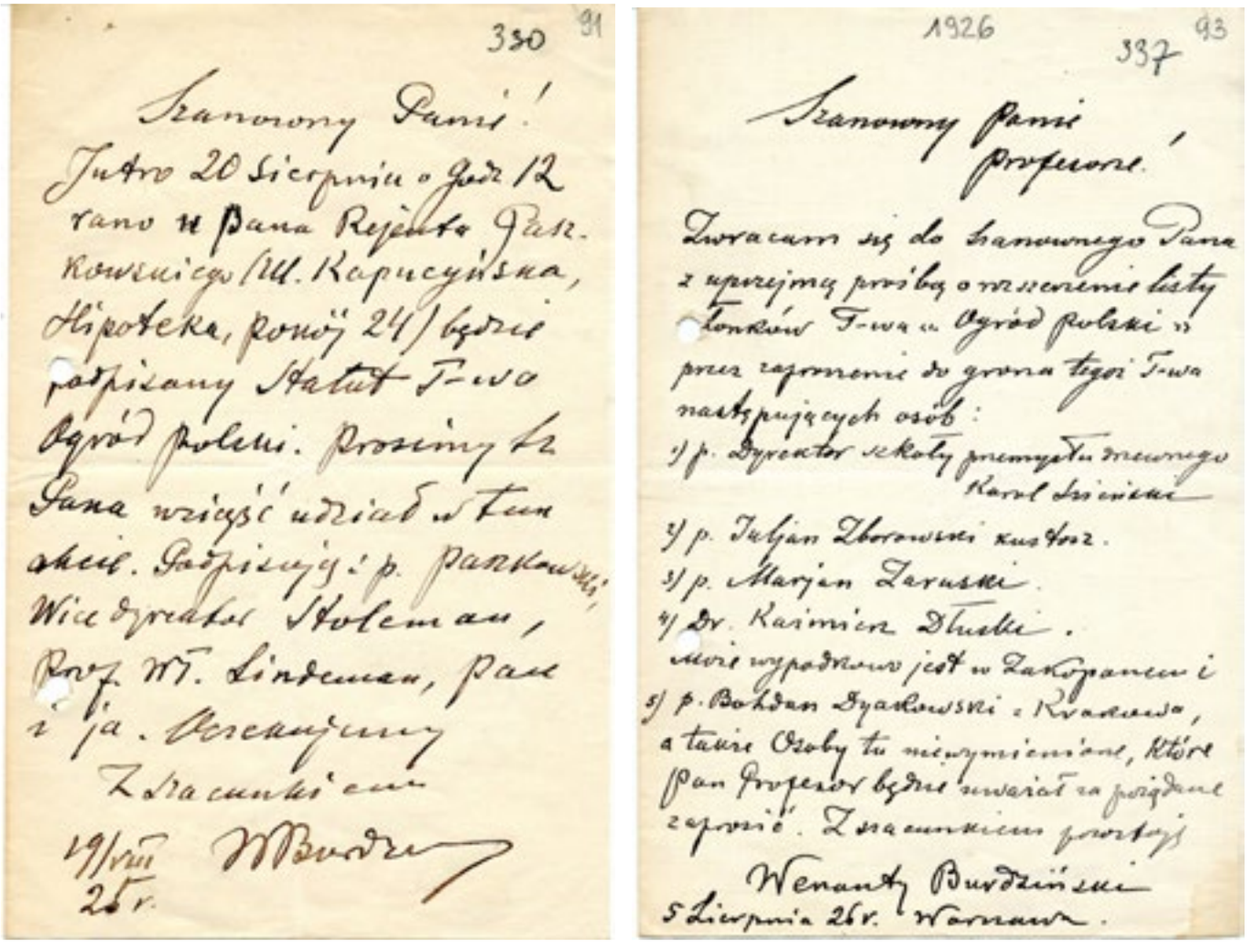

Dokumenty związane z podpisaniem statutu i działalnością Towarzystwa „Ogród Polski", Archiwum MiIZ PAN

sprzecznych niejednokrotnie interesów leśnictwa i łowiectwa".

Jak widać, Domaniewski w 1928 roku był już doświadczonym organizatorem działań związanych z gospodarką łowiecką[14], nie wiemy jednak, jak jego wiedza w tym zakresie znalazłaby przełożenie na hodowlę zwierząt w ogrodzie zoologicznym. Szczególnie jeśli chodzi o zwierzęta egzotyczne oraz spełnienie wymogów zootechnicznych, czy też szeroko rozumianych weterynaryjnych. Łowiectwo i ochrona przyrody były jego najmocniejszymi stronami, stąd środowiska zajmujące się tą tematyką były mu najbliższe, a on mógł liczyć na ich poparcie. Zaraz po wizycie w 1921 roku w Białowieży uzyskał zaproszenie na spotkanie w Warszawskim Kuratorium Państwowej Komisji Ochrony Przyrody działającej przy Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, w budynku przy Al. Ujazdowskich 6/8. W dniu 4 marca 1921 roku Bolesław Hryniewiecki (1875–1963), profesor Uniwersytetu Warszawskiego i zarazem dyrektor Ogrodu Botanicznego, pisał do Domaniewskiego:

Szanowny Panie!

Wobec ostatniego zwrócenia się Towarz. Łowieckiego w sprawie żubrów w Białowieży, uprzejmie proszę Sz. Pana o łaskawe przybycie na posiedzenie Warszawskiego Kuratorjum, które odbędzie się w poniedziałek d. 7 marca r.b. o godz. 7 wieczorem w Zakładzie Systematyki Roślin w Ogrodzie Botanicznym. Pragnęlibyśmy bardzo usłyszeć sprawozdanie z ostatniej bytności Sz. Pana w Białowieży

B. Hryniewiecki

Na podstawie tego spotkania powstała notatka zamieszczona w 1921 roku w „Sprawozdaniu z działalności kuratorjum Państ. Kom. Ochr. Przyrody w Warszawie, za czas od 9.XII.1920 do 30.VII.1921"[15]:

[...] *Na skutek listu Tow. Łowieckiego, komunikującego o jakoby błąkających się żubrach w puszczy Białowieskiej i sąsiednich lasach, zwrócono się do M. R. i D. P. o wydelegowanie osoby kompetentnej w celu odnalezienia żubrów i zgromadzenia ich w puszczy. Ze sprawozdania Delegata p. J. Domaniewskiego wynika, że zarówno w puszczy Białowieskiej, jak i w sąsiadujących z nią lasach żubrów już niema.*

„Ogród Polski", koncepcja nowoczesnego ogrodu zoologicznego

W 1927 roku polski przyrodnik, Wenanty Burdziński (1864–1928), były

[14] W latach 1927–1930 Domaniewski pełnił funkcję Inspektora Ochrony Przyrody w Tatrach.

[15] Anonim 1921. *Sprawozdanie z działalności kuratorjum Państ. Kom. Ochr. Przyrody w Warszawie, za czas od 9.XII.1920 do 30.VII.1921.* Ochrona Przyrody 2: 90–91.

dyrektor ZOO w Kijowie, objął stanowisko dyrektora Miejskiego Ogrodu Zoologicznego w Warszawie. Po wielu dyskusjach warszawski Ogród został ulokowany na Pradze, na obszarze liczącym blisko 12 ha.

W 1918 roku Burdziński wrócił do niepodległej już Polski, a od 1925 roku rozpoczął starania o założenie w Warszawie „Ogrodu Polskiego". Koncepcja ta była niezwykle oryginalna i nie konkurowała z funkcjonującymi w Warszawie zwierzyńcami, które cieszyły się dużą popularnością. Jeszcze w 1926 roku powstał nowy zwierzyniec, jednak brak odpowiednich warunków dla przetrzymywania zwierząt, a na dodatek afera związana z jego celowym podpaleniem spowodowały, że zdawano sobie sprawę z anachronicznego charakteru takich założeń.

W 1926 roku w „Łowcu Polskim" ukazał się artykuł *Ogród Polski*. Przedstawiał on koncepcję placówki, która miała uczynić Warszawę najnowocześniejszą stolicą w Europie, a może i na świecie. Koncepcję, która nawet dzisiaj wzbudza podziw dla jej twórców:

> *Warszawa jest jedynem miljonowem miastem w Europie, nieposiadającem ogrodu zoologicznego. Ileż to miast znacznie mniejszych od Syreniego Grodu, choćby np. Poznań, szczyci się tego rodzaju instytucjami, zwykle wzorowo prowadzonemi, a my ciągle projektujemy, zakładamy, bankrutujemy lub likwidujemy i ostatecznie z rumieńcem wstydu przyznać się musimy, że albo jesteśmy nieudolni, albo tak mało kulturalni, że nie pojmujemy doniosłości znaczenia, jakie mają ogrody zoologiczne dla kształtowania umysłów dziecięcych w kierunku umiłowania przyrody.*
>
> *A na licznych próbach nie zbywało. Pierwsza z nich sięga jeszcze drugiej połowy zeszłego stulecia* [...] *tam za Marszałkowską – „ogród zoologiczny", w którym pomieścił dwuletniego niedźwiadka, lisa, orła i może jeszcze parę innych okazów krajowej fauny. Lecz gdy lokatorowie p. Bartla odznaczali się wilczymi apetytami, a kopiejkowe wpływy kasowe przy skromnych środkach właściciela ogrodu nie wystarczały na zadowolenie tych apetytów, „niedźwiedzie zjadły Bartla", jak się wyrażał jeden z rubasznych preparatorów warszawskich. I tak się skończyła ta pierwsza, nieformalna próba założenia ogrodu zoologicznego.*
>
> *Upłynęło z lat dziesiątek, kiedy poruszono znów tę tak sympatyczną dla ogółu ideę, lecz tym razem w stokroć korzystniejszych warunkach. Do rzeczy wziął się człowiek nadzwyczaj zdolny, ruchliwy i mający ogromne stosunki i wpływy wśród społeczeństwa warszawskiego. Zainstalowano ogród w Bagateli, która podówczas zajmowała przestrzeń dwa razy większą, aniżeli dzisiaj. Zakupiono lwicę kotną, tygrysa, pumę, czarną panterę, wielbłąda, niedźwiedzia syryjskiego, sporo papug i różnych innych ptaków egzotycznych. Punkt był dobry,*

Młode żubry w Białowieży, sierpień 1936, fot. A. Rząśnicki, Archiwum MiIZ PAN

choć może nieco odległy, gdyż o tramwajach podówczas jeszcze mowy nie było; zdawało się więc, że rozwojowi tej instytucji nic na przeszkodzie nie stanie. I w samej rzeczy w tych pierwszych początkach ogród prosperował i można było mieć nadzieję, że powoli instytucja rozwinie się i na dobre ustali. Lecz musiał tam być jakiś defekt czy przy samem założeniu, czy następnie wskutek wadliwej administracji, dość że po paru latach zaczęto przebąkiwać, że ogród chyli się ku upadkowi. Ostateczny cios zadało instytucji nieoględne skasowanie kontroli weterynaryjnej, wskutek czego niesumienny dostawca zdołał ulokować całą partię mięsa z padłego na jakąś chorobę zakaźną bydlęcia, czy konia, a rezultatem była śmierć siedmiorga najcenniejszych zwierząt, jak lwa, tygrysa, czarnej pantery i innych. To było preludjum do likwidacji ogrodu.

Po tak smutnej próbie nastąpiła pauza bodaj 30-letnia, przez czas której nikt już nie czynił usiłowań w tym kierunku. Dopiero teraz myśl założenia ogrodu zoologicznego podjęło w naszem mieście aż trzech naraz inicjatorów: p. Pągowski zakłada skromny jak na początek ogródek w jednym z domów przy ulicy Koszykowej, p. Kączkowski popierany przez władze miejskie, funduje ze swej strony niewielki zwierzyniec w parku Rau'a przy rogu Nowego-Światu i Alei 3-go maja: wreszcie p. Burdziński były dyrektor ogrodu zoologicznego w Kijowie zabiega o założenie t.zw. „Ogrodu Polskiego", zakrojonego na bardzo szeroką skalę.

P. Burdziński zaczął budować gmach od samych podstaw. Więc przedewszystkim uzyskał od władz zatwierdzenie Statutu Towarzystwa „Ogród Polski", który to statut w Paragrafie 3 opiewa, że „Ogród Polski" zawiera działy:

a. Dział historyczno-etnograficzny: kościółki modrzewiowe, krzyże przydrożne, zabytki budownictwa, pomniki, zagrody włościańskie z różnych okolic kraju z całem urządzeniem wewnętrznem i zewnętrznem oraz na tle naturalnego środowiska.

b. Botaniczny: grupy florystyczne i ekologiczne w oranżerjach, akwarjach i t.p., zbiorowiska roślinne.

c. Dział roślin pożytecznych: rośliny lekarskie; techniczne; sad; ogród warzywny; walka ze szkodnikami (ochrona ptaków owadożernych) i t.p.

d. Zoologiczny: zwierzęta dzikie (ssaki i ptaki), z uwzględnieniem fauny krajowej; kolekcje ryb krajowych i egzotycznych, płazów i gadów w akwariach i terrariach; insektarja.

e. Dział zwierząt pożytecznych: gospodarskie (bydło rogate ras kulturalnych i ras pierwotnych; świnie, króliki, psy i t.p., drób, gołębie i inne). Pszczelnictwo. Jedwabnictwo.

f. Świat zwierząt i roślin wymarłych.

g. Aklimatyzacja zwierząt i roślin.

h. Rozrywki i zabawy ludowe. Ogródki i rozrywki dla dzieci.

Mamy tu więc etnografję, zoologję i botanikę, paleontologię, hodowle roślin lekarskich i jadalnych, aklimatyzację roślin

i zwierząt, ochronę przyrody, hodowlę zwierząt domowych, wreszcie zabawy ludowe i dziecinne. Aby to wszystko pomieścić, projektodawca oblicza minimalnie plac o przestrzeni 100 ha.

P. Burdziński zapewnił sobie współudział największych powag naukowych, rządowych i społecznych. I tak: z Wilna 18 profesorów uniwersytetu i działaczy społecznych; z Krakowa 21 profesorów Uniwersytetu, Akademii górniczej i Akademii Sztuk pięknych; ze Lwowa 16 profesorów uniwersytetu, politechniki lwowskiej i działaczy społecznych; z Cieszyna 10 profesorów Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego i wreszcie z Warszawy 182 profesorów Uniwersytetu, Politechniki, Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, Szkoły Sztuk pięknych, posłów, senatorów, ministrów, przedstawicieli miasta i działaczy społecznych.

W dn. 19 października r.b. odbyło się zebranie organizacyjne założycieli w Sali posiedzeń Senatu Uniwersytetu Warszawskiego.

Artykuł ukazał się w październiku 1926 roku. Burdziński przez ponad rok wykonywał niezwykle intensywną pracę organizacyjną, której finał miał miejsce 19 października 1926 roku w reprezentacyjnej sali Senatu Uniwersytetu Warszawskiego. Dwa dokumenty, które znajdują się w Archiwum MiIZ PAN, pokazują, jak precyzyjne i przemyślane były to działania. Oba pisma są podpisane i skierowane do Janusza Domaniewskiego, który mimo że przebywał wówczas w Zakopanem, był bardzo ściśle związany ze środowiskiem warszawskim, przede wszystkim z Muzeum Zoologicznym, którego w 1919 roku był założycielem (Narodowe Muzeum Przyrodnicze).

Pierwsze pismo z 19 sierpnia 1925 roku zapraszało do podpisania statutu „Towarzystwa Ogród Polski”[16]:

Szanowny Panie!

Jutro 20 sierpnia o godz. 12 rano u Pana Rejenta Paszkowskiego (ul. Kapucyńska, Hipoteka, pokój 24) będzie podpisany Statut T-wa Ogród Polski. Prosimy Sz Pana wziąść udział wtem akcie. Podpisują: p. Paszkowski, Wice dyrektor Stolcman, Prof. Wł. Lindeman, Pan i ja. Oczekujemy.

Z szacunkiem

W Burdziński

19/VIII 25

Rok później, 2 sierpnia 1926, korzystając ze znajomości Domaniewskiego w środowisku zakopiańskim i krakowskim, Burdziński napisał z prośbą o włączenie do Towarzystwa „Ogród Polski” kilku kolejnych znamienitych osobistości[17]:

[16] Archiwum MiIZ PAN. Spuścizna po Januszu Domaniewskim, teczka 029, karta 91.

[17] Archiwum MiIZ PAN. Spuścizna po Januszu Domaniewskim, teczka 029, karta 93.

Bizon w warszawskim ZOO, 8 sierpnia 1937,
fot. A. Rząśnicki, Archiwum MiIZ PAN

Szanowny Panie Profesorze!

Zwracam się do Szanownego Pana z uprzejmą prośbą o rozszerzenie listy członków T-wa „Ogród Polski" przez zaproszenie do grona tegoż T-wa następujących osób:

1. p. Dyrektor szkoły przemysłu drzewnego Karol Stryjeński

2. p. Juljan Zborowski kustosz

3. p. Marjan Zaruski

4. Dr Kazimierz Dłuski

Może wypadkowo jest w Zakopanem i

5. p. Bohdan Dyakowski z Krakowa,

a także osoby tu niewymienione, które Pan Profesor będzie uważał za pożądane zaprosić

Z szacunkiem pozostaję

Wenenty Burdziński

2 sierpnia 26 r. Warszawa

Może:

Prof. Dr Karol Maisburg z Dublan

Prof. Dr. Karol Różycki z Dublan

Nie wiadomo, dlaczego idea założenia w Warszawie „Ogrodu Polskiego" nie doszła do skutku. Teren na Pradze, przeznaczony konkretnie na Ogród Zoologiczny, liczył 12 ha, a przecież Burdziński zakładał, że realizacja całego projektu wymaga 100 ha. Przypadkowa śmierć[18] wielkiego wizjonera w grudniu 1928 roku bezpowrotnie przekreśliła szanse na kontynuowanie tej jakże nowoczesnej idei.

[18] Umarł z powodu nieleczonego zapalenia płuc.

Jan Żabiński – naukowiec, hodowca-wizjoner

Na stronie internetowej[19] Miejskiego Ogrodu Zoologicznego im. Antoniny i Jana Żabińskich w Warszawie czytamy, że po objęciu funkcji dyrektora przez Jana Żabińskiego:

Ogród zaczął rozwijać się wspaniale, powstawały nowe obiekty (np. małpiarnia, hipopotamiarnia, słoniarnia, żyrafiarnia, wybieg dla białych niedźwiedzi i basen dla fok), przybywały nowe zwierzęta, rodziły się młode. W czerwcu 1937 roku przyszła na świat słynna słonica Tuzinka. Był to dwunasty z rzędu słoń urodzony w niewoli, odkąd zaczęły powstawać ogrody zoologiczne, a jak dotąd jedyny urodzony w Polsce. Popularność warszawskiego ZOO z roku na rok rosła.

Zdzisław Pucek w swoim opracowaniu pt. *Postępy i zagrożenia restytucji żubra*[20] wyraźnie podkreśla rolę ogrodów zoologicznych w pierwszym okresie restytucji żubra w Polsce:

Od ponad 70 lat trwa walka o uratowanie żubra od niechybnej zagłady, kiedy-to po I wojnie światowej wymarły dwie ostatnie populacje tego gatunku w Puszczy Białowieskiej (1919 r.) i na Kaukazie (1927 r.). Pozostało jeszcze wprawdzie trochę żubrów w ogrodach zoologicznych, ale gatunek przestał istnieć w wolnej przyrodzie.

[19] https://zoo.waw.pl/o-nas/historia-zoo

[20] Pucek 1994.

Opracowane później spisy żyjących wówczas żubrów wykazały, że krach populacji gatunku przeżyły jedynie 54 zwierzęta, w tym 39 wywodzące się bezpośrednio lub pośrednio z populacji białowieskiej. Rozmnażanie tej stawki zwierząt w ogrodach zoologicznych i specjalnie utworzonych rezerwatach nie pozwoliło wprawdzie wyeliminować wysokiego stopnia wsobności lecz szczęśliwie uniknięto czynników letalnych. Wydaje się, że hodowcy żubra mieli dużo szczęścia. Nie znając bowiem struktury genetycznej gatunku i posługując się metodami hodowli zachowawczej, zdołali uratować ten gatunek od wymarcia. Poczytuje się to za sukces ochrony przyrody w krajach Europy Środkowej, w tym zwłaszcza Polski.

Zapewne pionierzy restytucji żubra w Polsce mieli sporo szczęścia, jednak z całą pewnością duże znaczenie miały tu ich kompetencje i zaangażowanie. Nie znamy odpowiedzi na pytanie, dlaczego komisja wybrała Jana Żabińskiego na dyrektora warszawskiego ogrodu zoologicznego. Prawdopodobnie dokumenty związane z przeprowadzeniem konkursu uległy zniszczeniu. Dopiero na podstawie pisma Rektora Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (Departament Nauki i Szkół Wyższych) można właściwie ocenić, jak ważną rolę miał odegrać Żabiński jako adiunkt SGGW, a następnie dyrektor warszawskiego ZOO. W piśmie z dnia 4 listopada 1928 roku czytamy:

[...] *Adjunkt przy Katedrze Fizjologji zwierząt, dr. Jan Żabiński objął stanowisko kontraktowego dyrektora Miejskiego Ogrodu Zoologicznego w Warszawie. Z powodu, iż nie jest rzeczą pewną, czy na tem stanowisku będzie dłużej pozostawać, nie wykluczony jest powrót do Szkoły. Z tych więc względów, a mając jednocześnie na uwadze to, iż zajmowanie przez D-ra Jana Żabińskiego stanowiska dyrektora Ogrodu Zoologicznego jest bardzo korzystne ze względów naukowych dla Niego jako zoologa oraz dla Szkoły w razie jego ewentualnego powrotu, w myśl uchwały Senatu Akademickiego Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego z dnia 16 października 1929 r. proszę o udzielenie D-rowi Janowi Żabińskiemu urlopu, na czas od dnia 1 października 1929 r. do dnia 30 września 1930 r. bez pobierania przez wyżej wymienionego poborów służbowych*

Rektor
St. Biedrzycki

Niewątpliwie dużą rolę w poparciu Żabińskiego odegrało również środowisko Uniwersytetu Warszawskiego, a szczególnie prof. Jan Tur (1875–1942), promotor pracy doktorskiej i wychowawca Żabińskiego. W 1939 roku została opublikowana praca autorstwa Żabińskiego *Progress of the restitution of the bison (Bison*

bonasus L.) in Poland[21]. Publikacja ta, wraz z czterema innymi[22], stanowiła podstawę do ubiegania się przez niego w 1946 roku o stopień doktora habilitowanego na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Jednym z recenzentów jego dorobku był Janusz Domaniewski, który po wybuchu powstania warszawskiego przedostał się do Lublina i tam został profesorem UMSC. W jego recenzji dotyczącej oceny dorobku Jana Żabińskiego czytamy:

> [...] *W piątej z wymienionych powyżej prac, sięga dr Żabiński do zupełnie innej dziedziny. Tematem jej są rozważania na temat odrodzenia żubra. Zestawiając wyniki hodowli żubrów za ostatnie 100 lat, dr Żabiński zbija, i moim zdaniem słusznie, rozpowszechniony szeroko pogląd o degeneracji żubra, o jego zmniejszającej się zdolności rozpłodowej. Zdaniem dra Żabińskiego w biocenozie Białowieskiej żubr był upośledzony na korzyść przedstawicieli Cervidae i w ogóle popełniano tam różne błędy hodowlane, które powodowały osłabienie tempa rozmnażania. Wskazując na wyniki hodowli z okresu dziesięciu lat przed ostatnią wojną, wykazuje, że w normalnych warunkach żubry rozmnażają się zupełnie dobrze, dając coroczny przychówek młodych.*

Ocena kończy się pozytywną konkluzją: „zarówno praca habilitacyjna, jak i inne załączone prace dra Żabińskiego odznaczają się dobrze przemyślanym tematem, starannie opracowaną metodą, starannością i dokładnością wykonania. Zaś omówienie rezultatów otrzymanych świadczy o dużej wiedzy i kulturze autora. To też bez najmniejszych wątpliwości stwierdzam, że dr Żabiński zasługuje całkowicie na wyhabilitowanie".

Drogi Domaniewskiego i Żabińskiego krzyżowały się wielokrotnie po zakończonym konkursie na stanowiako dyrektora warszawskiego ZOO. Obaj naukowcy współpracowali, wspierali się i przyjaźnili aż do śmierci. Jan Żabiński w dniu 16 listopada 1929 roku przesłał bezpośrednio Domaniewskiemu list w związku z podarowaniem ogrodowi świstaka:

> *Szanowny Panie,*
>
> *Obok urzędowych wyrazów wdzięczności za ofiarowanego świstaka, które przesłałem Dyrekcji Muzeum Tatrzańskiego, uważam za miły obowiązek złożyć podziękowania Panu – i to podziękowania podwójne: oficjalne, gdyż wiem dobrze, że Panu go zawdzięczamy, oraz moje własne, bowiem pamięć o Warszawskim Ogrodzie Zoologicznym daje*

[21] Żabiński J. 1939. *Progress of the restitution of the bison (Bison bonasus L.) in Poland.* Bijdragen tot de Dierkunde 27: 547–549.

[22] Te cztery publikacje dotyczyły rozmnażania i rozwoju owadów należących do rzędu karaczanów (*Blattodea*).

dowód tak rzadkiego obecnie objektywizmu, zarówno w stosunku do Instytucji, jak i do mnie osobiście, a za to jestem Panu naprawdę szczerze wdzięczny.

Przesyłając serdeczne pozdrowienia, łączę ucałowania rączek dla Pani Ireny.

Jan Żabiński
Warszawa, 16.XI.29 r.

P.S. Przepraszam za tak wielką zwłokę w wysyłaniu niniejszego listu, ale od 4 tygodni leżę w łóżku, mam bowiem przewlekłe zapalenie zatoki szczękowej.

JŻ

Jan Żabiński co roku przesyłał Domaniewskiemu bilet wolnego wstępu do Ogrodu Zoologicznego (il. 66a–e), załączając jednocześnie krótkie życzenia napisane na firmowym papierze. Jedno z nich, z dnia 30 grudnia 1931 roku, brzmi:

Wielmożny Pan

Domaniewski Janusz

Dyrekcja M.O.Z. przesyła serdeczne życzenia Noworoczne załączając przy niniejszym bilet wolnego wstępu na r. 1932.

Dyrektor M.O.Z.
Dr. Jan Żabiński

Kolejny list z 1933 roku świadczy o merytorycznej współpracy obu naukowców. Żabiński, przesyłając Domaniewskiemu „Notatkę dotyczącą Miejskiego Ogrodu Zoologicznego w Warszawie", z dumą podkreślił, że jest on największy w Europie:

Warszawski Ogród Zoologiczny obejmuje 36 hektarów. Jest największy w Europie. Ogród Berliński – 14 hektarów, Hagenbecka – Stellingen – 25 hekt.; 2-gi co do wielkości Ogród w Hallen – Brün pod Monachium – 32 hekt.

Ogród Zoologiczny Warszawski posiada około 150 gatunków ssaków, około 200 – ptaków, 20 – gadów i płazów.

Powstał w 1927 r.

Zaplanowany został podobnie jak i Monachijski z podziałem na części świata co umożliwia tworzenie grup i połączeń bardziej zbliżonych do naturalnych.

Rzadsze zwierzęta, które Ogród hodował: łoś, głuszec, żubry i bobry.

System budownictwa w Ogrodzie hołduje zasadzie utrzymania pomieszczeń w zieleni lub terenie, a nie metodzie Berlińskiej – stawiania wielkich pawilonów.

Eliminowane są siatki i kraty na rzecz fos i przegród ukrytych w żywopłotach.

Szanowny Panie Doktorze,

Przesyłam obiecaną notatkę. Jeśli Panu jeszcze coś będzie trzeba niech Pan będzie łaskaw zatelefonować.

Łączę uścisk dłoni

Jan Żabiński
22.VIII.33 r.

Międzynarodowe Towarzystwo Ochrony Żubra – przebieg restytucji w Polsce

W czerwcu 1923 roku pierwszy Międzynarodowy Kongres Ochrony Przyrody w Paryżu poparł apel Sztolcmana

o utworzenie, na wzór Ligi Ochrony Bizona Amerykańskiego, międzynarodowego towarzystwa zajmującego się ochroną żubra. W sierpniu tego roku we Frankfurcie nad Menem powstało Międzynarodowe Towarzystwo Ochrony Żubra (Internationale Gesellschaft zur Erhaltung des Wisents). Kierownictwo nad towarzystwem objął Kurt Primel, dyrektor ZOO we Frankfurcie.

№ 190 Rok 1931
Miejski Ogród Zoologiczny
STAŁY BILET WEJŚCIA
Upoważnia okaziciela do wstępu na teren M. O. Z. w godzinach, kiedy Ogród jest otwarty dla publiczności.
dla W. P. Domaniewski Janusz
Dyrektor M. O. Z.
Warszawa, dn. 30/IV 1931 r.

№ 164 Rok 1933
Miejski Ogród Zoologiczny
STAŁY BILET WEJŚCIA
Upoważnia okaziciela do wstępu na teren M. O. Z. w godzinach, kiedy Ogród jest otwarty dla publiczności.
dla W. P. Domaniewski Janusz
Dyrektor M. O. Z.
Warszawa, dn. 24/IV 1933 r.

№ 75 Rok 1936
Miejski Ogród Zoologiczny
STAŁY BILET WEJŚCIA
Upoważnia do wstępu na teren M. O. Z. w godzinach, kiedy Ogród jest otwarty dla publiczności
W. P. Domaniewski Janusz
Dyrektor M. O. Z.
Warszawa, dn. 15/IV 1936 r.

№ 143 Rok 1934
Miejski Ogród Zoologiczny
STAŁY BILET WEJŚCIA
Upoważnia do wstępu na teren M. O. Z. w godzinach, kiedy Ogród jest otwarty dla publiczności
W. P. Domaniewski Janusz
Dyrektor M. O. Z.
Warszawa, dn. 23/IV 1934 r.

Nr 68 Rok 1939
OGRÓD ZOOLOGICZNY
STAŁY BILET WEJŚCIA
Upoważnia okaziciela do wstępu na teren O. Z. w godzinach, kiedy Ogród jest otwarty dla publiczności
dla W. P. Domaniewski Janusz
Dyrektor O. Z.
Warszawa, dn. 23/IV 1939 r.
2111

Il. 66a–e. Stałe bilety wejścia do Miejskiego Ogrodu Zoologicznego w Warszawie wystawione w latach 1931, 1933, 1934, 1936 i 1939 dla Janusza Domaniewskiego; na bilecie z 1939 roku widoczne jest faksymile zamiast oryginalnego podpisu Jana Żabińskiego, Archiwum MIIZ PAN

Zdzisław Pucek tak pisze o zadaniach Towarzystwa[23]:

> *W pierwszym roku działalności towarzystwa uczestniczyli w nim przedstawiciele 16 krajów, choć nie wszyscy mogli być obecni na zebraniu założycielskim. Wytyczone wówczas główne cele działalności towarzystwa zakładały rozmnażanie żubra w ogrodach zoologicznych i rezerwatach, rozprzestrzenianie go a następnie również wprowadzenie go do większych kompleksów leśnych. Są one nadal aktualne, choć dziś podstawowym zadaniem staje się odtworzenie w przyrodzie choćby fragmentu areału gatunku.*
>
> *Można wyróżnić dwa etapy restytucji żubra. Pierwszy, trwający do 1952 roku obejmował okres intensywnego rozmnażania żubra w ogrodach zoologicznych, parkach i specjalnie dla tego celu tworzonych rezerwatach. Te ostatnie powstały zwłaszcza w Polsce, a później (po II wojnie światowej) również w byłym Związku Radzieckim. Umożliwiały one tworzenie dużych stad zamkniętych, dających większość przyrostu stada światowego. Jedną z ważniejszych idei tego okresu, szczególnie propagowanej w Polsce, było rozprzestrzenianie żubra po świecie.*

W 1933 roku Jan Żabiński był już rozpoznawalnym w środowisku polskich i europejskich przyrodników dyrektorem prężnie rozwijającego się największego ogrodu zoologicznego w Europie. W ZOO panowały coraz lepsze warunki bytowe, dzięki którym żyło tu i rozmnażało się blisko 400 gatunków kręgowców, a w 1937 roku przyszła na świat słonica „Tuzinka" – dwunasty słoń azjatycki, który urodził się w zamkniętym ogrodzie zoologicznym. W warszawskim ZOO hodowane były też żubry. Nic dziwnego, że młody, władający językami obcymi naukowiec-hodowca po przeniesieniu do Warszawy siedziby zarządu Oddziału Polskiego Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra został wybrany na jego przewodniczącego[24]. Na walnym zebraniu Oddziału, które odbyło się 20 maja 1933 roku w Poznaniu pod przewodnictwem prof. Jana Grochmalickiego, przekazano również informacje o zadowalającym stanie zarówno białowieskiego, jak i pszczyńskiego stada żubrów. Przedstawiono także plany zakupu dwóch żubrów w prywatnych zwierzyńcach w Niemczech. Pomoc w tym względzie miała być udzielona przez Naczelną Dyrekcję Lasów Państwowych, a żubry, jak podkreślono „czystej krwi", planowano przekazać do Białowieży.

Jan Żabiński, występując w podwójnej roli: dyrektora warszawskiego ZOO i przewodniczącego Oddziału

[23] Pucek 1994.

[24] Kwartalny Biuletyn Informacyjny, za drugi kwartał 1933 roku (wydany 10 lipca 1933 r.).

Żubr „Plisch”, wrzesień 1937,
fot. A. Rząśnicki, Archiwum MiIZ PAN

Polskiego MTOŻ, koordynował prace na styku ogrodów zoologicznych i ośrodków hodowlanych. Dotychczas były dwa takie ośrodki, w Białowieży i Pszczynie, jednak planowano powołać kolejne, szczególnie że zwracano uwagę na czystość linii żubrów białowieskich, a jednocześnie utrzymywano hodowlę mieszańców z linią kaukaską. W 1934 roku w „Ochronie Przyrody" wydrukowano tekst sprawozdania pt. *Działalność Administracji Lasów Państwowych na polu ochrony przyrody w roku 1934*. W części *Dyrekcja Lasów Państwowych w Radomiu* czytamy:

> *W końcu sierpnia r. b. wyłoniła się sprawa potrzeby utworzenia nowego ośrodka hodowlanego żubrów-mieszańców, aby w Białowieży pozostały tylko żubry czystej krwi. Po dłuższych poszukiwaniach zdecydowano się na wybór takiego terenu w nadleśnictwie Smardzewice, w miejscowości Książ, 8 km od Tomaszowa Mazowieckiego. Wybrany pod zwierzyniec teren traktowany będzie jako rezerwat częściowy; ma on ku temu wszelkie kwalifikacje naturalne, obejmując bór mieszany z dębem, grabem, lipą, niezwykłemi co do rozmiarów krzewami leszczyny, zawierający szereg drzew o charakterze pomników przyrody; obszar zwierzyńca, mający pomieścić 7–9 sztuk żubrów-mieszańców i bizonie, wynosi 25 ha. Rejon otaczający zwierzyniec w promieniu około 2 km traktowany jest od kilku lat jako las przerębowy, a zawiera piękne drzewostany olszowo-jesionowe, jodłowe i dębowo-sosnowe z okazami dębów wyjątkowych rozmiarów i bardzo bogatą roślinnością.*

Natomiast Dyrekcja Lasów Państwowych we Lwowie informowała, że na terenie Puszczy Niepołomickiej przygotowywane są niewielkie obszary rezerwatów w celu zachowania pozostałych w stanie naturalnym resztek wielkiej puszczy, a „sprawa wprowadzenia z powrotem wytępionych tam żubrów nie jest ostatecznie zamknięta".

Niestety w stadzie żubrów były też tragiczne zdarzenia, o czym dowiadujemy się z Kwartalnego Biuletynu Informacyjnego[25], Wydawnictwa Biura Delegata Ministra W. R. i O. P. do spraw ochrony przyrody. W artykule *Żubry w Pszczynie* czytamy:

> *Stado żubrów pszczyńskich zmniejszyło się w ciągu dwu ostatnich miesięcy ubiegłego roku o dwa okazy. W końcu listopada zginął pomimo dokonanej operacji 2-letni byk, poraniony przez złośliwego byka 7-letniego. W pierwszych dniach grudnia padł również 7-letni zabójca prawdopodobnie z powodu przypadkowego poranienia narządów płciowych. Jak wynika z powyższych faktów, koniecznem jest zastosowanie przez zarząd zwierzyńca środków, któreby w przyszłości zapobiegły śmiertelnym walkom żubrów.*

[25] Kwartalny Biuletyn Informacyjny, rok IV, styczeń 1934, nr 1.

W kolejnym numerze Biuletynu[26] kontynuowana była sprawa żubrów pszczyńskich. Dowiadujemy się z niego, że Jan Żabiński otrzymał zadanie od Władysława Szafera, z którego wynika, dlaczego ogrody zoologiczne odgrywały istotną rolę w początkowym okresie restytucji żubra:

Z powodu nieoczekiwanego ubytku dwóch żubrów w Pszczynie, Delegat Ministra W. R. i O. P. zwrócił się do Dyrekcji Ogrodu Zoologicznego w Warszawie z prośbą o wydanie opinji w tej sprawie. W odpowiedzi stwierdzono, że przyczyną wypadku jest chów stadny, stosowany w Pszczynie przynajmniej przez 3/4 roku. Wobec niewielkiej ilości sztuk należałoby je traktować indywidualnie i oddzielić starsze jałówki do osobnego okólnika, a buhajów nie używanych na stałe do rozpłodu oraz młodzieży po okresie karmienia przez matkę nie puszczać do lasu, lecz dokarmiać i pielęgnować na terenie miejscowego okólnika. Narazie – wobec tego, że pozostał w Pszczynie tylko jeden dorosły byk – niebezpieczeństwo powtórzenia się zeszłorocznego wypadku nie istnieje.

Kolejne sprawozdania dotyczące rozwoju hodowli żubra w Polsce były niezwykle optymistyczne. Opublikowany w 1934 roku w KBI[27] artykuł *Stan żubrów w Białowieży* zawierał następujące dane, sporządzone przez Instytut Badawczy Lasów Państwowych w Warszawie:

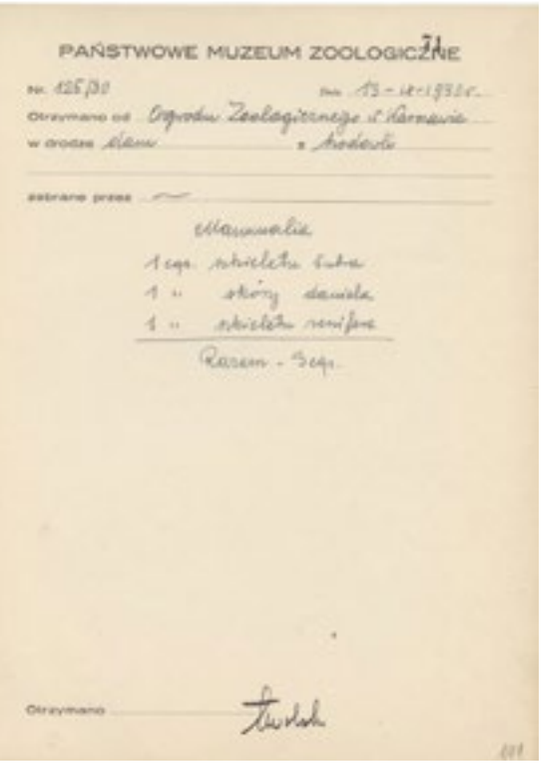
PAŃSTWOWE MUZEUM ZOOLOGICZNE

Karta z Księgi Nabytków Państwowego Muzeum Zoologicznego, Archiwum MIIZ PAN

W zwierzyńcu żubrzym w Białowieży stan żubrów przedstawia się obecnie jak następuje: żubrów czystej krwi: 2 byki dorosłe (7-o i 4-letni), 2 byczki młode (1-roczny i 3-miesięczny), 2 krowy dorosłe (10-cio i 7-letnia), 2 jałowice (3 i 2-letnia), 1 jałówka młoda (4-miesięczna) – razem sztuk 9. Żubrów mieszańców, stanowiących IV pokolenie po bizonicy i żubrze czystej krwi: 2 krowy dorosłe (9-cio i 7-letnia), 2 jałowice (3 i 2-letnia), 1 jałówka młoda (4-miesięczna) – razem

[26] Kwartalny Biuletyn Informacyjny, rok IV, kwiecień 1934, nr 2.

[27] Kwartalny Biuletyn Informacyjny, rok IV, październik 1934, nr 4.

5 sztuk. Wszystkich żubrów żyje zatem w Białowieży 14 sztuk.

[...] *Z ilości tej 5 sztuk pochodzi z zakupu w roku 1929, reszta, oraz byczek mieszaniec (3-letni) przewieziony do Ogrodu Zoologicznego w Warszawie – razem 10 sztuk – są przychówkiem z Białowieży z lat 1930–1934. Ze względu na znaczne powiększenie się stada i spodziewany wzrost przychówku (wskutek dojrzewania sztuk młodych w roku 1935 liczba matek dojść może do 8 sztuk), przewidziane jest w najbliższym czasie przewiezienie żubrów-mieszańców do nowego ośrodka hodowlanego w kompleksie lasów spalskich.*

W kolejnych latach sprawozdania zamieszczane w KBI zaczynały się od słów: „Hodowla żubrów rozwija się nadal pomyślnie"[28]. W dalszej części podawane były liczby i fakty, z których dowiadujemy się, że w Polsce hodowano 21 żubrów na 70 żyjących na całym świecie, a w Białowieży zebrano 4 osobniki (wszystkie wówczas żyjące) wywodzące się z czystej linii białowieskiej[29]:

W marcu b. r. przybyły do zwierzyńca białowieskiego 2 sztuki czystej krwi pochodzenia białowieskiego, sprowadzone ze Szwecji w drodze wymiany. Znajduje się między niemi 5-cioletni „Bjornson", ostatni żyjący stadnik z linji białowieskiej. W ten sposób zebrane zostały w Białowieży wszystkie żyjące jeszcze żubry pochodzenia białowieskiego w ilości 4-ch sztuk. Ponieważ stado pszczyńskie wywodzi się również z Białowieży, więc Polska zajęła pod tym względem stanowisko wyjątkowe i wyłączne. To samo dotyczy zresztą ogólnej ilości żubrów czystej krwi, których Polska posiada 21, znajdując się w ten sposób na czele wszystkich krajów. Ogółem żyje bowiem na świecie zaledwie 70 żubrów. Wraz z żubro-bizonami znajduje się obecnie w Białowieży 17 sztuk. W nowym ośrodku hodowlanym dla żubrów-mieszańców w nadleśnictwie Smardzewice przybyło na świat jedno cielę płci żeńskiej po rodzicach bizonach z Kanady.

Wszystkie polskie ośrodki zajmujące się restytucją żubra zostały zaproszone przez Dyrekcję Naczelną Lasów Państwowych na konferencję w sprawie hodowli żubrów, która odbyła się 11 czerwca 1935 roku[30]. Udział w niej wzięli przedstawiciele Polskiego Oddziału Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra, Państwowej Rady Ochrony Przyrody, Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich i Zarządu Przymusowego Dóbr Pszczyńskich, a także grupa specjalistów. Wynikiem konferencji były następujące ustalenia:

[28] Kwartalny Biuletyn Informacyjny, rok V, lipiec 1935, nr 3.

[29] Instytut Badawczy Lasów Państwowych poinformował w KBI o tym, że w Białowieży „na skutek nieszczęśliwego wypadku padła w lipcu b. r. jedna sztuka płci męskiej czystej krwi białowieskiej".

[30] Kwartalny Biuletyn Informacyjny, rok V, październik 1935, nr 4.

Hodowla żubrów czystej krwi białowieskiej, znajdujących się w Białowieży i w Pszczynie, prowadzona będzie odrębnie, w stałym kontakcie między obydwoma ośrodkami (wymiana stadników). Przeprowadzone będzie wyodrębnienie drogą selekcji kombinacyjnej linji kaukaskiej, której przyszły ośrodek hodowlany mieściłby się pod Babią Górą (Zubrzyca) lub w puszczy Niepołomickiej. Ośrodkiem hodowli żubrów mieszańców będzie zwierzyniec w Smardzewicach k. Spały.

Na konferencji ustalono również system wymiany umożliwiający pozyskiwanie samic oraz zaproponowano utworzenie niewielkich zwierzyńców dla żubrów mieszańców w ogrodach zoologicznych.

Polska wysunęła się na czoło krajów zajmujących się problematyką ratowania istnienia żubra jako gatunku. Wydawnictwo Polskiego Oddziału Międzynarodowego Towarzystwa opublikowało w 1934 roku[31] książkę J. Piwnickiego *Szczegółowy wykaz wszystkich żyjących obecnie na kuli ziemskiej żubrów czystej krwi oraz nieczystej w-g ksiąg rodowych na 1. I. 1933 r.* W omówieniu tej pozycji w KBI czytamy:

Jest to tabelaryczne zestawienie wszystkich żyjących żubrów. Dla każdego okazu, określonego właściwem imieniem, podano datę urodzenia, rodziców, nazwisko właściciela i hodowcy. Pochodzenie osobników z różnych linij (białowieskiej, pszczyńskiej i kaukaskiej) oznaczono różnemi kolorami druku. Okazy z ogrodów zoologicznych drukowano czarno. Żałować należy należy, że objaśnienia wydrukowano tylko po polsku, odsyłając cudzoziemców – w języku angielskim – do niemieckiego wydawnictwa, „Das Wiesentzuchtbuch".

Restytucja żubra w Polsce to nie tylko realna hodowla zwierząt, ale również wypracowanie praktycznych, teoretycznych i organizacyjnych podstaw tego procesu w skali całego państwa, z włączeniem udziału podmiotów prywatnych. Nic dziwnego, że polscy delegaci odegrali istotną rolę w czasie obrad Walnego Zjazdu Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra, który po pięciu latach przerwy odbył się w dniach 12–14 czerwca 1938 roku w Ogrodzie Zoologicznym w Berlinie[32]. W sprawozdaniu podano, że udział w nim wzięli przedstawiciele 4 państw: Niemiec, Polski, Szwajcarii i Szwecji, a Polskę reprezentował m.in. Jan Żabiński, jako delegat Polskiego Oddziału MTOŻ. Było to niezwykle ważne dla Żabińskiego wydarzenie. To tutaj, w Berlinie, został on wybrany na pierwszego wiceprezesa MTOŻ, zastępcę Lutza Hecka, z którym spotkał

[31] Kwartalny Biuletyn Informacyjny, rok IV, październik 1934, nr 4.

[32] Kwartalny Biuletyn Informacyjny, rok VIII, lipiec 1938, nr 3.

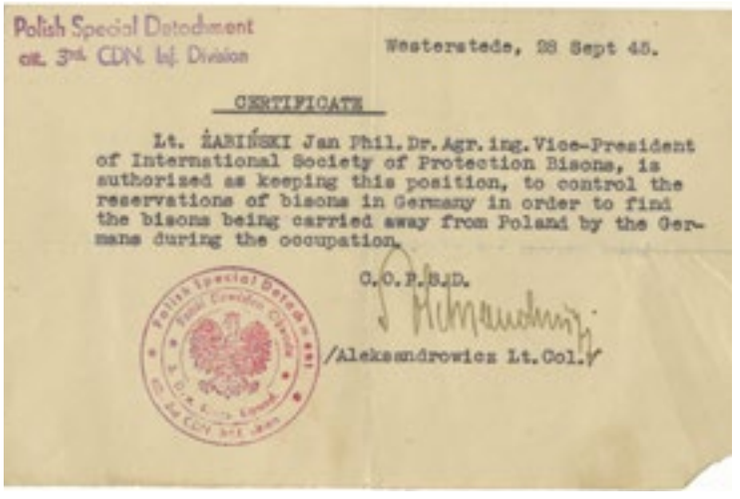

Polish Special Detachment
att. 3rd CDN. Inf. Division

Westerstede, 28 Sept 45.

CERTIFICATE

Lt. ŻABIŃSKI Jan Phil. Dr. Agr. ing. Vice-President of International Society of Protection Bisons, is authorised as keeping this position, to control the reservations of bisons in Germany in order to find the bisons being carried away from Poland by the Germans during the occupation.

C.O.P.S.D.

/Aleksandrowicz Lt.Col./

Il. 67. Zaświadczenie wydane przez Polskiego Dowódcę Obwodu 3. Dywizji Piechoty Kanadyjskiej wskazujące, że Jan Żabiński jako wiceprezydent Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra poszukuje na terenie Niemiec wywiezionych z Polski żubrów, Muzeum Uniwersytetu Warszawskiego

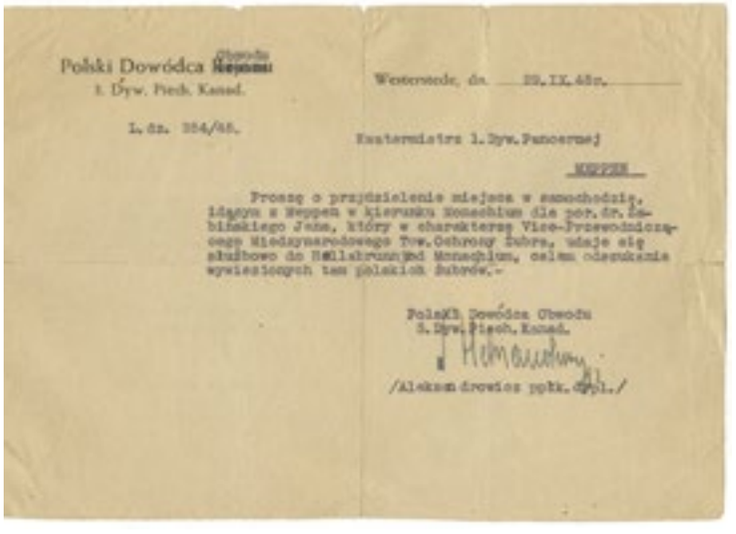

Polski Dowódca Obwodu
3. Dyw. Piech. Kanad.

L.dz. 384/45.

Westerstede, dn. 28.IX.45r.

Kwatermistrz 1.Dyw.Pancernej

KEPPEN

Proszę o przydzielenie miejsca w samochodzie, idącym z Meppen w kierunku Monachium dla por. dr. Żabińskiego Jana, który w charakterze Vice-Przewodniczącego Międzynarodowego Tow. Ochrony Żubra, udaje się służbowo do Hellabrunn pod Monachium, celem odszukania wywiezionych tam polskich żubrów.-

Polski Dowódca Obwodu
3. Dyw. Piech. Kanad.

/Aleksandrowicz pułk. dypl./

Il. 68. Pismo Polskiego Dowódcy Obwodu 3. Dywizji Piechoty Kanadyjskiej, z którego dowiadujemy się, że Jan Żabiński ma jechać do Hellabrunn pod Monachium, gdzie w ogrodzie zoologicznym mogą znajdować się wywiezione z Polski żubry. Dyrektorem tego ogrodu był Heinz Heck, brat Lutza Hecka (dyrektora ogrodu berlińskiego), który w 1939 roku brał udział w wywożeniu z warszawskiego ogrodu zoologicznego ocalałych z bombardowań i zniszczeń wojennych zwierząt, w tym żubrów, Muzeum Uniwersytetu Warszawskiego

się później w okupowanej przez Niemców Warszawie (il. 67–68). Spotkanie to opisała Antonina Żabińska w książce *Ludzie i zwierzęta*, wydanej w 1968 roku. Wątek ten został wykorzystany również w książce Diane Ackerman *Azyl. Opowieść o Żydach ukrywanych w warszawskim ZOO*[33] oraz w nakręconym w 2017 roku na jej podstawie filmie *The Zookeeper's Wife*.

Całe sprawozdanie ze zjazdu zostało opublikowane w KBI[34], a jego autorem jest Jan Żabiński. Na uwagę zasługują decyzje w sprawach organizacyjnych, w których wyraźnie widać, że do głosu dochodzi nowe pokolenie przyrodników, a także przytoczone liczby i fakty ilustrujące konkurencję między hodowcami polskimi i niemieckimi. Konkurencję, w której udział brały państwa i organy ich administracji:

> *Po udzieleniu absolutorium ustępującemu Zarządowi, którego prezes dr Kurt Priemel pełnił swe obowiązki przez lat 15, tj. od założenia Towarzystwa, wybrano nowy Zarząd w składzie następującym:*
>
> *Prezes – prof. dr Lutz Heck, dyrektor Ogrodu Zoologicznego w Berlinie.*

[33] Ackerman D. 2007. *The Zookeeper's Wife: A War Story*. New York. *Azyl. Opowieść o Żydach ukrywanych w warszawskim ZOO*. Warszawa 2009.

[34] Kwartalny Biuletyn Informacyjny, rok VIII, lipiec 1938, nr 3.

Pierwszy wiceprezes – dr Jan Żabiński, dyrektor Ogrodu Zoologicznego w Warszawie.

Drugi wiceprezes – dr A. Sunier, dyrektor Ogrodu Zoologicznego w Amsterdamie.

Redakcja czasopisma oraz ksiąg rodowodowych żubra – dr Steinbacher, dyrektor Ogrodu Zoologicznego we Frankfurcie.

Archiwistka – p. Erna Mohr, kustosz Muzeum Zoologicznego w Hamburgu.

Ponadto w skład Zarządu, jako siły pomocnicze dla przewodniczącego, wchodzą: skarbnik i sekretarka.

Obejmując przewodnictwo nowo obrany prezes zaproponował nadanie drowi Priemelowi godności dożywotniego prezesa honorowego Towarzystwa, co zebrani przyjęli przez aklamację.

Ze sprawozdania dotychczasowej redaktorki ksiąg rodowodowych p. E. Mohr wynika, iż na dzień 1.I.1938 r. było żubrów czystej krwi 95, w czym 41 buhai i 54 krowy. Włączając meldunki o urodzeniach tegorocznych, ilość żubrów wynosi 101 sztuk.

Największą ilość czystych żubrów w granicach swego państwa posiadają Niemcy, bo 35 sztuk, jednak rozdrobnione pomiędzy różnych właścicieli. Polska posiada sztuk 30, przy czym w posiadaniu księcia pszczyńskiego znajduje się sztuk 16, w Białowieży sztuk 13, w Smardzewicach 1 buhaj. Stosunek czystych krów, jako najważniejszych w hodowli – wynosi w Polsce 16 sztuk, w Niemczech 20 sztuk.

W dalszym ciągu idą państwa posiadające ogółem: Szwecja 9 sztuk żubrów, Anglia 8 sztuk, Holandia 7 sztuk, Szwajcaria 2 sztuki, oraz Węgry, Z.S.S.R., Austria i Włochy po jednym buhaju (buhaj austriacki zwiększa obecnie stan posiadania Niemiec).

Księgi rodowodowe

Osiem lat po spotkaniu w Berlinie odbył się XX zjazd Państwowej Rady Ochrony Przyrody[35]. W dniach 25 i 26 października 1946 roku w krakowskiej sali posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności delegaci reprezentujący różne środowiska przyrodnicze obradowali, jak w zrujnowanym wojennym kataklizmem kraju kontynuować działania w zakresie ochrony przyrody. Jan Żabiński, dyrektor warszawskiego ZOO, uczestniczył w tym zjeździe, reprezentując Oddział Polskiego MTOŻ. II wojna światowa nie tylko przerwała jego działalność jako dyrektora ZOO i przewodniczącego Oddziału Polskiego MTOŻ, ale przede wszystkim była wielkim testem człowieczeństwa i hartu ducha. Testem, który zdał, jak wiele innych egzaminów, „celująco". Olga Zbonikowska tak opisuje ten okres jego życia[36]:

---

[35] Państwowa Rada Ochrony Przyrody, Kraków 1947.

[36] Zbonikowska O. 2020. *Jan Żabiński (1897–1974) – zoolog, wizjoner, Polak, demokrata.* Kosmos 69/2(327): 243–252.

Po zniszczeniu ZOO we wrześniu 1939 r., Żabiński pozostawał w konspiracji. Na terenie ogrodu zoologicznego ukrywał broń. Nauczał na tajnych kompletach. W swoim domu na terenie ZOO ukrywał osoby narodowości żydowskiej, wielokrotnie osobiście wyprowadzał z getta warszawskiego osoby, na które wydano wyrok śmierci. Wraz z żoną Antoniną Żabińską uratował z zagłady około 300 osób, za co został w 1965 r. odznaczony tytułem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata". Powstaniec warszawski, po upadku Warszawy, więzień Stalagów w Niemczech. W 1948 r. otworzył na nowo warszawskie ZOO dla zwiedzających. Za przynależność do AK szykanowany przez Urząd Bezpieczeństwa, zmuszony został do opuszczenia Ogrodu w 1951 r. Autor kilkudziesięciu książek i 1500 audycji radiowych o charakterze zoologicznym. Dwukrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych i Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski z gwiazdą. Zmarł 26 lipca 1974 r. Pochowany został na Cmentarzu Powązkowskim.

Jan Żabiński, będąc jeszcze w stalagu w okolicy Bremy, 4 maja 1945 roku napisał list do słynnego angielskiego biologa Juliana Sorella Huxleya (1887–1975), wykładowcy Uniwersytetu Oksfordzkiego i członka Royal Society. Treść tego listu jest następująca[37]:

Sandbostel bei Bremen
may 4th, 1945

Dear Sir,

In the happy day in which the heroic British Forces delivered our prisoner camp and changed us after our long captivity in free men, I find it to be me duty to write to you.

I hope that you will not consider it as incorrect, that at once after my liberation and obtaining the possibility of communication with the free world, waiting to enter at once in the ranks of [unreadable] *men in our breading profession, I take the liberty to call your attention to a question of ultimate importance for Zoology.*

Beginning from 1938 I am Vice-Chairman of the Society for Protection of the European Bison. The total stock of the animals living in 1939 was about 100 heads, which all, except these in England /ownership of the Duke of Bedford/ and Sweeden, are now in Germany, and are exposed on accidental or conscious destruction. As a newly liberated prisoner I have no possibility of raising this question, and therefore I take the liberty of requesting you, to put this matter under the attention of the International Society for Protecting of Nature.

[...] *more that the Chairman of this Society Prof. Dr. Heck from Berlin, being a German, it is now automatically my duty to take care of this matter. I hope that you will not refuse me your assistance, on the other side I am in the possibility of giving you further informations in this matter if necessary, as up*

[37] Archiwum MUW. Spuścizna po Janie Żabińskim.

to the moment of being made prisoner in Warsaw in October 1944, I had the possibility of making inquiries about the whereabouts of the European Bisons living in Germany.

I take also the liberty to request your attention to my private matters. Beginning fifth January 1945 I have no news from my wife and childrens. Still before the 1st of August 1944 /moment of the Warsaw Insurrection/ I allowed myself to give to my wife your address in London. I will be greatly obliged if you should be so kind to give my wife informations concerning me in case if she should write to you, or if there should be possibilities of communicating with Poland from England, and transmit to me all news which you may obtain from my wife.

The address of my
wife in January 1945 was
mrs. Antonina Żabińska
Marywil
Gm. Bielawy
pod Łowiczem
Poland.

Thanking you in advance for your aid, and all you shall consider to be necessary to do in the above mentioned matters, I beg you to accept the expressions of my best wishes for you and mrs. Huxley, and remain Dear Sir,

Yours very truly

Prof. Dr. Julus Huxley Esq.
"Zoo"
Regents Park
London
England

Sandbostel bei Bremen
4 maja, 1945

Szanowny Panie,

W tym szczęśliwym dniu, w którym bohaterskie siły brytyjskie uwolniły nasz obóz jeniecki i przemieniły nas po długiej niewoli w wolnych ludzi, czuję się zobowiązany napisać ten list. Mam nadzieję, że nie uzna Pan tego za niesłuszne, że zaraz po moim wyzwoleniu i uzyskaniu możliwości łączności z wolnym światem, czekając na wejście w szeregi przedstawicieli naszej profesji, pozwalam sobie aby zwrócić Pana uwagę na kwestię o najwyższym znaczeniu dla zoologii.

Od 1938 roku jestem wiceprezesem Towarzystwa Ochrony Żubra. Całkowita liczba tych zwierząt żyjących w 1939 r. wynosiła około 100 sztuk, z których wszystkie, z wyjątkiem tych w Anglii /własności księcia Bedford/ i Szwecji, znajdują się obecnie w Niemczech i są narażone na przypadkowe lub świadome zniszczenie. Jako nowo wyzwolony więzień nie mam możliwości poruszenia tej kwestii, dlatego pozwalam sobie prosić Państwa o zwrócenie się w tej sprawie do Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Przyrody.

Ze względu, że prezes tego Towarzystwa, prof. dr Heck z Berlina, jest Niemcem, jest to teraz automatycznie moim obowiązkiem by zająć się tą sprawą. Mam nadzieję, że nie odmówi mi Pan pomocy. Z drugiej strony jestem w stanie w razie potrzeby udzielić Panu dalszych informacji w tej sprawie, gdyż do chwili dostania

Stado hodowlane w Białowieży, 3 lutego 1935, fot. A. Rząśnicki, Archiwum MiIZ PAN

się do niewoli w Warszawie w październiku 1944 r. miałem możliwość zasięgnięcia informacji o miejscu pobytu przetrzymywanych w Niemczech żubrów.

Pozwalam sobie również prosić o Pańską pomoc w kwestji prywatnej. Od 5 stycznia 1945 r. nie mam kontaktu z żoną i dziećmi. Jeszcze przed 1 sierpnia 1944 r. /momentem Powstania Warszawskiego/ pozwoliłem sobie podać żonie Pański adres w Londynie. Będę wielce zobowiązany, jeśli zechciałby Pan udzielić mojej żonie informacji o mnie na wypadek, gdyby do Pana napisała, lub gdyby istniała możliwość porozumiewania się z Polską z Anglii i przekazania mi wszelakich wiadomości pochodzących od mojej żony.

Adres mojej żony
ze stycznia 1945 r. to:
Sz. Pani Antonina Żabińska
Marywil
Gm. Bielawy
pod Łowiczem
Polska.

Z góry dziękując za okazaną pomoc i wszystko, co uzna Pan za konieczne do zrobienia w wyżej wymienionych sprawach, proszę o przyjęcie wyrazów serdecznych życzeń dla Pana i Pani Huxley.

Z wyrazami szacunku,

Prof. Dr. Julus Huxley Esq.
„Zoo"
Regents Park
Londyn
Anglia

Podczas gdy Żabiński przebywał w niewoli niemieckiej, Domaniewski w październiku 1944 roku wyjechał do Lublina, gdzie przyjął propozycję prof. Henryka Raabego objęcia Katedry Zoologii na Wydziale Przyrodniczym UMCS[38]. Okres ten został opisany w publikacji *Powojenne białowieżana w dokumentach Janusza Domaniewskiego (1891–1954) w archiwum Muzeum i Instytutu Zoologii PAN w Warszawie*[39]. Prof. Raabe, rektor UMCS, otrzymał pismo „Zaproszenie na członka Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra", podpisane przez Dyrektora Naczelnego Lasów Państwowych, Stanisława Żemisa, które zostało wysłane 14 grudnia 1944 roku w imieniu kierownika Resortu Rolnictwa i Reform Rolnych. Odręczny przypisek, który widnieje na tym dokumencie, był jednocześnie decyzją wyznaczenia Janusza Domaniewskiego na delegata spotkania, które miało się odbyć „19 grudnia b. r. w sali posiedzeń redakcji Rzeczypospolitej, Krakowskie Przedmieście nr 62". Autorzy napisali:

Warto przypomnieć historyczny kontekst tego pisma. Puszcza Białowieska została wyzwolona w lipcu 1944 roku. Nadal

[38] Archiwum MIIZ PAN. Spuścizna po Januszu Domaniewskim, teczka 081, karty 1–4.

[39] Daszkiewicz P. et al. 2021b. *Post-war Białoviesiana in Janusz Domaniewski's (1891–1954) documents in the archive of the Museum and Institute of Zoology Polish Academy of Sciences in Warsaw.* Parki Narodowe i Rezerwaty Przyrody 40(3): 89–98.

trwały działania wojenne. Warszawa i znacząca część Polski znajdowały się jeszcze pod niemiecką okupacją. Dopiero wyznaczano nową granicę Polski, która miała przeciąć Puszczę Białowieską.

[...] *Analizując biogramy autorów Ochrony Przyrody piszących o Puszczy i żubrach doskonale widać, jak wielkie były to straty. Tomasz Ślósarski (1908–1939), dyrektor białowieskiego Laboratorium Biologicznego, poległ we wrześniu 1939 roku walcząc jako oficer Nowogródzkiej Brygady Kawalerii. Jerzy Smoleński (1881–1940) i Michał Siedlecki (1873–1940), krakowscy profesorowie aresztowani przez Niemców w ramach Sonderaktion Krakau, zostali zamordowani w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen. Józef Paczoski (1864–1942) zmarł na atak serca w trakcie brutalnego aresztowania jego wnuka przez gestapo. Roman Kuntze (1902–1944) został rozstrzelany w Warszawie przez Niemców w sierpniu 1944 roku na klatce schodowej domu, w którym mieszkał. Tadeusz Wiśniewski (1905–1943), organizator tajnego nauczania, został aresztowany i jako zakładnik rozstrzelany na ul. Nowy Świat w Warszawie w 1943 roku.*

Treść samego dokumentu przechowywanego w Archiwum MiIZ PAN („Spuścizna po Januszu Domaniewskim") świadczy o rzeczywistym zainteresowaniu nowych władz sprawą ratowania żubra:

Żubr europejski /Bison bonasus/ był jeszcze przed 200 laty dość pospolitym w lasach całej Europy zwłaszcza Polski.

Stopniowo stan jego w skutek karczowania puszcz i nadmiernego niszczenia w czasie dawnych łowów zmniejszył się do tego stopnia, że w latach ostatnich ubiegłego wieku znajdował się w stanie dzikim tylko na terenie Puszczy.

W czasie pierwszej wojny światowej zostały i te ostatnie żubry prawie doszczętnie wyniszczone.

Aby nie dopuścić do zupełnego wytępienia tego gatunku zostaje w roku 1923 powołane do życia „Międzynarodowe Towarzystwo Ochrony Żubra" i w związku z tym założenie specjalnego rezerwatu żubrowego na terenie puszczy Białowieskiej, skąd w miarę rozmnażania się miały być żubry rozsyłane do innych państw bądź do ogrodów zoologicznych bądź dla dalszej hodowli i rozmnażania w stanie dzikim w odpowiednich zwierzyńcach.

Obecnie na terenie rezerwatu żubrowego w puszczy Białowieskiej znajduje się 17 szt. Żubrów.

Kondycja ich w skutek złego karmienia przez okupantów niemieckich jest słaba.

Z uwagi na wielkie znaczenie przyrodnicze i historyczne żubra Resort Rolnictwa i Reform Rolnych postanowił wznowić działalność Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra i uprzejmie zaprasza obywatela na członka tego towarzystwa.

Na początku 1946 roku Domaniewski, jako profesor Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, próbował włączyć się w działania polskiego środowiska na rzecz ochrony żubra.

Żubr białowieski z 1830 roku,
zbiory MiIZ PAN

30 stycznia 1946 roku w liście do Jana Żabińskiego pisał:

Kochany Janku!

Z Biura Ochrony Przyrody przy Ministerstwie Leśnictwa otrzymałem wiadomość o śmierci „Purkuła". Wiadomość tę zapewne i Ty otrzymałeś.

Uważam, że sytuacja jest groźna i że trzeba natychmiast coś przedsięwziąć. W związku z tym napisałem do Biura Ochrony Przyrody z propozycją by Jarosz przyjechał w przyszłym tygodniu do Warszawy. Ja też tam przyjadę i we trzech będziemy radzić.

Jaroszowi zaproponwałem, by skontaktował się ze mną przez Ciebie. Pisze Ci o tym, byś się nie zdziwił jeśli pod Twoim adresem nadejdzie jakaś wiadomość dla mnie.

Ja przyjadę do Warszawy 4-go lub 5-go. Daty te podałem oczywiście Jaroszowi.

W kolejnym liście, z dnia 17 marca 1946 roku, Domaniewski zwrócił sie do Żabińskiego z prośbą: „Jednocześnie napisz swe zdanie co do zwołania Zarządu Polskiego Oddziału Tow. Ochr. Żubra. Zjazd Zoologów ma się odbyć w Krakowie w dniach 25, 26 i 27 kwietnia. W tym czasie chcę tam zwołać zebranie żubra. Czy zgadzasz się i czy masz w tym względzie jakieś specjalne życzenia?".

Janusz Domaniewski nie odegrał większej roli w powojennej ochronie żubra. Jego konflikt z prof. Władysławem Szaferem, który przewodniczył pracom Państwowej Rady Ochrony Przyrody, doprowadził do rezygnacji w 1947 roku z członkostwa w PROP i wycofania się w 1949 roku z aktywnego funkcjonowania w środowisku ochroniarskim. W sposób naturalny pałeczkę przejął jego przyjaciel Jan Żabiński (il. 69). W 1946 roku na XX zjeździe PROP, jako przedstawiciel Oddziału Polskiego MTOŻ, wygłosił referat pt. „Wytyczne w hodowli żubrów w Polsce na najbliższą przyszłość":

Używając terminu „domestyfikacja" mam na myśli efekty niejako uboczne, które wyłaniają się przy dotychczasowej hodowli żubra, prowadzonej w rezerwatach, a zwłaszcza w ogrodach zoologicznych. Porównując dawne opisy polowań na żubry z obserwacją nad zachowaniem się tych zwierząt nawet w większych rezerwatach, stwierdzić musimy występowanie u żubra obecnie pewnej ociężałości, braku płochliwości, powolności w ruchach, zwolnienia reakcji itp., słowem wszystkich cech, które charakteryzują zwierzę oswojone z człowiekiem. Sprawa ta była wielokrotnie omawiana pośród hodowców żubra, przy czym, co się samo przez się rozumie, wymienione wyżej objawy są w pracy nad utrzymaniem tego gatunku zjawiskiem bezsprzecznie ujemnym. Chodziłoby więc o opracowanie metod, które by przeciwdziałały tej samorzutnej „domestyfikacji" żyjących przedstawicieli gatunku Bison bonasus. Powiększenie rezerwatów, a nawet trzymanie żubrów

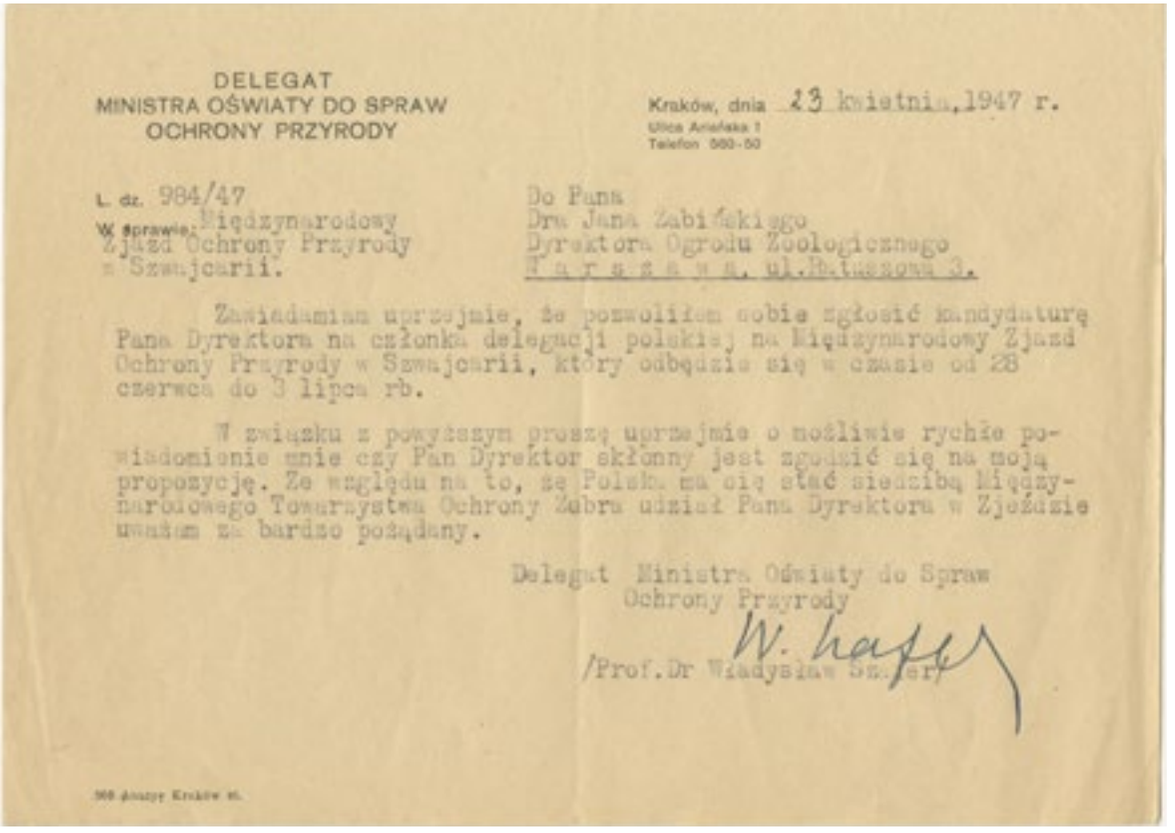

DELEGAT
MINISTRA OŚWIATY DO SPRAW
OCHRONY PRZYRODY

Kraków, dnia 23 kwietnia 1947 r.
Ulica Arlańska 1
Telefon 560-50

L. dz. 984/47
W sprawie: Międzynarodowy Zjazd Ochrony Przyrody w Szwajcarii.

Do Pana
Dra Jana Żabińskiego
Dyrektora Ogrodu Zoologicznego
Warszawa, ul. Ratuszowa 3.

Zawiadamiam uprzejmie, że pozwoliłem sobie zgłosić kandydaturę Pana Dyrektora na członka delegacji polskiej na Międzynarodowy Zjazd Ochrony Przyrody w Szwajcarii, który odbędzie się w czasie od 28 czerwca do 3 lipca rb.

W związku z powyższym proszę uprzejmie o możliwie rychłe powiadomienie mnie czy Pan Dyrektor skłonny jest zgodzić się na moją propozycję. Ze względu na to, że Polska ma się stać siedzibą Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra udział Pana Dyrektora w Zjeździe uważam za bardzo pożądany.

Delegat Ministra Oświaty do Spraw
Ochrony Przyrody
W. Szafer
/Prof. Dr Władysław Szafer/

Il. 69. Pismo Władysława Szafera do Jana Żabińskiego w sprawie zjazdu Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra, Muzeum Uniwersytetu Warszawskiego

na wielkich przestrzeniach leśnych, jak to było w swoim czasie na terenie Pszczyny bądź przed pierwszą wojną w Białowieży, niezupełnie rozwiązuje kwestię, gdyż nawet w tych warunkach zwierzęta spotykają się stale z człowiekiem i jego urządzeniami cywilizacyjnymi i coraz bardziej się z nim oswajają. Pierwsze próby „obdziczenia" żubra podjęli w połowie czwartego dziesiątka bieżącego stulecia Niemcy umieszczając w kilkunastohektarowym, a więc stosunkowo niewielkim, dokładnie ogrodzonym rezerwacie w Springe pod Hannowerem 4 młode żubry. Obsługa tego rezerwatu odbywała się pod najściślejszymi rygorami w ten sposób, że zwierzęta nie spotykały się w ogóle z dozorującymi je ludźmi. Karmienie bowiem odbywało się tylko raz na dzień, i to tak, iż dozorca podkradał się niemal pod parkan, przerzucał przezeń przeznaczoną dla żubrów żywność oddalając się od rezerwatu natychmiast. Wydzielony kilkunastohektarowy rezerwat żubrowy objęty był drugim ogrodzeniem dużo większego zwierzyńca zwierząt łownych (daniele, sarny, dziki), do którego nie mieli wstępu obcy, a personel służbowy również przebywał w nim bardzo rzadko. Dzięki temu żubry prawie zupełnie nie widywały ludzi. Wyniki powyższego doświadczenia miałem możność osobiście oglądać

w 1938 roku, to jest po trzech latach od jego rozpoczęcia. Mimo stosunkowo krótkiego czasu wydały mi się one bardzo dodatnie. Żubry wyzbyły się leniwej ociężałości i reakcja na człowieka była u nich bardzo charakterystyczna, taka właśnie, jaką się widuje u naszych dzikich przeżuwaczy, a jeszcze bardziej podobna do znanej z literatury reakcji stad antylop czy zebr w stepach Sudanu. Zaskoczone widokiem człowieka, żubry przez chwilę stały spoglądając w naszą stronę mniej więcej z odległości 200 metrów, a następnie, jakby na komendę, w wielkich susach, jakie prawie nigdy nie widywałem nawet u przestraszonych zwierząt w zwykłych rezerwatach, zniknęły w gąszczu.

Podjęcie tego doświadczenia przez nasze czynniki miarodajne uważałbym za wysoce wskazane i to możliwie szybko, gdyż wymagać ono będzie stosunkowo niezbyt wielkich kosztów inwestycyjnych, a wyniki, jak się wydaje, prawie na pewno będą pozytywne. Jedyną istotną trudnością, jakiej się w danym wypadku obawiam, jest brak dyscypliny u naszych dozorców i powiedzmy szczerze, pewnego rodzaju niesubordynacja w poddawaniu się przepisom u osób wyżej postawionych w hierarchii społecznej.

[...] *Nie występuję tu zupełnie przeciwko krzyżowaniu żubra z bizonem w celu przeprowadzenia obserwacji nad dziedziczeniem poszczególnych cech tych dwóch – powiedzmy – gatunków, jednak zagadnienie to uważam za zupełnie odrębne. Postawienie go zaś w płaszczyźnie prac nad zachowaniem w świecie gatunku Bison bonasus, słuszne w roku 1923 i 1924, kiedy panował jeszcze pogląd na degenerację żubra, uważam – w świetle obecnych wyników – za zupełnie niecelowe, mimo iż trzeba stwierdzić, że mieszańce trzeciej klasy, posiadające 7/8 „krwi" żubra, fenotypowo od czystego żubra odróżnić się nie dają.*

Jest to jednak tym bardziej niebezpieczne, że w związku z tym rodzą się ciągle pomysły popierane przez bardziej komercjalnie nastawionych hodowców, jak np. braci Hecków w Niemczech, aby wszystkie żubro-bizony poczynając od czwartej klasy „uznać" za „czyste żubry". Nie widzę potrzeby, aby na tym miejscu warto było zajmować się rzeczowym zbijaniem tego rodzaju poglądu, uważam jednak za wskazane jak najwyraźniej rozdzielić i to zarówno w przestrzeni, jak i w pojęciach, zagadnienie rozmnożenia żubra i badań nad krzyżówkami: żubr x bizon czy żubr x bydło domowe. Sprawa ta w tej chwili jest tym bardziej istotna, że kierownictwo i wydawnictwo ksiąg rodowodowych żubrów przechodzi na mocy uchwały Międzynarodowego Związku Dyrektorów Ogrodów Zoologicznych oraz urzędujących członków Zarządu Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra w ręce polskie. Dlatego też zdaniem moim księgi rodowodowe żubrów ograniczone być winny jedynie do zwierząt bezwzględnie czystej krwi, zupełnie niezależnie od spisów (prowadzonych dla zupełnie innych celów) osobników powstałych z przeróżnych krzyżówek.

W dyskusji, która odbyła się po referacie Żabińskiego, prof. Vetulani „poruszył sprawę rewindykacji z Niemiec żubrów i tarpanów, wywiezionych z Polski podczas okupacji". Po wyjaśnieniach Żabińskiego i Szafera przyjęto wniosek, „iż sprawę rewindykacji należy rozumieć jako zawarowanie sobie wszelkich praw moralnych, przy czym forma ich realizacji jest rzeczą dalszą". Na koniec uchwalono wniosek dra Jarosza związany z przeniesieniem do Białowieży trzech żubrów czystej krwi będących w ogrodzie zoologicznym w Łodzi.

We wrześniu 1946 roku, w czasie odbywającej się w Rotterdamie Międzynarodowej Konferencji Dyrektorów Ogrodów Zoologicznych, Jan Żabiński został powołany na stanowisko Przewodniczącego Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra. Wydawanie Ksiąg Rodowodowych rozpoczął wspólnie z Erną Mohr, która przekazywała dane z Europy Zachodniej, natomiast z terenu Związku Radzieckiego informacji dostarczał Michaił Zabłocki (Prioksi Rezerwatu Żubrów pod Moskwą). Dzięki dawnej znajomości i doskonałej współpracy Mohr i Żabińskiego pierwszy powojenny zeszyt *Ksiąg*, obejmujący lata 1937–1946, ukazał się w 1947 roku: Żabiński J. (red.) 1947. *Księgi Rodowodowe Żubrów – Pedigree Book of the European Bison*. Warszawa, s. 1–32.

Aklimatyzacja

W tym samym roku, 8 stycznia, Jan Żabiński złożył na ręce dyrektora Państwowego Muzeum Zoologicznego „Sprawozdanie z czynności działu aklimatyzacji za rok 1946". Formalne zatrudnienie w PMZ pozwalało mu odbywać podróże służbowe oraz prowadzić oficjalne wystąpienia, a także uzyskać afiliację placówki naukowej. Dokument ten pokazuje niezwykłą aktywność Żabińskiego, zarówno jeśli chodzi o ochronę żubra, jak i organizację polskich ogrodów zoologicznych[40]:

Dział aklimatyzacji został utworzony przez Departament Nauki i Szkół Wyższych przy Ministerstwie Oświaty i przydzielony czasowo jako samodzielna komórka do Państwowego Muzeum Zoologicznego w grudniu 1945.

Zawiązek tej Instytucji obsadzonej dotychczas tylko przez jedną osobę mógł rozwinąć przede wszystkim działalność w kierunku organizacyjnym, a w mniejszym stopniu działalność, polegającą na zorientowaniu się w terenie oraz działalność faktyczną.

1. Działalność organizacyjna:

a). memoriał w sprawie: Zadań aklimatyzacji zwierząt egzotycznych w Polsce, złożony w Ministerstwie Oświaty i Ministerstwie Kultury i Nauki;

[40] Archiwum MIIZ PAN. Plany pracy i sprawozdania wydziałowe oraz pracowników 1945–1948, teczka 364, karty 133–139.

b). memoriał i projekt organizacji obrotu wymiennego egzotykami, złożony w Ministerstwie Skarbu, Ministerstwie Informacji i Propagandy oraz Ministerstwie Handlu Zagranicznego;

c). projekt dekretu w sprawie utworzenia Naczelnej Dyrekcji do spraw aklimatyzacji zwierząt wraz ze statutem odnośnej Instytucji dla Prezydium Rady Ministrów.

2. Działalność orientacyjna:

a). Zbadanie terenów na Wybrzeżu pod przedsiębiorstwo Międzynarodowego Handlu Zwierzętami Egzotycznymi;

b). zbadanie stanu faktycznego pozostałości po Ogrodzie Zoologicznym we Wrocławiu;

c). zbadanie rezerwatów żubrowych w Białowieży, Pszczynie, Niepołomicach;

d). wizytacja i szczegółowe zbadanie możliwości gospodarczych ogrodów zoologicznych w Poznaniu, Krakowie i Łodzi;

e). wizytacja farm hodowli lisów srebrnych, należących do Ministerstwa Leśnictwa Dyrekcji[,] Poznańskiej, Krakowskiej i Radomskiej.

3. Prace organizacyjne:

a). zorganizowanie i rozpoczęcie odbudowy Ogrodu Zoologicznego w Warszawie;

b). szczegółowy memoriał dla Zarządu m. Łodzi w sprawie gospodarki i możliwości rozwojowych Ogrodu Zoologicznego w Łodzi;

c). szczegółowy memoriał dla Ministerstwa Kultury i Sztuki w sprawie działalności Bazy Zoologicznej oraz projekt zreformowania tej Instytucji;

d). objęcie kierownictwa nad hodowlą restytucyjną żubra w Polsce;

e). udział w Międzynarodowym Zjeździe Dyrektorów Ogrodów Zoologicznych w Rotterdamie oraz uzyskanie dla Polski około stu egzotyków;

f). przejęcie Wydawnictwa Międzynarodowego Ksiąg Rodowodowych żubrów, żyjących na kuli ziemskiej;

g). przeprowadzenie inspekcji rezerwatów żubrowych w Niemczech dla stwierdzenia losów wywiezionych sztuk w czasie okupacji oraz ustalenie pochodzenia sztuk pozostałych po Niemcach na terenach odzyskanych.

4. Publikacje:

a). odczyty o zadaniach aklimatyzacji, wygłaszane w Lublinie i Warszawie;

b). referat w sprawie hodowli żubrów w Polsce, wygłoszony w Rotterdamie i opublikowany w Bulletin de la Société Nationale d' acclimatation;

c). referat o stanie żubrów w Polsce, wygłoszony na Zjeździe Zoologów w Krakowie i opublikowany w czasopiśmie p.t.: „Chrońmy przyrodę ojczystą";

d). referat, wygłoszony na Zjeździe Rady Ochrony Przyrody w Krakowie „O wytycznych hodowli żubra w Polsce, na podstawie dotychczasowych 20-letnich doświadczeń;

e). przygotowanie materiałów dla wydania Ksiąg Rodowodowych żubrów światowych;

f). wydanie popularnej książeczki p.t.: „Walka o żubra";

g). wygłoszenie około 30-u odczytów radiowych, popularyzujących ogrody zoologiczne i hodowle egzotyków;

h). nawiązanie kontaktów z Zoocentrem w Moskwie oraz towarzystwami ochrony przyrody w Szwecji, Anglii i Ameryce;

i). nawiązanie kontaktu w sprawie wymiany zwierząt z Czechosłowacją, Belgią, Holandią, Francją, Danią i Szwajcarią.

p. o. Kierownik

Działu Aklimatyzacji

/Dr. Jan Żabiński/

Do sprawozdania dołączony był obszerny załącznik z dopiskiem „Dla orientacji od dyr. Dr. J. Żabińskiego", w którym podniesiona została sprawa żubra w kontekście ekonomicznym. Zapewne jego intencją było położenie na szali jeszcze jednego argumentu, który przekonałby władze o konieczności podjęcia dalszych działań w celu rozwoju hodowli żubra, nie tylko w Polsce. „Unaukowienie", upaństwowienie i centralizacja wszelkiego rodzaju działań w zakresie hodowli zwierząt domowych i egzotycznych były to trzy zasadnicze postulaty Żabińskiego. Zapewne były one zgodne z założeniami funkcjonowania państwa polskiego, które zaczęło powstawać po II wojnie światowej. W 1952 roku Jan Żabiński przestał być dyrektorem Miejskiego Ogrodu Zoologicznego w Warszawie, wrócił na swoją macierzystą uczelnię, do Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, a jego „memorjał" (lubił używać tego określenia w stosunku do dokumentów, które uważał za ważne) stał się nowoczesnym przesłaniem, nie tylko w dziedzinie ochrony przyrody:

Hodowla w czasach dzisiejszych rozpada się na dwa działy: hodowla zwierząt domowych oraz hodowla zwierząt dzikich lub nieudomowionych. Znaczenie gospodarcze pierwszej już od wielu tysięcy lat dla nikogo nie budzi wątpliwości i w państwowym życiu gospodarczym posiada swoją pozycję organizacyjną w postaci odnośnych Departamentów Ministerstwa Rolnictwa.

Znaczenie hodowli zwierząt nieudomowionych – którą obecnie nazywa się aklimatyzacyjną nie zostało jeszcze dostatecznie spopularyzowane i w mniemaniu niespecjalistów znajduje ona usprawiedliwienie bądź tylko jako rozrywka – ogrody zoologiczne, bądź też jej użytkowe znaczenie sprowadza się do ośrodków doświadczalnych skąd zwierzęta są używane do celów laboratoryjno-badawczych.

Tymczasem rozwój przede wszystkim nowoczesnego przemysłu do celów: pokarmowych, tekstylnych a wreszcie lekarsko-farmaceutycznych wciąga coraz to nowe źródła surowców ze świata roślinnego i zwierzęcego. Coraz silniejsze zróżnicowanie i poszukiwanie najwłaściwszego surowca w każdej z wymienionych dziedzin stwarza obecnie pewnego rodzaju wyścig chemików dopasowywania jak najściślejszego surowca do celów, jakim ma wykonany produkt służyć. Gorączkowo więc bada się obecnie

włosy przeróżnych gatunków zwierząt w poszukiwaniu najwłaściwszych do wyrobu tkanin. Uporczywie analizuje się trzustki rozmaitych przedstawicieli świata zwierzęcego dla wykrycia tych, które dostarczałyby największych ilości ew. najskuteczniejszej insuliny. To samo w dziedzinie innych leków. Przede wszystkim hormonalnych. Osiągnięcia uzyskane w dziedzinie zootechniki na terenie ZSRR wykazały dowodnie jak wiele nowych gatunków zwierząt zostało obecnie wciągnięte właśnie z hodowli aklimatyzacyjnej do normalnej hodowli rolniczo-przemysłowej. Konserwatyzm, jaki ciągle jeszcze panuje u naszego rolnika-hodowcy stwarza u nas stan taki, iż poza koniem, krową, świnią, owcą i drobiem nie można rozbudować nie tylko tak łatwej i intratnej hodowli nutrii, ale nawet zwykłych królików. Podczas gdy doświadczenie chociażby Warszawskiego Ogrodu Zoologicznego wskazuje, iż dziczki pecari hodują się u nas nawet łatwiej niż świnie, dostarczając mięsa o wysokiej jakości i wysoko klasowych gatunków skóry, zaś lama i alpaka prawdopodobnie potraktowane przemysłowo przy tej samej paszy dawać by mogły większą ilość i jakość wełny, aniżeli owce. Naturalnie zagadnienia te należałoby rozpracować i wprowadzić ostrożnie na szerszy teren opierając się przede wszystkim na doświadczeniu a nie założeniach apriorystycznych. Już ten wzgląd zdaje się wystarcza dla zajęcia się poważniejszego sprawami aklimatyzacyjnymi a ponadto dochodzą tu jeszcze względy dydaktyczno-wychowawcze.

Brak możności pokazywania zwierząt egzotycznych uczącej się młodzieży uniemożliwia niemal realne i racjonalne uczenie przyrody, sprowadzając te na wskroś materialistyczną naukę do opowieści werbalnych bez realnego rzeczowego podkładu. Za przykład obecnego stanu w Warszawie niech posłużą wycieczki szkolne, które od dwóch tygodni przychodzą do mojego ogródka na terenie Zoo dla oglądania, nawiasem mówiąc w opłakanym stanie znajdującej się tam sarny.

Konieczność rozbudowania hodowli aklimatyzacyjnej rozbija się ponadto o zupełny brak fachowców w tej dziedzinie, oraz o bardzo nikły stan materiału zarodowego, rozstrzelonego zresztą po prowincjonalnych ogrodach zoologicznych i to często w ten sposób, że samiec danego gatunku znajduje się w Poznaniu a samica jest własnością Łodzi, zaś brak jakiejkolwiek Centralnej władzy kierowniczej uniemożliwia uzyskanie tak cennego (wobec trudności sprowadzenia zwierząt egzotycznych) – przychówku.

Analogiczne braki dają się widzieć i na tych odcinkach, gdzie ze względów ochrony przyrody chodzi o rozmnożenie jakiegoś ginącego gatunku. Na pierwszy plan wysuwa się tu sprawa żubrów, bobrów i łosi. Żubry mimo dużego wkładu i starań ze strony Ministerstwa Leśnictwa są hodowane źle. I co najważniejsze nikt sobie nie zdaje sprawy na czym właściwie ten zły stan polega. Gdyż żubr jako zwierzę rodzime jest dość wytrzymały i nawet w złych warunkach tak łatwo nie zdycha. Nato-

miast fakty, iż w roku 1945 od 20 mniej więcej krów mieliśmy wszystkiego 6 sztuk przychówku, a w roku 1946 od tej samej ilości zaledwie 8, już przy pobieżnym zastanowieniu wykazuje na wielkie niedomogi w opiece fachowej. A za buhaja żubrzego na rynku zagranicznym można otrzymać około 5000 dol., krowa kosztuje 25–20.000 dol., tak że jeśliby już nie względy kulturalne, to po prostu pieniężne wskazywałyby na opłacalność staranniejszego zajęcia się tą sprawą.

W świetle wyżej powiedzianego wysuwają się następujące konkretne wnioski:

1. Stworzenie Centralnej Instytucji z nadaniami zajęcia się hodowlą aklimatyzacyjną (Ogrody Zoologiczne, farmy hodowlane, rezerwaty zwierząt ginących).

2. Otwarcie przy jednej lub dwóch uczelniach wyższych (Uniwersytet lub SGGW) katedry hodowli aklimatyzacyjnej.

3. Wydanie ustawy na okres przejściowy upaństwowienia egzotycznych zwierząt w tym sensie, iż w razie potrzeby hodowlanej Instytucja Centralna może bezwzględnie rozporządzać samcami lub samicami, znajdującemi się w ręku prywatnym, jeżeli takowe stoją samotnie, jako egzemplarz widowiskowy i nie mają możności dawania przychówku.

Mimo, iż zdaję sobie sprawę, że nie jest to najważniejsze zagadnienie w skali państwowej, to jednak uporządkowanie go pociąga za sobą, jak z powyższego widać, koszty niezbyt duże, natomiast efekty prawdopodobnie w bliższej lub dalszej przyszłości będą mogły nawet dość poważnie zaważyć na ogólnej gospodarce krajowej.

Erna Mohr (1894–1968)

Przez wiele lat była pracownikiem naukowym i kustoszem w Instytucie Zoologii i Muzeum w Hamburgu (il. 70). Od początku funkcjonowania Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra ściśle współpracowała z jego pierwszym prezesem Kurtem Priemelem. Zajmowała się głównie gromadzeniem dokumentacji o żubrze, w tym publikacji i fotografii. W początkowym okresie akcji ratowania tego gatunku najistotniejszym opracowaniem był wykaz, wraz z danymi rodowodowymi, wszystkich żyjących na świecie żubrów czystej krwi. Sporządził go na dzień 1 stycznia 1931 roku Gerd von der Groeben[41]. Publikacja ukazała się w czasopiśmie „Berichte der Internationalen Gesellschaft zur Erhaltung des Wisent" w 1932 roku i jest traktowana jako pierwszy zeszyt Księgi Rodowodowej Żubrów. Materiały do kolejnych zeszytów, wydanych w 1933 i 1937 roku, opracowała Erna Mohr. O negatywnej roli innego naukowca niemieckiego, Lutza Hecka, dowiadujemy się

[41] Raczyński J. et al. 2004. *Mało znany artykuł Erny Mohr dotyczący restytucji żubra.* Przegląd Zoologiczny 48(3–4): 187–195.

Il. 70 Żubrobizon „Hubert" i Erna Mohr, marzec 1934, fot. A. Rząśnicki, Archiwum MiIZ PAN

z publikacji Piotra Daszkiewicza i Tomasza Samojlika[42]:

Choć Heck miał wygłosić referat w imieniu Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra, to jednak proponując hybrydyzację, jako jedną z metod hodowli, sprzeciwiał się oficjalnej polityce tej organizacji, zalecającej staranne oddzielanie żubrów od mieszańców. [...] *Heck wspiął się na szczyty hitlerowskiej „naukowej" kariery. Jednym z pierwszych jego posunięć było odsunięcie od wszelkich funkcji Kurta Priemela i Emy Mohr. W czasie wojny „zasłużył się" organizując w okupowanych krajach, między innymi w Polsce, rabunki zwierząt z ogrodów zoologicznych, parków narodowych oraz naukowych kolekcji i rezultatów prac badawczych.*

Po II wojnie światowej Jan Żabiński przejął wydawanie Księgi Rodowodo-

[42] Daszkiewicz P., Samojlik T. 2005. *Żubry czy żubrobizony? Polemika na temat akcji ratowania żubrów podczas II Międzynarodowego Kongresu Ochrony Przyrody w 1931 roku w Paryżu.* Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 50(1): 167–176.

wej Żubrów. Wznowienie działalności Towarzystwa Ochrony Żubra w Polsce usankcjonowało przejęcie przez nasz kraj kontroli nad dokumentacją rodowodową związaną z prowadzeniem hodowli żubra na całym świece. Powojenna współpraca Jana Żabińskiego z Erną Mohr układała się niezwykle harmonijnie, mimo trudności w nawiązywaniu kontaktów z przedstawicielami z krajów zachodniej Europy. Nic dziwnego, że jeszcze w maju 1945 roku, będąc w stalagu, Żabiński zwrócił się o pomoc w sprawie wznowienia akcji ratowania żubra do Juliana Sorella Huxleya, a także aktywnie współpracował z Erną Mohr. W Archiwum MUW znajdują się listy pisane przez nią do Antoniny i Jana Żabińskich już po upadku powstania warszawskiego. Pierwsza kartka pocztowa została napisana 14 grudnia 1944 roku i wysłana na adres Antoniny Żabińskiej, która w tym czasie przebywała z dziećmi w szkole we wsi Marywil niedaleko Łowicza:

Liebe Frau Antonia.

Schon 2 Mal habe ich Ihnen geschrieben. Eine Karte an Dr. Schneider habe ich nur bekommen. Ihr Mann lebt, er ist in deutscher Kriegsgefangenschaft. Er hat an mich geschrieben und ich habe die Antwortkarte fuer Sie ausgefuellt. Man darf nur die Adresse schreiben und sagen, ob man gesund oder krank ist. Dann habe ich Ihnen auch seine Karte an mich geschickt, damit Sie seine Handschrift sehen sollen. Seine Anschrift ist: Oberleutnant J.Z., Kriegsgefangene Nr. 47200, Lager XI A, M Stammlager, Lazarett 36. Ich hoffe, dass Sie inzwischen schon alles bekommen haben. Auch an Richard hatte ich eine Karte geschickt. Vielleich haben Sie inzwischen von Adek auch schon gehoert, dass Jan verwunden, aber offenbar munter ist.

Viele herzliche grusse!
Ihre Erna Mohr

Szanowna Pani Antonino.

Pisałam już do Ciebie dwa razy. Otrzymałam tylko jedną kartę do doktora Schneidera[43]*. Twój mąż żyje, jest niemieckim jeńcem wojennym. Napisał do mnie, a ja wypełniłem dla Ciebie kartę odpowiedzi. Możesz jedynie wpisać swój adres i przekazać, czy jesteś zdrowa, czy chora. Następnie wysłałam ci także kartkę, abyś mogła zobaczyć jego odręczne pismo. Jego adres to: Oberleutnant J.Z., jeniec wojenny nr. 47200, Obóz XI A, M Stammlager, Lazarett 36. Mam nadzieję, że już wszystko otrzymaliście. Wysłałam też kartkę do Ryszarda*[44]*. Być może słyszeliście już od Adka, że Jan jest ranny, ale najwyraźniej ogólnie pogodny.*

Wiele serdecznych pozdrowień,

Erna Mohr

[43] Karl Max Schneider (1887–1955), niemiecki zoolog, od 1934 roku dyrektor ogrodu zoologicznego w Lipsku.

[44] Prawdopodobnie chodzi o Rysia, syna Antoniny i Jana Żabińskich.

Kolejna karta pocztowa została wysłana przez Ernę Mohr 22 grudnia 1944 roku:

Liebe Frau Antonia!

Na, ich bin froh dass Sie endlich die Verbindung mit Jan erreicht haben. Ich fuerchtete immer, meine Karten seien verloren gegangen und liess deshalb die letzte eingeschrieben starten. Es wird schon eines Tages wieder alles gut sein.

Sie fragen nach Lutz; dem geht es natuerlich gut. Der weiss sich so ziemlich nach seinen Wuenschen hinzurichten. An Tieren hat er auch noch Allergi. Einige besonders wertwolle Sachen sind in ruhigerer Gegenden gebracht. Heute war ich in Dresden und erzaehlte den dortigen Leuten von Ihnen. Man hat Jan dort in gutem Gedaechtnis. Von den Tieren die den Adek es besonders interessieren, sind 5 da. Auch sonst gibt es da viel Schoenes.

Meiner Familie gibt es ganz gut. Die Mutter ist seit 4 Jahren bei meiner Schwester in Dresden. Ihre Wohnung in Hamburg ist zerstoert aber meine ist im Ordnung. Auch mein Brueder mit seinen 4.1 Kindern ist gesund und munter. Ich selbst bin schon seit Mai in Sachsen und werde wohl bis Anfang April noch da bleiben. Es ist da immer noch viel friedlicher als bei mir zu Hause. Wenigstens alle Monat einmal kam ich in letzten Jahr nach Leipzig und habe so immer auch Verbindung mit dem geliebten (Viehzung?) gehabt. Kalt un ungemuetlich ist es hier auch aber ich finde das Frieren ist offenbar mehr unbequem als ungesund. Jedenfalls kann man leider heutzutage nirgends viel dazu tun. Da laesst es denn: "Hab Sonne in Herzen!" als innere Zentralheizung.

Viele herzlich grusse,
Erna Mohr

Szanowna Pani Antonino!

Cóż, cieszę się, że w końcu nawiązałaś kontakt z Janem. Obawiałem się, że moja kartka zaginęła, więc zarejestrowałam ostatnią. Pewnego dnia wszystko znów będzie dobrze.

Pytasz o Lutza[45]*, oczywiście ma się dobrze. Z zasady wie co robić, aby mu sprzyjało. Ma także alergię na zwierzęta. Niektóre szczególnie cenne rzeczy zostały przeniesione do spokojniejszych miejsc. Dziś byłam w Dreźnie i opowiadałam tamtejszym ludziom o Was. Jan ma tam dobrą opinię. Jest tam 5 zwierząt, którymi Adek*[46] *szczególnie się interesuje. Jest tam też wiele innych pięknych rzeczy*[47]*.*

---

[45] Lutz Heck (1892–1983), niemiecki zoolog, w 1931 roku został dyrektorem Ogrodu Zoologicznego w Berlinie. Antonina i Jan Żabińscy utrzymywali z nim kontakt jeszcze przed wybuchem II wojny światowej. Ściśle współpracował z nazistami, jednak nie brał udziału w rabunku warszawskiego ogrodu zoologicznego ani nie należał do formacji SS.

[46] Adolf Rząśnicki (1884–1953), lekarz i zoolog, współpracownik Erny Mohr i Jana Żabińskiego, członek Polskiego Oddziału Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra, od 1935 skarbnik, potem wiceprezes; po II wojnie światowej członek komitetu redakcyjnego „Ksiąg Rodowodowych Żubrów".

[47] Ogród zoologiczny w Dreźnie uległ praktycznie całkowitemu zniszczeniu w czasie bombardowania aliantów, które miało miejsce w dniach 13–15 lutego 1945 roku.

Moja rodzina radzi sobie całkiem nieźle. Mama jest z moją siostrą w Dreźnie od 4 lat. Jej mieszkanie w Hamburgu jest zniszczone, ale w moim wszystko jest w porządku. Mój brat i jego dzieci w wieku 4.1 [...] *również żyją i mają się dobrze. Ja sama jestem w Saksonii od maja i prawdopodobnie zostanę tam do początków kwietnia. Nadal jest tam o wiele spokojniej niż w domu. W zeszłym roku przynajmniej raz w miesiącu jeździłam do Lipska, dzięki czemu zawsze miałam kontakt z moją ukochaną zwierzyną*[48]*. U nas też jest zimno i niewygodnie, ale moim zdaniem marznięcie jest raczej niekomfortowe niż niezdrowe. W każdym razie obecnie niewiele można z tym zrobić. Dlatego motto brzmi: „Miej słońce w sercu!" – jako wewnętrzne centralne ogrzewanie.*

Wiele serdecznych pozdrowień,
Erna Mohr

13 marca 1945 roku Erna Mohr napisała bezpośrednio do Jana Żabińskiego:

Lieber Jan!

Seit dem Russischen Vormarsch, also etwa zweite Haelfte Januar habe ich weder von Antonia, noch von Adek Nachricht. Beide kennen meine verschiedenen Anschriften. Nach dem Abmarsch von Warschau dauerte es drei Monate bis ich von Adek Nachricht bekam. Wir [sollen?] *geduld haben. Natuerlich bekommen Sie sofern Bescheid, wenn ich von Antonia hoere. Richard hat mir auch einige Mal geschrieben. Ich bleibe noch einige Zeit hier und komme haeufig zu Schneider, der Sie grussen laesst. Schreiben Sie mir nur* [ruhig?] *so oft Sie wollen. Wenn an* [...] *haben, muss ohnehin alles an sie gehen.*

Herzliche grusse, Erna

Drogi Janie!

Od natarcia Rosjan, czyli mniej więcej od drugiej połowy stycznia, nie miałam żadnych wiadomości ani od Antoniny, ani od Adka. Obaj znają moje różne adresy. Po wymarszu z Warszawy minęły trzy miesiące, zanim otrzymałem jakąkolwiek wiadomość od Adka[49]*.* [Powinniśmy?] *uzbroić się w cierpliwość. Oczywiście zostaniesz poinformowany, gdy otrzymam wiadomość od Antoniny. Ryszard także do mnie pisał kilka razy. Zostaję tu na jakiś czas i często przychodzę do Schneidera, który składa Ci pozdrowienia. Po prostu pisz do mnie* [w spokoju?] *tak często, jak chcesz. Kiedy* [...] *będzie miała, wszystko i tak będzie musiało trafić do niej.*

Pozdrawiam, Erna

Czwarty dokument dotyczący korespondencji Erny Mohr z Żabińskimi został wysłany już po zakończeniu wojny, 6 sierpnia 1945 roku. Adresowany

[48] ZOO w Lipsku uchodzi za najpiękniejsze w Europie, jest jednym z najstarszych ogrodów zoologicznych na świecie, zostało założone w 1878 roku (ZOO w Dreźnie w 1861 roku).

[49] Adolf Rząśnicki brał udział jako lekarz w powstaniu warszawskim, po przejściu obozu w Pruszkowie pracował jako lekarz domowy w Częstochowie.

Żubrzyca „Bilma” i Erna Mohr w Białowieży, wrzesień 1937, fot. A. Rząśnicki, Archiwum MiIZ PAN

był do Jana, który nadal przebywał na terenie Niemiec, w obozie w Delmenhorst[50]:

Lieber Jan Żabinski!

Heute Abend war Ihr Freund bei mir u[nd?] berichtete von Ihrem neuen Aufbefahrungsort. Dann wunder[e?] mich allerdings nicht, dass meine Karte nach Verden zurueckkam. Vor 14 Tagen war Jurek mal kurz bei mir, es war recht nett. Das Radio erzaehlt eben, dass Dr. Käthe Heinroth Direktor des Berliner Zoos geworden sei. Bitte machen Sie mal einen Tages Ausflug nach Oldenburg. Da habe ich Auguststrasse 18 II eine Freundin Fraeulein Frida Luebken wohnen. Sie wird reichlich 10 Jahre aelter sein als ich und ist die netteste und vorgnuegste alle Jungf die ich kenne. Ich habe Sie da schon avisiert-also los! Schlafgelegenheit wird sie wohl nicht haben. [...] *gehoert ihr das ganze Haus. Meines Wissens hat sie aber nur eine* [Stufe?] *jetzt. Zu 30 kilometers Delmenhorst-Oldenburg waeren ja es auch mit einem geliehenen Fahrrad zu machen. Bei dem Ihnen naeher gelegenen Hude liegt* [...] *beruehmtes und interessantes Urwaldgebiet der Hasbruch* [...] *dichte Wildnis von alten Eichen und Eichenstuempfen und* [...] *Stechpalmen. Das muessen Sie sich angesehen hab[en].* [...] *Kommen Sie mal wieder, ehe man heizen muss, im* [...] *es hier scheusslich.*

Herzliche Grusse Ihre Erna Mohr

Drogi Janie Żabiński!

Dziś wieczorem odwiedził mnie twój przyjaciel i powiedział mi o twoim nowym miejscu pobytu. Nie dziwię się, że moja karta wróciła do Verden. Jurek odwiedził mnie na krótko dwa tygodnie temu, było całkiem miło. W radiu właśnie powiedziano, że dr Käthe Heinroth zostanie dyrektorką berlińskiego ZOO[51]*. Proszę wybrać się na jednodniową wycieczkę do Oldenburga. Mam przyjaciółkę, panią Fridę Luebken, która mieszka tam przy Auguststrasse 18 II. Jest dobre 10 lat starsza ode mnie i jest najmilszą i najweselszą młodą damą, jaką znam. Już ją tam powiadomiłam, więc zrób to! Pewnie nie będzie miała gdzie spać.* [Ona jest właścicielką?] *całego domu. O ile wiem, ma teraz tylko jedno piętro. Wypożyczonym rowerem można byłoby przejechać 30 kilometrów z Delmenhorst do Oldenburga. W pobliżu Hude, które jest bliżej Ciebie, znajduje się* [...] *słynny i interesujący obszar pierwotnego lasu Hasbruch* [...] *gęsta dzicz porośnięta starymi dębami i pniami dębów oraz* [...] *świętymi drzewami* [...]. *Musisz to obejrzeć.* [...] *przyjedź zanim trzeba będzie zacząć grzać, w* [...] *tu jest okropnie.*

Pozdrawiam, Erna Mohr

Na trzech pierwszych kartkach pocztowych, z 14 i 22 grudnia 1944 oraz

[50] Przy adresie znajduje się przypisek „Izba Chorych".

[51] Katharina Heinroth była pierwszą kobietą w Niemczech, która objęła funkcję dyrektora ZOO; pełniła ją w latach 1945–1956. Berlińskie ZOO było pierwszym ogrodem zoologicznym w Niemczech, zostało otwarte 1 sierpnia 1844 roku.

13 marca 1945, widnieje adres Erny Mohr „Waldenburg Schloss (Sachsen)", czyli zamek w Waldenburgu leżący w południowo-zachodniej Saksonii. Jednak dane na stemplach pocztowych wskazują, że tylko kartka z 14 grudnia 1944 roku została wysłana z Waldenburga, pozostałe z Hellerau na przedmieściu Drezna (22 grudnia 1944) i Lipska (13 marca 1945). Na kartce z 6 sierpnia 1945 roku jest adres nadawcy: „Ahrensburg (Holstein), Hamburgerstrasse 20", w brytyjskiej strefie okupacyjnej.

Po zakończeniu II wojny światowej losy „Ksiąg Rodowodowych Żubrów" znalazły się w rękach trójki bohaterów powyższej korespondencji: Erny Mohr, Adolfa Rząśnickiego i Jana Żabińskiego. Wszyscy pracowali w zespole redakcyjnym aż do śmierci. W 1974 roku Jan Żabiński opuścił swój posterunek jako ostatni. Osoby krytycznie oceniające powojenne początki wskrzeszania „Ksiąg" powinny zapoznać się z treścią tego rozdziału i podjąć próbę zrewidowania swoich poglądów.

Żubry „Borusse" i „Puk", Białowieża, 7 października 1934, fot. A. Rząśnicki, Archiwum MiIZ PAN

Przygotowanie odczynników przeznaczonych do stworzenia bibliotek DNA,
które następnie zostaną zsekwencjonowane metodą wysokiej przepustowości (NGS)

Rozdział VI

BADANIA GENETYCZNE ŻUBRA – MUZEOMIKA I ZBIORY PRZYRODNICZE

Badania genetyczne – wprowadzenie ogólne

Termin „genetyka" wprowadzony został do literatury naukowej w publikacji autorstwa hrabiego Imrego Festetics de Tolny (1764–1847) w kwietniu 1819 roku, podczas opisu praw dziedziczenia, jakie uczony ten zaobserwował w trakcie prowadzonych przez siebie eksperymentów hodowlanych nad owcami[1]. Do popularyzacji pojęcia przyczynił się angielski botanik William Bateson (1861–1926), który w swoim liście do Adama Sedwicka w 1905 roku użył terminu „genetyka" do opisu nauki zajmującej się dziedziczeniem i zmiennością[2]. Rok później, podczas międzynarodowej konferencji dotyczącej metod hybrydyzacji roślin (ang. International Conference on Plant Hybridization), Bateson wystosował oficjalną propozycję, aby tym terminem nazywać nowo utworzony, opierający się na prawach Mendla dział nauki zajmujący się zasadami dziedziczenia. Pomysł ten został przyjęty przychylnie, co znalazło odzwierciedlenie w tytule opublikowanego rok później raportu pokonferencyjnego zatytułowanego: „Report of the Third International Conference 1906 on Genetics". Pomimo głębokich zmian teoretycznych, spowodowanych dynamicznym rozwojem metodycznym, genetyka utrzymała się jako oddzielna dyscyplina naukowa, która dziś przenika do wszystkich innych działów biologii.

Dziedziczenie

Inspiracją dla gwałtownego rozwoju genetyki, jaki dokonał się na początku XX wieku, były prace czeskiego mnicha Gregora Mendla (1822–1884), który sformułował prawa dziedziczenia w wyniku przeprowadzenia badań nad krzyżowaniem gatunków roślin, przede wszystkim grochu zwyczajnego (*Pisum*

[1] Festetics E. 1819. *Weitere Erklärungen des Herrn Grafen Emmerich von Festetics über Inzucht.* Oekonomische Neuigkeiten Und Verhandlungen 22: 169–170.

[2] Szabó A.T., Poczai P. 2019. *The emergence of genetics from Festetics' sheep through Mendel's peas to Bateson's chickens.* Journal of Genetics 98: 63.

sativum L). Opublikowana w 1866 roku praca początkowo nie wzbudziła zainteresowania ze strony środowiska naukowego[3]. Sytuacja zmieniła się diametralnie, gdy w roku 1900 Carl Correns[4] (1864–1933) z Niemiec oraz Erich Tschermak[5] (1871–1962) z Austrii, inspirowani dziełem Mendla, niezależnie od siebie opublikowali szeroko komentowane studia dotyczące biologicznych praw dziedziczenia. W tym samym roku ukazała się też praca Hugona de Vriesa[6] (1848–1935), która często jest mylnie cytowana w kontekście popularyzacji dzieła Mendla, choć pomimo zbieżności tematyki nie odwołuje się do dokonań czeskiego badacza[2]. Dalsze upowszechnianie odkryć Mendla nastąpiło m.in. za sprawą wspomnianego już Williama Batesona, który w opublikowanej w 1902 roku monografii udowodnił, że sformułowane przez tego badacza prawa dziedziczenia odnoszą się nie tylko do roślin, ale i zwierząt[7]. Publikacja ta wprowadziła również wiele terminów, które wykorzystywane są we współczesnej genetyce (tj. allel, homo- i heterozygota), i dlatego uważana jest powszechnie za jedno z ważniejszych dzieł tamtych czasów.

Chromosomy

Ponowne odkrycie praw Mendla przez międzynarodowe środowisko naukowe zbiegło się w czasie z publikacją przełomowych badań z zakresu cytologii, szczególnie w kontekście obserwacji chromosomów w procesach podziałów komórkowych (mitozy i mejozy). W 1902 roku Walter Sutton[8] (1877–1916) i Theodor Boveri[9] (1863–1915) w niezależnie opublikowanych pracach wykazali, że chromosomy są nośnikiem informacji genetycznej odpowiedzialnej za dziedziczenie. Wyniki tych prac rozwinął Thomas Hunt Mor-

[3] Mendel G. 1866. *Versuche über Pflanzen-Hybriden. Verhandlungen des naturforschenden Vereines.* Brünn.

[4] Correns C.E. 1924. *G. MENDEL's Regel über das Verhalten der Nachkommenschaft der Rassenbastarde.* In: *Gesammelte Abhandlungen zur Vererbungswissenschaft aus Periodischen Schriften 1899–1924.* Berlin, Heidelberg.

[5] Tschermak E., 1900. *Über künstliche Kreuzung bei Pisum sativum.* Zeitschrift für das landwirtschaftliche Versuchswesen in Österreich 3: 465–555.

[6] Vires de H. 1900. *Sur la loi de disjontion des hybrids.* Comptes Rendus des séances de l'Academie des Sciences.

[7] Bateson W. 1902. *Mendel's Principles of Heredity. A Defence, with a Translation of Mendel's Original Papers on Hybridisation.* Cambridge University Press.

[8] Sutton W.S. 1902. *On the morphology of the chromosome group in Brachystola magna.* The Biological Bulletin 4: 24–39.

[9] Boveri T. 1902. *Über mehrpolige Mitosen als Mittel zur Analyse des Zellkerns.* Verhandlungen der Physikalisch-Medizinischen Gesellschaft zu Würzburg 35: 67–90.

gan (1866–1945), który ponad 10 lat później sformułował chromosomową teorię dziedziczności[10]. Za swoje badania Morgan otrzymał w 1933 roku Nagrodę Nobla.

W latach 20. XX wieku chromosomowa teoria dziedziczności stała się istotną częścią genetyki, nadając jej materialny charakter. W nowych ramach teoretycznych geny miały znaczenie przestrzenne: znajdowały się na chromosomach i zajmowały dokładne położenie względem pozostałych genów. Paradygmat ten w późniejszym czasie pozwolił również nadać stosunkowo precyzyjne znaczenie pojęciu „mutacji genów", które wprowadził amerykański biolog Hermann Joseph Muller (1890–1967). Na podstawie analizy wpływu promieni rentgenowskich na muszki z rodzaju *Drosophila* Fallén mutacja genetyczna została zdefiniowana jako lokalna zmiana chromosomu[11]. Za wykazanie mutagennych właściwości promieniowania rentgenowskiego w 1946 roku Muller otrzymał Nagrodę Nobla. Jednakże pomimo dużego zainteresowania ze strony środowiska naukowego zarówno chemiczna, jak i biologiczna natura genów wciąż pozostawała nieznana.

Geny i białka

Decydującym krokiem w kierunku połączenia genetyki z biochemią była praca dwóch amerykańskich genetyków, George'a Beadle'a (1903–1989) i Edwarda Tatuma (1909–1975), która dostarczyła pierwszego dowodu na to, że określony gen kontroluje reakcję biochemiczną[12] – w opisywanym przypadku była to produkcja witaminy B6. W kolejnych latach ci sami autorzy kontynuowali swoje badania. Wykazali, że pojedynczy gen kontroluje określony etap szlaku metabolicznego. Doprowadziło to do sformułowania hipotezy zakładającej, że pojedynczy gen odpowiedzialny jest za regulacje jednego enzymu[13]. Za swoje pionierskie badania Beadle i Tatum otrzymali Nagrodę Nobla w dziedzinie fizjologii lub medycyny za rok 1958. Pomimo tych odkryć pod koniec lat 40. molekularna natura genów wciąż pozostawała nieznana. Większość biologów, w tym Beadle i Tatum, sądziła, że geny

[10] Morgan T.H. et al. 1915. *The Mechanism of Mendelian Heredity.* New York.

[11] Muller H.J. 1928. *The Measurement of Gene Mutation Rate in Drosophila, Its High Variability, and Its Dependence upon Temperature.* Genetics 13: 279–357.

[12] Beadle G.W., Tatum L.E. 1941. *Genetic Control of Biochemical Reactions in Neurospora.* Proceedings of the National Academy of Sciences 27(11): 499–506.

[13] Horowitz N.H. 1948. *The one gene-one enzyme hypothesis.* Genetics 33(6): 612.

Rotor wirówki laboratoryjnej wykorzystywanej w analizach DNA. Wysokie obroty (ponad 13,000 obrotów na minutę) pozwalają na rozdzielenie poszczególnych frakcji analizowanych roztworów

11
12
13
14
15
16
17
18
19
25
26
27
28
F-35-30-17
00877
max. 4400 rpm
5702/R

są białkami ze względu na katalityczne właściwości tych molekuł. Ze względu na doniosłość odkryć genetycznych zainteresowanie naturą genów wykraczało poza kręgi biologii. Pewne istotne podstawy teoretyczne do problemu wniósł słynny austriacki fizyk Erwin Schrödinger (1887–1961)[14], który założył, że gen ma postać aperiodycznego kryształu[15]. Wyznaczył tym samym przyszłe trendy badawcze.

DNA

W tym kontekście przełomem okazał się eksperyment przeprowadzony przez Oswalda Theodora Avery'ego (1877–1955), Colina Munro MacLeoda (1909–1972) oraz Maclyna McCarty'ego (1911–2005). Autorzy ci wykazali, że oczyszczony DNA (kwas deoksyrybonukleinowy), ekstrahowany z komórki martwego zjadliwego pneumokoka, *Streptococcus pneumoniae* (Klein, 1884; Chester, 1901), był po iniekcji w stanie przekształcić komórki niezjadliwego szczepu w szczep zjadliwy. Konkluzją opisanej pracy było stwierdzenie, że to nie białko, ale DNA jest czynnikiem przenoszącym informację genetyczną[16]. Dla dalszych badań przełomowe okazało się opisanie struktury cząsteczki DNA[17]. Był to początek wyjątkowej serii odkryć w biologii molekularnej w latach 50. i 60., wśród których szczególne znaczenie miało odkrycie kodu genetycznego i pierwszy model regulacji ekspresji genów zaproponowany przez François Jacoba (1920–2013) i Jacques'a Monoda (1910–1976). Doniosłość tych odkryć doceniona została przez Fundację Nobla, odpowiednio w latach 1962 oraz 1965. Zgodnie z opisanymi modelami informacja genetyczna zapisana jest ciągiem następujących po sobie zasad azotowych nukleotydów. W przypadku DNA są to adenina (A), cytozyna (C), guanina (G) i tymina (T). Kodon, utworzony przez trzy kolejne zasady azotowe, koduje jeden aminokwas w łańcuchowej strukturze białka.

Jądrowy DNA

Opisane powyżej wydarzenia dotyczyły głównie odkrycia tzw. jądrowego

[14] Schrodinger E. 1944. *What Is Life? The Physical Aspect of the Living Cell.* Dublin.

[15] Aperiodyczność kryształu zakładała, że kod genetyczny zapisany jest nieregularnym, a zarazem informatywnym powtórzeniem pewnych jego komponentów.

[16] Avery O.T. et al. 1944. *Studies on the Chemical Nature of the Substance Inducing Transformation of Pneumococcal Types: Induction of Transformation by a Deoxyribonucleic Acid Fraction Isolated from Pneumococcus Type III.* Journal of Experimental Medicine 79(2): 137–158.

[17] Watson J., Crick F. 1953. *Molecular Structure of Nucleic Acids: A Structure for Deoxyribose Nucleic Acid.* Nature 171: 737–738.

DNA (nDNA), który koduje większość informacji genetycznej organizmu. Zdobyte na przestrzeni omawianych lat dane pozwoliły na zbudowanie szeregu dogmatów z zakresu cytologii i biologii molekularnej, jak na przykład twierdzenia o uniwersalności kodu genetycznego[18]. Stało się to inspiracją dla wielu badaczy, którzy już w latach 50. XX wieku starali się podważyć niektóre z tych założeń. W tym kontekście przełomowe okazały się badania nad dziedziczeniem, plastycznością i funkcjonalnością mitochondriów. Znane już w tamtym okresie badania cytologiczne dowodziły, że organelle te stanowią autonomiczny, oddzielony podwójną błoną układ, odpowiedzialny za metabolizm oddechowy komórki, który obdarzony jest znaczną plastycznością i występuje zawsze oprócz układu jądrowego[19]. Ponadto znane były prace sugerujące, że transmisja cech mitochondrialnych nie odbywa się zgodnie z prawami Mendla[20,21]. Doprowadziło to do wysnucia przypuszczeń o istnieniu w mitochondriach wyspecjalizowanego systemu genetycznego. Hipoteza ta została potwierdzona odkryciem mitochondrialnego DNA (mtDNA)[22].

Mitochondrialny DNA

W odróżnieniu od DNA jądrowego[23] mtDNA zwierząt jest stosunkowo niewielką i występującą w wielu kopiach w obrębie komórki cząsteczką kolistą, na którą przypada średnio około 16 500 par zasad[24]. Ze względu na swoją lokalizację genom mitochondrialny koduje kluczowe dla metabolizmu komórkowego podjednostki transbłonowego kompleksu oddechowego. Specyfiką mitochondrialnego DNA jest również to, że nie

[18] Było to założenie, że u wszystkich organizmów te same sekwencje DNA kodują te same aminokwasy. Jak wykazały bardziej współczesne badania, model ten, pomimo swojej dużej aplikacyjności, nie jest prawdziwy dla wszystkich przeanalizowanych organizmów czy organelli, jak np. mitochondria.

[19] Lehninger A.L. 1965. *The Mitochondrion. Molecular Basis of Structure and Function*. W.A. Benjamin, Inc., New York-Amsterdam.

[20] Ephrussi B. 1953. *Nucleo-cytoplasmic Relations in Micro-organisms: Their Bearing on Cell Heredity and Differentiation*. Oxford University Press.

[21] Caspari E. 1955. *The role of genes and cytoplasmic particles in differentiation*. Annals of the New York Academy of Sciences 60: 1026–1037.

[22] Nass M.M.K., Nass S. 1963. *Intramitochondrial fibers with DNA-characteristics: I. Fixation and Electron Staining Reactions*. Journal of Cell Biology 19: 593–611.

[23] Wielkość genomu jądrowego żubra europejskiego szacowana jest na około 2,58 miliardów par zasad, zaś w przypadku człowieka na około 3,1 miliardów par zasad.

[24] Boore J.L. 1999. *Animal mitochondrial genomes*. Nucleic Acids Research 27(8): 1767–1780.

podlega on rekombinacji i przekazywany jest potomstwu głównie w linii matecznej[25]. Ze względu na brak mechanizmów naprawczych zmiany w sekwencji nukleotydów wywołane mutacjami znacznie częściej niż w genomie jądrowym są utrwalane w populacji. W związku z tym niektóre regiony mitochondrialnych genomów wykazują dużą zmienność międzygatunkową, co może być wykorzystane w badaniach genetycznych. Przykładem są geny oksydaz cytochromowych, w szczególności podjednostki I (ang. *cytochrome c oxidase subunit I*), która jest powszechnie wykorzystywana do identyfikacji gatunkowej wszystkich grup zwierząt[26]. Ponadto fakt, że mitochondrialny DNA występuje w komórkach w wielu kopiach, znacznie ułatwia jego ekstrakcje w porównaniu z nDNA. Dzięki temu eksploracja tego typu informacji genetycznej jest tańsza i może być dokonywana w przypadku nawet bardzo starych okazów muzealnych, w których jądrowy DNA jest już nieczytelny ze względu na postępującą z czasem degradację.

[25] Brown D.T. et al. 2001. *Random genetic drift determines the level of mutant mtDNA in human primary oocytes.* The American Journal of Human Genetics 68: 533–536.

[26] Hebert P.D. et al. 2003. *Biological identifications through DNA barcodes.* Proceedings: Biological Sciences 270(1512): 313–321.

Sekwencjonowanie DNA

Kluczowym elementem w popularyzacji DNA wśród biologów zajmujących się systematyką i ekologią był dynamiczny rozwój technologii sekwencjonowania, czyli sposobów określania kolejności zasad nukleotydowych w badanym fragmencie DNA. Pierwszy przełom w tej kwestii dokonał się za sprawą angielskiego biochemika Fredericka Sangera (1918–2013), podwójnego laureata Nagrody Nobla w dziedzinie chemii (1958, 1980). W zaproponowanej przez niego metodzie[27] do badanej próbki DNA poddawanej PCR (reakcja łańcuchowa polimerazy) oprócz powszechnie wykorzystywanych odczynników dodaje się specyficznie zmodyfikowane i znakowane deoksynukleotydy (tzw. dideoksynukleotydy), które dokonują terminacji tejże reakcji. W ten sposób powstają nici DNA o każdej możliwej długości. Poddanie ich elektroforezie umożliwia ustalenie kolejności dideoksynukleotydów w łańcuchu. Sekwencjonowanie metodą Sangera pozwala uzyskać wyniki wysokiej jakości i zaaplikowane może być do stosunkowo długich odcinków DNA (800–1000 par

[27] Sanger F., Coulson A.R. 1975. *A rapid method for determing sequences in DNA by primed synthesis with DNA polymerase.* Journal of Molecular Biology 94: 441–446.

zasad)[28]. Ten typ sekwencjonowania wykorzystany był w trakcie realizacji projektu poznania ludzkiego genomu (ang. *Human Genome Project*), który prowadzono w latach 1990–2003.

Ze względu na swoją złożoność prace nad sekwencjonowaniem ludzkiego genomu uwypukliły szereg ograniczeń metody Sangera. Najważniejszą z nich okazała się stosunkowo niska przepustowość reakcji spowodowana brakiem możliwości równoległego procesowania wielu prób. W celu zaadresowania tego problemu na początku XXI wieku zaproponowany został nowy typ sekwencjonowania nazywany sekwencjonowaniem nowej generacji NGS (ang. *Next-Generation Sequencing*) lub sekwencjonowaniem wysokoprzepustowym (ang. *High--throughput sequencing*)[29]. Nowa technologia przyczyniła się do drastycznej redukcji kosztów reakcji, a tym samym do popularyzacji metod genetyki w różnych działach biologii. Szacunkowy koszt zsekwencjonowania ludzkiego genomu, który w roku 2003 wynosił 50 milionów dolarów, został obecnie zredukowany do 600 dolarów. Najnowocześniejsze systemy umożliwiają zsekwencjonowanie około 360 miliardów par zasad w przeciągu 48 godzin. Szerokie spektrum aplikacyjności oraz wydajność finansowa i czasowa NGS są również związane ze wstępnym etapem obróbki próbek, zwanym przygotowaniem bibliotek DNA. Krok ten pozwala użytkownikowi dokonać precyzyjnego wyboru szeregu sekwencji w danej próbce, które mają być równolegle procesowane.

Antyczny DNA

Wysoka przepustowość sekwenatorów nowej generacji w połączeniu z dynamicznym rozwojem metod izolacji DNA i przygotowywania bibliotek[30,31] umożliwiła badaczom wgląd w DNA wymarłych gatunków zwierząt. Związane jest to z popularnym w dzisiejszych czasach trendem analizy antycznego DNA (aDNA), czyli DNA wyizolowanego z próbek antycznych. Podstawą

[28] Gupta A.K., Gupta U.D. 2014. *Next generation sequencing and its applications*. In: Verma A.S. (red.), *Animal Biotechnology: Models in Discovery and Translation*. Amsterdam–Boston.

[29] Brenner S. et al. 2000. *Gene expression analysis by massively parallel signature sequencing (MPSS) on microbead arrays*. Nature Biotechnology 18: 630–634.

[30] Dabney J. et al. 2013. *Complete mitochondrial genome sequence of a Middle Pleistocene cave bear reconstructed from ultrashort DNA fragments*. Proceedings of the National Academy of Sciences 110: 15758–15763.

[31] Gansauge M.-T., Meyer M. 2013. *Single-stranded DNA library preparation for the sequencing of ancient or damaged DNA*. Nature Protocols 8: 737–748.

Żubr „Hagen”, Białowieża, lipiec 1933,
fot. E. Mohr, Archiwum MIIZ PAN

do badań są w tym przypadku m.in. okazy wydobyte z wiecznej zmarzliny[32], szczątki owadów i roślin wypreparowane z gniazd gryzoni[33], mumie[34] oraz inne artefakty archeologiczne. O doniosłości wyników analiz opartych o antyczny DNA świadczy przyznana w 2022 roku Nagroda Nobla, której laureatem jest szwedzki biolog Svante Pääbo (1955–). Prowadzone przez niego badania dotyczące genomiki i pokrewieństwa ludzi z Jaskini Denisowej, neandertalczyków oraz człowieka współczesnego pozwoliły rzucić nowe światło na historię ewolucyjną naszego gatunku[35].

Granica aplikacyjności aDNA do rozwiązywania różnych problemów biologicznych jest sukcesywnie przesuwana wstecz na skali czasu geologicznego. Obecnie najstarsze zrekonstruowane sekwencje pochodzą z zębów trzonowych mamutów syberyjskich datowanych na ponad milion lat wstecz. Zgodnie z założeniami specjalistów z uwagi na właściwości chemiczne DNA (okres połowicznego rozpadu) jest to wynik bliski maksymalnej granicy odczytu, gdyż zachodząca ciągle fragmentacja, nawet w przypadku idealnego przechowywania materiału (tj. niska temperatura i niska wilgotność), z czasem doprowadza do wytworzenia niedających się zrekonstruować w długie ciągi sekwencji[36]. Z tego względu z punktu widzenia dzisiejszej nauki niemożliwym wydaje się uzyskanie sekwencji DNA wymarłych pod koniec okresu kredowego nieptasich dinozaurów[37].

Muzeomika

Rozwój technologii sekwencjonowania i analizowania sekwencji nadał również w ostatnich latach nowe oblicze kolekcjom zoologicznym. Związane jest to z wyodrębnieniem się nowej gałęzi nauki zwanej muzeomiką (ang. *museomics*). Sam pomysł wykorzystywania okazów muzealnych do badań genetycznych nie jest nowy. Pierwsze tego typu próby zostały podjęte już

[32] Valk van der T. et al. 2021. *Million-year-old DNA sheds light on the genomic history of mammoths.* Nature 591: 265–269.

[33] Smith A.D. et al. 2021. *Recovery and analysis of ancient beetle DNA from subfossil packrat middens using high-throughput sequencing.* Scientific Reports 11: 12635.

[34] Hong J.H. et al. 2021. *History of Ancient DNA Analysis in Mummy Research*. In: Shin D.H., Bianucci R. (eds.), *The Handbook of Mummy Studies.* Singapore.

[35] Prüfer K. et al. 2014. *The complete genome sequence of a Neanderthal from the Altai Mountains.* Nature 505: 43–49.

[36] Kaplan M. 2012. *DNA has a 521-year half-life.* Nature, https://doi.org/10.1038/nature.2012.11555

[37] Tłum. z ang. *non-avian dinosaurs*, dla podkreślenia faktu, że obecnie żyjące ptaki formalnie stanowią linię dinozaurów.

w latach 80. ubiegłego wieku i dotyczyły ustalenia pozycji filogenetycznej wymarłego w 1883 roku podgatunku zebry, *Equus quagga quagga* Boddaert, 1785[38]. Jednakże dopiero wprowadzenie wysokoprzepustowego sekwencjonowania pozwoliło badaczom istotnie zwiększyć skuteczność wykonywanych analiz. Dziś w kontekście okazów muzealnych powszechnym staje się opisywanie całych genomów mitochondrialnych[34,39], czy też znacznych części genomów jądrowych przekraczających sumarycznie kilkaset tysięcy par zasad[40].

Muzea przyrodnicze

Jak wspomniano wyżej, rozwój muzeomiki spowodował powrót zainteresowania badaczy okazami zdeponowanymi w kolekcjach zoologicznych. Głównym tego powodem jest kosztochłonność i ryzyko związane z prowadzeniem ekspedycji naukowych w celu pozyskania tzw. „świeżych materiałów". Związane jest to z degradacją środowisk naturalnych występowania wielu gatunków. Ponadto pewne regiony świata są niedostępne dla naukowców ze względu na toczące się tam wojny i niestabilność polityczną. Kolekcje zoologiczne oferują natomiast dostęp do materiałów zbieranych przez pokolenia badaczy z różnych lokalizacji, dzięki czemu zapewniają możliwość sprawnej realizacji wielu projektów naukowych.

Do ciekawych przykładów zastosowania muzeomiki należą m.in. badania nad zagrożoną wyginięciem wilgą srebrzystą (*Oriolus mellianus* Stresemann, 1922), reprezentowaną w przyrodzie przez mniej niż 2500 osobników. Zsekwencjonowanie okazów muzealnych tego gatunku przyczyniło się do pełniejszego poznania jego zmienności genetycznej, a tym samym wytypowania tych populacji, które niezwłocznie powinny zostać objęte ochroną w celu prewencji wymarcia tego gatunku[41]. Innym przykładem są badania filogenetyczne nad gatunkiem meksykańskiego gryzonia *Peromyscus mekisturus* Merriam, 1898. Pomimo licznych wypraw

[38] Higuchi R. et al. 1984. *DNA sequences from the quagga, an extinct member of the horse family.* Nature 312: 282–284.

[39] Castañeda-Rico S. et al. 2022. *Museomics and the holotype of a critically endangered cricetid rodent provide key evidence of an undescribed genus.* Frontiers in Ecology and Evolution 10: 930356.

[40] Burrell A.S. et al. 2015. *The use of museum specimens with high-throughput DNA sequencers.* Journal of Human Evolution 79: 35–44.

[41] Ernst M. et al. 2022. *Utilizing museomics to trace the complex history and species boundaries in an avian-study system of conservation concern.* Heredity 128: 159–168.

Zestaw przeznaczony do przeprowadzania reakcji oczyszczenia bibliotek DNA z wykorzystaniem metody kulek magnetycznych. Zespół widocznych na zdjęciu magnesów umożliwia fizyczne wiązanie wcześniej przygotowywanych bibliotek zawieszonych w roztworze

200

przeprowadzonych w celu pozyskania nowych osobników gatunek ten jest obecnie znany jedynie z dwóch okazów zebranych odpowiednio w 1898 i 1947 roku. Aplikacja technik muzeomiki pozwoliła na ustalenie, że oba te osobniki reprezentują ten sam gatunek, który dodatkowo tworzy oddzielną linię filogenetyczną wśród gryzoni. Na tej podstawie zaproponowana została hipoteza wydzielenia nieznanego dotąd nauce rodzaju[40]. Innym przykładem wskazującym na doniosłość odkryć muzeomiki są badania historii ewolucyjnej żubra europejskiego, które zostaną opisane pokrótce poniżej.

Czy żubr jest krową?

Obecnie w obrębie rodzaju *Bison* Smith, 1827 wyróżniane są dwa współcześnie żyjące gatunki: żubr europejski[42] oraz bizon amerykański[43]. Oba te taksony początkowo zostały opisane w rodzaju *Bos* L., który obejmuje m.in. bydło domowe[44] oraz bantenga azjatyckiego[45]. Jednakże ze względu na daleko idące podobieństwo już w 1827 roku żubr europejski i bizon amerykański zostały umieszczone w osobnym rodzaju[46]. Ten z pozoru prosty układ dwóch gatunków charakteryzuje niezwykle skomplikowana historia ewolucyjna, do której odkrywania wykorzystywane są najnowocześniejsze osiągnięcia genetyki, w tym badanie antycznego DNA (aDNA) oraz muzeomika.

Żubr należy do rzędu ssaków parzystokopytnych (Artiodactyla), w obrębie których zaliczany jest do wołowatych (Bovidae Gray, 1821). Jest to liczna rodzina, obejmująca ponad 140 współcześnie żyjących gatunków, w tym gazele, gnu, kozy, bydło domowe oraz woły[47]. Przedstawiciele tej grupy występują w Afryce, Azji, Europie i Ameryce Północnej, gdzie zamieszkują różne środowiska – od trawiastych nizin, po górskie lasy i skaliste zbocza gór. Największe zróżnicowanie wołowate wykazują na kontynencie afrykańskim, głównie za sprawą występujących tu licznych gatunków antylop[48]. Niezależnie od typu analizowanych danych obecnie żyjące gatunki z rodzaju Bison wykazują największe spokrewnienie względem różnych gatunków repre-

[42] *Bison bonasus* Linnaeus, 1758.

[43] *Bison bison* Linnaeus, 1758.

[44] *Bos taurus* Linnaeus, 1758.

[45] *Bos javanicus* d'Alton, 1823.

[46] Smith C.H. 1827. *Order Ruminantia*. In: Cuvier G., *The Animal Kingdom: Arranged in Conformity with Its Organization*, 15.

[47] Calamari Z.T. 2021. *Total evidence phylogenetic analysis supports new morphological synapomorphies for Bovidae (Mammalia, Artiodactyla)*. Bulletin of the American Museum of Natural History 3970: 1–38.

[48] Podrodzina Antilopinae Gray, 1821.

zentujących szeroko rozumiany rodzaj Bos, w tym ze wspomnianym już bydłem domowym czy jakiem zwyczajnym[52]. Oba te rodzaje, wraz z saolą[49] oraz bawołem[50], tworzą plemię Bovini[51]. Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że kwestia pokrewieństw wewnątrz omawianej grupy jest bardzo kontrowersyjna, czego najwidoczniejszym wskaźnikiem jest mnogość klasyfikacji wykorzystywanych przez różnych autorów. W skrajnych przypadkach wszystkie wyżej wymienione gatunki (łącznie z żubrem) zaliczane są do rodzaju Bos[52] albo wykorzystuje się szereg dodatkowych nazw rodzajowych do zaklasyfikowania poszczególnych linii rozwojowych w obrębie Bovini[53].

W kontekście całego plemienia żubr stanowi szczególnie ciekawy przypadek, gdyż jego relacje z innymi przedstawicielami Bovini są odmienne, w zależności od typu użytych markerów molekularnych. Zgodnie z badaniami prowadzonymi w oparciu o jądrowy DNA (nDNA) jest to gatunek siostrzany[54] do bizona amerykańskiego. Jest to zgodne z danymi fizjologicznymi i ogólnym podobieństwem obu tych gatunków[55]. Jednakże analiza sekwencji mitochondrialnych odtwarza żubra jako gatunek najbliżej spokrewniony z bydłem domowym[56]. Jak wspominano w poprzedniej sekcji, DNA mitochondrialny dziedziczony jest głównie w linii matczynej. Z tego względu w celu wytłumaczenia zaobserwowanej rozbieżności danych mitochondrialnych i jądrowych zaproponowana została hipoteza, jakoby przodek linii prowadzącej do żubra europejskiego zhybrydyzował z przodkiem bydła domowego[58]. Założenie to wydaje się mieć pewne podstawy w biologii omawianego gatunku, gdyż współcześnie bydło domowe może się krzyżować zarówno z bizonem amerykańskim, jak

[49] *Pseudoryx nghetinhensis* Dung, Giao, Chinh, Tuoc, Arctander & MacKinnon, 1993.

[50] Rodzaj *Syncerus* Hodgson, 1847.

[51] Burgin C.J. et al. 2020. *Illustrated Checklist of the Mammals of the World. Eulipotyphla to Carnivora.* Barcelona.

[52] Wu D.D. et al. 2018. *Pervasive introgression facilitated domestication and adaptation in the Bos species complex*. Nature Ecology & Evolution 2: 1139–1145.

[53] Hassanin A. 2014. *Systematic and evolution of Bovini*. In: Melletti D.R., Burton J. (eds.). *Ecology, Evolution and Behaviour of Wild Cattle: Implications for Conservation*. Cambridge.

[54] Są to gatunki, które mają bezpośredniego wspólnego przodka i dlatego są najbliżej ze sobą spokrewnione.

[55] Krasińska M. 2013. *24 – Hybrids Between the European Bison and Domestic Cattle. European Bison: The Nature Monograph*. Krasiński Z.A. (2nd ed.). Berlin.

[56] Verkaar E.L. et al. 2004. *Maternal and paternal lineages in cross-breeding bovine species. Has wisent a hybrid origin?* Molecular Biology and Evolution 21: 1165–1170.

Probówki z ekstraktami DNA pochodzącymi z muzealnych okazów chrząszczy. Numery stanowią kody pozwalające na identyfikację poszczególnych prób. Tak przygotowane materiały poddawane są następnie sekwencjonowaniu

i z żubrem europejskim[57]. Jednakże tylko samice pochodzące z takich relacji są płodne. Ponadto w wyniku dodatkowych badań genetycznych ustalono, że niewielka część genomu jądrowego żubra pochodzi od linii prowadzącej do bydła domowego[52]. Teoria hybrydyzacji zdaje się też dobrze rezonować z brakiem danych paleontologicznych dotyczących żubra w okresie przedholoceńskim. Gatunek ten pojawia się w zapisie kopalnym nagle (ok. 11,7 tysięcy lat temu), co może być związane z wyżej opisanym procesem hybrydyzacji[58].

Alternatywna hipoteza wykorzystywana do tłumaczenia zbieżności mitochondrialnego DNA żubra europejskiego i bydła domowego jest związana ze zjawiskiem tzw. niekompletnego sortowania genów[52]. Hipoteza ta zwraca szczególną uwagę na nierównoczesność procesów rozdzielania się linii ewolucyjnych poszczególnych genów i całych gatunków. Założenie to popierają badania genomiczne bizona amerykańskiego, które wskazują na liczne hybrydyzacje pomiędzy tym gatunkiem a bydłem domowym na przestrzeni ostatnich 200 lat[59]. Autorzy omawianych badań, powołując się dodatkowo na dane historyczne, sugerują, że wszystkie obecnie żyjące osobniki bizona amerykańskiego są potomkami hybryd pomiędzy tymi gatunkami. W tym kontekście rozbieżność sekwencji mitochondrialnego DNA żubrów i bizonów wydaje się bardziej powiązana z procesami niekompletnego sortowania genów niż z procesami hybrydyzacji.

Zrozumienie historii ewolucyjnej żubra utrudnione jest przez specyfikę genetyczną obecnie funkcjonującej populacji światowej. Jak wspomniano we wcześniejszych rozdziałach, w 1919 roku gatunek ten całkowicie wyginął w środowisku naturalnym[60]. Restytucja żubra dokonana została z wykorzystaniem osobników ocalałych w ogrodach zoologicznych i prywatnych zwierzyńcach. Wszystkie obecnie żyjące osobniki reprezentują jedną z dwóch linii założycielskich: nizinną (rozwiniętą z siedmiu osobników podgatunku *B. b. bonasus*) lub nizinno-kaukaską (wyprowadzoną z 12 osobników

[57] Verkaar E. et al. 2003. *Paternally inherited markers in bovine hybrid populations.* Heredity 91: 565–569.

[58] Soubrier J. et al. 2016. *Early cave art and ancient DNA record the origin of European bison.* Nature Communications 7: 13158.

[59] Stroupe S. et al. 2022. *Genomic evaluation of hybridization in historic and modern North American Bison (Bison bison).* Scientific Reports 12: 6397.

[60] Sztolcman J. 1924. *Matériaux pour l'histoire naturelle et pour l'historique du Bison d'Europe (Bison bonasus Linn.).* Annales Zoologici Musei Polonici Historiae Naturalis 2: 49–136.

reprezentujących *B. b. bonasus* oraz jednego samca *B. b. caucasicus*[61])[62]. Tak drastyczny spadek liczebności populacji odzwierciedlony jest również w niskim zróżnicowaniu genetycznym obecnie funkcjonującej populacji[63]. Z punktu widzenia ochrony gatunkowej jest to niezwykle ryzykowne ze względu na potencjalne choroby genetyczne wynikające z chowu wsobnego, zaś z perspektywy biologii ewolucyjnej prowadzić może do wysnuwania błędnych wniosków.

Z tego względu w świetle dynamicznie rozwijającej się muzeomiki wszystkie okazy żubrów europejskich lub części ich ciał zdeponowane w kolekcjach przyrodniczych stanowią nieoceniony zasób danych genetycznych, który wykorzystywany może być do badania historii ewolucyjnej, jak i świadomej ochrony tego wyjątkowego gatunku. Możliwe jest na przykład ustalenie specyficznych markerów DNA dla poszczególnych linii rozwojowych żubra[64] lub określenie dynamiki zróżnicowania genetycznego populacji na osi czasu geologicznego. Ponadto uzyskane z eksponatów muzealnych sekwencje mogą posłużyć do wykrycia potencjalnych epizodów hybrydyzacji żubra z innymi gatunkami Bovini[65]. Analiza antycznego DNA umożliwia również jednoznaczną identyfikację gatunkową licznie gromadzonych w muzeach znalezisk paleontologicznych dotyczących rodzaju *Bison*, w tym gatunków już wymarłych. Pozwala to na wyciągnięcie wiarygodnych wniosków na temat historii ewolucyjnej żubra oraz weryfikację hipotez opartych na danych morfologicznych.

Materiały muzealne a badania genetyczne żubrów

Autorzy artykułu *Żubrze eksponaty z lat 1811–1914 w europejskich kolekcjach naukowych – mało znany aspekt XIX-wiecznej gospodarki łowieckiej w Puszczy Białowieskiej*[66] podają, że z 209 upolowanych w tym czasie żubrów 56 okazów zostało pozyskanych w celach badawczych. Do tego należy

[61] Na podstawie danych anatomicznych, paleontologicznych i molekularnych w obrębie gatunku *Bison bonasus* wyróżniane są trzy następujące podgatunki: *Bison bonasus bonasus*, *B. b. caucasicus* Turkin & Satunin, 1904 oraz *B. b. hungarorum* Kretzoi, 1946. Dwa ostatnie należą do podgatunków uważanych za wymarłe.

[62] Olech W. (red.) et al. 2008. *Hodowla żubrów. Poradnik utrzymania w niewoli.* Stowarzyszenie Miłośników Żubrów, Warszawa.

[63] Patrz: efekt wąskiego gardła (ang. *bottleneck)*.

[64] Węcek K. et al. 2016. *Complex Admixture Preceded and Followed the Extinction of Wisent in the Wild.* Molecular Biology and Evolution: 598–612.

[65] Wu D.-D. et al. 2018.

[66] Samojlik et al. 2017.

dodać 98 ciał żubrów przekazanych do muzeów i uniwersytetów w całej Europie oraz 72 osobniki schwytane żywcem dla ogrodów zoologicznych i hodowli eksperymentalnych. Wśród wymienionych okazów znajdują się trzy eksponaty zdeponowane w zbiorach Muzeum i Instytutu Zoologii PAN. Ci sami autorzy w kolejnych pracach szczegółowo opisują historię pozyskiwania żubrów w Puszczy Białowieskiej[67], podkreślając związek pomiędzy rolą muzeów a wykorzystaniem eksponatów: „Zbiory zoologiczne ulegały zmianom: od XVIII-wiecznych gabinetów osobliwości po instytucje o charakterze naukowym i muzea publiczne z początku XX wieku. Przykład żubra jako eksponatu muzealnego obrazuje tę przemianę" (il. 71).

„Planta"

Techniki muzeomiki umożliwiają analizę sekwencji DNA osobników założycielskich obecnie funkcjonującej populacji żubra. Część z tych zwierząt została pośmiertnie spreparowana, a wytworzone w ten sposób preparaty zdeponowano w kolekcjach zoologicznych na terenie kraju i za granicą. Przykładem jest samica „Planta", która była jednym z siedmiu osobników założycielskich linii nizinnej i wraz z samcem „Plebejerem" dała początek pszczyńskiemu stadu żubrów[68]. Udział „Planty" i „Plebejera" w ogólnej puli genowej linii nizinnej żubrów jest dominujący i z tego względu poznanie genomu tych osobników jest kluczowe dla oceny struktury genetycznej całej populacji[69]. Z tego względu wypchany okaz „Planty" zdeponowany w Muzeum Górnośląskim w Bytomiu wykorzystany został do przeprowadzenia analiz genomowych, których wyniki wykazały naturalne epizody hybrydyzacji między nizinnym i kaukaskim podgatunkiem żubra. Uzyskane w trakcie wspomnianych badań fragmenty genomu „Planty" mogą w przyszłości zostać wykorzystane do planowania zabiegów hodowlanych oraz przyczynić się do pełniejszego zrozumienia zagrożeń związanych z chowem wsobnym w światowej populacji *Bison bonasus*.

---

[67] Fedotova A. et al. 2018. *Killing for museums: European bison as a museum exhibit.* Centaurus 60: 315–332; Daszkiewicz et al. 2018c. *Żubry z Narodowego Muzeum Historii Naturalnej w Paryżu a historia zoologii i muzeografii przyrodniczej w XVIII i XIX wieku.* Kosmos 67, 4(321): 703–707.

[68] Węcek et al. 2016. Na podstawie analizy zmienności markerów molekularnych zrekonstruowana została historia filogenetyczna żubrów.

[69] Tokarska M. et al. 2015. *Genes of the extinct Caucasian bison still roam the Białowieża Forest and are the source of genetic discrepancies between Polish and Belarusian populations of the European bison, Bison bonasus.* Biological Journal of the Linnean Society 114: 752–763.

Il. 71. Żubrzyca „Planta" na wystawie w Muzeum Górnośląskim w Bytomiu, Archiwum MGB

Historia pozyskania „Planty" do muzeum była niezwykle burzliwa. Została częściowo opisana w rozdziale czwartym niniejszej książki *Hodowla żubra a ochrona przyrody w okresie 20-lecia międzywojennego* w akapicie „Afera pszczyńska". W *Sprawozdaniu z działalności Śląskiego Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Przyrody, jako delegatury P. R. O. P. oraz referatu do spraw ochrony przyrody przy Konserwatorze okręgowym w Katowicach* opublikowanym w „Łowcu Polskim" czytamy[70], że „odstrzału dokonał 13.II.1931 r. [...] margr. Wielopolski z Chrobrza, on też zatrzymał okaz jako trofeum myśliwskie dla siebie, zamiast go oddać do zbiorów publicznych". Jednak raport kończy się słowami:

> *Uwzględniając wyjątkowe znaczenie tej sztuki dla żubrów śląskich, podarował ją książę pszczyński Muzeum Śląskiemu, mimo iż do Zarządu Lasów Pszczyńskich zwracało się wiele muzeów zagranicznych z bardzo korzystnemi ofertami. Wobec powyższego należy, zdaniem naszem, stwierdzić, iż odstrzał tej krowy był złem koniecznem, jeżeli nie chciało się stracić okazu dla nauki, zaś ofiarowanie jej bezinteresownie Muzeum Śląskiemu było czynem obywatelskim.*

Obecnie okaz ten znajduje się w Muzeum Górnośląskim w Bytomiu. Wraz z innymi żubrami został w 2011 roku

[70] Czudek, Ręgorowicz 1931.

poddany konserwacji i jest umieszczony na stałej wystawie przyrodniczej „Przyroda Górnego Śląska"[71]. W 2015 roku odbyła się międzynarodowa konferencja „Żubry w Lasach Pszczyńskich – 150 lat hodowli". W materiałach pokonferencyjnych została opublikowana następująca informacja[72]:

> *Ze względu na ich* [„Planty" i „Plebejera"] *znaczenie dla całego gatunku, oba osobniki po śmierci zostały spreparowane w pracowni preparatorskiej Franciszka Kalkusa w Muzeum Przyrodniczym im Dzieduszyckich we Lwowie, jednej z najsłynniejszych w okresie przedwojennym. Jej dziełem są miedzy innymi zachowane do dzisiaj w Krakowie i we Lwowie unikatowe preparaty nosorożca włochatego i mamuta z okresu późnego plejstocenu znalezione w Staruni.*

Franciszek Kalkus zasłużył się dla muzealnictwa przyrodniczego nie tylko jako świetny preparator. W artykule *Geneza i dzieje Muzeum Przyrodniczego im. Dzieduszyckich we Lwowie*[73] czytamy o nim, że „w latach trzydziestych XX wieku był właścicielem lwowskiej firmy dermoplastycznej, m.in. preparującej trofea myśliwskie. [...] W czasie okupacji, jako pełnomocnik niemiecki do spraw zabytków Lwowa [z pochodzenia był Austriakiem, przyjął niemiecką listę narodowościową] nie dopuścił do dewastacji zbiorów muzeum". Czy Franciszek Kalkus rzeczywiście spreparował eksponat „Planty"? W Archiwum MiIZ PAN znajduje się korespondencja dotycząca tej sprawy[74]. Zaraz po upolowaniu „Planta" została przewieziona do Lwowa. W „Łowcu Polskim" czytamy, że 13 lutego 1931 roku:

> *Odstrzelono na polecenie Zarządu Lasów Pszczyńskich, za zgodą księcia, 1 krowę przeszło 30-letnią, jałową, o której już w jednej ze swych dawniejszych publikacyj o żubrach pszczyńskich pisałem, że lada dzień padnie. Krowa nie miała już prawie wcale zębów, była nadmiernie chuda i mogła się już tylko z wielkim trudem podnosić, cierpiała bowiem także od strzału kłusowniczego w krzyż jeszcze z czasów plebiscytu. Aby nie dopuścić do zmarnowania się okazu w czasie cieplejszej pory roku, co było bardzo prawdopodobne, gdyż do pobierania pokarmu podnosiła się krowa już tylko zaledwie raz w ciągu 2–3 dni, leżąc poza tem cały czas w młodnikach świerkowych, zadecydowano odstrzał w porze chłodniejszej, aby umożliwić transport do preparatora.*

[71] Parusel B., Dobosz R. 2015. *Planta i Plebejer – założyciele pszczyńskiej linii żubrów.* Przyroda Górnego Śląska 81: 5.

[72] Dobosz R. 2015. *Żubry pszczyńskie w Muzeum Górnośląskim w Bytomiu – rewitalizacja*. W: *Międzynarodowa Konferencja „Żubry w Lasach Pszczyńskich – 150 lat hodowli"*, Pszczyna, 10–11 września 2015.

[73] Taborski A. 2013. *Geneza i dzieje Muzeum Przyrodniczego im. Dzieduszyckich we Lwowie.* Opuscula Musealia 21: 189–207.

[74] Archiwum MiIZ PAN. Spuścizna po Januszu Domaniewskim, teczki 029 i 071.

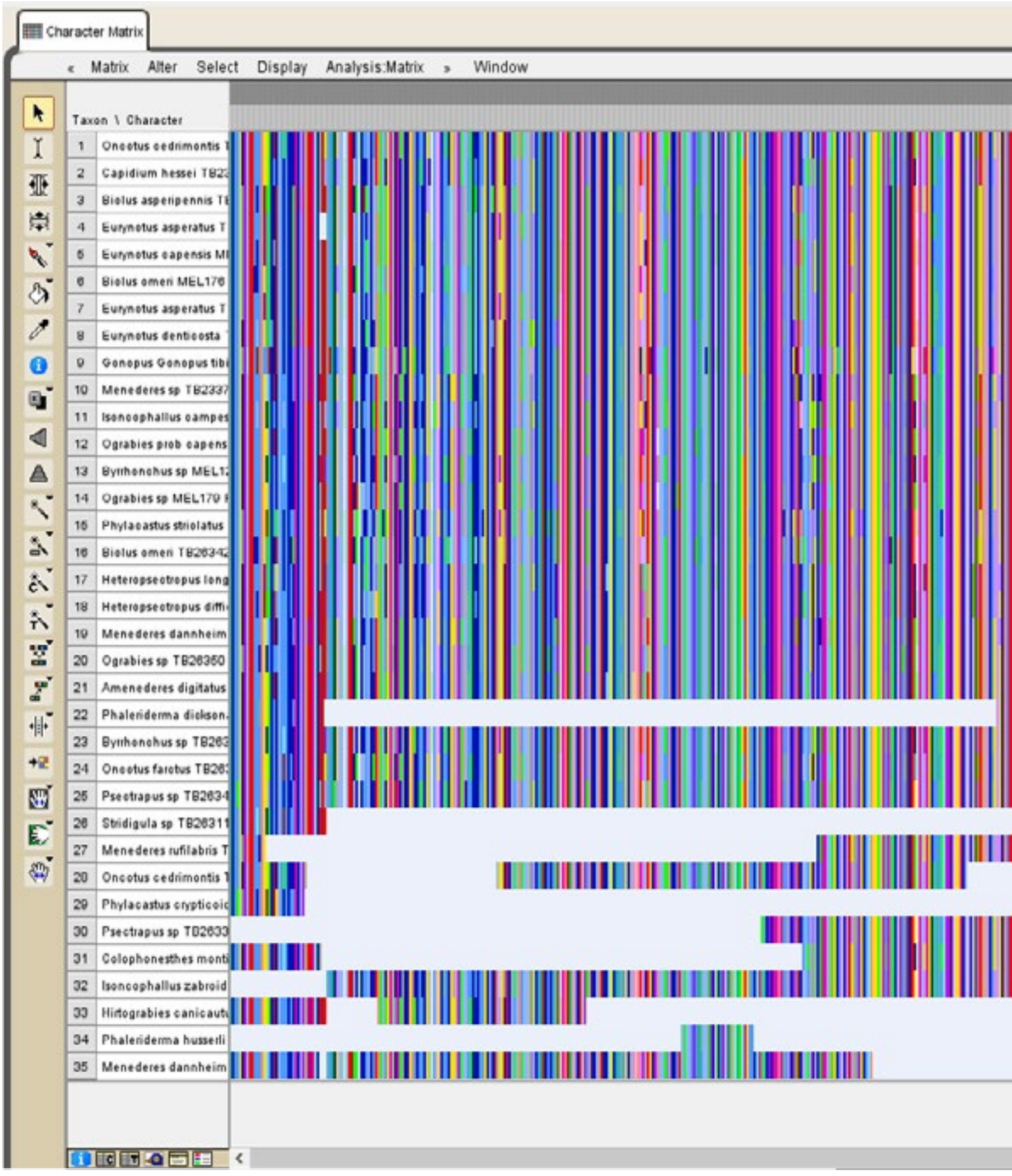

Przykładowa matryca danych molekularnych przeznaczona do analizy pokrewieństwa pomiędzy wybranymi gatunkami zwierząt. Kolory reprezentują poszczególne aminokwasy, zaś kolejne rzędy poszczególne taksony

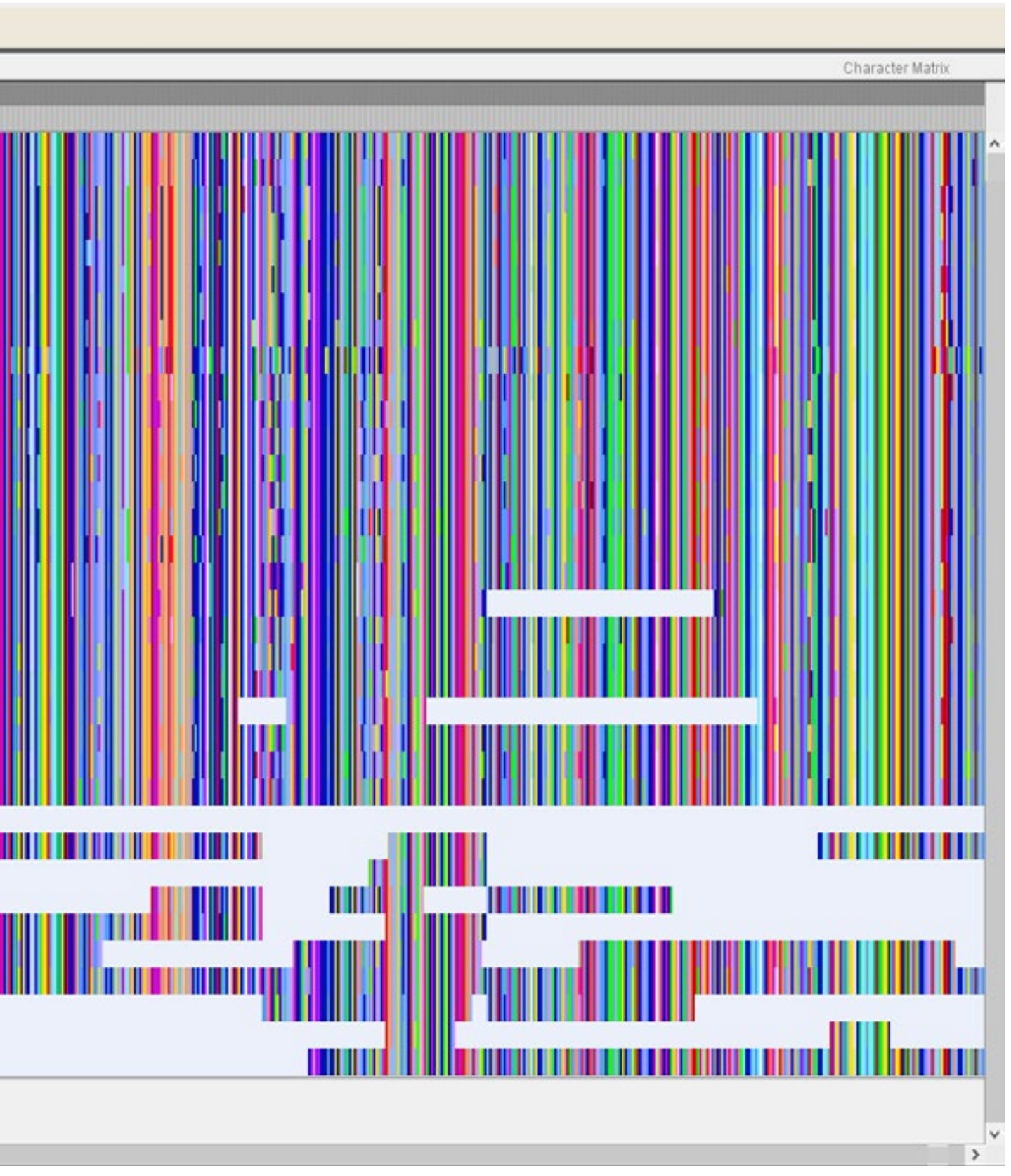
Character Matrix

Trzy dni po polowaniu, 16 lutego 1931 roku, Tadeusz Dobrowolski, Dyrektor Muzeum Śląskiego w Katowicach (jednocześnie pełniący funkcję Konserwatora Okręgowego), zwrócił się do Janusza Domaniewskiego z prośbą o pomoc w sprawie „wypchania żubra"[75]:

Do

Pana Profesora

Dra Domaniewskiego

w Warszawie

Państwowe Muzeum Zoologiczne

Dyrekcja Muzeum Śląskiego donosi, iż otrzymała w darze od ks. pszczyńskiego jeden okaz żeński żubra, który się obecnie znajduje we Lwowie, u preparatora Kalkusa, ul. Zimorowicza 14. O ile by WPan chciał poczynić na owym żubrze pewne pomiary itd., to Dyrekcja tutejszego Muzeum zgadza się na to.

Konserwator Okręgowy

Dr T. Dobrowolski

W odpowiedzi udzielonej 19 lutego 1931 roku Domaniewski zrezygnował z podjęcia się naukowego opracowania eksponatu[76]:

Do Dyrekcji

Muzeum Śląskiego

W Katowicach

W odpowiedzi na list WWPanów z dnia 16 b.m. dziękuję za uprzejmą propozycję naukowego zajęcia się żubrem, którego Muzeum Śląskie otrzymało w darze od księcia pszczyńskiego. Na razie jednak propozycji tej skorzystać nie mogę i radzę by WWPanowie skierowali się w tej sprawie do Prof. H. Hoyera w Krakowie (Anny 6).

Korzystając ze sposobności radzę, by niezależnie od wypchania żubra szkielet zmontować osobno.

Z poważaniem.

Kolejny list w sprawie „Planty" pochodzi z 26 lutego 1931 roku. Inżynier Andrzej Czudek[77] zreferował Domaniewskiemu negocjacje dotyczące wyceny kosztów preparacji żubra[78]:

Wielmożny Panie Profesorze!

Zwróciliśmy się urzędowo do Dyrekcji tamtejszego Muzeum z prośbą o podanie nam przez tamtejszego preparatora oferty na wypchanie żubra i spreparowanie szkieletu, gdyż Kalkus we Lwowie chce za wypchanie 5.000 [zł]– a za szkielet 2500 zł– co rzeczywiście jest grubo wygórowane i czego my nie mamy zamiaru dać! Proszę uprzejmie Pana Pro-

[75] Archiwum MIIZ PAN. Spuścizna po Januszu Domaniewskim, teczka 071, karta 118.

[76] Archiwum MIIZ PAN. Spuścizna po Januszu Domaniewskim, teczka 071, karta 125.

[77] Andrzej Czudek (1901–1968), urzędnik administracji państwowej i działacz ochrony przyrody; pracownik biura Konserwatora Okręgowego przy Śląskim Urzędzie Wojewódzkim odpowiedzialny za ochronę przyrody; członek Państwowej Rady Ochrony Przyrody oraz polskiego oddziału Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra.

[78] Archiwum MIIZ PAN. Spuścizna po Januszu Domaniewskim, teczka 029, karta 102.

fesora o zajęcie się tą sprawą i ewent[ualne] przedstawienie sprawy innemu preparatowi warszawskiemu, gdyby muzealny nie mógł. Chodzi nam o ofertę, aby przy jej pomocy móc zaszachować Kalkusa, wzgl[ędnie] też istotnie oddalibyśmy żubra innemu preparatorowi. Ze względu na pośpiech można odpowiedź przesłać na nasz koszt telegraficznie, albo telef[onicznie] (No telef[onu]: wewnętrzny województwa, No 496, 494, 497.).

Ze swej strony zechce nam JWPan Profesor wzgl[ędnie] też ktoś z tamtejszych JWPp Kustoszów przedstawić, ile można dać za wypchanie – ile za spreparowanie szkieletu. Za łaskawe informacje z góry serdecznie dziękuję!

Łączę wyrazy szacunku i poważania

Inż. Czudak Andrzej

Dzień później, 27 lutego 1931 roku, Janusz Domaniewski przesłał odpowiedź, a w niej konkretną propozycję[79]:

Wielmożny Panie Inżynierze

List Pański dzisiaj otrzymałem, zaraz też nań odpisuję. Niezależnie od tego wysłałem depeszę. Otóż Muzeum nasze zgadza się, by nasz preparator przyjął tę robotę. Wypchanie żubra i zmontowanie szkieletu będzie kosztować razem 3000 złotych. Uważam, że jest to cena bardzo niska. Do tego dojdzie naturalnie transport w jedną i drugą stronę, oraz opakowanie, na co trzeba liczyć kilkaset złotych.

Ze swej strony radzę Panom bezwzględnie naszego preparatora. Robi on tak samo, a nawet lepiej niż Kalkus, a różnica w cenie jest bardzo duża.

O ceny preparatorów warszawskich nawet się nie dowiadywałem, a to dlatego, że uważam iż niema między nimi takiego, któremu możnaby było powierzyć taką robotę.

Gdyby Panowie zdecydowali się na naszego preparatora, to proszę w takim razie przysłać żubra do nas, a na nazwisko preparatora 1000 zł zadatku, które tu będą potrzebne na materjały. Nazwisko naszego preparatora: Edward Sapiński.

Łączę wyrazy szacunku i poważania.

Nie mamy pewności, że „Planta" została spreparowana w Państwowym Muzeum Zoologicznym w Warszawie. Powstaje natomiast kolejne pytanie: jeżeli szkielet został spreparowany oddzielnie, to gdzie on się teraz znajduje (il. 72)?

Dlaczego eksponaty muzealne żubrów, w tym „Planty" i „Platena"[80], zdeponowane w Muzeum Górnośląskim, „pod względem muzeologicznym [...] są unikalnym dobrem kultury europejskiej, dokumentującym historię restytucji i uratowania żubra przed zagładą, wymagającym szczególnej troski"?[81]

[79] Archiwum MiIZ PAN. Spuścizna po Januszu Domaniewskim, teczka 029, karta 128.

[80] Bezpośredni potomek „Planty" i „Plebejera". Okaz „Plebejera" do tej pory nie został zidentyfikowany.

[81] Dobosz R., Parusel J. B. 2015. *Planta i Plebejer – dziedzictwo przyrodnicze i muzealne pszczyńskich żubrów.*

Il. 72. Dwa eksponaty żubrów: „Platen" i „Planta" (ma charakterystycznie przekrzywiony róg) zdeponowane w Muzeum Górnośląskim w Bytomiu, Archiwum MGB

W sprawozdaniu z 1931 roku autorzy piszą o Plancie, że „krowa ta była matką całego żyjącego obecnie rodu żubrzego w Pszczynie, gdyż pozostała w r. 1922 jako jedyna samica w stadzie pszczyńskiem i tylko dzięki jej wyjątkowej wprost płodności w latach od 1923–1927 udało się uratować stado to od zagłady"[82]. Oznacza to, że „okazy muzealne żubrów pszczyńskich mają kapitalne znaczenie jako wzorzec genetyczny [...] całego stada światowego żubrów nizinnych"[83]. Autorzy opracowania *Planta i Plebejer – dziedzictwo przyrodnicze i muzealne pszczyńskich żubrów*[84] podają, że Planta i Plebejer są jednymi z 7 osobników, które noszą miano założycieli stada żubrów czystej krwi białowieskiej (nizinnej). W 1924 roku ich udział w puli genowej całej żyjącej ówcześnie populacji wyno-

W: *Międzynarodowa Konferencja „Żubry w Lasach Pszczyńskich – 150 lat hodowli"*, Pszczyna, 10–11 września 2015.

[82] Czudek, Ręgorowicz 1931.

[83] Dobosz, Parusel 2015.

[84] Tamże.

sił 5,6%, jednak w roku 1954 było to już 45,2%, a w 2000 aż 83,9%. Wysoki udział genetyczny mają również w linii białowiesko-kaukaskiej.

Ogrody zoologiczne jako źródło okazów muzealnych

W rozdziale *Paweł Feliks Jarocki (1790–1865), historia trzech białowieskich żubrów ze zbiorów Gabinetu Zoologicznego Uniwersytetu Warszawskiego* w akapicie „Restytucja polskich dóbr kultury, Salzburg-Warszawa 2022" piszemy o eksponatach, które zostały pozyskane przez Państwowe Muzeum Zoologiczne w okresie 1929–1939 jako dar Miejskiego Ogrodu Zoologicznego w Warszawie. Ogrody zoologiczne odegrały w początkowym okresie akcji ratowania żubra niezwykle istotną rolę. Jednak została ona bardzo ograniczona jeszcze przed wybuchem II wojny światowej. Oprócz ograniczeń finansowych placówki te borykały się z problemami organizacyjnymi wynikającymi bezpośrednio ze sporów środowiskowych dotyczących roli, jaką miały odgrywać ogrody zoologiczne. Stąd wynikła konieczność ustalenia, komu one mają podlegać i kto ma nad nimi sprawować nadzór merytoryczny. Początkowo w kreśleniu wizji ogrodów niezwykle ważną rolę odgrywali naukowcy, a zapleczem działań merytorycznych były placówki naukowe. Jednak w praktyce ich rola bardzo szybko została ograniczona. O problemach tworzenia warszawskiego ZOO pisał w 1927 roku Herman Knothe[85]:

> *Warszawa organizuje obecnie aż trzy ogrody zoologiczne jednocześnie. Organizatorzy tychże szkodzą sobie wzajemnie i zwalczają jedni drugich. Poza nimi istnieje grupa czwarta, która wogóle występuje jako przeciwniczka ogrodów.*

Autor, pisząc o trzech inicjatywach, miał na myśli „Ogród-Zwierzyniec p. Pągowskiego, Aleja 3-go Maja 12 – to placówka czysto przedsiębiorczo-dochodowa", „projekt p. Burdzyńskiego, [który] jest arcydziełem, prześcigającym wszystko i wszystkich w Europie" oraz „grupa trzecia to ludzie dobrej woli magistratu m. st. Warszawy: Muzeum Pedagogiczne i kilka osób prywatnych o charakterze miłośników przyrody". Knothe wzywa wszystkie strony do współpracy (il. 73–74):

> *Byłoby nader wskazanem i nader pożądanem, aby powyższe trzy grupy, zamiast wzajemnego szkodzenia sobie, podawszy sobie ręce, zorganizowały wspólnie tę niezbędną dla naszej młodzieży placówkę ogrodu zoologicznego. Lecz o zgodę u nas tak trudno!*

---

[85] Knothe H. 1927. *Jeszcze w sprawie warszawskiego zwierzyńca.* Łowiec Polski 5(379): 68–69.

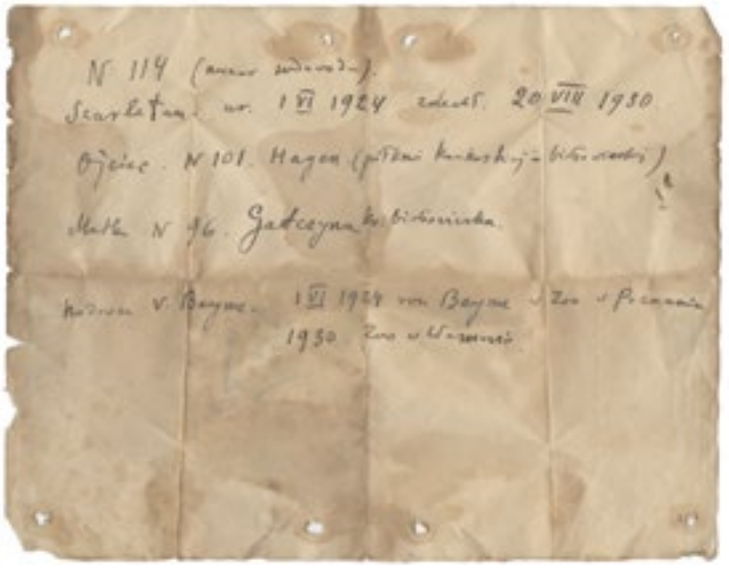

Il. 73. Oryginalna etykieta dołączona do czaszki „Szarlatana" zdeponowanej w zbiorach MIIZ PAN

Słynny myśliwy, mimo chęci zachowania obiektywizmu, sam stał się stroną w sporze o przyszłość ogrodów zoologicznych i proponował:

> *Wielką też pomoc w zorganizowaniu tego ogrodu przynieść może brać myśliwska, tembardziej, iż każdy z myśliwych pretenduje do miana miłośnika przyrody. Niechaj więc nim będzie! Iluż to myśliwych, stojąc na stanowiskach, widzi i czuje wokół siebie życie natury, nie rozumiejąc, jak otaczające ich ptaki, zwierzęta i owady dają sobie radę, jak się żywią, a nawet jak się nazywają!*

16 lipca 1927 roku w „Łowcu Polskim"[86] czytamy, że „w związku z rozpoczęciem budowy gmachu Muzeum miejskiego i wojska w Alei 3 Maja – zarząd miasta postanowił przenieść mieszczący się tam zwierzyniec do parku praskiego". W tym samym numerze znajduje się krótka notatka:

> *Żubr w Radjo. Dn. 1 b.m. w programie Polskiego Radja w Warszawie był od godz. 17.25 do 17.50 odczyt p. t. „Żubr i jego przyszłość". Odczyt ten z działu przyrodoznawstwa wygłosił prof. Czartkowski.*

W „Łowcu Polskim" ukazywały się artykuły w cyklu „Z Miejskiego Ogrodu Zoologicznego" zawierające bieżące doniesienia i dyskusje, które toczyły się wokół budowy warszawskiego ZOO. W jednym z nich, opublikowanym 10 grudnia 1927 roku, na pierwszym miejscu znalazła się informacja o tym, że „Prezydent Rzeczpospolitej ofiarował Ogrodowi Zoologicznemu wspaniały okaz jelenia. Łowczy w Spale otrzymał odpowiednie polecenie. Jest to już drugi dar Pana Prezydenta; w swoim czasie ofiarował Pan Prezydent Ogrodowi pięknego żórawia Krumusia"[87]. Ignacy Mościcki (1867–1946), w latach 1926–1939 trzeci prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, był chemikiem, profesorem. Jako naukowiec rozumiał potrzebę rozwoju zarówno edukacji, jak i nauki w zakresie

[86] Anonim. 1927a. *Wiadomości bieżące: Przeciw przeniesieniu zwierzyńca do parku praskiego, Żubr w Radjo*. Łowiec Polski 14(388): 221.

[87] Anonim. 1927b. *Z Miejskiego Ogrodu Zoologicznego*. Łowiec Polski 29(403): 419.

Il. 74. Czaszka żubra „Szarlatana" zdeponowana w zbiorach MiIZ PAN; w 1939 roku naziści zrabowali cały szkielet i przewieźli go do Salzburga, w 2022 roku została zwrócona tylko czaszka

przyrodoznawstwa. W Archiwum MiIZ PAN znajdują się dokumenty świadczące o jego zaangażowaniu w rozwój kolekcji muzealnej Państwowego Muzeum Zoologicznego. 30 stycznia 1938 roku PMZ otrzymało w darze od „Kancelarii Cywilnej P. Prezydenta R.P, Warszawa – Zamek" dar z Puszczy Białowieskiej zebrany przez p. Prezydenta R. P. prof. dr. I. Mościckiego[88]. Były to dwa okazy dzików, których szkielety zostały spisane w czasie prac konserwacyjnych w 1943 roku. W tym samym artykule, który ukazał się w „Łowcu Polskim", czytamy:

Państwowe Muzeum Przyrodnicze zwróciło się z prośbą o przekazywanie Muzeum dla preparowania w celach naukowych i dydaktycznych wszelkich okazów, które od czasu do czasu z rozmaitych przyczyn giną w O. Z. Zarząd O. Z. wydał odpowiednie zarządzenie, uzupełniając prośbę Muzeum w ten sposób, aby były

[88] Archiwum MiIZ PAN. Państwowe Muzeum Zoologiczne zbiory, Księgi Nabytków – Mammalia, 1929–1939, teczka 1/158.

pozatem przysyłane do Muzeum i te okazy upolowanej zwierzyny, które nadsyłają Ogrodowi poszczególni myśliwi z grona przyjaciół Ogrodu Zoologicznego.

Społeczeństwo i władze pozytywnie odnosiły się do działalności nowego Muzeum – mimo że straciło ono rangę narodowego, nadal odgrywało ważną rolę w rozwoju polskiej kultury i nauki, a jego wystawa wzbudzała duże zainteresowanie wśród zwiedzających. Świadczy o tym m.in. fakt, że po tragicznym w skutkach pożarze prowizorycznego budynku Ogrodu p. Pągowskiego w zimie 1928 roku podjęto decyzję, ażeby „małpy, które udusiły się w dymie", zostały „wypchane i umieszczone w Muzeum zoologicznem przy uniwersytecie warszawskim"[89].

Zarówno pożar, jak i ogólnie „niezadowalający stan rzeczy" w funkcjonowaniu ZOO spowodowały, że prezydent Warszawy Zygmunt Słomiński (1879–1943) postanowił zaprosić do współpracy przedstawicieli różnych placówek edukacyjnych i naukowych[90]. Na początku 1928 roku

[...] *ogród zoologiczny na terenie Parku Praskiego zwiedzili: dziekan szkoły głównej gospodarstwa wiejskiego i prezes Tow. Przyrodniczo-pedagogicznego, dr. F. Staff; prof. uniwersytetu warszawskiego i prezes Tow. Anatomów i zoologów, E. Loth; profesorzy uniwersytetu warszawskiego, dr. Stefański i dr. Roszkowski; profesorzy wolnej wszechnicy polskiej dr. Błędowski i A. Czartkowski, prof. szkoły gł[ównej] gosp[podarstwa] wiejskiego dr. J. Sosnowski i wielu innych.*

Już 28 stycznia 1928 roku „Łowiec Polski" donosił[91]:

Z inicjatywy i pod przewodnictwem p. prezydenta m. st. Warszawy, inż. Z. Słomińskiego, odbyło się w magistracie posiedzenie, poświęcone sprawom miejskiego ogrodu zoologicznego. Ze strony instytucyj i towarzystw naukowych w zebraniu wzięli udział przedstawiciele: wydziału przyrodniczego uniwersytetu warszawskiego, wydziału weterynaryjnego uniwersytetu warszawskiego, wydziału przyrodniczego wolnej wszechnicy polskiej, wydziału rolnego szkoły głównej gospodarstwa wiejskiego, państwowego muzeum przyrodniczego, Towarzystwa naukowego warszawskiego, Towarzystwa im. Kopernika, Tow[arzystwa] anatomiczno-zoologicznego, Tow[arzystwa] przyrodniczo-pedagogicznego, polskiego przyrodniczego Tow[arzystwa] pedagogicznego, polskiego Tow[arzystwa] lekarzy weterynaryjnych, Tow[arzystwa] opieki nad zwierzętami, Tow[arzystwa] zoologicznego, polskiej Ligi przyjaciół zwierząt, redakcji „Wszechświata", oraz członków zarządu miejskiego ogrodu zoologicznego.

[89] Anonim. 1928a. *Z Miejskiego Ogrodu Zoologicznego*. Łowiec Polski 2(407): 32.

[90] Anonim 1928b. *Warszawski zwierzyniec miejski*. Łowiec Polski 3(408): 48–49.

[91] Anonim 1928c. *Warszawski zwierzyniec miejski*. Łowiec Polski 4(409): 64.

Po dyskusji postanowiono powołać komitet nadzorczy miejskiego ogrodu zoologicznego ze strony zebranych przedstawicieli instytucyj i Towarzystw naukowych, pp. Profesorów: Błędowskiego, Lotha, Ordyńskiego, Rostafińskiego, Staffa i Stefańskiego. Zadaniem komitetu nadzorczego będzie opinjowanie i współdziałanie z magistratem we wszelkich sprawach związanych z organizacją miejskiego ogrodu zoologicznego, rozważanie budżetów i wogóle spraw organizacyjnych, finansowych i administracyjnych.

Warszawski Ogród Zoologiczny podarował Państwowemu Muzeum Zoologicznemu kilkaset eksponatów zwierząt, które były bardzo cennymi nabytkami i służą do dzisiaj jako materiały do badań naukowych. Tak ścisła współpraca pomiędzy tymi placówkami była możliwa tylko dzięki Janowi Żabińskiemu i trwała w okresie, kiedy był Dyrektorem Miejskiego Ogrodu Zoologicznego (1929–1951). Do dnia dzisiejszego w zbiorach Muzeum i Instytutu Zoologicznego PAN w Warszawie przechowywane są unikalne eksponaty zwierząt hodowanych w ZOO. Żabiński, jako przedstawiciel nauki, sprawdził się na stanowisku dyrektora, jednak władze miejskie nie rozumiały idei nowoczesnego ogrodu zoologicznego, co powodowało ciągłe konflikty. Warszawskie ZOO nie odegrało zatem większej roli w hodowli żubra, mimo że było do tego przygotowywane, o czym świadczy informacja opublikowana 31 marca 1928 roku w „Łowcu Polskim"[92]:

Serja robót wiosennych w Ogrodzie Zoologicznym obejmuje nowe tereny, ciągnące się aż do wału kolejowego. W liczbie pierwszych stanie tam ferma dzikich zwierzątek futerkowych krajowych, a więc 24 klatki dla lisów, 10 klatek dla kun domowych i leśnych oraz 10 dla łasic i tchórzy. Na terenach przeznaczonych dla żubrów i łosi, a ciągnących się szerokim pasmem wzdłuż teraźniejszego parkanu ogrodowego i toru kolejki Jabłonna-Wawer, zostaną przedewszystkim posadzone skupiny drzew i krzewów oraz szereg drzew wzdłuż toru.

Notatka „Miejski Ogród Zoologiczny" zamieszczona w 8 zeszycie „Łowca Polskiego" nie pozostawia wątpliwości co do charakteru tej placówki[93]. Bardzo szybko, bo już w lutym 1928 roku, władze Warszawy zadecydowały, jaka będzie rola „czynnika naukowego" i jakie cele zostaną postawione przed władzami ZOO:

Odbyło się pierwsze spotkanie wybranej przez magistrat komisji ogrodu zoologicznego. Komisja ta będzie zastąpiona przez zarząd tego ogrodu, jako miejskiego przedsiębiorstwa, po przyjęciu statutu.

---

[92] Anonim 1928e. *Warszawski zwierzyniec miejski*. Łowiec Polski 13/14(417): 221–222.

[93] Anonim 1928d. *Miejski Ogród Zoologiczny*. Łowiec Polski 8(413): 129.

Statut ten był na ostatnim posiedzeniu omawiany i obecnie opracowywany jest ostatecznie przez wydział prawny magistratu. Komisja postanowiła urządzić 12 klatek dla lisów, 10 klatek dla kun, 10 klatek dla tchórzy, 10 klatek dla wilków i 10 klatek dla borsuków. Brak pieniędzy nie pozwoli narazie na zakup zwierząt egzotycznych. Ogród prowadzony będzie jako przedsiębiorstwo na zasadach samowystarczalnych.

Zwyciężyła pragmatyczna, oszczędna, a więc korzystna dla budżetu miejskiego koncepcja zorganizowania prostej rozrywki z wykorzystaniem zwierząt. Decyzje warszawskiego Magistratu zniweczyły nadzieje na utworzenie w Warszawie projektu „Ogród Polski", o którym Knothe pisał[94]:

[...] *jest arcydziełem, prześcigającem wszystkich i wszystko w Europie. Jest wprost ideałem choć niestety na świecie ideałów niema. Jest to zamek na lodzie, a niebo – na ziemi, tak jak wiele podobnych, wspaniałych projektów opracowywanych przez miasta i rząd, które na skutek ubóstwa kraju i nędzy ekonomicznej „spaliły na panewce".*

Praskie ZOO, które pierwotnie miało być tymczasowym etapem na drodze do utworzenia „Ogrodu Polskiego", a także Państwowe Muzeum Zoologiczne, które stało się jedynie namiastką Narodowego Muzeum Przyrodniczego, były niezwykle ważnymi instytucjami państwowymi, budowanymi przez warszawskie środowisko naukowe. Mimo wszelkich trudności odegrały one, a wraz z nimi tworzący je ludzie, istotną rolę w akcji ratowania żubra w okresie 20-lecia międzywojennego. Symboliczne stały się sceny, kiedy jesienią 1939 roku naziści wywozili z Warszawy zrabowane żubry – Lutz Heck z Miejskiego Ogrodu Zoologicznego a Eduard Tratz z Państwowego Muzeum Zoologicznego. W czasie II wojny światowej Jan Żabiński przechowywał na terenie ogrodu zbiory entomologiczne Szymona Tenenbauma, entomologa związanego z PMZ. Zbiory zostały uratowane i wraz z innymi kolekcjami zgromadzonymi w Muzeum i Instytucie Zoologii PAN, w tym okazami żubrów, stanowią światowe dziedzictwo naukowe i kulturalne, a jednocześnie służą jako materiał do badań, również genetycznych.

[94] Knothe 1927.

Żubrobizon „Bue" i żubr „Puginał", Białowieża,
13 lipca 1946, fot. A. Rząśnicki, Archiwum MIIZ PAN

Samica żubra pozyskana
w 1830 roku w Puszczy Białowieskiej,
zbiory MIIZ PAN

Rozdział VII

WYSTĘPOWANIE, HODOWLA I OCHRONA ŻUBRA W EUROPIE – WYKAZ LITERATURY Z KRÓTKIM OMÓWIENIEM

Ackerman D. 2007. *The Zookeeper's Wife: A War Story*. New York. *Azyl. Opowieść o Żydach ukrywanych w warszawskim ZOO*. Warszawa 2009.

Ahrens T.G. 1921. *The Present Status of the European Bison or Wisent*. Journal of Mammalogy 2: 58. [Opracowanie traktujące o zmianach liczebności żubra w czasach historycznych].

Andrzejewska L., Cissowska I., Dabrowska-Prot E., Hillbricht-Ilkowska A. 1990. *Kazimierz Tarwid (9 IX 1909 – 24 XII 1988)*. Wiadomości Ekologiczne 36: 67–76.

Anonim 1820. D. *Szkoła Szczególna Leśnictwa*. Sylwan 1: 183–185.

Anonim 1823. *Rozmaitości: O Szkole Szczegolnéy Lesnictwa w Warszawie*. Sylwan 4: 569–612.

Anonim 1824. *Rocznik Instytutów Religijnych i Edukacyjnych w Warszawie 1824. Skład Komissyi Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego tudzież Wydziałów do niej należących*. Warszawa.

Anonim 1827. *O Puszczy Białowiezkiey, przez Juliusza Barona Brinken (z Dziennika Warszawskiego Nr. 11 roku 1826)*. Sylwan 4: 298–319.

Anonim 1828. *O żubrze litewskim i polowaniu na niego, przez Juliusza Barona Brinken (Dokończenie)*. Sylwan 5: 180–202.

Anonim 1830. *O polowaniu na żubra litewskiego*. Sylwan 7: 91–103.

Anonim 1836. *Polowanie w Puszczy Białowieskiej*. Przyjaciel Ludu 48: 377–378.

Anonim 1899. *Od Redakcji*. Łowiec Polski 1: 1.

Anonim 1917. *Sprawozdanie z działalności Komisyi Fizyograficznej Polskiego Towarzystwa Fizyograficznego za rok 1916*. Pamiętnik Fizyograficzny, Miscellanea 24: 10–11.

Anonim 1921. *Sprawozdanie z działalności kuratorjum Państ. Kom. Ochr. Przyrody w Warszawie, za czas od 9.XII.1920 do 30.VII.1921*. Ochrona Przyrody 2: 90–91.

Anonim 1927a. *Wiadomości bieżące: Przeciw przeniesieniu zwierzyńca do parku praskiego, Żubr w Radjo*. Łowiec Polski 14(388): 221.

Anonim 1927b. *Z Miejskiego Ogrodu Zoologicznego*. Łowiec Polski 29(403): 419.

Anonim 1928a. *Z Miejskiego Ogrodu Zoologicznego*. Łowiec Polski 2(407): 32.

Anonim 1928b. *Warszawski zwierzyniec miejski*. Łowiec Polski 3(408): 48–49.

Anonim 1928c. *Warszawski zwierzyniec miejski*. Łowiec Polski 4(409): 64.

Anonim 1928d. *Miejski Ogród Zoologiczny*. Łowiec Polski 8(413): 129.

Anonim 1928e. *Warszawski zwierzyniec miejski*. Łowiec Polski 13/14(417): 221–222.

Anonim 1932. *Protokół z VII zjazdu delegatów Związku Muzeów w Polsce, odbytego w Cieszynie w dniach 21–22 czerwca 1931 roku*. Pamiętnik Muzealny 1: 5–12.

Anonim 1933a. *Protokół z VIII zjazdu delegatów Związku Muzeów w Polsce, odbytego w Przemyślu w dniach 18–19 września 1932 roku*. Pamiętnik Muzealny 2: 3–17.

Anonim 1933b. *Z dorocznych obrad Państwowej Rady Ochrony Przyrody*. Przyroda i Technika 12: 186.

Avery O.T., MacLeod C.M., McCarty M. 1944. *Studies on the Chemical Nature of the Substance Inducing Transformation of Pneumococcal Types: Induction of Transformation by a Deoxyribonucleic Acid Fraction Isolated from Pneumococcus Type III*. Journal of Experimental Medicine 79(2): 137–158.

Bates H.W. 1861. *Contributions to an insect fauna of the Amazon Valley*. Transactions of the Entomological Society of London 1861: 495–566.

Bateson W. 1902. *Mendel's Principles of Heredity. A Defence, with a Translation of Mendel's Original Papers on Hybridisation*. Cambridge University Press.

Beadle G.W., Tatum L.E. 1941. *Genetic Control of Biochemical Reactions in Neurospora*. Proceedings of the National Academy of Sciences 27(11): 499–506.

Benecke N. 2005. *The Holocene distribution of European bison – the archaeozoological record*. Munibe (Antropologia-Arkeologia) 57: 421–428. [W pracy dokonano próby rekonstrukcji rozmieszczenia żubra w Europie w okresie holocenu. Przeprowadzone analizy wykorzystywały dostępne zapisy archeologiczne dotyczące tego gatunku].

Będkowski M. 2014. *Jan Sztolcman: myśliwy, który uratował żubra*, https://histmag.org/Jan-Sztolcman-mysliwy-ktory-uratowal-zubra-9425, data dostępu: 5.05.2014.

Bieliński J. 1907. *Królewski Uniwersytet Warszawski (1816–1831)*. T. 1. Warszawa.

Bieliński J. 1912. *Królewski Uniwersytet Warszawski (1816–1831)*. T. 3. Warszawa.

Bocherens H., Hofman-Kamińska E., Drucker D.G., Schmölcke U., Kowalczyk R. 2015. *European Bison as a Refugee Species? Evidence from Isotopic Data on Early Holocene Bison and Other Large Herbivores in Northern Europe*. PLoS ONE 10: e0115090. [Na podstawie analizy archeologicznych szczątków żubrów została zrekonstruowana historia gatunku].

Bojanus L.H. 1965. *De uro nostrate eiusque sceleto commentatio / Rozważania nad żubrem i jego kośćcem*. Memorabilia Zoologica 14: 1–47.

Boore J.L. 1999. *Animal mitochondrial genomes*. Nucleic Acids Research 27(8): 1767–1780.

Boucher de Perthes J. 1859. *Voyages en Russie. Retour par la Lithuanie, la Pologne, la Silésie, la Saxe et le Duché de Nassau, Séjour a Weisbade en 1856*. Paris.

Boveri T. 1902. *Über mehrpolige Mitosen als Mittel zur Analyse des Zellkerns*. Verhandlungen der Physikalisch-Medizinischen Gesellschaft zu Würzburg 35: 67–90.

Brenner S., Johnson M., Bridgham J., Golda G., Lloyd D.H., Johnson D., Luo S., McCurdy S., Foy M., Ewan M., Roth R., George D., Eletr S., Albrecht G., Vermaas E., Williams S.R., Moon K., Burcham T., Pallas M., DuBridge R.B., Kirchner J., Fearon K., Mao J., Corcoran K. 2000. *Gene expression analysis by massively parallel signature sequencing (MPSS) on microbead arrays*. Nature Biotechnology 18: 630–634.

Brinken J. 1826. *O Puszczy Białowiezkiey, przez Juliusza Barona Brinken*. Dziennik Warszawski 11: 75–106.

Brown D.T., Samuels D.C., Michael E.M., Turnbull D.M., Chinnery P.F. 2001. *Random genetic drift determines the level of mutant mtDNA in human primary oocytes*. The American Journal of Human Genetics 68: 533–536.

Brzęk G. 1955. *Historia zoologii w Polsce do r. 1918*. Część III. *Materiały do historii ośrodka warszawskiego*. Annales Universitatis Mariae-Curie Skłodowska, supplement VII, sekcja C.

Brzęk G. 1959. *Złoty wiek ornitologii polskiej*. Memorabilia Zoologica 3: 1–175.

Burgin C.J., Wilson D.E., Mittermeier R.A., Rylands A.B., Lacher T.E., Sechrest W. 2020. *Illustrated Checklist of the Mammals of the World. Eulipotyphla to Carnivora*. Barcelona.

Burrell A.S., Disotell T.R., Bergey C.M. 2015. *The use of museum specimens with high-throughput DNA sequencers*. Journal of Human Evolution 79: 35–44.

Burzynska B., Topczewski J. 1995. *Genotyping of Bison bonasus K-casein gene following DNA sequence amplification*. Animal Genetics 26: 335–336. [W pracy zaproponowano nowy zestaw markerów molekularnych pozwalających dokładniej śledzić

zjawisko chowu wsobnego w populacji żubra].

Calamari Z.T. 2021. *Total evidence phylogenetic analysis supports new morphological synapomorphies for Bovidae (Mammalia, Artiodactyla)*. Bulletin of the American Museum of Natural History 3970: 1–38.

Caspari E. 1955. *The role of genes and cytoplasmic particles in differentiation*. Annals of the New York Academy of Sciences 60: 1026–1037.

Castañeda-Rico S., Edwards C.W., Hawkins M.T.R., Maldonado J.E. 2022. *Museomics and the holotype of a critically endangered cricetid rodent provide key evidence of an undescribed genus*. Frontiers in Ecology and Evolution 10: 930356.

Cegliński A., Daszkiewicz P., Gwiazdowicz D., Iwan D., Kowalski H., Warchałowski M. 2023. *Muzeum Tatrzańskie a ochrona przyrody. Korespondencja Janusza Domaniewskiego w latach 1921–1952*. Memorabilia Zoologica, Nowa Seria 9: 1–320.

Correns C.E. 1924. *G. MENDEL's Regel über das Verhalten der Nachkommenschaft der Rassenbastarde*. In: *Gesammelte Abhandlungen zur Vererbungswissenschaft aus Periodischen Schriften 1899–1924*. Berlin, Heidelberg.

Cromsigt J.P.G.M., Kerley G.I.H., Kowalczyk R. 2012. *The difficulty of using species distribution modelling for the conservation of refugee species – the example of European bison*. Diversity and Distributions 18: 1253–1257. [Praca jest krytycznym omówieniem przydatności techniki modelowania zasięgów gatunków do celów ochrony gatunków zagrożonych].

Czudek A., Ręgorowicz L. 1931. *Sprawozdanie z działalności Śląskiego Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Przyrody, jako delegatury P. R. O. P. oraz referatu do spraw ochrony przyrody przy Konserwatorze okręgowym w Katowicach*. Ochrona Przyrody 11: 185–187.

Dabney J., Kanpp M., Glocke I., Gansauge M.-T., Weihmann A., Nickel B., Valdiosera C., Garcia N., Pääbo S., Arsuaga J.-L., Meyer M. 2013. *Complete mitochondrial genome sequence of a Middle Pleistocene cave bear reconstructed from ultrashort DNA fragments*. Proceedings of the National Academy of Sciences 110: 15758–15763.

Darwin K. 1890. *Autobiografia Karola Darwina, życie i wybór listów*, wydane przez syna Franciszka Darwina, przekł. J. Nusbaum. Warszawa.

Daszkiewicz P. 2021. *Muzeum im. Dzieduszyckich a idea narodowego muzeum historii naturalnej*. W: Dzieduszycka M., Ziętkiewicz I. (red.), *Wokół przyrodniczych pasji Dzieduszyckich. Związek Rodowy Dzieduszyckich herbu Sas*. Warszawa, s. 65–77.

Daszkiewicz P., Iwan D. 2020. *Co wiemy o Muzeum Branickich? Listy Jana Sztolcmana do Benedykta Dybowskiego ze zbiorów poznańskiego oddziału*

Archiwum PAN – interesujący przyczynek dla historii zbiorów przyrodniczych w Polsce. Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 65(2): 77–87.

Daszkiewicz P., Samojlik T. 2005. *Żubry czy żubrobizony? Polemika na temat akcji ratowania żubrów podczas II Międzynarodowego Kongresu Ochrony Przyrody w 1931 roku w Paryżu*. Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 50(1): 167–176. [Opracowanie z zakresu historii zoologii omawiające początki ochrony żubra].

Daszkiewicz P., Samojlik T. 2014. *Napoleon, Białowieża Forest and the last bison from Transylvania*. Echa Przeszłości XV: 67–73. [Opracowanie z zakresu historii zoologii omawiające historyczny zasięg populacji żubra w Europie].

Daszkiewicz P., Samojlik T., Jędrzejewska B. 2004. *Puszcza Białowieska w pracach przyrodników 1721–1831*. Warszawa.

Daszkiewicz P., Iwan D., Kowalski H., Mierzwa-Szymkowiak D., Zaborowski R. 2016. *Zygmunt Fedorowicz, Stanisław Feliksiak. 150-lecie Gabinetu Zoologicznego w Warszawie (1818–1968)*. Memorabilia Zoologica, Nowa Seria 1: i–xii + 1–202.

Daszkiewicz P., Iwan D., Kowalski H., Mierzwa-Szymkowiak D., Wanat M. 2018a. *Z dziejów Gabinetu Zoologicznego w Warszawie. Korespondencja Jana Sztolcmana (1854–1928)*. Memorabilia Zoologica, Nowa Seria 3: i–xi + 1–185.

Daszkiewicz P., Iwan D., Kowalski H., Mierzwa-Szymkowiak D., Raś M. 2018b. *Korespondencja Benedykta Dybowskiego do Janusza Domaniewskiego w latach 1917–1918*. Memorabilia Zoologica, Nowa Seria 4: i–xiii + 1–218.

Daszkiewicz P., Samojlik T., Fedotova A. 2018c. *Żubry z Narodowego Muzeum Historii Naturalnej w Paryżu a historia zoologii i muzeografii przyrodniczej w XVIII i XIX wieku*. Kosmos 67: 703–707.

Daszkiewicz P., Samojlik T., Ričkienė A., Fedotova A. 2018d. *Puszcza Białowieska i żubr w publikacjach „Łowca Polskiego" w latach 1899–1939*. Analecta 52: 139–171. [Opracowanie z zakresu historii zoologii omawiające początki ochrony żubra].

Daszkiewicz P., Iwan D., Kowalski H., Mierzwa-Szymkowiak D., Raś M. 2019a. *Korespondencja Benedykta Dybowskiego do Janusza Domaniewskiego w latach 1919–1920*. Memorabilia Zoologica, Nowa Seria 5: i–xii + 1–172.

Daszkiewicz P., Iwan D., Samojlik T., Fedotova A., Rickiene A. 2019b. *Zagadka żubra z Warszawskiego Gabinetu Zoologicznego z pierwszej połowy XIX wieku*. Parki Narodowe i Rezerwaty Przyrody 38: 91–98. [Opracowanie z zakresu historii zoologii omawiające zbiory zdeponowane w kolekcji Muzeum i Instytutu Zoologii PAN].

Daszkiewicz P., Iwan D., Kowalski H., Mierzwa-Szymkowiak D., Raś M., Zabłocki W. 2020a. *Korespondencja*

Benedykta Dybowskiego i Janusza Domaniewskiego w latach 1919–1929. Memorabilia Zoologica, Nowa Seria 6: i–xiii + 1–305.

Daszkiewicz P., Samojlik T., Ričkienė A., Fedotova A. 2020b. *Odnaleźć i ocalić ostatnie żubry – co wiadomo o misji Hermana Knothego w Puszczy Białowieskiej w 1919 roku?* Parki Narodowe i Rezerwaty Przyrody 39(3): 93–98. [Opracowanie z zakresu historii zoologii omawiające początki ochrony żubra].

Daszkiewicz P., Gwiazdowicz D.J., Iwan D., Kowalski H., Warchałowski M. 2021a. *Janusz Domaniewski, Inspektor Ochrony Przyrody w Tatrach (1927–1930)*. Memorabilia Zoologica, Nowa Seria 7: 1–161.

Daszkiewicz P., Iwan D., Samojlik T., Ričkienė A., Fedotova A. 2021b. *Post-war Białoviesiana in Janusz Domaniewski's (1891–1954) documents in the archive of the Museum and Institute of Zoology Polish Academy of Sciences in Warsaw*. Parki Narodowe i Rezerwaty Przyrody 40(3): 89–98.

Dobosz R. 2015. *Żubry pszczyńskie w Muzeum Górnośląskim w Bytomiu – rewitalizacja*. W: *Międzynarodowa Konferencja „Żubry w Lasach Pszczyńskich – 150 lat hodowli"*, Pszczyna, 10–11 września 2015.

Dobosz R., Parusel J.B. 2015. *Planta i Plebejer – dziedzictwo przyrodnicze i muzealne pszczyńskich żubrów*. W: *Międzynarodowa Konferencja „Żubry w Lasach Pszczyńskich – 150 lat hodowli"*, Pszczyna, 10–11 września 2015.

Domaniewski J. 1914a. *Kilka słów o nowych kierunkach w systematyce*. Wszechświat 17: 260–265.

Domaniewski J. 1914b. *Kilka słów o nowych kierunkach w systematyce*. Wszechświat 18: 281–284.

Domaniewski J. 1914c. *Kilka słów o nowych kierunkach w systematyce*. Wszechświat 19: 299–302.

Domaniewski J. 1917. *Kilka słów o organizacyi Muzeum Zoologicznego przy Muzeum Narodowem w Warszawie*. Pamiętnik Fizyograficzny, Miscellanea 24: 6–9.

Domaniewski J. 1918. *Czym jest muzeum zoologiczne dla systematyka*. Pamiętnik Fizyograficzny, Miscellanea 25: 1–7.

Domaniewski J. 1919 [1918]. *Die geographischen Formen von Catharus dryas Gould*. Bulletin International de l'Academie Polonaise des Sciences et des Lettres de Cracovie, Classe des Sciences Mathematiques et Naturelles, B. Sciences Naturelles 1918(1–3): 134–136.

Domaniewski J. 1929a. *Jan Sztolcman 1854–1928*. Prace Państwowego Muzeum Zoologicznego, Annales Zoologici Musei Polonici Historiae Naturalis 8(1): 23–48.

Domaniewski J. 1929b. *O przyszłość żubra w Polsce*. Łowiec Polski 45: 792–793. [Historyczne opracowanie uka-

zujące ówczesne trudności z ochroną żubrów w Polsce].

Domaniewski J. 1929c. *Organizacja ochrony przyrody w Polsce*. Łowiec Polski 37: 625–626.

Domaniewski J. 1951–1952. *Ornitologia łowiecka [ptaki łowne Europy]*, t. 1–3. Warszawa.

Dybowski B. 1930. *Pamiętnik dra Benedykta Dybowskiego od roku 1862 zacząwszy do roku 1878*. Lwów.

Ephrussi B. 1953. *Nucleo-cytoplasmic Relations in Micro-organisms: Their Bearing on Cell Heredity and Differentiation*. Oxford.

Ernst M., Jønsson K.A., Ericson P.G.P., Blom M.P.L., Irestedt M. 2022. *Utilizing museomics to trace the complex history and species boundaries in an avian-study system of conservation concern*. Heredity 128: 159–168.

Fedorowicz Z. 1958. *Ludwik Henryk Bojanus*. Memorabilia Zoologica, 1.

Fedotova A., Samojlik T., Daszkiewicz P. 2018. *Killing for museums: European bison as a museum exhibit*. Centaurus 60: 315–332.

Festetics E. 1819. *Weitere Erklärungen des Herrn Grafen Emmerich von Festetics über Inzucht*. Oekonomische Neuigkeiten Und Verhandlungen 22: 169–170.

Gansauge M.-T., Meyer M. 2013. *Single-stranded DNA library preparation for the sequencing of ancient or damaged DNA*. Nature Protocols 8: 737–748.

Gębczyńska Z., Kowalczyk J., Krasińska M., Ziołecka A., Bisoniana L.V.A. 1974. *Comparison of the Digestibility of Nutrients by European Bison and Cattle*. Acta Theriologica 19: 283–289. [W pracy przeanalizowano wybrane aspekty fizjologii żubrów z Puszczy Białowieskiej].

Gębczyński M., Tomaszewska-Guszkiewicz K. 1987. *Genetic variability in the European bison. Biochemical Systematics and Ecology* 15: 285–288. [Na podstawie analizy zmienności markerów molekularnych oszacowany został potencjał rozrodczy ówcześnie funkcjonującej populacji żubra].

Glover R. 1947. *The Wisent or European Bison*. Journal of Mammalogy 28: 333. [W pracy opisano historię wymarcia żubra, jego biologię oraz postępy w restytucji gatunku].

Grochmalicki J. 1932. *Sprawozdanie z Walnego Zebrania Polskiego Oddziału Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra w dniu 10 czerwca 1932 r. w Poznaniu*. Ochrona Przyrody 12: 110–112.

Grochmalicki J. 1933. *Wyniki dziesięcioletniej hodowli żubra (Bison bonasus L.) w Polsce*. Poznań.

Gupta A.K., Gupta U.D. 2014. *Next generation sequencing and its applications*. In: Verma A.S. (red.), *Animal Biotechnology: Models in Discovery and Translation*. Amsterdam–Boston.

Habuda A., Radecki W. 2017. *Ochrona przyrody w systemach prawnych ochrony środowiska Polski, Czech i Słowacji*. Warszawa.

Hartl G.B., Pucek Z. 1994. *Genetic Depletion in the European Bison (Bison bonasus) and the Significance of Electrophoretic Heterozygosity for Conservation*. Conservation Biology 8: 167–174. [Na podstawie analizy zmienności markerów molekularnych zaproponowana została strategia ochrony żubra].

Hassanin A. 2014. *Systematic and evolution of Bovini*. In: Melletti D.R., Burton J. (eds.), *Ecology, Evolution and Behaviour of Wild Cattle: Implications for Conservation*. Cambridge.

Hayward M.W., Ortmann S., Kowalczyk R. 2015. *Risk perception by endangered European bison Bison bonasus is context (condition) dependent*. Landscape Ecology 30: 2079–2093. [W pracy opisana została biologia żubra, w tym sposoby wykorzystywania przez nie dostępnych zasobów środowiska w zależności od warunków pogodowych. Praca wnosi istotne dane do planowania ochrony gatunku w terenach naturalnych].

Hebert P.D., Cywinska A., Ball S.L., deWaard J.R. 2003. *Biological identifications through DNA barcodes*. Proceedings: Biological Sciences 270(1512): 313–321.

Higuchi R., Bowman B., Freiberger M., Ryder O.A., Wilson A.C. 1984. *DNA sequences from the quagga, an extinct member of the horse family*. Nature 312: 282–284.

Hoffmann R. 2008. *Ein Museum für Himmler. Eduard Paul Tratz und die Integration des Salzburger „Hauses der Natur" in das „Ahnenerbe" der SS*. Zeitgeschichte 35(3): 154–175.

Hong J.H., Oh C.S., Shin D.H. 2021. *History of Ancient DNA Analysis in Mummy Research*. In: Shin D.H., Bianucci R. (eds.), *The Handbook of Mummy Studies*. Singapore.

Horowitz N.H. 1948. *The one gene-one enzyme hypothesis*. Genetics 33(6): 612.

Iwan D., Daszkiewicz P. 2019. *Pojedynek uczonych – konflikt u zarania Narodowego Muzeum Przyrodniczego w Warszawie w świetle zachowanej korespondencji Jana Sztolcmana (1854–1928) i Benedykta Dybowskiego (1833–1930)*. Echa Przeszłości XX/2: 419–429.

Janecek L.L., Honeycutt R.L., Adkins R.M., Davis S.K. 1996. *Mitochondrial gene sequences and the molecular systematics of the Artiodactyl subfamily Bovinae*. Molecular Phylogenetics and Evolution 6: 107–119. [Praca opisuje relacje filogenetyczne w obrębie podrodziny Bovinae. Przedstawione dane ukazują skomplikowaną historię filogenezy żubra].

Jarocki F.P. 1819. *Spis ptaków w gabinecie Zoologicznym Królewsko Warszawskiego Uniwersytetu znayduiących się a podług naynowszego systemu ustawionych przez F.P. Rawicza Jarockiego*. Warszawa.

Jarocki F.P. 1821. *Zoologiia czyli zwiérzętopismo ogólne: podług náynowszego systematu ułożone*. T. 1–4. Warszawa.

Jarocki F.P. 1830. *O Pusczy Białowiezkiéy i o celnieyszych w niéy zwiérzętach czyli Zdanie sprawy z polowaniá odbytego w dniach 15 i 16 lutego r. b. na dwa zubry, które Najjaśnieyszy Mikołaj I Cesarz Wszechrosji, Król Polski etc. dla Gabinetu Zoologicznego Królewskiego Aleksandrowskiego Warszawskiego Uniwersytetu nayłaskawiej darował. Złożone Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego dnia 29 maja 1830 roku. Z dwiema z natury zrobionymi wyobrażeniami żubrów w barwie zimowej*. Warszawa.

Judek J. 2021. *Historia szkolnictwa weterynaryjnego w Polsce do roku 1939*. Życie Weterynaryjne 96: 351–362.

Kaminski S., Olech W., Olenski K., Nowak Z., Rusc A. 2012. *Single nucleotide polymorphisms between two lines of European bison (Bison bonasus) detected by the use of Illumina Bovine 50 K BeadChip*. Conservation Genetics Resources 4: 311–314. [W pracy przeanalizowana została zmienność genetyczna dwóch głównych linii genealogicznych żubrów (nizinnej i kaukaskiej). Publikacja wykorzystuje metody sekwencjonowania nowej generacji].

Kaplan M. 2012. *DNA has a 521--year half-life*. Nature, https://doi.org/10.1038/nature.2012.11555, data dostępu: 13.03.2024.

Karcow G. 1903. *Biełowieżskaja Puszcza*. Sankt-Petersburg.

Kmiecik Z. 1979. *Prasa młodzieżowa w zaborze rosyjskim po rewolucji lat 1905–1907*. Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 18: 47–58.

Knothe H. 1927. *Jeszcze w sprawie warszawskiego zwierzyńca*. Łowiec Polski 5(379): 68–69.

Kobryńczuk F. 1985. *Bisoniana LXXXVI. The influence of inbreeding on the shape and size of the skeleton of the European bison*. Acta Theriologica 30: 379–422. [W pracy oszacowany został wpływ chowu wsobnego żubrów na zmiany morfologiczne szkieletów tego gatunku].

Kobylański J.W. 1929. *O Zwierzyńcu w Poznaniu*. Lwów.

Korab M. 1915. *Ognisko rusyfikacji. (Cesarski Uniwersytet Warszawski 1869–1915)*. Świat 46: 7.

Korzekwa A., Gawkowski R. 2005. *Palenie szkodzi (zabytkom). Pożar Muzeum Zoologicznego – 1935 r.* Uniwersytet Warszawski 3/28: 22.

Kowalczyk R., Krasińska M., Kamiński T., Górny M., Struś P., Hofman-Kamińska E., Krasiński Z.A. 2013. *Movements*

of European bison (Bison bonasus) beyond the Białowieża Forest (NE Poland): range expansion or partial migrations? Acta Theriologica 58: 391–401. [W pracy przeanalizowany został potencjał dyspersyjny żubrów poza tereny Puszczy Białowieskiej].

Kowalska K. 1975. *Tadeusz Jaczewski (1899–1974)*. Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 20: 89–96.

Kowalska K., Mikłaszewska-Mroczkowska A., Zielińska B. 1964. *Władysław Taczanowski. Listy do Antoniego Wagi, Konstantego Branickiego i Benedykta Dybowskiego*. Memorabilia Zoologica 12: 1–317.

Krasińska M. 2013. *24 – Hybrids Between the European Bison and Domestic Cattle*. *European Bison: The Nature Monograph*. Krasiński Z.A. (2nd ed.). Berlin.

Krasińska M., Krasiński Z.A. 2004. *Żubr. Monografia przyrodnicza*. Warszawa Białowieża. [Monograficzne opracowanie wszelkich aspektów dotyczących biologii i ochrony żubra].

Krasińska M., Krasiński Z.A. 2014. *Konrad Wróblewski – badacz żubrów*. Biuletyn Północno-Wschodniej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej 2(52): 74–80.

Kuemmerle T., Hickler T., Olofsson J., Schurgers G., Radeloff, V.C. 2012. *Reconstructing Range Dynamics and Range Fragmentation of European Bison for the Last 8000 Years*. Diversity and Distributions 18: 47–59. [Na podstawie wykorzystania modelownia zasięgów gatunków przedstawiony został zasięg historyczny żubrów].

Kuemmerle T., Levers C., Bleyhl B., Olech W., Perzanowski K., Reusch C., Kramer-Schadt S. 2018. *One Size Does Not Fit All: European Bison Habitat Selection across Herds and Spatial Scales*. Landscape Ecology 33: 1559–1572. [W pracy przeanalizowana została możliwość egzystencji żubrów na terenach zamieszkałych przez człowieka].

Kuemmerle T., Perzanowski K., Akcakaya H.R., Beaudry F., Van Deelen T.R., Parnikoza I., Khoyetskyy P., Waller D.M., Radeloff V.C. 2011. *Cost-effectiveness of Strategies to Establish a European Bison Metapopulation in the Carpathians*. Journal of Applied Ecology 48: 317–329. [W pracy przedyskutowane zostały strategie ochrony żubra w Karpatach].

Kuemmerle T., Radeloff V.C., Perzanowski K., Kozlo P., Sipko T., Khoyetskyy P., Bashta A.-T., Chikurova E., Parnikoza I., Baskin L., Angelstam P., Waller D.M. 2011. *Predicting Potential European Bison Habitat across Its Former Range*. Ecological Applications 21: 830–843. [W pracy dyskontowana jest możliwość odtwarzania środowisk dogodnych dla egzystencji żubrów].

Kujawa A., Orczewska A., Falkowski M., Blicharska M., Bohdan A., Buchholz L., Chylarecki P., Gutowski J.M., Latałowa M., Mysłajek R.W., Nowak S., Walankiewicz W., Zalewska A. 2016. *The Białowieża Forest – a UNESCO Natural*

Heritage Site – protection priorities. Leśne Prace Badawcze 77: 302–323.

Kulczyńska W., Szafer W. 1929. *Sprawozdanie z XI-go (nadzw.) Zjazdu Państwowej Rady Ochrony Przyrody odbytego w dniu 25 września 1929 r. w Wilnie, w Instytucie Geograficznym Uniwersytetu S. B. przy ul. Zakrętowej Nr 23*. Ochrona Przyrody 9: 110–114.

Laszczkowska W. 1965. *Zarys rozwoju Biblioteki Instytutu Zoologicznego PAN*. Memorabilia Zoologica 13: 1–107.

Lehninger A.L. 1965. *The Mitochondrion. Molecular Basis of Structure and Function*. New York-Amsterdam.

Lindeman W. 1935. *Praca 116 lat w płomieniach*. Echa Leśne. Organ Związku Leśników R.P., Rodziny Leśnika i Przysposobienia Wojskowego Leśników 33: 4–5.

Luenser K., Fickel J., Lehnen A., Speck S., Ludwig A. 2005. *Low level of genetic variability in European bisons (Bison bonasus) from the Bialowieza National Park in Poland*. European Journal of Wildlife Research 51: 84–87. [W pracy przeanalizowano zmienność genetyczna Białowieskiej populacji żubra i zaproponowano nowe narzędzia molekularne do ochrony Bison bonasus].

Luniak M. 2019. *A.M. Bykow (1858–1937) – zapomniana postać w warszawskiej zoologii XIX wieku*. Przyroda, Rocznik Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu 25: 1–9.

Machová K., Štruncová P., Calta J., Tichý L., Vostrý L. 2022. *Genealogical analysis of European bison population revealed a growing up population despite very low genetic diversity*. PLoS One 17(11): e0277456. [Na podstawie analizy markerów molekularnych oszacowano poziom chowu wsobnego w obecnie funkcjonującej populacji żubra. Praca niesie implikacje do strategii krzyżowania poszczególnych osobników reprezentujących różne linie genealogiczne].

Mencfel M. 2020. *Michał Jerzy Wandalin Mniszech. 1775. Myśli względem założenia Musaeum Polonicum – komentarz*. W: *Muzeum w kulturze pamięci na ziemiach Rzeczpospolitej Obojga Narodów. Antologia wczesnych tekstów*. T. 1.

Mendel G. 1866. *Versuche über Pflanzen-Hybriden. Verhandlungen des naturforschenden Vereines*. Brünn.

Mężyński A. 2000. *Kommando Paulsen. Organisierter Kunstraub in Polen 1942–45*. Köln.

Młynarczyk R. 2018. *Dzieje nauczania leśnictwa w Warszawie w latach 1816–1918*. Studia i Materiały CEPL w Rogowie 56: 211–220.

Mohr E. 1967. *The studbook of the European bison Bison bonasus*. International Zoo Yearbook 7: 187–188. [W pracy opisano historię księgi rodowodowej żubrów].

Morgan T.H., Sturtevant A.H., Muller H.J., Bridges C.B. 1915. *The Mechanism of Mendelian Heredity*. New York.

Muller H.J. 1928. *The Measurement of Gene Mutation Rate in Drosophila, Its High Variability, and Its Dependence upon Temperature*. Genetics 13: 279–357.

Murawska A. 2015. *Związek muzeów w Polsce w latach 1914–1939*. Muzealnictwo 56: 115–125.

Murchison R.I. 1845. *Habitation and Destruction of the Mammoths*. The Edinburgh New Philosophical Journal 40: 344–361.

Mycielski M. 2016. *Uniwersytet Królewski 1816–1831*. W: Kizwalter T. (red.), *Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1816–1915*. Warszawa.

Nass M.M.K., Nass S. 1963. *Intramitochondrial fibers with DNA-characteristics: I. Fixation and Electron Staining Reactions*. Journal of Cell Biology 19: 593–611.

Nusbaum-Hilarowicz J. 1916. *Szlakami nauki ojczystej. Życiorysy znakomitych biologów polskich 18 i 19 wieku*. Warszawa.

Nusbaum-Hilarowicz J. 1921. *Pamiętniki przyrodnika. Autobiografja*. Lwów.

Olech W. 1987. *Bisoniana XCVIII Analysis of Inbreeding in European Bison*. Acta Theriologica 32: 373–387. [Praca jest kolejnym zestawieniem danych dotyczących chowu wsobnego u żubrów].

Olech W., Bielecki W., Bołbot A., Bukowczyk I., Dackiewicz J., Dymnicka M., Hławiczka M., Krasiński Z., Nowak Z., Perzanowski K., Raczyński J., Tęsiorowski W., Wyrobek K. 2008. *Hodowla żubrów. Poradnik utrzymania w niewoli*. Stowarzyszenie Miłośników Żubrów. Warszawa.

Olech W., Perzanowski K. 2002. *A genetic background for reintroduction program of the European bison (Bison bonasus) in the Carpathians*. Biological Conservation 108: 221–228. [Praca przedstawia plany ochrony żubrów na terenie Karpat].

Oleński K., Tokarska M., Hering D., Puckowska P., Ruść A., Pertoldi C., Kamiński S. 2015. *Genome-wide association study for posthitis in the free-living population of European bison (Bison bonasus)*. Biology Direct 10. [Praca ma na celu identyfikację markerów molekularnych powiązanych z podwyższonym prawdopodobieństwem wystąpienia nekrotycznego zapalenia napletka u samców żubrów].

Parusel B., Dobosz R. 2015. *Planta i Plebejer – założyciele pszczyńskiej linii żubrów.* Przyroda Górnego Śląska 81: 5.

Pawlikowski J.G. 1920. *Do czytelników!* Ochrona Przyrody 1920: 5–11.

Perzanowski K., Kozak I. 2000. *The Carpathian bison Bison bonasus: its past and future*. Biosphere Conservation 2: 75–81. [W pracy zebrano dane dotyczące funkcjonowania karpackiej populacji żubra. Na podstawie analizy

uzyskanych wyników przedyskutowano możliwości odtworzenia populacji żubra w jej historycznych granicach].

Perzanowski K., Olech W., Kozak I. 2004. *Constraints for re-establishing a meta-population of the European bison in Ukraine*. Biological Conservation 120: 345–353. [W pracy zaproponowano strategię ochrony żubra na terenach Ukrainy. Przedstawione zostały również historyczne dane dotyczące rozmieszczenia gatunku].

Podobiński L. 1994. *O niedźwiedziach Tatrzańskich*. Rocznik Podhalański 6: 206–306.

Prüffer J. 1922. *Nowe formy motyli peruwjanskich. Neue Formen von Schmetterlingen Peru*. Archiwum Nauk Biologicznych Towarzystwa Naukowego Warszawskiego 1(2): 1–8.

Prüfer K., Racimo F., Patterson N., Jay F., Sankararaman S., Sawyer S., Heinze A., Renaud G., Sudmant P.H., de Filippo C., Li H., Mallick S., Dannemann M., Fu Q., Kircher M., Kuhlwilm M., Lachmann M., Meyer M., Ongyerth M., Siebauer M., Theunert C., Tandon A., Moorjani P., Pickrell J., Mullikin J.C., Vohr S.H., Green R.E., Hellmann I., Johnson P.L.F., Blanche H., Cann H., Kitzman J.O., Shendure J., Eichler E.E., Lein E.S., Bakken T.E., Golovanova L.V., Doronichev V.B., Shunkov M.V., Derevianko A.P., Viola B., Slatkin M., Reich D., Kelso J., Pääbo S. 2014. *The complete genome sequence of a Neanderthal from the Altai Mountains*. Nature 505: 43–49.

Ptaszyk M. 2020. *Liceum Warszawskie. 1804–1831*. Toruń.

Pucek Z. 1994. *Postępy i zagrożenia restytucji żubra*. Kosmos 43: 147–169. [Popularnonaukowe zestawienie danych dotyczących historii i przyszłości procesu restytucji żubrów].

Pucek Z. 2004. *European Bison (Bison Bonasus): Current State of the Species and Strategy for Its Conservation*. Council of Europe: Strasbourg, France. [W pracy przedstawiono i przedyskutowano różne strategie ochrony żubra].

Pucek Z., Belousova I.P., Krasiński Z.A., Olech W. 2004. *European bison: status survey and conservation action plan*. IUCN Gland and Cambridge. [Praca stanowi kompleksowe zestawienie danych literaturowych dotyczących żubra. Zebrane dane odnoszą się zarówno do aspektów biologii gatunku, jak również strategii ochrony].

Raczyński J. 2020. *European Bison Pedigree Book*. Białowieża. [Praca jest rodowodową księgą żubrów zawierającą dane dotyczące genealogii wszystkich osobników biorących udział w odtworzeniu gatunku].

Raczyński J., Bołobot M. 2009. *Księga Rodowodowa Żubrów. Historia i współczesność*. Białowieża.

Raczyński J., Daszkiewicz P., Samojlik T. 2004. *Mało znany artykuł Erny Mohr dotyczący restytucji żubra*. Przegląd Zoologiczny 48(3–4): 187–195.

Salvin O. 1895. *On birds collected in Peru by Mr. O.T. Baron*. Novitates Zoologicae 2: 1–22.

Samojlik T., Daszkiewicz P., Fedotova A. 2017. *Żubrze eksponaty z lat 1811–1914 w europejskich kolekcjach naukowych – mało znany aspekt XIX-wiecznej gospodarki łowieckiej w Puszczy Białowieskiej*. Sylwan 161: 341–352. [Opracowanie z zakresu historii zoologii omawiające historyczne próby ochrony żubra].

Samojlik T., Fedotova A., Borowik T., Kowalczyk R. 2019. *Historical data on European bison management in Białowieża Primeval Forest can contribute to a better contemporary conservation of the species*. Mammal Research 64: 543–557. [Opracowanie z zakresu historii zoologii omawiające historyczne próby ochrony żubra].

Samojlik T., Fedotova A., Daszkiewicz P., Rotherham I.D. 2020. *Białowieża Primeval Forest: Nature and Culture in the Nineteenth Century*. In: Agnoletti M. (ed.), Environmental History, vol. 11.

Samojlik T., Jędrzejewska B. 2010. *Historia ochrony żubra w Puszczy Białowieskiej do końca XVIII wieku*. W: Kowalczyk R., Ławreszuk D., Wójcik J.M. (red.), *Ochrona żubra w Puszczy Białowieskiej. Zagrożenia i perspektywy rozwoju populacji*. Zakład Badania Ssaków PAN, Białowieża. [Opracowanie z zakresu historii zoologii omawiające historyczne próby ochrony żubra].

Sanger F., Coulson A.R. 1975. *A rapid method for determing sequences in DNA by primed synthesis with DNA polymerase*. Journal of Molecular Biology 94: 441–446.

Schrodinger E. 1944. *What Is Life? The Physical Aspect of the Living Cell*. Dublin.

Slatis H.M. 1960. *An analysis of inbreeding in the European Bison*. Genetics 45: 275–287. [W pracy oszacowano poziom chowu wsobnego ówcześnie istniejącej populacji żubra].

Smith A.D., Kamiński M.J., Kanda K., Sweet A.D., Betancourt J.L., Holmgren C.A., Hempel E., Alberti F., Hofreiter M. 2021. *Recovery and analysis of ancient beetle DNA from subfossil packrat middens using high-through-put sequencing*. Scientific Reports 11: 12635.

Smith C.H. 1827. *Order VII-Ruminantia*. In: Cuvier G. (ed.), *Synopsis of the Species of the Class Mammalia, as arranged with reference to their organization by Cuvier and other naturalists with specific characters, synonyms, &c, &c.* Goe. B. Whittaker, London, U.K., 296–376.

Soubrier J., Gower G., Chen K., Richards S.M., Llamas B., Mitchell K.J., Ho S.Y.W., Kosintsev P., Lee M.S.Y., Baryshnikov G., Bollongino R., Bover P., Burger J., Chivall D., Crégut-Bonnoure E., Decker J.E., Doronichev V.B., Douka K., Fordham D.A., Fontana F., Fritz C., Glimmerveen J., Golova-

nova L.V., Groves C., Guerreschi A., Haak W., Higham T., Hofman-Kamińska E., Immel A., Julien M.-A., Krause J., Krotova O., Langbein F., Larson G., Rohrlach A., Scheu A., Schnabel R.D., Taylor J.F., Tokarska M., Tosello G., van der Plicht J., van Loenen A., Vigne J.-D., Wooley O., Orlando L., Kowalczyk R., Shapiro B., Cooper A. 2016. *Early cave art and ancient DNA record the origin of European bison*. Nature Communications 7: 13158. [Na podstawie analizy antycznego DNA przeanalizowana została historia filogenetyczna żubrów. Uzyskane dane zostały skorelowane ze zmianami wizerunków żubrów zaprezentowanych na prehistorycznych rysunkach naściennych odkrytych w jaskiniach europejskich].

Stobiecki S. 1910. *W sprawie krajowego muzeum przyrodniczego*. Kraków.

Stobiecki S. 1912. *W sprawie krajowego muzeum przyrodniczego*. Cz. 2. *Program muzeum i projekt regulaminu muzealnego*. Kraków.

Stochlak J. 2016. K*olej linowa na Kasprowy Wierch jako źródło podziałów i perspektywa przyszłego rozwoju turystyki*. Prawne Problemy Górnictwa i Ochrony Środowiska 2: 99–117.

Stołyhwo K. 1917a. *Muzeum antropologiczne w Warszawie*. Pamiętnik Fizyograficzny, Miscellanea 24: 1–3.

Stołyhwo K. 1917b. *Sprawozdanie ze stanu Gabinetu Archeologicznego Uniwersytetu Warszawskiego w r. 1915-tym*. Pamiętnik Fizyograficzny, Miscellanea 24: 4–5.

Stolzmann [Sztolcman] J. 1885a. *Description d'un nouveau rongeur du genre Coelogenys*. Proceedings of the Zoological Society of London 1885: 161–167.

Stolzmann [Sztolcman] J. 1885b. *Quelques remarques sur le dimorphisme sexuel*. Proceedings of the Zoological Society of London 1885: 421–433.

Stroupe S., Forgacs D., Harris A., Derr J.N., Davis B.W. 2022. *Genomic evaluation of hybridization in historic and modern North American Bison (Bison bison)*. Scientific Reports 12: 6397.

Sutton W.S. 1902. *On the morphology of the chromosome group in Brachystola magna*. The Biological Bulletin 4: 24–39.

Szabó A.T., Poczai P. 2019. *The emergence of genetics from Festetics' sheep through Mendel's peas to Bateson's chickens*. Journal of Genetics 98: 63.

Szafer W. 1919. *Z Puszczy Białowieskiej. Wrażenie z wycieczki odbytej w kwietniu b.r.* Sylwan. Czasopismo miesięczne dla leśników i właścicieli ziemskich. Organ Małopolskiego Towarzystwa Leśnego 37(4/6): 125–139.

Szafer W. 1920. *Ochrona przyrody w Polsce*. Ochrona Przyrody 1920: 11–20.

Szafer W. 1929. *Sprawozdanie z XLII-go Posiedzenia Wydziału P.R.O.P. odbytego w Warszawie, w dniu 9 stycznia 1929 r. w Zakładzie Systematyki i Geografji*

roślin Uniwersytetu. Ochrona Przyrody 9: 114.

Szafer W. 1931. *Wiadomości bieżące*. Ochrona Przyrody 11: 220–221.

Sztolcman J. 1888. *Muzeum zoologiczne hr Branickich*. Wszechświat 7: III.

Sztolcman J. 1889. *Muzeum zoologiczne we Frascati*. Wszechświat 8: 372.

Sztolcman J. 1891. *Muzeum hr. Branickich*. Wszechświat 10: 223.

Sztolcman J. 1892. *Dwie kolekcyje ptaków*. Wszechświat 11: 831.

Sztolcman J. 1897. *Nowości Muzeum Branickich*. Wszechświat 16: 341–347.

Sztolcman J. 1902. *Nad Nilem Niebieskim: wyprawa myśliwska Józefa Potockiego do Sudanu*. Warszawa.

Sztolcman J. 1905. *Ornitologia łowiecka czyli Podręcznik do określania krajowych ptaków łownych*. Warszawa.

Sztolcman J. 1921. *Historyczny zarys dziejów Polskiego Państwowego Muzeum Przyrodniczego*. Prace Zoologiczne Polskiego Państwowego Muzeum Przyrodniczego 1/1: 1–8.

Sztolcman J. 1924a. *Matériaux pour l'histoire du bison d'Europe*. Annales Zoologici Musei Polonici Historiae Naturalis 3/4: 1–91. [Praca jest pierwszym monograficznym opracowaniem żubra].

Sztolcman J. 1924b. *Przeszłość i przyszłość żubra*. Łowiec Polski 1(370): 8–9.

Sztolcman J. 1924c. *Przeszłość i przyszłość żubra*. Łowiec Polski 3(372): 8–9.

Sztolcman J. 1924d. *Przeszłość i przyszłość żubra*. Łowiec Polski 5(374): 9–10.

Sztolcman J. 1925. *I-szy Kongres Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubrów*. Łowiec Polski 16: 4–5. [Praca jest historycznym raportem z posiedzenia Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubrów].

Sztolcman J. 1926a. *Étude des collections ornithologiques de Paraná (D'après les résultats scientifiques de l'Expédition Zoologique Polonaise au Brésil, 1921–1924)*. Annales Zoologici Musei Polonici Historiae Naturalis 5: 107–196.

Sztolcman J. 1926b. *Żubr, jego historja, obyczaje i przyszłość*. Łowiec Polski 1: 5–7.

Sztolcman J. 1926c. *Żubr, jego historja, obyczaje i przyszłość*. Łowiec Polski 2: 20–22.

Sztolcman J. 1926d. *Żubr, jego historja, obyczaje i przyszłość*. Łowiec Polski 3: 37–39.

Sztolcman J. 1926e. *Żubr, jego historja, obyczaje i przyszłość*. Łowiec Polski 4: 54–55.

Sztolcman J. 1926f. *Żubr, jego historja, obyczaje i przyszłość*. Łowiec Polski 6: 84–86.

Sztolcman J. 1926g. *Żubr, jego historja, obyczaje i przyszłość*. Łowiec Polski 1–24: 102–104.

Sztolcman J. 1926h. *Żubr, jego historja, obyczaje i przyszłość*. Łowiec Polski 8: 116–118.

Sztolcman J. 1926i. *Żubr, jego historja, obyczaje i przyszłość*. Łowiec Polski 9: 132–135.

Sztolcman J. 1926j. *Żubr, jego historja, obyczaje i przyszłość*. Łowiec Polski 10/11: 148–152.

Sztolcman J. 1926k. *Żubr, jego historja, obyczaje i przyszłość*. Łowiec Polski 12: 165–167.

Sztolcman J. 1926l. *Żubr, jego historja, obyczaje i przyszłość*. Łowiec Polski 14: 196–197.

Sztolcman J. 1926m. *Żubr, jego historja, obyczaje i przyszłość*. Łowiec Polski 15: 213–214.

Sztolcman J. 1926n. *Żubr, jego historja, obyczaje i przyszłość*. Łowiec Polski 16: 328–330.

Sztolcman J. 1926o. *Żubr, jego historja, obyczaje i przyszłość*. Łowiec Polski 17: 348.

Sztolcman J. 1926p. *Żubr, jego historja, obyczaje i przyszłość*. Łowiec Polski 18: 360–362.

Sztolcman J. 1926r. *Żubr, jego historja, obyczaje i przyszłość*. Łowiec Polski 19: 376–378.

Sztolcman J. 1926s. *Żubr, jego historja, obyczaje i przyszłość*. Łowiec Polski 20: 392–393.

Sztolcman J. 1926t. *Żubr, jego historja, obyczaje i przyszłość*. Łowiec Polski 23: 442–443.

Sztolcman J. 1926u. *Żubr, jego historja, obyczaje i przyszłość*. Łowiec Polski 1–24: 458–461.

Sztolcman J. 1927a. *Żubr, jego historia, obyczaje i przyszłość*. Warszawa. [Praca jest tłumaczeniem publikacji: Sztolcman J. 1924a. *Matériaux pour l'histoire du bison d'Europe*. Annales Zoologici Musei Polonici Historiae Naturalis 3/4: 1–91].

Sztolcman J. 1927b. *Z literatury łowieckiej. Dr. Konrad Wróblewski – Żubr Puszczy Białowieskiej*. Łowiec Polski 9: 132–134.

Sztolcman J. 1927c. *Z literatury łowieckiej. Dr. Konrad Wróblewski – Żubr Puszczy Białowieskiej*. Łowiec Polski 12: 185–186.

Sztolcman J. 1927d. *Z literatury łowieckiej. Dr. Konrad Wróblewski – Żubr Puszczy Białowieskiej*. Łowiec Polski 15: 246–249.

Sztolcman J. 1927e. *Z literatury łowieckiej. Dr. Konrad Wróblewski – Żubr Puszczy Białowieskiej*. Łowiec Polski 16: 246–249.

Sztolcman J. 1927f. *Z literatury łowieckiej. Dr. Konrad Wróblewski – Żubr Puszczy Białowieskiej*. Łowiec Polski 17: 263–265.

Sztolcman J., Domaniewski J. 1927. *Les types d'oiseaux au Musée Polonais d'Histoire Naturelle*. Prace Zoologiczne Polskiego Państwowego Muzeum Przyrodniczego, Annales Zoologici Musei Polonici Historiae Naturalis 6: 95–194.

Szwarc A. 2016. *Warszawa bez uniwersytetu 1831–1857*. W: Kizwalter T. (red.), *Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego*. Warszawa.

Śmiełowski J. 2019. *Polski oddział Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra w Poznaniu*. Międzynarodowa Konferencja „Żubry w Białowieskim Mateczniku", Białowieża, 5–6 września 2019. Warszawa.

Taborski A. 2013. *Geneza i dzieje Muzeum Przyrodniczego im. Dzieduszyckich we Lwowie*. Opuscula Musealia 21: 189–207.

Taczanowski W. 1869. *Okazy z Gabinetu Zoologicznego w Warszawie*. Tygodnik Illustrowany 76: 280–282.

Taczanowski W. 1880. *Spis ptaków zebranych w północnem Peru przez P. Stolzmanna w końcu roku 1878 i w pierwszej połowie 1879*. Wiadomości z Nauk Przyrodzonych 4: 31–68.

Taczanowski W., Berlepsch H.H.C.L. 1885. *Birds from Ecuador*. Proceedings of the Zoological Society of London 1885: 67–124.

Tarnowska A. 2014. *Rozwiązania instytucjonalne w zakresie ochrony przyrody w II RP*. Przegląd Prawa Ochrony Środowiska 4: 58–81 [online], 17 listopada 2014 [udostępniono 2.11.2023]. DOI 10.12775/PPOS.2014.042.

Thomas O. 1893. *On some mammals from central Peru*. Proceedings of the Zoological Society of London 1893: 333–340.

Tokarska M., Bunevich A.N., Demontis D., Sipko T., Perzanowski K., Baryshnikov G., Kowalczyk R., Voitukhovskaya Y., Wójcik J.M., Marczuk B., Ruczyńska I., Pertoldi C. 2015. *Genes of the extinct Caucasian bison still roam the Białowieża Forest and are the source of genetic discrepancies between Polish and Belarusian populations of the European bison, Bison bonasus*. Biological Journal of the Linnean Society 114: 752–763. [W pracy przeanalizowana została zmienność genetyczna dwóch głównych linii genealogicznych żubrów (nizinnej i kaukaskiej). Publikacja wykorzystuje metody sekwencjonowania nowej generacji].

Tokarska M., Kawałko A., Wójcik J.M., Pertoldi C. 2009. *Genetic variability in the European bison (Bison bonasus) population from Białowieża forest over 50 years*. Biological Journal of the Linnean Society 97: 801–809. [Na podstawie analizy zmienności markerów molekularnych oszacowany został potencjał rozrodczy ówcześnie funkcjonującej populacji żubra].

Tokarska M., Pertoldi C., Kowalczyk R., Perzanowski K. 2011. *Genetic status of the European bison Bison bonasus after extinction in the wild and subsequent recovery*. Mammal Review 41: 151–162. [W pracy oszacowano poziom chowu wsobnego ówcześnie istniejącej populacji żubra].

Tokarz W. 1993. *Wojna polsko-rosyjska 1830 i 1831*. Warszawa.

Tschermak E. 1900. *Über künstliche Kreuzung bei Pisum sativum*. Zeitschrift für das landwirtschaftliche Versuchswesen in Österreich 3: 465–555.

Valk T., Pečnerová P., Díez-del-Molino D. et al. 2021. *Million-year-old DNA sheds light on the genomic history of mammoths*. Nature 591: 265–269.

Verkaar E.L., Nijman I.J., Beeke M., Hanekamp E., Lenstra J.A. 2004. *Maternal and paternal lineages in cross-breeding bovine species. Has wisent a hybrid origin?* Molecular Biology and Evolution 21(7): 1165–1170. [Genetyczne opracowanie żubra i gatunków z nim spokrewnionych. W pracy przedstawiona została hybrydyzacyjna teoria pochodzenia Bison bonasus].

Verkaar E.L.C., Vervaecke H., Roden C., Romero Mendoza L., Barwegen M.W., Susilawati T., Nijman I.J., Lenstra J.A. 2003. *Paternally inherited markers in bovine hybrid populations*. Heredity 91: 565–569.

Vires H. 1900. *Sur la loi de disjontion des hybrids*. Comptes Rendus des séances de l'Academie des Sciences.

Waga A. 1843. *O turach i żubrach. Z okoliczności znalezienia niedawno czaszki wołu kopalnego w Pruszkowie w Płockiem.* Biblioteka Warszawska 3: 131.

Waga A. 1849. *O żubrze i polowaniu na niego.* Biblioteka Warszawska 3: 177.

Wagner A.J. 1926. *Wiadomości z Muzeum. Sprawozdanie Dyrektora za r. 1919, 1920, 1921*. Annales Zoologici Musei Polonici Historiae Naturalis 5: 251–284.

Wałecki A. 1885. *Żubr i bóbr (według najświeższych o nich wiadomości)*. Pamiętnik Fizyograficzny 5: 228–231.

Watson J., Crick F. 1953. *Molecular Structure of Nucleic Acids: A Structure for Deoxyribose Nucleic Acid*. Nature 171: 737–738.

Welc-Falęciak R., Doligalska M. 2017. *Konstanty Stanisław Janicki (1876–1932) – o bezgraniczności widnokręgów, na które się porywamy*. Kosmos 66/2: 145–151.

Węcek K., Hartmann S., Paijmans J.L.A., Taron U., Xenikoudakis G., Cahill J.A., Heintzman P.D., Shapiro B., Baryshnikov G., Bunevich A.N., Crees J.J., Dobosz R., Manaserian R., Okarma H., Tokarska M., Turvey S.T., Wójcik J.M., Żyła W., Szymura J.M., Hofreiter M., Barlow A. 2016. *Complex Admixture Preceded and Followed the Extinction of Wisent in the Wild*. Molecular Biology and Evolution 34: 598–612. [Na podstawie analizy zmienności markerów molekularnych zrekonstruowana została historia filogenetyczna żubrów].

Węgrzynowicz S. 2014. *Patrioci i zdrajcy. Społeczeństwo Królestwa Polskiego wobec mikołajowskiej polityki Rosji w latach 1846–1856*. Kraków.

Wodzicki K. 1932. *Łowiectwo a ochrona przyrody. (Na marginesie artykułów prof. Domaniewskiego i mec. Garczyńskiego)*. Łowiec Polski 13: 215–218.

Wójcik J.M., Kawałko A., Tokarska M., Jaarola M., Vallenback P., Pertoldi C. 2009. *Post-bottleneck mtDNA diversity in a free-living population of European bison: implications for conservation*. Journal of Zoology 277: 81–87. [Na podstawie analizy zmienności markerów molekularnych oszacowany został potencjał rozrodczy ówcześnie funkcjonującej populacji żubra].

Wróblewski K. 1927. *Żubr Puszczy Białowieskiej*. Poznań. [Monograficzne opracowanie żubra przedstawiające oryginalne dane dotyczące fizjologii i biologii gatunku].

Wrześniowski A. 1876. *O turach w Europie, zwłaszcza w Polsce*. Ateneum 1: 299–330.

Wrześniowski A. 1878. *Studien der Geschiche des polnischen Tur (U. Urus, Bos primigenius, Bojanus)*. Zeitschrift für wissenschaftliche Zoologie: 493–555.

Wrześniowski A. 1879. *Zwierzęta ssące i Zwierzyna*. Encyklopedia Rolnictwa 5: 59–62.

Wu D.-D., Ding X.-D., Wang S., Wójcik J.M., Zhang Y., Tokarska M., Li Y., Wang M.-S., Faruque O., Nielsen R., Zhang Q., Zhang Y.-P. 2018. *Pervasive introgression facilitated domestication and adaptation in the Bos species complex*. Nature Ecology & Evolution 2: 1139–1145. [W pracy dokonano rekonstrukcji filogenezy gatunków reprezentujących kompleks rodzaju *Bos*. Uzyskane dane ukazują dużą częstość historycznych hybrydyzacji poszczególnych gatunków].

Wysocki A. 1924. *Zrzeszajmy się!* Łowiec Polski 1(370): 4.

Zablotskaya M.M. 2016. *Problems of the restitution of European bison Bison bonasus L. European Bison*. Conservation Newsletter 9: 17–22. [W pracy zebrano dane dotyczące historii żubra na terenach Rosji. Przedstawiono programy ochrony tego gatunku i przedyskutowano strategię jego ochrony].

Zbonikowska O. 2020. *Jan Żabiński (1897–1974) – zoolog, wizjoner, Polak, demokrata*. Kosmos 69/2(327): 243–252.

Zhang K., Lenstra J.A., Zhang S., Liu W., Liu J. 2020. *Evolution and domestication of the Bovini species*. Animal Genetics 51: 637–657. [Praca stanowi przegląd literatury nastawiony na analizę źródeł odnoszących się do procesu udomowienia różnych gatunków bydła. Autorzy przedyskutowali dostępne dane dotyczące hybrydyzacji gatunków z rodzaju Bison z innymi gatunkami z plemienia Bovini].

Ziemski H. 2016. *Kolej warszawsko-petersburska i jej wpływ na urbanizację wileńszczyzny i białostocczyzny*. Społeczeństwo i Ekonomia 2(6): 35–51.

Zinovieva N.A. 2020. *Comparative Genetic Characteristics of the Russian and Belarusian Populations of Wisent (Bison bonasus), North American Bison (Bison bison) and Cattle (Bos taurus)*.

Cytology and Genetics 54: 116–123. [W pracy przeanalizowano zmienność genetyczną rosyjskiej i białoruskiej populacji żubrów i zaproponowano nowe narzędzia molekularne do ochrony *Bison bonasus*].

Żabiński J. 1939. *Progress of the restitution of the bison (Bison bonasus L.) in Poland*. Bijdragen tot de Dierkunde 27: 547–549.

Żmuda-Pałka M., Bigosińska M., Żabecka-Chowaniec R. 2013. *Antwerpia 1920 jako najważniejsze Igrzyska Olimpijskie w dziejach Polski*. Young Sport Science 2: 286–290.

Materiały archiwalne

Archiwum Nauki PAN i PAU: Państwowa Rada Ochrony Przyrody, Międzynarodowe Towarzystwo Ochrony Żubra, 1923–1938, PROP 303.

Archiwum Nauki PAN i PAU: Antoni Waga, sygn. 487.

Archiwum IPN. IPN BU 0423/1720.

Archiwum IPN. IPN BU 2911/1, 2912/1.

Archiwum IPN. IPN GK 164/65, t. 1.

Archiwum MIIZ PAN. Spuścizna po Januszu Domaniewskim, teczka 048, karta 166.

Archiwum MIIZ PAN. Spuścizna po Januszu Domaniewskim, teczka 162, karta 34.

Archiwum MIIZ PAN. Spuścizna po Januszu Domaniewskim, teczka 123, karty 3–23.

Archiwum MIIZ PAN. Spuścizna po Januszu Domaniewskim, teczka 030, karta 85.

Archiwum MIIZ PAN. Spuścizna po Januszu Domaniewskim, teczka 063, karty 3–11.

Archiwum MIIZ PAN. Spuścizna po Januszu Domaniewskim, teczka 063, karty 18–21.

Archiwum MIIZ PAN. Spuścizna po Januszu Domaniewskim, teczka 156, karta 111.

Archiwum MIIZ PAN. Spuścizna po Januszu Domaniewskim, teczka 156, karta 125.

Archiwum MIIZ PAN. Spuścizna po Januszu Domaniewskim, teczka 156, karta 127.

Archiwum MIIZ PAN. Spuścizna po Januszu Domaniewskim, teczka 034, karta 175.

Archiwum MIIZ PAN. Spuścizna po Januszu Domaniewskim, teczka 035, karta 103.

Archiwum MIIZ PAN. Spuścizna po Januszu Domaniewskim, teczka 034, karta 176.

Archiwum MIIZ PAN. Spuścizna po Januszu Domaniewskim, teczka 034, karta 177.

Archiwum MIIZ PAN. Spuścizna po Januszu Domaniewskim, teczka 038, karta 129.

Archiwum MIIZ PAN. Spuścizna po Januszu Domaniewskim, teczka 035, karta 104.

Archiwum MIIZ PAN. Spuścizna po Januszu Domaniewskim, teczka 034, karta 178.

Archiwum MIIZ PAN. Spuścizna po Januszu Domaniewskim, teczka 035, karta 107.

Archiwum MIIZ PAN. Spuścizna po Januszu Domaniewskim, teczka 034, karty: 179 (list z 21 września 1931 r.), 180 (kartka pocztowa z 25 września 1931 r.), 181 (kartka pocztowa z 7 października 1931 r.), 181 (kartka pocztowa z 22 października 1931 r.).

Archiwum MIIZ PAN. Spuścizna po Januszu Domaniewskim, teczka 034, karta 181 (kartka pocztowa z 22 października 1931 r.).

Archiwum MIIZ PAN. Spuścizna po Januszu Domaniewskim, teczka 035, karta 109.

Archiwum MIIZ PAN. Spuścizna po Januszu Domaniewskim, teczka 034, karta 183.

Archiwum MIIZ PAN. Spuścizna po Tadeuszu Jaczewskim, teczka 007, karta 173.

Archiwum MIIZ PAN. Spuścizna po Stanisławie Feliksiaku. „Rewindykacje zbiorów – korespondencja 1945–1949", teczka 180.2318, karty 20–43.

Archiwum MIIZ PAN. Państwowe Muzeum Zoologiczne, zbiory, Księgi Nabytków – Mammalia, sygn. 1/158.

Archiwum MUW: dar rodziny Antoniny i Jana Żabińskich.

Archiwum Centralne SGGW: Kursy Przemysłowo-Rolnicze w Warszawie, Wyższa Szkoła Rolnicza w Warszawie, Akta słuchacza/studenta: Jan Żabiński (1915–1916), 1918, sygn. 581/KPR; Wydział Rolniczy, Akta studenckie: Jan Franciszek Dyonizy Żabiński (1925–1926), [1950], sygn. 2097/S; Teka Akt Osobowych, sygn. Ż-4965.

Archiwum Akt Nowych: Ministerstwo Edukacji Narodowej Departament Kadr, Domaniewski Janusz, sygn. 2/2521/0/1/681, s. 47–50.

Wykaz skrótów

AGAD – Archiwum Główne Akt Dawnych

AN PAN i PAU – Archiwum Nauki Polskiej Akademi Nauk i Polskiej Akademi Umiejętności

BUW – Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie

MGB – Muzeum Górnośląskie w Bytomiu

MIIZ – Muzeum i Instytut Zoologii

MUW – Muzeum Uniwersytetu Warszawskiego

NAC – Narodowe Archiwum Cyfrowe

PAN – Polska Akademia Nauk

PAU – Polska Akademia Umiejętności

Załączniki

Rękopis referatu wygłoszonego w języku francuskim przez Jana Sztolcmana na Międzynarodowym Kongresie Ochrony Przyrody w Paryżu w dniu 1 czerwca 1923 roku, Archiwum Nauki PAN i PAU, PROP 305.

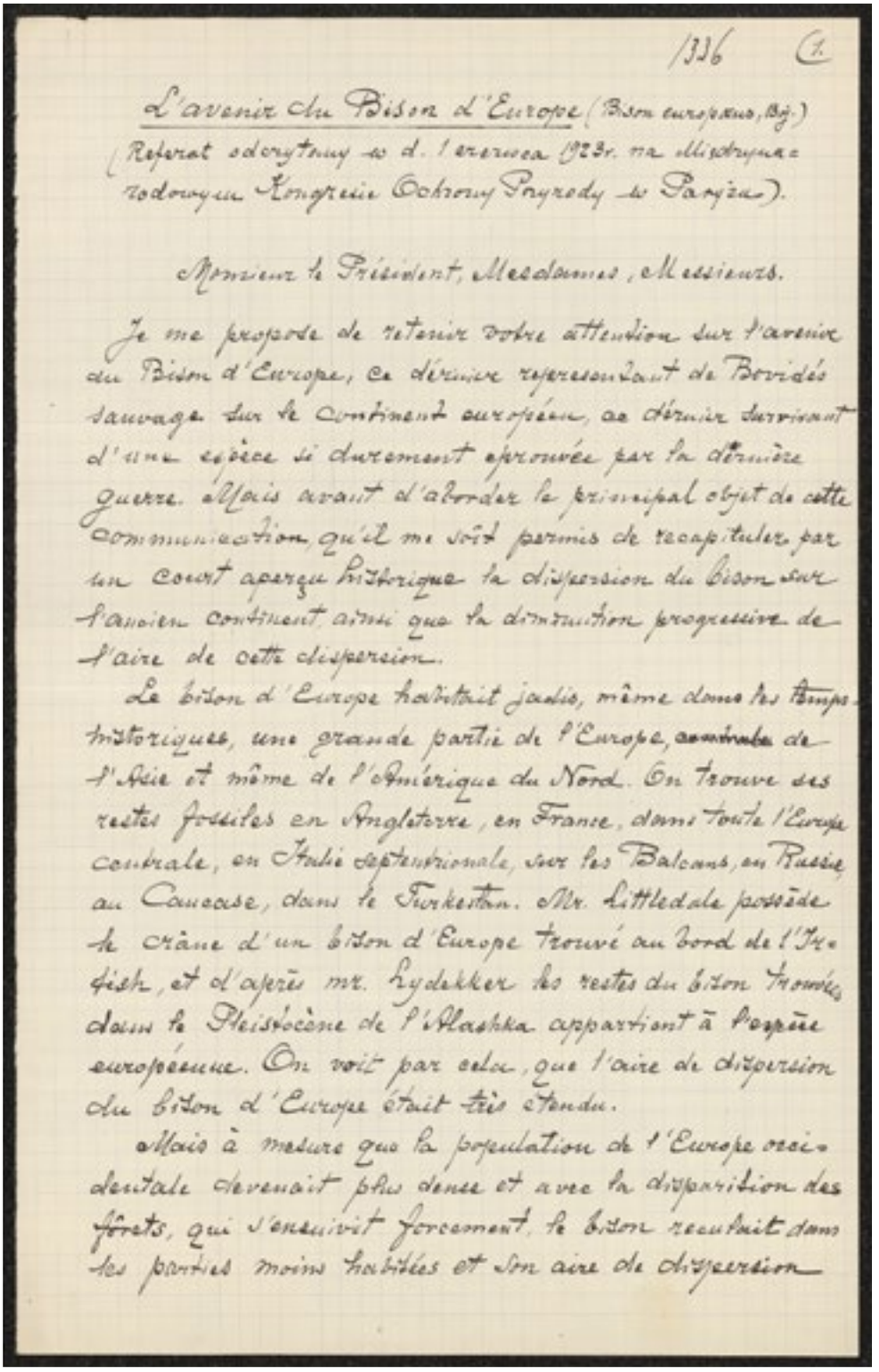

/336 C.

L'avenir du Bison d'Europe (Bison europaeus, Bg.)

(Referat odczytany w d. 1 czerwca 1923r. na Międzynarodowym Kongresie Ochrony Przyrody w Paryżu).

Monsieur le Président, Mesdames, Messieurs.

Je me propose de retenir votre attention sur l'avenir du Bison d'Europe, ce dernier représentant de Bovidés sauvage sur le continent européen, ce dernier survivant d'une espèce si durement éprouvée par la dernière guerre. Mais avant d'aborder le principal objet de cette communication, qu'il me soit permis de récapituler par un court aperçu historique la dispersion du bison sur l'ancien continent ainsi que la diminution progressive de l'aire de cette dispersion.

Le bison d'Europe habitait jadis, même dans les temps historiques, une grande partie de l'Europe, ~~centrale~~ de l'Asie et même de l'Amérique du Nord. On trouve des restes fossiles en Angleterre, en France, dans toute l'Europe centrale, en Italie septentrionale, sur les Balcans, en Russie au Caucase, dans le Turkestan. Mr. Littledale possède le crâne d'un bison d'Europe trouvé au bord de l'Irtish, et d'après mr. Lydekker les restes du bison trouvés dans le Pleistocène de l'Alaska appartient à l'espèce européenne. On voit par cela, que l'aire de dispersion du bison d'Europe était très étendu.

Mais à mesure que la population de l'Europe occidentale devenait plus dense et avec la disparition des forêts, qui s'ensuivit forcement, le bison reculait dans les parties moins habitées et son aire de dispersion

devenait de plus en plus restreint. En Angleterre il disparait vers le XI-me siècle et plus ou moins à la même époque il cesse d'exister en France et en Suède méridionale. Au XIII-me et XIV-me siècles il se trouve encore en Poméranie occidentale, où il disparait dans la moitié du XIV-me siècle. Vers la moitié du XVIII-me siècle il existait encore dans la Prusse orientale (entre Tilsit et Labiau), ainsi qu'à Bialowiéza (Pologne) et dans la Transylvanie. Enfin le commencement du XIX-me siècle le trouve limité à la seule forêt de Bialowiéza, situé dans le gouvernement de Grodno, à 200 kilomètres de Varsovie. Bialowiéza avec Switsoer présente une forêt de 128.000 hectares d'un seul tenant.

Avant la guerre on trouvait un autre troupeau de bisons sur le versant nord de la chaîne du Caucase, dans sa partie occidentale, à savoir dans les vallées de quelques affluents du fleuve Kouban, comme Ourouschten, Bezimianka, Tchegs et autres. Ce troupeau comptait avant la guerre plus ou moins 700 têtes et se trouvait dispersé sur un territoire de 500.000 hect. sous la protection du grand duc Serge Michaïlowitch, qui louait cette chasse.

A Bialowiéza les bisons ont pu subsister si longtemps grâce à la protection des rois de Pologne et ensuite à celle des Tsars. Encore au XVI-me siècle le roi de Pologne Sigismond Auguste voyant la prompte disparition des bisons, a décrété la peine de mort à celui, qui tuera un bison sans la permission du roi. Il faut dire entre parenthèse, que cette loi

n'a jamais été mise en execution. Sous la domination de tsar de Russie la peine capitale pour les braconniers de bizons n'existait pas, mais néanmoins le coupable le voyait condamné à une forte amende pecuniaire, qui dans la majorité de cas suffisait pour le ruiner entièrement. Grâce à ces mesures rigoureuses le nombre des bizons à Bialowieza se maintint pendant toute la durée du XIX-me siècle entre 500 et 800 têtes et même, si on doit croire la statistique officielle, le nombre des bizons monta en 1857 à 1898 têtes.

Nous n'avons pas de données officielles pour la statistique des bizons au courant du XX-me siècle, excepté quelques années isolées. D'après le dr. J. Rörig (Bialowies in deutschen Verwaltung. Der Wisent. 1918) il y avait au commencement de notre siècle 1200 bizons à Bialowieza; mais ce chiffre me paraît exagéré. D'après Sokalski, qui a visité Bialowieza au courant de l'année 1905 on comptait alors plus ou moins 700 bizons. Pour l'année 1910 nous avons une statistique plus ou moins exacte fournie par le dr. N. I. Ekkert, chef de la commission vétérinaire pour étudier epizootie qui decimait depuis deux ans le gros gibier de Bialowieza et entre autres – les bisons. D'après le dr. Ekkert on comptait alors 730 bizons. Enfin pour le commencement de l'année 1914 mr. Nevevelé, le dernier directeur des chasses impériales à Bialowieza nous fournit le nombre de 737 têtes. Nous voyons donc, que jusque la guerre l'état des bisons se maintenait toujours au même niveau malgré

l'épidemie, qui emporta plusieurs dizaine de ces ani=
maux.

Le commencement de la guerre mondiale ne fut pas
très desastreux pour les bisons. L'administration locale
malgré les très grandes difficultés, émanant des opéra=
tions de guerre a pu garantir les bisons contre les
attentats de Soudards et de braconniers. Le moment
de l'evacuation des troupes russes n'a pas entrainé
de pertes sensibles non plus, ce que temoigne même
le conseiller Escherich, administrateur de Biatowieza
pendant l'occupation allemande. L'époque critique
commence avec l'entrée des troupes, quand - d'après
le même conseiller Escherich les „Feldgraue" (Soldats
allemands) ont tué plusieurs dizaines de bisons. Cette
tuerie de la part des soldats cessa bientôt grâce aux
mesures sevères, entreprises par les autorités allemandes,
mais la destruction des bisons suivait son train
en partie par les braconniers et en partie grâce
aux partisants, laissés à Biatowieza par les Russes
au nombre de 80 à 100 hommes dans l'intention
d'inquieter les Allemands. Ces partisants se nourris=
saient presque exclusivement du gibier, dont ils
changeaient les peaux, les cornes et les bois contre
le pain, les legumes, le tabac etc. etc. avec les habitants
de la contrée. On comprend facilement, que cet état
de choses devait fatalement entrainer une destruction
presque complète des bisons. C'est ainsi, que nous
voyons au commencement de l'année 1917 le nombre
de ceux-ci tomber à 120 têtes. Ce nombre s'élève d'après
Escherich jusque 200 têtes dans la première moitié

de l'année 1918, grâce au mesures très sévères entreprises par l'administration allemande. Mais dans la seconde moitié de l'année 1918 vient la débâcle complète des armées allemandes et c'était la fin de bisons à Bialowieza.

Les quelques mois, qui separaient la retraite des troupes allemandes de l'etablissement des autorités polonaises ont suffi pour occasioner la destruction presque complète de ceux-ci. Ainsi au moment d'installation des autorités polonaises à Bialowieza au commencement de 1919 les quelques bisons survivants étaient pour la plus part disposés dans les forets environnantes, où ils perirent bientôt sous les coups de braconniers. A Bialowieza il ne restait alors qu'un troupeau composé de 7 têtes. C'est en vain, que le gouverneur des contrées limitrophes, mr. Kolankowski decreta des peines très sévères pour celui, qui tuera un bison. Au mois de mai 1919 le bison n'existait plus à Bialowieza.

Nous voilà devant le fait peinible pour tous ceux qui aiment la Nature, que la superbe espèce, qui survecut plusiers siècle grâce à la sage protection des monarques, se voit reduite par le cataclysme mondiale à quelques exemplaires dispersés isolement sur une grande etendue de l'Europe, menant une triste vie dans les jardins zoologiques ou dans les pares à gibier. Il nous reste maintenant à resoudre le problème, si avec ces misérables restes il nous sera possible de retablir l'espèce mourante

ou s'il faut nous attendre à son extinction complète? A mon avis aucun corps scientifique, aucune institution savante n'est mieux destinée à resoudre cette question, que l'Honorable Assamblée, devant laquelle j'ai l'honneur de me trouver en ce moment, parce que c'est Elle, qui a pour but de conserver la Nature dans son état primitif et de protéger les espèces mourantes contre la destruction complète.

Pour faciliter la solution du problème en question il faut nous demander, si le matériel dont on dispose dans ce moment en matière de bisons, est suffisant pour retablir l'espèce?

D'après la statistique dressée pour l'année 1922 par mr. Hagenbeck de Hambourg (voir l'Illustration Nº 4147 du 26 août 1922) le nombre des bisons vivants au courant de l'année écoulée était de 17 têtes, dispersées dans differents pays de l'Europe, soit dans les jardins zoologiques, soit dans les parcs clôturés. Le troupeau le plus nombreux se trouvait à Budapest et comptait 7 têtes[1]. Ensuite venait le troupeau de Yankowitz (Pszczyna en Haute Silésie), appartenant au prince de Pless. Dans la publication periodique polonaise: „Ochrona Przyrody" 1922 fascicule 3-me je trouve les données suivantes concernantes les bisons de ~~Europe~~ Pszczyna. Au commencement de l'année 1914 il y avait à peu près 100 bisons dans le parc de Pszczyna. Pendant la guerre les troupes allemandes cantonnées là-bas ont

---

1) Już po odczytaniu mego referatu dowiedziałem się od p. Delacour, przewodniczącego sekcyi, że ks. Bedford w Woburn Abey posiada 9 bisonów, z których 2 podarowane przez Londyński Ogród Zoologiczny (Sztolcman).

detruit plus ou moins 70 têtes. Au commencement de 1921 il y avait encore 32 bizons, mais pendant l'insurrection de la Haute-Silésie ces restes ont été presque complètement detruites en partie par les braconniers et en partie par les troupes irrégulières allemandes (Grenzschutz) de manière, qu'au commencement de 1922 il ne se trouvait dans le parc du prince de Pless, que 5 bisons.

Au dernier moment grâce à l'amabilité du dr. Ladislas Szafer, président de la Commission Nationale pour la Protection de la Nature en Pologne j'ai reçu le rapport du délégué de la dite Commission, dr. St. Labędziński, concernant l'état actuel des bisons à Pszczyna. „A la fin de 1922 – dit dr. Labędziński – les braconniers ont tué une jeune vache et pendant l'hiver de 1922/23 le superbe taureau a subit le même sort. Ainsi il ne reste à Pszczyna que 3 têtes, dont 2 mâles et une vieille femelle. Néanmoins à la fin d'avril de l'année courante il est né un veau et d'après l'opinion du forestier-chef de Jasiniec (à la limite du parc) on pourra rétablir les bisons à Pszczyna autant, qu'arrivera la femelle achetée dans un des parcs particuliers d'Allemagne.

A part les bisons cités plus haut il y avait au moins une paire dans le Jardin Zoologique de Londres puisque dans le rapports annuels de la Société Zoologique de Londres je trouve parmi les „accroissements" du Jardin: pour l'année 1919: „bison d'Europe né mort" et pour l'année 1921: „né vivant

et se portant bien (bread)." En outre il y a pour sûr de bisons vivants dans les Jardins zoologiques de Berlin et d'Hambourg, dans le parc du duc de Bedford à Woburn-Abbey et encore autre part.

L'expérience demontre, que le bison d'Europe se reproduit très bien en captivité, exemple – les naissances au Jardin zoologique de Londres et dans celui de Budapest. Avec plus de raison il se reproduira dans un enclos suffisamment grand. Sous ce point de vue l'exemple le plus instructif sera pour nous celui du parc de Pszczyna. Ce parc fut fondé en 1865 et mesurait alors 600 hect. On y lacha un taureau et 3 vaches envoyées par l'empereur Alexandre II comme cadeau au prince de Pless. Ce prémier essai n'était pas très heureux et alors on transporta les bisons à Niedzwiedze (Mezeritz des Allemands), où le parc mesurait 12.000 morgues allemandes soit à peu près 3000 hect. Cet endroit paraissait plus propice à l'élevages des bisons, dont le nombre augmentait très vite. Au commencement de 1915 il y avait déjà 74 bisons sans compter les bisons tués pendant les chasses ou vendus au jardins zoologiques. Comme exemple je peux citer, qu'entre 1869 et 1913 on a tué à Pszczyna 57 bisons et dans le même laps de temps il y eut 4 décès à cause des maladies, ce qui nous fait 61 bisons de moins. Il me manque le chiffre des bisons vendus à cette époque, mais j'ai lu quelques part, que le parc de Pszczyna était le principal fournisseur des bisons pour les jardins

zoologiques d'Allemagne. On sait entre autre que Pereyma a vendu en 1903 six bisons (3 taureaux et 3 vaches) à mr. Carl Hagenbeck. Ainsi d'une souche très reduite — 1 taureau et 3 vaches — on a obtenu au bout d'une cinquantaine d'années un troupeau, qui facilement pourrait compter plus de 100 têtes. Les experiences d'élevage des bisons d'Europe dans les parcs à gibier faites par feu comte Joseph Potocki à Pitawin (Volhynie) et par mr. de Falz-Fein à Nova Ascania (Crimée) sont aussi pour nous très rassurantes et nous donnent l'espoire, qu'avec du zèle et de la bonne volonté on pourra reconstituer l'espèce, qui est à la veille de sa complète disparition. Maintenant il nous reste à resoudre, comment si prendre?

Heureusement nous avons dans cette tâche difficile de precurseurs très habiles, de vrais maitres en la matière. Je voudrai vous rappeler le cas du bison américain, qui lui aussi était en train de disparaitre et qui grâce à l'énérgie et à la bonne volonté de quelques personnes avec le professeur William T. Hornaday en tête prospère aujourd'hui aux Etats-Unis. Le congenère américain du notre bison, qui comptait encore par millions au courant de la septième décade du siècle passé, s'ai vu reduit vers l'an 1889 au nombre de 1091 têtes à cause d'une destruction éffrénée, et encore parmi ceux 1091 bisons il y avait 256 en captivité. Et alors dr. Hornaday voyant

la fin prochaine de ces pauvres animaux, a fondé la Ligue pour la défense du bison américain et grâce à l'activité et à l'énergie de cette corporation on est arrivé à multiplier le nombre de bisons américains jusque 7360 têtes d'après le recensement du 1919.

Dans notre cas la question est beaucoup plus compliquée. Nous n'avons pas comme les Américains des bisons sauvages et ceux, qui nous restent en captivité sont dispersés sur une grande étendue de l'Europe, ce qui rend difficiles les relations reciproques parmi les différentes stations d'élevage. Mais en revanche cette dérnière circonstance nous permet d'espérer, que les individus provenants de différents climats et élevés dans de conditions très variées fourniront un bon matériel d'élevage.

En tout cas l'exemple de nos confrères américains nous indique, qu'il est absolument nécessaire de fonder une institution permanente composée de personnes versées dans la matière, qui s'occuperaient de mesures à prendre pour reconstituer l'espèce en question. Mais tandis qu'en Amérique on pouvait entreprendre l'action avec l'aide de sujets exclusivement américains, chez nous on ne pourra resoudre cette question sans concours d'un groupe de nations c'est-à-dire sur le terrain international à cause de la dispersion du bison dans différents pays de l'Europe. C'est la raison

/.

pourquoi je considère le Congrès actuel comme le plus compétant dans l'initiative de la fondation soit d'une ligue soit d'un comité permanent de la défense du bison d'Europe.

Ce comité se composerait de délégués de différents pays et en premier lieu de ceux, qui sont les plus intéressés, c'est-à-dire – possédants des bisons sur leurs territoires. Les délégués après avoir fait un recensement de bisons vivants, y concernant l'âge, l'état de fecondité, conditions de vie etc. etc. et d'accord avec les propriétaires de bisons, pourrons entreprendre les mesures nécessaires pour la prospérité de l'espèce. Comme exemple je pourrais citer le cas, où un bison se trouvant isolé dans une station serait perdu pour la reconstitution de l'espèce, tandis que transporté à une autre station d'élevage il pourra concourir éfficacement à la prospérité de celle-ci.

Il sera peut-être superflu de dire, que tous les frais occasionés par l'action du Comité devraient être remboursés par les gouvernements des pays intéressés.

Pour finir je me permets de remarquer, que le concours du dr. Hornaday et de ses collaborateurs américains dans cette action serait de la plus grande utilité et j'ose d'émettre l'espoire, que cet illustre savant, ainsi que des honorables Compatriotes prêterons volontiers leur collaboration ne serait-ce que par amour pour la Nature si durement ravagée dans

(11.

ces derniers Temps et surtout si malmenée pendant la dernière guerre.

L'opinion exprimée dans cette communication était entièrement approuvée par la Commission Nationale Polonaise pour la protection de la Nature, qui m'a chargé de la présenter devant le Congrès actuel.

Jean Setolanau.
délégué de la Commission Nationale
Polonaise pour la protection de
la Nature.

„Monitor Polski", numer 208 z dnia 16 września 1919 roku, w którym zostało opublikowane Rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego o ochronie niektórych zabytków przyrody

Nr. 208. Warszawa, Wtorek 16 Września 1919 roku. Rok II.

MONITOR POLSKI

DZIENNIK URZĘDOWY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

WYCHODZI CODZIENNIE Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.

DZIAŁ URZĘDOWY.

ROZPORZĄDZENIE

Ministerstwa W. R. i O. P. o ochronie niektórych zabytków przyrody.

A. Okazy geologiczne.

B. Ukształtowania terenu.

C. Rośliny.

D. Zwierzęta.

Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego:

(—) Jan Łukasiewicz.

Warszawa, dnia 15 września 1919 r.

ROZPORZĄDZENIE

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Z Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Z Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej.

Ustawa z dnia 10 marca 1934 r. o ochronie przyrody, Dz. U. R. P., poz. 274, Nr. 31 z dnia 13. IV. 1934

274.

Na mocy art. 44 Konstytucji ogłaszam ustawę następującej treści:

USTAWA

z dnia 10 marca 1934 r.

o ochronie przyrody.

Rozdział I.

Przedmioty i treść ochrony, parki narodowe, władze i Fundusz Ochrony Przyrody.

Art. 1. Ochronie podlegają twory przyrody, jako to: ziemia, jej ukształtowanie i formacje, jaskinie, wody stojące i płynące, wodospady, brzegi tych wód, zwierzęta, rośliny, minerały, skamieniałości — tak gatunki, jak zbiorowiska i poszczególne okazy, których zachowanie leży w interesie publicznym ze względów naukowych, estetycznych, historycznych, pamiątkowych, albo też ze względu na swoiste cechy krajobrazu, i które władza państwowa uznała za podlegające ochronie.

Art. 2. Stosownie do rodzaju przedmiotów i celu ochrony, ochrona polegać może:

1) na czasowych lub nieograniczonych w czasie zakazach dokonywania bez zezwolenia władzy państwowej wszelkich lub istotnych zmian w przedmiocie lub w jego otoczeniu;

2) na zakazach używania i użytkowania przedmiotu, polowania, rybołówstwa, ścinania drzew, niszczenia roślin, zanieczyszczania wody, zmiany jej biegu, wydobywania ziemi, skał i minerałów;

3) na zakazach zbywania, nabywania i przewożenia oraz wywożenia zagranicę przedmiotów, objętych ochroną;

4) na zakazach umieszczania na danych przedmiotach lub danym obszarze tablic, napisów, ogłoszeń reklamowych i innych;

5) na zakazach wznoszenia budowli wogóle lub o pewnej wysokości albo jakości, urządzania zakładów przemysłowych, handlowych i t. p.;

6) na ograniczeniu dostępu do danego obszaru, wyjąwszy jego właściciela, użytkownika i posiadacza, ich służby i domowników;

7) na wykonaniu przez władze państwowe prac i urządzeń ochronnych, jako to: na wybudowaniu wałów, uregulowaniu spadku wód, zalesieniu obszaru, zasadzeniu lub zasianiu roślin, na umieszczaniu ogrodzeń, ogłoszeń, dotyczących ochrony i t. p.

Art. 3. Ograniczenia, wprowadzone na podstawie ustawy niniejszej, ciążą na każdym właścicielu przedmiotu i osobach, mających inne prawa na przedmiocie.

Art. 4. § 1. Właściciel nie może być wbrew swej woli obciążony obowiązkiem dokonywania prac, mających na celu ochronę przyrody lub ponoszenia ich kosztów. Koszty takie ciążą w braku odmiennych postanowień na funduszach, przeznaczonych na cele ochrony przyrody.

§ 2. Jeżeli jednak skutkiem dokonania takich prac i wkładów właściciel lub osoby, mające inne prawa na przedmiocie, odnoszą korzyści majątkowe bez ponoszenia kosztów, są obowiązani w miarę odnoszonych korzyści przyczyniać się do utrzymania urządzeń, wprowadzonych przez władze państwowe, a nawet sami ponosić koszty tego utrzymania.

§ 3. Udział w kosztach utrzymania oznaczy w braku zgody sąd grodzki miejsca położenia rzeczy trybem postępowania w sprawach niespornych.

Art. 5. § 1. Do wydawania zarządzeń, określających w myśl art. 1 i 2 przedmioty i treść ochrony, powołany jest właściwy ze względu na położenie przedmiotu wojewoda (Komisarz Rządu m. st. Warszawy), w stosunku zaś do przedmiotów na obszarach, pozostających pod zarządem administracji lasów państwowych, — wojewoda w porozumieniu z organem administracji lasów państwowych.

§ 2. Przed wydaniem zarządzenia wojewoda (Komisarz Rządu m. st. Warszawy) zasięga opinji Państwowej Rady Ochrony Przyrody.

Art. 6. § 1. Zarządzenia należy doręczyć właścicielowi przedmiotu oraz podać do wiadomości Państwowej Radzie Ochrony Przyrody.

§ 2. Osobom, mającym inne prawa na przedmiocie, które wskutek zarządzenia ulegają ograniczeniu lub zniesieniu, zarządzenia będą doręczane przez publiczne ich obwieszczenie w gminie (gromadzie), w której znajduje się przedmiot ochrony, w sposób, odpowiadający zwyczajom miejscowym. Dzień wywieszenia obwieszczenia uważa się za dzień doręczenia.

§ 3. Termin odwołania dla osób, wymienionych w paragrafie poprzedzającym, wynosi dni trzydzieści.

Art. 7. § 1. O ostatecznem zarządzeniu należy zawiadomić Państwową Radę Ochrony Przyrody, właściwy zarząd gminy (miejski), ogłosić zarządzenie w Monitorze Polskim i wpisać do rejestrów: centralnego i wojewódzkiego.

§ 2. W przypadkach ograniczenia wykonywania praw na nieruchomościach, dla których istnieją księgi hipoteczne, sąd (wydział hipoteczny) na wniosek Prokuratorji Generalnej, której w tym celu należy przesłać odpis zarządzenia, ujawni w księdze to ograniczenie.

§ 3. Rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, wydane w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych, określi sposób urządzenia i prowadzenia rejestrów: centralnego i wojewódzkiego.

Art. 8. § 1. Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych i po wysłuchaniu opinji Państwowej Rady Ochrony Przyrody może wprowadzić w drodze rozporządzenia ochronę poszczególnych gatunków zwierząt i roślin.

§ 2. Ogłoszenie rozporządzenia w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej zastępuje wszelkie inne zawiadomienia, przewidziane w art. 6 i 7, tudzież ujawnienia w księgach hipotecznych.

§ 3. Rozporządzenia powyższe nie mogą ograniczać właścicieli w dotychczasowym sposobie gospodarczego korzystania z gruntów.

Art. 9. § 1. W okolicach o krajobrazie szczególnie pięknym i bogatym w osobliwości przyrody, gdzie ochrona przyrody nie może ograniczać się do poszczególnych przedmiotów, lecz powinna jednolicie dotyczyć ich skupień na obszarze co najmniej trzystu hektarów, Rada Ministrów może rozporządzeniem utworzyć park narodowy.

§ 2. W rozporządzeniu Rady Ministrów należy ustalić przedmioty i treść ochrony przyrody na obszarze parku. Wniosek o wydanie rozporządzenia składa, po zasięgnięciu opinji Państwowej Rady Ochrony Przyrody, Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych.

§ 3. Na wniosek Prokuratorji Generalnej należy wcielenie nieruchomości do parku narodowego lub poszczególne skutki tego wcielenia ujawnić w księgach hipotecznych.

Art. 10. § 1. Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego może wydawać rozporządzenia, a wojewoda zarządzenia, mające na celu bliższe oznaczenie lub przeprowadzenie ochrony przyrody, ustanowionej w rozporządzeniu Rady Ministrów na obszarze parku narodowego.

§ 2. W stosunku do parku narodowego, w którego skład wchodzą obszary leśne lub obszary, znajdujące się pod zarządem Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych, przewidziane w artykule niniejszym rozporządzenia wydawane będą przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych. Zarządzenia wydawane przez wojewodę będą w stosunku do obszarów, znajdujących się pod zarządem administracji lasów państwowych, wydawane w porozumieniu z właściwym organem administracji tych lasów.

Art. 11. § 1. W przypadkach, gdy zachodzi obawa, by cele prawa niniejszego nie zostały udaremnione, wojewoda może przed wydaniem zarządzenia (art. 5), rozporządzenia Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (art. 8) lub rozporządzenia Rady Ministrów (art. 9) wydać — nie zasięgając opinji Państwowej Rady Ochrony Przyrody — zakazy w myśl art. 2, jako zarządzenia tymczasowe. W przypadkach nagłych zarządzenia tymczasowe może wydać powiatowa władza administracji ogólnej. Zarządzenia tymczasowe są natychmiast wykonalne.

§ 2. O zarządzeniu tymczasowem zawiadamia się właściciela i innych rzeczowo uprawnionych według ogólnych przepisów postępowania administracyjnego, bądź w trybie art. 6 § 2.

§ 3. Zarządzenia tymczasowe, jeżeli nie są przewidziane na okres krótszy, tracą swą moc z upływem trzech miesięcy.

§ 4. W stosunku do przedmiotów, znajdujących się na obszarach, które pozostają w zarządzie administracji lasów państwowych, zarządzenia tymczasowe powinny być wydawane w porozumieniu z właściwym organem administracji lasów państwowych, jeżeli mają dotyczyć gospodarstwa leśnego.

Art. 12. § 1. Kierownictwo i zwierzchni nadzór nad wykonywaniem ochrony przyrody należy do Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

§ 2. Organami fachowemi władz administracji ogólnej są konserwatorowie przyrody, ustanowieni przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych.

§ 3. Konserwatorowie należą do składu osobowego urzędu wojewódzkiego. Jeden konserwator może pełnić obowiązki w kilku województwach.

§ 4. Zakres uprawnień konserwatorów określa Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych oraz Ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych.

Art. 13. § 1. Celem popierania ochrony przyrody Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego powołuje Państwową Radę Ochrony Przyrody, której organizację, skład i siedzibę oznacza w rozporządzeniu, wydanem w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych.

§ 2. Przewodniczącym Państwowej Rady Ochrony Przyrody jest Minister Wyznań Religijnych

i Oświecenia Publicznego, który czynności przewodniczącego może sprawować przez swego delegata.

§ 3. Do zakresu działania Rady należy: przedstawianie władzom wniosków o wydanie zarządzeń i rozporządzeń z art. 5, 8, 9 i 11; wydawanie opinji, zwłaszcza co do projektów ustawodawczych i rozporządzeń oraz celowości i zasadności zamierzonych zarządzeń wojewody (art. 5), rozporządzeń Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (art. 8) i Rady Ministrów (art. 9); podawanie do wiadomości Ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego spostrzeżeń o skuteczności zarządzeń i rozporządzeń, wydanych na podstawie ustawy niniejszej; opinjowanie kandydatów na konserwatorów przyrody (art. 12). Poza tem Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego może powierzyć Radzie inne zadania.

Art. 14. § 1. Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego może po wysłuchaniu opinji Państwowej Rady Ochrony Przyrody powoływać dla pewnych obszarów komitety ochrony przyrody.

§ 2. Organizację, skład, siedziby i zadania tych komitetów określa Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

§ 3. Zadania komitetów mogą być przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego powierzone istniejącym organizacjom społecznym, które mają na celu ochronę przyrody.

Art. 15. § 1. Dla celów ochrony przyrody tworzy się osobny Fundusz Ochrony Przyrody.

§ 2. Fundusz Ochrony Przyrody jest osobą prawną. Nadzór nad administracją Funduszu należy do Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, który w porozumieniu z Ministrami Spraw Wewnętrznych i Skarbu wydaje przepisy o organizacji i działalności Funduszu.

§ 3. Do Funduszu Ochrony Przyrody wpływają dary i zapisy, przedmioty, które uległy przepadkowi (art. 25), odszkodowania (art. 28) i t. p.

§ 4. Do działania przed sądami imieniem Funduszu Ochrony Przyrody powołana jest Prokuratorja Generalna Rzeczypospolitej Polskiej.

Art. 16. § 1. Minister Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i Ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych może powołać specjalne straże ochrony przyrody i określić ich prawa i obowiązki oraz tryb ich ustanawiania. W zakresie poruczonych czynności straż ta korzysta z ochrony narówni z urzędnikami.

§ 2. Upoważnione przez Ministra Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego komitety ochrony przyrody i organizacje społeczne, mające na celu ochronę przyrody, mogą współdziałać w organizacji straży ochrony przyrody i ponosić koszty jej utrzymania. Utrzymanie straży nie może obciążać Skarbu Państwa.

§ 3. Straż ochrony przyrody w wykonywaniu poruczonych jej czynności nie może ograniczać właścicieli i użytkowników w prawach im służących. W lasach państwowych straż można ustanowić tylko za zgodą organu administracji lasów państwowych.

Rozdział II.

Roszczenia o odszkodowanie, wywłaszczenie, prawo wykupu.

Art. 17. § 1. Jeżeli skutkiem wprowadzenia ochrony nastąpi istotna zmiana w dotychczasowym sposobie używania lub użytkowania przedmiotu, właściciel lub osoby, mające inne prawa na tym przedmiocie, które skutkiem wydanych zarządzeń lub rozporządzeń poniosą rzeczywistą szkodę majątkową, mogą żądać odszkodowania. Za odszkodowanie odpowiada Skarb Państwa, o ile nie zostało pokryte z Funduszu Ochrony Przyrody lub z innych funduszów, przeznaczonych na takie cele.

§ 2. Przy oznaczeniu odszkodowania należy kierować się względami słuszności, a w szczególności położeniem materjalnem poszkodowanego i stosunkiem, w jakim szkoda pozostaje do reszty jego majątku.

§ 3. W przypadkach, określonych w art. 8, żądanie odszkodowania jest wyłączone.

§ 4. Do orzekania o odszkodowaniu właściwy jest sąd miejsca położenia rzeczy.

§ 5. Roszczenia o odszkodowanie ulegają przedawnieniu z upływem pięciu lat od dnia ogłoszenia zarządzenia w Monitorze Polskim (art. 7), lub od dnia wejścia w życie rozporządzenia Rady Ministrów (art. 9).

Art. 18. W przypadkach, w których cele ustawy niniejszej nie dadzą się osiągnąć w inny sposób, może nastąpić wywłaszczenie przedmiotu ochrony na rzecz Skarbu Państwa, a za zezwoleniem Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego— na rzecz Funduszu Ochrony Przyrody lub innych osób prawnych, które mają na celu ochronę przyrody.

Art. 19. § 1. Wywłaszczenie odbywa się na zasadzie ogólnych przepisów o wywłaszczeniu na cele użyteczności publicznej z uwzględnieniem ustawy niniejszej.

§ 2. Bezpośrednio wywłaszczeni zostają tylko właściciele rzeczy (gruntów), praw zabudowy, praw wodnych, górniczych, naftowych, polowania lub rybołówstwa oraz podmioty praw służebności gruntowych.

§ 3. Jeżeli przez wywłaszczenie doznają lub mogą doznać szkody także inne osoby, jako to: mające służebności osobiste (użytkowanie, używanie i prawo mieszkania), dzierżawcy, najemcy, wierzyciele hipoteczni, natenczas suma odszkodowania, — którą w braku zgody interesowanych, wyrażonej przed powiatową władzą administracji ogólnej, oznaczy sąd trybem postępowania w sprawach niespornych, — będzie złożona do depozytu sądowego i rozdzielona między interesowanych według przepisów o podziale sumy, uzyskanej z egzekucji.

Art. 20. Z chwilą wypłacenia sumy odszkodowania lub złożenia jej do depozytu sądowego prawo własności lub inne prawo w granicach, określonych w orzeczeniu wywłaszczającem, przechodzi na wywłaszczającego, wolne od ciężarów, jeżeli w orzeczeniu inaczej nie postanowiono.

Art. 21. Przed wywłaszczeniem przedmiotu, poddanego ochronie z ustawy niniejszej, dla innych celów, aniżeli tą ustawą przewidzianych, należy zasięgnąć opinji władz ochrony przyrody.

Art. 22. § 1. O terminie licytacji nieruchomości, poddanej ochronie z ustawy niniejszej, organ, prowadzący egzekucję, zawiadomi z urzędu właściwego wojewodę przez doręczenie obwieszczenia.

§ 2. O dobrowolnej sprzedaży nieruchomości, poddanej ochronie z ustawy niniejszej, notarjusz, przed którym zawarto umowę, w terminie dwutygodniowym od dnia jej zawarcia, zawiadomi wojewodę o dokonanej sprzedaży za pośrednictwem powiatowej władzy administracji ogólnej, załączając odpis umowy, sporządzony na koszt stron. W terminie dwóch miesięcy od dnia zawiadomienia i złożenia odpisu umowy Skarb Państwa może wykupić od nabywcy nieruchomość na warunkach, na jakich nabywca ją nabył, oraz za zwrotem wyłożonych przezeń kosztów, opłat i wkładów. Prawo wykupu służy także — za zezwoleniem Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego — Funduszowi Ochrony Przyrody lub innym osobom prawnym, które mają na celu ochronę przyrody.

§ 3. Jeżeli przedmiotem sprzedaży jest nieruchomość, wpisana do ksiąg hipotecznych, a poddanie nieruchomości ochronie z ustawy niniejszej ujawnione jest w księdze hipotecznej, sąd (wydział hipoteczny) nie zezwoli na wpisanie nowego nabywcy, jeżeli zbywca lub nabywca nie złożą dowodu, że zawiadomili wojewodę o dokonaniu tranzakcji i że złożyli mu odpis umowy.

§ 4. Przepisów artykułu niniejszego nie stosuje się do przypadków, określonych w art. 8.

Rozdział III.

Przepisy karne.

Art. 23. Kto umyślnie wykracza przeciwko zakazom lub nakazom, wydanym na podstawie ustawy niniejszej, podlega karze aresztu do 6 tygodni i grzywny do 3.000 złotych, albo jednej z tych kar.

Art. 24. § 1. Kto nabywa lub w jakimkolwiek celu przyjmuje rzecz, pochodzącą z przestępstwa, określonego w artykule poprzedzającym, albo pomaga do jej zbycia lub ukrycia, podlega karze aresztu do miesiąca i grzywny do 1.000 złotych, albo jednej z tych kar.

§ 2. Jeżeli sprawca działa nieumyślnie, podlega karze grzywny do 500 złotych.

Art. 25. Narzędzia i sprzęty, służące do popełnienia przestępstwa, określonego w art. 23 lub 24, jak również przedmioty, pochodzące z takiego przestępstwa, podlegają przepadkowi na rzecz Funduszu Ochrony Przyrody bez względu na to, czyją stanowią własność. Jeżeli jednak sprawca posiadł rzecz bez wiedzy jej właściciela, rzecz tę należy zwrócić właścicielowi.

Art. 26. Kto przez zaniedbanie dozoru nad osobą, pozostającą pod jego pieczą prawną, dopuszcza do popełnienia przez tę osobę przestępstwa, określonego w art. 23 lub 24, podlega karze grzywny do 100 złotych.

Art. 27. § 1. Orzecznictwo w sprawach o przestępstwa, przewidziane w ustawie niniejszej, należy do właściwości powiatowych władz administracji ogólnej.

§ 2. Właściciel rzeczy, która w myśl art. 25 podlega przepadkowi, ma prawa oskarżonego, a zwłaszcza może żądać przekazania sprawy na drogę postępowania sądowego, jeżeli władza administracyjna orzekła przepadek rzeczy lub nie zarządziła jej zwrotu.

Art. 28. § 1. Kto popełni czyny, określone w art. 23, 24 i 26, albo ten, na czyją korzyść takie czyny zostały dokonane, obowiązany jest do przywrócenia stanu pierwotnego, a jeżeli tego nie uczyni, do poniesienia kosztów przywrócenia stanu pierwotnego przez władze państwowe. Jeżeli przywrócenie do stanu pierwotnego nie byłoby możliwe, a po stronie zobowiązanego zachodziła wina, jest on obowiązany do zapłacenia odpowiedniej sumy na rzecz Funduszu Ochrony Przyrody, celem uczynienia zadość za krzywdę, wyrządzoną interesowi publicznemu.

§ 2. O roszczeniach z paragrafu poprzedzającego orzekają w postępowaniu karno - administracyjnem władze administracyjne.

§ 3. Przepisy § 1 nie uchylają obowiązków, jakie krzywdzący ma na podstawie ogólnych przepisów prawa cywilnego wobec poszkodowanych.

Rozdział IV.

Przepisy przejściowe i końcowe.

Art. 29. Jeżeli ustawa niniejsza nie stanowi inaczej, do postępowania władz państwowych administracji ogólnej, w szczególności do zarządzeń i orzeczeń przez nie wydanych, oraz do środków odwoławczych przeciw tym zarządzeniom i orzeczeniom stosuje się ogólne przepisy o postępowaniu administracyjnem, o postępowaniu przymusowem w administracji i karno-administracyjnem.

Art. 30. Rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, wydane w porozumieniu z Ministrem Skarbu, określi termin, od którego ochronę przyrody obejmą konserwatorowie przyrody, jako organa fachowe, przewidziane w art. 12 ustawy niniejszej. Do tego czasu należy odpowiednio stosować dotychczasowe przepisy o organach ochrony przyrody.

Art. 31. Do czasu wydania jednolitej ustawy o wywłaszczeniu nieruchomości ze względów wyższej użyteczności, wywłaszczenie następuje na zasadach, określonych w obowiązujących przepisach o wywłaszczeniu nieruchomości na potrzeby urządzeń użyteczności publicznej, a w województwach: krakowskiem, lwowskiem, stanisławowskiem i tarnopolskiem oraz w cieszyńskiej części województwa śląskiego — z zastosowaniem ustawy z dnia 18 lutego 1878 r. (Dz. u. p. austr. Nr. 30).

Art. 32. Do czasu wydania jednolitej ustawy o postępowaniu w sprawach niespornych na obszarze m. st. Warszawy i województw: białostockiego, kieleckiego, lubelskiego, łódzkiego, nowogródzkiego, poleskiego, warszawskiego, wileńskiego, wołyńskie-

go, stosuje się tryb incydentalny w sprawach, dla których ustawa niniejsza przepisuje tryb postępowania niespornego.

Art. 33. Wykonanie ustawy niniejszej poruczа się Ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i innym zainteresowanym ministrom.

Art. 34. Ustawa niniejsza wchodzi w życie po upływie trzydziestu dni od dnia ogłoszenia. Równocześnie tracą moc obowiązującą przepisy ustaw szczególnych, sprzeczne z przepisami ustawy niniejszej.

Prezydent Rzeczypospolitej: *I. Mościcki*
Prezes Rady Ministrów: *J. Jędrzejewicz*
Minister Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego:
W. Jędrzejewicz

Spis ilustracji

Ilustracje przywołane w tekście

il. 1. Feliks Paweł Jarocki, akwatinta z akwafortą Edme'a Quenedeya 1817, BUW

il. 2. Jan Tafiłowski, Pawilon Sztuk Pięknych, rysunek 1827, AGAD – Gmach tzw. Pomuzealny, obecnie siedziba Wydziału Historii UW

il. 3. Widok Pałacu Kazimierzowskiego oraz Pawilonu Sztuk Pięknych wraz z wnętrzami Gabinetu Zoologicznego, „Biesiada Literacka", 1882, nr 317

il. 4. Żubr, rycina wykonana według rysunku Jana Feliksa Piwarskiego, za: Feliks Paweł Jarocki, *Zubr oder der lithauische Auerochs*, BUW

il. 5. Żubrzyca, rycina wykonana według rysunku Jana Feliska Piwarskiego, w: Feliks Paweł Jarocki, *Zubr oder der lithauische Auerochs*, BUW

il. 6. Nadanie dyplomu ustanowienia Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego przez cesarza i króla Aleksandra I, rycina Francesca Corsiego na podstawie rysunku Antoniego Kolberga według obrazu Antoniego Brodowskiego, 1831, Muzeum Uniwersytetu Warszawskiego

il.7. Silvius August von Minckwitz, rycina, za: P. Thomsen, *Silvius August von Minckwitz (1772–1818), Berichte des Vereins schlesischer Ornithologen*, red. M. Schlott, 1930, nr 16

il. 8. Orzeł ze zbiorów Silwiusza Minckwitza, wystawa Muzeum Uniwersytetu Warszawskiego, zbiory Muzeum i Instytutu Zoologii PAN

il. 9. Strona tytułowa czasopisma „Sylwan. Dziennik nauk leśnych i myśliwych", w którym w latach 1820–1830 ukazywały się jedne z pierwszych artykułów dotyczących żubra: *Szkoła Szczególna Leśnictwa, O Puszczy Białowiezkiey, O żubrze litewskim i polowaniu na niego, O polowaniu na żubra litewskiego*, Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa

il. 10. Wnętrze Gabinetu Zoologicznego w Pawilonie Sztuk Pięknych, rycina według rysunku Wojciecha Gersona, „Tygodnik Ilustrowany", 1869, nr 76

il. 11. Wnętrze Gabinetu Zoologicznego w Pawilonie Sztuk Pięknych (detal), fragment ryciny według rysunku Wojciecha Gersona, „Tygodnik Ilustrowany", 1869, nr 76

il. 12. Deska umieszczona wewnątrz spreparowanego słonia pozyskanego przez Gabinet Zoologiczny w 1827 roku, wystawa Muzeum Uniwersytetu Warszawskiego, Archiwum MIIZ PAN

il. 13. Pożar budynku Państwowego Muzeum Zoologicznego znajdującego się na Krakowskim Przedmieściu (1935), NAC

il. 14a–b. Wystawa zbiorów Gabinetu Zoologicznego w budynku Pomuzealnym, obecnie siedziba Wydziału Historii UW znajdującego się na Krakowskim Przedmieściu (Państwowe Muzeum Zoologiczne, okres 20-lecia międzywojennego); w dolnym rzędzie, przed lamą, widoczna jest antylopa suhak, w której w 1864 roku Benedykt Dybowski schował pieczęcie powstania styczniowego, Archiwum MiIZ PAN

il. 15. Budynek Państwowego Muzeum Zoologicznego przy ulicy Wilczej 64 w Warszawie, do którego zostały przeniesione zbiory po pożarze w 1935 roku, Archiwum MiIZ PAN

il. 16. Wejście główne od strony ulicy Wilczej do pawilonu wystawienniczego, Państwowe Muzeum Zoologiczne, Archiwum MiIZ PAN

il. 17. Państwowe Muzeum Zoologiczne (Wilcza 64), widok podwórka od strony pawilonu wystawienniczego, po lewej stronie widoczne jest wejście bezpośrednio do preparatorni znajdującej się w suterenie, po prawej stronie drzwi wejściowe do pomieszczeń muzealnych i laboratoryjnych, Archiwum MiIZ PAN

il. 18. Okazy zrabowane przez nazistów w 1939 roku ze zbiorów Państwowego Muzeum Zoologicznego w Warszawie; na podłodze leżą trzy eksponaty żubrów białowieskich pozbawione postumentów, Archiwum Haus der Natur w Salzburgu

il. 19–21. Kadry z filmu dokumentalnego przechowywanego w Archiwum Haus der Natur w Salzburgu, który przedstawia rabunek zbiorów przyrodniczych w Austrii i Warszawie; na ilustracjach 20 i 21 widoczne są sceny wyciągania żubra białowieskiego przez okno budynku Państwowego Muzeum Zoologicznego, na ilustracji 19 zbiory zoologiczne PMZ pakowane są na samochód (ul. Wilcza 64, Warszawa)

il. 22. Wykonywanie rentgenogramów eksponatu żubra białowieskiego z 1830 roku przez funkcjonariuszy Zespołu Minersko-Pirotechnicznego Samodzielnego Pododdziału Antyterrorystycznego Policji Komendy Stołecznej Policji „Tatanka", zbiory MiIZ PAN

il. 23. Monitor urządzenia wykorzystywanego do wykonywania rentgenogramów obiektów znajdujących się w terenie, zbiory MiIZ PAN

il. 24. Karta z Księgi Nabytków Państwowego Muzeum Zoologicznego wskazująca na przekazanie w 1924 roku Polskiemu Państwowemu Muzeum Przyrodniczemu żubra, który był wcześniej własnością Studium Weterynaryjnego Uniwersytetu Warszawskiego, Archiwum MiIZ PAN

il. 25. Jan Sztolcman z rodziną w Sopocie (1912), Archiwum MiIZ PAN

il. 26. Władysław Taczanowski, najsłynniejszy kustosz Gabinetu Zoologicznego Uniwersytetu Warszawskiego, Archiwum MiIZ PAN

il. 27. Antoni Waga, Archiwum Nauki PAN i PAU

il. 28. Antoni Wałecki, zesłany w 1838 roku na Syberię, wrócił do Warszawy i podjął pracę naukową w pouniwersyteckich gabinetach – zoologicznym i mineralogicznym, Archiwum MiIZ PAN

il. 29. August Wrześniowski, od 1864 roku prowadził wykłady z zoologii i anatomii porównawczej w Szkole Głównej, mentor i nauczyciel Józefa Nusbauma-Hilarowicza, Archiwum MiIZ PAN

il. 30–31. Okazy samicy oraz samca kolibra *Loddigesia mirabilis* (Bourcier, 1847) zebrane przez Jana Sztolcmana podczas wyprawy do Peru, zbiory MiIZ PAN

il. 32. Typ opisowy ekwadorskiego gryzonia *Coelogenys taczanowskii*, którego nazwę Jan Sztolcman zadedykował w 1885 roku Władysławowi Taczanowskiemu; obecnie paka górska należy do rodzaju *Cuniculus Brisson*, 1762, zbiory MiIZ PAN

il. 33. Strona tytułowa pierwszego numeru „Łowca Polskiego" z dnia 1 stycznia 1924 roku, w którym ukazała się pierwsza z trzech części artykułu Jana Sztolcmana *Przeszłość i przyszłość żubra*, Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa

il. 34. Pierwsza strona artykułu Jana Sztolcmana *Przeszłość i przyszłość żubra*, który został wydrukowany w 1924 roku w „Łowcu Polskim", Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa

il. 35. Informacja zamieszczona 1 marca 1927 roku w 5 numerze „Łowca Polskiego", Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa

il. 36. Oryginał protokołu z posiedzenia Wydziału Strzeleckiego Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich, które poświęcone było przygotowaniom do zawodów w Antwerpii w 1920 roku, Archiwum MiIZ PAN

il. 37. Zawiadomienie o posiedzeniu Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich skierowane na ręce członka Wydziału Strzeleckiego Janusza Domaniewskiego, Archiwum MiIZ PAN.

il. 38. List Władysława Szafera do Jana Sztolcmana z 12 listopada 1923 roku w sprawie włączenia Polskiego Państwowego Muzeum Przyrodniczego do działań na rzecz akcesji Polski do Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra, Archiwum PAN/PAU, PROP 303

il. 39. Pismo z 1929 roku wystosowane przez Kazimierza Szczerkowskiego, sekretarza i skarbnika Oddziału Polskiego Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra, do Janusza Domaniewskiego, Archiwum MiIZ PAN

il. 40. Janusz Domaniewski, twórca Narodowego Muzeum Przyrodniczego, które powstało w wyniku połączenia Gabinetu Zoologicznego (Muzeum

Zoologicznego) Uniwersytetu Warszawskiego i Muzeum hr. Branickich, Archiwum MiIZ PAN

il. 41. Janusz Domaniewski z siostrami, Archiwum MiIZ PAN

il. 42. Józef Nusbaum-Hilarowicz, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, jeden z pierwszych ewolucjonistów wykładających na Uniwersytecie Lwowskim, heliograwiura, Welcome Collection 1330Zi, Archiwum MiIZ PAN

il. 43. Janusz Domaniewski w trakcie badań terenowych, które prowadził w latach 1913–1915 podczas pobytu w Stacji Hydrobiologicznej w Saratowie nad Wołgą, Archiwum MiIZ PAN

il. 44. Strona tytułowa czasopisma „Wszechświat", w którym Janusz Domaniewski opublikował w 1914 roku artykuł programowy *Kilka słów o nowych kierunkach w systematyce* wytyczający kierunek badań naukowych prowadzonych w muzeum przyrodniczym

il. 45. Zaproszenie na uroczystość otwarcia Uniwersytetu Warszawskiego, która odbyła się 15 listopada 1915 roku, Archiwum MiIZ PAN

il. 46. Mianowanie Janusza Domaniewskiego na kustosza Muzeum Zoologicznego od 1 kwietnia 1918 roku; w imieniu Senatu Akademickiego dokument ten podpisał Antoni Kostanecki, Rektor Uniwersytetu Warszawskiego, Archiwum MiIZ PAN

il. 47. Benedykt Dybowski, profesor Szkoły Głównej w latach 1862–1864, zwolennik powołania Narodowego Muzeum Przyrodniczego w Warszawie, Archiwum MiIZ PAN

il. 48. „Pałacyk we Frascati", w którym mieściło się w latach 1887–1919 Muzeum Zoologiczne hr. Branickich, NAC

il. 49. Twórcy Gabinetu Zoologicznego Uniwersytetu Warszawskiego, od lewej: Antoni Waga, Konstanty Branicki i Władysław Taczanowski, ok. 1880, Archiwum MiIZ PAN

il. 50. Pierwsza strona publikacji Janusza Domaniewskiego *Czym jest muzeum zoologiczne dla systematyka*, która ukazała się w 1918 roku w „Pamiętniku Fizyograficznym"

il. 51. Pierwsza strona sprawozdania Polskiego Państwowego Muzeum Przyrodniczego za lata 1919–1921 opublikowanego w 1926 roku w czasopiśmie „Annales Zoologici Musei Polonici Historiae Naturalis"

il. 52. „Monitor Polski", numer 224 z dnia 16 października 1919 roku, w którym zostało opublikowane Rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dn. 24 września 1919 r. w sprawie utworzenia Narodowego Muzeum Przyrodniczego w Warszawie

il. 53. Konstanty Janicki, profesor Uniwersytetu Warszawskiego w okresie 20-lecia międzywojennego, Archiwum MiIZ PAN

il. 54. Ratowanie zbiorów muzealnych Państwowego Muzeum Zoologiczne-

go po pożarze w 1935 roku; Warszawa, Krakowskie Przedmieście, teren Uniwersytetu Warszawskiego, NAC

il. 55. Namioty rozstawione w celu zabezpieczenia zbiorów uratowanych z pożaru, NAC

il. 56. Zabezpieczenie zbiorów przyrodniczych na terenie kampusu Uniwersytetu Warszawskiego, NAC

il. 57. Pierwsi pracownicy naukowi Narodowego Muzeum Przyrodniczego w Warszawie (1920 rok), od lewej: Janusz Domaniewski (kustosz Działu Kręgowców), Jan Sztolcman (wicedyrektor), Tadeusz Chrostowski (kustosz Działu Ptaków Neotropikalnych) i Władysław Poliński (kustosz Działu Zwierząt Bezkręgowych), Archiwum MiIZ PAN

il. 58. Słynni absolwenci Uniwersytetu Lwowskiego, wychowankowie Józefa Nusbauma-Hilarowicza: Antoni Jakubski (stoi), Rudolf Weigl (siedzi na oparciu krzesła), Jan Grochmalicki (siedzi), Archiwum MiIZ PAN

il. 59. Strona tytułowa pierwszego zeszytu czasopisma „Ochrona Przyrody" wydawanego przez Państwową Komisję Ochrony Przyrody, a następnie Państwową Radę Ochrony Przyrody

il. 60. List Janusza Domaniewskiego, Inspektora Ochrony Przyrody w Tatrach, do Władysława Szafera, przewodniczącego Państwowej Rady Ochrony Przyrody, Archiwum MiIZ PAN

il. 61. Herman Knothe, w okresie 20-lecia międzywojennego generalny łowczy Lasów Państwowych w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych, członek Prezydium Międzynarodowej Rady Łowieckiej, redaktor „Łowca Polskiego", Archiwum MiIZ PAN

il. 62. Jedno z zachowanych pism Jana Grochmalickiego, Prezesa Zarządu Polskiego Oddziału Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra, skierowane do Naczelnej Dyrekcji Lasów Państwowych w sprawie informacji dotyczących pochodzenia zakupionych żubrów, Archiwum MiIZ PAN

il. 63. Strona tytułowa opracowania *Wyniki dziesięcioletniej hodowli żubra w Polsce*

il. 64. Jan Żabiński, dyrektor Miejskiego Ogrodu Zoologicznego w Warszawie, lata 30. XX wieku, Muzeum Uniwersytetu Warszawskiego

il. 65. Pierwsza strona rękopisu sprawozdania sporządzonego w 1921 roku przez Janusza Domaniewskiego po powrocie z delegacji do Puszczy Białowieskiej, Archiwum MiIZ PAN

il. 66a–e. Stałe bilety wejścia do Miejskiego Ogrodu Zoologicznego w Warszawie wystawione w latach 1931, 1933, 1934, 1936 i 1939 dla Janusza Domaniewskiego; na bilecie z 1939 roku widoczne jest faksymile zamiast oryginalnego podpisu Jana Żabińskiego, Archiwum MiIZ PAN

il. 67. Zaświadczenie wydane przez Polskiego Dowódcę Obwodu 3. Dywizji Piechoty Kanadyjskiej wskazujące, że

Jan Żabiński jako wiceprezydent Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra poszukuje na terenie Niemiec wywiezionych z Polski żubrów, Muzeum Uniwersytetu Warszawskiego

il. 68. Pismo Polskiego Dowódcy Obwodu 3. Dywizji Piechoty Kanadyjskiej, z którego dowiadujemy się, że Jan Żabiński ma jechać do Hellabrunn pod Monachium, gdzie w ogrodzie zoologicznym mogą znajdować się wywiezione z Polski żubry. Dyrektorem tego ogrodu był Heinz Heck, brat Lutza Hecka (dyrektora ogrodu berlińskiego), który w 1939 roku brał udział w wywożeniu z warszawskiego ogrodu zoologicznego ocalałych z bombardowań i zniszczeń wojennych zwierząt, w tym żubrów, Muzeum Uniwersytetu Warszawskiego

il. 69. Pismo Władysława Szafera do Jana Żabińskiego w sprawie zjazdu Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra, Muzeum Uniwersytetu Warszawskiego

il. 70. Żubrobizon „Hubert" i Erna Mohr, marzec 1934, fot. A. Rząśnicki, Archiwum MiIZ PAN

il. 71. Żubrzyca „Planta" na wystawie w Muzeum Górnośląskim w Bytomiu, Archiwum MGB

il. 72. Dwa eksponaty żubrów, „Platen" i „Planta" (ma charakterystycznie przekrzywiony róg), zdeponowane w Muzeum Górnośląskim w Bytomiu, Archiwum MGB

il. 73. Oryginalna etykieta dołączona do czaszki „Szarlatana" zdeponowanej w zbiorach MiIZ PAN

il. 74. Czaszka żubra „Szarlatana" zdeponowana w zbiorach MiIZ PAN, w 1939 roku naziści zrabowali cały szkielet i przewieźli go do Salzburga, w 2022 roku została zwrócona tylko czaszka

Ilustracje nieprzywołane w tekście

s. 6. Samiec żubra białowieskiego pozyskany w 1823 roku, zbiory MiIZ PAN

s. 10–11. Samiec żubra białowieskiego pozyskany w 1823 roku, zbiory MiIZ PAN

s. 15. Żubry „Platzmajor" i „Pleite" (leży), Pszczyna-Jankowice, 10 października 1948, fot. A. Rząśnicki, Archiwum MiIZ PAN

s. 16. Feliks Paweł Jarocki, popiersie gipsowe wykonane przez Konstantego Hegla 1852, Muzeum Uniwersytetu Warszawskiego

s. 27. Opracowanie wydrukowane w języku polskim autorstwa F.P. Jarockiego zawierające opis polowania na białowieskie żubry w 1830 roku

s. 28. Opracowanie wydrukowane w języku niemieckim autorstwa F.P. Jarockiego zawierające opis polowania na białowieskie żubry w 1830 roku

s. 46–47. Żubrobizon „Kobalt" w warszawskim ZOO, 1931, fot. A. Rząśnicki, Archiwum MiIZ PAN.

s. 62–63. Oryginalna skrzynia, w której przewożono podczas akcji rewindykacji (1946/1947) zrabowane w 1939 roku kolekcje muzealne i biblioteczne z Państwowego Muzeum Zoologicznego, zbiory MiIZ PAN

s. 70. Rentgenogram żubra białowieskiego z 1830 roku pokazujący sposób preparowania, m.in. stelaże i połączenia kości, zbiory MiIZ PAN

s. 71–72. Rentgenogramy żubra białowieskiego z 1830 roku, zbiory MiIZ PAN

s. 75. Bizony podarowane Państwowemu Muzeum Zoologicznemu przez warszawskie ZOO, zbiory MiIZ PAN

s. 80. Strona tytułowa czasopisma „Przyjaciel Ludu", w którym został opublikowany opis polowania w Puszczy Białowieskiej w 1823 roku

s. 89. Rodzina hr. Branickich, Archiwum MiIZ PAN

s. 102–103. Żubr „Borusse", Białowieża, fot. E. Mohr, Archiwum MiIZ PAN

s. 108–109. Żubrobizon „Zarab" w warszawskim ZOO, 23 października 1938, fot. A. Rząśnicki, Archiwum MiIZ PAN

s. 122–123. Żubrobizony „Zarab" i „Lech" („Pierworodny"), w warszawskim ZOO, 29 marca 1939, fot. A. Rząśnicki, Archiwum MiIZ PAN

s. 134. Bizony urodzone w 1934 roku w poznańskim ZOO, fot. E. Mohr, Archiwum MiIZ PAN

s. 152–153. Bizony, Smardzewice, 10 listopada 1935, fot. A. Rząśnicki, Archiwum MiIZ PAN

s. 158–159. Żubr „Borusse", fot. A. Rząśnicki, ZOO Warszawa, Archiwum MiIZ PAN

s. 168–169. Żubry „Puchar" i Pużanka", Niepołomice, 9 października 1948, fot. A. Rząśnicki, Archiwum MiIZ PAN

s. 186–187. Dwuletni żubr „Puhacz" w warszawskim ZOO, październik 1932, fot. A. Rząśnicki, Archiwum MIIZ PAN

s. 196–197. Żubr „Purytanin" w warszawskim ZOO, 1939, fot. A. Rząśnicki, Archiwum MIIZ PAN

s. 202–203. Żubr „Purytanin" w warszawskim ZOO, 16 lipca 1939, fot. A. Rząśnicki, Archiwum MIIZ PAN

s. 208–209. Żubr „Puhacz" w warszawskim ZOO, 1934, fot. A. Rząśnicki, Archiwum MIIZ PAN

s. 225. Żubr „Plisch", wrzesień 1937, fot. E. Mohr, Archiwum MIIZ PAN

s. 226. Żubr „Borusse", Białowieża, 1933, fot. E. Mohr, Archiwum MIIZ PAN

s. 232–233. Żubrobizon „Pierworodny", 29 marca 1939; dzień później, jako „Lech", został wysłany do Kowna, fot. A. Rząśnicki, Archiwum MIIZ PAN

s. 238–239. Żubry w Białowieży, 13 lipca 1946, fot. A. Rząśnicki, Archiwum MIIZ PAN

s. 250–251. W 1935 roku Jan Jerzy Karpiński sfotografował żubra „Björnsona". Na odwrocie zdjęcia widnieje dopisek „ostatni żubr czystej krwi białowieskiej [...] ur. 8.V.1929, 21.III.1935 przybył ze Stockholmu do Białowieży, † 18.VII.1935 od poranień przez Borusse'a", Archiwum MIIZ PAN

s. 256–257. Żubrzyca „Biserta" z cielęciem „Puhaczem", które urodziło się w Białowieży po I wojnie światowej, fot. A. Rząśnicki, Archiwum MIIZ PAN

s. 262–263. Samica żubra pozyskana w 1830 roku w Puszczy Białowieskiej, zbiory MIIZ PAN

s. 269. Informacja o spotkaniu w Warszawie, na którym prof. J. Grochmalicki wygłosił referat *Wyniki dziesięcioletniej hodowli żubra w Polsce*, Archiwum MIIZ PAN

s. 277. Żubr „Borusse", Białowieża, sierpień 1936, fot. A. Rząśnicki, Archiwum MIIZ PAN

s. 278. Żubr „Puhacz", Białowieża, 3 listopada 1935, fot. A. Rząśnicki, Archiwum MIIZ

s. 285. Okaz gila zwyczajnego pozyskany 12 lutego 1921 roku przez Janusza Domaniewskiego w czasie delegacji do Białowieży, która miała na celu weryfikację informacji o obecności żubra w Puszczy Białowieskiej, zbiory MIIZ PAN

s. 286–287. Żubr „Puf", Białowieża, 13 lipca 1946, fot. A. Rząśnicki, Archiwum MIIZ PAN

s. 293. Dokumenty związane z podpisaniem statutu i działalnością Towarzystwa „Ogród Polski", Archiwum MIIZ PAN

s. 296–297. Młode żubry w Białowieży, sierpień 1936, fot. A. Rząśnicki, Archiwum MIIZ PAN

s. 300–301. Bizon w warszawskim ZOO, 8 sierpnia 1937, fot. A. Rząśnicki, Archiwum MIIZ PAN

s. 308–309. Żubr „Plisch", wrzesień 1937, fot. A. Rząśnicki, Archiwum MIIZ PAN

s. 311. Karta z Księgi Nabytków Państwowego Muzeum Zoologicznego, Archiwum MiIZ PAN

s. 318–319. Stado hodowlane w Białowieży, 3 lutego 1935, fot. A. Rząśnicki, Archiwum MiIZ PAN

s. 322–323. Żubr białowieski z 1830 roku, zbiory MiIZ PAN

s. 336–337. Żubrzyca „Bilma" i Erna Mohr w Białowieży, wrzesień 1937, fot. A. Rząśnicki, Archiwum MiIZ PAN

s. 340–341. Żubry „Borusse" i „Puk", Białowieża, 7 października 1934, fot. A. Rząśnicki, Archiwum MiIZ PAN

s. 342. Przygotowanie odczynników przeznaczonych do stworzenia bibliotek DNA, które następnie zostaną zsekwencjonowane metodą wysokiej przepustowości (NGS)

s. 346–347. Rotor wirówki laboratoryjnej wykorzystywanej w analizach DNA. Wysokie obroty (ponad 13,000 obrotów na minutę) pozwalają na rozdzielenie poszczególnych frakcji analizowanych roztworów

s. 352–353. Żubr „Hagen", Białowieża, lipiec 1933, fot. E. Mohr, Archiwum MiIZ PAN

s. 356–357. Zestaw przeznaczony do przeprowadzania reakcji oczyszczenia bibliotek DNA z wykorzystaniem metody kulek magnetycznych. Zespół widocznych na zdjęciu magnesów umożliwia fizyczne wiązanie wcześniej przygotowywanych bibliotek zawieszonych w roztworze

s. 360. Probówki z ekstraktami DNA pochodzącymi z muzealnych okazów chrząszczy. Numery stanowią kody pozwalające na identyfikację poszczególnych prób. Tak przygotowane materiały poddawane są następnie sekwencjonowaniu

s. 366–367. Przykładowa matryca danych molekularnych przeznaczona do analizy pokrewieństwa pomiędzy wybranymi gatunkami zwierząt. Kolory reprezentują poszczególne aminokwasy, zaś kolejne rzędy poszczególne taksony

s. 377. Żubrobizon „Bue" i żubr „Puginał", Białowieża, 13 lipca 1946, fot. A. Rząśnicki, Archiwum MiIZ PAN

s. 378. Samica żubra pozyskana w 1830 roku w Puszczy Białowieskiej, zbiory MiIZ PAN

Autorzy

Prof. dr hab. Dariusz Iwan,

profesor Muzeum i Instytutu Zoologii PAN w Warszawie; kierownik Pracowni Muzeum Zoologiczne w MiIZ PAN; jego praca naukowo-badawcza obejmuje problematykę związaną z entomologią (filogeneza i klasyfikacja chrząszczy, przystosowanie owadów do życia w warunkach pustynnych), a także historią nauk przyrodniczych, ze szczególnym uwzględnieniem Państwowego Muzeum Zoologicznego w Warszawie oraz warszawskiego Gabinetu Zoologicznego.
e-mail: darek@miiz.waw.pl

Prof. dr hab. Marcin Jan Kamiński,

profesor Muzeum i Instytutu Zoologii PAN w Warszawie; tematyka jego badań naukowych związana jest z wykorzystaniem materiałów muzealnych, m.in. antycznego DNA, do analiz filogenetycznych i taksonomicznych poświęconych głównie bezkręgowcom; w jego dorobku naukowym znajduje się ponad 60 oryginalnych publikacji dotyczących entomologii, a także szereg studiów z zakresu muzealnictwa przyrodniczego i historii zoologii.
e-mail: mkaminski@miiz.waw.pl

Dr hab. Hubert Kowalski, prof. ucz.,

pracownik Katedry Archeologii Klasycznej Wydziału Archeologii UW; członek zarządu Stowarzyszenia Muzealników Polskich (SMP), Międzynarodowej Rady Muzeów (ICOM), The Explorers Club, prezes Stowarzyszenia Muzeów Uczelnianych, dyrektor Muzeum UW; jego badania skupiają się wokół recepcji kultury artystycznej starożytnej Grecji i Rzymu w sztuce europejskiej XVII, XVIII i XIX w., grabieży dóbr kultury, historii muzeów i muzeologii.
e-mail: hkowalski@adm.uw.edu.pl

Powołanie w 1919 roku Narodowego Muzeum Przyrodniczego (NMP) było jednym z elementów szeroko zakrojonego programu rozwoju nauk przyrodniczych i ochrony przyrody w II Rzeczypospolitej Polskiej. Tradycje badawcze i gromadzone przez ponad 100 lat zasoby Gabinetu Zoologicznego Uniwersytetu Warszawskiego oraz Muzeum Zoologicznego hr. Branickich stanowiły podstawę utworzenia nowoczesnej placówki naukowej o charakterze muzealnym. Jej twórcy, Jan Sztolcman i Janusz Domaniewski, odegrali również istotną rolę w pracach Państwowej Rady Ochrony Przyrody (PROP), która była inicjatorem pierwszej ustawy o ochronie przyrody z 1934 roku.

W marcu 1919 roku pod przewodnictwem Wielkiego Łowczego II RP Hermana Knothego została wysłana ekspedycja, której uczestnicy stwierdzili, że żubrów w Puszczy Białowieskiej już nie ma. Słynne wystąpienie wicedyrektora NMP Jana Sztolcmana podczas obrad kongresu paryskiego w 1923 roku przyczyniło się do powołania Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra. Obie instytucje, NMP i PROP, aktywnie uczestniczyły w zakończonej powodzeniem międzynarodowej akcji ratowania największego europejskiego ssaka.

Żubr stał się w Polsce symbolem narodowego sukcesu, będącego efektem zarówno wiedzy i zaangażowania środowiska polskich przyrodników, jak i dojrzałości politycznej oraz szeroko rozumianej aktywności społecznej. Niestety idea Narodowego Muzeum Przyrodniczego nie przetrwała próby czasu i do dziś pozostaje niespełnioną obietnicą.

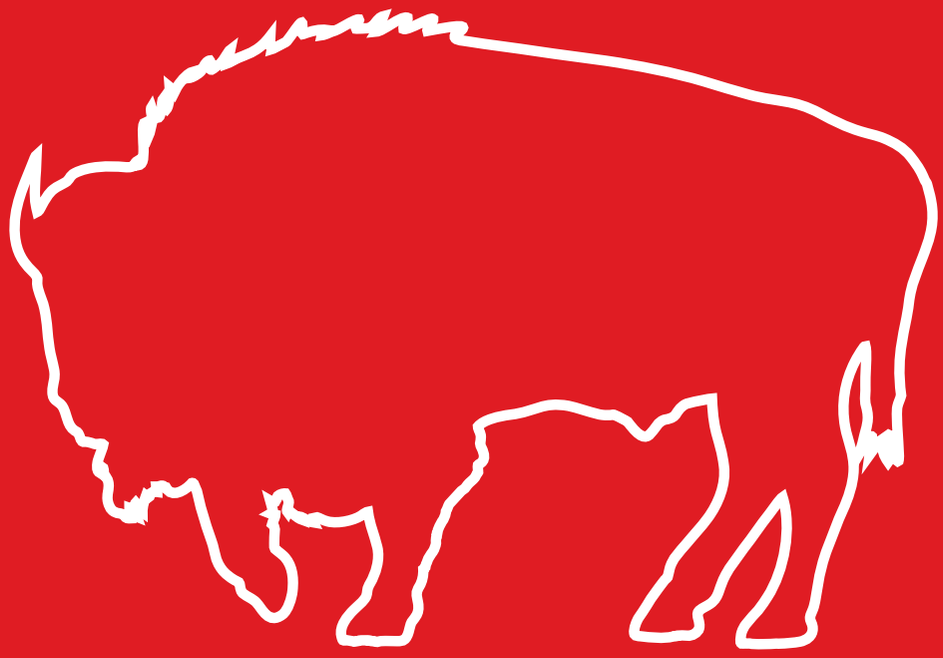

UNIWERSYTET WARSZAWSKI
MIIZ
VARIA Fundacja Nauk Humanistycznych UW
Bank Pekao